KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Zeszyty PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK XXIX JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958—1959)

NR 2 (108) R. XXVII KRAKÓW 1986

NR INDEKSU 38364 PL ISSN 0555-0025

RADA REDAKCYJNA

Franciszek Adamski (Kraków), Kazimierz Kąkol (Warszawa), Tadeusz Kupis (Warszawa), Władysław Loranc (Warszawa), Henryk Markiewicz (Kraków), Julian Maślanka (Kraków), Józef Mądry (Katowice), Bogdan Michalski (Warszawa), Jerzy Myśliński (Warszawa), Kazimierz Romaniuk (Warszawa), Alina Tepli-Kobielska (Warszawa), Marian Tyrowicz (Kraków)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Tomasz Goban-Klas, Jan Kalkowski, Józef Kozak, Edmund Król, Zofia Lewartowska, Teresa Lisicka, Władysław Masłowski, Jerzy Mikułowski Pomorski, Walery Pisarek, Henryk Siwek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Paweł Dubiel (redaktor naczelny), Sylwester Dziki (redakcja techniczna), Józef Kozak (sekretarz redakcji), Maria Russ (dział artykułów), Dorota Terakowska; Maria Gaworowa (korekta)

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksander F. Bierieżnoj — Leningradskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitiet im. A. Żdanowa, Falkultiet Żurnalistiki; prof. Roger Clausse — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. Gunaratne — Capricornia Institute of Advanced Education, Rockhampton (Queensland); prof. James D. Halloran — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; doc. Władimir W. Kielnik — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitiet im. M. Gorkogo, Fakultiet Żurnalistiki, Swierdłowsk; prof. William H. Melody — Simon Fraser University, Department of Communication, Burnaby (British Columbia); prof. Dmytro Pryluk — Kiewskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitiet im. T. Szewczenko, Fakultiet Żurnalistiki; prof. Jewgienij P. Prochorow — Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitiet im. Łomonosowa, Fakultiet Żurnalistiki; doc. Karl-Heinz Röhr — Karl-Marx-Universität, Sektion Journalistik, Leipzig; doc. Karl Erik Rosengren — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert J. Schiller — University of California, La Jolla; dr Benno Signitzer — Universität Salzburg, Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft; prof. Stefan B. Stanczew — Sofijski Uniwersitet Kliment Ochridski, Fakultet Żurnalistiki; dr Frank Okwu Ugboajah — University of Lagos, Department of Mass Communication; doc. dr Tapio Varis — Tampereen Yliopisto (University of Tampere)

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1986

ADRES REDAKCJI: 31-150 Kraków. Rynek Kleparski 4, I piętro, tel. 22-20-12. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wiślna 2. Nakład 800 egz. Ark. wyd. 21,25. Ark. druk. 14,5. Papier offsetowy 70×100, B1 kl. III 80 g z Fabryki Papieru we Włocławku. Numer został zamknięty i oddany do składu w lutym 1986. Podpisano do druku i druk ukończono w maju 1986. Zam. 277/85 A-8
NUMER INDEKSU: 38364. PL ISSN 0555-0025
Cena 200,— zł. Pismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie
Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Tomasz Goban-Klas: Badania OBP nad dziennikarzami . . . 3
Sylwester Dziki: Suplement do artykułu 15
Jerzy Bralczyk: O rytuale propagandowym 21
Alicja Zagrodnikowa: Słownictwo i frazeologia w publicystyce prasowej w Polsce 1980—1983 27
Józef Lubiński, Grzegorz Mazur: *Przegląd Propagandowy* — teoretyczno-fachowe pismo konspiracyjne 39

PROBLEMY DZIENNIKARSTWA

Henryk Korotyński: Spotkania Władysława Gomułki z dziennikarzami (1956—1957) 49
Tadeusz Kurek: Początki polskiego dziennikarstwa telewizyjnego . . 63

MATERIAŁY

Jacek Dyrlaga: Listy do redakcji jako źródło wiedzy o nastrojach 77

Z TRADYCJI DZIENNIKARSTWA

Jerzy Lohman: Kazimierza Chłędowskiego niektóre uwagi o prasie 91
Witold Mielczarek: Dziennikarsko-publicystyczna działalność Michaiła I. Kalinina (w 40-lecie śmierci) 107

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Konrad Zawadzki: Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI—XVIII wieku (*Sylwester Dziki*) s. 117; Elżbieta Malinowska: W dialogu z czytelnikiem. Teksty literackie w polskiej prasie literackiej na Górnym Śląsku w latach 1889—1901 (*Teresa Lisicka*) s. 118; Hanna Gosk: W kręgu *Kuźnicy*. Dyskusje krytyczno-literackie lat 1945—1948 (*Andrzej Buck*) s. 120; Prasa w czterdziestoleciu Polski Ludowej. Materiały z seminarium, Olsztyn 15 IX 1984 (*Józef S. Waluś*) s. 122; Społeczne funkcje tygodników lokalnych Śląskiego Wydawnictwa Prasowego. Pod red. Józefa Mądrego (*Sylwester Dziki*) s. 125; Marcin Czerwiński: Kultura i jej badanie (*Teresa Lisicka*) s. 126; Problemy środków masowego przekazu w Republice Federalnej Niemiec. Materiały z konferencji polsko-zachodnioniemieckiej w Warszawie. Oprac. Stefania Flak-Meissner, Michał Szulczewski (*Paweł Dubiel*) s. 128; Mass Communication in Western Europe. An Annotated Bibliography. Edited by George Wedell, Georg-Michael Luyken, Rosemary Leonard; C. Le-

teinturier, B. Tallon: Le guide des sources et ressources. Medias et communication (*Sylwester Dziki, Janina Maczuga, Barbara Ochmańska*) s. 130; Caes J. Hamelink: Transnational Data Flows in the Information Age (*Jerzy Pomorski*) s. 134; Edward Ploman: Space, Earth and Communication (*Shelton A. Gunaratne*) s. 137; Joachim Schöps: Die *Spiegel*-Affäre des Franz Josef Strauss (*Marek Andrzejewski*) s. 139; Otfried Jarren: Kommunale Kommunikation (*Józef Mądry*) s. 140; Otfried Jarren, Peter Widlok (Hrsg): Lokalradio für die Bundesrepublik Deutschland (*Ilza Kowol*) s. 143.

Noty o nowościach wydawniczych 146

W CZASOPISMACH

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, I półrocze 1985 (*Jan Bujak*) s. 151; *Przekazy i Opinie*, lipiec—grudzień 1984 (*Teresa Lisicka*) s. 153; *Akcent*, nr 4/1984 (*Sylwester Dziki*) s. 156; *Otazky Žurnalistiki*, rok 1985, nr 1—4 (*Danuta K. Nowak*) s. 156; *Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus*, I półrocze 1985 (*Czesław Biel*) s. 159; *Gazette*, vol. XXX (1983) nr 1, 2, 3 vol. XXXIII (1984) nr 3 (*Andrzej Rusinek*) s. 160; *Publizistik*, zeszyty 1—3 1985 (*Paweł Dubiel*) s. 162; *Journal of Communication*, rocznik 1983 (*Józef Lubiński*) s. 166; *Media Perspektiven*, I półrocze 1984 (*Zbigniew Oniszczuk*) s. 169; *Rundfunk und Fernsehen*, II półrocze 1985 (*Czesław Biel*) s. 173; *Medium*, IV kwartał 1985 (*Czesław Biel*) s. 174.

Artykuły z czasopism 177

Prasa Polski Ludowej. Kalendarium 1951. Oprac. *Sylwester Dziki* . . 183

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

Konferencja w 30. rocznicę Novinárskeho Studijneho Ustavu w Bratysławie (*Vladimir Holina*) 187

„Ponadgraniczny przepływ danych". Konferencja w Bonn (*Walery Pisarek*) 189

Sesja naukowa „Losy książki polskiej w okresie niewoli 1795—1918" (*Jan Bujak*) 192

Seminarium „Video w świecie" (*Jerzy Pomorski*) 192

Sesja prasoznawcza w Bydgoszczy (*Bogusław Sławomir Kunda*) . . . 193

INFORMACJE Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kronika prasy polskiej (1 października — 31 grudnia 1985) (oprac. *Sylwester Dziki*) 195

Kajecik Prasoznawczy (red. *Sylwester Dziki*) 200

Korespondenci zagraniczni prasy polskiej (stan na 1 stycznia 1986) . . 203

Informacje 205

Z raptularza prasoznawcy 38, 76, 176, 194, 218 (wybrał *Czesław Biel*), 62, 116 (*Joachim Glensk*), 20 (*Stefan Kaduk*)

Резюме 219

Summary 226

ERRATA DO NRU 1/1986:

Na s. 69, 188 oraz na skrzydełku nazwisko Autora powinno brzmieć Eliezer Alfandari.

Przepraszamy. *Redakcja*

Zeszyty PRASOZNAWCZE
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

XXX lat OBP

TOMASZ GOBAN-KLAS

BADANIA OBP NAD DZIENNIKARZAMI

30 lat temu powstał w Krakowie Ośrodek Badań Prasoznawczych — najdłużej działająca tego typu placówka w Polsce. Plony jego pracy stanowiły zawsze trzon większości numerów naszego kwartalnika. W tym zeszycie rozpoczynamy, i będziemy kontynuować w całym roczniku, cykl artykułów przedstawiających dorobek Ośrodka w 30-leciu i wyniki najnowszych badań.

Otwiera ten cykl doc. dr hab. Tomasz Goban-Klas, sekretarz naukowy OBP, podsumowaniem badań nad zawodem dziennikarskim. Artykuł został przygotowany przy pomocy mgra Sylwestra Dzikiego, który — pod nieobecność autora korzystającego ze stypendium naukowego w USA — zaopatrzył materiał w bibliografię i uzupełnił go suplementem.

1. Zespół redakcyjny jako system społeczny

We wszystkich krajach socjalistycznych badania nad komunikatorem, czyli przede wszystkim nad dziennikarzami oraz ich różnorodnymi zwierzchnikami (niekoniecznie formalnymi), są najsłabiej i najpóźniej rozwinięte ze wszystkich działów studiów nad procesem komunikowania masowego. Polska nie jest oczywiście tutaj wyjątkiem, choć niewątpliwie obecnie ma pewien dorobek i w tej dziedzinie.

Zapóźnienie badań nie jest dziełem przypadku. Także na Zachodzie studia te zaczęły się rozwijać później niż inne (głównie w ramach nurtu krytycznego). Badania takie ujawniają bowiem wielorakie presje tam, gdzie chce się widzieć tylko wolność lub samodzielność dziennikarską.

W krajach socjalistycznych najlepiej są rozwinięte badania nad strukturą organizacyjną zespołu redakcyjnego. Tak też jest w Polsce — studia nad komunikatorem zaczęły się właśnie od analizy funkcjonowania zespołu dziennikarskiego. Rozpoczął je w 1961 roku Aleksander Matejko, wówczas zajmujący się głównie socjologią przemysłu (obecnie przebywa na emigracji).

Jego celem badawczym było określenie wpływu nieformalnej struktury redakcji (tj. układu stosunków przyjacielskich, autorytetu, charyzmy, przynależności środowiskowej) na sposób działania zespołu. Zastosował on metody różnorodne: oberwacja, wywiad oraz pomiar socjometryczny (wg Moreno). Ustalił, że na zachowania dziennikarzy znaczny wpływ mają autorytety środowiskowe (tj. dziennikarze o dużym prestiżu zawodowym, np. z pism warszawskich, o nonkonformistycznym nastawieniu) [1].

Później nurt rozpoczęty przez Matejkę był kontynuowany jako studia nad modelami organizacji redakcji. Zespół redakcyjny w krajach socjalistycznych jest zorganizowany nieco inaczej niż takie zespoły na Zachodzie. Zasadą jest włączenie zespołu redakcyjnego w całości wyższego rzędu, jak partia czy organizacja społeczna. Toteż zasady organizacyjne odpowiadają strukturze organizacyjnej aparatu władzy, a więc w dzienniku będzie np. dział partyjny, ekonomiczny, kulturalny, wiejsko-rolny, naukowy, młodzieżowy. Ten model nie zawsze jest optymalny ze względów zawodowych. Prasoznawcy z OBP w latach siedemdziesiątych (prace Bolesława Garlickiego i in.) włożyli wiele wysiłku w opracowanie bardziej efektywnych schematów organizacyjnych, umożliwiających lepszy rozwój zdolności twórczych dziennikarzy [2].

Przedmiotem badań były również stosunki dziennikarzy z władzami. Ponieważ trudno było dotrzeć do szczebla najwyższego, ograniczono się tylko do władz lokalnych [3]. Ustalono ilość i rodzaje kontaktów z władzami, zarówno partyjnymi, jak i państwowymi, ważniejszymi organizacjami społecznymi (związki zawodowe) itp. Z lat siedemdziesiątych pochodzi niezbyt odkrywcze ustalenie, że to władza uważała się za źródło informacji dla prasy, a nie odwrotnie (toteż czytelnictwo prasy wśród miejscowych notabli nie było szczególnie intensywne, gdyż wiedzieli oni, co w prasie może się ukazać). Okres 1980—1981 przyniósł tutaj zasadniczą reorientację — prasa stała się ważnym źródłem informacji, od lektury lokalnej gazety często zaczynali urzędowanie przedstawiciele władz, a jednocześnie

---

[1] A. Matejko: Postawy zawodowe dziennikarzy na tle systemu społecznego redakcji. Badania zrealizowano w Pracowni Socjologicznej w latach 1961—1962. Opracowanie było przedstawiane we fragmentach w *Studiach Socjologicznych*, 1963 nr 3 s. 201—217 (Społeczne warunki pracy twórczej) i *Zeszytach Prasoznawczych*, 1964 nr 4 s. 17—33 (Zespół redakcyjny w oczach socjologów).

[2] Wyniki tych badań można znaleźć w publikacjach książkowych tego autora, por. m. in. B. Garlicki: Organizacja pracy redakcji (1972), Nowoczesny warsztat dziennikarski (1974), Metodyka dziennikarska (1974), Warsztat dziennikarski w aspekcie nowoczesnych technik redagowania (1974). Wykaz ten należy poszerzyć o szereg ekspertyz modelu organizacji pracy poszczególnych redakcji (np. *Przeglądu Technicznego*, raport w archiwum OBP, sygn. 123) lub typów redakcji (wykonanych ze Zbigniewem Tempskim (1977) i Leszkiem Marcinikiem (1979), sygn. 222, 285).

[3] Barbara Kolowca: Rola prasy w przepływie informacji z dołu do góry (1972), sygn. 100; Tadeusz Robak: Rola prasy jako źródła informacji dla władz wojewódzkich (1973), sygn. 114; Maciej Chrzanowski: Prasa jako źródło informacji dla władz wojewódzkich (1981), sygn. 326.

nasiliły się kontakty między władzami i (przynajmniej niektórymi) dziennikarzami, a zwłaszcza między dziennikarzami i przedstawicielami służb publicznych [4].

2 *Postawy dziennikarzy*

W badaniach prasoznawczych nad komunikatorem szczególną uwagę poświęcono analizie postaw dziennikarzy, zwłaszcza młodych. Jednym z ciekawszych opracowań na ten temat jest psychologiczne studium Zbigniewa Sobieckiego (1979) nad cechami psychologicznymi dziennikarzy i studentów dziennikarstwa [5]. Przeprowadzono je na niewielkiej, stuosobowej próbie, posługując się narzędziami psychologa: inwentarzem osobowości H. J. Eysencka, listą przymiotników odnoszących się do własnego wizerunku, a także testem egocentryzmu (M. Szustrowej). Ustalono, że najwięcej było sangwiników (31,7%), którzy ujawniają podwyższony obraz samego siebie, a jednocześnie najniższe (w badanej zbiorowości) bogactwo wypowiedzi werbalnych oraz najsłabszy egocentryzm (są osobami o prospołecznym nastawieniu). Najmniej liczną grupę stanowili cholerycy (17,4%), których charakteryzuje podwyższony egocentryzm, ponadprzeciętne bogactwo wypowiedzi werbalnych, najwyższy wskaźnik wizerunku własnego. Pośrednie miejsca zajęli dziennikarze o typie osobowości flegmatycznym i melancholicznym.

W badanej grupie nie sprawdziła się hipoteza o zależności między natężeniem egocentryzmu a poziomem neurotyzmu. Podwyższony egocentryzm wykazują bowiem w większym stopniu flegmatycy i cholerycy, w mniejszym stopniu melancholicy i sangwinicy.

Wiek różnicuje tylko niektóre wymiary osobowości (np. poziom ekstrawersji, który jest wyższy u młodszych). Około 40 roku życia ulegają utrwaleniu podstawowe wymiary osobowości dziennikarzy.

Ten sam autor podjął badania nad postawami młodych dziennikarzy wobec swego zawodu (1979), jak też nad ich wyobrażeniami na temat funkcji prasy i jej celów społecznych [6]. Stwierdził w nich, że atrakcyjność zawodu dziennikarskiego dla młodych ludzi (autor dokonał analizy porównawczej z materiałami amerykańskimi i radzieckimi) polega na możliwości ciągłego rozszerzania i wzbogaca-

[4] 9 VII 1984 ukazuje się Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie trybu udostępniania prasie informacji oraz organizacji i zadań rzeczników prasowych w urzędach organów administracji państwowej (Dz. U. nr 40 poz. 209). Badania nad rolą rzeczników prasowych w polskich instytucjach centralnych podjęła w OBP Irena Tetelowska (Ze studiów nad źródłami informacji, Materiały OBP, zesz. 1: 1968).

[5] Z. Sobiecki: Dziennikarze i studenci dziennikarstwa. Wybrane problemy psychologiczne. *Zeszyty Prasoznawcze*, 1979 nr 1.

[6] Tenże: Dziennikarze o sobie. *ZP*, 1980 nr 3. Por. także badania tegoż autora: Wizerunek własny dziennikarza z 1979 (sygn. 271) i Wizerunek własny młodego dziennikarza z 1978 r. (sygn. 259).

nia swej wiedzy i doświadczeń społecznych, rożnorodności zadań, jakie ten zawód stawia oraz na szansie wpływania na życie społeczne, a zwłaszcza zwalczania negatywnych zjawisk, jak przejawy patologii indywidulnej i społecznej. Równocześnie jest rzeczą interesującą, że młodzi dziennikarze nie uznają zawodu dziennikarza za wysoko oceniany społecznie.

Motywacja podjęcia zawodu dziennikarskiego koresponduje z wartościami (celami życiowymi), które są uznawane jako naczelne przez młodych dziennikarzy. Wartości nakierowane są bowiem na zaspokojenie własnych potrzeb, a nie potrzeb ogólnospołecznych (szczęście rodzinne, wysokie zarobki, pewne i trwałe stanowisko w zawodzie). Jest również ciekawe, że „szczęście rodzinne" w hierarchii wartości jest najczęściej wskazywane tak przez dziennikarzy, jak — co wykazują inne badania OBP (1975) [7] — przez ogół młodych ludzi w Polsce. Jest to więc wartość pokoleniowa, a młodzi dziennikarze nie różnią się od rówieśników.

W opiniach na temat usprawnienia warunków wykonywania swego zawodu młodzi dziennikarze jak gdyby tylko konkretyzowali własne wartości. Głównymi bowiem postulatami były: „podwyżka uposażeń", „dalsza edukacja w zawodzie", „zwiększenie objętości gazet" (co daje większe szanse publikacji). Odnosi się wrażenie, że problemy systemu prasowego sprowadzali do problemów własnej redakcji i spraw związanych z własną stabilizacją i karierą zawodową. Z drugiej strony, ci sami młodzi dziennikarze widzieli podstawowe funkcje prasy w kontroli społecznej (watch-dog) oraz jako czynnika opiniotwórczego. Wyraźny jest tutaj brak konsekwencji w postawach — na innych kryteriach opiera się ocena ich własnej roli zawodowej, na innych zaś — roli całej prasy.

Te badania były prowadzone przed 1980 rokiem. Wydarzenia sierpnia 1980 zmieniły radykalnie wiele postaw dziennikarzy.

Zmieniło się w całym środowisku — w świetle sondaży prowadzonych w 1981 roku i porównywanych z podobnymi sondażami z 1979 roku — akcentowanie funkcji prasy. Jeżeli wcześniej wskazywano bardzo wiele różnych funkcji prasy jako niemal równoważne, to w roku 1981 nastąpiła większa polaryzacja opinii dziennikarskich (wystąpiły krańcowo różne postawy wobec funkcji prasy), z równoczesnym wyraźnym wzrostem powszechności zadań zorientowanych na informację i pełnienie funkcji krytycznych przez prasę, przy gwałtownym spadku zadań zorientowanych na realizację funkcji propagandowo-agitatorskich. Jeżeli zarówno w 1979 i 1981 roku jako główne zadanie swej pracy dziennikarskiej badani wskazywali „obiektywne informowanie o wydarzeniach w kraju i na świecie", to wzrósł znacznie stopień jednomyślności: 75% w 1979 i 98% w 1981. Jeszcze bardziej wzrósł stopień jednomyślności w przypadku takich zadań prasy, jak „informowanie władzy o postulatach obywateli" (z 65,1% do 90,4%) i „dawania obywatelowi pełnego

[7] Andrzej Rusinek: Wartości preferowane przez młodzież. Sondaże OBP, *Zeszyty Prasoznawcze*, 1975 nr 1.

obrazu pracy władz politycznych i administracyjnych" (65,1% — 86,9%).

Funkcja informacyjna odzyskała więc zasadnicze znaczenie dla dziennikarzy. Jednocześnie rozszerzyła się zgodność co do funkcji krytycznej. W 1979 roku jedynie 45,2% dziennikarzy uważało za słuszne „pisanie krytyczne o władzy lokalnej" (tylko lokalnej!), w 1981 roku odsetek ten wynosił już 80%. Model komunikowania lat siedemdziesiątych pomijał dostęp „zwykłych ludzi do mediów". Natomiast po sierpniu 1980 blisko 80% dziennikarzy akcentowało taką funkcję prasy — „umożliwienie ludziom publicznego wypowiadania się".

W 1981 roku mniej ważne wydawały się dziennikarzom takie zadania prasy, dawniej akcentowane, jak „mobilizowanie do bardziej wydajnej pracy", „popularyzowanie organizacji społeczno-politycznej", „przeciwdziałanie wpływom obcych ideologii", „oddziaływanie ideowo-wychowawcze" czy „budzenie zaangażowania politycznego obywateli".

Z tego, co powiedziano, można by wyciągnąć wniosek, że dziennikarze, którzy dawniej byli blisko władzy, później chcieli się od niej oddalić. Nie jest to jednak wniosek słuszny. W zdecydowanej większości (potwierdzają to badania od 1978 roku) dziennikarze byli świadomi tego, że wykonują zawód polityczny. Przestali jednak dążyć do pełnienia roli funkcjonariuszy władzy, chcieli natomiast z władzą utrzymywać stosunki partnerskie, a sami zaczęli się uważać za rzeczników interesu społecznego [8].

3. Prestiż społeczny zawodu dziennikarskiego

W tym kontekście może być interesujące przedstawienie społecznych wyobrażeń o zawodzie dziennikarza. Temat ten pojawiał się również w badaniach OBP [9].

Wyobrażenie o pozycji zawodu dziennikarza w świadomości społecznej dają wyniki badania nad hierarchią zawodów. Spośród 10 wskazanych zawodów (lekarz, rolnik, nauczyciel, górnik, inżynier, murarz, pracownik naukowy, sprzedawca, kierowca, dziennikarz) — ten ostatni usytuował się raczej bliżej końca. I tak, na skali „szacunku, jakim cieszą się ludzie wykonujący dany zawód", znalazł się na miejscu szóstym (wyprzedzony przez: lekarza, inżyniera, pracownika naukowego, górnika, nauczyciela). Natomiast niższym niż dziennikarz szacunkiem obdarzono: rolnika, murarza, kierowcę, sprzedawcę.

[8] Stanisław Nowicki: Krytyka prasowa i jej rezonans instytucjonalny. Raporty OBP (1982), sygn. 351.

[9] Henryk Siwek, Stanisław Nowicki: Obraz wybranych środowisk zawodowych na łamach prasy i w świadomości społecznej. Raport OBP (1975), sygn. 192. Por. także publikacje w *Zeszytach Prasoznawczych*, 1976 nr 2 (S. Nowicki: Społeczne wyobrażenia o zawodzie dziennikarskim) oraz nr 3 (tegoż: Pozycja społeczna dziennikarzy).

Hierarchia zawodów wedle wyobrażeń społecznych o uzyskiwanych zarobkach jest nieco inna: dziennikarz znalazł się na piątym miejscu (za: górnikiem, inżynierem, lekarzem, pracownikiem naukowym, a przed: murarzem, rolnikiem, kierowcą, nauczycielem, sprzedawcą).

Najciekawsze, że pod względem wyobrażeń co do ważności zawodu dziennikarz znalazł się na ostatnim miejscu! Hierarchia była następująca: lekarz, rolnik nauczyciel, górnik, inżynier, murarz, pracownik naukowy, sprzedawca, kierowca i — dziennikarz.

Lepiej wygląda jednak pozycja dziennikarza, gdy pytano o wybór zawodu dla swego dziecka. Znalazł się on wówczas na czwartym miejscu (za: lekarzem, inżynierem i pracownikiem naukowym, ale przed: nauczycielem i resztą zawodów fizycznych).

Dziennikarze, jak wynika z sondażu przeprowadzonego wśród nich samych, zdają sobie sprawę ze swego dosyć niskiego prestiżu społecznego ,lecz oceniają go wyżej, niż jest on oceniany w rzeczywistości. Np. dziennikarze uznali, że ich zawód pod względem szacunku sytuuje się na czwartym (a w rzeczywistości jest na szóstym) miejscu, wyprzedzając m. in. górnika i nauczyciela.

Dokładniejsze badanie wyobrażeń na temat zawodu dziennikarza ujawniło, że ludzie uważają, iż jest to zawód dający znacznie większe możliwości niż w innych zawodach co do „wyjazdów zagranicznych", „szansy załatwienia swoich prywatnych spraw", „uczestnictwa w życiu kulturalnym", „posiadania dużo wolnego czasu". Jednocześnie uważa się, że sami dziennikarze „mają wysokie mniemanie o sobie"; tej opinii towarzyszy przekonanie o „małej odpowiedzialności pracy dziennikarza". Ludzie nie uznają też pracy dziennikarza za „niebezpieczną" ani za „pożyteczną", ani nawet za „wymagającą stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych".

4. Kryteria selekcji informacji

Od połowy lat siedemdziesiątych w badaniach nad komunikatorem szczególnie intensywnie rozwijane są w OBP badania nad kryteriami selekcji informacji przez dziennikarzy, tzn. nad występowaniem przez nich w roli selekcjonerów („gate-keepers") wiadomości.

Zapoczątkował je zmarły w 1981 roku wybitny dziennikarz i prasoznawca, dr Bolesław Garlicki. Częściowym podsumowaniem ich wyników jest jego rozprawa „Selekcja informacji w dziennikarstwie" (1981) zamierzona jako praca habilitacyjna. Oto krótkie przedstawienie niektórych ustaleń autora [10].

Jedno z jego badań dotyczyło selekcji informacji w sytuacjach konfliktowych. Objęto nim 100 dziennikarzy (66 pracujących jako redaktorzy gazet codziennych: sekretarze redakcji, kierownicy dzia-

[10] Por. B. Garlicki: Wewnętrzne mechanizmy selekcji i kontroli informacji dziennikarskiej (przegląd badań zagranicznych), 1978, sygn. 247.

łów oraz 34 młodych dziennikarzy). Przedstawiono badanym 26 hipotetycznych sytuacji, lecz wybranych przez wieloletnich praktyków dziennikarstwa, polecając podjęcie decyzji dotyczącej zamieszczenia lub odrzucenia materiału do publikacji. Oczywiście zdawano sobie sprawę, że jest to rodzaj eksperymentu, a deklaracje nie muszą się potem pokrywać z faktycznymi działaniami selekcyjnymi. Niemniej uznano, że ujawnią one pewną tendencję co do przyjętych w środowisku dziennikarskim wzorów selekcji materiałów.

Pierwszy z zespołu pytań dotyczył konfliktu, jaki zachodzi między społeczną rolą dziennikarza jako politycznego wychowawcy w duchu panującej ideologii, a funkcją zaspokajania potrzeb czytelniczych — przez dostarczanie wiadomości interesujących i atrakcyjnych. Zapytywano przeto badanych, jak postąpią wobec materiału do druku, „jeśli wiedzą, że zwiększy to prestiż redakcji u dysponentów politycznych pisma (czyli partii), co może się przydać zespołowi w przyszłości, chociaż materiał jest dla czytelników mało interesujący" (np. długie przemówienie polityczne szefa lokalnej instancji partyjnej). Wskazania „zdecydowanie zamieszczę" znacznie przeważały nad „zdecydowanie odrzucę", co dowodzi silnej orientacji dziennikarzy na dobrą opinię u władz partyjnych. Ciekawsze wyniki dało kolejne pytanie: czy zamieści (odrzuci) materiał, który — można przypuszczać — nie spodoba się czytelnikom, a nawet może odstręczyć niektórych od czytania pisma, ale w którym porusza się problem wielkiej wagi społecznej. Tutaj przewaga odpowiedzi „zdecydowanie zamieszczę" nad „zdecydowanie odrzucę" była jeszcze większa niż poprzednio, co dowodzi istnienia poczucia misji u dziennikarzy.

Jednocześnie odpowiedzi na kolejne pytania wskazują, że dziennikarze bardziej skłonni są służyć pewnej idei, niż pewnym ludziom. Na pytanie, czy zamieszczą materiał dziennikarski, po którym mogą się spodziewać ostrej reprymendy ze strony lokalnych władz partyjnych (a są członkami partii), lecz sami uznają słuszność tego materiału i mieści się on w ramach generalnej linii partii, zdecydowana większość opowiedziała się za taką publikacją.

Tak więc dziennikarz godzi się na konflikty ze swym politycznym otoczeniem, jeśli stoją za nim powinności społeczne i jego przekonania polityczne.

Interesujące, że — przynajmniej w deklaracjach — większość dziennikarzy opowiedziała się za niezamieszczaniem materiałów, których główną wartością jest to, że podobają się redaktorowi naczelnemu, natomiast zdecydowana była publikować wiadomości, które są na tyle pilne i ważne, że warto o nich natychmiast poinformować czytelników, chociaż powinien o nich wiedzieć wcześniej redaktor naczelny, odpowiedzialny za politykę pisma. Wyraźne jest tutaj poczucie równości i partnerstwa w procesie redagowania pisma.

Na podstawie tych badań można stwierdzić, że dziennikarz w Polsce czuje się przede wszystkim wychowawcą społecznym, mającym silne poczucie polityczności swego zawodu, wskutek czego w decy-

zjach, w których zawarty jest spory pierwiastek konfliktu, przedkłada zadania społeczne sugerowane mu przez dysponenta politycznego nad względy atrakcyjności dla czytelników; ogólne tendencje wychowawcze — nad zindywidualizowany wpływ na jednostki; prezentację pozytywnych, nawet jednostronnie dobranych wzorów wychowawczych — nad ukazywanie społecznych problemów w całej ich złożoności. Ale zarazem, znajdując się w konflikcie interesów z czytelnikiem, bierze poważnie jego racje i zainteresowania, nawet wówczas, gdy w grę wchodzą zainteresowania sprawami błahymi, o małym znaczeniu społecznym. W konflikcie interesów z instytucjami publicznymi skłonny jest krytycznie oceniać ich działalność, bez względu na to, jak pożyteczna jest ona dla społeczeństwa i jak ceni swe kontakty z nimi. Decyzje swe opiera na własnym zasobie wiedzy o świecie i na własnych zainteresowaniach, a także na własnym doświadczeniu zawodowym, starając się nie ulegać naciskom zewnętrznym — tak wychodzącym z grona kolegów, jak i różnych instytucji.

Z przytoczonych wyników można wysunąć parę hipotez. Oto one: W sytuacjach konfliktowych, dotyczących akceptacji materiałów dziennikarskich do druku, liczbę decyzji pozytywnych zwiększają:

— poczucie własnej roli (misji) społecznej,
— własne silne przekonania i doświadczenia zawodowe,
— kierowanie się względnie precyzyjnymi kryteriami zawodowymi co do selekcji wiadomości.

Zwiększają natomiast liczbę decyzji negatywnych:

— możliwość pogorszenia opinii o dziennikarzach,
— domniemany brak zainteresowania ze strony czytelnika,
— groźba podważenia pozycji redakcji.

Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że wskazane wyżej zasady selekcji wchodzą w skład niepisanego kodeksu postępowania redakcyjnego.

Zasady te odtworzono z deklaracji badanych co do sytuacji dosyć abstrakcyjnych. Toteż uzupełnieniem tej części badań było poznanie faktycznych decyzji selekcyjnych, a te odnoszą się do konkretnych wiadomości. W tym celu badanej grupie dziennikarzy-redaktorów przedstawiono listę 66 różnych wiadomości zagranicznych, prosząc o wybranie lub odrzucenie ich dla publikacji w codziennej gazecie.

W ramach tych 66 wiadomości: 29 dotyczyło krajów kapitalistycznych, 25 — socjalistycznych (z wyłączeniem Polski), a 12 — krajów Trzeciego Świata. Pod względem tematycznym wiadomości te dotyczyły: 19 — polityki, 9 — gospodarki, 17 — spraw społecznych, 5 — nauki, 6 — kultury, 11 — ciekawostek.

Badani nie tylko mieli wskazać, czy zaakceptują (odrzucą) daną wiadomość, lecz również określić, czy na ich decyzji ważyły względy: polityczne, wartości informacyjnej (news value) oraz atrakcyj-

ności czytelniczej. Na tej podstawie obliczano różne wskaźniki selekcji. Np. podstawowy wskaźnik miał postać:

$$\text{WS (wskaźnik selekcji)} = \left(\frac{ZP-NP}{ZP+NP}\right)+\left(\frac{ZW-NW}{ZW+NW}\right)+\left(\frac{ZA-NA}{ZA+NA}\right)$$

w którym: ZP oznaczało ilość odpowiedzi „zamieszczę ze względów politycznych", NP — „nie zamieszczę ze względów politycznych", i odpowiednio: ZW „zamieszczę ze względów na ważność informacji", ZA „ze względu na atrakcyjność czytelniczą", NW „nie zamieszczę, gdyż jest to nieważna informacja". NA — gdyż jest nieatrakcyjna czytelniczo.

W toku badań ustalono między innymi następujące kryteria wyboru informacji:

W odniesieniu do bratnich krajów socjalistycznych u badanych dziennikarzy decydowały następujące czynniki wyboru:

W zakresie polityki — dziennikarze akceptowali przede wszystkim wiadomości o pozytywnych skutkach działalności krajów socjalistycznych na arenie międzynarodowej; odrzucono wiadomości negatywne, mogące mieć wpływ na sytuację polityczną w Polsce, nawet jeśli dotyczyły ważnych poznawczo informacji o sytuacji wewnętrznej w tych krajach; odrzucano konkretne informacje wskazujące na narastanie napięcia między krajami socjalistycznymi; odrzucano wiadomości o posunięciach sprzecznych z oficjalnie przyjętą przez kierownictwa tych państw wykładnią polityczną oraz mogące ewentualnie wchodzić w zakres tajemnicy wojskowej. Procent odrzucanych materiałów był tu stosunkowo największy w porównaniu z akceptowanymi.

W zakresie spraw społecznych dziennikarze akceptowali wiadomości dotyczące wewnętrznych procesów społecznych, w tym również zjawisk negatywnych, jeśli informacje wyraźnie nie wskazywały na winę władz politycznych tych krajów lub nie zapowiadały wpływu na sytuację w Polsce; natomiast odrzucano wiadomości o dezintegracji społecznej zawinionej — choćby nieświadomie — przez działalność władz.

W zakresie gospodarki dziennikarze akceptowali wiadomości świadczące o sile i prężności gospodarki krajów socjalistycznych, o jej nowoczesności, rozmachu w opanowaniu sił przyrody; odrzucano materiały wskazujące na ich schematyczność, powtarzalność, zwyczajność.

W dziedzinie ciekawostek dziennikarze akceptowali informacje mające elementy poznawcze; odrzucano żartobliwe w stosunku do osobistości politycznych bądź przedstawiające narody tych krajów w niezbyt korzystnym świetle lub choćby z przymrużeniem oka.

Do krajów socjalistycznych („bratnich", jak często je określano) dziennikarze stosowali więc szczególnie surowe, zawężające ostrożne kryteria, nie dopuszczając do publikacji materiałów nie tylko krytycznych, lecz nawet anegdotycznych (human interest).

Zupełnie inne kryteria wyboru stosowano selekcjonując wiadomości z krajów kapitalistycznych.

W odniesieniu do polityki dziennikarze akceptowali wiadomości o zjawiskach negatywnych, grożących implikacjami dla pokoju światowego, ale także o zjawiskach pozytywnych, świadczących o przywracaniu równowagi politycznej w różnych regionach świata, zwłaszcza w krajach, do których oficjalny stosunek polskiej polityki zagranicznej był pozytywny; odrzucano natomiast materiały o lokalnym charakterze lub wskazujące na znaczną polityczną kontrowersyjność sporu. Akceptowano materiały o procesach dezintegracji społecznej, sprzecznościach wewnętrznych, konfliktach politycznych, zwłaszcza między krajami NATO.

W odniesieniu do spraw społecznych — dziennikarze akceptowali wiadomości o procesach wykazujących dynamiczne zmiany społeczne, zwłaszcza zapowiadające istotne przekształcenia o kierunku postępowym (zwycięstwa robotnicze), ale także wiadomości o klęskach klasowych (zwycięstwa klas posiadających). Zmniejszyła szanse akceptacji lokalność konfliktów lub też ich niejasne oblicze klasowe.

W odniesieniu do gospodarki akceptowano wiadomości o znaczeniu dla całego globu, a odrzucano materiały, z których wynikały negatywne konsekwencje dla gospodarki polskiej.

W odniesieniu do ciekawostek dziennikarze akceptowali wiadomości dotyczące znanych osób; sugerujące analogie do znanych tradycji, mające silne zabarwienie emocjonalne; odrzucano wiadomości o faktach jednostkowych, niepowtarzalnych, zwłaszcza budzących odruchy niechęci czy obrzydzenia.

Do krajów kapitalistycznych dziennikarze stosowali więc kryteria bardziej zróżnicowane.

Interesujące jest też rozważenie kryteriów selekcji informacji w odniesieniu do krajów Trzeciego Świata.

Co do polityki dziennikarze akceptowali wiadomości głównie o sytuacjach grożących szczególnie dramatycznym konfliktem wewnętrznym lub zewnętrznym; odrzucano wiadomości o konfliktach wskazujących na regres w rozwoju sytuacji politycznej, zwłaszcza gdy siły społeczne powodujące ten regres nie były jasno określone.

Co do spraw społecznych dziennikarze akceptowali wiadomości o zjawiskach i konfliktach obejmujących całe społeczeństwa tych krajów i mające konsekwencje wobec innych (np. w dziedzinie religii czy obyczajowości); odrzucano wiadomości błahe bądź informacje o „uwstecznianiu się" obyczajów w niektórych krajach.

Co do ciekawostek akceptowano wiadomości o charakterze dramatycznym lub humorystycznym; odrzucano ciekawostki o zabarwieniu politycznym (dotyczące osób pełniących czołowe funkcje w państwie).

W odniesieniu do krajów Trzeciego Świata selekcjonerzy stosowali kryteria zawężone, w dużej mierze uzależniając swą akceptację od czynników emocjonalnych, zawartych w dramatyczności

przebiegu wypadków lub w zaskoczeniu ich rozwojem. Dbano, aby nie urazić ambicji młodych państw Trzeciego Świata.

W innych badaniach [11] starano się ustalić, czy kryteria atrakcyjności czytelniczej, jakimi posługują się dziennikarze, są zgodne z rzeczywistością, tj. faktyczną atrakcyjnością różnych typów materiałów prasowych dla ich czytelników. W tym celu porównano wyniki ankiety przeprowadzonej wśród czytelników z wynikami tej samej ankiety, ale przeprowadzonej wśród dziennikarzy. W kwestionariuszu przedstawiono listę 45 nagłówków wiadomości prasowych, prosząc o ocenę skłonności do przeczytania tekstu całej wiadomości.

Zebrany materiał wskazuje, że na ogół dziennikarze mniej więcej wiernie ocenili preferencje czytelników. Ale zachodziły znamienne różnice:

— wystąpiło swoiste niedocenianie poziomu czytelników. Dowodzi tego częstsze niż w rzeczywistości przypisywanie czytelnikom większego zainteresowania treściami łatwymi, ciekawostkami, a mniejsze — treściami trudnymi, poważnymi;

— projekcja własnych zainteresowań dziennikarza na preferencje czytelnicze. Wyraźnie to wystąpiło w przypadku materiałów dotyczących spraw motoryzacyjnych, a zwłaszcza kulturalnych (np. film, teatr, książka).

Największa zbieżność dziennikarskich wyobrażeń i rzeczywistych deklaracji czytelniczych nastąpiła w odniesieniu do grup mężczyzn z wykształceniem zawodowym (fachowym). Ich zainteresowania najlepiej wyrazili dziennikarze. Ale przecież choć jest to kategoria znacząca, nie tworzy ona całości czytelników prasy.

Powyższy krótki przegląd wybranych badań nad dziennikarzami pozwala zorientować się co do metod, procedur badawczych, celów, jak i głównych wyników tych badań w ostatnich latach.

SUPLEMENT DO ARTYKUŁU

Przegląd zainteresowań zawodem dziennikarskim w Ośrodku Badań Prasoznawczych nie jest pełny, co jego autor sam podkreśla.

W rzeczywistości wachlarz tematyczny tych badań jest bardziej zróżnicowany, niż wynika to z powyższej prezentacji. Spośród blisko 600 badań zrealizowanych przez OBP w ciągu jego 30-lecia, ponad 40 jest tematycznie związanych bezpośrednio z zawodem dziennikarskim — jego uwarunkowaniami w zespole redakcyjnym, z instancjami sprawczymi, politycznymi.

---

[11] Andrzej Skowroński: Dziennikarskie opinie o preferencjach czytelników *Zeszyty Prasoznawcze*, 1976 nr 1

Niewiele uproszczę stwierdzając, że dosłownie u swych narodzin krakowska placówka prasoznawcza wystąpiła z projektem wydawnictwa, które mogło być fundamentalnym przedsięwzięciem w dziejach polskiego dziennikarstwa. Chodzi o „Słownik publicystów i dziennikarzy polskich"; mimo dużego zaangażowania, od realizacji tego zamierzenia musiano odstąpić. Śladem tych przedsięwzięć są artykuły: Czesława Lechickiego wyjaśniający zamysł słownika, oraz Stanisława Orsiniego-Rosenberga podejmujący podstawowe kwestie terminologiczne związane z pojęciem „dziennikarz" i „publicysta" (*Prasa Współczesna i Dawna* 1958 nr 1); a także wieloletni cykl „Materiałów do słownika..." na łamach *Zeszytów Prasoznawczych* (od nru 1/2 z 1964 do nru 4 z 1974 r.); w sumie opublikowano ponad 250 biogramów [1].

Próbę biograficznej autocharakterystyki dziennikarzy (tym razem współcześnie tworzących), Ośrodek podjął na przełomie lat '60 i '70. Efektem tych prac jest zbiór kilku tysięcy obszernych kwestionariuszy osobowych, przechowywanych w archiwum OBP.

Nie podejmował w swej 30-letniej historii OBP monograficznych studiów socjologicznych nad zawodem dziennikarskim w Polsce, prócz wspomnianych wcześniej badań A. Matejki i Z. Sobieckiego; nie był jednak obojętny wobec tych studiów podejmowanych przez innych badaczy, którym spieszył z pomocą, ułatwiał druk fragmentów tych prac [2], organizował merytoryczne dyskusje nad nimi [3]. Odosobnioną próbą nawiązania do wątku badań socjologicznych nad zawodem dziennikarskim są badania Wiesława Sonczyka „Losy absolwentów podyplomowych studiów dziennikarskich Uniwersytetu

[1] Znacznie później, bo na przełomie lat '70 i '80, do idei opracowania biograficznego słownika powrócił warszawski Zespół Starszych Dziennikarzy. Po kilkuletniej pracy przedsięwzięcie to zostało zrealizowane. Oczywiście nie w takim zamyśle i kształcie, jaki proponowali krakowscy historycy przed 30 laty. Niemniej publikowany w *Prasie Polskiej* (1981—1984) „Słownik dziennikarzy polskich 1661—1945" pod red. Wacława Zuchniewicza może być zalążkiem cennej skomentowanej kartoteki biograficznej. Podjęto prace nad regionalnymi słownikami biograficznymi polskich dziennikarzy m. in. w Poznaniu (zaczątek na łamach *Nurtu*) i w Opolu (Joachim G l e n s k, Teresa K o n i e c z n a: Materiały do słownika publicystów i dziennikarzy woj. opolskiego. *Pomagamy sobie w pracy*. 1977 nr 2, 1978 nr 1.

[2] Np. Stefania D z i ę c i o l s k a: Społeczne i zawodowe oblicze dziennikarzy polskich (*Zeszyty Prasoznawcze*, 1961 nr 1/2); Tadeusz K u p i s: Zawód dziennikarski w PRL (tamże, 1964 nr 3); t e n ż e: Członkowie SDP. Niektóre cechy strukturalne (tamże, 1961 nr 3); t e n ż e: O ruchliwości zawodowej dziennikarzy. Na przykładzie jednej redakcji (tamże, 1962 nr 1/2). Fluktuacja zespołów dziennikarskich w redakcjach RSW „PKR" była przedmiotem badań OBP zrealizowanych przez Waldemara P i ę t k ę (wyniki publikowane w Raportach OBP, sygn. 307). Z badań tych wynika m. in., że dziennikarze są grupą zawodowo ustabilizowaną (ruchliwość zawodowa obejmuje głównie kierunek poziomy); odejścia z zawodu dotyczą przede wszystkim stosunkowo nieznacznej liczby osób młodych i o krótkim stażu zawodowym.

[3] Np. dyskusja (*Zeszyty Prasoznawcze* 1967 nr 2) zatytułowana „Dziennikarz w społeczeństwie socjalistycznym" nad książką T. Kupisa: Zawód dziennikarski w PRL (Warszawa 1967). W dyskusji wzięli udział: Franciszek Adamski, Mieczysław Kafel, T. Kupis, Zbigniew Kwiatkowski, A. Matejko, Zbigniew Mitzner, Zbigniew Puchalski, Jan Symonik, Jan Szczepański, Maciej Szczepański, Irena Tetelowska, Aleksander Wallis, Kazimierz Żygulski. Zgłoszono

Warszawskiego w latach 1975—1979" (raport w archiwum OBP, sygn. 304) [4].

Główną uwagę skoncentrował natomiast OBP już na początku lat '60 na wybranych zagadnieniach prawnoprasowych, skupiając wokół tych badań wybitnych naukowców (m. in. Jerzy Sawicki, Tadeusz Cyprian, Adam Podgórecki, Stanisław Waltoś), a także młodszych, wówczas początkujących badaczy (m. in. Bogdan Michalski, Jerzy Parzyński, później Izabela Dobosz), których był sponsorem.

W tym wycinku badań prawnoprasowych OBP, który nas tu interesuje, skoncentrowano się na trzech kierunkach:

A. Studia nad procesami dziennikarskimi. Zapoczątkował je na początku lat '60 A. Podgórecki; wyniki przedstawił w książce „Zjawiska prawne w opinii publicznej. Studia socjologiczno-prawne" (Warszawa 1964) [5]. W 1979 r. OBP podjął się publikacji rozprawy doktorskiej I. Dobosz „Procesy prasowe w Polsce w latach 1960—1975" [6].

B. Studia normatywne nad stworzeniem optymalnego modelu sprawozdawczości sądowej [7]. Rezultaty tych badań zawarte są w 2 tomach, które ukazały się w Bibliotece Wiedzy o Prasie (seria B) — „Prawo i prasa" (1963, 1968); znalazły się tu m. in. następujące rozprawy: T. Cyprian: „Idealna" sylwetka sprawozdawcy sądowego; Zbigniew Łakomski: Z doświadczeń dziennikarza — sprawozdawcy sądowego; Czesław Przymusiński: Odpowiedzialność cywilna za treść sprawozdania sądowego; J. Parzyński: O relacjonowaniu procesów cywilnych; Jan Brodzki: Uwagi i propozycje związane ze statusem prawnym dziennikarza.

C. Studia mające na celu interpretację podstawowych ustaw prawnych, określających status społeczno-prawny dziennikarzy, ich prawo dostępu do informacji.

Problematyka ta znalazła odbicie w licznych publikacjach w *Zeszytach Prasoznawczych*. Przykładowo warto zwrócić uwagę na następujące publikacje (w układzie chronologicznym): Wacław Bereźnicki: Prasa w kodeksie postępowania administracyjnego (1961 nr 1/2); J. Parzyński: Prasa i dziennikarze w projekcie kodeksu karnego (1963, nr 3); tenże: Nowe prawo cywilne a dziennikarz i prasa (1965, nr 2); Janusz Piotrowski: Tajemnica zawodowa dziennikarza

---

szereg nowych propozycji badawczych, których w zasadzie dotąd nikt nie podjął.

[4] Omawiane prace OBP pozostające w maszynopisie są zgromadzone w archiwum prac badawczych OBP; celem łatwiejszego dotarcia do nich podaje się ich sygnaturę.

[5] Fragment pt. „Procesy prasowe 1956—1960. Studium z zakresu socjologii prawa" opublikował w wydawnictwie OBP „Prawo i prasa" (Kraków, 1963, t. 1 s. 7—41) oraz w *Zeszytach Prasoznawczych* (1962 nr 1/2).

[6] Fragment „Procesy prasowe: pokrzywdzeni kontra dziennikarze" publikowała autorka w *Zeszytach Prasoznawczych* (1976 nr 3). Do spraw tych powróciła po latach w kolejnej publikacji na łamach *Zeszytów* (1985 nr 1) — „Z procesów prasowych w Polsce Ludowej".

[7] J. Parzyński: O metodykę współpracy prasy z wymiarem sprawiedliwości. *Zeszyty Prasoznawcze*, 1964 nr 1/2. Por. także raport z badań OBP zrealizowanych przez S. Waltosia: Zakres uprawnień sprawozdawcy sądowego (sygn. 30).

w postępowaniu administracyjnym (1965 nr 3); S. Waltoś: Prasa a wstępne stadium procesu karnego (1968, nr 1); Barbara Kunicka-Michalska: Przestępstwa prasowe w nowym kodeksie karnym (1969 nr 4); Maria Szewczyk: Tajemnica zawodowa dziennikarza a obowiązek doniesienia o wiadomym przestępstwie (1973 nr 3); B. Michalski: Prawo do informacji w praktyce (1974 nr 4); Tadeusz Kucharski: Odpowiedzialność cywilna sprawozdawcy sądowego (1977 nr 3); Andrzej Giza: Publikacje prasowe z postępowania przygotowawczego w sprawach karnych (1978 nr 1) [8].

Próbę całościowego ujęcia zasadniczych problemów prawnych zawodu dziennikarskiego podjął B. Michalski w publikacjach wydanych przez OBP: „Prawo dziennikarza do informacji" (Kraków 1974), a szczególnie w książce „Dziennikarstwo a prawo" (Kraków 1980), stanowiącej w zamyśle autora i wydawcy „próbę przedstawienia podstawowych zagadnień prawnych i etycznych związanych z wykonywaniem zawodu dziennikarza. Rozproszenie aktów normatywnych i dość częste luki w prawie, a równocześnie brak jednolitej linii w orzecznictwie sądów, niejasności w przeglądach doktryny tudzież dowolna niekiedy praktyka, nie ułatwiały pracy nad książką. Dlatego założeniem autora było przede wszystkim usystematyzowanie i uporządkowanie prezentowanych zagadnień". Dziś — po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie ustawy o prasie — książka w dużym stopniu ma wartość bardziej dydaktyczną, niż charakter vademecum na użytek praktyki dziennikarskiej.

W ostatnim okresie — przy współpracy specjalistów z Międzyuczelnianego Instytutu Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej UJ — podjęto badania nad funkcjonowaniem nowego prawa prasowego w świetle praktyki wydawniczej, redakcyjnej, dziennikarskiej i sądowej (wstępne wyniki zawiera raport OBP, sygn. 409).

*

Wiele uwagi poświęcono problemowi zawodu dziennikarskiego w opracowanej przez OBP próbie bilansu komunikowania masowego w Polsce w latach siedemdziesiątych (*Zeszyty Prasoznawcze*, 1981 nr 1), a także w okresie sierpień 1980 — grudzień 1981 (tamże, 1982 nr 3).

Szereg badań wykonanych w OBP nt. opinii o mediach i postaw wobec nich, zaufania do prasy było podnietą dla Walerego Pisarka do przedstawienia w oddzielnej publikacji „Zaufanie do dziennikarzy i prasy" (*Zeszyty Prasoznawcze*, 1984 nr 4). Rekapitulując swoje wywody, autor stwierdził: „Na podstawie naszych badań można się pokusić o sformułowanie hipotezy, że doraźnie na zaufanie lub jego brak do przekazów większy wpływ wywiera stopień zaufania do kanału niż stopień zaufania do nadawcy. W postaci bardziej uszczegółowionej hipoteza brzmiałaby: doraźnie na zaufanie (lub jego brak)

[8] Bardziej ogólne spojrzenie na tę problematykę zawierają raporty z badań OBP B. Kunickiej (nt. tajemnicy zawodowej dziennikarza; sygn. 28) i B. Michalskiego (odpowiedzialność cywilna dziennikarza; sygn. 29).

do wypowiedzi prasowej większy wpływ wywiera stopień zaufania do gazety (czasopisma) niż do dziennikarza jako autora tej wypowiedzi" (tamże, s. 22).

Wreszcie na zakończenie trzeba zwrócić uwagę, że często był podejmowany temat użyteczności badań prasoznawczych dla praktyki dziennikarskiej, m. in. w badaniach Andrzeja Delorme: Z problematyki stosunków „badacze — praktycy" (sygn. 34), W. Pisarka: Braki w przygotowaniu zawodowym dziennikarzy w opinii kierownictwa redakcji (sygn. 47), tegoż: Badania prasoznawcze a kształcenie kadr dziennikarskich (sygn. 108)[9]. Problematyce tej poświęcona była międzynarodowa konferencja zorganizowana w 1966 r. z okazji 10-lecia OBP (por. publikację: Społeczna użyteczność wiedzy o prasie, Kraków 1967).

Przeprowadzono szereg szczegółowych badań dotyczących wybranych wycinków interesującego nas tu problemu, m. in.

— umów o pracę dziennikarzy (Barbara Kolowca, sygn. 91)[10]; wpływu systemu okresowych ocen na aktywność zawodową dziennikarzy (B. Garlicki, sygn. 296),

— efektywności wyjazdów zagranicznych dziennikarzy (badania B. Garlickiego — sygn. 180[11], Stefana Lewandowskiego i Andrzeja Czerwińskiego — sygn. 220, 243, Władysława Tyrańskiego — sygn. 286, Macieja Chrzanowskiego — sygn. 338 i Jerzego Bralczyka — sygn. — 390),

— poprawności informacyjnej materiałów dziennikarskich (B. Kolowca — sygn. 214).

*

Przegląd ten należy uzupełnić nie wymienionymi tu dotąd licznymi rozprawami, które ukazały się w *Zeszytach Prasoznawczych*, a nie mają bezpośredniego związku z badaniami OBP. Publikacje te można z grubsza podzielić na dwie grupy.

Do pierwszej należeć będą te, których autorzy zajmują się (głównie na podstawie autopsji) sprawami związanymi z warsztatem wybranych specjalności dziennikarskich; zaliczymy tu m. in.: Stanisław Albinowski: Efektywność archiwum podręcznego. Uwagi praktyczne (1972 nr 2); Marek Burczyk, Zdzisław Hardt: Służby depeszowe w dziennikach (1973 nr 4)[12]; Edward Nastałek: Publicysta rolny —

[9] Tu wymienić trzeba również art. Władysława Masłowskiego: Niektóre sytuacje konfliktowe w procesie masowego przekazu (*Zeszyty Prasoznawcze*, 1970 nr 3), który podejmuje polemikę z wcześniejszym artykułem A. Delorme: Z problematyki stosunków „badacze — praktycy" (tamże, 1970 nr 1).

[10] Por. także Andrzej Świątkowski: Z problematyki stosunku pracy dziennikarzy. *Zeszyty Prasoznawcze*, 1972 nr 3.

[11] Por. także artykuły B. Garlickiego w *Zeszytach Prasoznawczych*: Efekty zagranicznych wyjazdów dziennikarzy (1976 nr 2) i Nasz człowiek za granicą. Polscy korespondenci prasowi w badaniach OBP (1977 nr 3).

[12] Na temat warsztatu dziennikarzy depeszowych — w *Zeszytach Prasoznawczych* (1971 nr 3) dyskusja z udziałem Karoliny Lewandowskiej, Jerzego Adamczyka, Tadeusza Pojmańskiego, Kazimierza Tregera, Edwarda Kamińskiego i Władysława Masłowskiego.

„dyletant z cenzusem" (1974 nr 1); Alojzy Sroga: Warsztat dziennikarski publicysty (1969 nr 2); Zbigniew Tempski: Obowiązki redaktora naczelnego (1977 nr 2); tenże: Warsztat publicysty (1979 nr 2); Olgierd Terlecki: Jak publicysta zostaje historykiem (1971 nr 3).

Do drugiej grupy należą publikacje związane z kształceniem i doskonaleniem kadr dziennikarskich. Tu wymienimy dyskusję redakcyjną wywołaną artykułem Zofii Lewartowskiej: Czy każdy może być dziennikarzem (1975 nr 1); głos zabierali: B. Garlicki (1975 nr 2), Jerzy Łazarz (1975 nr 2), Andrzej Magdoń (1975 nr 3), Jacek Maziarski (1975 nr 2), Kazimierz Obuchowski (1975 nr 3), Włodzimierz Sokorski (1975 nr 2), Maria Szelingowska (1975 nr 2) i Z. Tempski (1975 nr 3).

Dostrzeżony został również problem adaptacji młodego dziennikarza w redakcji (Andrzej Urbańczyk: Młody przyszedł do redakcji — 1974 nr 3 i głos polemiczny Stefana Ciepłego — 1975 nr 1).

Rejestr tych publikacji wzbogacają artykuły Władysława Cybulskiego, w których autor poszukuje postaci kolegów (dziennikarzy) w fabularnych filmach polskich (1974 nr 2, 1984 nr 1).

Wreszcie wiele refleksji, informacji poznawczych z zakresu zawodowej etyki znajdzie czytelnik w cyklu felietonów Pawła Dubiela zatytułowanych „Obyczaje" zamieszczanych w *ZP* w latach 1972—1979.

SYLWESTER DZIKI

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Na rocznicę nie ma rady, redakcja więc mobilizuje się, staje na głowie, autorowie zainterpelowani okazują też zrozumienie i koniec końców, jeśli nie cały zeszyt, to jakaś jego część zostaje poświęcona odnośnemu ileś-tam-leciu. Dwa są, niestety, kłopoty z rocznicami. Pierwszy to ten, że sto czasopism z górą obchodzi je równocześnie. Ściśle określony popyt na artykuły określonej treści znacznie przewyższa podaż, co zmusza redaktorów do stosowania taryfy ulgowej. Druga zaś okoliczność jest ta: że wspomnienia dawniejszych wydarzeń celebruje się co sto lat albo co pięćdziesiąt, natomiast te bliższe w czasie — co dziesięć albo co pięć lat.

Stefan Kieniewicz

Zeszyty PRASOZNAWCZE

Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

XXX lat OBP

JERZY BRALCZYK

O RYTUALE PROPAGANDOWYM

Pierwszy z serii artykułów dra J. Bralczyka, dotyczących języka propagandy opublikowaliśmy już w 1979 roku. Liczne prace autora o tej tematyce mogą się stać wielką pomocą w przełamywaniu skostnień językowych, które zawsze osłabiają nośność propagandowych treści. Ogólna refleksja ostatniego tekstu może być również przydatna dla ludzi zajmujących się reklamą: wszak od czasu Wańkowiczowskiego hasła „cukier krzepi!" wiadomo, że świeżość skojarzeń wywołanych słowami użytymi w haśle reklamowym, ucieczka od stereotypów językowych — daje najlepsze efekty.

Przy lekturze tekstów propagandowych (haseł, artykułów wstępnych, komentarzy, wystąpień) z lat siedemdziesiątych odnosi się wrażenie obcowania z pewnym szczególnym zwyczajem, polegającym jeżeli nie na powielaniu wciąż tego samego wzorca tekstu, to w każdym razie na stałym respektowaniu reguł, w myśl których wypowiedzi muszą być formułowane. Nasuwają się tu analogie z tekstami ceremonialnymi, rytualnymi, które, by były ważne, muszą zawierać tylko z góry określone sformułowania, a użycie pewnych zakazanych wyrażeń może spowodować nieważność (Austinowską „nieszczęśliwość" czy „nieudatność") tych tekstów, jeżeli nie poważniejsze konsekwencje. Na tym się zasadza przekonanie o sui generis performatywności tych tekstów.

Rytualność wiąże się z dwojakim przekonaniem nadawcy, przekonaniem być może niezupełnie jasno uświadamianym: po pierwsze, o konieczności spełniania rytuału — ponieważ niespełnienie lub naruszenie rytuału może grozić niepożądanymi konsekwencjami, po drugie, o magicznym działaniu rytuału — bo jego wypełnienie powoduje efekty trudne wprawdzie do zracjonalizowania, ale niezbędne dla dalszego funkcjonowania układu, który pragnie się zachować.

Owa rytualność w sposób oczywisty zmniejsza informacyjność tekstu, przez co zmienia się jego naturalne uporządkowanie funkcji. Ważniejsze niż to, co tekst ma przekazać do wiadomości, a nawet niż to, do czego ma odbiorcę nakłonić, staje się to, że istnieje

w określony sposób i w określonym miejscu. Zajmuje pewien obszar i czas w procesie komunikacji społecznej. Jest jasne, że w ten sposób na wyższe miejsce wysuwa się jego funkcja fatyczna.

Fatyczność to przede wszystkim sygnalizowanie obecności nadawcy i jego chęci kontaktu z odbiorcą lub przynajmniej przekonania, że ten kontakt musi istnieć. Nasilenie fatyczności przy braku zwrotności, wzajemności, zwiększa nieautentyczność sytuacji komunikacyjnej, powoduje pozorność informacji, przekazu, a wreszcie samego kontaktu. Można tu użyć paradoksalnego nieco sformułowania, że nastawienie wyłącznie na kontakt przez nadawcę — likwiduje kontakt, gdy odbiorca nie jest tylko na ten kontakt nastawiony. Wtedy komunikatem staje się przede wszystkim sam rytuał.

W swojej „Cybernetyce niematematycznej" Henryk Greniewski [1] wyróżnia cztery podstawowe stany ludzkiego umysłu związane z informacją: imienny (informacja doznana możliwa jest do transpozycji na informację werbalną); bezimienny (informacji doznanej nie można tak przełożyć); doznaniowy (informację werbalną można przełożyć na język doznań) i bezdoznaniowy (informacja werbalna musi pozostać tylko werbalną, niemożliwy jest jej przekład na język doznań bezpośrednich). Produkowanie czysto werbalnych tekstów, nie do przełożenia na doznania, tak wyraźne we wszelkich aktach magicznych i religijnych, charakterystyczne było także w pewnym stopniu dla naszej propagandy lat siedemdziesiątych. Tu jest ono związane właśnie z nasileniem się funkcji fatycznej w procesie komunikacji. Sam proces komunikacji zatraca niektóre ze swoich cech. Tekst zaczyna istnieć głównie dlatego, że istnieć musi, że przez swoje istnienie ma manifestować m. in. niezmienność dotychczasowego stanu rzeczy [2].

Jeżeli funkcję fatyczną tekst polityczno-propagandowy pełni głównie na linii: władza (ściśle rzecz ujmując, dysponenci propagandy, wpływający na jej kształt) — odbiorca (obywatel), to funkcja rytualna takiego tekstu jest przezeń spełniana raczej tylko ze względu na bezpośredniego nadawcę (eksponenta) i z jego pozycji. Temu silnie rozwiniętemu „aspektowi nadawczemu" tekstu należy również przypisać pojawianie się innej jeszcze funkcji, mianowicie funkcji deklaratywnej. Bezpośredni nadawca — przez użycie określonych, stałych i ustalonych sformułowań prezentuje się jako ten, który tak właśnie widzi świat, jak to wynika z ustalonych zasad i który uczestniczy w procesie uwiarygodniania tego świata. Identyfikuje się on zarówno z dysponentem — produkując takie teksty, jakich tamten od niego oczekuje, i reprezentując w pewien sposób oficjalne czynniki, jak i z wirtualnym odbiorcą (obywatelem), w którego imieniu również występuje. Przecież dominującą formą czasownikową jest tu pierwsza osoba liczby mnogiej, czyli „my", i to „my" inkluzywne — zawierające zarówno odbiorcę (odbiorców) jak i nadawcę (nadawców). Prezentując taki tekst ów eksponent deklaruje się zatem podwójnie: jako wierny i rzetelny odtwórca wyżej wyprodukowa-

[1] H. Greniewski: Cybernetyka niematematyczna. Warszawa 1969, s. 345.
[2] Szerzej na ten temat por. J. Bralczyk: O języku naszej propagandy. *Zeszyty Prasoznawcze* 1981, nr 3, s. 11—22.

nej myśli — wobec dysponentów i jako lojalny obywatel — po pierwsze, wobec współobywateli, po drugie zaś, i to może przede wszystkim, także wobec dysponentów. Ta deklaracyjność ma jeszcze jeden aspekt. Otóż eksponent produkując taki właśnie a nie inny tekst daje jednocześnie do zrozumienia, że jest człowiekiem kompetentnym, że potrafi się posługiwać takim właśnie skomplikowanym przecież kodem. Uwiarygodnia się zatem wobec dysponentów jako odtwórca sprawny, a wobec odbiorców-obywateli jako ktoś dobrze poinformowany, przy tym operujący językiem w pewnym sensie ezoterycznym, dla nich nie w pełni dostępnym — czyli jako ktoś, komu należałoby przynajmniej z tych powodów wierzyć [3]. Zjawisko to ma też związek z podnoszoną przez niektórych badaczy [4] funkcją kontrolną języka.

Obecność wspomnianych funkcji (rytualnej, fatycznej, deklaracyjnej), niezależnie od bardziej szczegółowych między nimi relacji, powoduje kostnienie języka, jego utwardzanie się — będąc jednocześnie przejawem tych procesów. W paradoksalny sposób język tekstów politycznopropagandowych zaczyna nabywać zarazem cech tzw. języków twardych i tzw. języków miękkich [5] — a więc zarówno takich, które mają reguły ściśle określone, mało wariancji, dokładną odpowiedniość tekst : rzeczywistość, jak i takich, które mają dużą wariancję, brak regularnej reprezentacji zjawisk rzeczywistości przez zjawiska tekstowe, takich, których reguły są zmienne.

Nabywa struktury twardej, gdy się go rozpatruje wewnątrz tekstu: występują tu stałe połączenia, ustalone terminy, nie można spotkać pewnych występujących w języku ogólnym wyrazów i sformułowań (zwłaszcza dotyczących niepowodzeń) — ale równocześnie przejawia cechy charakterystyczne dla języków o strukturze miękkiej, gdy rozpatruje się go w odniesieniu do rzeczywistości: wyrazy nie są ścisłymi reprezentacjami desygnatów, ważniejsza od adekwatności opisu jest wierność sposobowi tego opisu.

Właściwym organizatorem tych tekstów staje się sam język. On to pozwala formułować (albo nawet po prostu: formułuje) myśli w sposób jedynie dopuszczalny, on wciela się w tekst jak idea w historię, a także on to na koniec sprawia, że tak sam proces nadawania, jak i odbieranie tekstu stają się coraz bardziej pozbawione refleksji. Język za nas myśli, mówi, a bodaj czy nie słucha. Człowiek przecież zgodnie ze sformułowaniem Levi Straussa jest narzędziem kultury. Oczywista metaforyczność sformułowania „język jest nadawcą", nie bardziej w końcu paradoksalnego od McLuhanowskiego „środek przekazu jest przekazem", zdaje się dobrze oddawać specyficzność aktu komunikacji z udziałem rozpatrywanych tu tekstów propagandowych.

[3] Na ten temat patrz także J. Bralczyk: O języku polskiej propagandy politycznej. (W:) H. Kurkowska (red.): Współczesna polszczyzna. Warszawa 1981, s. 336—354.

[4] Głównie W. Dieckmann: Sprache in der Politik, Heidelberg 1969, s. 30 i n.

[5] O językach „twardych" i „miękkich" zob. P. W. Nalimow: Probabilistyczny model języka. Tł. I. Kustrzeba, Warszawa 1976, s. 37 i n.

Funkcja rytualna najpełniej ujawnia się w dwu aspektach. Po pierwsze, w obecności stałych połączeń wyrazowych, a więc w silnej frazeologizacji [6], po drugie zaś, w obecności nazw-etykietek [7], umownych dla danej konwencji nazw, najczęściej presupozycyjnie oceniających, znamionujących kompetencję bezpośredniego nadawcy i sugerujących odbiorcy pewien sposób widzenia tak nazwanych obiektów.

Jedna z cech frazeologii politycznej jest szczególnie znamienna. Otóż wydaje się, że dla tekstów politycznopropagandowych charakterystyczne jest — generalnie rzecz biorąc — ściślejsze w zestawieniu z innymi typami tekstów przestrzeganie relacji paradygmatycznych niż syntagmatycznych. Mam tu na myśli, że silniej tu obowiązuje wierność leksykonowi (rozumianemu jako zbiór także ustabilizowanych połączeń wyrazowych) niż obowiązującej w języku ogólnym łączliwości wyrazów. Bardziej obligatoryjne zdaje się przestrzeganie posługiwania się zamkniętym zasobem jednostek niż prawideł ich współwystępowania. Stąd biorą się częste ewidentne błędy frazeologiczne, polegające na występowaniu obok siebie elementów nieprzystawalnych. Z drugiej strony wysoki stopień skonwencjonalizowania tekstu, jego wyraźne nacechowanie stylistyczne, nie sprzyja łatwej eliminacji tych usterek — a także wykrywaniu ich w odbiorze. Zatem obok starych połączeń typu *bratnie stronnictwa, kierownicza rola, gospodarska troska* spotykamy połączenia raczej nieoczekiwane, ale jakby zgodne z ideologicznym — i frazeologicznym — „duchem" tekstu, jak np. *nieodłączna jedność, zacieśniać jedność, dalsze zespolenie, dorobek roli, odpowiedzialny okres (wkroczyliśmy w ważny i odpowiedzialny okres)* itp.

Kiedy zwyczaj językowy zaczyna być obowiązujący w ramach pewnego typu tekstów, narzuca odbiorcy tych tekstów (nadawcy zresztą też) określoną siatkę pojęć. Ma to wywołać u odbiorcy wizję świata odpowiadającą intencji nadawcy.

Skonwencjonalizowanie językowe polega tu na tendencji do współwystępowania pewnych elementów w tekście. Tymi samymi jednostkami językowymi można się zająć i od drugiej strony. Kolejnym bowiem przejawem tego samego skonwencjonalizowania językowego jest wytworzenie się obligatoryjności relacji już nie wewnątrz tekstu, ale relacji między elementami tekstu i elementami rzeczywistości. Obowiązujące jest nie tylko współwystępowanie elementów, ale także używanie wyłącznie takich a nie innych nazw dla określenia pewnych zjawisk.

Zwróćmy przy tym uwagę, że często nie jest wyjątkowo ważne, by nazw używać na określenie pewnych elementów rzeczywistości, natomiast staje się ważne samo używanie tych nazw, i dla tej konieczności nieraz przywołuje się pewne byty. Nie muszą one występować

---

[6] Pisałem o tym szerzej, zob. J. Bralczyk: O frazeologii politycznej. *Zeszyty Prasoznawcze* 1979 nr 2, s. 31—40.

[7] Więcej na ten temat zob. J. Bralczyk: O języku w polityce. *Zeszyty Prasoznawcze* 1982 nr 1—2, s. 57—64.

rzeczywiście, ale przy skonwencjonalizowaniu nie tylko języka, lecz i rzeczywistości, ich występowanie nie jest warunkiem sine qua non. Najprostszym przykładem byłoby tu wzięte zresztą z zupełnie innej sytuacji historycznej przywoływanie w tekście słowa *wróg*, nawet bez bliższej precyzacji, wyłącznie w celu wywołania poczucia więzi, integracji społecznej. Tę samą więź można próbować wywoływać środkami niejako przeciwnymi, i to jest już charakterystyczne dla omawianego okresu — przez wywoływanie poczucia bezpieczeństwa, stabilizacji, a nawet sukcesu, a więc umieszczanie w tekstach propagandowych wyrazów i sformułowań z tym związanych.

W każdym razie używanie stałych, określonych nazw dla pewnych obiektów (nieważne, czy istniejących, czy nie) jest niewątpliwie jednym z przejawów przestrzegania rytuału.

Inną istotną cechą omawianych tu tekstów jest także stałe uwzględnianie zasady, że to, co jest niezgodne z warunkującymi ten typ tekstu pryncypiami, co nie może być zgodne z przyjętą i obowiązującą linią, co musi być uznane za niesłuszne — nie może po prostu być wypowiedziane[8], bo nie ma zwyczajowych formuł językowych na wyrażenie takich treści. Jeśli i tę, mającą wyraźny związek z rytuałem, cechę weźmiemy pod uwagę, możemy posunąć się do twierdzenia, że owe teksty miały wyraźnie charakter kreacyjny.

Kreowanie pewnej rzeczywistości nie jest oczywiście charakterystyczne wyłącznie dla polskich tekstów politycznopropagandowych lat siedemdziesiątych. Propaganda jako taka zwykle ucieka się do projekcji świata o mniej lub bardziej luźnym związku ze światem realnym, tu jednak jest to szczególnie wyraźne. Zgodna jest ta tendencja z ogólnie eskapistycznym i woluntarystycznym modelem propagandy lat siedemdziesiątych, kiedy to powszechnie uznawało się pewne istniejące byty za nieistniejące, gdy były niewygodne, a i odwrotnie.

Przy zatarciu opozycji między rzeczywistością a jej obrazem, przez co należy rozumieć powszechną umowę co do przydawania równej wartości tendencyjnemu zazwyczaj odbiciu faktów i samym tym faktom, kreowanie rzeczywistości byłoby tożsame z kreowaniem obrazu tej rzeczywistości. Jednym ze sposobów kreacji obrazu jest po prostu jego prezentacja. Propaganda prezentuje zatem jako już istniejący pewien świat. I czasem tylko, kiedy szczególnie podkreśla prawdziwość tego świata, pewne zachowania językowe, jak np. emfatyczne sformułowania typu *mamy rzeczywiste osiągnięcia* mogą wywoływać wrażenie świadomości fikcyjnej umowności.

W tym aspekcie wyjątkowo charakterystyczna jest neutralizacja opozycji powinno być : jest (Kanta Sollen : Sein), realizowana zresztą na różne, językowo bardzo interesujące sposoby — jak apredykatywność, metaforyczność, presupozycyjność itp.[9]

---

[8] Więcej o tym zob. J. Bralczyk: O języku naszej propagandy, op. cit.

[9] Temu poświęcony cały artykuł zob. J. Bralczyk: Poza prawdą i fałszem. *Teksty* 1981 nr 6, s. 122—134.

Ograniczenia językowe tekstu propagandowego odpowiadają ograniczeniom świata prezentowanego przez propagandę na użytek odbiorców. W świecie tym nie ma miejsca na szereg zjawisk, inne muszą być ukazywane, nawet jeśli nie mają odpowiedników w rzeczywistości, inne wreszcie muszą występować w określonym uwikłaniu. Ci, którzy dobrze znają konwencję opisu, więc przede wszystkim jego nadawcy — dziennikarze, a także pewna lepiej zorientowana część odbiorców, mogą z lektury tych tekstów wynosić bardziej adekwatny obraz rzeczywistości. Ale stałe produkowanie tekstów silnie skonwencjonalizowanych, zrytualizowanych, może wywołać dwa odmienne, ale równie chyba niepożądane skutki. Po pierwsze, ustalony zwyczaj mówienia i pisania może stracić swoją konwencjonalność dla tych, którzy są zainteresowani w upowszechnianiu wizji świata odpowiadającej tej konwencji. Po drugie, umowność obrazu rzeczywistości staje się coraz bardziej widoczna, gdy przekaz propagandowy staje się coraz jawniej podporządkowany perswazji — co może wzmagać w nadawcy, dziennikarzu — propagandyście, przekonanie o braku możliwości pełnienia przez taki tekst podstawowych funkcji informacyjnych. To z kolei może prowadzić do przekonania o zmniejszeniu się i funkcji stricte propagandowej — przez załamanie się odbioru w sytuacji braku wiarygodności. Jest to zagrożenie realne. Odbiorca, empirycznie doświadczający rzeczywistość, konwencjonalność propagandowej prezentacji świata odbiera jako coraz bardziej oczywistą — do tego stopnia nawet, że może zacząć a priori odrzucać wiele elementów tego prezentowanego świata — także i te ściśle odpowiadające elementom świata realnego. Taki odbiorca może czasem udawać wiarę (w sytuacji, gdy propaganda wyraźnie mu schlebia, może zresztą wierzyć rzeczywiście), może nawet udawać uczestnictwo w takiej pozornej komunikacji społecznej, która realizuje się poprzez takie teksty, ale ma to coraz silniejsze znamiona rytuału.

W każdym razie, w obu wypadkach — wtedy, gdy nadawca ulega produkowanej przez siebie konwencji i wtedy, gdy ją świadomie i bez wiary w społeczny szeroki odbiór stosuje — pojawia się jako główny odbiorca takiego przekazu — władza, sprawdzająca zresztą m .in. w ten sposób lojalność nadawcy — propagandysty. W krańcowym przypadku komunikacja może się wyalienować, albo, przy innym wariancie opisu, mogą się zmienić jej partnerzy: będzie to już nie władza i społeczeństwo, z instrumentalnie pojętym propagandystą jako eksponentem, ale propagandysta i władza. Takie wynaturzenie komunikacji społecznej może stać się jednym z warunków sprzyjających powstaniu kryzysu politycznego.

Zeszyty PRASOZNAWCZE
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

XXX lat OBP

ALICJA ZAGRODNIKOWA

SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA W PUBLICYSTYCE PRASOWEJ W POLSCE 1980-1983

(Podsumowanie wyników badań)

Stałym i uważnym czytelnikom naszego kwartalnika nie musimy wyjaśniać genezy tego materiału. Autorka zresztą sama (w przypisie 1 i 4) odsyła do wcześniejszych artykułów z tego cyklu.

Dr A. Zagrodnikowa podsumowuje wyniki analizy stylistyczno-semantycznej słownictwa i frazeologii w publicystyce prasowej okresu 1980—1983 i próbuje sformułować wnioski.

Przedmiot badań, zakres materiału badawczego w poszczególnych latach, zasady jego doboru przedstawiono szczegółowo w poprzednich artykułach autorki z cyklu: „Słownictwo i frazeologia okresu przemian w Polsce...", publikowanych w *Zeszytach Prasoznawczych* [1]. Obecnie przypominamy jedynie, że materiał obejmował publicystykę dotyczącą aktualnej sytuacji, motywowanej niedaleką kilkuletnią przeszłością — tzw. okresem przedsierpniowym. Uwzględniano wszystkie rodzaje tekstów publicystycznych na temat bieżących przemian, zamieszczone w wybranych numerach tytułów przyjętych do badań. Podstawą doboru jednostek badawczych były ich negatywne bądź pozytywne treści ukształtowane w kontekstach językowych, a również w kontekście sytuacyjnym — w okolicznościach, w jakich powstawały teksty. W drugiej połowie 1980 roku okolicznościami tymi były przede wszystkim **wydarzenia sierpniowe** (strajki i podpisywane porozumienia), to, co je bezpośrednio poprzedzało i następowało po nich; w zebranym materiale zaznaczają się

[1] Zob.: A. Zagrodnikowa: Słownictwo i frazeologia okresu przemian w Polsce. *Zeszyty Prasoznawcze* 1981 nr 4, s. 29—44; 1982 nr 3, s. 29—46; 1984 nr 4, s. 23—40.

wyraźne odniesienia do przedsierpniowej złej przeszłości. Publicystyka od połowy grudnia 1981 była pod wrażeniem **stanu wojennego,** jego przyczyn i skutków. W 1983 dostrzega się wyraźniej, obok niepomyślnych zjawisk, **pewne odprężenie i normalizację.** Gospodarka państwa w całym interesującym nas trzyleciu znajdowała się **w stanie kryzysu.**

Typ konotacji wyrazów i związków frazeologicznych był podstawą podziału całej próby na dwie nadrzędne kategorie klasyfikacyjne: 1. Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie ujemnie i 1. Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie dodatnio. Materiał był opracowywany metodą analizy stylistyczno-semantycznej opartej na statystycznych obliczeniach.

Cała próba liczyła 5950 użyć wyróżnionych jednostek: 4375 z nacechowaniem ujemnym i 1575 z dodatnim. Liczbowe zestawienie materiału w trzech okresach badawczych, według nacechowania ujemnego i dodatniego poszczególnych jednostek przedstawia tabela 1.

Tabela 1: **Udział słownictwa i frazeologii nacechowanych stylistycznie ujemnie i dodatnio**

	II poł. 1980		grudzień 1981		1983		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%
Słownictwo i frazeologia nacechowane ujemnie	2 170	69	970	85	1 235	75	4 375	74
Słownictwo i frazeologia nacechowane dodatnio	980	31	175	15	420	25	1 575	26
RAZEM	3 150	100	1 145	100	1 655	100	5 950	100

Z zestawienia wynika, że zarówno w całej próbie, jak i w każdym okresie badawczym kilkakrotnie, zwłaszcza w grudniu 1981 (wtedy prawie 6-krotnie), przeważał materiał nacechowany stylistycznie ujemnie, z czego wnioskujemy, że główna uwaga publicystów w latach 1980—1983 koncentrowała się na złych, niekorzystnych stronach naszej rzeczywistości pierwszych trzech lat odnowy, zwłaszcza w miesiącu ogłoszenia stanu wojennego.

1. Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie ujemnie

Grupując materiał w kilku polach pojęciowych[2], uzyskaliśmy zbiory negatywnych zjawisk, kształtujących rzeczywistość trzech

[2] Za pole pojęciowe przyjęto uważać, zgodnie z referowanymi w artykule R. Tokarskiego (Teorie pól znaczeniowych a analiza semowa. *Język Polski* 1983 LXIII nr 3, s. 180) teoriami pól znaczeniowych, „...zbiór wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem, między którymi istnieją określone odniesienia znaczeniowe, dające w konsekwencji system zwarty i hierarchiczny".

okresów przemian uwzględnianych w analizie. Z łącznej frekwencji użyć wyrazów, wyrażeń i zwrotów w danym polu wnioskujemy o nasileniu zjawiska w okresach badawczych.

Dane liczbowe i procentowe zawiera tabela 2. Zestawienie to daje swoistą dla każdego okresu hierarchię niekorzystnych, złych zjawisk, będących przedmiotem uwagi publicystyki. Na podstawie miejsca danego pola w układach pól pojęciowych wnioskujemy, że w drugiej połowie 1980 oraz w roku 1983 na czoło niepokojących spraw wysuwa się k r y z y s, rozumiany jako załamanie gospodarcze, szeroko pojęty upadek, trudności, braki, niedomagania oraz z j a w i s k a p a t o l o g i c z n e, czyli to, co odbiega od norm zdrowotnych (zwłaszcza w znaczeniu przenośnym). Szczególnie dużą frekwencją wyróżnia się wyraz *kryzys* (po ok. 90 przykładów użyć w próbach z drugiej połowy 1980 i z 1983) służący również za nazwę tytułową pola pojęciowego. Analogiczny materiał z grudnia 1981 objęto hasłem u p a d e k — frekwencja pola lokuje to zjawisko na dalszym (5) miejscu w przyjętej hierarchii ważności.

Pierwsze dwie pozycje w materiale z grudnia 1981 zajmuje w naszym układzie pól pojęciowych a n a r c h i a, czyli stan chaosu, nieporządku, rozprzężenia, charakteryzujący się brakiem stabilizacji i praworządności, awanturnictwem, zwłaszcza politycznym oraz n i e t o l e r a n c j a, czyli brak wyrozumiałości dla cudzych przekonań, cudzego postępowania. Zjawisko nietolerancji jest również stosunkowo bliskie publicystyce zarówno w drugiej połowie 1980, jak i z r. 1983, co wskazuje na jego ciągłość.

O p o z y c y j n o ś ć polityczna, czyli zwalczanie ustroju socjalistycznego, polityki partii i rządu, jest szczególnie często dostrzegana przez publicystów w grudniu 1981, w przeciwieństwie do materiału z dwóch pozostałych okresów badawczych.

Sprawa k o n f l i k t ó w politycznych i społecznych jest najbardziej istotną w publicystyce z drugiej połowy 1980, mniej w materiale z dwóch pozostałych okresów badawczych.

Pole k ł a m s t w o, szczególnie szerokie w materiale z grudnia 1981, sprawę mówienia nieprawdy, fałszu, nieuczciwości, pozorów itp. czyni stosunkowo istotniejszą zwłaszcza w tym miesiącu, przypisując zjawisko głównie przeciwnikom politycznym.

Do najczęściej używanych wyrazów (o frekwencji powyżej 10), świadczących o ważności oznaczanych negatywnych zjawisk, należą w badanej publicystyce

— z drugiej połowy 1980: *trudności* + *trudny* 100, *kryzys* + *kryzysowy* 92, *strajk(i)* + *strajkowy* + *strajkować* 70, *napięcie*(-a) 48, *błędy* + *błędny* 46, *brak(-i)* + *brakować 50, konflikt(y)* + *konfliktowy* 30, *przerwy w pracy* 30, *dramat* + *dramatyczny* 25, *antysocjalistyczny* 22, *niepokój* 20, *marnotrawstwo* 15, *niezadowolenie* 14, *komplikacje* 14, *chaos* 11, *deformacje* 11;

— z grudnia 1981: *kryzys* + *kryzysowy* 24, *ekstrema* + *ekstremalny* 21, *anarchia* 17, *antysocjalistyczny* 17, *kontrrewolucyjny* 14, *terror* 14, *przeciwnicy* 13, zagrożenie 12, *trudności* + *trudny* 17, *wrogi* 12;

Tabela 2: **Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie ujemnie, ujęte w polach pojęciowych**

Okres badawczy	Nazwa pola i jego frekwencja																	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
II połowa 1980	kryzys		patologia		konflikt		nietolerancja		kłamstwo		anarchia		groza		opozycyjność		bierność		RAZEM	
	512	25	493	24	316	15	200	10	161	8	136	7	116	5	73	3	68	3	2075	100
grudzień 1981	anarchia		nietolerancja		opozycyjność		kłamstwo		upadek (kryzys)		groza		konflikt		*		*		RAZEM	
	193	22	180	21	143	16	126	15	90	10	77	9	63	7					872	100
1983	kryzys		patologia		nietolerancja		konflikt		groza		kłamstwo		bierność		anarchia		opozycyjność		RAZEM	
	454	42	234	23	68	6	63	6	58	5	55	5	53	5	45	4	40	4	1070	100

* Brak (lub znikoma ilość) materiału w badanym okresie.

— z r. 1983: *kryzys* + *kryzysowy* 102, *brak(i)* + *brakować* 44, *trudności* + *trudny* 42, *inflacja* 12.

Głównymi nośnikami ujemnych cech i zjawisk w okresie trzyletniej odnowy są w badanej publicystyce: opozycja polityczna, społeczeństwo, władza państwowa i lokalna oraz partia. Dane liczbowe ilustrujące nasilenie wyróżnionych kategorii w materiale z trzech okresów badawczych przedstawia poniższe zestawienie:

Kategorie nosicieli negatywnych wartości

Okres badawczy	opozycja polityczna		społeczeństwo		władza		partia		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
II połowa 1980	84	31	120	44	50	19	16	6	270	100
grudzień 1981	466	93	28	6	6	1	—	—	500	100
1983	67	26	182	72	4	2	—	—	253	100

W całym badanym materiale zwraca uwagę ponad 90-procentowy udział słownictwa i frazeologii z konotacją negatywną dotyczących opozycji politycznej **z grudnia 1981.** W pozostałych dwóch okresach przedmiotem głównych ataków jest społeczeństwo (zwłaszcza w drugiej połowie 1983), następnie opozycja (zwłaszcza w drugiej połowie 1980). Publicystyka z drugiej połowy 1980 dostrzega również wiele ujemnych cech władzy i partii — w zdecydowanej większości okresu przedsierpniowego; w roku 1983 mniej jest materiałów krytycznych o władzy i partii.

Z analizy semantycznej materiału przykładowego w kategoriach: opozycja polityczna, społeczeństwo, władza, partia wynika, że eksponowanymi

— w publicystyce **z drugiej połowy 1980** [3] ujemnymi cechami

o p o z y c j i (okresu posierpniowego) były np.: wrogość, nienawiść (do socjalizmu, władzy, partii), przestępczość polityczna, fanatyzm, demagogia, nacjonalizm, kamuflaż;

s p o ł e c z e ń s t w a (zwłaszcza okresu przedsierpniowego) np.: asekuranctwo, wygodnictwo, egoizm, lizusostwo, kunktatorstwo, prywata, ospałość, nieudolność, w okresie posierpniowych przemian zaś: rozżalenie, zgorzknienie, depresja, nerwowość, zniecierpliwienie, niepokój itp.;

w ł a d z y (okresu przedsierpniowego) np. arogancja, nietolerancja, dygnitarstwo, wyniosłość w traktowaniu obywateli, partykularyzm, nieudolność;

[3] Liczne przykłady dokumentujące ujemne cechy opozycji politycznej, szeroko pojętego społeczeństwa, władzy, partii w publicystyce z drugiej połowy 1980 oraz z grudnia 1981 były podawane w artykułach cytowanych w przypisie 1.

partii (okresu przedsierpniowego) np.: oportunizm, konserwatyzm, karierowiczostwo, dogmatyzm, kapitulanctwo ideowe;

— w publicystyce **z grudnia 1981** ujemnymi cechami

opozycji były, podobnie jak poprzednio: wrogość, nienawiść (do socjalizmu, władzy, partii), przestępczość polityczna, kłamstwo, także awanturnictwo polityczne, antysowietyzm, wywrotowość, ekstremizm, nietolerancja, ignorancja polityczna, agresywność, obłęd, histeria, perfidia, brak rozsądku, brak odpowiedzialności itp.;

społeczeństwa (pewnych jego odłamów) np.: awanturnictwo, samowola, spekulanctwo, brak krytycyzmu, lekkomylność, a również: strach, niepokój, zniecierpliwienie, poczucie beznadziejności;

władzy (okresu przedsierpniowego) np.: kacykostwo, nietolerancja, pogarda dla mas.

Materiał publicystyczny **z roku 1983**, okresu większej stabilizacji politycznej na skutek znacznego osłabienia opozycji, poświęca jej proporcjonalnie mniej uwagi niż w r. 1980, a zwłaszcza w grudniu 1981. Wyrazy, wyrażenia i zwroty dotyczące przeciwników charakteryzują się słabszym nacechowaniem emocjonalnym, pod względem semantycznym przypominają raczej przykłady z drugiej połowy 1980.

Na opozycyjność i nielegalność pewnych ugrupowań wskazują nazwy i wyrażenia o dominującej funkcji informacyjnej: *opozycja polityczna, przeciwnicy socjalizmu, przeciwnicy polityczni, grupy występujące przeciwko socjalistycznej rzeczywistości.* W związku z nową sytuacją polityczną — rozwiązaniem „Solidarności", dla jej nielegalnych struktur używa się nazwy *podziemie* i przymiotnika *podziemny* w wyrażeniach: *podziemna organizacja, podziemni działacze.*

Przymiotniki: *ekstremistyczny, zaciekły* w związkach syntaktycznych z wyrażeniem działacze „Solidarności" wskazują na krańcowość, w złym sensie, postaw i uczuć członków organizacji, którą forma *były* określa jako nieaktualną: *resztki ekstremistycznych działaczy byłej „Solidarności"; resztki zapiekłych działaczy byłej „Solidarności".* Ekstremizm danych aktywistów osłabia ich niewielka już liczba, o czym informuje nazwa *resztki.*

Przymiotnik *antysocjalistyczny* w nazewnictwie opozycji należy do rzadkości, np. *antysocjalistyczni bojowcy* (z KOR czy KPN), w analizowanym zbiorze przykładów nie znaleziono wyrażenia *siły antysocjalistyczne*, typowego dla publicystyki z grudnia 1981, częstego również w drugim półroczu 1980.

Szczególnie agresywnych w pewnych okolicznościach członków byłej „Solidarności" oznaczają odczasownikowe nazwy wskazujące na zaczepny charakter działań: *krzykacze, gwizdacze.* Ironiczny stosunek dziennikarzy do konspiracyjnych ugrupowań podkreśla cudzysłów, wyrażenie *tak zwany* bądź jego skrót *tzw.*: *„podziemie", tak zwane „podziemie", tzw. „podziemie"*, „podziemny" odłam naszego społeczeństwa. Podobną funkcję stylistyczną pełni emotywny frazeologizm *pożal się Boże* konspiratorzy, nazwa *panowie* w odniesie-

niu do tych samych desygnatów, zaimek *niejaki* w związku syntaktycznym z nazwiskiem: *niejaki Kuroń* — jest to rzadki przypadek, w którym atakowany przeciwnik jest jednostką.

Walka polityczna opozycji prowadzona jest, jak w poprzednich okresach, metodami podstępnymi, nieuczciwymi, za pomocą prowokacji, nacisku, szantażu, o czym informują przykłady z kategorii semantycznej działań: *podstępna gra, manipulacyjna kampania propagandowa, szamańskie zabiegi* (wokół inteligencji twórczej), *prowokacje* (w środowisku inteligencji twórczej), *nacisk psychologiczno-moralny* (na środowiska artystyczne), *szantaż*. Formą protestu przeciw władzy, inspirowanego przez opozycję jest bojkot, wyrażany formami pokrewnymi: niesławny *bojkot* (telewizji przez aktorów), (ci, którzy próbują) *bojkotować* państwo. Pewna grupa czasowników i zwrotów oznacza działania zakłócające jedność i spójność społeczeństwa: *siać niezgodę, rozbijać spójność* (społeczeństwa), *mącić wodę, dzielić* (społeczeństwo), *siać niepewność, budzić nieufność* itp.

W publicystyce z roku 1983 związki frazeologiczne z nazwami: *społeczeństwo, naród* oceniają naszą populację w danym okresie jako nietolerancyjną, anarchiczną, niezgodną: *społeczeństwo pozbawione postawy tolerancji, dotknięte zarazą anarchii; naród zwaśniony, rozwarstwiony*. Podobne treści przekazują w kontekstach językowych nazwy abstrakcyjne ilustrujące uczucia i postawy nieprzyjazne w stosunku do bliźnich: *międzygrupowe niechęci, zawiści, wzajemna wrogość* (w środowiskach inteligencji twórczej), *niechęć, a może nawet wrogość* (w różnych skupiskach ludzi w Polsce), *wzajemne boczenie się na siebie*.

Nazwy: *alkoholizm, narkomania* oznaczają złe nałogi, jakim ulega część społeczeństwa. Z licznych przykładów innych nazw abstrakcyjnych wydzieliliśmy grupy form o podobnym znaczeniu, tworzące kategorię nieodpowiednich postaw i zachowań, właściwych członkom społeczeństwa — egoistycznych: *egoizm, zachłanność, pazerność*; zbyt ostrożnych: *asekuranctwo, asekuranckie zachowania*; pasywnych: *bierność, obojętność, pozostawanie z boku, brak zaangażowania*.

Czasownik *kraść* (kradnie się już nawet ropę zanim zdąży trafić do składu); zwroty: *naruszać normy sprawiedliwości społecznej, wyrządzać sobie wzajemnie krzywdy moralne* (za pomocą plotki) świadczą o nieuczciwości, nieprzestrzeganiu zasad moralnych w społeczeństwie. Emotywny zwrot *zachowywać się zupełnie samobójczo*, przypominający wynotowany z materiału z grudnia '81: *kroczyć drogą samozagłady*[4], oskarża społeczeństwo o brak rozwagi politycznej, mogący być przyczyną katastrofy.

Badana publicystyka z r. 1983 o złej władzy mówi stosunkowo niewiele; nieliczne przykłady zarzucają przedstawicielom władzy okresu przedsierpniowego arogancję i dogmatyzm: *dogmatycznie myślący i działający* (niektórzy przedstawiciele aparatu władzy),

[4] Zob. A. Zagrodnikowa: Słownictwo i frazeologia w publicystyce prasowej w grudniu 1981. *Zeszyty Prasoznawcze* 1984 nr 4, s. 31.

arogancja władzy (bardzo niebezpieczna politycznie i moralnie); w okresie posierpniowym — opieszałość (władze zwierzchnie często *reagują opieszale* na kierowane do nich pytania i wątpliwości urzędników).

Z nasilenia materiału przykładowego w kategoriach: społeczeństwo — władza — partia wnioskujemy, że głównym nośnikiem ujemnych cech i zjawisk jest w publicystyce danego okresu

społeczeństwo, które cechowały np. nietolerancja, anarchiczność, niezgodność, wzajemna wrogość czy niechęć, egoizm, brak rozwagi politycznej, nieprzestrzeganie norm etycznych, łamanie prawa, brak zaangażowania.

Stosunkowo mniej liczne zaświadczenia wykazują ujemne właściwości opozycji politycznej, którą cechowało np. awanturnictwo, nielegalność (podziemie), ekstremizm (w ograniczonym stopniu), nietolerancja, podstęp, prowokacyjność;

oraz władzy przedsierpniowej, którą cechował dogmatyzm (u niektórych przedstawicieli), arogancja; i posierpniowej, której atrybutem była opieszałość.

2. *Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie dodatnio*

Wnioski z analizy stylistyczno-semantycznej słownictwa i frazeologii nacechowanych stylistycznie dodatnio przedstawimy, jak w części pierwszej artykułu, rozpoczynając od omówienia wyróżnionych pól pojęciowych, których frekwencję zawiera tabela 3.

W zestawionym w tabeli materiale dostrzec można pewne zbieżności, wskazujące na nasilanie się analogicznych pozytywnych zjawisk w drugiej połowie 1980 oraz w r. 1983 — w obu okresach, przedzielonych miesiącem ogłoszenia stanu wojennego, szczególna uwaga publicystyki jest zwrócona na sprawy zaangażowania społeczeństwa w dzieło odnowy, dostrzegalne zmiany na lepsze, tj. poprawę oraz na samą odnowę, polegającą, jak wykazała analiza semantyczna, na przywracaniu dawnego dobrego stanu i wprowadzaniu wszelkich pozytywnych nowości. W grudniu 1981 naczelnym problemem było natomiast porozumienie narodowe oraz bezpieczeństwo kraju.

W 1983 roku, w związku z unormowaniem się sytuacji politycznej w kraju, sprawa porozumienia przestała już mieć tak istotne znaczenie, toteż poświęca się jej w publicystyce dużo mniej uwagi — pole *porozumienie* zajmuje w układzie pól pojęciowych ostatnie miejsce, pola *bezpieczeństwo* nie wyróżniono wcale z powodu braku wystarczającej liczby przykładów. Zdecydowane natomiast pierwszeństwo zyskuje *poprawa*, rozumiana jako bieżące zmiany na lepsze, świadczące o przezwyciężaniu kryzysu gospodarczego i politycznego.

Materiał przykładowy z drugiej połowy 1980 pozwolił na wyróżnienie w nim dodatkowych pól: *nadzieja*, *ważność*, *prawda*, świadczących w pierwszym półroczu przemian o optymizmie społeczeństwa, patrzeniu z ufnością w przyszłość, o oznakach prawdy, uczci-

Tabela 3: **Słownictwo i frazeologia nacechowane stylistycznie dodatnio, ujęte w polach pojęciowych**

Okres badawczy	Nazwa pola i jego frekwencja																			
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
II połowa 1980	zaangażowanie		odnowa		poprawa		porozumienie		mądrość		stabilizacja		nadzieja		ważność		prawda		RAZEM	
	213	25	174	21	96	11	90	11	88	10	52	6	47	6	45	5	42	5	847	100
grudzień 1981	porozumienie		bezpieczeństwo		poprawa		realizm		odnowa		stabilizacja		ratunek							
	30	31	18	19	14	15	12	13	8	8	7	7	7	7	*		*		98	100
1983	poprawa		odnowa		zaangażowanie		stabilizacja		realizm		porozumienie									
	182	53	88	25	37	11	26	7	6	2	6	2	*		*		*		345	100

* Brak (lub znikoma ilość) materiału w badanym okresie.

wości, zaufania; zafascynowana wydarzeniami sierpniowymi publicystyka podkreśla ich doniosłość.

We wszystkich układach pól pojęciowych znalazła się *stabilizacja*, co wskazuje na ciągłość tego zjawiska; dane procentowe udziału materiału badawczego świadczą o mniej więcej jednakowym nasileniu procesów stabilizacyjnych we wszystkich porównywanych okresach przemian.

Do najczęściej używanych wyrazów (o frekwencji powyżej 10), świadczących o ważności oznaczanych pozytywnych zjawisk, należą w badanej publicystyce z drugiej połowy 1980: *odnowa* + *nowy* — 82, *porozumienie* — 43, *nadzieja*(e) — 31, *troska* (o pozytywne wartości) — 18, *protest* (przeciw złu) — 18, *odpowiedzialność* — 13, *szansa* (na lepszą przyszłość) — 12; w grudniu 1981: *porozumienie* — 17; w 1983: *reforma* — 62.

Udział materiału przykładowego reprezentującego wyróżnione trzy kategorie: społeczeństwo — władza — partia nosicieli pozytywnych cech i zjawisk jest w publicystyce badanych okresów niejednakowy. Orientacyjne dane liczbowe podajemy poniżej:

Okres badawczy	Kategorie nosicieli pozytywnych wartości							
	społeczeństwo		władza		partia		razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%
II połowa 1980	116	78	16	11	15	11	147	100
grudzień 1981	12	26	22	47	13	27	47	100
1983	37	57	12	19	16	24	65	100

Z powyższych danych, podsumowujących analizę semantyczną materiału przykładowego oraz z analizy semantycznej omówionej w cytowanych artykułach autorki[5] wynika, że pozytywnym bohaterem

— w publicystyce **z drugiej połowy 1980** jest przede wszystkim społeczeństwo okresu sierpniowej i posierpniowej odnowy, które cechowała rozwaga, zdecydowanie, rozsądek, odpowiedzialność, solidarność, dojrzałość ideowo-polityczna, wiedza, wola dokonywania zmian; w nastrojach społecznych przejawiała się radość, zadowolenie, motywowane aktualną sytuacją społeczno-polityczną — podpisaniem porozumienia.

Stosunkowo mniej liczny materiał ilustruje na równi dodatnie cechy władzy okresu posierpniowego: energię (w działaniach), konsekwencję (w wypełnianiu porozumień), rozwagę, szczerość, cierpliwość, szacunek dla robotników, wiarę w czystość ich intencji, rea-

[5] Przykłady dokumentujące dodatnie cechy społeczeństwa, władzy, partii w publicystyce z drugiej połowy 1980 r. oraz z grudnia 1981 były podawane w artykułach cytowanych w przypisie 1.

lizm, odwagę itp. i p a r t i i, którą podobnie jak władzę cechowała np. szczerość, odwaga, ponadto: zdecydowanie, stanowczość, chęć działania itp.;

— w publicystyce **z grudnia 1981** pozytywnymi wartościami

s p o ł e c z e ń s t w a (jego części) były: negacja dalszych strajków, poczucie odpowiedzialności za przyszłość kraju;

w ł a d z y: konsekwencja, szczerość, rzeczowość, ugodowość i partnerski stosunek do społeczeństwa itp.:

p a r t i i: dobra wola, ugodowość i partnerski stosunek do społeczeństwa, wspaniałomyślność w stosunku do przeciwników politycznych, mądrość polityczna, samokrytycyzm.

W publicystyce **z roku 1983** pozytywny obraz s p o ł e c z e ń s t w a daje materiał ilustrujący obywatelskie postawy i działania służące odnowie i normalizacji — nazwy i wyrażenia: *krytycyzm i sprzeciw wobec wszelkich odstępstw od sprawiedliwości społecznej; konsekwencja; współobywatelska odpowiedzialność za kraj; mądrość; cierpliwość; patriotyczna świadomość* — na społeczeństwo jako nosiciela danych cech wskazuje dalszy kontekst językowy: zwroty: *rozumieć i cenić normalizację* (społeczeństwo w przytłaczającej większości rozumie i ceni normalizację); *nie godzić się na żadne awantury* (ludzie pracy nie godzą się na żadne awantury); *ganić marnotrawstwo, biurokratyzm, kumoterstwo* (młodzież gani marnotrawstwo...); *wcielać w życie konstruktywny program partii* (wcielamy w życie...); *porządkować prawa, struktury, programy* (porządkujemy prawa...).

Istotnym nośnikiem pozytywnych wartości w społeczeństwie jest w publicystyce 1983 r. Patriotyczny Ruch Porozumienia Narodowego (PRON) — słownictwo określające w wyrażeniach skrótowiec oznaczanej organizacji informuje o społecznym i narodowym jej charakterze: *obywatelski* ruch społeczny PRON; PRON, *ruch porozumienia narodowego, jednoczący patriotów różnych światopoglądów*; na społeczny charakter organizacji wskazują również zwroty: *spieszyć z pomocą również w wypadkach jednostkowych, losowych; dystansować się od papierkowych sukcesów* (PRON dystansuje się od papierkowych sukcesów, spieszy z pomocą...).

Dodatnie cechy w ł a d z y w publicystyce z 1983 r. są w zasadzie takie same jak w analogicznym materiale z poprzednich dwóch okresów: konsekwencja, szczerość, rzeczowość, systematyczność. Wynotowane przykłady form atrybutywnych w funkcji określeń czasowników i nazw czynności pozwalają wnioskować, że dodatnie atrybuty władzy uzewnętrzniają się w jej działaniach: *konsekwentny* (realizacja przez władzę programu socjalistycznej odnowy); *szczery* (dialog władzy z załogami kluczowych zakładów pracy); *rzeczowo* podchodzić do problemu aktywności młodzieży (władze podchodzą rzeczowo...); *systematycznie* realizować nakreśloną politykę (rząd systematycznie realizuje nakreśloną politykę).

Pozytywne wartości p a r t i i w danym okresie, na równi z analogicznymi cechami społeczeństwa i władzy, służą idei normalizacji. Oznaczają je nazwy abstrakcyjne: *szczerość, odwaga, bojowość, kon-*

sekwencja; inne: konstruktywność, realizm, szybkość reakcji na zło, rzeczowość, otwartość wynikają z treści form atrybutywnych: *konstruktywny, realistyczny, otwarty dla wszystkich* (program partii), *rzeczowy, konkretny* (dyskusja na każdym forum partyjnym), *szybkie reagowanie na wszelkie przejawy zła.*

Na podstawie udziału całego materiału badawczego w kategoriach: społeczeństwo — władza — partia wnioskujemy o pewnym podobieństwie między próbą z drugiej połowy 1980 i z 1983 r. — w obu okresach szczególna uwaga publicystyki prasowej była skierowana na szeroko pojęte społeczeństwo jako nośnika zarówno pozytywnych, jak i negatywnych cech i zjawisk. W miesiącu ogłoszenia stanu wojennego natomiast — w grudniu 1981 — nacechowane negatywnie słownictwo i frazeologia eksponują szczególnie często ujemne atrybuty opozycji politycznej, zaś materiał nacechowany dodatnio — pozytywne atrybuty władzy.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...mowa aluzyjna ma swoje niewątpliwie uroki i, co tu gadać, jesteśmy w niej wyćwiczeni.

Franciszek Ryszka

Zeszyty PRASOZNAWCZE
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

JÓZEF LUBIŃSKI
GRZEGORZ MAZUR

„PRZEGLĄD PROPAGANDOWY" - TEORETYCZNO-FACHOWE PISMO KONSPIRACYJNE

Pracownicy Instytutu Nauk Politycznych UJ przedstawiają jedno z pierwszych polskich pism dotyczących teorii propagandy, wydawane w latach okupacji hitlerowskiej przez grono fachowców w tej dziedzinie. Choć jego nakład i liczba wydanych egzemplarzy nie są wielkie, teksty w nim zawarte zasługują na uwagę nie tylko z historycznego punktu widzenia.

Przegląd Propagandowy wydawany był — co zaznaczono w podtytule pisma — przez konspiracyjną organizację Związek Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR) w Warszawie i wychodził niemal regularnie co miesiąc. Pierwszy numer nosi datę 25 maja, ostatni — 30 grudnia 1943 roku. Pismo przestało się ukazywać z powodu różnic ideowo-programowych w łonie redakcji [1]. W sumie wydano osiem numerów, przy czym ostatni (7—8) był numerem podwójnym. Do dzisiaj nie udało się nam odnaleźć jedynie numeru trzeciego — pozostałe znajdują się w krajowych zbiorach archiwalnych i bibliotecznych.

Pismo drukowane było na powielaczu. Liczyło od 10 do 20 stron formatu A-4. Wychodziło w nakładzie — wedle relacji jednego z jego redaktorów, Zygmunta Ziółka — kilkuset egzemplarzy. Mimo że było firmowane przez Związek Odbudowy Rzeczypospolitej, to na jego łamach drukowano artykuły pisane przez pracowników Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej (BIP KG ZWZ-AK) i dla nich przeznaczone [2]. Według relacji Zygmunta Ziółka, pismo było kolportowane za-

[1] Z. Ziółek: Od okopów do barykad. Wspomnienia 1939—1944. Warszawa 1976, s. 335—341. Autor podaje błędnie datę ukazania się pierwszego numeru (1 VI 1943).

[2] Ibid., s. 335—341, a także list Zygmunta Ziółka do Grzegorza Mazura z 19 marca 1984 r.

równo przez aparat kolportażowy ZOR-u, jak i BIP-u KG ZWZ-AK. Poprzez aparat kolportażowy BIP-u KG otrzymywał je Komendant Główny AK (gen. bryg. Stefan Rowecki ps. „Grot", zaś po jego aresztowaniu 30 czerwca 1943 gen. bryg. Tadeusz Komorowski ps. „Bór"), szef sztabu KG AK (płk dypl. Tadeusz Pełczyński), szef Oddziału II Komendy Głównej ZWZ-AK (wywiad i kontrwywiad), a także kierownicy poszczególnych wydziałów BIP-u KG AK, szefowie komórek BIP na szczeblu komend Obszarów i Okręgów ZWZ-AK oraz kierownicy poszczególnych komórek w podwydziale „Rój" w BIP-ie KG AK. Podwydział ten — jak następnie szerzej o nim piszemy — ściśle związany z redakcją *Przeglądu Propagandowego* miał zadanie przygotowania działalności propagandowej na okres planowanego powstania powszechnego. Z kolei przez aparat kolportażu ZOR-u pismo docierało do niektórych redakcji pism podziemnych, niektórych ludzi z Delegatury Rządu i stronnictw politycznych (m. in. do działaczy PPS-WRN Zygmunta Zaremby i Franciszka Białasa). Nakładem i polityką kolportażową kierował Tadeusz Żenczykowski ps. „Kania" — szef Związku Odbudowy Rzeczypospolitej i jednocześnie jedna z ważniejszych postaci w BIP-ie KG ZWZ-AK [3]. Wynika stąd, iż pismo oddziaływało na elitę AK i mogło kształtować jej pogląd na cele i zadania propagandy.

Powstanie *Przeglądu Propagandowego* związane było z koncepcjami rozwoju walki ZWZ-AK prezentowanymi przez kierownictwo organizacji. Przewidywano trzy kolejne okresy działalności: konspiracji, walki powstańczej oraz odtwarzania sił zbrojnych w kraju (OSZ). Do prac planistycznych i przygotowawczych nad opracowaniem założeń działalności bojowej i przewidywanej akcji powstańczej został również włączony BIP kierowany przez płk. dypl. Jana Rzepeckiego ps. „Rejent", „Sędzia", „Prezes", „Wolski". Znaczenie BIP-u było poważne, ponieważ był on najpotężniejszym w polskim podziemiu pionem propagandowym, który wpływał za pośrednictwem setek pism wydawanych w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy nakładu na postawę społeczeństwa polskiego w czasie okupacji [4].

W celu przygotowania się do prowadzenia działalności propagandowej w czasie planowanego powstania powszechnego już zimą 1942 r. rozpoczęto pierwsze prace. Następnie, 12 maja 1942, płk Rzepecki powołał do życia w BIP-ie KG ZWZ-AK Podwydział Propagandy Mobilizacyjnej o kryptonimie „Rój", który z rozmachem podjął prace nad tymi przygotowaniami [5]. Początkowo składał się on z trzech działów: działu planowania, działu akcji propagandowych,

[3] List Zygmunta Ziółka do Grzegorza Mazura z 19 marca 1984 r.

[4] J. J. Terej: Na rozstajach dróg. Z badań nad obliczem i modelem Armii Krajowej. Wrocław 1980, s. 148; J. Rzepecki: Organizacja i działanie Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK. *Wojskowy Przegląd Historyczny (WPH)* 1971 nr 3, s. 141—152; tamże (*WPH* 1971, nr 2, 3, 4) szczegółowo o strukturze i działalności BIP-u KG AK w zakresie propagandy i informacji politycznej. Ponadto działały komórki BIP-u na niższych szczeblach organizacyjnych ZWZ-AK — działalność niektórych z nich omówiła S. Lewandowska: Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939—1945. Warszawa 1982.

[5] Z. Ziółek, op. cit., s. 203, 206; J. Rzepecki, op. cit., s. 156.

działu pomocy żołnierzowi [6]. Na czele Podwydziału stanął Tadeusz Żenczykowski ps. „Kania", „Kowalik", „Krawczyk", specjalista w dziedzinie propagandy, przed wojną szef oddziału propagandy sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON-u). Do tej pory (kierował on w BIP-ie KG akcją „N" (dywersyjną propagandą w języku niemieckim). Płk Rzepecki napisał o nim następująco w swej relakcji:

„«Kowalik» był z temperamentu, uzdolnienia i zamiłowania przede wszystkim doskonałym organizatorem i zawsze pełnym inicjatywy wykonawcą propagandy. Propagandę traktował przede wszystkim jako zawód i gałąź wiedzy i wyżywał się w praktykowaniu jej w najbardziej różnorodnych formach. Nie wydaje się słuszne czynić go odpowiedzialnym za treść polityczną propagandy Ozonu — u nas pracował zupełnie lojalnie a bujność jego inicjatywy zawsze dotyczyła formy a nie treści (...)" [7].

Zastępcą Żenczykowskiego do spraw „Roju", bezpośrednio kierującym tym podwydziałem, został przedwojenny dziennikarz Zygmunt Ziółek. W latach 1937—1939 pracował on w dziale propagandy OZON-u. Według oceny swego przełożonego Żenczykowskiego, był dobrym i ruchliwym pracownikiem, pisywał artykuły, ulotki i broszury, występował na wiecach jako mówca. W 1941 r. rozpoczął działalność w akcji „N", działał również w konspiracyjnej organizacji Związek Odbudowy Rzeczypospolitej [8].

Jak we wspomnieniach pisze Ziółek, „do działu planowania miała należeć całość prac programowych propagandy w okresie powstania, dlatego na czas okupacji miał on być obsadzony tylko jednoosobowo" [9]. Jego kierownikiem został Aleksander Kamiński ps. „Hubert". Ponieważ był on obciążony innymi obowiązkami konspiracyjnymi (m. in. redaktor naczelny pisma KG ZWZ-AK *Biuletyn Informacyjny*, kierownik organizacji małego sabotażu „Wawer", szef BIP-u Okręgu Warszawskiego) [10], już wiosną 1943 r. złożył rezygnację z funkcji, zaś sam dział przekształcił się w swego rodzaju koło dyskusyjne, w którym nad problemami przyszłej propagandy wojskowej dyskutowali pracownicy BIP-u KG: Euzebiusz Ziółek ps. „Wielgosz", jego brat Zygmunt Ziółek ps. „Sawa", Józef Sosnowski ps. „Brzeziński", prof. Tadeusz Mikulski ps. „Krasicki", Ta-

---

[6] Ibid., s. 206.

[7] Instytut Historii PAN (IH PAN), sygn. A 157/62, rel. J. Rzepeckiego, k. 26.

[8] M. Peszczyński: Przyczynki do historii Zetu akademickiego lat trzydziestych. *Zeszyty Historyczne* (Paryż) 1984, z. 69, s. 19; Akcja „N" i jej uzurpatorzy. *Na antenie* 1974, nr 130, s. 24. W skład całego Wydziału Propagandy Mobilizacyjnej BIP-u KG AK, kierowanego przez T. Żenczykowskiego, wchodziły podwydziały: „N", „Rój" (kierowany właśnie przez Z. Ziółka), Pomocy Żołnierzowi (wyodrębniony z „Roju" 27 kwietnia 1943 r.) oraz powstały z końcem 1943 r. podwydział „Antyk" prowadzący propagandę antyradziecką i antykomunistyczną. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (A WIH), sygn. III/21/5, k. 26; Preliminarz „563" na m-c sierpień 1944 — dok. w zbiorach W. Bartoszewskiego.

[9] Z. Ziółek, op. cit., s. 206.

[10] Zob. W. Bartoszewski: Z kart wojennej służby Aleksandra Kamińskiego. *Tygodnik Powszechny* 1978, nr 18—19.

deusz Unkiewicz ps. „Henryk", Aleksander Kamiński ps. „Hubert". Wszyscy oni byli praktykami propagandy — bądź jako przedwojenni dziennikarze, bądź jako działacze polskiej propagandy konspiracyjnej, mocno zaangażowani w redagowanie pism konspiracyjnych. W czerwcu 1943 r. koło to przekształciło się w szeroki komitet redakcyjny pisma *Przegląd Propagandowy*. Na łamach pisma przedstawiono plon tych dyskusji [11].

Sygnowanie *Przeglądu Propagandowego* przez ZOR wynikało z rozległych związków między BIP-em KG ZWZ-AK a ZOR-em.

ZOR — jedna z pierwszych organizacji konspiracyjnych — powstał w październiku 1939, zorganizowany przez wspomnianego już Żenczykowskiego. Rozpoczynając w pierwszych miesiącach okupacji pracę w BIP-ie, wciągnął on do niego sporo osób z ZOR-u. Organizacja ta zresztą została później scalona z AK, zaś jej pion polityczny wszedł w skład utworzonego w 1944 r. Zjednoczenia Demokratycznego. Dlatego też — mimo firmowania *Przeglądu Propagandowego* przez ZOR — można pismo to uważać za „nieoficjalne" wydawnictwo BIP-u KG ZWZ-AK. Często zresztą na jego łamach zabierali głos ludzie nie związani z ZOR-em, natomiast związani z BIP-em [12].

Kształt pisma został określony w artykule wstępnym zamieszczonym w numerze pierwszym. Czytamy w nim, że propaganda stała się w czasie wojny nową bronią. Jak każdą bronią, tak i propagandą należy nauczyć się posługiwać. By to uczynić trzeba poznać zasady i cele jej działania. Pomocny w tym będzie *Przegląd Propagandowy*, gdyż jego zadaniem ma być „ułatwienie zdobycia materiału do analizy i studiów tym wszystkim, którzy interesują się propagandą wojenną i — być może — przy jej użyciu walczyć będą o Wolną Polskę", a materiał w nim zamieszczany „podawany będzie pod kątem obiektywnej i teoretycznej analizy, która ułatwić powinna wyciąganie wniosków dla przyszłych potrzeb propagandy polskiej" [13]. Przyznać trzeba, że redakcja przyjęte założenia starała się konsekwentnie realizować. Świadczą o tym wyraźnie artykuły w *Przeglądzie Propagandowym* dające z jednej strony wiedzę o propagandzie, a z drugiej pokazujące, w jaki sposób tę wiedzę wykorzystywać w działaniu. Pismo w swych założeniach miało więc spełniać rolę instruktażową w przygotowywaniu kadr dla potrzeb przyszłej propagandy powstańczej [14].

Przegląd Propagandowy zajmował się przede wszystkim dwoma zasadniczymi zagadnieniami — teorią propagandy — 12 artykułów oraz demaskowaniem propagandy wrogiej (głównie niemieckiej) —

---

[11] Z. Ziółek, op. cit., s. 206, 215, 335—341; J. Rzepecki, op. cit., s. 156, 158; A. Pietrowicz: Zarys dziejów Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej Służby Zwycięstwa Polski — Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej w okresie od października 1939 r. do lipca 1944 r. Maszynopis pracy magisterskiej. Poznań 1979, s. 128—129.

[12] Z. Ziółek, op. cit., s. 309—311, 335—340; T. Żenczykowski: Generał „Grot" u kresu walki. Londyn 1983, s. 179.

[13] *Przegląd Propagandowy* nr 1 z 25 V 1943 r.

[14] Por. Z. Ziółek, op. cit., s. 216—217.

10 artykułów. Oprócz tego znajdziemy w nim artykuły poświęcone prasie stołecznej i radiu polskiemu we wrześniu 1939 r. oraz artykuł o prezentowaniu Polski w USA. Prawie każdy numer zawierał stałą rubrykę — „Varia", na którą składały się różnego rodzaju krótkie informacje z kraju lub z zagranicy mające związek z propagandą.

1. Teoria propagandy

Artykuły poświęcone teorii propagandy poruszają wiele istotnych zagadnień począwszy od definicji propagandy poprzez problemy szczegółowe, takie jak demokracja i propaganda, uczucie i rozum w propagandzie, sugestia i propaganda, opinia publiczna i propaganda, a skończywszy na określeniu zasad, celów i tematyki polskiej propagandy wojskowej. Wyłania się z nich, mimo pewnych różnic, dosyć jasny i przejrzysty obraz propagandy i związanych z nią problemów. Spróbujmy teraz ten obraz przedstawić.

Wielu autorów stara się określić pojęcie propagandy. Nie sposób podawać tu wszystkie definicje, zacytujmy więc jedną dla przykładu. „Propaganda jest systematycznym i planowym oddziaływaniem na psychikę masy ludzkiej w kierunku pobudzenia jej do działania (lub powstrzymania się od działania) w myśl określonych z góry zamierzeń" [15]. To określenie propagandy jest niezwykle zwięzłe i w pewnym sensie pokrywa się z określeniami zawartymi w innych artykułach. Nie odbiega też zbytnio od współczesnych definicji propagandy [16]. Zwraca uwagę podkreślenie w wielu artykułach, że propaganda jest nieodłącznym czynnikiem życia zbiorowego, że jest funkcją polityki i zawsze pozostaje w służbie pewnej określonej idei. Każda propaganda, jak czytamy w piśmie, realizuje bowiem program natury politycznej czy ideologicznej, który im bliższy jest społeczeństwu, tym jest skuteczniejszy. Pojawia się również teza o wszechobecności propagandy w życiu współczesnych społeczeństw [17]. Znajdujemy także polemikę (dzisiaj bardzo aktualną) z twierdzeniem, że propaganda jest cechą państw totalitarnych będącą wykładnikiem ich codziennego życia politycznego, podczas gdy państwa demokratyczne obywają się bez propagandy. Ci, którzy tak sądzą „(...) nie znają mechaniki życia politycznego w ustrojach demokratycznych ani istoty nowoczesnej propagandy", stwierdza autor w artykule „Demokracja i propaganda" [18]. „Propaganda więc jest tą akcją społeczną, która wytwarza i krzewi opinie publiczne nie rozkazem, a wyłącznie poprzez masowe, powszechne procesy uświadamiające. Jest do pewnego stopnia funkcją demokracji, prze-

---

[15] „Opinia publiczna i propaganda". *Przegląd Propagandowy* nr 7—8, 30 XII 1943, s. 4.

[16] Por. definicje propagandy: S. Kuśmierski: Teoretyczne problemy propagandy i opinii publicznej. Warszawa 1980, s. 79—92.

[17] Por., ibid.

[18] „Demokracja i propaganda". *Przegląd Propagandowy* nr 5, 1 IX 1943, s. 1.

jawem najwartościowszym społecznego wychowania oraz twórczym i konstruktywnym instrumentem polityki demokratycznego rządu. Wykorzystanie propagandy dla dobra narodu, na korzyść takiej czy innej klasy, kliki czy dyktatury zależy nie od niej samej a od charakteru rządu, który ją uprawia" [19]. W demokracji, gdzie rządy sprawuje większość — niezwykle ważną rolę odgrywa propaganda, która kształtuje i stymuluje opinie owej większości.

Następnym zagadnieniem przewijającym się przez wiele artykułów jest rola i funkcje propagandy. Generalnie można stwierdzić, że autorzy *Przeglądu Propagandowego* uważają, iż rola i funkcje propagandy zależą od wielu czynników i są różne w różnych krajach. Zasadniczo propaganda w państwach demokratycznych formuje opinię publiczną, oświetla różne wydarzenia, „uaktywnia jednostkę i czyni z niej współtwórcę opinii publicznej, a tą drogą zapewnia jej wpływ na przebieg życia publicznego" [20], wychowuje społeczeństwo itp. W państwach totalitarnych propaganda służy „osobistej reklamie dyktatora lub interesom kliki rządzącej", „zamaskowaniu przed obywatelami koteryjnych planów" [21], ma „okiełznać opinię publiczną i z pozycji czynnika wolnego i twórczego sprowadzić do roli posłusznego i bezwolnego narzędzia wykonawczego" [22].

Jaka powinna być propaganda, by jej działania były skuteczne? „Każda propaganda dla uzyskania dobrych wyników musi mieć dokładnie sprecyzowane zasady polityczne, społeczne, gospodarcze i natury ogólno-państwowej" [23]. Zasady te powinny być trwałe i nie podlegać żadnym bieżącym zmianom, gdyż propaganda, która ciągle zmienia swe założenia, traci wiarygodność u odbiorcy. Propaganda powinna mieć również jasno sprecyzowany cel główny swego działania oraz cele pośrednie. Powinna znać nastroje mas, na które oddziaływa, znać sytuację bieżącą oraz przewidywać rozwój wypadków. Mimo że jest ściśle związana i zależna od polityki, powinna mieć pewną autonomię. „Prawdziwa propaganda nie może istnieć bez prawa do samodzielnej inicjatywy i koncepcji. Ograniczanie jej roli tylko do czynności czysto wykonawczych jest sprzeczne z istotą samej propagandy i przekreśla jej wartość i znaczenie. Dlatego też kierownik każdej propagandy musi być w bezpośrednim i ścisłym związku z centrum ogólnych dyspozycji (...). Nie może być na żadnym szczeblu traktowany tylko jako techniczny wykonawca, któremu wystarczy dać okruchy wiadomości. Propagandzista musi zawsze dobrze orientować się w ogólnych planach i zamiarach, znać prawdziwą rzeczywistość sytuacji. Dopiero te elementy ułatwiają mu właściwe wykonanie swych rozległych i odpowiedzialnych zadań [24]".

---

[19] Ibid., s. 2.

[20] „Opinia publiczna i propaganda". *Przegląd Propagandowy* nr 7—8, s. 2.

[21] „Demokracja i propaganda", op. cit. s. 1.

[22] „Opinia publiczna i propaganda", op. cit., s. 1.

[23] „Katyń jako wyraz propagandy niemieckiej". *Przegląd Propagandowy* nr 1, 25 V 1943, s. 5.

[24] „Koncepcja i wykonanie w propagandzie". *Przegląd Propagandowy* nr 4, 15 IX 1943, s. 2.

Skuteczność propagandy, jak czytamy w artykule „Dusza zbiorowa", zależy w decydującym stopniu od znajomości ludzi, na których ona oddziaływa. Ważnym czynnikiem jest również zaufanie do źródła przekazu. Uzyskuje się je najłatwiej posługując się prawdą, która „ma w propagandzie większe znaczenie niż kłamstwo, gdyż działając na daleką metę wywołuje trwalsze skutki" [25]. Nie znaczy to, że w propagandzie należy przedstawiać wszystkie fakty. Selekcja jest niezbędna, ale powinna być dokonywana umiejętnie — należy zawsze przedstawiać informacje prawdziwe, ale nie wszystkie informacje prawdziwe muszą być przedstawiane. „Jest więc rzeczą niewątpliwą, że im bardziej propaganda jest odważna, im mniej stara się ukryć, im mniej naśladuje strusia chowającego głowę w piasek, tym więcej wzbudza zaufania, tym więcej osiągnie w duszy widza. Pokazać można wszystko albo prawie wszystko. To tylko w sposobie podania, w komentarzu, w naświetleniu danego faktu schowamy szydło propagandowe (...) Nie ma nic gorszego dla propagandy, jak utrata zaufania obywatela (...) na skutek kłamstwa czy tchórzostwa" [26].

O skuteczności propagandy decyduje również to, czy posługujemy się argumentami racjonalnymi czy emocjonalnymi. Każda propaganda używa obu rodzajów argumentów, chociaż, jak twierdzi jeden z autorów, argumenty emocjonalne są skuteczniejsze. Jednak w propagandzie „nie może istnieć przeciwstawność tych zasadniczych elementów, jakimi są uczucie i rozum, lecz powinna być między nimi ścisła łączność i konieczność jednoczesnego na nie oddziaływania" [27].

2. *Demaskowanie metod propagandy wrogiej*

Artykuły demaskujące taktykę i metody propagandy wrogiej dotyczą przede wszystkim propagandy niemieckiej, co jest zrozumiałe, gdyż z tą właśnie propagandą mieli Polacy do czynienia na co dzień. Poza tym dwa artykuły mówią o propagandzie włoskiej i dwa o innych krajach.

Omówimy tutaj dokładniej artykuły poświęcone propagandzie niemieckiej. Wyłania się z nich dosyć przejrzysty obraz tej propagandy oraz chwytów przez nią stosowanych.

Propaganda niemiecka wobec Polaków nie była jednorodna. Można, jak pisze jeden z autorów, wyróżnić cztery jej fazy — pierwszą od września 1939 do klęski Francji w roku 1940, drugą — od klęski Francji do wojny z ZSRR, trzecią — od czerwca 1941 do początku roku 1943, czwartą — od klęski pod Stalingradem do sprawy Katynia [28].

W każdej z tych faz taktyka, metody i chwyty propagandy niemieckiej wobec Polaków były różne, a zależały od sytuacji militar-

[25] „Tendencja w propagandzie". *Przegląd Propagandowy* nr 6, 30 X 1943, s. 9.
[26] „Propaganda filmowa". *Przegląd Propagandowy* nr 2, 15 VI 1943, s. 16.
[27] „Uczucie czy rozum w propagandzie". *Przegląd Propagandowy* nr 1, 25 V 1943, s. 10.
[28] „Ostatnie chwyty propagandy niemieckiej wobec Polaków". *Przegląd Propagandowy* nr 2, 15 VI 1943, s. 9—14.

nej, politycznej i gospodarczej Rzeszy oraz od sytuacji międzynarodowej. Fazę I i IV cechował pewien umiar — propaganda niemiecka nie przekreślała nadziei Polaków na wolność (w oparciu o Niemcy). W fazie II i III natomiast stała się ona niezwykle agresywną i nie liczyła się z Polakami w ogóle. Autor zwraca też uwagę, że zadania propagandy niemieckiej wobec Polaków były bardzo trudne do zrealizowania, gdyż polska opinia publiczna była zdecydowanie antyniemiecka.

Po klęsce Francji propaganda hitlerowska stosunkowo łagodna wobec Polaków zmieniła się diametralnie. Na arenie międzynarodowej propagowała ideę Wspólnoty Europejskiej (Kontynentalnej) pod egidą III Rzeszy oraz ogłaszała Anglię wrogiem numer 1 Niemiec. Niemcy są w okresie ich szczytowego triumfu. Całą swą uwagę kierują na te kraje, które nie poszły z nimi na kompromis, w tym na Polskę. Jak pisze autor, wszystkie wysiłki propagandy niemieckiej skierowanej na Polskę mają wykazać: 1) że jest ona niezdolna do samodzielnego życia państwowego, 2) nie potrafi sama gospodarować swym majątkiem narodowym, 3) nie ma w niej ludzi, którzy mogliby kierować życiem społecznym, 4) Polacy są lekkomyślni w sprawach społecznych, politycznych i militarnych. Propaganda niemiecka w tym okresie stwierdza, że te cztery elementy zadecydowały niejako o „samoczynnym zlikwidowaniu się" państwa polskiego, a w takiej sytuacji Niemcy mają „obowiązek" zajęcia się Polakami w myśl, jak mówił Frank, „zadań kulturalnych, jakie spełniają od wieków Niemcy w miastach Wschodu" [29]. Propaganda faszystowska przystępuje z wielkim rozmachem do przeniesienia tych poglądów do serc i umysłów Polaków. Wydrukowano na dobrym papierze wiele broszur propagandowych, które sprzedawano w kioskach oraz kolportowano w miejscach pracy i szkołach. Niemcy stosowali starą zasadę „divide et impera" usiłując rozszczepić naród polski poprzez dzielenie go na rządzących i rządzonych, generałów i żołnierzy itd.[30] W propagandzie niemieckiej pojawiają się także elementy wskazujące na wysiłki niemieckie podejmowane dla dobra polskich mas pracujących, które dotąd w Polsce były wyzyskiwane.

W IV fazie propaganda niemiecka stara się a) zatuszować przeszłość, b) rozbić morale narodu polskiego, c) poderwać zaufanie do sojuszników, d) zastraszyć Polaków grozą bolszewizmu i wzbudzić nienawiść do ZSRR, e) pozyskać ludność do świadczeń na rzecz Niemiec. Wykorzystywała ona do tego celu wszelkie możliwe środki —

[29] „Decydujące próby niemieckiej propagandy wobec Polaków". *Przegląd Propagandowy* nr 4 ,15 IX 1943, s. 12.

[30] O propagandzie niemieckiej w okupowanej Polsce zob. m. in. E. Cytowska: Sytuacja informacyjna społeczeństwa w Generalnej Guberni. O sprawie polskiej w okresie II wojny światowej. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* nr 1, 2, 1982; J. Jarowiecki: Prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce w latach 1939—1945. (W:) Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945 i początki prasy w Polsce Ludowej. Pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego. Kraków—Kielce 1979; Cz. Madajczyk: Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce. Warszawa 1970, t. 2, s. 127—141, 165—175; T. Szarota: Życie kulturalne na ziemiach polskich w latach wojny i okupacji. (w:) Wojna i okupacja na ziemiach polskich 1939—1945. Pod red. W. Góry, Warszawa 1984.

prasę, radio (poprzez megafony uliczne), plakaty, slogany, cytaty z wypowiedzi papieży, obcych polityków, antyżydowskie wystawy okienne, propagandę szeptaną. Obowiązkowo każdy sklep czy zakład pracy zaopatrzony był w wywieszki z cytatami antyżydowskimi. W szkołach kolportowano broszury antyżydowskie. Kampania antyżydowska była jednocześnie kampanią antykomunistyczną, przy czym obie te tendencje, żywe od początku wojny, uległy w 1943 r. znacznemu spotęgowaniu. Propaganda niemiecka starała się przekonać Polaków, że każdy komunista jest Żydem, a Żyd to wróg narodu polskiego. Był to atut dosyć silny, jak twierdzi autor, obliczony na przeciętnego Polaka. Ów „konik żydowski" i „konik komunistyczny" propagandy nazistowskiej pozwolił jej na rozegranie sprawy katyńskiej. „Katyń — jak czytamy w jednym z artykułów — w założeniach propagandy niemieckiej ma być czynnikiem, który pomoże w znalezieniu im wspólnego języka z Polakami. Na terenie zaś szerszym, na gruncie międzynarodowym ma być elementem uczciwości i humanitaryzmu niemieckiego i świadczyć o rzetelności ich informacji, prawdziwości propagandy" [31]. Autor sądzi, że rozpętując kampanię propagandową wokół Katynia, Niemcy liczyli na to, że Polacy zapomną o zbrodniach niemieckich i że uda się ich pozyskać do walki z bolszewizmem. W propagandzie niemieckiej tego okresu znajdują się nawet odniesienia do historii Polski, czego przedtem zupełnie nie było. Wykazuje ona, że tylko Niemcy mogą zniszczyć dwóch odwiecznych wrogów Polski — Żydów i komunistów, bo nawet rząd polski, który jest antyżydowski i antykomunistyczny, oszukiwany jest przez Anglosasów, którzy są przecież sojusznikami ZSRR. W ten sposób propaganda hitlerowska starała się podkopać zaufanie do Anglosasów dodatkowo jeszcze uwypuklając ich nielojalny stosunek do gen. Sikorskiego. Oczywiście skuteczność tej propagandy była znikoma, ale siała ona wiele zamętu, chcąc odwrócić uwagę Polaków od zbrodni hitlerowskich.

Interesujący dla dzisiejszego czytelnika może być również artykuł analizujący treść niemieckich komunikatów wojennych. Na wstępie autor zwraca uwagę na to, że w komunikatach tych zręcznie operuje się nazwami i pojęciami geograficznymi, co powoduje, że nie można na ich podstawie wskazać, którędy przebiega linia frontu. Pozwala to ukrywać niekorzystne dla siebie wydarzenia na różnych odcinkach frontu. Następnie autor przechodzi do analizy języka niemieckich komunikatów wojennych. Stwierdza, że bardzo powszechny w komunikatach z I wojny światowej zwrot „bez zmian" został zastąpiony „ożywionymi działaniami patroli". Określenie „bez zmian" oznacza bowiem zastój, działa przygnębiająco, a propagandzie niemieckiej zależy na zainteresowaniu swojego narodu wydarzeniami na froncie. „Ożywione działania patroli" sugerują natomiast, że inicjatywa pozostaje w rękach niemieckich. Podobnie ma się rzecz z określeniami „ruchy wymijające", „walki obronne" ze „zwycięskimi kontratakami", „manewr wymijający", „planowe oderwanie się

[31] „Niemieckie komunikaty wojenne". *Przegląd Propagandowy* nr 5, IIX 1943 s. 4.

od nieprzyjaciela" zastępującymi słowa „odwrót", „cofanie się", których niemieckie komunikaty wojenne nie znają. „Zwycięskie kontrataki" to szczególnie ulubione wyrażenie w sytuacji, gdy inicjatywę ma przeciwnik. Gdy trzeba oddać teren i nie można tego ukryć, pisze się wówczas w komunikacie o „planowym, korzystnym skróceniu frontu, bez nacisku ze strony nieprzyjaciela, zaskoczonego tym manewrem, po zniszczeniu wszystkich urządzeń mających znaczenie militarne i zajęciu nowych, znacznie dogodniejszych pozycji" [32]. Tworzenie w komunikatach wojskowych nowych określeń, których przykłady podaliśmy za *Przeglądem Propagandowym*, miało na celu nie tylko utrzymanie zainteresowania narodu niemieckiego działaniami na froncie i podniesienie ducha walki. Nowy język wypływał i był konsekwencją nazizmu. „Ruch" był istotą narodowego socjalizmu, któremu od swego „zrywu" nie wolno było zakrzepnąć. Stąd język nazizmu opanowany był przez wolę ruchu i działania, a jednym z jego pierwszych słów był „szturm" [33].

Zwraca uwagę także stałe podkreślanie strat przeciwnika, operowanie przesadzonymi liczbami. W przypadku niepowodzeń stosuje się przemilczenia i niedomówienia, zwleka się z informacją w nadziei, że sytuacja może się zmienić na korzyść Niemiec. Na koniec autor pisze, że „komunikaty wojenne niemieckie informując pozornie w rzeczywistości zaciemniają obraz tak że czy to będzie pozytywny dla Niemców, czy też negatywny moment sytuacji wojennej; czytelnik opierający się wyłącznie na komunikacie i przyjmujący jego treści za dobrą monetę, utrzymywany jest w błędzie przejaskrawień lub przeinaczania faktów" [34].

Przegląd Propagandowy, mimo konspiracyjnych warunków, w jakich był tworzony i wydawany, a także braku możliwości prowadzenia rzetelnych badań na przykład językowych, analizy treści i sprawdzenia podanych informacji z faktami, charakteryzuje się wysokim poziomem fachowości. Najlepiej można zauważyć to na przykładzie analizy niemieckich komunikatów wojennych pokrywającej się z obserwacjami Viktora Klemperera, który pracę swoją wydał już po wojnie i miał możliwość przeprowadzenia dogłębnych badań. Również wypowiedzi teoretyczne zawierające pewne uogólnienia dotyczące propagandy wskazują na dużą znajomość przedmiotu przez osoby tworzące pismo.

Przegląd Propagandowy zasługuje na uwagę nie tylko z historycznego czy kronikarskiego obowiązku — był wszak jednym z pierwszych polskich pism teoretyczno-fachowych poświęconych propagandzie. Miesięcznik ten może jeszcze dziś wskazywać na to, jakimi sposobami można kształtować propagandę, a co najważniejsze, w jaki sposób można wykorzystywać propagandę przeciwników z pożytkiem dla siebie i swoich celów, a także jak dużo można się od nich nauczyć.

---

[32] Ibid., s. 5.

[33] V. Klemperer: LTI. Notatnik filologa. Kraków 1983.

[34] „Niemieckie komunikaty wojenne". *Przegląd Propagandowy* nr 5, 1 IX 1943, s. 5.

PROBLEMY DZIENNIKARSTWA

Zeszyty PRASOZNAWCZE

Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

HENRYK KOROTYŃSKI

SPOTKANIA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI Z DZIENNIKARZAMI

(1956—1957)

Relacja ze spotkań Władysława Gomułki z dziennikarzami. Pierwsze z nich odbyło się tuż po przełomowym VIII Plenum w 1956 r., a drugie prawie w rok później, po zamknięciu *Po prostu*. Tekst, będący fragmentem zbioru wspomnień o W. Gomułce, przygotowanego do druku, oddaje osobiste spojrzenie redaktora naczelnego z tamtego okresu na wydarzenia oraz rolę prasy i dziennikarzy w tych wydarzeniach.

8 dni po VIII Plenum

29 października 1956, w 8 dni po VIII Plenum KC odbyła się narada z dziennikarzami z udziałem Władysława Gomułki. Było nas ponad pięćdziesięciu, z wszystkich głównych redakcji stolicy [1], w większości nastrojonych bojowo, przekonanych — nie bez racji — o doniosłej roli prasy w przygotowaniu odnowy, mniej, niestety, skłonnych do umiaru i poczucia rzeczywistości tak krajowej, jak i międzynarodowej. Do dziś pamiętam ten nastrój w naszym gronie, tę atmosferę, w której mieszało się poczucie własnej wysokiej rangi społecznej, gotowości do następnych bojów na rzecz odnowy i dla wspierania Gomułki — z rozgorączkowaniem, które wówczas cechowało zwłaszcza środowiska inteligenckie i młodzieżowe.

Otwierając naradę Gomułka powiedział, że nie będzie wygłaszał żadnego referatu ani nawet zagajenia, że po prostu chce zapoznać się z naszymi opiniami, spostrzeżeniami, postulatami, aby kierownictwu partii przedstawić stanowisko dziennikarzy.

[1] Narada z dziennikarzami prasy terenowej odbyła się 12 grudnia 1956, referentem był Artur Starewicz.

No i sypnęły się liczne głosy, a podejmowaliśmy wiele ważnych spraw ówczesnych. W swoich notatkach zapisałem zwięźle, jakie to były sprawy:

— protest przeciwko atakom na prasę ze strony konserwy partyjnej, zwanej wówczas Natolinem, i krytyka tolerancji wobec tych ataków; domaganie się, aby prowadzić zdecydowaną walkę z dogmatyzmem w aparacie partyjnym i państwowym, bo to jest główna zapora dla demokratyzacji;

— pytania o stanowisko Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych wobec przemian w Polsce, a także szczegółowa kwestia: jakie były cele ruchów wojsk radzieckich na terytorium Polski w dniach VIII Plenum;

— zanotowana przeze mnie jako wypowiedź skrajna: domaganie się, aby w Wojsku Polskim i w aparacie bezpieczeństwa dyskusje polityczne toczyły się bez żadnych ograniczeń i żeby tu dyscyplina nie obowiązywała.

Sam nie popisałem się żadnym efektownym na poklask przemówieniem, ale o potrzebie umiaru też nie rzekłem słowa. Wyraziłem zdumienie, że prasa, która już grubo przed Październikiem walczyła o odnowę, jest dziś niedoceniana, ba, atakowana. Mówiłem także (a Gomułka na to odpowiedział w swoim przemówieniu na zakończenie zebrania), że aby wykazać niesłuszność czy nierealność jakiegoś postulatu, np. utworzenia partii chadeckiej, należy dać miejsce w prasie dla przedstawienia takiego, nawet błędnego poglądu i wtedy dopiero z nim polemizować.

Gomułka, tak sądziłem, mógł być rozsierdzony wielu skrajnymi głosami dziennikarzy, tymczasem zachował zupełny spokój, odpowiedział na wszystkie niemal pytania, określił swoje stanowisko w każdej istotnej sprawie i on właśnie wykazał z jednej strony, że niezmiennie stoi przy polityce odnowy życia społecznego w Polsce, z drugiej, że ostro widzi skomplikowaną sytuację w kraju i uwarunkowania międzynarodowe.

Gomułka zaczął od stwierdzenia, że jesteśmy dopiero u początku przemian, że wiele spraw jest zaledwie u progu rozwojowej drogi, po czym mówił o „wielkim problemie naszych stosunków międzynarodowych, stosunków międzypartyjnych". „Byłoby uproszczeniem — cytuję[2] — sprowadzanie tych zmian, jakie zachodzą u nas czy na Węgrzech, czy w innych krajach do spraw czysto wewnętrznych... Towarzysze widzą, że szereg naszych bratnich partii odnosi się z pewną rezerwą, odnosi się z milczeniem czy też nawet może z pewną dozą krytycyzmu do tego, co zachodzi, co zaszło u nas... Moim zdaniem, nie ulega wątpliwości, że tego, co dotychczas miało miejsce w ruchu międzynarodowym, nie da się utrzymać na dalszą metę. Również ruch międzynarodowy inaczej winien kształtować swoje drogi rozwoju. Powinna każda partia robotnicza, i każda partia komunistyczna mieć nie tylko formalne, ale i faktyczne pra-

[2] Wszystkie cytaty z przemówienia Gomułki brałem ze stenogramu, sporządzonego po zebraniu.

wo kształtowania tego ruchu na tych zasadach równości, które my głosimy" [3].

Następny temat, podjęty przez Gomułkę, to krążąca w owe dni wersja, że przygotowywany był przez siły konserwatywne, zwane Natolinem, zamach stanu. „Mówię wam z całą odpowiedzialnością — oświadczył mówca — że nic nie wiem o tym, nie mamy na to żadnych dowodów i materiałów, jakoby miała być przygotowywana w tych dniach plenumowych jakaś próba zamachu stanu czy jakiś pucz, czy w ogóle jakieś akty ze strony naszych towarzyszy, wymierzone przeciwko władzy ludowej".

Gomułka odpowiedział także na poruszoną przez dziennikarzy sprawę przyjazdu do Warszawy, w czasie obrad VIII Plenum KC, delegacji KPZR na najwyższym szczeblu: „Jeśli chcecie znać moje osobiste zdanie w tej sprawie, to powiem wam, że może nawet trudno się dziwić towarzyszom radzieckim, że oni przybyli w tym czasie do nas, do kraju. Trudno się dziwić dlatego, że uważali oni (tak widocznie byli poinformowani), że to, co się w Polsce robi, że przygotowania związane z VIII Plenum i projektowane na VIII Plenum zmiany prowadzą do zerwania Paktu Warszawskiego, prowadzą do zerwania stosunków polsko-radzieckich, no, słowem, wymierzone są w żywotne interesy całego obozu socjalistycznego, w tym również w szczególnie żywotne interesy Związku Radzieckiego".

I sekretarz KC poinformował dziennikarzy także o polskim stanowisku (określonym podczas rozmów z delegacją KPZR), aby manewry wojsk radzieckich na naszym terytorium „niezależnie od tego, że mogły być rzeczywiście poprzednio zaplanowane", „zostały natychmiast przerwane, ażeby jednostki radzieckie wycofały się do swoich baz, skąd wyszły". „Towarzysze radzieccy zgodzili się z naszym zdaniem i jeszcze w tym okresie, gdy u nas byli, zostały wydane rozkazy, ażeby jednostki radzieckie wróciły do swoich baz. Jednostki te w przeciągu dwóch czy trzech dni rzeczywiście do swoich baz wyjściowych wróciły".

Spory fragment swego przemówienia Gomułka poświęcił sytuacji międzynarodowej Polski i wielkiej dla naszego państwa roli sojuszu ze Związkim Radzieckim. Zapisałem wówczas w swoich notatkach: „Nasz przywódca jasno widzi realia polityczne współczesnego świata", „cechuje go nie tylko odwaga, nowatorstwo, ale także realizm w myśleniu". „Musimy widzieć przed sobą — mówił na tym zebraniu Gomułka — i dzień jutrzejszy, i perspektywę, i sytuację międzynarodową, musimy pamiętać, że polityka kierownictwa partii, polityka rządu, winna być tak prowadzona, ażeby nigdy nie osłabiła interesów Polski, przeciwnie, żeby pozycję Polski

[3] W dzień później, 30 października deklaracja rządu ZSRR określiła zasady, na których powinny się opierać stosunki między krajami socjalistycznymi, a przede wszystkim — cytuję — „na niewzruszonej podstawie poszanowania pełnej suwerenności każdego państwa socjalistycznego". Wspólna deklaracja partii i rządu Polski i ZSRR z 18 listopada 1956 usuwała z wzajemnych stosunków wszystkie wypaczenia okresu stalinowskiego.

wzmacniała, ażeby Polska zajmowała zawsze na arenie międzynarodowej miejsce takie, jakie jej przysługuje. Nie zapominajmy, że sprawa naszych granic podnoszona jest przez koła rewizjonistyczne w Niemczech, że próbują ją wykorzystać różne elementy, siły reakcyjne, imperialistyczne na arenie międzynarodowej, że próbują tę sprawę wygrywać. Mogą próbować przy pomocy sprawy tych granic wywierać takie czy inne naciski, szantaże na Polskę". „Trzeba, towarzysze, zdać sobie sprawę z tego, że nam może bardziej, aniżeli Związkowi Radzieckiemu zależy na najlepszych stosunkach, na stosunkach przyjaźni pomiędzy nami a ZSRR. Zależy nam dlatego, że jesteśmy bardziej na zachód wysuniętym krajem. Nie zdołamy, nie potrafimy przeciwstawić się własnymi siłami w wypadku jakiejkolwiek groźby dla naszych granic zachodnich".

Byłem i jestem przekonany, że ten tok myślenia, to stanowisko Gomułki zostało przyjęte przez nas, dziennikarzy, z pełnym zrozumieniem i solidarnością. Natomiast to, co powiedział o konserwie partyjnej, nie spotkało się z powszechną aprobatą, bo sporo było wśród nas rozpalonych głów. A Gomułka mówił tak: „Kto jak kto, ale chyba ja nie jestem zwolennikiem tych myśli, które nurtowały ludzi z tzw. grupy natolińskiej, jestem jak najdalszy przecież od tych celów, od tych tendencji, które ci ludzie reprezentowali. Tym niemniej, towarzysze, staram się patrzeć na sprawę realnie, staram się widzieć tę przeszłość, staram się zrozumieć ludzi. Trudno wymagać od ludzi wychowywanych przez 12 lat w jednym kierunku, w jednej myśli politycznej, ażeby wśród tych ludzi nastąpił od razu zdecydowany, gwałtowny zwrot". „Zawsze byłem zdania, towarzysze, że najłatwiej jest zrezygnować z ludzi, że najłatwiej jest deptać człowieka, niszczyć człowieka, ale najtrudniej jest przekonać człowieka i wychować w słusznym kierunku. To bynajmniej nie oznacza, że kierownictwo partyjne reprezentuje tendencje pobłażania względnie tolerowania działalności sprzecznej z uchwałami VIII Plenum. Oświadczam z całą stanowczością, że takiego pobłażania, tolerowania nie będzie. Kto chciałby kierować naszą partię, nasz kraj z powrotem na starą drogę, na pewno nie znajdzie warunków dla takiej działalności".

Gdy dziś, po tylu latach czytam te słowa, pochylam głowę przed humanistyczną z ducha tolerancją Gomułki wobec ludzi, którzy ciężko go skrzydzili — i przed stanowczym (wówczas) stanowiskiem, że nie ma powrotu na starą drogę...

Z równą stanowczością odpowiedział Gomułka na ten głos w dyskusji, w którym jeden z moich kolegów domagał się prowadzenia dalej, bez ograniczeń dyskusji politycznej w wojsku. Gomułka uznał, że ta fala dyskusji, która przeszła również przez środowiska wojskowe, była pożyteczna, ale teraz już kończymy z akcją masowych wieców i zebrań ludzi w mundurach. „Wojsko musi być u nas wojskiem" — oto jego słowa.

Prasie poświęcił Gomułka wiele uwagi i kilkakroć formułował swoje opinie. Oto jakimi słowy je określił: „Prasa powinna zajmować pozycję awangardy w procesie demokratyzacji, całą sprawę

należy jednak ujmować z rozsądkiem, rozumnie, nie należy zaostrzać czy szukać walki tam, gdzie ona jest niepotrzebna". „Prasa jako potężny czynnik kształtowania opinii publicznej powinna mieć szerokie możliwości oddziaływania na kierownictwo partyjne, jako może nieraz bliżej, może głębiej związana ze społeczeństwem przez swój głos, przez swoje kolektywy, przez swoje stanowisko. Powinna wpływać i może wpływać na wszystkie szczeble kierownictwa partyjnego, ale jednocześnie nie mogą być, nie mogą się rodzić, powstawać takie sytuacje, jak to przebijało się w wypowiedziach niektórych towarzyszy, że członek partii, pracujący w prasie na stanowisku redaktora czy korespondenta, jest jakby na innych prawach, aniżeli inny człowiek partii. Tak być nie może i tak na pewno nie będzie, bo pewne ogólne zasady obowiązują wszystkich".

Wyszedłem z tego zebrania pod silnym wrażeniem niepospolitej osobowości Władysława Gomułki, siły i szczerości prezentowanych przezeń poglądów — przywódcy, który był zwolennikiem odnowy i zarazem umiaru w działaniu i pisaniu, realizmu w politycznym myśleniu. Człowieka, oddanego bez reszty narodowi i sprawie socjalizmu i świadomego, jak wielki ciężar odpowiedzialności przyszło mu dźwigać. W kilka dni później miałem możność zbliżyć się (jeśli jest to słowo właściwe) do tych cech charakteru i umysłu Gomułki w konkretnej a dramatycznej sytuacji.

Węgry — i apel o spokój

Od wielu dni bieg wydarzeń na Węgrzech był coraz szybszy, atmosfera stawała się coraz gorętsza, tragiczna konfrontacja coraz bliższa. Choć dla niejednego ucha będzie to dziś miało dźwięk stereotypowego banału propagandowego, to przecież prawdą, niestety, było, że wraz ze sprawiedliwymi dążeniami narodu węgierskiego do wykarczowania bezprawia mijającej epoki i zwycięstwa demokracji — zaczęła działać anarchia, mnożyły się gwałty i napady, a rząd Nagy'a, ulegając naciskowi sił krańcowych, ogłosił wycofanie Węgierskiej Republiki Ludowej z Układu Warszawskiego. Rankiem 4 listopada 1956 wojska radzieckie ponownie wkroczyły na Węgry, a w tymże czasie rozwijało się uderzenie angielsko-francusko-izraelskie na Egipt, i Bliski Wschód stał się zapalnym ogniskiem. Można się było obawiać, że w rozgorączkowanej Polsce mogą nastąpić nieobliczalne i groźne dla naszego narodu eksplozje.

Tego to dnia wieczorem wezwano mnie do sekretariatu Gomułki, tam zastałem Józefa Cyrankiewicza. Wkrótce zjawił się Stefan Arski i nam obu premier przekazał życzenie towarzysza Wiesława, abyśmy napisali projekt apelu, który nazajutrz będzie odczytany na zebraniach partyjnych większych zakładów pracy i wyższych uczelni w całym kraju. Premier wyłożył generalną koncepcję Gomułki i widziany przez niego cel tego dokumentu: po pierwsze, plastycznie ukazać groźną sytuację międzynarodową wobec wydarzeń na Węgrzech i obawę anarchii w Polsce; po drugie, gorąco

i przekonująco wezwać społeczeństwo do zachowania spokoju i odpowiedzialnej postawy, liczącej się z realiami współczesnego świata.

Siedliśmy za biurkiem, smażyliśmy pracowicie projekt apelu, Cyrankiewicz zgłaszał swoje uwagi i poprawki, z maszynopisem w ręku szedł do Gomułki, wracał z jego uwagami i dopisanymi zdaniami — i już w takich błyskach ukazywała mi się postać przywódcy, w którym mocno bije serce, a głowa trzeźwo pracuje. My, dwaj redaktorzy, przerabialiśmy poszczególne fragmenty kilkakroć i w końcu w późnych godzinach nocnych Gomułka uznał tak narodzony tekst wezwania za właściwy i pokazał się za chwilę, aby nam podziękować za współpracę. Jaka część tego apelu wyszła koniec końców spod naszego dziennikarskiego pióra, trudno by mi było teraz ustalić. Nazajutrz apel ten poszedł szeroko w Polskę i był wysłuchany przez tysiące partyjnych i bezpartyjnych Polaków.

Apel był zwarty, klarowny, liczył trzy i pół strony maszynopisu. Oto najważniejsze fragmenty:

„Sytuacja jest poważna. Spoczywa na nas w tej chwili olbrzymia odpowiedzialność za naród, za kraj, za spokój. Ta odpowiedzialność wymaga od każdego Polaka, od całego narodu szczególnej powagi i opanowania.

W pamiętnych dniach października naród nasz pokazał, że potrafi łączyć odwagę z rozwagą, gorącą miłość Ojczyzny z zimną krwią. Dzięki temu nie leje się w Polsce krew bratnia, nie płoną domy naszych miast. To poczucie odpowiedzialności za losy narodu i kraju, za socjalizm konieczne jest również teraz, w dniach listopadowych".

„Wczoraj wojska radzieckie wkroczyły ponownie na teren Węgier. Nie znamy motywów, które spowodowały tę decyzję. Wiemy, że w toku walki, którą naród węgierski toczył o wolność i demokrację, a którą gorąco poparł naród polski, doszły do głosu siły wrogie wolności i demokracji. Morderstwa, samosądy, anarchia i ogólne rozprzężenie zapanowały w tym nieszczęsnym kraju". „Musimy uczynić wszystko, aby w tym czasie potężnych wstrząsów na świecie nie narazić naszego kraju na niebezpieczeństwo, ochronić pokój naszych domów".

„Jako niewielki kraj nie byliśmy w stanie obronić się sami przed niemieckim najazdem, a wiemy dobrze, co taki najazd oznacza. Sami nie załatwimy ostatecznie sprawy naszych Ziem Odzyskanych. Sojusz ze Związkiem Radzieckim, oparcie o wielką siłę mocarstwa radzieckiego jest koniecznością państwową i narodową Polski. Sojusz ze Związkiem Radzieckim jest Polsce niezbędny dla budowy socjalizmu. To nie jest sprawa takich czy innych uczuć. To jest sprawa rozumu, sprawa polskiej racji stanu". (...)

„W imię dobra Ojczyzny, dla spokoju naszych domów nie dopuścimy do żadnych awantur i warcholstwa. Powaga sytuacji wymaga, abyśmy tak, jak w dniach październikowych wykazali zdecydowanie, jedność, spokój. Żebyśmy w tym trudnym okresie sku-

pili się wokół nowego kierownictwa partii i rządu, poparli je w jego śmiałej i rozważnej polityce, w jego działalności dla umocnienia socjalistycznej demokracji i umocnienia suwerenności Polski. Pracujmy spokojnie, każdy na swoim posterunku, wypełniajmy jak najlepiej swoje obowiązki wobec narodu i państwa. Taki jest patriotyczny nakaz chwili obecnej".

Nie potrzebuję tu chyba zapewniać, że współpracowałem przy tworzeniu tego apelu z pełnym przekonaniem, a mój szacunek dla Władysława Gomułki jeszcze się umocnił tej pamiętnej dla mnie nocy.

W rok później

Drugie doniosłe (po tym, które się odbyło 29 października 1956) spotkanie Gomułki z dziennikarzami wypadło w rok później, 5 października 1957 r., tuż po zamknięciu tygodnika *Po prostu*. Do gmachu KC docierały wieści o manifestacjach, które jeszcze tego dnia trwały, a wymierzone były przeciwko tej decyzji.

W ciągu tego roku, od jesieni do jesieni, w życiu politycznym kraju dokonywały się istotne zmiany, sytuacja ogromnie się skomplikowała. Najpierw decyzje VIII Plenum KC, wygłoszone tam przemówienie Gomułki i jego powrót na stanowisko I sekretarza partii, przemiany demokratyczne w życiu kraju i normalizacja stosunków z ZSRR w duchu przyjaźni, opartej na suwerenności, równości i samodzielności partnerów, ożywienie polityczne w wielkich zakładach pracy, w środowiskach kultury i w prasie — wszystko to stworzyło nastrój istnej euforii i nadmiernych nadziei na szybkie dźwiganie się Polski do góry. A tymczasem niebywale trudna — po okresie „błędów i wypaczeń" — sytuacja gospodarcza, zwłaszcza w rolnictwie, aktywność z jednej strony sił konserwatywnych, z drugiej objawy anarchii i nieuzasadnionych często ataków na aparat partyjny i administracyjny, powtarzające się raz po raz wyskoki antyradzieckie, napięta sytuacja międzynarodowa po tragedii węgierskiej i zbrojnym konflikcie na Bliskim Wschodzie — te fakty razem wzięte stwarzały po miesiącach entuzjazmu atmosferę politycznego napięcia i niezadowolenia w szerokich kręgach społeczeństwa.

Gomułka jasno widział, że aby uchwały VIII Plenum stały się ciałem, niezbędne jest opanowanie sytuacji w duchu porządku i jedności działania władzy i społeczeństwa, konieczna jest solidna praca dla uzdrowienia gospodarki i podniesienia poziomu życia, a podstawowym warunkiem osiągnięcia tych celów — wzmocnienie kierowniczej roli partii, zwartość i dyscyplina jej szeregów.

Pierwszym dla nas, dziennikarzy, sygnałem, że w tych to warunkach nowe kierownictwo partii ocenia działalność prasy coraz bardziej krytycznie, było już 1 grudnia 1956 przemówienie sekretarza KC Jerzego Morawskiego na walnym zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Tym wymowniejsza była ta krytyka, że Je-

rzy Morawski cieszył się opinią jednego z czołowych rzeczników październikowej odnowy, pełnego zrozumienia dla społecznej roli prasy. Mówca najpierw w zwięzłej formie uznał jej zasługi i rolę, jaką przed Październikiem odegrała, i zaraz przestrzegał, jakie to mogłoby mieć ujemne skutki, gdyby „pewne posunięcia i praktyki, które były nieuniknione i potrzebne przed VIII Plenum, chciało się utrzymać i kontynuować po VIII Plenum". I dalej wyraźnie wystąpił przeciwko „tendencji do działania na własną rękę, tendencji do wyłamywania się spod wskazań kierownictwa". „To, co w minionym czasie, w określonych warunkach służyło postępowi, teraz — rzekł — po zwrocie październikowym postępowi przeszkadza".

Morawski, a wyrażał on bez wątpienia opinię Gomułki, zarzucił niektórym dziennikarzom, iż dają się nieść fali nacjonalizmu w polemikach z prasą innych krajów socjalistycznych i że z uchwał VIII Plenum pamiętają tylko o demokratyzacji, a nie chcą pamiętać o ostrzeżeniu przed siłami reakcji społecznej, obcymi socjalizmowi. Mówca przedstawił też zjazdowi dziennikarzy ich zadania. Uznając ogromne znaczenie tej bliskiej więzi, jaka w ostatnich latach połączyła prasę z czytelnikami i potępiając tych, którzy „chcieliby przywrócić prasie oblicze urzędowego monitora", jednocześnie rzekł wyraźnie:

„Prasa musi znaleźć w sobie odwagę, aby umieć zajmować stanowisko również wbrew fali żądań, jeśli to jest konieczne, aby głosić rzeczy w danej chwili nawet wśród części ludności niepopularne, jeśli to jest konieczne. W szczególności musimy zająć się w prasie, powiedziałbym na co dzień, sprawami produkcji, organizacji i dyscypliny pracy..." Padły też słowa o konieczności „bezwarunkowego poparcia" przez prasę polityki nowego kierownictwa.

*

Pora zwięźle przypomnieć działania *Po prostu* w latach 1955—1957, zakończone zamknięciem tego tygodnika, a to zdarzenie zaważyło na wspomnianym tu już spotkaniu Władysława Gomułki z dziennikarzami, którego przebieg przyjdzie mi opisać.

Po prostu, pismo przez długie lata wyłącznie studenckie (i mało ciekawe), ukazało się 4 września 1955 r. z podtytułem „Tygodnik studentów i młodej inteligencji" i przekształciło się rychło w bojową trybunę publicystyczną. W numerze z tą datą tak redaktorzy *Po prostu* pisali o sobie: „Jesteśmy grupą niezadowolonych — chcielibyśmy więcej, mądrzej i lepiej... Pragniemy być wyrazicielami opinii młodych o wszystkich sprawach polityki, moralności, gospodarki i kultury... Zrobimy wszystko, by nie publikować materiałów letnich i chłodnych. Chcemy pełnym głosem mówić..."

I spełnili te zapowiedzi. Publikowane w *Po prostu* artykuły i reportaże wyróżniały się (a prasa w owym czasie była już całkiem niczego sobie) śmiałością w burzeniu różnych „tabu", jak i stylem pisarskim pełnym temperamentu, nieraz wręcz świetnych. Dość

wspomnieć artykuł Stanisława Manturzewskiego „W zaklętym kręgu drętwej mowy" (o klęskach w wychowaniu młodzieży), „Na spotkanie ludziom AK" wspólnego autorstwa Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego albo „Program" Włodzimierza Godka i Ryszarda Turskiego, wydrukowany na sześć tygodni przed październikowym przełomem.

Po prostu było jednym z najaktywniejszych bojowników o odnowę życia politycznego i kulturalnego w Polsce w połowie lat pięćdziesiątych — było inicjatorem Klubów Młodej Inteligencji, wojowało z konserwą, stawiało na Gomułkę. A on, ciągle jeszcze trzymany na uboczu życia publicznego, był uważnym czytelnikiem *Po prostu* i — jak relacjonowali dawni redaktorzy tygodnika — wyraził chęć rozmowy z nimi. Podczas wizyty trójki „poprościaków" (wymienionych tu już autorów artykułu „Na spotkanie ludziom AK") Gomułka miał dla ich tygodnika tę przestrogę: „rozhuśtać nastroje jest bardzo łatwo, a uspokoić trudno. Żebyście nie wyhodowali za dużych nadziei".

Ale umiar, rozsądek to nie są cechy młodych rozpalonych głów, zwłaszcza w dniach tak gorących, jakie przeżywaliśmy przed i po Październiku. Redaktorzy *Po prostu* pisali więc dalej z pasją i wywierali bez wątpienia niemały wpływ na postawy młodzieży i inteligencji, a w pamiętnych dniach VIII Plenum byli także agitatorami na wiecach — na rzecz Gomułki i odnawiającej się partii. Gdy Wiesław, przyjmowany z bezmiernym entuzjazmem przez naród, wzywał na sławnym wiecu na Placu Defilad, by skończyć z wiecowaniem i wziąć się do pracy — zespół *Po prostu* uważał, że trzeba iść dalej i dalej. W dwa tygodnie po VIII Plenum można tam było przeczytać wezwanie do „ostatecznego rozgromienia stalinizmu w Polsce i zastępowania władzy biurokratycznego aparatu przez demokratyczną władzę rzeczywistych przedstawicieli mas", a także takie zdania: „Dziś mówimy, że należy skończyć z wiecowaniem. Czy proponujemy tym samym demobilizację polityczną mas? Czy drogą demobilizacji chcemy osiągnąć spokój i rozwagę? NIE!"

Gdy przed krajem i nowym kierownictwem piętrzyły się ogromne trudności, a sytuacja międzynarodowa poważnie się komplikowała, rozgorączkowani redaktorzy *Po prostu* odrzucali wezwanie do zakończenia wiecowania i np. w artykule pt. „Co robić dalej?" pisali: „Młodzi rewolucjoniści w miastach i miasteczkach: waszym zadaniem jest natychmiastowa walka ze starym aparatem władzy i wprowadzenie nowej władzy. Waszym zadaniem jest zmiana systemu władzy i wprowadzenie nowego systemu".

Gdy w toku kampanii wyborczej do Sejmu Gomułka wezwał do głosowania bez skreśleń i znalazł poparcie również w środowiskach katolickich, a także wśród takich postaci, jak Maria Dąbrowska [4] —

[4] W artykule, opublikowanym w *Życiu Warszawy* w dniu wyborów do Sejmu, wyraziła swoją aprobatę dla programu Gomułki i zachęcała do głosowania na listę Frontu Jedności Narodu.

Po prostu było innego zdania i wypowiadało się za wolną grą sił. Wielokrotnie prowadzono rozmowy z kierownikami *Po prostu*, a brali w nich udział również członkowie Sekretariatu KC. Nic przyniosło to rezultatu i pierwszy po przerwie wakacyjnej 1957 roku numer tygodnika został skonfiskowany, a władze nie wyraziły zgody na dalsze istnienie pisma.

*

Wcześniej jednak, nim przyszedł ten dramatyczny koniec dziejów *Po prostu*, rodziły się już konflikty między Biurem Prasy KC a poszczególnymi redakcjami, zwłaszcza tygodnikami (np. *Nowa Kultura*, *Przegląd Kulturalny*). Usuniętych zostało ponad 30 dziennikarzy, a nie były to pionki prasowe. Cenzura po okresie pasywności ożywiła się ku naszej zgryzocie. W tej sytuacji Prezydium ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (prezesem był Stanisław Brodzki, wiceprezesami Stefan Arski i Stanisław Bańkowski) wysłało w sierpniu 1957 r. do rąk własnych Władysława Gomułki list, a w nim niefortunne, zaiste, sformułowanie: „W okresie ubiegłego półrocza represje przeciwko dziennikarzom przybrały zastraszające rozmiary — ostrzejsze niż w jakimkolwiek porównywalnym okresie". List ten Prezydium SDP traktowało jako załącznik do skierowanej do I sekretarza KC prośby o rozmowę. Niezbyt rozsądne było — tak to i wówczas oceniałem — jednostronne malowanie obrazu: list mówił o naszych pretensjach i krzywdach, ale nie o naszych błędach i wyskokach.

Zwołana przez Gomułkę 5 października 1957 narada z licznym gronem czołowych dziennikarzy partyjnych odbywała się więc w napiętej, konfliktowej atmosferze: historia z *Po prostu*, ten list SDP i coraz bardziej ostre zarzuty KC pod adresem prasy. Spotkanie, na które przybyli premier Józef Cyrankiewicz, sekretarz KC Jerzy Morawski, ówczesny szef propagandy z ramienia kierownictwa partii i Artur Starewicz, kierownik Biura Prasy KC, rozpoczęło się od przemówienia Gomułki. Pamiętam, że byliśmy jego słowy potężnie poruszeni, bo nie oczekiwaliśmy tak ostrego tonu i krytyki tak kategorycznej. Piszę „byliśmy", chociaż obecni na naradzie dziennikarze zajmowali różne pozycje. Ja np. byłem z tych, co nie zachwycali się zbyt głośnym krzykiem wielu publikacji w prasie, nie mówiąc już o takich artykułach, których autorzy, aby błysnąć, pisali wręcz bzdury [5]. Jako zwolennik umiaru i realizmu znalazłem się obok Szczęsnego Dobrowolskiego z *Życia Warszawy*, Jerzego Dziewickiego z *Dziennika Bałtyckiego* i sporej grupy innych podobnie myślących — niemniej słuchając przemówienia Gomułki zadawałem sobie pytanie: czy nie grozi naszej prasie powrót do uniformizmu — tej choroby, którą przezwyciężyliśmy z niemałym trudem?

[5] Np. o wielkiej groźbie bezrobocia w Polsce i możliwości znalezienia pracy... na Saharze francuskiej. To w *Po prostu*.

Wiesław mówił najpierw o działalności Episkopatu i kleru, o stosunkach między partią a ZSL i SD, o sytuacji w niedawno powstałym Związku Młodzieży Socjalistycznej, a najszerzej o ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju. Przechodząc do spraw prasy Gomułka ostro potraktował ówczesną krytykę prasową, wytykając redakcjom grzech jednostronności i sianie nieufności w społeczeństwie.

List Prezydium SDP ocenił jako atak nie tylko na Biuro Prasy, ale na kierownictwo partii i oświadczył: „Trzeba równocześnie stwierdzić, że kończy się czy też skończył się okres, w którym kierownictwo partii czekało, aby wykrystalizowały się poglądy dziennikarzy i publicystów, ażeby mogli zająć jasne stanowisko wobec linii partii. Skończył się okres rozdwojenia pomiędzy słowem a działalnością". I zapowiedział stosowanie odpowiednich środków w wypadku niepodporządkowania się linii partii.

O zespole *Po prostu* Gomułka mówił z widoczną irytacją i potępił — cytuję — „jego staczanie się na pozycje antysocjalistyczne, antypartyjne, burżuazyjne". W związku z naradą Gomułka specjalnie przeczytał wcześniej sporo publikacji *Po prostu* i innych pism, głównie społeczno-literackich. „Doprawdy — mówił — byłem przerażony tym, co przeczytałem. Doprawdy nie mogłem zrozumieć, jak można było drukować tego rodzaju fałszerstwa i kłamstwa, pozwolić na podjudzanie społeczeństwa, sianie niewiary, przedstawianie wszystkiego w najczarniejszych obrazach... Skończył się ten okres, kiedy wygłaszaliśmy kazania. Teraz będziemy wyciągać konsekwencje partyjne i polityczne. Okres kazań się skończył — trzeba się samookreślić".

Po słowach tak surowych Gomułka uznał, że niezbędne jest jednak takie oto oświadczenie: „Aby nie być źle zrozumianym, chciałbym równocześnie podkreślić, że absolutnie nie mamy zamiaru zamykać możliwości krytyki, możliwości poszukiwań twórczych w dziedzinie teorii i praktyki socjalizmu. Nie schodzimy z pozycji, na których stanęliśmy w Październiku". I dalej, że krytyka nawet ostra, ale twórcza, wychodząca z pozycji socjalizmu „jest potrzebna nam, klasie robotniczej, całemu społeczeństwu".

Dyskusja po przemówieniu Gomułki (w sporej części wygłaszanym z pamięci) potwierdziła, że zróżnicowane są opinie dziennikarzy o stanie rzeczy w prasie. Były głosy całkowicie solidaryzujące się z oceną I sekretarza KC, jak np. Włodzimierza Janiurka z katowickiej *Trybuny Robotniczej* i Leona Kasmana, naczelnego redaktora *Trybuny Ludu*, który twierdził, że w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich powstał ośrodek opozycyjny, a *Po prostu* zostało zamknięte nawet zbyt późno. Były i takie głosy, które wyrażały odmienne opinie: Stefan Arski, który przemawiał w imieniu Prezydium SDP i bronił jego pozycji, starał się znaleźć „złoty środek", ale — jak wynikało z końcowego wystąpienia Gomułki — nie trafił mu do przekonania. Jan Strzelecki — i nie tylko on — wskazywał, jakie mogą być ujemne skutki zamknięcia *Po prostu*, np. zniechęcenie naszych bezpartyjnych sojuszników. Ja zdecydowałem się wystąpić przeciwko wszelkim krańcowym, na efekt obli-

czonym publikacjom, ale także wyraziłem niepokój, czy „drętwa mowa" nie wróci na nasze łamy. Szczęsny Dobrowolski, człowiek bliski Gomułce z lat konspiracyjnej PPR, a w czasach stalinowskich prześladowany jak Wiesław za rzekomy nacjonalizm, poddał krytyce niewłaściwy język i agresywny ton w polemice, którą Ludwik Krasucki podjął z Leszkiem Kołakowskim. Gomułka z kolei polemizował z Dobrowolskim, ponieważ oceniał już wtedy działalność Kołakowskiego jako szkodliwą, a poddanie go ostrej krytyce uznał za właściwe. W przerwie obrad zrobił gest wyjątkowy: podszedł do Szczęsnego Dobrowolskiego, objął go przyjacielskim ruchem ręki i ponownie wyjaśniał swoje racje.

Wśród zabierających głos w dyskusji był także premier Cyrankiewicz, który zwrócił uwagę na taki niepokojący fakt: przenikania do zagranicznych gazet i radia wiadomości, które nie powinny tam trafiać, a które tyczą się żywotnych spraw polskich. Gadulstwo i snobizm pchają niektórych naszych dziennikarzy — mówił — do informowania korespondentów obcej prasy o tym, co stanowi nasze wewnętrzne problemy. Cyrankiewicz rzucił ku nam pytanie: skąd w środowisku dziennikarskim takie zachwianie równowagi psychicznej, to publiczne ukazywanie wrzodów. Przecież dziennikarze mają być lekarzami, a więc leczyć, gdy tymczasem milczą, gdy trzeba wyjaśniać społeczeństwu trudne, niepopularne sprawy.

Po dyskusji Gomułka ponownie zabrał głos, a było to już wystąpienie w łagodniejszej tonacji, jak zapisałem na gorąco w notatkach.

Mówił o „dodatnich stronach prasy" i zapewniał, że jego ocena nie jest generalnie negatywna. Ponieważ kilku moich kolegów podejmowało w dyskusji sprawę *Po prostu*, wskazując zasługi tego pisma. Gomułka wrócił do tej historii. Zapewniał, że nie chodzi o to, iż grupa *Po prostu* popełniała błędy, bo gdy się podejmuje nowe poszukiwania, „jest normalną rzeczą przy takich poszukiwaniach popełniać błędy". Ale było gorzej, ponieważ „zdawało im się — mówił — że propagują jakieś nowe posłannictwo, że stali się jakimiś mesjaszami" i koniec końców „całym swoim nurtem weszli w łożysko likwidatorskie", „zeszli z pozycji socjalizmu".

Gorącymi słowy Gomułka podjął ponownie fundamentalne sprawy naszego państwa i narodu. Przytoczę istotny fragment: „Naszym wielkim osiągnięciem, osiągnięciem Października jest uzyskanie w pełni suwerenności. Przy pełnej suwerenności nie powinien nikt zapominać, że Polska nie znajduje się gdzieś na Marsie, że nie stanowi sama w sobie jakiegoś zamkniętego organizmu izolowanego od świata, od zewnętrznych stosunków — tak samo jak każdy inny kraj. I my musimy nie tylko z punktu widzenia budownictwa socjalizmu, ale i z punktu widzenia narodowych interesów Polski prowadzić określoną politykę". Następnie Gomułka mocną krechą uwypuklał, jak istotne znaczenie dla państwa polskiego mają stosunki ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza w sytuacji, kiedy stanowisko Zachodu wobec naszych Ziem Odzyska-

nych jest dwuznaczne, a Niemiec Zachodnich — wrogie. „My w perspektywie naszego rozwoju historycznego będziemy mieli niemało trudności, zanim potrafimy ostatecznie utrwalić w krajach kapitalistycznych, w opinii Zachodu i w oficjalnym stanowisku tych krajów nasze zachodnie granice. To nie drobiazg, to nie frazes. To jest kwestia, czy Polska ma być Księstwem Warszawskim, czy ma być Polską. Tymi kategoriami trzeba myśleć".

*

Pora na zwięzłą refleksję, na określenie stanowiska, które autor tych wspomnień — wówczas naczelny redaktor *Życia Warszawy* — zajmował w tym tak ważnym nie tylko dla prasy okresie, w rok po październiku 1956.

Jeżeli spojrzeć z perspektywy postaw społeczeństwa polskiego, byłem jednym wśród wielomilionowej ogromnej większości, która z niezwykłą w naszych dziejach gorącością poparła osobowość Gomułki i sformułowany przez niego na VIII Plenum KC program odnowy. Chociaż w ciągu następnego roku euforia październikowa — co było po prostu naturalne — osłabła, chociaż trudności życia codziennego wywoływały wśród wielu uczucia zawodu, można śmiało, bez żadnych sondaży socjologicznych powiedzieć, że przywódca naszej partii miał nadal masowe poparcie narodu.

W środowisku dziennikarskim — a jeszcze wyraźniej wśród literatów — sytuacja była bardziej skomplikowana. Tu rosła liczba zawiedzionych i przechodzących od entuzjazmu do negacji, jak np. grono wybitnych pisarzy, którzy oceniając bieg wydarzeń jako odwrót od Października, wystąpiło z partii po konflikcie w sprawie projektowanego czasopisma *Europa*. W kręgach dziennikarzy, kiedy to samodzielność redaktorów i publicystów była niebywale szeroka, wielu widziało w każdej niemal ingerencji władz partyjnych zamach na wolność prasy. Dość wcześnie, bo u schyłku 1956 r., zjawiały się na łamach gazet publikacje, których tytuły mówiły same za siebie: „Po miodowym miesiącu", „Już nie październik, już grudzień". Przeważało w naszym środowisku przekonanie, że groźniejsze są siły dogmatyczne, chcące powrotu do stanu sprzed Października, niż dążenia rewizjonistów, przeciw którym coraz ostrzej występował Gomułka. Wiedziano, oczywiście, że są tacy ludzie, takie kręgi społeczne, które żyły nadzieją przewrócenia socjalizmu w Polsce, ale wówczas, w latach 1956—1957 był to w opinii naszego środowiska margines polityczny.

Należałem do licznego grona tych dziennikarzy, którzy niezmiennie widzieli we Władysławie Gomułce polityka wielkiego formatu, a w ówczesnych warunkach historycznych — męża opatrznościowego. Po drugie, moja mentalność, mój charakter skłaniały mnie ku umiarkowaniu i rozwadze, a myślenie liczące się z realiami ceniłem wyżej, niż najpiękniejsze chciejstwo. Chociaż niepokoiły mnie pewne ograniczenia swobody w redagowaniu prasy, w publicystyce, nie głosiłem, że jesienią 1957 rozpoczynało się odejście

od Października. Tym bardziej, że zespół *Życia Warszawy* potrafił dalej tworzyć gazetę o własnym obliczu, w której było co czytać i którą chętnie czytano.

Dzisiaj, po blisko 30 latach, nie mogę się jednak obronić przed pewną refleksją w sprawie swobód demokratycznych, samorządności, decentralizacji. Polityka partii, w której głos Gomułki był rozstrzygający — zarówno w opisywanych tu latach, jak i potem, po III Zjeździe w 1959 — zmierzała do utrwalenia w kraju porządku, do odbudowy jedności partii, do rozwoju i umocnienia pozycji Polski w świecie. Te cele i przemawiające za nimi argumenty miały jakże racjonalne treści, ale jednocześnie rosnącemu ograniczeniu podlegała jawność życia publicznego i swoboda dyskusji. Samorząd robotniczy i związki zawodowe sprowadzone zostały do drugorzędnej roli, centralizacja władzy rażąco ograniczyła rolę rad narodowych.

Te dawne sprzed 30 laty doświadczenia — i późniejsze tym bardziej — ukazały, jak trudno jest pogodzić porządek w kraju, ukrócenie warcholstwa i sobiepaństwa z utrwaleniem autentycznych swobód obywatelskich w socjalistycznym państwie. Że jest to zadanie trudne — nie wątpię, że jednak możliwe — nie tracę nadziei.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

„Wyższa racja stanu" — to czasem niższy stan kłamstwa.

Janusz Białecki

Zeszyty **PRASOZNAWCZE**
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

XXX lat telewizji polskiej

TADEUSZ KUREK

POCZĄTKI POLSKIEGO DZIENNIKARSTWA TELEWIZYJNEGO

Choć oficjalnie, w metryce, Telewizja Polska ma wpisany rok 1956 (uruchomienie nadajnika i punktów transmisyjnych w PKiN) — jak każdej prawdziwej artystce (artyście — por. Artur Rubinstein) trzeba jej dyskretnie dorzucić parę lat sprzed oficjalnego debiutu. Za taką datę uważa red. Tadeusz Kurek rok 1951, kiedy to Instytut Łączności i Polskie Radio zorganizowały w Warszawie wystawę „Radio w walce o pokój i postęp" — z pierwszym pokazem telewizyjnym.

Pierwszy Dziennik Telewizyjny oglądnęliśmy 2 stycznia 1958; autor zamieszczonych tu wspomnień kierował wtedy zespołem Dziennika.

W roku 1986 — a określając rzecz ściślej: 30 kwietnia 1986 — Telewizja Polska zaliczy sobie w sposób oficjalny trzydziestolecie działalności. Za jej początek przyjęło się uważać datę uruchomienia nadajnika i urządzeń telewizyjnych w warszawskim Pałacu Kultury, co odbyło się 30 kwietnia 1956 roku, a sygnowane zostało na ekranach odbiorczych pojawieniem się po raz pierwszy znaku wywoławczego z wizerunkiem nadwiślańskiej Syreny i napisem „Telewizja Warszawa". Pisząc jednakże o dziejach TVP należy, gwoli ścisłości historycznej, cofnąć się znacznie głębiej w przeszłość.

1. Mało kto dziś pamięta, że polska myśl techniczna związała się z telewizją nader wcześnie — bo już w latach powstawania pierwszych koncepcji „widzenia na odległość". Nie bez powodzenia pracował w tej dziedzinie słynny ongiś wynalazca, Jan Szczepanik. Jego dziełem był opatentowany w 1897 roku „telektroskop" (zwany w kraju również „dalekowidzem"), służący do przenoszenia barwnych obrazów ruchomych na odległość. W rok później swoją

koncepcję telewizji, ochrzczoną mianem „telefot", ogłosił drugi ze słynnych polskich wynalazców owej epoki, Kazimierz Prószyński.

Przyrządy te, choć niewątpliwie oryginalne, zostały zarzucone wraz z wielu analogicznymi konstrukcjami, gdy stało się jasne, że praktycznego rozwiązania telewizji szukać trzeba na drodze nie mechanicznej — lecz elektronicznej.

Mimo tak chlubnej tradycji pierwsze prace doświadczalne w dziedzinie telewizji zostały rozpoczęte w odrodzonej Polsce dopiero w roku 1928. Inż. Stefan Manczarski zademonstrował w rok później, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, opatentowany przez siebie „sposób telewizyjnego przesyłania obrazów za pośrednictwem drutu i radia" (patent nr 11084). W roku 1931 inżynierowie Polskiego Radia w Katowicach, Fryderyk Dyrna i Edward Twardow zbudowali aparaturę nadawczo-odbiorczą, opartą na systemie Bairda.

Usystematyzowane prace naukowo-badawcze nad telewizją zainicjował w roku 1935 prof. dr inż. Janusz Groszkowski; zespołem badawczym w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym kierował od początku inż. Lesław Kędzierski. Do prac tych szybko włączyło się Polskie Radio, zainteresowane ze zrozumiałych względów zastosowaniem przekazu telewizyjnego w swej działalności programowej. W lutym 1938 uruchomiony został pierwszy w Polsce nadajnik telewizyjny, umieszczony w gmachu warszawskiego „Prudentialu" (wieżowiec dzisiejszego hotelu „Warszawa" na Placu Powstańców Warszawy). Pracami w tej eksperymentalnej stacji kierowali do wybuchu wojny inżynierowie Władysław Cetner i Kazimierz Knappe.

Przedwojenna aparatura pozwalała jedynie na nadawanie filmów, co też zostało zademonstrowane warszawskiej publiczności w roku 1939, na Wystawie Radiowej w gmachu YMCA przy ulicy Konopnickiej. Jednakże w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym kontynuowano zaawansowane prace, dzięki którym — gdyby nie wydarzenia wojenne — można było spodziewać się już w 1940 roku pierwszej polskiej kamery telewizyjnej i podjęcia emisji o wyższym standardzie jakościowym.

Przerwane przez wojnę prace wznowiono już w 1947 roku; w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym kierował nimi nadal inż. Lesław Kędzierski (od 1964 profesor Politechniki Warszawskiej). W początkowym okresie miały one charakter laboratoryjny, należało bowiem przede wszystkim opanować gruntownie nową gałąź techniki elektronicznej i wyszkolić kadry. Powstały wówczas prototypy urządzeń zarówno odbiorczych jak i nadawczych.

W roku 1951 rezultaty prac przedstawiono szerszej opinii na wystawie „Radio w walce o pokój i postęp" w Warszawie. Mam wszelkie powody, aby w ekspozycji tej dopatrywać się początku historii polskiego dziennikarstwa telewizyjnego — i z tego względu uważam ją za godną obszerniejszego omówienia.

2. Nie będzie od rzeczy rozpocząć od osobistego wspomnienia, jako że moje pierwsze spotkanie z XI Muzą nastąpiło właśnie w owym 1951 roku, w grudniu. Jako młody dziennikarz z tygodnika *Pokolenie* miałem przygotować krótki reportaż z otwieranej właśnie wystawy. Pamiętam, że z trudem przecisnąłem się przez tłumy, szturmujące gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego na Powiślu. Gdyby nie legitymacja prasowa zapewne nie dostałbym się do wnętrza, w którym rolę głównej atrakcji odgrywało już nie radio, ale właśnie telewizja — po raz pierwszy prezentowana powojennej Warszawie. *Express Wieczorny* wydrukował „wejściówki" na wystawę, większość chętnych jednak daremnie wymachiwała egzemplarzami popularnej popołudniówki przed oczyma bezradnych cerberów. Na salach zabrakło po prostu miejsc.

W centrum uwagi znajdowały się nie tyle telewizory, ile tryskające jaskrawym blaskiem reflektorów studio, oddzielone od publiczności wielką szklaną taflą. Wewnątrz, przed obiektywami kamer, które mało przypominały dzisiejszy sprzęt, rozgrywało się tajemne misterium debiutu polskiej telewizji. Notowałem: Tadeusz Olsza śpiewał balladę, Igor Iwanow koncertował na skrzypcach.

Za szybą uwijali się spoceni ludzie w białych kitlach. Na ekranach odbiorników, połączonych z aparaturą kablami — bo nadajnika przecież nie było — zmieniały się ruchome obrazki. Pierwsi telewidzowie patrzyli na nie z wyrazem twarzy, z którego wyczytać można było ni to podziw, ni sceptycyzm. Porównywali wizję, bo zainstalowano dwa typy odbiorników: jeden na 441 linii, drugi na 625. Konfrontacja wypadła zdecydowanie na korzyść nowego standardu (625 linii), toteż widzowie gromadzili się najgęściej przed czterema aparatami, dającymi przedsmak „prawdziwej" telewizji. Para telewizorów starego standardu wywoływała najczęściej wzruszenie ramion.

Swój wypad na ulicę Smulikowskiego szacowałem na godzinę, z górą dwie. W rzeczywistości pokaz i reakcje publiczności zafascynowały mnie tak bardzo, że zostałem na sali aż do końca popołudniowego programu, zorganizowanego pod egidą *Expressu*. Była to już okazała rozrywkowa składanka z Aliną Janowską, Andrzejem Boguckim i Jerzym Michotkiem. Do tego duet baletowy z Operetki Warszawskiej — Florentyna Puchówna i Zbigniew Kiliński — a w charakterze „rodzynków" iluzje Ramiganiego i nieoceniony Wiech, wypowiadający się w specjalnie z tej okazji napisanym felietonie na temat „radia z lufcikiem".

Wystawa na Powiślu trwała przeszło miesiąc, dzięki czemu przewinęło się przez nią co najmniej 100 000 osób. Oczywiście nie tylko ze stolicy, fama o narodzinach XI Muzy rychło obiegła bowiem kraj i zewsząd ciągnęły liczne wycieczki, że już o indywidualnych turystach nie wspomnę.

Organizatorem ekspozycji był Instytut Łączności, a jej programową stroną z ramienia Polskiego Radia zawiadywali redaktorzy Stanisław Edward Bury i dr Tadeusz Pszczołowski. W wystawowym studiu telewizyjnym zrealizowano około 300 odcin-

ków programowych, krótkich wprawdzie — bo kilkunastominutowych — lecz nader urozmaiconych. Dominowały zrazu małe formy estradowe, znalazło się jednak miejsce i na pierwsze próby teatralne. Przedstawiono wówczas widzom fragmenty molierowskiego „Swiętoszka"; „Intrygi i miłości" Schillera, „Szczęścia Frania" Perzyńskiego. Aktorzy, przeżywający tak samo jak widzowie swój pierwszy kontakt z kamerą, przywożeni byli do studia już w kostiumach. Estradowcy obywali się najczęściej bez kostiumów i charakteryzacji, występując po prostu w swych codziennych strojach; słowem — improwizacja co się zowie. Na tej właśnie fali podjęto w wystawowym studiu również realizację pierwszych prób dziennikarskich — z konieczności technicznej były to krótkie wywiady, czasem ilustrowane fotografiami.

Duszą tego niezwykłego programowego przedsięwzięcia był ówczesny radiowiec, dr Tadeusz Pszczołowski (obecnie prof. dr hab., pracownik naukowy Instytutu Filozofii PAN). Zwijał się jak fryga załatwiając sam dziesiątki spraw, które dziś należą do wyspecjalizowanego sztabu organizatorów produkcji. Umawiał się z wykonawcami, starał o transport, ściągał do studia radiowych akompaniatorów dla piosenkarzy i tancerzy. Ale przede wszystkim sypał pomysłami układając improwizowany program. Obejmując funkcję programowego szefa wystawy wiedział o telewizji w gruncie rzeczy niewiele więcej niż goście, tłoczący się u wrót ZNP. A jednak wystarczył mu ten miesiąc piekielnej praktyki, aby zamknąć ekspozycję już dwugodzinnym magazynem rozmaitości.

Było to 20 stycznia 1952, a zrealizowana wówczas dziennikarsko-estradowa składanka stanowiła pierwszą wprawkę do późniejszego „Telewizyjnego Magazynu Rozmaitości".

3. W czerwcu 1952 Polskie Radio powołało trzyosobowy zespół do „prac badawczych nad stanem współczesnych programów telewizyjnych oraz do przygotowania elementów programów telewizyjnych". Znaleźli się w nim Eleonora Mendelson, Juliusz Petry i dr Tadeusz Pszczołowski.

Tymczasem w Instytucie Łączności przy ulicy Ratuszowej w Warszawie trwały napięte prace nad budową pierwszego nadajnika wizyjnego. Zmontowano go jesienią 1952 roku, ustawiając antenę na dachu 8-piętrowego bloku mieszkalnego, przyległego do Instytutu — na rogu ulic Ratuszowej i Targowej. Zaadaptowano na studio telewizyjne 70-metrową halę warsztatową, instalując oświetlenie i prowizoryczną klimatyzację. Podstawowe wyposażenie techniczne stanowiły te same dwie kamery własnej konstrukcji, które zadebiutowały publicznie na wystawie; z tą tylko różnicą, że już obydwie przystosowano do standardu 625-liniowego.

25 października 1952 o godzinie 19 ze studia Instytutu Łączności na Pradze nadano pierwszy półgodzinny program telewizyjny poświęcony wyborom do Sejmu. Tę sobotnią datę na dobrą sprawę można by wpisać do telewizyjnej metryki, gdyby nie... pewien dro-

biazg: brak fonii. Nadajnik foniczny nie był jeszcze gotowy i z Ratuszowej emitowano jedynie wizję. Sytuację ratować musiało Polskie Radio, nadając dźwięk towarzyszący obrazowi ze średniofalowej stacji Warszawa II na Forcie Mokotowskim. Dla odbioru programu należało zatem posłużyć się naraz dwoma odbiornikami: telewizyjnym i radiowym. Odnotowując tę historyczną ciekawostkę stwierdzić jednak należy, że właśnie wówczas mieliśmy do czynienia z pradebiutem polskiej telewizji programowej.

W dniu inauguracji działały w stolicy jedynie 24 odbiorniki telewizyjne „Leningrad", zainstalowane w klubach i świetlicach większych zakładów pracy. Ile z nich skorzystali tłumnie ściągający widzowie — trudno orzec, jako że ekrany miały format nieco większy od pocztówki: 12 × 18 cm. Dźwięk, jak wspomniałem wyżej, odbierano na zwykłych radioaparatach. Dopiero w styczniu 1953 roku Instytut Łączności mógł nadawać obydwa sygnały wizji i fonii z jednej anteny.

Również w styczniu 1953 utworzono w Polskim Radiu Samodzielną Redakcję Programu Telewizyjnego, której kierownictwo sprawowali w początkowym okresie działalności dr Tadeusz Pszczołowski i Eugenia Brunowa. Odtąd — a konkretnie od 23 stycznia 1953 — w każdy piątek o piątej po południu Instytut Łączności emitował półgodzinny program eksperymentalny, złożony z wielorakich elementów — wypróbowanych już wstępnie w trakcie wystawy w studiu TV na ulicy Smulikowskiego.

Maria Krzyżanowska, pierwsza spikerka rodzącej się telewizji, zapowiadała więc przeróżne składanki i programy okolicznościowe. Było w tym nieco dziennikarstwa, szczypta muzyki i estrady, urywkowe próby inscenizacji teatralnych. Wszystko przy tym w dawkach homeopatycznych, gdyż po półgodzinnej pracy w studiu panował tropikalny żar. Latem 1953 trzeba było nawet z tego względu na dwa miesiące ogłosić przerwę urlopową, bo zewnętrznego upału skojarzonego z reflektorową nawałą cieplną nie mogli znieść ani ludzie, ani aparatura.

Z trudem wyobrażam sobie ogrom samozaparcia, z jakim w tych warunkach nestor naszych reżyserów telewizyjnych, Józef Słotwiński, wystawił przed kamerami pierwszą pełnospektaklową inscenizację teatralną. Była to sztuka Rachmanowa i Ryssa, zatytułowana „Okno w lesie". Widocznie listopad 1953 był wystarczająco chłodny dla wsparcia niemrawej klimatyzacji.

W spartańskich warunkach studia na Pradze podjęto od pierwszych chwil prace nad wypróbowaniem możliwości telewizyjnego przekazu publikacji dziennikarskich. Niestety, ze względu na ograniczenia techniczne udawało się w tym pionierskim okresie realizować jedynie formy najprostsze — wywiady, rozmowy, próby ilustrowania żywego słowa zdjęciami fotograficznymi lub pokazami. Na uwagę zasługuje jednakże, iż mimo niemałych trudności obok preferowanych programów typu artystycznego ukazały się na antenie prekursorskie pozycje, świadczące o szerokim wachlarzu zainteresowań i wielokierunkowym prowadzeniu eksperymentów. Z nota-

tek Tadeusza Pszczołowskiego *, stanowiących dziś w istocie jedyne źródło informacji o pierwszych krokach naszej telewizji wynika, że już w 1953 roku — obok doraźnych publikacji aktualnościowych lub rocznicowych — sprawdzono przed kamerami prototypowe wersje programów sportowych (10 kwietnia — pokaz walki zapaśniczej), krajoznawczych (15 maja — program Juliusza Petrego „Warmia i Mazury"), popularnonaukowych (11 grudnia — program o archeologii) i publicystyczno-kulturalnych (9 października — pierwsza „Kronika Kulturalna").

Praca eksperymentalnego studia w Instytucie Łączności została zakończona 25 czerwca 1954. Dalsza intensyfikacja przygotowań do przejścia z fazy doświadczalnej ku działaniom profesjonalnym wymagała zmian organizacyjnych i modernizacji bazy technicznej. Ów krok następny został dokonany przez Ministerstwo Łączności powołaniem Biura Rozbudowy Telewizji (BRT) i Doświadczalnego Ośrodka Telewizyjnego (DOT). Nowe studio DOT usytuowano w przebudowanym gmachu dawnego Banku Spółek Zarobkowych przy Placu Wareckim 7 — obecnie znanym jako Plac Powstańców Warszawy — gdzie do dziś znajduje się siedziba Dziennika Telewizyjnego. Nadajnik usytuowano tak samo, jak przed wojną: na wieżowcu sąsiedniego hotelu „Warszawa". Pierwszy program telewizyjny z nowego studia został nadany 23 lipca 1954; był to koncert estradowy dedykowany budowniczym DOT.

We wrześniu 1954 na stanowisko naczelnego redaktora telewizji Polskie Radio powołało prof. Jana Marcina Szancera. Pod kierownictwem tego znakomitego plastyka program eksperymentalny kształtowany był przez rok, po upływie którego — w październiku 1955 roku — obowiązki kierownika Naczelnej Redakcji Programu Telewizyjnego objął Stanisław Ludkiewicz.

Doświadczalny Ośrodek Telewizyjny nadawał swój program w niedługich odcinkach emisyjnych (2—2,5 godziny), początkowo raz, a następnie 2 razy w tygodniu. W listopadzie 1955 program nadawano już 3 razy tygodniowo; w pół roku później dodano czwarty dzień programowy.

Aparatura studyjna DOT — z wyjątkiem importowanego z Anglii telekina EMI — była całkowicie wyprodukowana w kraju. Wyposażenie studia dalekie było jednak od doskonałości; prymitywne, mało czułe kamery bez wymiennej optyki wymagały na planie kolosalnej ilości światła i często odmawiały posłuszeństwa. Mimo to udawało się już w tych nader nie sprzyjających warunkach uzyskiwać nie najgorsze efekty artystyczne. W okresie tym położone również zostały podwaliny polskiego dziennikarstwa telewizyjnego.

Pionierski etap dziejów Telewizji Polskiej dał dobrą podbudowę późniejszym działaniom programowym, jednakże tylko oficjalnie można by uznać go za zakończony w roku 1956, kiedy to oddano do użytku radziecki nadajnik TV o zasięgu 80—100 km i aparaturę

* „Diariusz telewizyjny" pod red. T. Pszczołowskiego, Redakcja Studiów i Oceny Programu Polskiego Radia, Warszawa 1958 („żółty zeszyt" nr 2/1958)

transmisyjną w Pałacu Kultury. W rzeczywistości ukształtowanie i okrzepnięcie programu telewizyjnego w ogóle, a dziennikarskiego w szczególności, wymagało kilku dalszych lat żmudnej pracy.

4. W okresie doświadczalnym zespół programowy rodzącej się telewizji formował się początkowo wokół ludzi, upatrujących w telewizji przede wszystkim nośnik dla inscenizowanych form teatralnych lub estradowych — i w tym też kierunku rozwijających poszukiwania. Informację i publicystykę uważano początkowo za „nietelegeniczne", odstępowano je zatem lekką ręką radiu i prasie, nie przywiązując większej wagi do wypracowania właściwych szklanemu ekranowi form dziennikarskich. W zespole nie było zresztą wówczas prawie zupełnie dziennikarzy.

Źródła takiego stanu rzeczy można by dopatrywać się, oczywiście, w uprzedzeniu wobec programu mówionego (tego, co po angielsku nazywa się „talking programme"), deprecjonującym nośne wartości słowa wygłaszanego przed kamerą. Odegrało ono jednak w naszej telewizji podwójną rolę: choć z jednej strony wpłynąć musiało hamująco na rozwój tej części programu TV, którą nazwalibyśmy dziś dziennikarską — z drugiej nakazywało wnikliwiej zastanawiać się nad specyficznymi dla telewizji środkami wyrazu. W przeciwieństwie do USA i krajów zachodniej Europy, gdzie masowo rozpowszechniały się oparte jedynie na narracji odcinki programu („the one-man-on-camera programme") — u nas wprowadzeniu na antenę każdej nowej formy dziennikarskiej towarzyszył zawsze namysł. W trosce o to, by każdy odcinek był komunikatywny — a więc bogaty wizualnie i nie nużący dla odbiorcy — starano się unikać w miarę możności form statycznych, czysto słownych, nie wykorzystujących obrazowych walorów tematu.

Opory psychologiczne przeciw rozwijaniu dziennikarskich form programowych dałyby się zapewne łatwiej pokonać, gdyby nie działające równocześnie hamulce techniczne. Sprawna, a zarazem efektowna antenowo informacja z pochodną od niej publicystyką możliwe są w telewizji tylko przy zaangażowaniu wielkich i kosztownych środków technicznych. Tymczasem możliwości, jakie w pierwszych latach pracy stwarzał dziennikarzowi DOT — przekształcony w roku 1956 w Warszawski Ośrodek Telewizyjny, lecz przecież tylko de nomine — były nader ubogie. Ze studia telewizyjnego z dwoma zaledwie kamerami można było nadawać tylko komentarze i wywiady. Nie było żadnych możliwości transmisji reportażowych spoza studia. Nie było też kamer filmowych, laboratorium, sprzętu do obróbki i montażu taśmy, brakowało środków transportowych.

W tych warunkach podjęcie w 1955 roku codziennej obsługi filmowej VIII Wyścigu Pokoju, a następnie V Festiwalu Młodzieży i Studentów, możliwe było tylko przy współpracy kolegów z NRD i Czechosłowacji — wymagało też niezwykłego nakładu pracy i ofiarności całego zespołu. Zrodzona z ówczesnej potrzeby konieczność kooperacji międzynarodowej uświadomiła zespołowi zapewne błąd jaki popełniono lekceważąc dziennikarskie powinności telewizji.

Choć telewizje naszych sąsiadów powstawały w tym samym czasie, wyposażono je od samego początku w niezbędny sprzęt filmowy. Niemieckie i czechosłowackie ekipy reporterskie dostarczały nam materiały zdjęciowe, bez których relacjonowanie obydwu wielkich imprez byłoby niemożliwe.

Pierwszą periodyczną publikacją o charakterze dziennikarskim był na warszawskiej antenie uruchomiony jesienią 1955 roku TELEWIZYJNY MAGAZYN ROZMAITOŚCI (redaktorzy: Tadeusz Pszczołowski, Stanisław Cześnin, Tadeusz Kurek) — ukazujący się jako miesięcznik, a później dwutygodnik telewizyjny. Program ten zbyt ciążył jednak w stronę estrady i satyry, przy czym musiał być ze względów organizacyjnych nadawany zbyt rzadko, aby przez dłuższy czas spełniać zadania aktualnego periodyku.

Próby życia nie przetrwał również powstały niemal jednocześnie dwutygodnik KRONIKA KULTURALNA (redaktor: Leonia Koźniewska).

SPORT w roku 1955 musiał wegetować w postaci drobnej, nieregularnie nadawanej rubryki aktualnościowej (redaktorzy: Edward Kostrzyco, Stefan Rzeszot), zapełnionej komentarzami, wywiadami i pokazami ze studia — a wyjątkowo tylko wzbogacanej filmem, przesłanym przez któraś z lepiej rozwiniętych telewizji zagranicznych.

Taki stan rzeczy przetrwał do połowy następnego roku.

Uruchomienie aparatury nadawczej i punktów transmisyjnych w PKiN znacznie poszerzyło możliwości pracy. Już 30 kwietnia 1956 roku nadano pierwsze bezpośrednie sprawozdanie z centralnej akademii 1-majowej w Sali Kongresowej; następnego dnia zaś po raz pierwszy kamery TV znalazły się w plenerze, przekazując relacje z pochodu.

Dostęp do sali gimnastycznej i basenu w Pałacu Młodzieży umożliwił wkrótce podjęcie transmisji niektórych imprez oraz szerzej zakrojonych pokazów sportowych.

Wiosną 1956 roku (dokładniej: 17 maja), adaptując do polskich warunków ideę francuskiego programu „Tèlè-Paris", wprowadzono na antenę ukazujący się następnie przez z górą 20 lat „magazyn aktualnych wywiadów" TELE-ECHO (redaktorzy: Mira Michałowska, Janina Fiszer, Lidia Jachowska; pierwsi prezenterzy: Alina Janowska, Edward Dziewoński). Ten tygodnik telewizyjny stał się swego rodzaju punktem zwrotnym w dziejach naszego dziennikarstwa telewizyjnego, wykazując błędność obowiązującego dotychczas kanonu o konieczności inscenizowania każdego epizodu programowego. Bezpośredniość i naturalność okazały się cenniejsze niż reżyserskie zabiegi.

Program ten w następnych latach stał się ogólnie znanym autorskim programem Ireny Dziedzic.

Jesienią tego samego roku rozpoczęto również nadawanie pierwszego cyklicznego programu poświęconego publicystyce międzynaro-

dowej — PANORAMA SWIATA (redaktor: Andrzej Kamiński). Jego zasługą było wprowadzenie do programowej praktyki wystąpień komentatorów przed kamerą i udane próby ilustrowania narracji materiałami filmowymi oraz grafiką.

Na fali październikowego ożywienia politycznego w kraju kierowany przez mnie zespół Działu Polityczno-Informacyjnego podjął emisję codziennego programu informacyjnego, będącego protoplastą dzisiejszego Dziennika TV — WIADOMOSCI DNIA. Początkowo zawierał on jedynie skrót najnowszych wiadomości agencyjnych i aktualne komentarze do wydarzeń; z czasem przejął od „Panoramy Swiata" bieżącą publicystykę zagraniczną, pozostawiając jej większe opracowania problemowe.

Jednym z podstawowych problemów, z którymi borykaliśmy się w owych latach, było uzyskiwanie materiałów filmowych. Ich brak doprowadził do tego, że w poszukiwaniu wizyjnego tworzywa sięgać musieliśmy do wszelkich dostępnych metod. Wykorzystywaliśmy początkowo zdjęcia fotograficzne dostarczane przez CAF i własnych fotoreporterów. Ze względu na pośpiech na stojakach z planszami lepiono mokre nieraz odbitki. Co się filmu tyczy, to o zagraniczny serwis — cóż za paradoks! — było łatwiej, niż o własny. Bratnie telewizje dostarczały swe materiały niezbyt regularnie; dopiero abonament serwisu filmowego agencji UPI pozwolił wyjrzeć na świat.

„Wiadomości Dnia" były laboratorium, w którym szukaliśmy odpowiedzi na pytanie: ile prawdy jest w opiniach, skazujących dziennikarstwo telewizyjne a priori na rolę Kopciuszka? Czuliśmy instynktownie, że są to poglądy mylne. Choć uparcie przekonywano nas, że szklany ekran zawsze będzie domeną form inscenizowanych — zdobywaliśmy coraz więcej dowodów na to, że język dokumentu jest nieraz bardziej nośny od konstrukcji fabularnych. Kluczem była szybkość i szczerość przekazu, jego wizualność i umiejętność nawiązania kontaktu z widzem.

Trzonem filmowym programu stały się początkowo obydwa wydania Polskiej Kroniki Filmowej, która w tym właśnie okresie zaczynała ukazywać się dwa razy w tygodniu. W telewizji, oczywiście, szybciej niż w kinach.

Z tysięcy metrów taśmy, przewijającej się przez stoły montażowe na Chełmskiej w Wytwórni Filmów Dokumentalnych pozostawało niemało materiałów, z różnych względów nie mieszczących się w PKF. Były to głównie tematy z wymiany zagranicznej, ale i w dziedzinie informacji krajowej można było pokusić się o skłonienie operatorów do dodatkowej pracy dla potrzeb TV. W roku 1957 Wytwórnia Filmów Dokumentalnych na zlecenie telewizji rozpoczęła produkcję TELEWIZYJNEJ KRONIKI FILMOWEJ (redaktor: Tadeusz Kołaczkowski). TKF ukazywała się na naszej antenie dwa razy tygodniowo. Wraz z obu wydaniami PKF dysponowaliśmy odtąd przez cztery dni w tygodniu jako tako aktualnym filmem.

W piątym dniu programowym „Wiadomości Dnia" uzyskiwały oprawę filmową dzięki walizkowej, amatorskiej sklejarce „Meopta", na której Janina Fiszer montowała z materiałów serwisu UPITN i taśm, przesyłanych przez przyjaciół z Moskwy, Berlina i Pragi tygodniową kronikę Z KAMERĄ PO ŚWIECIE. Redagowałem ją początkowo sam, a następnie przekazałem w ręce Barbary Sobierajskiej-Lulińskiej.

Latem 1957 roku rozpoczęto także amatorskimi środkami produkcję własnego tygodnika filmowego — KRONIKI WARSZAWSKIEJ. Udało się to osiągnąć dzięki grupie młodych entuzjastów filmu w stołecznym Pałacu Młodzieży. Ponieważ taśmą odwracalną, powszechnie stosowaną w praktyce telewizyjnej, jeszcze nie dysponowaliśmy — postanowiłem odwołać się do możliwości technicznych telekina. Dzięki temu „Kronika" weszła na antenę jako jedyny materiał filmowy nadawany z negatywu. Obraz pozytywowy uzyskiwano metodą elektroniczną, pomijając czasochłonny proces kopiowania.

Wbrew sceptykom eksperyment okazał się w pełni udany. Naszym rekordem stały się tematy filmowe, wprowadzane do programu już w 2—3 godziny po nakręceniu. „Kronika Warszawska", którą po rozruchu przejął ode mnie Stanisław Cześnin, stała się pod jego redakcją zalążkiem pierwszego programu lokalnego stołecznej telewizji — TELEWIZYJNEGO KURIERA WARSZAWSKIEGO.

Tak oto w drugiej połowie 1957 roku mogliśmy już nie tylko mówić przed kamerą, ale i coś pokazywać. Pierwszy krok ku stworzeniu Dziennika Telewizyjnego został postawiony.

PIERWSZY ŻYWY REPORTAŻ TELEWIZYJNY nadaliśmy wkrótce po otrzymaniu angielskiego wozu transmisyjnego, 16 stycznia 1957 roku. Był to reportaż z wręczenia nagród laureatom m. st. Warszawy (realizator: Tadeusz Kurek, sprawozdawca: Stanisław Cześnin). Od tego czasu bezpośrednie reportaże i sprawozdania zajęły stałe miejsce w programie TV.

Jesienią 1957 roku (5 września) podjęto nadawanie magazynu popularnonaukowego EUREKA (redaktorzy: Marta Korotyńska, Ignacy Waniewicz). Równocześnie tematyka popularnonaukowa znalazła stałe miejsce w telewizyjnym reportażu; na uwagę zasługuje tu zwłaszcza zainicjowany 27 października 1957 cykl „Jak patrzeć na dzieło sztuki" (realizator: Ignacy Waniewicz).

5. Punktem zwrotnym w dziejach polskiego dziennikarstwa telewizyjnego było bez wątpienia uruchomienie 2 stycznia 1958 DZIENNIKA TELEWIZYJNEGO. Autor tej pracy kierował wówczas bezpośrednio zespołem dziennikarskim, który przeobraził nadawane uprzednio „Wiadomości Dnia" w czołową pozycję serwisu informacyjno-publicystycznego. W skład założycielskiego zespołu wchodzili: Krystian Barcz, Stanisław Cześnin, Janina Fiszer (serwis filmowy), Tadeusz Kurek (kierownik Działu Polityczno-Informacyjnego i z tego tytułu szef zespołu), Barbara So-

bierajska-Lulińska. Sekretariat redakcji prowadziła Lidia Jachowska. Rubrykę sportową redagowali Jerzy Budny i Edward Kostrzyco. Prezenterem pierwszego wydania DT był Stanisław Cześnin, a realizatorem ja sam.

Podstawowe prace nad zorganizowaniem Dziennika Telewizyjnego prowadzone były jesienią 1957 roku, w którym to okresie kierownictwo Naczelnej Redakcji Programu Telewizyjnego objął dyrektor programowy Jerzy Pański. Aby zamierzenie mogło być spełnione, trzeba było dokonać radykalnej zmiany w metodach konstruowania dotychczas wypróbowanego serwisu informacyjnego. Skrótowo mówiąc, stanąłem wówczas przed zadaniem przebudowy „dziennika kronik filmowych" w jednorodny „dziennik-kronikę". Przede wszystkim należało w tym celu zmienić zasady uzyskiwania materiałów filmowych od kooperantów, rozbić dłuższe bloki kronikalne na pojedyncze tematy i przeplatając ze słowem mówionym oraz ikonografią rozłożyć według depeszowych reguł w codziennym półgodzinnym odcinku programowym.

Jedną z poważniejszych trudności było posługiwanie się w emisji różnymi rodzajami taśm: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych dostarczała nam swoje materiały na szerokiej taśmie 35 mm, serwis zagraniczny UPITN przybywał do Warszawy drogą lotniczą w postaci wąskotaśmowych kopii 16 mm, zaś najaktualniejszy materiał warszawski nadawać musieliśmy — tak samo, jak wspomnianą wcześniej „Kronikę Warszawską" — wprost z negatywu. W trosce o poszerzenie serwisu krajowego rozpoczęliśmy równocześnie pracę nad tworzeniem sieci korespondentów filmowych DT w terenie. Warunkiem były dziennikarskie i operatorskie kwalifikacje, a także... posiadanie własnych kamer amatorskich, tymi bowiem telewizja wciąż nie dysponowała. Pierwszymi na liście korespondentów-amatorów byli Roman Petrycki z Zakopanego (działał na terenie całego województwa krakowskiego) i Tadeusz Zieliński z Wrocławia, a także Wojciech Jankowski z Gdańska.

Trudno opisać wszystkie perturbacje towarzyszące narodzinom Dziennika — dzięki ofiarności zespołu udało się jednak zwalczyć przeszkody i zapewnić programowi trwałą pozycję na antenie. Od pierwszej chwili staraliśmy się nadawać mu możliwie atrakcyjną formę magazynową, nie zawężając się do samych tylko bieżących informacji. Uważaliśmy, że w wielu przypadkach widz będzie oczekiwać od nas poszerzenia wiadomości, ukazania ich szerszego tła i skomentowania. Pierwszymi komentatorami w dziennikowej rubryce „Nasz komentarz" byli: Henryk Korotyński (sprawy krajowe), Tadeusz Jackowski, Grzegorz Jaszuński i Stanisław Kozłowski (sprawy międzynarodowe). Popularną od pierwszych chwil postacią stał się też na wiele lat „Wicherek" — Czesław Nowicki.

Warto odnotować w tym miejscu również, że już w lutym 1958 roku wprowadzone zostało niedzielne, magazynowe wydanie DT o profilu kulturalnym (redaktor: Halina Dębicka).

Choć Dziennik Telewizyjny od początku swego istnienia przynosił wiadomości ze świata i całego kraju, nie mógł w pierwszych miesiącach obejmować swym zasięgiem pełnego terytorium Polski. Odbierać nas mogły początkowo jedynie Łódź, Katowice i Wrocław. Tylko tak ograniczoną łączność zapewniała nam jedyna wówczas linia radiowa. Aby dotrzeć do widzów Poznania trzeba było zainstalować specjalny punkt odbiorczy w Mosinie, gdzie możliwy był odbiór nadajnika z dolnośląskiej Ślęży. Dokonanie tej operacji w kwietniu 1958 połączyło w zwarty system pięć najstarszych ośrodków telewizyjnych. Zaczęliśmy już wówczas myśleć o bezpośrednim łączeniu się z nimi w trakcie dziennikowych emisji — jednakże przez dłuższy czas napotykało to na poważne trudności techniczne. Dopiero w 1961 roku prowizorka linii radiowych dojrzała do funkcji sieci z prawdziwego zdarzenia, wkrótce też terenowe „wstawki" do DT stały się chlebem powszednim.

Dziś, w dwudziestym ósmym roku swego istnienia, Dziennik Telewizyjny ze swymi sześciu wydaniami w obydwu programach TVP może chlubić się niezaprzeczalną pozycją jednego z najbardziej efektywnych środków masowego przekazu w Polsce.

6. Rozmiary terenowej ekspansji Telewizji Polskiej już w pierwszych latach przekroczyły najśmielsze założenia planistów. Presja zapotrzebowania społecznego sprawiła, że polska sieć telewizyjna zaczęła kształtować się w tempie, jakiego nie przewidywali nawet optymiści — a takich przecież nie brakowało wśród twórców TVP. Oddolna inicjatywa wsparła wydatnie plan centralny, już bowiem w latach pięćdziesiątych poczęły masowo powstawać społeczne komitety budowy telewizji, wznoszące z lokalnych środków finansowych stacje nadawcze i ośrodki telewizyjne.

W czerwcu 1956 roku, w trakcie Międzynarodowych Targów Poznańskich, uruchomiono prowizorycznie w Poznaniu niewielką stację telewizyjną na aparaturze francuskiej „La Radio-Industrie". Stacja ta zawiesiła następnie emisję na czas adaptacji pomieszczeń studyjnych i podjęła go 1 maja 1957 — już jako TELEWIZJA POZNAŃ.

Również w lecie 1956 — 22 lipca — rozpoczęła pracę TELEWIZJA ŁÓDŹ. Obydwie pierwsze stacje regionalne wyposażone zostały w słabe nadajniki o zasięgu lokalnym (10—30 km) i nie posiadały początkowo połączeń ze studiem centralnym w Warszawie.

Dopiero w grudniu 1957 podjął emisję silny nadajnik TELEWIZJI KATOWICE o zasięgu ok. 150 km. Ośrodek telewizyjny na Górnym Śląsku otwarty został 3 grudnia. Katowice uzyskały od razu połączenie linią radiową ze stolicą, z odgałęzieniem do Łodzi; za pośrednictwem tej linii umożliwione zostało także przekazywanie programu via Ostrawa do lub z sieci TV ČSRS, NRD i Eurowizji. Pierwsze programy z Pragi i Lipska transmitowała Telewizja Polska już w grudniu 1957 roku, zaś w miesiąc później — w styczniu 1958 — po raz pierwszy przekazano program z Paryża.

1 lutego 1958 na Ślęży pod Wrocławiem uruchomiono zbudowaną ze środków społecznych stację nadawczą o największym podówczas zasięgu. Za jej właśnie pośrednictwem udało się umożliwić Poznaniowi retransmisje ze studia centralnego — i w ten sposób zamknięto pierwszy pierścień łączności pomiędzy wszystkimi stacjami telewizyjnymi w kraju, stwarzając warunki do podjęcia programu ogólnopolskiego. Zostało to oficjalnie potwierdzone powołaniem w lipcu 1958 Zespołu Programu Telewizyjnego, kierującego całokształtem działalności programowej w kraju i wchodzącego w skład Komitetu do spraw Radiofonii „Polskie Radio".

Dolnośląski ośrodek telewizyjny rozpoczął działanie dopiero w roku 1962, kiedy to otrzymał wóz transmisyjny produkcji czechosłowackiej „Tesla". Po letniej serii programów próbnych znak wywoławczy TELEWIZJI WROCŁAW zaczął na stałe ukazywać się na ekranach od 14 grudnia 1962 roku.

W roku 1959 — 6 marca — podjęła pracę TELEWIZJA GDAŃSK. Program zainaugurowano w nader nie sprzyjających warunkach technicznych, w prowizorycznym studiu, wyposażonym w dwie kamery przemysłowe typu „Alfa". Ośrodek nie miał także telekina i pierwsze filmy emitowano ze zwykłego projektora, rzutującego obraz na ekran, na który skierowana była kamera.

W podobnych warunkach, 1 maja 1960 roku, rozpoczęło pracę pierwsze studio TELEWIZJI SZCZECIN. Do lipca 1961 było ono pozbawione łączności z Warszawą, a i później — aż do 1965 roku — połączenie było tylko jednokierunkowe. Aby nadawać własne pozycje programowe w sieci ogólnopolskiej zespół szczeciński musiał korzystać z gościnności Poznania lub Łodzi, gdzie realizowano „wyjazdowe" programy.

Jednym z najpóźniej uruchomionych ośrodków telewizyjnych była TELEWIZJA KRAKÓW, w której oficjalna inauguracja programu odbyła się dopiero 4 czerwca 1961 roku. Na studio telewizyjne adaptowano tam początkowo jedno ze studiów radiowych w Rozgłośni PR przy ulicy Szlak 71. Jako ciekawostkę wspomnieć warto, że zainstalowano tam dwie pierwsze kamery telewizyjne polskiej produkcji. Dzisiejszy okazały ośrodek na Krzemionkach uruchomiony został znacznie później, bo 23 października 1968 roku. Wzniesiono go dzięki społecznemu wysiłkowi, organizowanemu przez komitet budowy ośrodka, którego honorowym przewodniczącym był ówczesny premier Józef Cyrankiewicz.

W miarę powstawania regionalnych ośrodków telewizyjnych pojawiać się poczęły także w programach lokalnych dziennikarskie pozycje programowe. Pierwszymi wśród nich były periodyki informacyjno-publicystyczne. W Poznaniu przez pewien czas kontynuowano np. własną odmianę Tele-Echa, później zaś rozpoczęto nadawać magazyn TELE-ROZMAITOŚCI (redaktor: Michał Nowakowski). W Łodzi nadawano codzienny odcinek informacyjny TELE-SERWIS (redaktor: Leon Jankowski). Telewizja Śląska już w 1957 roku znalazła się w sytuacji o tyle korzystniejszej, że od początku dysponowała własnym wozem transmisyjnym i skromną ba-

zą filmową. Katowice rozpoczęły od ŚLĄSKIEJ KRONIKI TELEWIZYJNEJ, przekształconej następnie w AKTUALNOŚCI (redaktor: Irena Sokołowska). Ożywiona działalność reportażowa Katowic wiązała się od pierwszych chwil z nazwiskiem Gwidona Gaja.

W trzydziestym roku swego istnienia Telewizja Polska dysponuje ośmioma ośrodkami i 18 studiami, z których połowa znajduje się w stolicy. Wszystkie ośrodki mogą nadawać program kolorowy, wszystkie też dysponują codziennymi półgodzinnymi odcinkami lokalnymi w Programie II — rysuje się także w ostatnim okresie tendencja do tworzenia rozbudowanych programów regionalnych.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Telewizja jest niebezpieczna nie dlatego, że pokazuje nieprzyzwoitości lub niezrozumiałości, lecz dlatego, że przygasza fantazję i uniformizuje.

Wilfried Scharf

M A T E R I A Ł Y

Zeszyty PRASOZNAWCZE
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (103)

XXX lat OBP

JACEK DYRLAGA

LISTY DO REDAKCJI JAKO ŹRÓDŁO WIEDZY O NASTROJACH

Redakcje większości polskich gazet i czasopism sporządzają okresowe raporty dotyczące nastrojów społeczeństwa — na podstawie korespondencji z czytelnikami.

Czy jednak twórcy i odbiorcy tych raportów nie przeceniają wartości listów jako źródła wiedzy o społeczeństwie? Czy raporty, które trafiają do rąk osób odpowiedzialnych za różne dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego — rzeczywiście informują? A jeśli nie, to jakie cechy materiału, sposobu jego gromadzenia i opracowania, ewentualnie niedostatki w pracy redakcji, uniemożliwiają uzyskanie prawdziwego obrazu nastrojów społecznych? Czy taki obraz w ogóle może powstać? Na te właśnie pytania stara się odpowiedzieć socjolog z OBP.

Wstęp

Listy są od dawna wykorzystywane jako źródło wiedzy o nastrojach społecznych. Redakcje większości gazet i czasopism na podstawie korespondencji sporządzają okresowe raporty dotyczące nastrojów. Głównymi odbiorcami raportów są: KC PZPR, komitety wojewódzkie partii, rzecznik prasowy rządu, macierzyste wydawnictwa prasowe oraz niektóre ministerstwa i niektórzy wojewodowie. Raporty są także wykorzystywane w pracy wielu redakcji.

Czy jednak twórcy i odbiorcy tych raportów nie przeceniają wartości listów jako źródła wiedzy o społeczeństwie? Czy raporty, które trafiają do rąk osób odpowiedzialnych za różne dziedziny życia politycznego, gospodarczego i społecznego, rzeczywiście informują? A jeśli nie, to jakie cechy materiału, sposobu jego gromadzenia i opracowania, ewentualnie niedostatki w pracy redakcji uniemożliwiają uzyskanie prawdziwego obrazu nastrojów społecznych? Czy taki obraz w ogóle może powstać? Na te pytania starano się odpowiedzieć w opracowaniu. Wykorzystano materiały zebrane przy pomocy dwóch technik badawczych: wywiadu i analizy zawartości.

Wywiad, którego respondentami byli pracownicy etatowi redakcji 29 dzienników i tygodników, umożliwił zrekonstruowanie obrazu nastrojów, widzianego przez dziennikarzy.

Za pomocą analizy zawartości listów do redakcji jednego z dzienników odtwarzano obraz nastrojów osób piszących do redakcji tej gazety. Analiza zawartości objęła listy, które trafiły do działu łączności tego dziennika.

Porównanie rezultatów obu badań pozwoliło odpowiedzieć na pytania dotyczące zniekształceń w obrazie nastrojów, powstałych z „winy" redakcji. Obydwa badania zaprojektowano w ten sposób, aby uzyskać dane dotyczące lat: 1981, 1984, 1985. Pozwoliło to sprawdzić, czy różne nastroje w poszczególnych latach uzewnętrzniły się również w listach. Czy przypadkiem dziennikarze nie odczytują nastrojów społecznych z listów poprzez własne doświadczenia, wyobrażenia i wiedzę o nastrojach?

Wywiady przeprowadzono w następujących redakcjach:

- tygodników: *Kobieta i Życie, Polityka, Prawo i Życie, Przegląd Techniczny, Przyjaciółka, Przegląd Tygodniowy, Tu i Teraz* (nie istnieje od końca maja 1985 r.);
- dzienników centralnych: *Express Wieczorny, Gromada-Rolnik Polski, Rzeczpospolita, Sztandar Młodych, Trybuna Ludu, Życie Warszawy;*
- regionalnych dzienników PZPR: *Gazeta Krakowska, Gazeta Poznańska, Głos Pomorza, Głos Robotniczy, Sztandar Ludu, Trybuna Opolska, Trybuna Robotnicza;*
- regionalnych dzienników RSW: *Dziennik Polski, Dziennik Łódzki, Dziennik Zachodni, Głos Wielkopolski;*
- dzienników popołudniowych: *Echo Krakowa, Express Ilustrowany, Express Poznański, Kurier Lubelski, Wieczór.*

I. Liczba listów do redakcji a nastroje społeczne

W 1984 redakcje utraciły około 16% piszących czytelników w porównaniu z rokiem 1981. Największe „straty" poniosły dzienniki partyjne, w tym *Trybuna Ludu* — 44,9%, a lokalna prasa PZPR 30,5%. Znaczniejsze przyrosty odnotowały jedynie *Kobieta i Życie, Prawo i Życie* oraz *Sztandar Młodych*, czyli prasa skierowana do specyficznych grup odbiorców. Wiele redakcji podało dane szacunkowe, stąd przytoczone liczby nieznacznie mogą się różnić od wielkości rzeczywistych. Na uwagę zasługuje fakt, że liczba listów do dzienników RSW utrzymuje się właściwie na poziomie niezmiennym. W tej kategorii znaczniejszy spadek odnotowano jedynie w redakcji *Dziennika Łódzkiego*, a *Dziennik Polski* i *Dziennik Zachodni* mają nawet nieznaczne przyrosty piszących (patrz tabela 1).

Spadek liczby listów potwierdził się w wyniku bezpośrednich obliczeń w dziale łączności z czytelnikami jednego z dzienników. Badania przeprowadzono w redakcji, która wcześniej o takim spadku informowała podczas wywiadu. Na tej podstawie można wysnuć pierwsze wnioski.

Emocje w społeczeństwie mają wpływ na liczbę listów. Wzrost emocji powoduje zwiększony napływ korespondencji do redakcji, a ich uspokojenie spadek. Reguła ta dotyczy zwłaszcza gazet PZPR[1]. Nie jest to jednak jedyny

[1] Podobną prawdłowośc zdaje się dostrzegać w listach do *Gazety Krakowskiej* Zbigniew S a t a ł a. Pisze on: „W tym czasie (od listopada 1980 do końca marca 1981 — dop. J.D.) kontakt czytelników z redakcją był silniejszy — co stwierdzam na podstawie zarówno ilości, jak i treści listów. W listopadzie 1979 napisano do ówczesnej *Gazety Południowej* 312 listów... W rok później, w listopadzie 1980 napisało do nas 480 czytelników...". Zob. Z. S a t a ł a: Świadomość obywatelska w listach do redakcji. *Zeszyty Prasoznawcze* 1981 nr 4, s. 107.

Tabela 1. **Liczba listów do poszczególnych redakcji** *

Nazwa redakcji	1981	1984
Kobieta i Życie	4 650	ok. 7 000
Polityka	8 000	ok. 5 000
Prawo i Życie	ok. 4 500	ok. 5 500
Przegląd Techniczny	brak danych	1 352
Przyjaciółka	ok. 92 000	64 458
Przegląd Tygodniowy	—	ok. 1 000
Tu i Teraz	—	brak danych
Express Wieczorny	3 361	2 300
Gromada-Rolnik Polski	25 900	15 280
Rzeczpospolita	—	ok. 1 000
Sztandar Młodych	ok. 1 200	ok. 1 500
Trybuna Ludu	25 166	13 854
Życie Warszawy	6 878	6 850
Gazeta Krakowska	3 819	917
Gazeta Poznańska	brak danych	ok. 3 500
Głos Pomorza	3 350	2 717
Głos Robotniczy	2 000	1 240
Sztandar Ludu	1 984	1 438
Trybuna Opolska	4 442	2 789
Trybuna Robotnicza	7 010	6 591
Dziennik Polski	1 215	ok. 1 300
Głos Wielkopolski	3 000	2 500
Dziennik Łódzki	2 747	814
Dziennik Zachodni	ok. 1 600	ok. 1 700
Echo Krakowa	2 450	2 150
Express Poznański	ok. 800	poniżej 1 000
Kurier Lubelski	brak danych	264
Wieczór	517	421

* brak danych uniemożliwił choćby częściowa prezentację 1985 r.

czynnik determinujący liczbę listów do redakcji. Dlatego np. nie każdy spadek ilościowy będzie wskaźnikiem uspokojenia nastrojów społecznych. Czyli oprócz śledzenia tendencji w ilości nadchodzących listów należy poznać ich autorów. Czy stanowią oni reprezentację społeczeństwa (swoich społeczności)? Jeśli nie, to co różni osoby piszące do redakcji od zbiorowości generalnej?

II. Autorzy listów

Dane dotyczące osób piszących zebrane zostały na podstawie listów do działu łączności jednego z partyjnych dzienników regionalnych.

Zadecydowały o tym trzy przyczyny:

a) kategoria dzienników była najliczniejsza,
b) wśród dzienników dominowały gazety regionalne,
c) odpowiedzi tej redakcji podczas wywiadu zbliżone były do przeciętnych.

Ujawnienie tytułu nie jest najistotniejsze, bowiem wyniki służą tylko do uogólnień.

Z analizy zawartości listów wyraźnie wynika, że mężczyźni częściej od kobiet decydują się napisać do redakcji (tabela 2).

Tabela 2. **Autorzy listów według płci w procentach**

Rok	Mężczyźni	Kobiety	brak danych
1981	60,3	27,5	12,2
1984	57,3	27,0	15,7
1985 [a]	65,0	35,0	00,0

[a] Dotyczy pierwszego kwartału.

Zarówno badania pod kierunkiem H. Kubiaka [2] jak i J. Stencla [3] wykazały, iż odsetek mężczyzn i kobiet w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był podobny do przedstawionego w tabeli 2. Listy do redakcji ze względu na płeć autorów nie są materiałem reprezentatywnym dla polskiego społeczeństwa, nie ma bowiem u nas dwukrotnej przewagi mężczyzn. W działach łączności magazynów dla kobiet proporcje listów według płci ich autorów są odwrotne, czyli też nie można mówić o reprezentatywności.

Miejsce zamieszkania osób piszących dostarcza dalszych dowodów na nie-reprezentatywność listów dla zbiorowości generalnej. Zachwianie proporcji następuje w dwóch obszarach:

1) miasto — wieś,
2) miasto (siedziba redakcji) — pozostałe miejscowości (patrz tab. 3).

[2] Praca pod kierunkiem Hieronima Kubiaka: **Oczekiwania i dążenia mieszkańców regionu krakowskiego w świetle listów do redakcji** *Gazety Krakowskiej*. Instytut Socjologii UJ Kraków 1974.

[3] Jerzy Stencel: Listy do *Trybuny Robotniczej*. *Zeszyty Prasoznawcze* 1971 nr 4.

Tabela 3. **Autorzy listów według miejsca zamieszkania w latach 1981, 1984, 1985 (sumarycznie)**

Miejsce zamieszkania	Osoby piszące do redakcji w %
miasto — siedziba redakcji gazety	51,4
inne miasta	25,5
wieś	21,7
brak informacji	1,4

Na podstawie listów nie da się ustalić w stopniu zadowalającym następujących cech osób piszących do redakcji:

— wieku (65,5% przypadków nie do ustalenia),
— wykształcenia (aż 86,5% przypadków nie do ustalenia),
— pozycji społeczno-zawodowej (67,9% przypadków nie do ustalenia).

Ponadto wśród osób, których wiek ustalono, nikły odsetek stanowi młodzież przed podjęciem pracy zawodowej. Stosunkowo dużo jest osób w wieku poprodukcyjnym. Podobne zniekształcenia dotyczą wykształcenia (najwięcej osób z wykształceniem wyższym) oraz pozycji społeczno-zawodowej (emeryci i renciści większością).

Jest oczywiste, że nie da się zrekonstruować cech społeczeństwa poprzez cechy demograficzno-społeczne osób piszących do redakcji. Nie można tego uczynić ani w układzie klasowo-warstwowym, ani terytorialnym czy środowiskowym.

III. Motywacje listów

Redakcje wymieniły różne motywy pisania listów. Motywy te można jednak uporządkować według klas (patrz tabela 4).

Oczywiście różnice między redakcjami w odczytywaniu motywów byłyby usprawiedliwione, gdyby wynikały tylko z odmienności odbiorców poszczególnych tytułów. Tymczasem redakcje gazet skupiających odbiorców o podobnych cechach także nie wykazują podobieństwa pod tym względem. Różnice nie wynikają na pewno z podziałów regionalnych. Redakcje prasy centralnej (dzienniki i tygodniki) także nie są jednolite w ocenie motywów.

W wyniku analizy statystycznej listów rysuje się nieco odmienny obraz ich motywów od przedstawionego w redakcjach (patrz tabela 5). Ze względu na motywacje psychologiczne osoby piszące do redakcji wyróżnia ekspresyjność. Trzy rodzaje motywów dominują w różnych latach:

a) pobudki altruistyczne (obywatelskie reagowanie),
b) pobudki egoistyczne (autoprezentacja itp. oraz chęć szkodzenia komuś),
c) bezradność (chęć uzyskania opinii redakcji).

Nie stwierdzono żadnego przypadku, w którym choroba psychiczna autora byłaby motywem napisania listu. Przedstawione motywacje psychologiczne

Tabela 4. **Motywacje listów na podstawie danych zebranych w działach łączności**

Motywacje	% redakcji wymieniających dany typ motywacji [a]
niewiedza, niezrozumienie różnych problemów, trudności z nowymi przepisami	17,2
postawa obywatelska, społecznikostwo, niepokój o losy kraju, przeświadczenie o posiadaniu własnych rozwiązań	24,1
reakcja na publikacje prasowe i telewizyjne, wiara w możliwości prasy	24,1
trudna sytuacja materialna, bytowa	20,6
brak innych możliwości działania, niemożność załatwienia spraw w inny sposób, ostatnia szansa	24,1
poczucie krzywdy, potrzeba posiadania powiernika	13,7
dużo wolnego czasu, potrzeba dowartościowania się, nawyk pisania	13,7
reakcja na zachodzące wydarzenia	13,7
reakcja na trudną sytuację kraju	10,3
wadliwość działania instytucji państwowych	10,3

[a] Procenty nie sumują się do 100, bo redakcje wymieniały więcej niż jedną motywację.

należałoby uzupełnić jeszcze o wymiar społeczny. W 53,6% przypadków motywacje listów nie miały charakteru społecznego. W poszczególnych latach dominowały następujące motywy społeczne (kolejność istotna):

1981 — niedociągnięcia, błędy i nadużycia aparatu władzy,
— zła organizacja pracy instytucji, z którymi autor pozostaje w kontakcie,
— postępowanie naruszające czyjeś uprawnienia,

1984 — zła organizacja pracy instytucji,
— sytuacja lub postępowanie naruszające czyjąś godność osobistą (zniewaga, nieuprzejmość, wywyższanie się przełożonych itp.),
— sytuacja lub postępowanie naruszające czyjąś stratę materialną,

1985 — podobnie jak w 1984 oraz problemy ekologiczne.

Zebrany materiał pozwala sformułować następujące wnioski:

1) Motywy pisania listów są odmienne od motywów zachowania się występujących w zbiorowościach. Wiele przyczyn determinujących ludzkie zachowania nie pobudza do pisania listów. Podobnie wiele motywów występuje

Tabela 5. **Psychologiczne motywacje listów do redakcji jednego z partyjnych dzienników regionalnych na podstawie analizy statystycznej ich zawartości**

Motywacje	% listów w poszczególnych latach		
	1981	1984	1985 [a]
autoprezentacja, ekspiacja, samoanaliza, pokaz twórczości własnej	14,9	5,6	00,0
identyfikacja z jakąś instytucją i potrzeba obrony jej interesów	0,7	0,0	00,0
obywatelskie reagowanie na zjawiska społeczne	31,1	19,1	10,0
ocena pracy redakcji	10,6	2,2	5,0
chęć uzyskania opinii redakcji jako eksperta	10,3	25,8	20,0
chęć szkodzenia komuś	9,3	9,0	10,0
inne przyczyny (pozapsychologiczne)	20,2	35,0	55,0
trudno ustalić	2,9	3,3	00,0
razem	100,0	100,0	100,0

[a] Dotyczy pierwszego kwartału.

intensywniej wśród osób piszących niż w zbiorowościach, z jakich ci autorzy pochodzą [4].

2) Niewłaściwe wykorzystanie listów jako materiału, subiektywizm w jego odczytywaniu, bagatelizowanie rozmiarów różnych zjawisk utrudnia prawidłową rekonstrukcję motywów (i nie tylko). Niestety, jest to zjawisko codzienne w pracy działów łączności naszej prasy.

3) Pracownicy redakcji mają na temat motywacji jedynie wiedzę intuicyjną. Ma to bezpośredni związek ze zjawiskami negatywnymi wymienionymi w drugim wniosku. Wiedza ta nie pozwala prześledzić motywów pisania listów, ich złożoności i zmian.

IV. Tematyka listów

Informacje uzyskane w działach łączności wskazują, że dwa tematy są aktualnie najpopularniejsze:

[4] Tę ostatnią część wniosku potwierdzają także badania Marii Trawińskiej, która odkryła specyficzną kategorię autorów listów, mieszkańców wsi, nazwanych przez nią „czytako-pisakami". Cechy „czytako-pisaków" to m. in. (a) chęć wypisania się, (b) nawiązania kontaktu, (c) autobiografia, (d) dawanie świadectwa temu co było, (e) wykorzystywanie czasu wolnego poprzez pisanie. Zob. M. Trawińska: Samozwrotna ankieta czytelnicza *Chłopskiej Drogi*. *Zeszyty Prasoznawcze* 1985 nr 4.

1) szeroko rozumiane problemy mieszkaniowe, a zwłaszcza: uzyskanie mieszkań i ich zamiany, remonty, budownictwo mieszkaniowe, wkłady pieniężne, książeczki mieszkaniowe,
2) sprawy rent i emerytur.

Pierwszy temat nie był poruszany w listach do tygodników (wyjątek *Polityka*) oraz *Gromady — Rolnika Polskiego*. Pamiętając, iż odbiorcami tego dziennika są przede wszystkim mieszkańcy wsi, gdzie skala braków mieszkań nie jest tak wielka, brak tematu mieszkaniowego jest zrozumiały. Redakcje tygodników były adresatami listów od osób szukających porad prawnych oraz zainteresowanych sprawami rent i emerytur. Porady prawne były również częstym tematem listów do redakcji większości dzienników centralnych. Oprócz wspomnianych tematów najpopularniejszych częściej występowały jeszcze:
— w regionalnych dziennikach partyjnych: sprawy handlu i usług, komunikacji (miejskiej i powszechnej),
— w regionalnej prasie RSW: ustawodawstwo pracy oraz stosunki służbowe, komunikacja,
— w dziennikach popołudniowych: problemy dotyczące administracji państwowej, stosunki służbowe i ustawodawstwo pracy, sprawy handlu i usług.

Na podstawie przytoczonych danych zauważyć można, że pewne tematy mają charakter uniwersalny, a inne występują tylko w listach do części redakcji. W obu rodzajach tematów charakterystyczny jest brak problematyki dotyczącej młodego pokolenia. Rzadko redakcje otrzymują listy dotyczące lecznictwa i służby zdrowia, patologii społecznej (narkomania, alkoholizm, chuligaństwo, prostytucja, pasożytnictwo itp.). Jedynie trzy redakcje potwierdziły, że otrzymują listy na temat rodziny i domu.

W tematyce listów istotnym zagadnieniem są jeszcze różnice między 1981 a 1984 r. i początkiem 1985. Pracownicy redakcji oceniają je następująco:
— w 1981 nadeszło więcej listów problemowych (tzn. takich, których autorzy widzą pewne opisywane przez siebie zjawiska nie przez pryzmat interesów osobistych, lecz nadają im wymiar makrospołeczny),
— również w 1981, zdaniem co szóstego respondenta, więcej listów dotyczyło trudności życia codziennego,
— obecnie wzrasta liczba próśb o porady prawne oraz liczba spraw osobistych (to opinia co siódmego pytanego).

Dwie redakcje (*Echo Krakowa* i *Przyjaciółka*) nie dostrzegają żadnych zmian. Tematyka listów określona przez pracowników poszczególnych redakcji wymagała jeszcze zweryfikowania (sfalsyfikowania) za pomocą analizy zawartości. Doświadczenia badawcze motywacji pisania listów wykazały bowiem powierzchowną znajomość problematyki u pracowników redakcji. Ponieważ analizy dokonywano na materiale z redakcji partyjnej gazety regionalnej, porównania dotyczą tej klasy dzienników. Spostrzeżenia dotyczące częstości poruszanych w listach spraw mieszkaniowych, emerytur i rent oraz spraw komunikacji, handlu i usług jako tematów najpopularniejszych w listach potwierdzają się. Redakcje nie dostrzegały jednakże bardzo ważnej tematyki, jaką są treści polityczne (wypowiedzi dotyczące polityki PZPR i rządu, wystąpień kierownictwa, programów itp.). Dziennikarze nie sygnalizowali jej dużego znaczenia w roku 1981 i zaniku w latach 1984 i 1985. Szczegóły dotyczące tematyki listów zawiera tabela 6.

Tabela 6. **Tematyka listów do redakcji jednego z partyjnych dzienników regionalnych na podstawie analizy zawartości**

Temat listów	% listów zawierających daną tematykę		
	1981	1984	Ogółem za 1981 '84 '85
praca, zakład pracy, płace, ustawodawstwo pracy itp.	5,6	2,4	4,9
indywidualne gospodarstwa rolne	4,2	2,4	3,6
sektor prywatny	0,1	1,2	0,6
komunikacja, handel i usługi	20,7	34,6	25,0
sprawy mieszkaniowe	9,6	8,4	9,5
renty, emerytury, zapomogi	4,2	15,4	6,8
sprawy prawno-sądowe	3,8	3,4	3,8
kultura współżycia	1,8	4,8	2,8
sprawy finansowe i fiskalne	1,5	3,4	1,8
sprawy administracyjne	2,6	1,4	2,2
patologia instytucji	3,1	0,0	2,2
treści polityczne	22,2	2,4	16,6
patologia społeczna	0,0	0,1	0,1
inne tematy	20,6	20,1	20,1
razem	100,0	100,0	100,0

Okazuje się, że oprócz tematów uwzględnionych w wypowiedziach pracowników pojawiają się także inne w listach do redakcji dzienników. Dotyczy to np. spraw prawno-sądowych. Niebagatelna część listów porusza problematykę rolną. Podczas wywiadu tylko redakcja *Gromady — Rolnika Polskiego* potwierdziła występowanie tego typu treści. Żadna z redakcji nie wspomniała o kulturze współżycia społecznego jako ważnej treści listów. Tematyka ta zasługuje na uwagę o tyle, że odsetek listów o kulturze współżycia wzrasta. Rośnie również odsetek listów dotyczących spraw fiskalno-finansowych (podatki od wzbogacenia, od nieruchomości, ale nie wynikające z działalności gospodarczej, mandaty). Prawie wcale nie pisze się w listach o patologii instytucji (biurokracja, złe traktowanie petentów, pijaństwo w pracy, łapownictwo, klikowość itp.).

Pojawiła się także kategoria tematów, którą można by nazwać „inne". Chociaż jest ona liczna (ok. 20% ogółu listów), to stanowi raczej efekt zabiegów metodologicznych niż kategorię rzeczywistą. Mieszczą się w niej pojedyncze listy dotyczące różnych tematów: od propozycji druku własnych wierszy (co uwzględniono przy motywacji jako chęć autoprezentacji), poprzez zaoferowanie redakcji swoich usług jako stałego korespondenta, aż po problematykę muzyki, kina, teatru, spraw motoryzacyjnych, sportu i turystyki,

programu telewizyjnego itd. Kategoria ta zawiera także kilka listów nie do odczytania. Uwzględnione pojedynczo tematy z kategorii „inne" stanowią statystyczny margines.

Upraszczając nieco można stwierdzić, że autorzy listów piszą najczęściej o sprawach socjalno-bytowych (handel, usługi, komunikacja, sprawy mieszkaniowe, renty i emerytury). Mało listów dotyczy spraw „duchowych" (kultura współżycia, kultura w ogóle, zainteresowania własne itp.), a bardzo mało negatywnych zjawisk społecznych (patologia społeczna, patologia instytucji). Sprawy „duchowe" w listach sprowadzają się właściwie tylko do kultury współżycia społecznego. Ta ostatnia kategoria samodzielnie dość liczna nie ma większego znaczenia jako „sprawy duchowe" wśród szerszych kategorii.

Osobnego komentarza wymaga jeszcze kategoria „treści polityczne". Jest ona wyraźną pochodną zjawisk lat 1980—1981. Interesujący jest kierunek ocen w treściach politycznych. W 1981 r. aż 82,2% listów o treściach politycznych zawierało negatywne oceny pod adresem PZPR, rządu i ich programów. Tylko 9,6% osób w tym samym czasie oceniało pozytywnie władzę i jej programy. W 1984 50% treści politycznych nie było opatrzone wypowiedziami o charakterze oceniającym.

V. Charakter listów

Statystyki dotyczące charakteru listów, co jest rzeczą zrozumiałą, nie są prowadzone w redakcjach. Dlatego materiał przedstawiony poniżej opiera się wyłącznie na wynikach analizy zawartości listów.

Tabela 7. **Charakter listów do redakcji jednego z partyjnych dzienników regionalnych w latach 1981, 1984 i 1985 na podstawie analizy zawartości**

charakter listów	% listów w poszczególnych latach		
	1981	1984	1985[a]
komentarz do różnego rodzaju zjawisk społecznych i wydarzeń	21,8	11,2	5,0
wywołany publikacją w prasie	27,8	10,1	10,0
prośba	25,2	46,1	65,0
skarga	14,2	27,0	15,0
donos	1,0	0,0	5,0
postulaty	4,4	2,2	0,0
inne (w tym listy nie do odczytania)	5,6	3,4	0,0
razem	100,0	100,0	100,0

[a] Dotyczy pierwszego półrocza.

Listy, które napisane są w formie prośby, w swej treści zawierały przede wszystkim problemy budownictwa mieszkaniowego, emerytur i rent oraz handlu i usług. A więc te problemy, które dominowały w całej tematyce listów.

Skarżono się z kolei głównie na instytucje użyteczności publicznej (spółdzielczość, pocztę, szkołę, służbę zdrowia itp.), na osoby prywatne oraz handel i usługi.

Komentarz do różnego rodzaju zjawisk społecznych i wydarzeń dotyczył prawie zawsze polityki PZPR i rządu PRL lub spraw rent i emerytur. Natomiast listy wywołane publikacjami w prasie zawierały przeważnie oceny pod adresem partii i rządu. W mniejszym stopniu pisano w nich o sprawach pracy, płac i spraw socjalnych. Istnieje wyraźna zależność między emocjami w społeczeństwie a liczbą próśb. Wzrostowi emocji towarzyszy mniejszy napływ próśb i odwrotnie, wraz z uspokojeniem odnotowuje się większy odsetek listów o tym charakterze. Rezultaty badań Z. Satały [5], który porównał okres „przedemocjonalny" (XI 1979) z „emocjonalnym" (XI 1980), wyraźnie potwierdzają tę prawidłowość.

VI. Selekcja listów

Badania przeprowadzone w 1981 [6] wykazały, że działaniom perswazyjnym mediów najlepiej sprzyjają upodobania i predyspozycje odbiorcze. Wskaźnikiem tych ostatnich jest niewątpliwie poczytność wypowiedzi. W innej pracy [7] ustalono, że najpoczytniejsze są wypowiedzi autorstwa czytelników. Upraszczając nieco problem, prasa, chcąc zwiększyć poczytność oraz skuteczność perswazyjną, powinna często publikować listy do redakcji. Okazuje się, że nie jest wykorzystywana szansa, jaką daje publikowanie listów od czytelników:

— 52% redakcji tygodników i dzienników nie ma rozeznania, choćby w przybliżeniu, co do ilości listów w 1981 i 1984 r.
— 21% dzienników i tygodników publikowało więcej listów w 1981 niż w 1984 r.
— również w 21% dzienników publikowano więcej listów w 1984 niż w 1981 r.
— a 6% redakcji publikowało tyle samo listów w obu latach.

Należy dodać, że są to dane szacunkowe. Pytanie w kwestionariuszu brzmiało: „ile listów wydrukowała na swych łamach Pańska gazeta w 1981, a ile w ciągu roku 1984?" Pełną odpowiedź na to pytanie uzyskano tylko w kilku działach łączności. Pracownicy pozostałych redakcji albo wcale nie potrafili porównać roku 1984 z 1981, albo bez podania konkretnych danych wskazywali rok, w którym publikowało się listy częściej. W pełni potwierdzają się wyniki z pracy B. Kolowcy [8] o niewiedzy, dotyczącej ilości publikowanych listów na łamach własnej gazety.

Większość redakcji (41,4%) publikuje listy we fragmentach. Spowodowane jest to, zdaniem pracowników tych redakcji, dużą objętością i sporą ilością treści nieistotnych w listach. Na wydrukowanie listów (z nieznacznymi poprawkami ortograficznymi lub stylistycznymi) w całości decyduje się 19,0% redakcji. W 21% dzienników i tygodników nie ma pod tym względem reguł. Pozostałe redakcje nie udzieliły odpowiedzi.

[5] Z. Satała: Świadomość obywatelska ... s. 107.
[6] Andrzej Skowroński: Selekcja odbiorcza mediów. Raporty OBP 1981.
[7] Walery Pisarek: Czytelnicza selekcja zawartości gazety. Raporty OBP 1979.
[8] Barbara Kolowca: Listy do redakcji w świetle polityki redakcyjnej. Materiały OBP 1975.

O druku listów decydują przeważnie:
a) w tygodnikach: — redaktor naczelny, jego zastępcy oraz sekretarz redakcji (wyjątek redakcja *Polityki* — redaktor naczelny, kierownik działu łączności),
b) w centralnych dziennikach: brak reguł, ale przede wszystkim redaktor naczelny,
c) w regionalnej prasie partyjnej: redaktor naczelny, kierownicy działów łączności.
d) w dziennikach regionalnych RSW: kierownictwo działu łączności,
e) w dziennikach popołudniowych: redaktor naczelny, kierownictwo działu łączności.

Zasięg społeczny sprawy i waga społeczna sprawy to podstawowe kryteria, którymi się kierują redakcje przy publikowaniu listów. Kryteriami uzupełniającymi są: atrakcyjność, polemiczność, ciekawość, aktualność sprawy.

Nie są to kryteria obiektywne. Większość pytanych pracowników redakcji nie potrafiła precyzyjnie zdefiniować, co to jest „zasięg", „waga" (itd.) sprawy. Poza tym publikowane są te listy, które zawierają treści — w opinii redakcji — ważne społecznie. Redakcje same więc decydują a priori, które tematy czy treści mają szeroki zasięg, które są ważne.

Na tym tle godna uwagi jest praca redakcji *Gazety Lubuskiej* (nie objętej wywiadem): „Z każdego miesiąca opracowuje się w dziale łączności zestawienie napływu listów, telefonów i wizyt czytelniczych z uwzględnieniem ich ilości i treści. Porównanie takich zestawień pozwala zauważyć określone trendy tematyczne w różnych dziedzinach, dynamikę skarg lub zainteresowań" [9].

Ciekawe formy wykorzystania listów wykształciła redakcja *Gromady-Rolnika Polskiego*, która w swoich biuletynach często podaje wyniki analizy zawartości listów (dokonanych również przez specjalistów spoza redakcji [10]). Dla czytelników zorganizowano nawet Krajowy Zjazd Korespondentów *G-RP*. W dokumentach Zjazdu czytamy m. in.: „Od kilku lat istnieje przy redakcji Krajowa Rada Czytelników, Współpracowników i Korespondentów. Ich listy i korespondencja zajmują na łamach gazety poczesne miejsce, stanowią podstawową wskazówkę polityki redakcji i programu działalności, będąc jednocześnie jednym ze źródeł niezbędnych dla władz informacji oraz opinii o sytuacji na wsi i w rolnictwie" [11].

Zdecydowana większość redakcji porządkuje listy bądź tematycznie (50%), bądź według własnego pozatematycznego kodu redakcyjnego (ok. 30%). Wskaźnikiem zainteresowania problemami czytelników są interwencje [12]. Zebrany materiał nie pozwala wyciągnąć jednoznacznych wniosków. Większość redakcji twierdzi bowiem, że podejmuje interwencje „zawsze", „bardzo często" itp. A oto szczegóły:
— interwencje podejmowane „zawsze" lub „często" — 58% redakcji (głównie centralnych dzienników, wojewódzkich popołudniówek i wojewódzkich gazet RSW),

---

[9] Jan Kolasinski: W samym środku życia. (W:) *Gazeta Lubuska* — rodowód, tradycja, przegląd dorobku. [1982. Komitet Org. Święta Prasy].
[10] *Gromada-Rolnik Polski*. Biuletyn Wewnętrzny nr 1, styczeń 1985, nr 7, maj 1985.
[11] *Gromada-Rolnik Polski*. Biuletyn Wewnętrzny nr 2, luty 1985.
[12] Wanda Sokolewicz: Rozpatrywanie interwencji a badania opinii społecznej. Biuletyn CBOS 1985 nr 1.

— nie częściej niż dwa razy w tygodniu — 10,5% (głównie tygodniki),
— nie częściej niż dwa razy dziennie — 3,5% (tygodniki),
— średnio około trzech interwencji dziennie — 17% (regionalne dzienniki PZPR),
— ponad trzy interwencje dziennie — 3,5% (czasopisma typu *Przyjaciółka*),
— brak danych 7,5%.

Interweniowanie „zawsze" oznacza reagowanie na wszystkie sytuacje tego wymagające. Nie wiadomo jednak, ile takich sytuacji w ciągu dnia (tygodnia) występuje. W praktyce oznacza to, że częstotliwość interwencji daje się rozłożyć na pozostałe klasy, czego jednak nie można uczynić z braku danych.

Bardziej interesującą informację przynosi rozkład tematyczny spraw interwencyjnych:

— w sprawach lokalowych, czynszów, remontów mieszkań, działalności administracji mieszkaniowej interweniowało 79,1% redakcji,
— w sprawach rent, emerytur, zasiłków — 44,7%,
— handlu i usług — 41,3%,
— komunikacji i łączności — 34,4%,
— w sprawach pracowniczych — 31,0%,
— w sprawach komunalnych (gaz, ciepło, oświetlenie ulic itp.) 31%,
— stosunków urząd — obywatel — 27,5%,
— wad służby zdrowia oraz braku leków — 20,6%,
— prawnych — 17,2%,
— gruntów, geodezji, sporów o miedzę — 10,3%.

Inne sprawy (ekologia, patologia rodziny, bałagan i marnotrawstwo) były przedmiotem okazjonalnych interwencji jednej lub najwyżej dwóch redakcji.

Powyższe zestawienie, szczególnie w pierwszych pozycjach, pokrywa się dokładnie z zestawieniem tematów występujących w listach a przedstawionym przez pracowników redakcji. Różni się z kolei nieco od zestawienia (tab. 6) uzyskanego w wyniku analizy zawartości. Można więc ostrożnie sądzić, że tematyka listów postrzegana jest w redakcjach nie na podstawie liczby listów, lecz według kryteriów, które decydują o podjęciu interwencji (dramaturgia, ekspresja listu?) lub według własnych działań (sprawy, w których się interweniowało, pamięta się najlepiej).

Podsumowanie

Jeszcze raz potwierdzono tezę o tym, że cechy demograficzno-społeczne osób piszących do redakcji nie są reprezentatywne dla żadnej zbiorowości generalnej. Nie należy wyciągać jednak z tego wniosku, iż cechy te powinno się pomijać w analizach listów. Przeciwnie, tylko przez nie można rozpoznać, w jakich społecznościach występują poszczególne typy nastrojów. Za przykładem M. Trawińskiej i przy użyciu jej technik badawczych[18] można np. próbować kategoryzować autorów wg cech demo-społecznych i motywów pisania, co w konsekwencji doprowadza do ciekawych uogólnień.

[18] W tym przypadku jednak listy są tylko wstępnym źródłem badawczym, źródłem rzeczywistym są bowiem autorzy listów. Zob. M. Trawińska: Samoczwrotna ankieta... zwł. s. 27—29.

Należy zwrócić szczególną uwagę na zawartość listów w okresach, kiedy wzmaga się ich napływ. Większa liczba listów może być bowiem wskaźnikiem zwiększonej aktywności emocjonalnej w społeczeństwie. Wiarygodność tego wskaźnika wzrasta, gdy następuje równoczesny spadek liczby (odsetek) próśb.

Generalnie występują dwie grupy przyczyn utrudniających rekonstrukcje nastrojów na podstawie listów. Pierwsza wynika z samego materiału, druga ze sposobu jego wykorzystania.

W pierwszej grupie mieszczą się następujące przyczyny:

1)Listy do redakcji są materiałem zastanym, bo zgromadzonym niezależnie od zamierzeń i zainteresowań badającego.

2) Materiał różnicuje osoby kierujące się tymi samymi emocjami. Autorzy listów, którzy obiektywnie powinni się znaleźć w tej samej kategorii, umieszczani są w różnych kategoriach. Wynika to ze zróżnicowania uzdolnień do pisania listów (budowanie zdań, barwność wypowiedzi, dosadność, umiejętności opisu itp.).

3) Niereprezentatywność materiału uniemożliwia odczytanie skali zjawiska nastrojotwórczego czy rozmiarów (zasięgu) danej formy nastrojów.

4) Duży stopień anonimowości autorów uniemożliwia pełne odtworzenie ich cech.

5) Listy nie są jedyną formą kontaktów czytelnik—redakcja. Coraz większego znaczenia nabiera telefon oraz wizyty czytelników.

Do drugiej grupy przyczyn należą:

6) Niesystematyczne wnikanie w treści listów. W konsekwencji odczytywanie nastrojów w sposób intuicyjny.

7) Podczas rekonstrukcji nastrojów i publikacji listów kierowanie się kryteriami „ważności" lub „zasięgu" sprawy. Pomija się w ten sposób sprawy z pozoru drobne i osobiste, pojawiające się często w listach. Zasięg (ważność) tych spraw może przybrać niepożądany rozmiar w przyszłości na skutek bagatelizowania ich teraz.

8) Nie wystarcza dowiadywać się z listów tylko tego, czego one dotyczyły (tematyka), ale również trzeba poznawać powody ich napisania (motywy) oraz sposoby ich artykułowania (charakter listów). Wiedza w działach łączności na ten temat jest niepełna.

9) Brak uporządkowania listów według kryterium tematycznego lub własnego pozatematycznego kodu redakcyjnego uniemożliwia w praktyce wyciąganie jakichkolwiek wniosków z treści listów (przyczyna ta dotyczy niespełna 20% redakcji).

10) Postrzeganie tematyki nie w jej skali ilościowej lecz poprzez własne dokonania (interwencje, publikacje itp.).

Nasuwają się też uwagi bardziej ogólne. W najbliższym czasie należy zbadać telefoniczną formę kontaktów czytelnik — redakcja. Odpowiednią metodą badawczą do tego celu jest obserwacja uczestnicząca. Podjęcie badań nad tą problematyką jest ważne, bo rola telefonu ogromnie wzrasta (zwłaszcza dotyczy to mieszkańców dużych miast). Chcąc mieć pełniejszą wiedzę o pracy redakcji, nastrojach itp. należy uwzględnić tę formę kontaktów z czytelnikami. Listy jako źródło samodzielne dostarczają wiedzy niepełnej.

Zeszyty PRASOZNAWCZE

Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

JERZY LOHMAN

KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO NIEKTÓRE UWAGI O PRASIE

Popularność Chłędowskiego jako autora wielu książek o kulturze włoskiej przysłoniła jego twórczość dziennikarską, dziś niemal całkiem zapomnianą. Warto jednak przypomnieć, że to właśnie doświadczenia wyniesione z 20-letniej pracy dziennikarskiej stały się zaczynem jego sukcesu pisarskiego.

Rozsiane w artykułach i w niedawno wydanych „Pamiętnikach" ogólniejsze uwagi o prasie, zawodzie dziennikarskim i współczesnej autorowi technice drukarskiej wybrał publicysta i redaktor Wydawnictwa Literackiego J. Lohman.

„Komunał chętnie używany przez tuzinkowych dziennikarzy, iż prasa powinna kierować opinią — jest szkodliwy dla dziennikarstwa, a zwłaszcza opinii. Opinia się sama pokieruje, jeżeli ją prasa dobrze będzie informowała, wszelkie kierowanie społeczeństwa z umysłu, narzucanie mu z góry pewnych poglądów, jest niebezpiecznym i może często na fałszywe zaprowadzić drogi".

Powyższy cytat pochodzi z artykułu w warszawskim *Słowie* z 1882. Za jeden z paradoksów owej epoki sprzed stulecia uznać można fakt, iż zdania brzmiące jak dewiza liberalizmu opublikowano w najbardziej despotycznie rządzonym kraju ówczesnej Europy, pod berłem najbardziej samowładnego z Romanowów, za aprobatą cenzury, która do ery Hitlera uchodziła za najbezwzględniejszą na świecie. Schyłek XIX w. obfitował w niespodzianki, ówczesne systemy zadziwiają po stu latach niekonsekwencją, „nieszczelnością", brakiem tej wewnętrznej spójności, do jakiej miał przyzwyczaić ludzi dopiero wiek następny.

Istotnie, każde słowo przytoczonego cytatu wyraża idee humanistycznego liberalizmu, owego, jak ktoś go nazwał, najsłodszego owocu XIX wieku. Szacunek dla społeczeństwa, dla jego dojrzałości, dla zbiorowego i jednostkowego rozsądku, odraza do arbitralnego narzucania ludziom poglądów i przekonanie, że może to wywołać niedobre skutki, wiara w zbawienną funkcję obiektywnej, rzetelnej informacji, w prawdę — same największe obrzydliwości w oczach carskiego absolutyzmu. Cenzorskie niedbalstwo należy uznać za tym bardziej karygodne, że przecież artykuł był podpisany, a już nazwi-

sko autora powinno natychmiast obudzić czujność i zaostrzyć nieufność stróża prawomyślności.

Artykuł napisał Kazimierz Chłędowski, 39-letni wówczas wysoki urzędnik w wiedeńskim ministerstwie dla Galicji, a więc funkcjonariusz rządu z punktu widzenia zdrowych petersburskich zasad wysoce podejrzanego, obrzydliwie konstytucyjnego, liberalnego, którego ministrami byli m. in. dawni skazani na śmierć buntownicy (tak mści się zwlekanie z egzekucją), np. Florian Ziemiałkowski, a w którym Polacy rej wodzili, co było oczywistą obrazą carską czyli boską.

Kazimierz Chłędowski zresztą był postacią kontrowersyjną nawet dla osób bardziej cywilizowanych niż carscy biurokraci. Ten niezwykle kulturalny kosmopolita, minister i szambelan cesarski, znawca zachodnioeuropejskiej sztuki i historii, autor rozchwytywanych, błyskotliwych książek z tej dziedziny, zawsze drażnił klerykalnych konserwatystów. Po ukazaniu się dzieła „Rzym, ludzie baroku" (1912) rozpowiadano, że książka dostała się na indeks kościelny, a autor był przekupiony przez protestantów. W 1935 r. Kazimierz Marian Morawski, czołowy konserwatysta i klerykał polski okresu międzywojennego, pisał w *Prosto z mostu* (nr 11): „Razi mnie stary mason (...) kiedy wszędy wścibską dłonią wiedeńskiego liberała dobiera się do papieży i kardynałów..." Po ogłoszeniu „Pamiętników" Chłędowskiego (1951) znów podniosły się głosy oburzenia przeciwko ich autorowi; jeden z nich należał do Aleksandra Bocheńskiego (*Tygodnik Powszechny* 1952 nr 22). W obronie wspomnień starego liberała i gorszyciela wystąpił wówczas m. in. Stefan Kisielewski (*Tygodnik Powszechny* 1952 nr 26).

Kim był człowiek, który jednocześnie w carskiej Warszawie propagował liberalny ideał prasy i informacji, w Wiedniu wysiadywał rządowy fotel, obracał się w najlepszym towarzystwie, drażnił je bezceremonialnym plotkowaniem na temat kościelnych skandali (co prawda przebrzmiałych, ale zawsze...), rozkoszował się sztuką i historią i uprawiał codzienną, dziennikarską orkę?

Wydaje się, że jego charakterystykę należy zacząć od stwierdzenia, iż był typowym przedstawicielem pewnej formacji kulturalnej, jaką w końcu XIX w. ukształtowała ówczesna elita towarzyska i intelektualna, zwłaszcza galicyjska. Wśród współczesnych Chłędowskiemu spotykało się wielu podobnych mu dżentelmenów, równych pozycją towarzyską, poziomem kultury i wiedzy, erudycją artystyczną, obyciem w świecie. Pochodzili zwykle ze środowiska ziemiańskiego lub ze starej, zamożnej burżuazji, byli wykształceni, mieli żywe zainteresowania intelektualne, szczególnie humanistyczne i artystyczne, które uważali — wraz z kolekcjonerstwem i podróżami po Europie — za główny sens swego życia, niezależnie od tego, co robili zawodowo. Najczęściej byli profesorami lub dygnitarzami albo po prostu nie robili nic, żyli, jak się to wtedy mówiło „z funduszów własnych". Według dzisiejszych pojęć niektórzy z nich zbliżali się do kosmopolityzmu i pasożytnictwa, ale gdyby nie oni, nasze publiczne zbiory sztuki świeciłyby dziś gołymi ścianami, a historia polskiej kultury byłaby uboższa.

Kazimierz Chłędowski wyodrębniał się z tego grona dwiema cechami: w odróżnieniu od wielu innych pozycję społeczną i towarzyską zdobył własną, wytrwałą, ciężką pracą, prowadzoną przez znaczną część życia równocześnie na paru polach. Jedyny w tym środowisku stale, przez długie lata uprawiał dziennikarstwo w celach zarobkowych.

Urodził się 23 II 1843 w Lubatówce w pow. krośnieńskim, jako syn Ottona i Michaliny z Niesiołowskich. Rodzina Chłędowskich należała do niezbyt zamożnej, jednowioskowej szlachty, ojciec i dziadek dorabiali więc dzierżawieniem okolicznych folwarków. Mimo tych skromnych warunków Chłędowscy wyróżniali się wśród ówczesnego podkarpackiego ziemiaństwa wysoką kulturą i bardzo żywymi zainteresowaniami intelektualnymi: obaj stryjowie Kazimierza, Adam i Walenty oraz ciotka Maria z Chłędowskich Pomezańska mają swe miejsce w historii literatury polskiej. Zawdzięczali to ojcu:

> dziad mój, Seweryn Chłędowski, starej daty człowiek, gospodarz zawołany (...) co świt wstawał do gospodarstwa (...) Krzątać się jednak było potrzeba, aby trzech synów i dwie córki wychować, dać im wykształcenie — pan Seweryn bowiem wierzył w rozum i naukę, co jeszcze wówczas nie wszędzie na pogórzu karpackim było artykułem wiary. Był człowiekiem na owe czasy bardzo postępowym, nadzwyczaj dbałym o wychowanie dzieci

pisał Kazimierz Chłędowski w „Pamiętnikach" (t. I s. 42—43). Umożliwił więc dwóm starszym synom, Adamowi i Walentemu, wyższe wykształcenie na uniwersytecie lwowskim, najmłodszemu zaś Ottonowi, ojcu Kazimierza, średnie w przemyskim gimnazjum. Również obie córki ukończyły w Przemyślu szkołę średnią, co było wtedy niezwykle rzadkie wśród szlachcianek.

Adam Chłędowski (1790—1855) został w 1816 pierwszym redaktorem powstałego właśnie *Pamiętnika Lwowskiego* — pierwszego w Galicji polskiego pisma literackiego. Redagował je do 1819, zamieszczając w nim także własne artykuły i prace bibliograficzne. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie został redaktorem naczelnym *Gazety Literackiej*, później *Monitora Warszawskiego*, wreszcie *Dziennika Powszechnego Krajowego*. Po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Francji. Był — obok Bentkowskiego i Bandtkiego — jednym z pionierów prasoznawstwa w Polsce; w redagowanych przez siebie pismach zamieszczał artykuły o historii i rozwoju polskiej prasy.

Walenty Chłędowski (1797—1846) współpracował z bratem w redagowaniu *Pamiętnika Lwowskiego*, a po wyjeździe Adama do Warszawy objął po nim redakcję naczelną. Po roku przekształcił *Pamiętnik* w *Pszczołę Polską*; pismo to upadło dość szybko z braku prenumeratorów. Nie zniechęcony tym do dziennikarstwa, współpracował intensywnie aż do śmierci z różnymi późniejszymi pismami lwowskimi (*Rozmaitości, Dziennik Mód Paryskich*); z własnych funduszy założył *Haliczanina* — poważne pismo, mające się zajmować propagowaniem współczesnej europejskiej, zwłaszcza niemieckiej,

filozofii i literatury. Ukazały się tylko dwa tomy tego periodyku, ale jego wpływ na polskie życie umysłowe był znaczny.

W PSB figuruje także jako pisarka siostra Adama i Walentego, Maria, zamężna Pomezańska (1806—1862), autorka licznych opowiadań, powiastek i powieści drukowanych w latach 1843—1862 w literackich czasopismach lwowskich oraz w krakowskim *Czasie*. Największym jej dziełem była trzytomowa powieść historyczna „Gertruda Komorowska", wydana drukiem w 1853 i ówcześnie bardzo poczytna.

Wprawdzie Kazimierz Chłędowski w okresie swego dojrzewania umysłowego nie mógł bezpośrednio korzystać z pomocy i zachęty stryjów (Adam mieszkał we Francji, Walenty już nie żył), ale niewątpliwie tradycje i kulturalna atmosfera rodziny musiały wywierać silny wpływ na bratanka trojga literatów. Można to zresztą wyczytać z „Pamiętników", które wiele miejsca poświęcają obu stryjom i wydobywają wszystkie elementy świadczące o intelektualnym poziomie domu.

Młody Chłędowski uczył się przez rok w gimnazjum tarnowskim, następnie przez trzy lata w nowosądeckim, a do „wyższego gimnazjum" — odpowiednik późniejszego liceum — ojciec przeniósł Kazimierza do sławnego gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie w r. 1861 zdał maturę. Postanowił studiować prawo, myśląc o przyszłej pracy konsularnej i zapisał się na uniwersytet w Pradze (stał on jeszcze wówczas wyżej od krakowskiego, a ponadto ojcu chodziło o oddalenie syna od niebezpieczeństw przedpowstaniowych i o dobre opanowanie przezeń języka niemieckiego). Po dwuletnim pobycie w Pradze, ciężko chory na przewlekły katar kiszek — co automatycznie rozwiązało problem ewentualnego udziału w powstaniu — Chłędowski w roku akademickim 1863/64 przenosi się na uniwersytet krakowski i tu uzyskuje doktorat w 1867.

Krakowskie lata studiów Chłędowskiego były ważnym etapem w jego rozwoju intelektualnym. Zbliżył się do środowiska młodzieży artystycznej, poznał także wielu ówczesnych luminarzy, dużo czytał, należał do stałych bywalców teatru — zawarł wtedy bliską i trwałą przyjaźń m. in. z Modrzejewską.

Szok wywołany klęską powstania, śmiercią wielu kolegów i przyjaciół oraz bardzo intensywna lektura zachodnioeuropejskiej materialistycznej literatury filozoficznej, kładącej właśnie fundament pod światopogląd popowstaniowego pokolenia Polaków, ugruntowały w Chłędowskim na stałe poglądy racjonalistyczno-pozytywistyczne, które zresztą musiały być z natury bliskie temu umysłowi sceptycznemu, refleksyjnemu, nieskłonnemu do emocjonalnych uniesień. Wtedy też utrwaliła się jego obojętność religijna, połączona z łagodnym zresztą antyklerykalizmem.

Na krakowski okres biografii Chłędowskiego przypada początek jego poważnej działalności publicystycznej i literackiej. W 1864 debiutuje w *Bibliotece Warszawskiej* szkicem historycznym „Zygmunt Korybut", następnie nawiązuje systematyczną współpracę z lwowskim *Dziennikiem Literackim*, gdzie ogłasza kilka artykułów, w których jako jeden z pierwszych w Galicji gorąco propaguje idee pozy-

tywistyczne. W czasie tak bliskim jeszcze powstaniu poglądy Chłędowskiego wydawały się niezwykle śmiałe i prowokowały opinię publiczną. Np. artykuł „Realistyczne pojęcia" nim ukazał się w *Dzienniku Literackim* został najpierw odrzucony przez *Bibliotekę Warszawską* jako wręcz szkodliwy; inną pracę „Słowo o kierunku naszej literatury", wykazującą fatalny wpływ naszej wielkiej literatury romantycznej na naród, odrzucił nawet postępowy i tolerancyjny *Dziennik*. Dopiero w wiele lat po śmierci autora odnalazł ją w archiwum Stanisław Wasylewski.

Po ukończeniu studiów Chłędowski podejmuje praktykę urzędniczą w krakowskiej prokuratorii skarbu. Praca ta — nieciekawa i bez perspektyw — nie odpowiadała jego ambicjom. Marzył o służbie dyplomatycznej, o karierze profesorskiej, pierwsze sukcesy publicystyczno-literackie także pobudzały nadzieje, ale wszystkie te marzenia były nierealne w ówczesnych warunkach galicyjskich i w materialnym położeniu Chłędowskiego. Praktycznie pozostawała mu tylko kariera urzędnicza. W tej sytuacji dużym osiągnięciem było więc szybkie — po kilku miesiącach — przyjęcie do służby w Namiestnictwie we Lwowie, początkowo w charakterze praktykanta. W 1867 Chłędowski wyjeżdża z Krakowa.

W Namiestnictwie Kazimierz Chłędowski przepracował lat 18, dochodząc w tym czasie do niezbyt wysokiego stanowiska komisarza. Urzędnicza praca, zależność od często nieciekawych przełożonych, biurokratyczna obyczajowość — nie sprawiały mu satysfakcji. Z latami, w miarę rozwoju jego działalności publicystycznej i literackiej, monotonne czynności biurowe wywoływały w nim coraz większy wstręt i zniecierpliwienie. Gdy wreszcie po latach opuszczał Namiestnictwo, zapisał w „Pamiętnikach": „Dzień wyjazdu ze Lwowa był dla mnie jednym z najprzyjemniejszych dni w życiu; Lwowa nie lubiłem, w Namiestnictwie nie widziałem żadnych dla siebie widoków". Nic dziwnego, że środowisko galicyjskiej administracji, samorządu, sejmu, polityków i dygnitarzy przedstawił we wspomnieniach w sposób nader krytyczny.

Długoletni pobyt we Lwowie był jednak bardzo owocny dla dalszego rozwoju osobowości i talentu Chłędowskiego. Nawiązał tu rozległe i różnorodne stosunki towarzyskie — zarówno wśród arystokracji i dygnitarzy, co miało mu się później przydać w Wiedniu i dopomóc do „otwarcia przed nim świata", jak i w lwowskim środowisku twórczym, którego stał się pełnoprawnym członkiem. „Pamiętniki" ujawniają niebywałą ilość znajomości Chłędowskiego wśród galicyjskiego „towarzystwa"; ten człowiek znał dosłownie „wszystkich" i znał wszystkie plotki, zwłaszcza skandaliczne. Gdy w 1951 po raz pierwszy publikowano „Pamiętniki", wydawca szczególnie eksponował w przedmowie te plotki i sarkazmy, widząc w nich klasową niemal krytykę gnijącego feudalizmu, co usprawiedliwiało druk tak skądinąd obcego nam autora.

We Lwowie Chłędowski pisał bardzo dużo. Drukuje artykuły i felietony w różnych pismach, nie interesując się ich orientacją polityczną. Tematyka jego prac była bardzo różnorodna: w krakowskim *Przeglądzie Polskim* publikował np. początkowo rozprawy ekono-

miczne, ale stopniowo zaczął zajmować się głównie problematyką artystyczną, historią sztuki, aktualnościami z dziedziny kultury. Należał — obok Antoniego Rollego — do najczęściej piszących współpracowników *Gazety Lwowskiej*, która z początkiem lat '70 pod redakcją Władysława Łozińskiego osiągnęła wysoki poziom, poświęcając wiele uwagi i miejsca literaturze, historii, sztuce. Pisywał również do *Gazety Narodowej*, do *Kraju*, *Czasu* oraz do pism warszawskich.

Jednocześnie próbował sił w literaturze pięknej. Na tym polu największe sukcesy osiągnął w utworach satyrycznych, w których portretował znane sobie postacie z galicyjskiego światka politycznego i urzędniczego („Albumy fotograficzne" 1870—71 *, „Sylwetki społeczne" 1876, „Zwierciadło głupstwa" 1877). Nieudane natomiast były próby powieściowe („Skrupuły" 1871, „Po nitce do kłębka" 1872), szybko więc zrezygnował z tego gatunku literackiego.

Niezwykła aktywność pisarska Chłędowskiego wynikała z dwóch przyczyn: po pierwsze, z potrzeby dodatkowych dochodów, niezbędnych przy jego zamiłowaniu do życia towarzyskiego, komfortu, a zwłaszcza przy rozwijającej się pasji turystycznej, po drugie — z reakcji na nudę i jałowość urzędniczej pracy. W literaturze i dziennikarstwie znajdował to, co dziś nazywamy samorealizacją.

Z początkiem 1872 Chłędowski, który dotąd z zagranicy znał tylko Pragę i Wiedeń, wyjeżdża na urlop do Włoch. Zwiedził Wenecję, Mediolan, Genuę, Pizę, Rzym, Neapol, Capri. Podróż ta miała ogromne znaczenie w jego biografii:

> ...zdawało mi się, że się w moim umyśle rozsuwa jakaś kotara, która mi zasłaniała wielką cywilizację zachodniego świata, i że dopiero po raz pierwszy zaczynam jaśniej na świat patrzeć. Żadne w późniejszym moim życiu zdarzenie nie wywarło na mój umysłowy rozwój takiego wpływu, jak ta pierwsza włoska podróż. Na sztuce jeszcze się nie bardzo znałem, brak mi było szczegółowego w tej mierze wykształcenia... („Pamiętniki" I s. 289).

Od tej pory turystyka będzie główną pasją, zaś Włochy, ich sztuka i historia — największą fascynacją i przygodą Chłędowskiego, którym z czasem podporządkuje życie. Rozpoczyna gruntowne studia nad kulturą Italii, nabywając w tym celu od spadkobierców lwowskiego znawcy malarstwa Ottona Hausnera bibliotekę przewodników po miastach włoskich, katalogów galerii i monografii artystów.

W 1873 Chłędowski poślubia Stefanię z Tabęckich, córkę dość zamożnych ziemian z Królestwa. Żona, wykształcona, bardzo kulturalna, znająca Europę, koneserka literatury i sama pisząca (autorka czterech tomów nowel i szkiców literackich wydanych pośmiertnie) wywarła duży wpływ na doskonalenie się pisarstwa Chłędowskiego: „Mojej literackiej czynności miała ona dużo do zarzucenia, bo ja pi-

---

* Ten zbiór felietonów, drukowany wcześniej w krakowskim *Kraju*, był przedmiotem pracy Piotra Stasińskiego: „Album fotograficzne Kazimierza Chłędowskiego" (w:) Poetyka i pragmatyka felietonu, rozdz. II, Ossolineum 1982; tekst ten w wersji skróconej ukazał się w *Kwartalniku Historii Prasy Polskiej* 1981 nr 1.

sałem najczęściej prędko, na kolanie, tym bardziej, że wydatki już także i z powodu jej zdrowia były duże, a pióro miało mi pomagać aby z końcem roku nie było deficytu" („Pamiętniki" I s. 400—401). Deficytu istotnie nie było, dzięki pracowitemu, szybkiemu pióru, a zepewne i dzięki posagowym rublom Tabęckich Chłędowscy żyli dostatnio, prowadzili otwarty dom, zbierali antyki, a przede wszystkim wiele podróżowali. Zmuszało do tego zresztą zdrowie pani Chłędowskiej, chorej na płuca i często leczącej się w zagranicznych uzdrowiskach.

W 1876 Chłędowski wydaje „Królową Bonę", pierwszą swą książkę z serii gawęd historyczno-obyczajowych, które przynieść mu miały tak duży sukces.

Z początkiem 1881 spełniły się gorące marzenia Chłędowskiego: został powołany do pracy w ministerstwie dla Galicji w Wiedniu. Zawdzięczał to ówczesnemu szefowi tego resortu Florianowi Ziemiałkowskiemu, który Chłędowskiego znał ze Lwowa i cenił.

W Wiedniu życie Chłędowskiego toczyło się podobnie jak we Lwowie, ale wszystko miało tu większą skalę: stosunki towarzyskie, kontakty artystyczne, nawet działalność dziennikarska. Chłędowski nadal pisze obficie do tych samych czasopism co poprzednio, ponadto przez pewien czas pracuje dla paryskiej agencji informacyjnej, a w 1882 nawiązuje bliską współpracę z warszawskim *Słowem*, nowo powstałym dużym i bogatym dziennikiem, którego redaktorem naczelnym został Sienkiewicz (z czasem obaj panowie serdecznie się zaprzyjaźnili i odbywali wspólne podróże po Europie). Chłędowski posyłał do *Słowa* artykuły, felietony, korespondencje, później nawet telegramy z najświeższymi wiadomościami. Skarżył się zresztą, że stanowisko urzędnika rządowego ograniczało tematykę jego publicystyki — nie mógł zajmować się polityką, także

> szkice z życia trudno było tak pisać, aby się ktoś w nich nie poznał i nie obraził, więc musiałem się ograniczyć do nieszkodliwej nikomu „sztuki", do krytyk literackich itp. W tej mierze Wiedeń nie nastręczał tyle tematów, aby nas dwoje obdzielić, mnie i Stefę, która także krytyczne sprawozdania pisała. Trzeba się więc było nieraz dobrze namęczyć i naszukać, nim się coś odpowiedniego znalazło, zwłaszcza dla takiego pisma jak *Gazeta Lwowska*, w którym nic śmielszego, nic co by wychodziło poza ramy bardzo konwencjonalnej literatury, pisać nie było można („Pamiętniki" II, s. 41).

Również zawodowa kariera Chłędowskiego rozwijała się wreszcie w Wiedniu bardzo pomyślnie. W 1885 uzyskał godność cesarskiego szambelana, dającą prawo wstępu na dwór i uczestniczenia w dworskich uroczystościach. W „Pamiętnikach" zapewnia, że starania o szambelaństwo, rozpoczęte wkrótce po przyjeździe do stolicy a wymagające m. in. wylegitymowania się z kilku pokoleń szlacheckich, podjął tylko na prośbę młodego kuzyna (wnuka emigranta Adama Chłędowskiego), który był austriackim oficerem i sposobił się do bardzo arystokratycznego małżeństwa. Obawa przed posądzeniem o snobizm?

W ministerstwie dla Galicji Chłędowski spędził 19 lat, awansując na coraz wyższe stopnie służbowe. Poznał doskonale „elitę władzy"

Austro-Węgier — arystokratyczną, biurokratyczną i plutokratyczną, znał wszystkie intrygi personalne i sądząc po ilości miejsca poświęcanego im w „Pamiętnikach" żywo się nimi interesował. Pozostawał natomiast zupełnie obojętny wobec zagadnień politycznych, zarówno tych nurtujących całą monarchię jak i tych, którymi żyli Polacy, Galicja i polska reprezentacja w parlamencie wiedeńskim. Z przekonań był liberalnym, umiarkowanym konserwatystą, jego lojalność wobec Austrii wynikała z autentycznej sympatii do konstytucyjnej monarchii i do samego cesarza, którego znał osobiście. (Franciszek Józef zresztą cenił Chłędowskiego i przyzwyczaił się do jego obecności w ministerstwie.) Uważał się za Polaka, ale tzw. „sprawa polska" była mu, jak się wydaje, z latami coraz bardziej obojętna. Galicję odwiedzał rzadko, do kraju nigdy na stałe nie wrócił. Jego pragmatyczno-pozytywistyczne poglądy, wyrażane publicznie jeszcze w młodości, bezpośrednio po powstaniu styczniowym, nie uległy z czasem żadnej zmianie. W przeszło 30 lat później pisał w „Pamiętnikach":

> Ow mesjanizm narodu polskiego, to jeden z najszkodliwszych wymysłów naszej romantycznej szkoły; poeci wmówili w naród, że Pan Bóg go inną mierzy miarą aniżeli Niemców, Francuzów lub Hiszpanów i kazali mu zawsze liczyć na pieczone gołąbki spadające do gąbki. Idee takie powiększały lenistwo narodowe, robiły z nas naród marzycieli, nie ufający własnej sile, własnej pracy, ale spodziewający się, że Opatrzność Polaków wynagrodzi za to, że pan Mohort uganiał się po kresach (t. I s. 132—133).

W „Pamiętnikach" sporo jest sceptycznych, niechętnych wzmianek o powstaniu, o byłych powstańcach, o emigrantach, o polskiej patriotycznej tromtadracji.

Uwieńczeniem kariery urzędniczej Chłędowskiego była nominacja na ministra dla Galicji w końcu 1899 r. Niedługo piastował ten wysoki urząd — zaledwie 4 miesiące. W tym czasie zdążyły się zmienić dwa gabinety — w Austrii wzmagały się wewnętrzne napięcia polityczne, wciąż wybuchały konflikty narodowościowe, partyjne, klikowe, rządy i „kombinacje" personalne zmieniały się jak w kalejdoskopie. Do kolejnego gabinetu Chłędowski nie został już powołany, odchodził na emeryturę w wieku 57 lat, po 33 latach urzędniczej pracy. Cesarz zatroszczył się o osłodzenie odprawy zasłużonego urzędnika — otrzymał bardzo wysoką godność tajnego radcy, z którą związany był tytuł ekscelencji i ogromną emeryturę (10 000 fl., o 1600 więcej niż przewidywała tabela).

Zdaje się, że moment odejścia z ministerstwa był Chłędowskiemu dość przykry, ale bardzo szybko zasmakował w rozkoszach wolnego, dostatniego życia, w nie ograniczonych niczym możliwościach podróżowania i twórczej pracy. Od 16 lat był wdowcem — żona zmarła na gruźlicę w 1884 r. Smierć jej przeżył bardzo ciężko — małżeństwo Chłędowskich było wyjątkowo dobre i dobrane. Nigdy powtórnie się nie ożenił — mimo licznych propozycji matrymonialnych i mimo zainteresowania, jakim przez całe życie darzył piękne kobiety (w „Pamiętnikach" opisuje wiele swoich romansów, miał je także i po śmierci żony, w dość późnym wieku).

Stan spoczynku pozwolił Chłędowskiemu zająć się wyłącznie tym, co lubił najbardziej: sztuką, podróżami, eseistyką. Był zamożny — prócz wysokiej emerytury miał spadek po żonie, część dochodów z rodzinnego roponośnego majątku w okolicach Krosna oraz honoraria autorskie. Liczne podróże po Europie, a przede wszystkim po ukochanych Włoszech, gruntowne studia nad ich przeszłością i sztuką, lata poszukiwań archiwalnych, owocowały teraz szeregiem książek, do dziś cennych i poczytnych: „Siena" (1904), „Dwór w Ferrarze" (1907), „Rzym, ludzie odrodzenia" (1909), „Rzym, ludzie baroku" (1912), „Rokoko we Włoszech" (1915), „Historie neapolitańskie" (1918), „Ostatni Walezjusze" (1920). Książki te przyniosły mu od razu wielki sukces, były tłumaczone na wiele języków, w kraju wielokrotnie wznawiane (także i w ostatnich latach), znalazły się w bibliotece każdego niemal humanistycznego inteligenta. Wzbudziły także niemało sądów krytycznych — wytykano im powierzchowność, plotkarstwo, gubienie się w szczegółach i dygresjach. W znacznej mierze są to spostrzeżenia trafne, pamiętać jednak trzeba, że Chłędowski nie zamierzał pisać dzieł naukowych, nie interesowała go synteza ani mechanizmy dziejowe, nudziła podręcznikowa pedanteria. Swą ogromną choć przyczynkarską wiedzę zużywał na ukazanie barwności minionych epok, ukazanie ich klimatu, bawienie się zapomnianymi dawno intrygami i skandalami, a wszystko to na tle i w blasku wspaniałej południowej kultury i sztuki. I dla popularyzacji tej kultury zrobił na pewno więcej, niż dziesiątki autorów uczonych nudnych dzieł.

Julian Krzyżanowski w „Dziejach literatury polskiej" tak ocenił Chłędowskiego:

> pisarz o niezwykle bujnym talencie, autor szkiców podróżniczych, powieści, pamiętnika wreszcie (...) Na polu badań literackich zapisał się jako twórca dwu wspaniałych portretów Krasickiego i Fredry („Z przeszłości naszej i obcej", 1935), nie mówiąc już o młodzieńczych artykułach zalecających pozytywizm. Sławę zaś, i to zagraniczną, zdobył swoimi monografiami o kulturze włoskiej (...) Księgami (...), w których rozległa erudycja, umiejętność rozumienia i widzenia przeszłości łączyły się z niepospolitym talentem pisarskim.

Twórczość Chłędowskiego była doskonałym wyrazem pewnej formacji kulturalnej, pewnej postawy wobec kultury, reprezentowanej u schyłku XIX w. przez zamożnych, wykształconych koneserów, wytrawnych zbieraczy antyków, bywalców dobrych hoteli i znawców zabytków zachodniej Europy. Ludzie ci mieli niezwykle osobisty stosunek do przeszłości: widzieli w niej tylko to, co piękne, barwne, zajmujące, to co daje radość. Te wartości odczuwali w sposób nadzwyczaj intensywny, przeżywali je jako coś bardzo bliskiego sobie. Los jakiegoś kościółka na Zatybrzu poruszał ich bardziej niż los świątyni we własnym Zabłociu czy Zagaju, bo kościół na Zatybrzu był artystycznie cenniejszy, starszy i kumulował w sobie bogatszą historię. Perypetie italskich dam i kawalerów z czasów odrodzenia frapowały nie mniej niż współczesne sensacje towarzyskie Lwowa lub Krakowa.

Kazimierz Chłędowski umarł w Wiedniu 20 marca 1920. W trzydzieści lat po śmierci odniósł jeszcze jeden, może największy ze swych autorskich sukcesów: wydane wówczas — w terminie zastrzeżonym testamentarnie — „Pamiętniki" odniosły ogromny sukces, stały się sensacją literacką, bestsellerem początku lat pięćdziesiątych i ostatecznie umocniły pozycję ich autora w historii polskiego piśmiennictwa.

We współczesnej świadomości Kazimierz Chłędowski istnieje tylko jako pisarz (dla czytelników „Pamiętników" także jako wysoki c.k. urzędnik). W hasłowych określeniach Polski Słownik Biograficzny podaje: historyk-eseista, powieściopisarz, minister dla Galicji, Wielka Encyklopedia Powszechna: prozaik i pamiętnikarz, Encyklopedia Popularna PWN (1982), historyk, pamiętnikarz. W rozwinięciu hasła jedynie PSB informuje o dziennikarskiej działalności Chłędowskiego.

A przecież dziennikarstwo było drugą, obok literatury, formą ekspresji urzędnika lwowskiego Namiestnictwa, a później wiedeńskiego ministerstwa. Wprawdzie uprawiał ją głównie w celach zarobkowych, ale podobne motywy kierowały zawsze większością żurnalistów. Natomiast na pewno wśród szeregowych przedstawicieli zawodu wyróżniały Chłędowskiego — i to bardzo — zdolności, wiedza, ogólna kultura. Pod tym względem podobniejszy był raczej Prusowi, niż etatowym pracownikom rozlicznych redakcji, a później członkom zawodowych organizacji dziennikarskich.

Chłędowski zaczął pisać dla prasy jako student i pisał bardzo intensywnie aż do śmierci żony, tj. około 20 lat. (Sam zresztą w „Pamiętnikach" żartobliwie cofa swój debiut dziennikarski aż do czasów gimnazjalnych:

> ...napisałem raz jakąś odezwę przedstawiającą niegodność obraźliwego postępowania wobec kolegów Żydów, wzywającą do zgody, harmonii i wielką dla Żydów natchnioną sympatią. Odezwę tę dałem cichaczem w kilku egzemplarzach odpisać i nic nikomu nie mówiąc, porozrzucałem nieznacznie po klasie. Odezwa trafiła na dobry grunt, na poczciwe serca młodzieży, odpisywano ją i rozdawano po innych klasach. (...) Wskutek tej udanej filosemickiej odezwy zaczęła się we mnie budzić żyłka literacka i powziąłem myśl wydawania czasopisma dla kolegów, które by się w kilku lub kilkunastu pisanych egzemplarzach mogło rozchodzić w gimnazjum. (...) zaczęliśmy raz na tydzień wydawać *Ziarno*. (...) Artykuły pisane do *Ziarna* dały mi myśl próbowania w innym piśmie literackim szczęścia i zacząłem pisać w szóstej i siódmej klasie do Cieszewskiego *Czytelni Akademickiej*, wychodzącej we Lwowie (t. I. s. 104—105).

Ciekawe, czy ten epizod filosemicki z życia autora „Rzymu..." znany był jego późniejszym, bogoojczyźnianym krytykom?

Dziennikarską formą wypowiedzi posługiwał się Chłędowski także i później, gdy był już wdowcem i zamożnym dygnitarzem wiedeńskim; w 1887 wydał zbiór reportaży „Dwie wizyty w Anglii" (Lwów—Warszawa). Praca ta należy niewątpliwie do najlepszych literacko dzieł Chłędowskiego, a zarazem do wybitnych osiągnięć polskiego reportażu i w pełni zasługuje na opublikowanie w jakiejś

antologii tego gatunku. Zdumiewa niezwykle współczesne brzmienie tych tekstów: jasny, klarowny język, dyskretny humor, bystra obserwacja, nie dająca się sugerować pozorom, a dotycząca także sfery obyczajowej i społecznej, umiejętność kojarzenia zjawisk z różnych krajów, dziedzin itp., świadcząca o ogromnej kulturze i wiedzy autora (w nowszych czasach cechę tę posiadał np. Jasienica), wszystko to sprawia, że „Dwie wizyty w Anglii" są dziś, po prawie stu latach, lekturą żywą i w pełni wartościową. Czy może być większy komplement dla dziennikarskiej pracy?

Chłędowski interesował się dziennikarstwem jako formą i jako techniką, podobnie, choć z mniejszą oczywiście pasją, jak interesował się sztuką. Długoletnia praktyka, duży dorobek publicystyczny i rozległa wiedza upoważniały go do formułowania opinii na temat prasy — w „Pamiętnikach" spotykamy nieco ocen i uwag tego rodzaju. Problematyce tej poświęcił również m. in. dwa duże artykuły drukowane w *Gazecie Lwowskiej* i w warszawskim *Słowie* oraz obszerny rozdział w „Dwóch wizytach w Anglii". (Szkoda, że poglądów Chłędowskiego na temat prasy i dziennikarstwa nie uwzględnił Bartłomiej Golka w swym „Kształtowaniu się wiedzy o prasie w Polsce XIX w.", Warszawa 1969.)

Temat: Chłędowski jako dziennikarz nie doczekał się dotąd gruntownego opracowania, choć z pewnością na nie zasługuje. Wiele jego stwierdzeń i opinii dotyczących prasy i dziennikarstwa zachowało świeżość, zaś poglądy i dziś skłaniają do refleksji. Ponieważ „Pamiętniki" są względnie dostępne (dwa wydania — 1951 i 1957), ograniczymy się tutaj do przykładowego wyliczenia interesujących nas fragmentów. Charakterystyka krakowskiego *Przeglądu Polskiego* znajduje się w t. I na s. 188—189, lwowskiej *Gazety Narodowej* końca lat '60 — t. I s. 277—278, a *Dziennika Lwowskiego* — s. 283. Początki galicyjskiej prasy humorystycznej zajmują w t. I s. 280—282, natomiast uwagi o gazetach rządowych — t. II s. 224.

Swoje poglądy na prasę i dziennikarstwo wypowiadał Chłędowski kilkakrotnie. W 1874 ogłosił w *Gazecie Lwowskiej* (nry 3—24) długi, kilkuodcinkowy artykuł „Francuskie dziennikarstwo". Jest to swego rodzaju historia prasy francuskiej od jej początku do upadku Ludwika Filipa, ze szczególnym uwzględnieniem pisma *Journal des Débats*, które autor ocenia bardzo wysoko i cytuje popularną opinię: „gdyby zniszczyć wszystko — powiedział pewien znakomity historyk — co napisano o I połowie XIX w., gdyby nam żaden ślad po tej epoce nie został, a znalazł się tylko jeden egzemplarz *Debatów*, to by już przeszłość była uratowaną, to by już można było napisać jej dzieje". O innych pismach są dość krótkie wzmianki, np. o republikańskiej, opozycyjnej *La Tribune* z czasów Ludwika Filipa, która „mimo ówczesnych łagodnych stosunków prasowych miała w przeciągu czterech lat sto jedenaście procesów, a wszystkie jej wyroki opiewały razem na 49 lat więzienia i 157 630 franków grzywien". Styl artykułu ujawnia charakterystyczne cechy późniejszego pisarstwa Chłędowskiego: erudycję, upodobanie do anegdoty i umiejętność posługiwania się nią, skłonność do dygresji. Artykuł ma silną wymowę moralizatorską. Oto jego konkluzja:

> Siłą dziennikarstwa są zasady, a dzieje francuskiego dziennikarstwa uczą nas, że te tylko dzienniki potrafią przetrwać lat dziesiątki (...) które jasno widzą swój cel przed sobą i ustaliły sobie pewną redakcyjną tradycję. Za wzór takiego dziennika służyć nam mogą *Debaty*, będące zawsze organem wyrozumowanej, powiedziałbym filozoficznej polityki, organem literatury i zdrowego rozsądku, najzaciętszego nieprzyjaciela łatwo powstających hipotez. *Debaty* mają takt dziennikarski, jeden z najcenniejszych i nieodzownych warunków powodzenia; *Debaty* nie mają osobistych namiętności, na obelgę nie odpowiadają obelgą, ale starają się nieprzyjaciela pobić krytyką rozumną, odkrywającą nielitościwie słabe jego strony (...) Dzienniki zasad mające po swojej stronie miłość czytelników, dzienniki zachowujące ów duchowy związek z czytelnikami (...) nie potrzebowały się nigdy obawiać środków represyjnych, gdyż prawdziwe niebezpieczeństwo dla prasy nie leży w rządzie, ale w obojętności czytelników. Surowe środki, jakich nieraz używał rząd francuski przeciw prasie, obracały się najczęściej na jej korzyść, a właśnie w chwili, kiedy prawo było dla niej najtwardsze, w czasach przed rewolucją lipcową, prasa stała na szczycie swojej potęgi. Jeśli jednak publiczność straci wiarę w dziennikarstwo i w jego uczciwość, jeśli przestanie mu ufać i ma to przekonanie, że dzienniki żadnych nie mają zasad, że kierują się tylko własnym interesem, wtedy niech prasa zwątpi o swym wpływie moralnym, niech zwątpi nawet w swe materialne powodzenie!

Tendencję moralizatorską jeszcze silniej wyraża artykuł „Dziennikarskie pochyłości", wydrukowany w 1882 w warszawskim *Słowie* (nry 82—85). Jest to krytyczny obraz ówczesnego dziennikarstwa europejskiego, powstały niewątpliwie w wyniku osobistych obserwacji autora i ubarwiony przykładami „z życia": Np. w portrecie dziennikarza — mistrza reklamy, godnym zresztą pióra Maupassanta i bardzo przypominającym jego twórczość, łatwo można rozpoznać osobę Michała Newlińskiego, sprytnego dziennikarza i międzynarodowego aferzysty, o którym wiele w II tomie „Pamiętników". Chłędowski nadesłał tekst swego artykułu z Wiednia, gdzie mieszkał już od dwóch lat; zdumiewające, że artykuł mógł ukazać się w tej postaci w warszawskiej prasie, poddanej najbezwzględniejszej i najpodejrzliwszej w Europie cenzurze. Oto jego obszerne fragmenty:

> Ludzie na Zachodzie nie wierzą dziennikarstwu — objaw to codzienny (...) Lekceważenie dziennikarstwa bywa rzeczą zwyczajną u ludzi, którzy przebyli długą parlamentarną karierę albo władzę mieli w ręku. Zdarzało mi się, że jakąś pożyteczną dla kraju czynność z tego tylko powodu trzeba było zachować długo w tajemnicy, aby dziennikarskie poparcie jej nie zaszkodziło (...) Publiczność łaknie prawdziwej, rzetelnej informacji, a stąd się dzieje, że nie tylko w Ameryce, ale już w Europie powstają organa prasy, które nie wdają się w żadne rozumowania, w żadne ubarwianie rzeczy, ale nagie tylko opisują fakta. (...) Łatwe triumfy i zwycięstwa dziennikarstwa nad opinią najczęściej są bardzo tylko przelotne i więcej prasie szkodzą aniżeli pomagają. (...) Są jednak wypadki, kiedy prądy kierujące opinią publiczną doszły do takiej potęgi, pozory zaś do takiej ułudy — że społeczeństwo ani się domyśla, iż stało się tylko igraszką interesu, złej wiary, lekkomyślności lub powierzchowności sądu. Zeszłego lata narobiła w Wiedniu wiele hałasu sprawa Hirtlera (...) Hirtler, strzelec u barona S., człowieka, który na interesie wekslarskim do znacznego doszedł majątku, zastrzelił swego pana z premedytacją (...) Powodem była zemsta za kilkunastoletnie twarde,

nieludzkie obchodzenie się i wypowiedzenie służby. Ponieważ baron S. był osobistością niesympatyczną, nielubianą w Wiedniu, a przy tym z przechrzty stał się ultramontanem, przeto wpływowe dziennikarstwo z całym zapałem wzięło zbrodniarza w obronę i do tego stopnia roznamiętniło publiczność przeciw nieboszczykowi a idealizowało Hirtlera, że zarządzone równocześnie składki na kobietę, która żyła z Hirtlerem i na kilkoro jej dzieci znaczną przyniosły sumę (...) Dziennikarstwo skorzystało zresztą tylko ze sposobności, aby roznamiętnić publiczność przeciw stronnictwu klerykalno-feudalnemu, jak je z lubością nazywa. Sposobność zaś była wyborna, bo baron S. był rzeczywiście niedobrym człowiekiem, a przeciwnie za mordercą przemawiało wiele łagodzących okoliczności. Dobroduszny lud wiedeński jednym chórem stanął po stronie dzienników.

Opinia nie jest nieomylną, ale też i dziennikarstwo nie zawsze prostymi chodzi drogami, jeśli jednak te dwa żywioły wspierają się i kontrolują (...) wiele zdziałać mogą dobrego. (...) Rzecz dziwna, że zwykle objaw, który w górze jest wynikiem umysłowego, zimnego procesu, przechodzi u dołu w wylew najszczerszego uczucia. Powiedziałbym, że uczucia w społeczeństwie najsilniej występują w tych klasach, które najmniej mają wyobrażenia dlaczego się cieszyć, dlaczego smucić mają. (...) Dziennikarstwo jest krytycznym organem w dzisiejszych społeczeństwach. Jemu przypadło zadanie kontrolowania opinii, ono musi bystro śledzić, aby opinia nie tworzyła się na zasadzie fałszywych lub źle zrozumianych faktów. Człowiek stojący na czele dziennika, stronnictwa czy rządu powinien przede wszystkim starać się dochodzić źródła prawdy. (...)

Jako karykatura opinii publicznej rozsiadła się dzisiaj szeroko i wygodnie (...) reklama i zastawiła na dziennikarstwo swe sidła. (...) Znałem jednego z tych pierwszorzędnych synów reklamy. Był on najprzód dziennikarskim reporterem i pisał o sztuce, chcąc sobie zyskać względy pewnej artystki. Wskutek podnoszących ją pod niebiosy artykułów dopięła artystka podwyższenia gaży — a krytyk cieszył się jej bezinteresowną miłością. Wkrótce jednak sprzykrzyło mu się pisać za taką nagrodę (...) Z krytyka sztuk pięknych stał się krytykiem stosunków i zakładów ekonomicznych. Jak pies legawy węszył, gdzie jakie konsorcjum się zbiera i stara się o koncesję na budowę kolei, choćby prowincjonalnej, lub na bank — choćby w miasteczku. Na wszystkie strony robił znajomości z ludźmi, którzy coś znaczą w społeczeństwie (...) Pierwsze kilkaset reńskich, które mu zbywały od codziennych potrzeb, wydał na kupienie orderu małego państewka. Jedna blaszka na piersi pociąga drugą, wszak i Legię Honorową łatwiej otrzymać człowiekowi, który cały firmament persko-turecki porozpinał już na fraku. Pierwsze orderki kupuje się dla lokajów, aby wpuszczali do ministra przed innymi ludźmi, którzy czekają w przedpokoju. Dalsze nabywa się dla tych, którzy sami marzą o orderach — abyśmy urośli w ich opinii. Reporter urósł też w oczach redaktora jakiegoś mniejszego dziennika, który też pragnął orderu, a w swej naiwności nie wiedział, jaką drogą dojść do celu. Reporter wskazywał drogę, redaktor otworzył mu w swym dzienniku dział ekonomiczny. Nasz bohater zaczął od tego iż dowiódł, że w przewidywaniu pewnych ewentualności akcje banku holenderskiego spadną. Bank zainteresował się tym artykułem, a nie chcąc aby mu komary dokuczały — postawił komarom plaster miodu. Próba się udała, dawniejszy redaktor zaczął pobrzękiwać napoleondorami i nabierać sułtańskich fantazji, naskupywał mnóstwo pluszów i aksamitów, mebli z dębowego drzewa i kazał sobie wymalować dwie kobiety, gazą nawet nie przykryte. Interes szedł dobrze, banki płaciły za to, żeby milczeć i żeby pisać (...) — Redaktor przeniósł zatem na szersze pole swą działalność — do Paryża. Zdarzało się, że rząd hiszpański wypuszczał rentę, a rzą-

dy — osobliwie jeśli nie zamożne — także potrzebują reklamy. Nasz redaktor, jako kawaler orderów, jako korespondent niemieckich dzienników, umiał wytłumaczyć madryckiemu ambasadorowi, że jest wpływową osobistością w publicystyce, ambasador napisał mu kilka słów polecających na bilecie do bankiera we Frankfurcie, który wprowadzał hiszpański papier na niemieckie targi, bankier przyjął usługi dziennika i płacił dobrze... Redaktor z czasem przemienił swą klientelę, porzucił dawną trąbkę reporterską a sprawił sobie tubę mistrza reklamy — i pracuje teraz (jak mówi) dalej dla postępu i cywilizacji. Przez doświadczenie smak mu się nawet poprawił, nie marzy już o pokoju wytapetowanym czerwonym atłasem, ale skupuje starożytności i urządza się w stylu Franciszka I.

Przez takich i tym podobnych stała się większa część europejskich dzienników trąbą, przez którą każdy za odpowiednią zapłatą trąbi to, co mu się podoba. Dzienniki jednak, które się szanują, poważne organa prasy, o tyle stoją wyżej, że pozwalają w swą tubę dmuchać tylko jednemu — ale już takiemu, którego głos tak dźwięczny i silny, jak brzęk sztab złota i srebra. Takie stosunki musiały naturalnie osłabić wpływ dziennikarstwa na Zachodzie i obudzić w opinii publicznej niejedno przeciw niemu powątpiewanie. (...)

Jeżeli na jednym talerzu jakiejś imaginacyjnej wagi położymy a b s o l u t n ą p r a w d ę, a na drugim o p i n i ę — to dziennikarstwo powinno być owym języczkiem, którego zadaniem jest wskazywać, o ile opinia zbliża się do prawdy. (...) Dziennikarstwo ma jedyny, ale zupełnie skuteczny sposób spełniania swych zadań, a jest nim dobra, rzetelna informacja. Dziennik powinien przede wszystkim starać się o poznanie prawdy, o niesfałszowane, niezmienione tendencyjnie fakta i o przedstawienie ich w pierwotnej swej czystości. Mnóstwo nieszczęść, mnóstwo fałszywych kroków w postępowaniu społeczeństwa wynika ze złej informacji albo ze spaczonego przedstawiania faktów. Historia ostatnich lat pięćdziesięciu naszego narodu kilka ciężkich tego rodzaju wykazuje przykładów. Gdyby w danej chwili społeczeństwo wiedziało było wszystko, co z łatwością przez dobre dziennikarstwo wiedzieć mogło, gdyby dziennikarstwo miało było dość cywilnej odwagi powiedzieć te fakty i dać te informacje, które dać było obowiązane, opinia publiczna nie byłaby uległa nieszczęsnym ułudom. (...)

Opinia publiczna nie może więc wymagać od dziennikarstwa, aby ono bezwzględnie za nią postępowało, nie wolno jej nawet stawiać takiego żądania, gdyż prasa we wszystkim folgująca opinii publicznej musiałaby zginąć w pochlebstwie. (...) Zaufanie do prasy powinno od tego zależeć, czy prasa uczciwe robi wysiłenia aby być zawsze bliską swojej rzetelnej prawdy.

Komunał chętnie używany przez tuzinkowych dziennikarzy, że prasa powinna k i e r o w a ć opinią — jest szkodliwy dla dziennikarstwa, a zwłaszcza opinii. Opinia się sama pokieruje, jeżeli ją prasa dobrze będzie informowała, wszelkie kierowanie społeczeństwa z umysłu, narzucanie mu z góry pewnych poglądów, jest niebezpieczne i może często na fałszywe zaprowadzić drogi. (...) Jedyną więc drogą po której idąc może się dziennikarstwo ustrzec od pochyłości, jest dobra informacja. Ale też i opinii publicznej o tym wiedzieć się godzi, że ponad dobrą informację — więcej od prasy żądać nie powinna.

W doskonałym zbiorze reportaży „Dwie wizyty w Anglii", wydanym w 1887, a będącym plonem podróży odbytych w latach 1884 i 1885, znajduje się rozdział zatytułowany „*Times*" i poświęcony temu pismu, którym Chłędowski był wyraźnie zafascynowany:

Pod względem informacyjnym żadne inne dziennikarstwo angielskiego nie doścignie, rozmaitość i ilość materiału mieszczącego się w takim *Timesie* lub *Daily News* jest zadziwiająca, a żaden dziennik niemiecki, a tym mniej francuski konkurencji w tej mierze wytrzymać nie jest w stanie.

Chłędowski jest olśniony techniką *Timesa* i poświęca jej wiele uwagi. Opisuje historię rozwoju technicznego tego pisma, a następnie przechodzi do jego stanu aktualnego:

Za pismem stoi kilkanaście wielkich firm w City, posiadających akcje *Timesa*; ich wytyczne utrzymują dziennik na tradycyjnej wysokości, tak aby słowo jego zaważyło wtedy, kiedy nam tego będzie potrzeba, pilnuj naszych interesów handlowych, które najczęściej z politycznymi idą w parze — a zresztą rób, co ci się podoba. (...) Kto pisze wstępne artykuły, tego się nikt nie dowie, stąd członkowie parlamentu, a nawet wysoko w rządzie położone osobistości pisują czasem do *Timesa*, wiedząc że redakcja pod żadnym warunkiem nie ujawni ich nazwiska. (...)

...zasada bezwzględnego honorowania artykułów przyczyniła się i dotąd przyczynia, że redakcja otrzymuje korespondencje z najdalszych zakątków świata i że się dowie o każdym fakcie obchodzącym Anglika. (...) Każdy Anglik umiejący skleić kilkanaście zdań wie dobrze, że jeżeli doniesie jakąś nowość *Timesowi*, to znajdzie u swego bankiera w Londynie zaasygnowaną za to odpowiednią kwotę. (...) Zdarzało się nieraz, że kasa *Timesa* wypłaciła 100 a nawet 200 funtów za jeden krótki artykuł.

Naczelny nic nie pisze, właściwa praca na barkach dwóch redaktorów, którzy z całym sztabem podredaktorów układają dziennik, tj. czytają bieżącą prasę i wszystkie materiały przeznaczone do druku. Poza nimi jest kilkudziesięciu współpracowników do spraw zagranicznych, wojskowych, kolonialnych, finansowych, sportu, ruchu artystycznego itd. Są na miejscu, pracują stale od 9 wieczór do 2—3 rano. Drugi sztab poza murami redakcji to sprawozdawcy przenoszący się z miejsca na miejsce; najważniejsi są sprawozdawcy parlamentarni. Około dwudziestu gentlemanów wysyła *Times* do dziennikarskiej trybuny w parlamencie. Cztery telefony w jednej chwili przenoszą mowę pana Gladstone do drukarni. Sprawozdawcy *Timesa* słyną z wielkiej rutyny, z doskonałości swych notatek, w drukowanych sprawozdaniach nie czuć, że się na nie czasem 10 ludzi składało. (...)

Najciekawszą, najruchliwszą klasą londyńskiego reporterstwa są tzw. Penny a Liners albo w skrócie Liners, ludzie płatni po pensie od wiersza (...) stoją oni w bardzo luźnym z redakcją stosunku, wiadomości swoje umieszczają w tym dzienniku, w którym najlepiej będą przyjęte. (...)

We wszystkich ważniejszych stolicach ma *Times* swych stałych korespondentów, których z wielką wybiera starannością pomiędzy ludźmi zasługującymi na zaufanie i mającymi jak najrozleglejsze stosunki. W ogóle dzienniki angielskie są co do wyboru korespondentów daleko ostrożniejsze aniżeli dzienniki francuskie, które czasem miewają zagranicznych współpracowników spisujących im horrenda niedorzeczności i fałszywych informacji. (...) Nowym wynalazkiem w dziedzinie dziennikarstwa i znów wynalazkiem *Timesa* są tzw. korespondenci specjalni (na wojnę, na kongres, na koronację, do zbadania wnętrza Afryki itd.).

(...) *Times* stał się par excellence dziennikiem ogłoszeń, bez których się w Anglii mało kto obejść potrafi. (...) Obok ludzkiej boleści ludzkie głupstwo najobfitszym jest dla *Timesa* źródłem dochodów. (...)

W „Dwu wizytach w Anglii" jeden z reportaży poświęcił Chłędowski Armii Zbawienia. Zainteresował się także prasą tej organizacji, oceniając ją bardzo krytycznie. Cytuje kilka kuriozalnych komunikatów, np.: „We środę rano ruszyli: major Howard, kapitan Wife i lieutenant Shord do ataku; rozpoczęto silnym ogniem razić nieprzyjaciela i zaraz poddało się w pokorze dwadzieścia dusz szukających zbawienia. Alleluja!" Teksty te opatruje następującym komentarzem: „to dziwaczne piśmiennictwo, nacechowane wielkim ubóstwem myśli, brakiem prawdziwie podniosłych uczuć, tonie w (...) administracyjnej frazeologii. Stosowną myśl stara się ono zastąpić wykrzyknikiem, powtarzaniem aż do znudzenia jednego i tego samego słowa, czczość nauk chce wypełnić cytatami z Biblii".

Istotnie, „stary mason", wiedeński liberał, wyznawca XIX-wiecznej tolerancji, rozumu i umiaru nie mógł aprobować wykrzykników, powtarzania i cytatów z Biblii zamiast treści. Czy w tym niemiłym mu żargonie przeczuwał zapowiedź XX wieku?

BIBLIOGRAFIA:

Nekrologi: *Czas* 1920 nr 79; *Kurier Warszawski* 1920 nr 88.

Polski Słownik Biograficzny, t. 3, s. 306—309 (S. Wasylewski), Kraków 1937.

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 2, s. 463, Warszawa 1963.

Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku, seria IV, t. 3 s. 393—419 (R. Skręt), Kraków 1969.

Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. 1 s. 136 (R. Skręt), Warszawa 1984.

J. Krzyżanowski: Dzieje literatury polskiej, wyd. IV, Warszawa 1982.

K. Chłędowski: Pamiętniki, Kraków 1951; recenzje: A. Zajączkowski, *Dziś i Jutro* 1952 nr 19; A. Bocheński: List do redakcji: Chłędowski i Dzieduszycki, *Tygodnik Powszechny* 1952 nr 22 s. 6; S. Mackiewicz: *Wiadomości* 1952 nr 23, s. 2; S. Kisielewski: Łopatą do głowy: Plotki zza grobu. *Tygodnik Powszechny* 1952 nr 26, s. 12; B. Michałowska, *Życie Szkoły Wyższej* 1954 nr 6 s. 143—150.

K. Chłędowski: Dwie wizyty w Anglii, Lwów—Warszawa 1887.

K. Chłędowski: Francuskie dziennikarstwo. *Gazeta Lwowska* 1874, nry 3—24.

K. Chłędowski: Dziennikarskie pochyłości. *Słowo, Warszawa* 1882, nry 82—85.

A. Schroeder: Ze wspomnień o K. Chłędowskim. *Czas* 7 X 1932.

P. Stasiński: „Album fotograficzne" Kazimierza Chłędowskiego..., *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1981 nr 1.

P. Stasiński: Poetyka i pragmatyka felietonu. Ossolineum 1982, s. 18—50.

Zeszyty **PRASOZNAWCZE**
Kraków 1986 R. XXVII, nr 2 (108)

WITOLD MIELCZAREK

DZIENNIKARSKO-PUBLICYSTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ MICHAIŁA I. KALININA

(W 40-lecie śmierci)

Michaił Iwanowicz Kalinin (1875—1946) był wybitnym działaczem partii bolszewickiej i radzieckim mężem stanu. Urodził się w guberni twerskiej, w rodzinie chłopskiej. Od 1896 roku był tokarzem w Zakładach Putiłowskich w Petersburgu. Wielokrotnie aresztowany i zsyłany — prowadził typowy żywot nielegalnego działacza politycznego i komunisty. Między innymi był współzałożycielem gazety *Prawda* i zastępcą członka KC w Biurze Rosyjskim Komitetu Centralnego.

W czasie rewolucji lutowej Kalinin był jednym z przywódców wystąpień robotników i żołnierzy w Piotrogrodzie. Został członkiem pierwszego legalnego Komitetu Petersburskiego SDPRR(b) i jego przedstawicielem w Biurze KC. W sierpniu 1917 był delegatem na VI Zjazd partii, we wrześniu — został wybrany na radnego Piotrogrodzkiej Dumy Miejskiej i przewodniczącego magistratu dzielnicy lesnowsko-udielnińskiej. W lokalu tego magistratu odbyło się 16(29) X 1917 r. posiedzenie KC SDPRR(b), na którym zatwierdzono decyzję o powstaniu zbrojnym. Kalinin był aktywnym uczestnikiem powstania, a po zwycięstwie Rewolucji Październikowej został burmistrzem („gołowoj") Piotrogrodu. W 1918 Kalinin był komisarzem do spraw gospodarczych stolicy. W marcu 1919 na VIII Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) został członkiem KC, a 30 marca t. r., na wniosek Lenina, przewodniczącym Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, na miejsce zmarłego Swierdłowa.

W latach wojny domowej Kalinin w pociągu agitacyjnym „Rewolucja Październikowa" 12-krotnie wyjeżdżał do centralnych okrę-

gów Rosji, na Ukrainę, płn. Kaukaz, Syberię i prawie na wszystkie fronty.

Od 1922 roku był przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, a od 1938 przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Od stycznia 1926 wchodził w skład Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

19 marca 1946 r. z powodu choroby Kalinin ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR. 3 czerwca t.r. zmarł [1].

Droga Kalinina do prasy

Droga Kalinina do prasy bolszewickiej i radzieckiej była typowa dla ówczesnych rewolucjonistów. Ukończył zaledwie szkołę początkową, a następnie wieczorowe technikum dla pracujących. Na intensywne samokształcenie Kalinina duży wpływ miał sam Lenin, jego rówieśnik i przyjaciel.

Kalinin rozpoczął współpracę z prasą w 1898 r. Wedle jego słów, pierwszą swą korespondencję napisał do „Robotniczej Myśli" [2]. Później był już uznanym autorem licznych rezolucji, ulotek i listów otwartych, przy których pomocy partia leninowska prowadziła walkę.

Grupa Kalinina w Zakładach Putiłowskich — gdzie pracował jako tokarz — przywiązywała duże znaczenie do słowa drukowanego. W wielu ulotkach, proklamacjach, na równi z problemami ekonomicznymi stawiano walkę o swobody polityczne. W 1898 r. w dużym nakładzie wydano proklamację 1-majową.

Działalność rewolucyjną Kalinin prowadził także na zesłaniu w Tyflisie i Tallinie (1901—1904). W Estonii był agentem leninowskiej *Iskry*. Kolportował tam tę gazetę wśród członków kółek socjaldemokratycznych. Organizował przekłady ważniejszych artykułów z *Iskry* na język estoński, łotewski i polski, następnie drukowane w postaci ulotek.

Z tego właśnie okresu datują się kontakty korespondencyjne z sekretarzem redakcji *Iskry* — Nadieżdą Krupską.

Współpraca Kalinina z Prawdą

22 kwietnia (5 maja) 1912 roku w Petersburgu ukazała się gazeta *Prawda*. Na wezwanie Lenina do *Prawdy* zaczęli pisać robotnicy i chłopi z całego kraju — z Moskwy, z centralnych rejonów przemysłowych, z południa Rosji, z Uralu, Syberii, z krajów przybałtyckich i z Polski.

---

[1] M. I. Kalinin: Izbrannyje proizwiedienija. T. I, Moskwa 1961; Encyklopedia Rewolucji Październikowej, Warszawa 1977, s. 144.

[2] *Raboczaja Mysl* — gazeta „ekonomistów" ukazywała się od października 1897 do grudnia 1902.

W 1912 po nielegalnym powrocie z zesłania do Piotrogrodu, Kalinin zajął się kolportowaniem *Prawdy*. W fabryce „Aiwaz", gdzie pracował w latach 1913—1914, spośród 2 tys. robotników 500 prenumerowało *Prawdę*. Stało się to dzięki energii Kalinina. Zajmował się on nie tylko dostarczaniem gazety, ale też werbował robotników — korespondentów, pomagał ukrywać przed policją numery *Prawdy* zagrożone konfiskatą, prowadził zbiórkę pieniędzy na potrzeby redakcji, został wreszcie członkiem jej kolegium [3].

Po aresztowaniu czołowych publicystów i kierownictwa *Prawdy* wiosną 1913 Komitet Centralny partii powierzył kierowanie partyjną prasą Kalininowi [4]. 4 marca 1917 na posiedzeniu Komitetu Centralnego partii bolszewików Kalinin wybrany został, jako przedstawiciel KC, jednym z redaktorów *Prawdy*. Jako redaktor Kalinin zwrócił wówczas uwagę na konieczność podkreślenia ścisłego związku proletariatu i chłopstwa, na niezbędność socjalistycznych zmian na wsi.

Będąc burmistrzem Piotrogrodu, na posiedzeniu miejskiej Dumy (10 XII 1917) Kalinin zaproponował wydawanie „Wiadomości Samorządu Miejskiego" oraz organu municypalnego pt. „Wiadomości miasta Petersburga". 3 stycznia 1918 ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Petersburskiej Miejskiej Władzy Społecznej" (od nru 25 — „Wiadomości Komisariatu Miejskiej Gospodarki Związku Komun Kraju Północnego"). Gazeta wychodziła dwa razy w tygodniu. Początkowo nazwisko Kalinina pojawiało się na łamach gazety jedynie jako podpis pod różnymi oficjalnymi dokumentami. Numer 29 gazety Kalinin podpisał jako jej redaktor. Gazeta miała tradycyjne dla tamtych lat działy: przemysłowy, walki z bezrobociem, kronikę, wiadomości z zagranicy, sprawozdania itp. Wiele ciekawego materiału pomieszczano w rubrykach: działalność rejonów, ochrona proletariatu, ewakuacja, sztuka narodowa i in.

Na początku 1919 Kalinin często pisał artykuły do „Petersburskiej Prawdy" — w ciągu trzech miesięcy opublikował 6 prac.

Akcje agitacyjne z udziałem Kalinina

W latach 1919—1921 partia rozwinęła kampanię propagandową, wykorzystując m. in. do tych celów specjalne samochody o imionach „Rewolucja Październikowa", „Czerwony Kozak", „Czerwony Wschód", a także statek agitacyjny „Czerwona Gwiazda". Kalinin kierował bezpośrednio ekipą samochodu „Rewolucja Październikowa". Lenin polecił wówczas Kalininowi kierować akcją zbioru zboża w guberniach tambowskiej i saratowskiej. Wówczas to na samochodzie propagandowym zamontowano drukarnię, w której tłoczono

[3] Bolszewitskaja pieczat'. Kratkije oczerki istorii. 1894 — 1917. Moskwa 1962, s. 306; zob. W. Mielczarek: Jubileusz *Trawdy* — świętem prasy radzieckiej. ZP 1983 nr 1, s. 155.

[4] *Krasnaja Letopis*, 1936 nr 1, s. 193.

gazetę pt. „Do zwycięstwa". Nakład gazety wahał się w zależności od miejsca postoju od 3,5 tys. do 10 tys. egz. Sporo miejsca poświęcano wojnie domowej i walce z interwentami. Samochód agitacyjny wyjeżdżał na fronty — estoński, zachodni i południowy, w rejony walk z wojskami Wrangla i z białymi pułkami.

Ekipa samochodu agitacyjnego „Rewolucja Październikowa" niosła pomoc prasie terenowej. W 1920 na samochodzie „Rewolucja Październikowa", podczas 7 wyjazdów w ciągu 155 dni wytłoczono 335 tys. egz. gazet, 40 tys. ulotek. Jednocześnie przeszkolono 54 zespoły redakcyjne, zorganizowano 6 zebrań dziennikarzy. Kalinin występował na samochodzie agitacyjnym 449 razy.

W tym samym czasie Kalinin aktywnie współpracował z redakcją *Biednoty* („Biedoty"), w której publikowano jego artykuły, przemówienia, sprawozdania ze spotkań itp. Nazwisko Kalinina nie schodziło z łamów tego chłopskiego centralnego pisma. Kalinin szczególną uwagę zwracał na listy czytelników. Redakcja *Biednoty* spośród masy nadchodzących listów wybierała dla Kalinina najciekawsze.

Listy czytelników i masowy ruch korespondentów robotniczo-chłopskich

W pierwszych dniach lutego 1924 roku redakcja *Biednoty* zorganizowała wszechrosyjski zjazd korespondentów chłopskich („sielskorów"), nadając tym samym ruchowi ważne znaczenie polityczne. Kalinin uczył korespondentów robotniczo-chłopskich sztuki publicystycznej, przestrzegał ich przed fasadowością i fałszem w wystąpieniach przed chłopskim audytorium, wzywał, by pisali zawsze prawdę, by na wszystkie poruszane problemy patrzyli krytycznie. Zjazdowe wystąpienie Kalinina — „O zadaniach korespondentów wiejskich" stało się wówczas główną wytyczną do pracy korespondentów robotniczo-chłopskich [5].

Dziennikarze *Biednoty* przygotowali książkę „Korespondent chłopski — jego rola, jego praca", opublikowaną w 1924 r. Zawarto w niej materiały instruktażowe i wskazówki do pracy nad listami czytelników i z korespondentami. We wstępie Kalinin przedstawił swoje poglądy na temat pracy redakcji, roli chłopów i ich listów kierowanych do redakcji. W tym samym czasie Kalinin opublikował ważny artykuł pt. „Chłop — korespondent" [6]. Kalinin pisał m. in.:

> nasze gazety w odróżnieniu od gazet burżuazyjnych są narzędziem włączania robotników i chłopów do budownictwa państwowego. Wyrażając swój pogląd w gazecie na ten czy inny temat chłopi realizują swój wpływ na politykę państwową. W chłopskiej gazecie osobne miejsce powinny zajmować wystąpienia chłopskie. Odzwierciedlając życie wsi, jej nastroje, jej codzienny byt, nale-

[5] *Biednota*, 8 marca 1924.

[6] M. I. Kalinin: Izbrannyje proizwiedienija. T. 1, Moskwa 1961, s. 486.

Michaił Iwanycz — honorowy sielskor *Biednoty*. Rys. D. Podłomajew

> ży pokazywać, czym żyją chłopi, co ich trapi, należy pokazywać, jak oni reagują na problemy wewnętrzne państwa, i to jest jedno z głównych zadań gazety chłopskiej. Kto może to lepiej zrobić jeśli nie sami chłopi [7].

Kalinin napisał w *Biednocie* około 100 artykułów. Niemal każdy z nich był wydarzeniem politycznym. Jednocześnie uczestniczył w pracach redakcji: w konkursach i przeglądach, pisał artykuły wstępne do specjalnych wydań *Biednoty*, często spotykał się z „sielskorami", udzielał gazecie wywiadów.

O problemach chłopów rosyjskich i o wsi pisywał Kalinin także w *Prawdzie* i w *Izwiestiach*. 29 marca 1921 ukazał się artykuł pt. „Pytanie o stosunek klasy robotniczej do chłopstwa". Artykuł-dokument sygnowany przez Kalinina i Lenina, skierowany do chłopstwa, podkreślał ogromne znaczenie umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego w budowie socjalizmu.

W kwietniu 1923 obradował XII Zjazd RKP(b). Zwrócono na nim szczególną uwagę na problem prasy i na konieczność utworzenia

[7] Tamże, s. 485, 486, 487.

centralnej gazety chłopskiej. Przygotowaniem do jej wydania zajęła się Komisja KC RKP(b) do spraw wsi. Komitet Centralny partii polecił Kalininowi kierowanie tą gazetą.

Kierownik Kriestianskoj Gaziety

Pierwszy numer pisma *Kriestianskaja Gazieta* (Gazeta chłopska) ukazał się 25 listopada 1923. W artykule wstępnym Kalinin stwierdzał m. in.: „w obecnym czasie taka gazeta jest niezbędna. Powinna ona wyjaśniać życie chłopstwa, pomagać mu praktycznie w zrozumieniu problemów politycznych, gospodarczych i in. Gazeta powinna zwrócić szczególną uwagę na walkę z urzędniczymi wykroczeniami, winna także ukazywać chłopstwu związek wydarzeń światowych z życiem naszego państwa".

Kalinin uważał, że masowa, popularna gazeta powinna być redagowana „rękami mas", stąd też wielką wagę przywiązywał do listów czytelników — ludzi pracy. Stale analizował zarówno rosnącą ilość listów, jak też problemy w nich zawarte, uważając, że dowodzi to aktywności mas chłopskich, które w ślad za „Gazetą Chłopską", jej artykułami, żywo interesują się życiem państwa i pragną aktywnie w nim uczestniczyć. List do gazety — pisał Kalinin — nie jest prywatną sprawą, prywatną skargą, lecz dokumentem. Autor swoim listem reaguje na polityczne zjawiska życia państwowego, zwraca uwagę społeczeństwa na istniejące zło, wyjawia jego przyczyny i żąda ich usunięcia.

Redakcja „Gazety Chłopskiej" stale dbała o ścisłą łączność z czytelnikami. W ciągu 5 lat do redakcji wpłynęło dwa miliony listów od czytelników. Każdy list był dokładnie czytany, ważniejsze publikowano, wielu chłopów otrzymywało od Kalinina odręczne odpowiedzi. Szczególnie ciekawa była dyskusja w związku z listem chłopa Władimira J. Toczyła się ona na łamach gazety przez wiele tygodni, poruszano w niej wszystkie problemy wsi. Autor listu proponował, aby władza radziecka spłaciła światu wszystkie długi carskie, aby wznowiono współpracę gospodarczą i inną z Zachodem oraz aby władza radziecka wykupiła od chłopów carskie pieniądze, zarówno srebrne, jak też banknoty. Kalinin w rzeczowych artykułach polemizował z autorem listu, dowodząc, że wziąwszy na siebie carskie długi władza radziecka „włożyłaby obręcz na szyję narodu". Z Kalininem z kolei polemizowali inni czytelnicy, przesyłając do redakcji dziesiątki listów.

W końcu 1926 roku redakcja „Gazety Chłopskiej" opublikowała — w imieniu Kalinina i swoim — apel do chłopów, aby w związku z 10-leciem Rewolucji Październikowej podzielili się doświadczeniami i wnioskami. Rozpoczął się wówczas wielki dialog czytelników z gazetą na temat władzy radzieckiej i budownictwa socjalizmu w Kraju Rad. Z jednej strony gazeta publikowała materiały mówiące o dotychczasowych osiągnięciach władzy radzieckiej i rewolucji, natomiast o błędach i niedomogach życia pisali sami chłopi. Postu-

lowali oni np. wyasygnowanie 20 milionów rubli na budowę szkół wiejskich, zmniejszenie o 10% podatku w stosunku do biedoty wiejskiej, zwiększenie środków na budowę domów dla robotników wiejskich, itp. Listy nie były przepisywane i przedrukowywane, lecz fotografowane i właśnie w takiej formie publikowane. Nikt zatem nie mógł podważać ich autentyczności i wiarygodności. Na listy czytelników oprócz Kalinina odpowiadali inni radzieccy politycy, jak np. Jakow A. Jakowlew i Georgij W. Czyczerin. Ten „wielki mityng" — jak określano tę kampanię prasową gazety — zakończył się w grudniu 1927 r. Podobnych kampanii na łamach „Gazety Chłopskiej" przeprowadzono jeszcze kilka.

Przyjaciel robotniczych i chłopskich korespondentów

„Gazeta Chłopska" weszła do historii radzieckiej prasy jako pismo, z którym związane są narodziny masowego chłopskiego ruchu korespondentów. Gazeta praktycznie realizowała leninowską dyrektywę: „aby nie tylko literaci [zawodowi — W.M.] uczestniczyli w redagowaniu organu prasowego, ale przeciwnie: gazeta będzie żywym pismem wówczas, gdy obok pięciu stale piszących literatów będzie pięćset i pięć tysięcy robotników nie literatów" [8].

W latach 1925 i 1926 Kalinin uczestniczył we wszystkich zjazdach korespondentów robotniczo-chłopskich. Pod koniec 1924 roku na spotkaniu z dziennikarzami wygłosił przemówienie, w którym określił rolę i funkcję korespondentów robotniczo-chłopskich w państwie radzieckim. W opublikowanym następnie artykule „W obronie korespondentów robotniczo-chłopskich" stwierdzał, że państwo radzieckie bierze pod opiekę wszystkich korespondentów, są oni bowiem państwu potrzebni i pożyteczni. „Armia «sielskorów» i «rabkorów» rośnie — stwierdził Kalinin. — Zabójstwami korespondentów nikt nie przestraszy. Korespondenci robotniczo-chłopscy wykonają w pełni swoją misję" [9].

W końcu lat dwudziestych wydawnictwo „Gazety Chłopskiej" przerodziło się w „koncern", specjalizując się w wydawaniu prasy periodycznej i literatury dla radzieckiej wsi i chłopstwa [10]. *Prawda* na początku 1925 stwierdzała stały wzrost chłopskiej prasy. W Kraju Rad ukazywały się wówczas 134 chłopskie gazety w jednorazowym nakładzie około 1,5 mln egz.[11]

---

[8] W. I. Lenin: Poln. sobr. socz., t. 9, s. 106. Cyt. za: G. W. Żyrkow: M. I. Kalinin, s. 50.

[9] *Zurnalist* 1924 nr 11, s. 4; *Kriestianskaja gazieta* 17 XI 1925, 27 IV 1926 r.

[10] *Kriestianskaja gazieta*, 14 XII 1924.

[11] Ob udeszczewlienii i rasprostranienni pieczati. *Prawda*, 3 III 1925.

Doświadczenia ruchu korespondenckiego z pierwszych lat władzy radzieckiej

W latach 1924—1926 w Kraju Rad zaczęły masowo powstawać w miastach i na wsi kółka korespondentów, kluby, sekcje, kółka literackie, biura itp. To właśnie Kalinin twórczo kształtował ruch korespondencki. Żądał od korespondentów wszechstronnej wiedzy, nakazywał wręcz stale rozwijać się i kształcić piszącym do gazet robotnikom i chłopom. Autorytet Kalinina pomagał redakcjom zwiększać wpływ na masy, na ludzi pracy. „Piszcie prawdziwie i interesująco" — zatytułował Kalinin jeden z artykułów. Do redakcji *Prawdy* i *Wiadomości*, a szczególnie do *Biednoty*, później do „Gazety Chłopskiej", dla Kalinina nadchodziło setki listów. Był to zdumiewający fakt polityczny, nigdzie dotąd nie notowany. Kalinin otrzymywał bowiem więcej listów od ludzi pracy niż którykolwiek inny polityk i działacz partyjny w Kraju Rad. Setki tych listów zachowało się w radzieckich archiwach jako dowód niespotykanego zjawiska społecznego, nie mającego odpowiednika w żadnym innym państwie na tak wielką skalę.

Nowy etap prasy radzieckiej

Od utworzenia „Gazety Chłopskiej" (listopad 1923), na czele której stanął Kalinin, rozpoczął się w ogóle nowy etap w rozwoju prasy partyjnej w Kraju Rad. Prasa ta przeszła od pism masowych, popularnych, do gazet skierowanych do konkretnego środowiska, a w omawianym tu przypadku do mas chłopskich. Jednocześnie do redagowania gazety włączono korespondentów robotniczo-chłopskich. Kalinin wielokrotnie podkreślał, że „gazeta jest ogromnym parlamentem, który uczy innych ludzi". W swoistego rodzaju „mityngi" zamieniały się działania *Biednoty* i „Gazety Chłopskiej", gdy Kalinin występował na łamach tych gazet z listami otwartymi, artykułami podnoszącymi ważne problemy socjalne czy polityczne. Miały one olbrzymi rezonans w społeczeństwie radzieckim. To właśnie Kalinin był inicjatorem wielkich kampanii prasowych, rajdów reporterskо-korespondenckich, podczas których analizowano ważne problemy społeczne, szczególnie na wsi. Te działania odegrały także istotną rolę w rozwoju kulturalnym społeczeństwa. Kalinin dbał też o formę i czystość języka rosyjskiego w prasie. Podkreślał zawsze konieczność doskonalenia warsztatu dziennikarskiego przez studiowanie literatury klasycznej, szczególnie rosyjskiej.

W artykule „Chłop — korespondent" [12] Kalinin m. in. stwierdzał, że niewiele się można pomylić twierdząc, iż

> gazetę, szczególnie chłopską, redaguje się przez korespondentów, dzięki ich korespondencjom. Odzwierciedlać życie wsi, jej nastroje, byt codzienny, propagować to, czym żyje chłop i co mu do-

[12] M. I. Kalinin: „O korespondentach i korespondencjach", Moskwa 1938, s. 74.

skwiera, jak reaguje na zewnętrzne dolegliwości — oto jedno z głównych zadań gazety chłopskiej. A któż to może lepiej zrobić, jeśli nie sam chłop. Pisać zza biurka redakcji o wsi nie ma większego sensu. Trzeba bowiem pokazywać trudną pracę chłopa i zarazem oceniać ją. Z każdego chłopskiego listu widać ogrom problemów wsi. Czym list chłopa jest bardziej problemowy, tym więcej widać w nim bólu, tym bardziej jest to ludzki dokument. Dlatego też — stwierdzał Kalinin — każdy chłopski list jest dla nas dokumentem. Listy drukować należy bez żadnych zmian, bez poprawek, dosłownie tak, jak piszą chłopi. W listach prawdziwych, «jak matka je rodziła», widać prawdziwego mieszkańca wsi. Ja go rozumiem — stwierdzał Kalinin. — Rozumiem jego filozofię, rozumiem jego podejście do zdarzeń, jego socjalne oblicze, jego położenie materialne, jego stopień szczerości czy przebiegłości ... Lenin uważał, że listy czytelników są barometrem opinii społecznej, że pozwalają dostrzegać błędy i od razu je naprawiać. Na Zjeździe korespondentów robotniczo-chłopskich Demian Biednyj powiedział, że «rabsielskory» to nasze «ucho». Żeby to «ucho» było czułe, trzeba aby chłopi nie tylko czytali gazety, ale także do nich pisali.

W artykule „O korespondentach i korespondencjach" [13] Kalinin stwierdzał m. in.:

We współczesnym społeczeństwie gazeta, radio i kino odgrywają ogromną rolę. Jako narzędzia propagandy i agitacji mają one duży wpływ na formułowanie opinii publicznej. Dlatego też interesujemy się pracą ich pracowników. Wiadomo, że burżuazyjna prasa, kino i radio przedstawiają siebie jako niezależne, obiektywne, stojące ponad interesami wąskich grup. W rzeczywistości stoją one na straży ustroju kapitalistycznego i z tego punktu widzenia są zależne od wyższych warstw i grup politycznych, których zadania realizują. Trzeba przyznać, że robią to umiejętnie, chociaż zadanie to nie łatwe. (...)

Radziecki redaktor, dziennikarz powinien poszukiwać związku pomiędzy zdarzeniem, a całością życia społecznego. Korespondencja realistyczna będzie interesująca. Wielu jeszcze korespondentów zajmuje się raczej fotografowaniem niż analizowaniem i opisywaniem życia i dlatego większość z nich bliższa jest naturalizmowi niż realizmowi.

Redaktorzy zajmują się codziennym kształtowaniem opinii publicznej. Dlatego każdy z nich powinien orientować się w swojej społecznej dziedzinie. Nie możemy się ograniczać tylko do pokazywania materialnych stron życia. Musimy pisać o sprawach ducha, pokazywać człowieka, jego psychiczne strony. Aby tak pisać trzeba dużo wiedzieć, trzeba być człowiekiem kulturalnym. Trzeba prawidłowo formułować artykuł. Dobra myśl, jeśli jest źle sformułowana, nie będzie dobrze przekazana, nie znajdzie społecznego oddźwięku. Forma przekazu powinna być czytelna i pozbawiona błędów. Należy więc uczyć się pisania od klasyków.

(...) Jednocześnie korespondenci winni się specjalizować w wybranej tematyce pisarskiej. Artykuły nie powinny być wielowątkowe bowiem wówczas problemy się zacierają. Należy zatem pisać o jednej sprawie. Próbować trzeba różnych form, także artystyczno-literackich. Rzecz jasna należy utrzymywać ścisły i stały kontakt z macierzystą redakcją. Każdy redaktor powinien uczestniczyć w partyjnym i radzieckim życiu danego terenu [14].

[13] Kriestianskij korriespondent. Jego rol. Jego robota. Moskwa—Leningrad 1924.

[14] Iz biesied s korriespondentami gazety *Izwiestija* i Wsiesojuznogo Radiokomiteta. M. I. Kalinin: Statii i rieczi (1941—1946). Moskwa 1975, s. 452—467.

Cała publicystyka Kalinina charakteryzuje się jasnością myśli i prostotą argumentacji. Leninowska formuła: „maksimum marksizmu równa się maksimum popularności i prostoty" [15] w pełni charakteryzuje twórczość Michaiła Iwanowicza Kalinina.

[15] W. I. Lenin: Poln. sobr. socz., t. 22, s. 442.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Rzeczowość chadza w grubych buciorach.

Fiodor Dostojewski

POCZĄTKI PRASY POLSKIEJ

Konrad Zawadzki: GAZETY ULOTNE POLSKIE I POLSKI DOTYCZĄCE XVI—XVIII WIEKU. Bibliografia. Tom 2: 1662—1728. Instytut Badań Literackich PAN (nakładem Ossolineum), Wrocław 1984. S. XII, 292, 16 repr. na oddzielnej wkładce.

Otrzymaliśmy kolejny tom bibliografii rejestrującej gazety ulotne polskie i Polski dotyczące z lat 1662—1728, a więc z czasów po *Merkuriuszu Polskim*, a przed ukazaniem się *Nowin Polskich* Naumańskiego.

Spoglądając na oba tomy spokojnie możemy stwierdzić, iż K. Zawadzki prowadząc studia nad najdawniejszymi dziejami prasy polskiej od blisko 30 lat (w 1971 r. doktorat na Uniwersytecie Łódzkim nt. XVI-wiecznych gazet ulotnych polskich i Polski dotyczących) dokonał w tym zakresie znacznie więcej, niż wszyscy jego poprzednicy — poczynając od XIX w., bo mniej więcej odtąd trwają zainteresowania badawcze tą formą społecznej komunikacji.

W sumie dwutomowa bibliografia tu omawiana * zawiera bibliograficzny opis 1718 publikacji, w tym 147 gazet seryjnych. Zdaniem autora ta umowna nazwa obejmuje „wydawnictwa informacyjne z końca XVII i początków XVIII w., które stanowiły etap przejściowy w historii czasopiśmiennictwa polskiego. Materiały te utraciwszy już bowiem właściwości prototypów prasowych, nie posiadały jeszcze wszystkich cech ukształtowanych w pełni periodyków. Najważniejszym, najistotniejszym atrybutem odróżniającym gazety seryjne od gazet ulotnych było regularne ukazywanie się tych nowych publikacji. Wychodziły w określonych odstępach czasu, zawsze tego samego dnia tygodnia i nosiły w zasadzie ten sam tytuł. W zasadzie, od reguły tej bowiem zachodziły niekiedy odstępstwa i dopiero analiza typograficzna i treściowa pozwalała w takich wypadkach ustalać, że druki noszące odmienne zupełnie nagłówki należą do tego samego ciągu edytorskiego".

Trudno podejmować merytoryczną ocenę tego dzieła, które z całą pewnością należy do najwybitniejszych osiągnięć polskiej bibliografii w okresie powojennym.

Opis bibliograficzny — podobnie jak w poprzednim tomie — jest przykładem erudycyjnej analizy bibliograficznej i został skonstruowany przez autora. Obejmuje 7 następujących zagadnień:

1. notatka bibliograficzna (nazwisko autora gazety ulotnej, skrót tytułu, adres wydawniczy, data wydania, format i objętość druku, sygnatura, rozróżnienia wydań i wariantów edytorskich); 2. źródła bibliograficzne polskie i obce; 3. dokładny odpis karty tytułowej lub tytułu nagłówkowego oraz kolofonu z zaznaczeniem podziału na wiersze, kroju czcionki, majuskuł i minuskuł, ramek, linii i listewek oraz ilustracji; 4. wykaz zawartości; 5. zwięzły opis treści gazety; 6. informacje o przekładach i powiązaniach treściowych z innymi pozycjami; 7. wykaz sigiów bibliotecznych oraz sygnatur mikrofilmów.

Cała trudność sporządzania opisu bibliograficznego wynika głównie z tego, że druki te są rozproszone po wielu bibliotekach i są na ogół wydawnictwami unikatowymi, tzn. zachowane w większości w pojedynczych egzemplarzach. „Dowodem rzadkości, a w wielu wypadkach unikalności efemeryd prasowych jest fakt, że 1032 pozycje, tzn. ok. 60% całości zachowało się w jednym

* Tom I był recenzowany w *ZP* w 1979 nr 1.

egzemplarzu, 237 pozycji (14% całości) — w dwóch, 97 pozycji (ok 5,5% całości) — w trzech, a w większej ilości egzemplarzy zaledwie 76 pozycji (ok. 4,5% całości)".

Blisko połowa z tych wydawnictw nie jest znana Bibliografii Estreichera, zaś większość opisów Estreichera została gruntownie znowelizowana przez Zawadzkiego. Z XVI w. pochodzi 290 gazet, z w. XVII — 1183 i z XVIII w. — 245. W Polsce wydano z 860 tytułów opisanych w II t. 258 gazet, pozostałe 602 wydane zostały poza jej granicami, głównie w Szwecji, Włoszech i Niemczech.

Trzeba podkreślić, iż 1718 pozycji zarejestrowanych i opisanych przez K. Zawadzkiego jest liczbą imponującą, ale trudno dziś stwierdzić, iż liczba ta — nawet w przybliżeniu — odzwierciedla aktywność wydawniczą w tym zakresie. Musimy się liczyć z tym, że wiele takich publikacji zaginęło. I to z różnych powodów. Były to druki ulotne, więc siłą rzeczy nie zabiegało się o ich gromadzenie. Ale były również inne względy — po prostu ulegały zaczytaniu. Można tu nawet postawić hipotezę, iż zaczytaniu ulegały najczęściej publikacje najciekawsze, wzbudzające największe zainteresowanie. Autor podkreśla: „Ubogo natomiast przedstawia się liczba nowin treści sensacyjnej (dominuje problematyka polityczno-wojenna — przyp. sd) — o niezwykłych wypadkach, o nadzwyczajnych wydarzeniach. Można tu tylko powtórzyć przypuszczenie, że druki te zostały doszczętnie zaczytane i dlatego w tak niewielu egzemplarzach dotrwały do naszych czasów".

Chcę podkreślić, że decydującym czynnikiem, który wpływał aktywizująco na tę działalność, były głównie wydarzenia o charakterze wojennym. Przykładów na obronę tej tezy dostarcza omawiany tu II tom bibliografii. Obejmuje on okres 66 lat. Rejestruje 860 tytułów, czyli średnio rocznie 13 tytułów. Tymczasem zaś z lat 1683—1684 (czasy wiedeńskiej wiktorii) zarejestrowano aż 68 pozycji.

Na innym miejscu (w art. „Rok 1683 w europejskiej prasie ulotnej" — *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1984 nr 4) autor, powołując się na badania J. Hubaya informuje, że „liczba wydanych w 1683 r. tytułów prasowych przekroczyła 200 pozycji. Wiele z nich jednak kilka-, a nawet kilkunastokrotnie przedrukowywano (niekiedy pod zmienionymi tytułami), wiele tłumaczono na języki obce. W sumie więc druków tych ukazało się znacznie więcej, bo ok. 400. Liczba znaczna, nie spotykana w dziejach najdawniejszej prasy, świadcząca, jak wielkie było wówczas zapotrzebowanie na aktualne wiadomości". Wspomina tu również autor o swego rodzaju bestsellerze, jakim był niewątpliwie list króla Jana III do Marii Kazimiery, o którym sam Sobieski napisze, że jest „najlepszą gazetą". Zgodnie z jego poleceniem, list szybko został opublikowany aż w 6 edycjach, wydawano go (ośmiokrotnie) w Niemczech, Włoszech (pięciokrotnie); znane są również edycje angielskie, duńskie, hiszpańskie i portugalskie.

To byłyby wszystkie refleksje, które zrodziły się u recenzenta w trakcie odbioru tej publikacji. Byłoby dobrze, gdyby wydawca zadbał o wydanie swoistego suplementu do tej 2-tomowej bibliografii. Na jego zawartość powinny się złożyć wszystkie rozsiane po wielu czasopismach publikacje autora na temat staropolskiej prasy. Wtedy czytelnik łatwiej skonstruowałby sobie obraz rodzenia się w dawnej Polsce społecznej komunikacji. Byłoby to zasłużone uhonorowanie dotychczasowej benedyktyńskiej pracy Konrada Zawadzkiego.

Sylwester Dziki

LITERATURA W PRASIE ŚLĄSKIEJ XIX W

Elżbieta Malinowska: W DIALOGU Z CZYTELNIKIEM. Teksty literackie w polskiej prasie na Górnym Śląsku w latach 1889—1901. Uniwersytet Śląski, Katowice 1984. S. 194.

Książka Elżbiety Malinowskiej ukazała się w wydawnictwach naukowych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pod numerem 643 w serii Historia Literatury. „W latach 1889—1901 ukazywało się na Śląsku, z różną częstotliwością i w różnych miastach, co najmniej kilkadziesiąt gazet. W naszej pracy, ze względów obiektywnych, jesteśmy zmuszeni do

eliminacji wielu czasopism (...) Kryterium wyboru periodyków, z których materiały literackie stanowią podstawę źródłową pracy, jest więc zasada tożsamości chronologicznej, terytorialnej, językowej, ideologicznej i adresu społecznego" (s. 11). Źródłami dla materiału badawczego stały się ukazujące się dwa lub trzy razy w tygodniu: *Gazeta Opolska*, *Katolik*, *Nowiny Raciborskie*. Są to pisma o profilu politycznym — jak stwierdza autorka. Materiały odpowiednie zaczerpnięte też zostały z magazynu ilustrowanego *Światło* i z *Przyjaciela Rodzinnego*.

Tak formalnie ograniczona baza materiałowa nie zaowocowała obfitym plonem prasoznawczym. Stwierdzenie bowiem, że powieść w odcinkach jest czynnikiem wspomagającym prenumeratę, nie jest ani właściwością tego okresu, ani tego terenu. Podobnie ogólny charakter ma spostrzeżenie, że powieść w odcinkach — poprzez gazetowy kontekst jest zupełnie innym zjawiskiem niż ten sam tekst w formie książkowej czy broszurowej. Większe natomiast znaczenie dla prasoznawstwa mają spostrzeżenia autorki dotyczące odbiorców — ich sytuacji materialnej, społecznej i politycznej. Wyróżniki podane przez autorkę są niewątpliwie charakterystyczne zarówno dla terenu badań jak i okresu historycznego. Być może szerzej przeprowadzona analiza porównawcza z pismami Galicji, Poznańskiego i Kongresówki pozwoliłaby na wydobycie procesów znaczących zarówno dla historyka kultury jak i prasoznawcy, a tak zadowolić musimy się jedynie uwagą, że w porównaniu z pismami wymienionych terenów, pisma górnośląskie cechuje duża ilość komunikatów lokalnych i politycznych, z czego możemy wnioskować, że wywołane to było zapotrzebowaniem społecznym.

W sytuacji pism końca XIX wieku ujawnia się też nieoczekiwana zbieżność odmiennych interesów zaborcy i redakcji pism polskich w prenumeracie. Dla redakcji prenumerata stanowiła zapewnienie bazy materialnej pisma, dla zaborcy była najprostszym sposobem ewidencjonowania tych, którzy dzięki kultywowaniu mowy polskiej oporni byli na germanizację. Mimo że dla redakcji najwygodniejszą formą sprzedaży była prenumerata pocztowa i „zainteresowane jej rozwojem były władze, które na tej podstawie mogły kontrolować poczytność polskich periodyków" (s. 45), nie stała się najpopularniejszą formą sprzedaży.

Literatura „prasowa" przebadanych przez autorkę pism, zgodnie z duchem czasu i potrzebami odbiorców, nacechowana była patriotyzmem, elementami dydaktycznymi i moralizatorskimi, religijnością. Spełniała posługę społeczną, a więc dobierana była pod kątem „łatwego" odbioru, ludowego kanonu estetycznego, lecz również popularyzowała wielkich pisarzy polskich, Kochanowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza. Służąc „pokrzepieniu serc" ukazywała zwycięskie chwile narodu, omijając ciemniejsze strony naszego życia narodowego. Uproszczona fabuła, charakterystyki opisowe, pewien sentymentalizm — to cechy formalne tej literatury. Czarno-białe postacie bohaterów były jednocześnie rozgraniczeniem narodowościowym. Poza wielkimi pisarzami polskimi autorzy pochodzili z różnych regionów, gdyż twórcy rdzenni Ślązacy nie byli w stanie wypełnić zapotrzebowania ówczesnych pism. „...w zakresie gatunków dominującą pozycję zajmowały te, które były nacechowane środkami mającymi na celu skuteczne i natychmiastowe oddziaływanie: krótkie formy liryki apelatywnej i okolicznościowej, obrazek, powiastka" (s. 178).

Praca jest z pogranicza literaturoznawstwa, historii, socjologii, prasoznawstwa. Wyraźny akcent położony jest na analizę tekstów literackich i typ odbiorcy tych tekstów. Nie wiem, jak dla przedstawicieli innych dziedzin — ale dla prasoznawstwa badania te nie przynoszą niczego nowego, czego nie byłoby już w wielu wcześniejszych pracach. Ale też prasa jest tu tylko nośnikiem treści interesujących autorkę. Pretensji o to mieć nie można, można jednak wyrazić żal, że szerzej nie potraktowała specyficznego związku między prasą, a literaturą w niej zamieszczaną, o charakterze politycznym: więzi prasowo-literackich współtworzących kształt ideologiczny pism. Przy — być może — pełnym usatysfakcjonowaniu historyków literatury, dla prasoznawców pozostała tylko ogólnikowa poprawność spostrzeżeń.

Teresa Lisicka

MONOGRAFIA *KUŹNICY*

Hanna Gosk: W KRĘGU *KUŹNICY*. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945—1948. PWN, Warszawa 1985. S. 370.

Praca pozornie tylko dotyczy samej *Kuźnicy*. Określenie „krąg" zawarte w tytule ma znaczenie szersze i obejmuje nie tylko tematy i ludzi związanych z *Kuźnicą*, ale też czasopisma, z którymi *Kuźnica* toczyła spory programowe, a także te tytuły, których publicystyka literacka wspomagała jej dążenia. Ujmując rzecz krótko, autorka pokazała program krytyczno-literacki *Kuźnicy* na tle innych tworzonych wówczas programów artykułowanych w prasie. Taką zastosowaną optyką badawczą praca H. Gosk różni się od wcześniejszych napisanych na ten temat, m. in. od książki Zbigniewa Żabickiego „*Kuźnica* i jej program literacki" i artykułu Kazimierza Koźniewskiego „Wściekli, czerwoni encyklopedyści".

Zasadnicza część pracy poprzedzona jest obszernym (bo liczącym 106 na 301 stron całości) wstępem zarysowującym rzeczywistość polityczną i literacką okresu. Nie należy mieć o to jednak pretensji do autorki. Po pierwsze dlatego, że w literaturze brak syntetycznych opracowań dotyczących życia literackiego i literatury lat powojennych. Po drugie — co udowadnia cała praca — relacja: polityka—literatura, polityka—prasa to wzajemnie współzależne i na siebie oddziałujące elementy.

Książka H. Gosk nie jest typową pracą prasoznawczą. Autorski ogląd tkwi w tradycyjnej metodzie historyczno-opisowej, ale do niej się nie ogranicza. Uzupełnia go bowiem praktycznie przez autorkę zastosowana teoria komunikacji literackiej, a także stanowiąca podstawę metodologiczną opisanych badań teoria krytyki literackiej. Pisze o tym sama autorka: „praca historycznoliteracka badająca opinie krytyków o literaturze formułowane na łamach najaktywniejszych w ciągu czterech powojennych lat periodyków społeczno-kulturalnych, powinna stawiać sobie dwa zadania. Po pierwsze, udokumentowanie tezy o specyfice procesu kształtowania się stanowisk krytycznoliterackich wobec linii rozwoju literatury polskiej oraz tezy o wyjątkowo aktywnym funkcjonowaniu lewicowej krytyki literackiej tego okresu. Po drugie — podjęcie trudu przebadania relacji literatura—krytyka literacka".

Główny temat rozprawy został zrealizowany w czterech rozdziałach. Rozdział „Stosunek do prozatorskiej tradycji literackiej" stanowi jakby uzupełnienie rozważań wstępnych, albowiem chce pokazać kolejno: pojęcie tradycji i możliwości jej aktualizowania, rozumienie tradycji przez *Kuźnicę* i aktywny stosunek *Kuźnicy* do programów epok poprzednich. Najciekawsze w tym ujęciu wydaje się pokazanie mechanizmów aktualizacji tradycji poprzez stosowanie systemu przemilczeń i preferencji w czerpaniu z niej. Polegało to na weryfikacji prowadzonej przez *Kuźnicę*, by wpływać na kształt potocznej świadomości, zmieniać ją i w konsekwencji pozbawić fascynacji romantyczną szlachecką karabelą i modernistycznym mistycyzmem, a jednocześnie by sugerować nowe układy odniesienia dla literatury i jej nowe rodowody. W tej sprawie wykształciło się nowe spojrzenie „z płaszczyzny rozważającej to, co historia po sobie pozostawiła, w jaki sposób zaciążyła na teraźniejszości, na płaszczyznę aktywnego stosunku do tradycji jako faktu, do którego podchodzi się ze swoimi ideałami i swoim systemem wartości, by osądzać, pozostając jakoś odeń uzależnionym". Stąd też w programie *Kuźnicy* czasami bardzo zróżnicowane opinie o minionych epokach, od pozytywnych wypowiedzi o literaturze oświecenia i pozytywizmu do ambiwaletnych co najmniej ocen tradycji romantycznych, naturalistycznych lub modernistycznych.

Szukanie rodowodu wśród tradycji pozwalało krytykom *Kuźnicy* zachować ciągłość procesu literackiego. Słusznie więc autorka w rozdziale „Krytyczno-literackie kształtowanie koncepcji realizmu w prozie" podjęła próbę zdefiniowania „kuźnicowego" rozumienia realizmu. Przedstawiła stanowisko Jana Kotta, dla którego realizm miał być „lekarstwem na rany wojenne, niedomagania literatury przedwrześniowej, jako źródło prawdy i instrument ingerencji w sfery rzeczywistości pozaliterackiej". Pełniejszą i bardzo polemiczną koncepcję realizmu przed-

stawił też wówczas Kazimierz Wyka w szkicu „Tragiczność, drwina, realizm". Szczególną rolę widział on w drwinie jako zarodku wielkiego realizmu satyrycznego.

Przedstawiając przebieg dyskusji i stanowisko krytyki wobec realizmu, autorka w dalszej części podjęła próbę poszukiwań teoretycznych dla uzasadnienia jego „kuźnicowej" koncepcji. Myślenie *Kuźnicy* — jak dowodzi — opierało się na marksistowskim modelu Georgy Lukácsa, który traktował powstanie i rozwój literatury jako część ogólnego procesu społecznego.

Rozdział „«Punkt zerowy» powojennej prozy polskiej w oczach krytyki" jest najciekawszy w książce. Autorka przedstawia sytuację na rynku wydawniczym, precyzuje uwagi o tym, co zostało wydane i znalazło odzwierciedlenie w ówczesnych dyskusjach literackich na łamach *Kuźnicy* i innych czasopism. Dokonuje konfrontacji założeń programowych i metodologicznych krytyki „kuźnicowej", omówionych we wcześniejszym rozdziale, z jej praktyczną działalnością. Pokazuje wpływ konsultacji na modelowanie wypowiedzi krytycznych w sytuacji, kiedy krytyka literacka miała pełnić funkcje komplementarne wobec twórczości literackiej.

Analiza przeprowadzona przez autorkę dokonana została z perspektywy stanu posiadania i jego odbicia w czasopismach. Jest to więc analityczny dokument tezy o polifoniczności literatury powojennej (do roku 1948) i opinii o niej, inaczej mówiąc jest tu pokazana droga do modelu literatury socrealistycznej, który oficjalnie zaczął obowiązywać od zjazdu szczecińskiego w 1949 roku. Autorce w przejrzysty sposób udało się pokazać dążenia „kuźnicowej" krytyki do realizacji wyznaczników funkcjonalnych w swej działalności. Ale — jak wynika ze zgromadzonego materiału — były to tylko dążenia, które napotykały na wiele przeszkód. Jedną z takich przeszkód były przytłaczające doświadczenia okupacyjne, które narzucały nie tylko temat twórczości literackiej, ale i formę i jej wyznaczniki formalne (m. in. otwartą kwestię osądu literackiego postaci). Również społeczno-polityczne rozstrzygnięcia dziejowe nie zawsze pomagały w przyjęciu realistycznych ciągot „kuźnicowej" krytyki. Ta część pracy pokazuje również spór krytyki o bohatera inteligenckiego, walkę niektórych pism (m. in. łódzkiej *Wsi*) o literaturę dla mas, a także omawia pierwsze kontakty polskiej prasy z literaturą emigracyjną.

Nie pozostawiła również autorka bez komentarza relacji krytyka literacka a poezja. Poświęciła temu piąty rozdział. Fakt, iż po roku 1945 poezją zajmowały się cztery generacje twórców, z których każda posiadała odmienne doświadczenie poetyckie, do innej tradycji była przywiązana, powodował że pisarze ci inaczej chcieli rozumieć zagadnienie nowych funkcji literatury. Taki wniosek nasuwa się po prześledzeniu dyskusji, którą rekonstruuje autorka. Warto też spostrzec, iż polemika między Kottem, Żółkiewskim, Jastrunem, Przybosiem, Ważykiem, Zagórskim, Miłoszem — by wymienić tylko niektórych — toczyła się nie tylko na łamach *Kuźnicy*, ale i *Odrodzenia*, *Tygodnika Powszechnego* i *Twórczości*. Polemika ta dotyczyła takich zagadnień, jak stosunek do tradycji, określenie nowej formuły poezji, zagadnienie jej tematyzacji i upublicystycznienia. Część krytyki, a jednocześnie i pisarzy skłaniała się do tez, które w 1948 roku na łamach *Twórczości* w „Traktacie moralnym" przedstawił Czesław Miłosz. Był to postulat wstrzemięźliwości i umiaru wobec poetyckich i społecznych teorii. Natomiast zgoła odmiennym nurtem potoczyły się postulaty młodych pisarzy, którzy szczególnie po zjeździe w 1948 roku w Nieborowie poddali ostrej krytyce liberalny program *Kuźnicy*. Najbardziej widoczne stało się to w „Pamflecie na starszych braci" Borowskiego i Marczaka-Oborskiego, zamieszczonym w *Pokoleniu*, gdzie pojawiła się teza, iż rewolucja „starych" ograniczyła się do pomalowania wieży z kości słoniowej na czerwono. Włączenie publicystyki i krytyki spod znaku *Pokolenia* i *Nurtu* uważam za bardzo cenne i uzupełniające fragmenty rozprawy.

Trzeba na koniec podkreślić, iż nowa książka o *Kuźnicy* jest w rzeczywistości pracą w niewielkim tylko stopniu prasoznawczą. Wartość jej polega na tym, że rekonstruując przebieg sporów literackich lat 1944—1949 uzupełnia, nieliczną dotychczas, grupę monograficznych opracowań o literaturze współczesnej. Ponadto słuszna była decyzja autorki, aby nie

wartościować wypowiedzi poszczególnych krytyków, uczynił to bowiem czas, natomiast je przedstawić, a niekiedy ze względu na rozproszenie w czasopismach obficie zacytować, czyniąc z książki pewnego rodzaju antologię. W ten sposób autorka udowodniła, że czasopismo, oprócz typowych dla siebie funkcji, z czasem stało się dokumentem życia społecznego, literackiego, a także sądów i poglądów pisarzy i publicystów.

Andrzej Buck

PRASA POLSKI LUDOWEJ

PRASA W CZTERDZIESTOLECIU POLSKI LUDOWEJ. Materiały z seminarium, Olsztyn, 15 września 1984 r. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1985. S. 115.

„Prasa w czterdziestoleciu Polski Ludowej" jest rezultatem zabiegów dokumentujących działania prężnego Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, zasłużonego także i dla regionalnych badań prasoznawczych. Publikacja przynosi zbiór referatów przedstawionych na sympozjum (15 IX 1984) poświęconym roli prasy w integracji społeczności ziem zachodnich i północnych. Zgromadziło ono 89 uczestników (historycy, politolodzy, socjolodzy, prasoznawcy i dziennikarze). „Było to pierwsze z cyklu spotkań przed obchodami stulecia powstania *Gazety Olsztyńskiej*, które przypada na kwiecień 1986 roku, oraz czterdziestolecia polskiego ludowładztwa na ziemiach zachodnich i północnych". Jest więc z tego względu pozycją cenną — gromadzi i udostępnia teksty z konferencji naukowej, które mogły pozostać jedynie w archiwum organizatorów konferencji. Ale tu rodzi się refleksja krytyczna — wydawca zrezygnował z opublikowania głosów dyskusyjnych, odsyłając czytelnika do niełatwo dostępnych (przynajmniej w Krakowie) *Komunikatów Mazursko-Warmińskich* (1984 nr 4). Takie przepołowienie publikacji nie jest korzystne. Recenzent chętnie konfrontowałby swe refleksje krytyczne z głosami dyskutantów. Np. publikacja zapowiada materiały z konferencji poświęconej roli prasy w integracji społeczności ziem zachodnich i północnych. W tytule żadnego z opublikowanych tu referatów nie pojawiło się określenie rola integracyjna. Wnioski z dokładnej lektury też nie pozwalają na wyrobienie sądu o tej roli. Zagadnienie to jest tu i ówdzie podnoszone i zauważane; ale tylko podnoszone i zauważane.

Tom zawiera 6 publikacji (w tym jeden zapis pamiętnikarski: Marian Wiśniewski: Nikt nie uniknie przeznaczenia), z których zaledwie 2 w całości dotyczą problematyki olsztyńskiej, jedna — po dużej części; pozostałe dwie nie mają bezpośredniego związku z regionem, niemniej ich wartość poznawcza dla dziejów prasy Polski Ludowej w najwcześniejszym okresie nie ulega dyskusji.

A więc olsztyńskie seminarium było kolejnym spotkaniem historyków prasy Polski Ludowej. Spoglądając na sprawozdania z innych konferencji czy publikacje poświęcone prasie Polski Ludowej i te zawarte w recenzowanym tomie — nietrudno wskazać na kontynuację prac badawczych, z odpowiednią adaptacją dla potrzeb olsztyńskiego seminarium. Dotyczy to głównie prac A. Słomkowskiej, A. Krawczyka, E. Grygo. Może także B. Łukaszewicza (jest to obszerniejsze resumé z wcześniej opublikowanej pracy „Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945—1975", Warszawa 1982). W sumie zawartość merytoryczna prac pomieszczonych w omawianym tomie jest nierówna; autorzy referatów reprezentują różnorodne podejścia badawcze — różnorodne jest ich badawcze doświadczenie. Jedynym na wskroś oryginalnym opracowaniem jest publikacja Jana Golca: „Antykomunistyczna rola prasy winowskiej w latach 1945—1947". Albo wielkie zafascynowanie badaczy kształtowaniem się systemu prasowego w Polsce i jego wielkimi i trwałymi osiągnięciami, albo też inne względy (np. trudność w dotarciu do materiałów archiwalnych) spowodowały, iż polski czytelnik dopiero teraz napotyka na opracowanie dotyczące nielegalnej prasy w Polsce po roku 1944. Dotąd problematyka ta nie występowała w piśmiennictwie naukowym. Słusznie podkreśla autor: „Stan badań historycznych nad

rolą prasy antykomunistycznej w Polsce Ludowej nie pozwala jeszcze ująć całości tej problematyki. Nie dysponujemy pełnymi danymi o ogólnej liczbie wydawanych tytułów i ich nakładach. Wstępne dane szacunkowe pozwalają stwierdzić, iż w latach 1945—1947 ukazywało się w kraju kilkadziesiąt tytułów, niektóre z nich w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Trudności wynikające przy opracowywaniu tego tematu wiązały się z tym, iż WiN była organizacją mocno zakonspirowaną zarówno w kraju, jak i za granicą. Do dziś nie jest znana w pełni struktura terenowa organizacji".

Autor omawia strategiczne cele propagandowego oddziaływania WiN (głównie obalenie władzy ludowej) i metody tego oddziaływania. Obok propagandy szeptanej, duże znaczenie miały konspiracyjne wydawnictwa, w tym także o charakterze prasowym (*Honor i Ojczyzna*, *Orzeł Biały*, *Polska Niepodległa*, *Puszcza szumi*, *Słowo Polskie*, *Wolna Polska*). Szczegółowo jest tutaj charakteryzowana zawartość tej publicystyki z uwypukleniem jej antyradzieckiego i antykomunistycznego oblicza; „sens był jednoznaczny: chodziło o zdyskredytowanie ZSRR i ruchu komunistycznego w oczach społeczeństwa polskiego". Szczególne nasilenie tej działalności przypadło na okres referendum ludowego (czerwiec 1946) i wyborów do sejmu (styczeń 1947).

Alina S ł o m k o w s k a w studium „Nad rocznikami gazet olsztyńskich rocznicowe refleksje" w dużym skrócie przedstawia najważniejsze fakty z dziejów kształtowania się polityki prasowo-wydawniczej po r. 1945; wywody te znamy z jej wcześniejszych publikacji. Istotnym novum jest wzbogacenie rozważań o realia olsztyńskie. Szczególnie cenne są tu uwagi o zabiegach *Głosu Olsztyńskiego* w nawiązywaniu kontaktu z czytelnikiem. W rozważaniach tych znalazło się jednak sporo uproszczeń (nie chcę powiedzieć, że przeinaczeń), które czytelnika — nie znającego bliżej narodzin prasy Polski Ludowej — mogą wprowadzić w błąd. Jest prawdą, że dla pozyskania czytelnika często nawiązywano do tradycji pism sprzed 1939 (np. bydgoski *Ilustrowany Kurier Polski* chętnie wykorzystywał pewne „chwyty" krakowskiego *Ilustrowanego Kuryera Codziennego*). Autorka podała szereg poprawnych przykładów, ale zdarzały się jej i gafy. Tak np. trudno zgodzić się z twierdzeniem: „Przed zakończeniem wojny, w Lublinie, wznowione zostały pierwsze dwa główne tytuły z pism wojskowych okresu dwudziestolecia międzywojennego: dziennik *Polska Zbrojna* i miesięcznik *Bellona*". Na pewno nie było to m e c h a n i c z n e w z n o w i e n i e. Przynajmniej w odniesieniu do *Polski Zbrojnej*. Bardziej komplikuje się sprawa z *Belloną*, która ma również londyńską kontynuację. Tego rodzaju stwierdzenie powinno być uzupełnione komentarzem.

Sprawa wrocławskiego *Pioniera*. Ma autorka z całą pewnością rację, kiedy pisze, iż o zmianie tytułu na *Słowo Polskie* „zdecydowały wyniki ankiety czytelników", ale nie ma racji w dalszym ciągu wywodów — „...a zwłaszcza repatrianci z Wileńszczyzny pamiętający popularne w Wilnie *Słowo* Cata-Mackiewicza". O tytule zadecydowali repatrianci... ale ze Lwowa, przywiązani nie do pisma Cata-Mackiewicza, lecz do lwowskiego *Słowa Polskiego*. Szkoda, iż autorka nie wspomniała, że w trakcie prac poprzedzających ukazanie się organu KW PZPR — *Głosu Olsztyńskiego* (1 nr: 1 IX 1951) istniała koncepcja wydawania tego dziennika pt. *Gazeta Olsztyńska*. Wskutek braku zgody spadkobierców dzieła Pieniężnych, do tytułu tego wrócono dopiero 6 IV 1970.

Uzupełnienia wymaga kolejne stwierdzenie: „Kiedy zaczęło się ukazywać *Życie Olsztyńskie*, powiązane ściśle z *Życiem Warszawy*..." Faktycznie *Życie Olsztyńskie* (1 V 1947 — 1 VI 1960) nigdy nie było samodzielnym pismem — po zawieszeniu *Wiadomości Mazurskich* (ostatni nr: 30 IV 1947) zastąpiła je m u t a c j a *Życia Warszawy*, właśnie *Życie Olsztyńskie* *.

Można by podać kilka dalszych podobnych przykładów; z drugiej jednak strony w rozważaniach A. Słomkowskiej można znaleźć kilka cennych refleksji zmierzających do określenia roli integracyjnej olsztyńskich pism, a zwłaszcza *Głosu Olsztyńskiego*.

Wątek integracyjnej roli *Głosu Olsztyńskiego* podjęty został również w

* Ten lapsus poprawnie wyjaśnił autor kolejnego studium — A. Krawczyk: Działalność prasowa wojewódzkich urzędów informacji i propagandy, s. 73.

opracowaniu Edwarda Grygo: „Wojewódzka instancja PZPR wobec *Głosu Olsztyńskiego* (1951—1959)". Autor jest znanym i sumiennym badaczem węzłowego i istotnego — dla tej problematyki — zagadnienia: kształtowania się polityki prasowej PZPR. Obok syntetyzującego ujęcia „Z problematyki kierownictwa prasą PZPR w latach 1948—1959" (*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1984 nr 1) opracował również „Kierowanie *Słowem Ludu* przez Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach w latach 1949—1959" oraz „Kierowanie *Nowinami Rzeszowskimi* przez Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie".

Założenia partyjnej polityki prasowej — szczególnie do okresu październikowej odwilży (a zwłaszcza w okresie kierowania Wydziałem Prasy KC przez Stefana Staszewskiego) — były formalistyczne. U jej podstaw leżało werbalne nawoływanie do naśladownictwa wzorów radzieckich (klasycznym przykładem jest publikacja Staszewskiego „O niektórych brakach w pracy naszej prasy" — *Nowe Drogi* 1953 nr 7). Publikacja E. Grygi przynosi systematyczny przegląd dokumentów wojewódzkiej instancji partyjnej, których treścią były sprawy prasowe. Konkludując autor podkreśla: „Jakość kierownictwa prasą partyjną na szczeblu wojewódzkim nie została generalnie jasno sprecyzowana przez władze partii i była wielokrotnie korygowana. Wbrew pozorom wojewódzkie władze partyjne, nie wyłączając Egzekutywy i I sekretarza KW, nie dysponowały bezwzględnymi kompetencjami w odniesieniu do gazet partyjnych. Wszystkie ważniejsze decyzje władz wojewódzkich w odniesieniu do dzienników partyjnych wymagały akceptacji KC PZPR, który w zasadzie był głównym dysponentem partyjnej prasy wojewódzkiej" *.

Omawiany tu artykuł z całą pewnością ułatwi dalsze studia nad *Głosem Olsztyńskim*.

Studium Andrzeja Krawczyka „Działalność prasowa wojewódzkich urzędów informacji i propagandy (1944—1947)" jest kolejnym opracowaniem nt. resortu propagandy. Autor skupił uwagę na przesłankach warunkujących powołanie tego resortu jako zupełnie nowej instytucji w polskiej państwowości i jego specyficznych zadaniach, które w intencji twórców miały się zrealizować w organizacji „pracy propagandowej dla pozyskania przez nową władzę zaufania i poparcia społeczeństwa. (...) Jej koncepcję odtworzyć można jako założenie zmasowanego oddziaływania na społeczeństwo wszelkimi dostępnymi środkami przekonywania, nie ograniczając się do metod tradycyjnych (prasy). Ideą przewodnią wszelkich poczynań miało być stworzenie sytuacji stałego i ciągłego oddziaływania wizualnego i słuchowego na odbiorcę niezależnie od jego woli".

Umiejscowienie tego resortu wśród innych instytucji politycznych, a nade wszystko dominująca rola „Czytelnika" J. Borejszy spowodowały, że zadania te resort wypełniał połowicznie i nikogo nie zadowalał. „...zebrane relacje mówią o atmosferze pewnego odium, ciążącego na resorcie ze względu na skojarzenia z ministerstwem w Trzeciej Rzeszy, kierowanym przez Goebbelsa. Część aparatu partyjnego nie akceptowała działalności propagandy prowadzonej pod szyldem państwowym, uważając, że należy wyraźniej akcentować stanowisko partyjne".

W pierwszych latach powojennych resort ten faktycznie oddziaływał stymulująco na rozwój działalności prasowo-wydawniczej — szczególnie w ośrodkach powiatowych, a więc tam, gdzie „Czytelnik" nie był w stanie (albo nie był raczej zainteresowany) prowadzić własnej działalności wydawniczej. Jednym z takich ośrodków był również Olsztyn, gdzie z inicjatywy resortu ukazywały się *Wiadomości Mazurskie* — jedno z ciekawszych pism codziennych.

*

Jak wynika z powyższego przeglądu, zawartość tomu jest różnorodna. Wydawnictwo może przyczynić się do spopularyzowania wiedzy o najwcześniejszym okresie prasy Polski Ludowej. Profesjonaliście — historykowi prasy dostarcza wiele podniet do dalszych przemyśleń.

Józef S. Waluś

* Nieśmiałe proby odchodzenia od scentralizowanego modelu kierownictwa (np. powołanie przez Sekretariat KC przy komitetach wojewódzkich kolegiów prasowo-radiowych) nie spełniły żadnej roli.

ŚLĄSKIE TYGODNIKI LOKALNE

SPOŁECZNE FUNKCJE TYGODNIKÓW LOKALNYCH ŚLĄSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Mądrego. Krajowa Agencja Wydawnicza i Śląskie Wydawnictwo Prasowe, Katowice 1985. S. 184.

„Społeczne funkcje tygodników lokalnych..." ukazują się jako II tom „Śląskich Studiów Prasoznawczych" — serii wydawniczej pod redakcją Karola Szarowskiego. Ale w zasadzie to wydawnictwo inauguruje tę nową serię wydawniczą *. Jednocześnie publikacja ta jest wyrazem coraz pełniejszej dojrzałości katowickiego ośrodka prasoznawczego zlokalizowanego w obrębie Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. O programie i profilu tej placówki na tych łamach pisano nieraz, podnosząc zwłaszcza wartość badań nad istotą, mechanizmem funkcjonowania i społecznymi funkcjami prasy lokalnej, nad jej odbiorcą i twórcą, a także nad zawartością.

W słowie wstępnym Wilhelm Szewczyk kreśli ogólny zarys swoistej filozofii dziennikarstwa lokalnego: „Funkcje integracyjne prasy lokalnej i regionalnej, zwłaszcza tam, gdzie wskutek rozwoju przemysłu i powstania nowych miast dokonywały się i dokonywać się będą nadal ruchy migracyjne, mają przede wszystkim znaczenie polityczne, społeczne i ekonomiczne. Byłoby jednak błędem mniemać iż da się to wszystko wyodrębnić z bardziej ogólnego kontekstu regionalnego. Im bardziej zawężać się będzie funkcje integracyjne prasy lokalnej do granic jej wyznaczonych do czego tak ochoczo namawiają ją czynniki administracyjne, tym większe może narastać niebezpieczeństwo swoistego prowincjonalizmu (...). Jest jednak, niezależnie od lokalno-regionalnych obowiązków tej prasy, najpełniej wyrażających się w jej funkcji informacyjnej (...) możliwość przeciwdziałania takiemu zawężaniu. (...) Tę możliwość stwarza funkcja kulturotwórcza prasy lokalnej i regionalnej. Zawsze zresztą ona dominowała w dziejach prasy lokalnej na wszystkich obszarach, gdzie mieszkała ludność polska, zwłaszcza zaś na kresach takich obszarów. (...) Dodać należy od razu, że problematyka kulturalna, w tym i historyczna, zawsze znajdująca wdzięcznych czytelników, wspomagać może znakomicie funkcję integracyjną prasy lokalnej".

Większość pomieszczonych tu materiałów jest rezultatem konferencji naukowej poświęconej dziennikarstwu lokalnemu, która odbyła się w 1979 r. Stąd też — wydawcy przyznają lojalnie — „zamieszczone w tej publikacji szkice są obrazem nie tyle aktualnych badań prowadzonych w naszym ośrodku, ile początkowego ich etapu".

„Społeczne funkcje tygodników lokalnych..." są książką dedykowaną „Karolowi Szarowskiemu w 30. rocznicę kierowania Śląskim Wydawnictwem Prasowym" przez współautorów. Na dedykacji data „5 maja 1983" każe sądzić, że niewielkiej objętości publikację (14 ark. wyd.) złożono w wydawnictwie w 1983 (nie w drukarni — tam dotarła w 1985).

Stąd też najciekawszymi tekstami są tu wspomnienia twórców tej prasy (Jan Wyżgoł, Robert Danel), bądź też uogólnienia ich doświadczeń redakcyjnych (Edmund Całka), próba oceny działalności dokonana przez wydawców (K. Szarowski, Stanisław Skrzypiec). Bogaty zestaw publikacji wynikających z badań empirycznych bądź refleksje teoretyczne, uderzają rozległością zainteresowań tematycznych autorów (Jerzy Mikułowski Pomorski, Władysław Masłowski, J. Mądry, Anna Mielczarek-Bober, Jerzy Zimnik, Zbigniew Oniszczuk, Marek Jachimowski, Marian Gierula, Stanisław Michalczyk, Maria Piekorz, Ewa Jonkisz). Ale najczęściej wnioskowanie opiera się na wynikach badań zrealizowanych w latach '70. Skądinąd wiemy, że autorzy tych badań już od kilku lat dysponują bardziej aktualnymi rezultatami.

W kilku wypadkach można by podjąć próbę polemiki z niektórymi stwierdzeniami, kiedy się np. czyta: „Prasa lokalna nie cieszy się bowiem zainteresowaniem prasoznawców, odpowiadającym bogactwu jej trady-

* Pierwszym tomem „Śląskich Studiów Prasoznawczych" była publikacja (również pod red. K. Szarowskiego) pt. „*Trybuna Robotnicza* 1945—1980" (Katowice 1980) włączona w obręb tej serii post factum.

cji..." (a); „Niedostatki w tej dziedzinie dotyczą nawet sfery tak elementarnej jak (...) podstawowe opracowania bibliograficzno-informacyjne" (b); „Prawie nietknięte pozostają dzieje prasy lokalnej" (c).

Ad a. Tylko w archiwum OBP i na łamach *Zeszytów Prasoznawczych* znaleźć można kilka dziesiątek publikacji dotyczących prasy lokalnej. A to, że w zasadzie wykształcił się wręcz uniwersytecki ośrodek badawczy w zakresie prasy lokalnej, o niczym nie świadczy? Odbyło się to bez udziału prasoznawców?

Ad b. Bieżącą bibliografię prasoznawczą posiadamy — znaczny procent publikacji tam zawartych dotyczy właśnie prasy lokalnej. W maszynopisie czeka na wydanie bibliografia retrospektywna poświęcona dziennikarstwu lokalnemu, zrealizowana właśnie jako wyraz dużego i żywego zainteresowania tą problematyką ze strony dokumentacji prasoznawczej.

Ad c. Gdyby przeprowadzić solidną analizę zgromadzonego materiału do bibliografii, o której mowa wyżej, obejmującej blisko 800 pozycji, mogłoby to stanowić ogólny rys syntezy polskiego dziennikarstwa lokalnego od najdawniejszych czasów po współczesne. Co wynika ciekawego z tej analizy? Po pierwsze: w różnym stopniu w różnych regionach zaawansowane są prace nad rejestracją tej prasy (np. w okręgu bydgoskim w stopniu idealnym). Po drugie — w ponad 300 polskich miejscowościach istniały ośrodki wydawnicze — ich aktywność i dokonania były różne, ale korzystnie świadczyły o chęci posiadania własnej gazety. Erudycyjną próbę syntezy polskiego dziennikarstwa lokalnego w okresie międzywojennym przedstawił A. Notkowski. To, co działo się w Polsce po roku 1945 (do lat '70) w zadowalającej formie zostało opisane (m. in. przez S. Sobola i L. Dębowskiego). A więc z tą historiografią nie jest tak źle.

Wydawcy wybaczą mi te uwagi krytyczne; nie wypływają one z chęci pomniejszania ich wysiłku. Intencja piszącego jest w tym miejscu zupełnie inna. Książkę uważa za wydawnictwo ciekawe i potrzebne. Byłoby wskazane, by inne regiony wydawnicze podjęły trud badaczy katowickich.

Czego mi brak w tej publikacji? Przede wszystkim historycznego zarysu dziennikarstwa śląskiego, tego właśnie regionu, gdzie blisko półtora wieku temu zaczęła się rodzić prasa lokalna we właściwym tego słowa znaczeniu; brak bibliografii opracowań tej prasy oraz zarysu dziejów badań nad tą prasą, których początki bynajmniej nie łączą się z powstaniem Zakładu Dziennikarstwa US. Są odległe, prawie tak jak dzieje tej prasy.

Sylwester Dziki

BADANIE KULTURY

Marcin Czerwiński: KULTURA I JEJ BADANIE. Wyd. II. Ossolineum 1985. S. 238.

Przed laty ponad dziesięciu „Kultura i jej badanie" pojawiły się po raz pierwszy. Wznowiona dziś książka została przez autora poszerzona o dodatkowe trzy rozdziały, stanowiące kontynuację przedstawionej w pierwszym wydaniu problematyki, kontynuację dopisaną z perspektywy kilkunastu lat. Mimo że zasadniczy trzon książki pozostał niezmieniony, pełni w odbiorze dzisiejszego czytelnika zapewne już nieco inną funkcję, natrafia bowiem na większą społeczną wiedzę o temacie. W realiach badań nad kulturą w zasadzie niewiele się zmieniło — a jest to spowodowane bądź inercją instytucjonalną nauki, bądź „ponadczasowością" przedmiotu badawczego. Tezy autora w większości czas już zweryfikował — co nie oznacza, że jego spostrzeżenia, zastrzeżenia i propozycje się zdezaktualizowały; zyskały jedynie na wyrazistości.

U schyłku lat sześćdziesiątych w naukach o kulturze zetknęły się na wspólnym terytorium badawczym trzy odrębne dyscypliny, z których każda miała swoiste cele, jak również swoiste metody badawcze. Były to: socjologia, antropologia i semiotyka. Możliwości podjęcia zadań badawczych, a jednocześnie rozliczne przeszkody poznawcze wynikające z zetknięcia się tych na pozór uzupełniających się dyscyplin, stały się sferą zainteresowań autora i treścią omawianej książki.

Odrzucenie tradycyjnych pojęć na temat kultury, nieprecyzyjność pojęć nowych, niespójność systemowa,

wkraczanie nauki o kulturze w coraz to nowe regiony — spowodowały jeśli nie dezintegrację, to niepokojącą sumę nowości teoretycznych, metodologicznych — a co za tym idzie — zmianę perspektyw badawczych. W tej „dezintegracji pozytywnej" autor czyni próbę zsumowania osiągnięć, ustalenia przeciwieństw i alternatyw, określenia pól niczyich, które pozostają nietknięte, gdyż brak jest odpowiednich instrumentów badawczych.

Wśród wielu dążeń do ogarnięcia kultury jako całości — jej przejawów „materialnych", „duchowych" i obyczajowych — miała swoich zwolenników koncepcja traktująca kulturę globalnie jako komunikowanie. Widomym efektem związku z komunikowaniem było sięgnięcie badaczy kultury do metod stosowanych w nauce o komunikowaniu. I jakkolwiek by spojrzeć na sprawę — czy traktując komunikowanie nadrzędnie, czy też jako znaczącą część kultury — zbieżności zagadnień są bezsporne. Koniec lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte przynoszą stadium osmozy — przejmowania wzajem postulatów, zadań, metod. Ujawnia się przemożny wpływ semiotyki również i w teoriach środków masowego komunikowania. W dwu kwestiach zaczęto szukać pomocy u specjalistów z zakresu komunikowania: w analizie tworów kulturowych oraz w semantycznej zgodności przekazu między badaczem a respondentem.

Socjologia, a ściślej socjologia kultury umożliwia prześledzenie „wchodzenia" i obiegu treści w obrębie społeczeństwa. Semiotyka stała się narzędziem analizy sensów przekazywanych przez kulturę. Mimo pozornego uzupełniania się, najczęściej efektem wspólnego pojawienia się na polu badawczym była alternatywa: czy badać społeczny rozdział i obieg przekazów kultury, czy poprzestać na semiotycznym ujęciu zagadnień. Każda z tych dyscyplin (poprzestając na tych dwóch, najżywiej uczestniczących w badaniach nad komunikowaniem) traktowana osobno powoduje wyraźny rozłam w wiedzy o kulturze, a jednocześnie ogranicza znaczenie wyników. Badanie bowiem rozrzutu przekazów w społeczeństwie bez interpretacji ich treści niewielką ma wartość wobec tego, że nie wiemy, co z tych treści zostało przyswojone, jak przekazywane idee czy wartości funkcjonują w społeczeństwie. Z kolei interpretacja treści nie wsparta wiedzą o społecznym ich obiegu jest wiedzą oderwaną od społeczeństwa, bez którego kultura nie istnieje. Oczywista wartość badań ankietowych w swej klasycznej postaci, umożliwiająca statystyczne ujęcie wyników i ich liczbową porównowalność, stała się zbyt prymitywnym narzędziem do badania subtelniejszej materii kulturalnej — wartość informacyjna jako zbyt ograniczona nie wyrównywała korzyści płynących z policzalności i porównywalności. Poważnym krokiem do przodu stała się ankieta o pytaniach otwartych. Rezygnująca ze statystyki na rzecz subtelniejszej penetracji badawczej wyłoniła kategorię typowości. Typowość wyników przejmuje funkcję ich reprezentatywności, dzięki której osiągnąć można pewien stopień precyzji przy jednoczesnym poszerzeniu możliwości badawczych.

Z kolei semiotyka, deszyfrując treści kulturowe, umożliwia ich „przekłady" i daje nieocenione usługi w zakresie ustalania zakresów znaczeniowych komunikatu. Jest to przejście z poziomu wiedzy obserwacyjnej na poziom wiedzy introspekcyjnej. I tu autor zwraca uwagę na swoiste ograniczenie tej metody: dekodowanie semiotyczne jest zabiegiem przybliżającym rozumienie, lecz jednocześnie treść ukazuje się nam bez otoczki konotacyjnej, wartości wyrażeniowych, wartości emocjonalnych.

„Znamienne dla chwili obecnej — pisze autor (s. 234) — jest to, że wobec alternatywy «badać treść — badać obieg i funkcje społeczne» zainteresowania zdają się przechylać na stronę badania treści, jakby socjologia wyczerpała już swój kredyt i uważana była za uprzykrzone sito, które nie przepuszcza tego, co najważniejsze".

Wybrane problemy z książki Marcina Czerwińskiego ukazują punkty zwrotne w nauce o kulturze. Rozważania teoretyczne bogaciej ujmujące problematykę kultury niż jakiekolwiek zamierzone czy wykonane badania w ostatecznym bilansie prowadzą do pytania, czy nie powinny być już w chwili obecnej zakwestionowane fundamentalne założenia nauki. Przy rozdrobnieniu nauki o kulturze spowodowanym wieloaspektowością różnych dyscyplin uczestniczących w

badaniach, ograniczeniach i zahamowaniach spowodowanych stosowanymi metodami czy nawet aparatem pojęciowym, socjosemiotyczne studia — jak się wydaje — stają się czynnikiem kumulatywnym współczesnej „kulturologii".

Czym książka Marcina Czerwińskiego jest dla badaczy i uczestników procesu masowego komunikowania? Jest ważnym przypomnieniem, że każdy tekst nie jest już przesłaniem w jednym języku — lecz w wielu językach i musi się zmienić nasze wyobrażenie o relacji między tekstem a użytkownikiem. Zagadnieniem pierwszoplanowym staje się wiedza o złożoności przekazu i faktycznych oraz potencjalnych możliwościach odbiorcy deszyfrowania jego złożonej treści.

Teresa Lisicka

MATERIAŁY Z KONFERENCJI PRASOZNAWCZEJ POLSKO-ZACHODNIONIEMIECKIEJ

PROBLEMY SRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC. Materiały z konferencji polsko-zachodnioniemieckiej w Warszawie. Oprac. red. Stefania Flak-Meissner, Michał Szulczewski. Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego — Ośrodek Dziennikarstwa Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, Warszawa 1985. S. 327 + III.

W październiku 1983 odbyła się w Warszawie — z inicjatywy Instytutu Dziennikarstwa UW — polsko-zachodnioniemiecka konferencja „poświęcona teoretycznym problemom masowych środków przekazu w RFN". To odredakcyjne stwierdzenie na wstępie przedłożonego po 2 latach tomu z materiałami konferencyjnymi jest nie całkiem ścisłe, nie tylko teorią komunikowania i nie tylko w RFN zajmowano się podczas sesji. Oprócz prasoznawców warszawskich, publicystów i studentów dziennikarstwa uczestniczyli w spotkaniu naukowcy z Dortmundu i Monachium. Poparcia ze strony gości udzieliła Fundacja im. F. Eberta, z naszej Redakcja Zagraniczna PAP (translacja referatów niemieckich) i Zarząd Główny SD PRL — wydawca omawianego tomu (sporządzonego techniką małej poligrafii).

Opracowano go w formie zbliżonej do stenogramu, co ma strony dodatnie i ujemne. Stenogram pozwala lepiej odczuć atmosferę konferencji i jej chronologiczny przebieg (z najczęściej spotykanym na takich sympozjach brakiem czasu, skrótowością referatów i wypowiedzi dyskusyjnych im bliżej końca). Nieuchronny jest zarazem prawie zawsze pewien nieporządek tematyczny, umiejscowienie referatów niezgodne z ich znaczeniem i zakresem itp. Tak jest i tym razem (to nie zarzut, tylko konstatacja).

Spotkanie było, jak to wynika z lektury, bardzo interesujące. Pierwszym referentem był prof. Kurt Koszyk z Dortmundu, który przedstawił erudycyjny przegląd rozwoju zachodnioniemieckiego prasoznawstwa „Od wiedzy o prasie do nauki o masowym komunikowaniu" (s. 4—22) [1]. W mym odczuciu, najważniejsze opinie zawarł referent w replice dyskusyjnej, gdy podkreślił (s. 55), że ważnym problemem teoretycznym pozostaje przeniesienie wyników z mikrostudiów (głównie psychologicznych) na płaszczyznę makro, i że skłonność socjologii do uogólniania reprezentatywnych wyników — w systemie politycznym RFN — jest szkodliwa.

Z koreferatem „O kształtowaniu się nauki o komunikowaniu masowym w RFN" (s. 23—38) wystąpiła dr Stefania Flak-Meissner. Opracowanie to odbiera się jako pełniejsze, bardziej uporządkowane niż poprzednie. Znalazły się tu ważne stwierdzenia dotyczące marksizmu, orientacji neomarksistowskiej czy „szkoły frankfurckiej", akcent został położony bardziej na współczesność w badaniach zachodnioniemieckich [2].

Wystąpienie prof. Bartłomieja Golki (s. 57—79) miało charakter zasadniczy i zarazem kontrowersyj-

[1] Strony referatów podano tu orientacyjnie, miejscami są przesunięcia o kilka wierszy. Na s. 13/14 zgubiono w tym tekście przypis 17.

[2] Szkoda jednak, że brakło refleksji, dlaczego w III Rzeszy nie rozwijano radioznawstwa? Jak wiadomo, Goebbels i sam Hitler przywiązywali do radia szczególną wagę.

ny [3]. Referat ten, poza właściwym tematem konferencji, mógł ją ewentualnie inaugurować jako tekst najogólniejszy. Spotkał się zresztą z dyskusyjnymi uwagami M. Szulczewskiego („system informacji jest częścią systemu politycznego", s. 81), K. Koszyka, G. Koppera [4].

Prof. Gerd G. Kopper (Dortmund) przedstawił „Politykę komunikowania w RFN" (s. 88—109). Ujął politykę komunikowania jako specyficzne nowoczesne zjawisko polityczne, nie tożsame ze znanymi z historii. Jako główne problemy omówił czym jest, komu i jakim celom służy, jak należy rozwijać politykę komunikowania w RFN. Aktualnie zasadniczym problemem strukturalnym jest tam budowa własnych mediów i służb informacyjnych przez nieoficjalne i niereprezentatywne grupy, podważające wiarygodność i obiektywizm istniejącego systemu [5].

Koreferat „Aktualne problemy polityki informacji w RFN" (s. 110—129) wygłosił doc. Michał Szulczewski. Stwierdził, że aktualnie polityka ta skupia się w Polsce raczej na funkcji ideologiczno-wychowawczej, w RFN na funkcji diagnostyczno-programowej. Jako cel naczelny w polityce informacji pojmowanej jako sfera działalności w dziedzinie organizowania zinstytucjonalizowanego obiegu informacji społecznej i wpływania na obieg niezinstytucjonalizowany (spontaniczny) — potraktował tworzenie warunków zaspokajania potrzeb zbiorowych i indywidualnych w zakresie informacji.

Odrębny, acz bardzo ciekawy temat podjął doc. Tadeusz Kupis, kreśląc „Obraz zawodu dziennikarza w świadomości młodzieży szkolnej" (s. 130—154), oparty na analizie porównawczej badań w Polsce (1978), RFN (1979) i USA (1980/81). Wydaje się, iż coraz bardziej podstawowym źródłem wiedzy o pracy dziennikarzy staje się telewizja. Badania dały próbę odpowiedzi m. in. na pytania: czego oczekuje młodzież od dziennikarzy? Jaki jest prestiż społeczny zawodu dziennikarza? Jak jest oceniana atrakcyjność tego zawodu? Jakie cechy powinny charakteryzować dobrego dziennikarza? Co sprawia dziennikarzowi największą satysfakcję zawodową?

Dwaj kolejni referenci skupili sie na zjawiskach ostatniej doby i przyszłości. Prof. Ulrich Pätzold (Dortmund) przedstawił „Nowe problemy komunikowania masowego w RFN" (s. 164—186). Problemy te są niezwykle poważne: w RFN komunikowanie i informacja stanowią już 10% w produkcie społecznym brutto, a w sektorach tych pracuje ponad 40% zatrudnionych. W 1980 r. elektronika osiągnęła 2,5 mln stanowisk pracy. Nowa technika i nowe media [6] rodzą różne zagrożenia dla tradycyjnej prasy [7], radia i tv („sama telewizja pogłębia kulturową polaryzację społeczeństwa..."). „Elektroniczna rewolucja" jest na razie niczym innym, jak niesłychanym wzrostem znaczenia obrazów i sygnałów. Autor wyraził sceptycyzm co do szans stworzenia — w powodzi analiz gospodarczych, ekspertyz prawniczych i raportów technicznych — krytycznej nauki o komunikowaniu.

Dr Michał Gajlewicz wygłosił koreferat „Nowe media" w formie — jak głosi podtytuł — „uwag outsidera" (s. 187—200). Zajął się aspektami społeczno-psychologicznymi nowych mediów, proponując własną charakterystykę (model) mediów starych i nowych, uwzględniając ich ofertę: rozrywka — informacja — usługa, i sposób korzystania z nich: pasywny — aktywny — interaktywny (s. 133), na temat którego dyskutowali P. Dorsch i K. Koszyk. (Oba referaty wywołały zresztą — jak odnotowano — „żywą dyskusję kuluarową".)

[3] Na minus redaktorów tomu zapisać tu trzeba przeoczenie poważnych błędów, poczynając od fałszywego tytułu (s. 56, także w spisie treści na s. 326) — „Informacja prasowa..." (zamiast „masowa"!); „W przyszłości..." (zamiast „przeszłości" — w cytacie z Raportu Mac Bride'a, s. 60); przekręcanie nazwisk: Maletzki (zamiast Maletzke), Sulzbergów (Sulzbergerów), Heiner (Hefner), Bertold (Bertolt) Brecht; chaotyczność w cytacie z Z. Cackowskiego (s. 78, ak. 2). Te błędy każą powątpiewać w odredakcyjne twierdzenie, że wszystkie wystąpienia były autoryzowane, (s. II). Niezrozumiałości znajdziemy też w innych miejscach, np. w zakończeniu dyskusyjnej wypowiedzi K. Koszyka na s. 235.

[4] Podobnie jak o referentach, powinny się w tomie znaleźć krótkie informacje o dyskutantach, z których nie wszyscy są szerzej znani (nie dotyczy to akurat wymienionych w nin. omówieniu).

[5] Wartość tego referatu wzbogaca obszerna literatura (s. 107—109).

[6] Okropnie brzmi nazwa „płyty wizyjne" (s. 164), najwyższa pora, by językoznawcy związani z prasoznawstwem i dydaktyką dziennikarską zajęli się niezbędnymi nowotworami w dziedzinie nowych mediów.

[7] Polemizowała z tą obawą doc. P. Dorsch (s. 208).

Od przyszłości ku przeszłości cofnęła uwagę zebranych dr Ewa Stasiak-Jazukiewicz, która zobrazowała, jak się zachowała „Prasa w RFN wobec normalizacji stosunków z Polską" (s. 209—222). Autorka dokonała w 12 tytułach analizy publikacji dotyczących stosunków RFN—PRL w roczniku 1970 i potem materiałów nt. wydarzeń w Polsce w 1980 r. Referat ten wywołał najszerszą dyskusję, głos zabierali: Marian Podkowiński („To jeden z najważniejszych tematów, jeżeli chodzi o zbliżenie obu stanowisk: w jaki sposób realizować układy z 1970 roku..."); Eugeniusz Guz („...generalnie podzielam pogląd, że prasa zachodnioniemiecka do postępu normalizacji specjalnie się nie przyczyniła... Nie sądzę jednak, by należało tej prasie wydać tak fatalną, totalnie negatywną opinię..."); H. Wagner („...nikt nie może zaprzeczyć, że gazety w ogóle, a szczególnie w RFN, są w wielu sprawach zbyt jednostronne"), i in.[8] Wielka szkoda, że organizatorzy — jak to wynika z oświadczenia na końcu tej części dyskusji — nadmiernie ograniczyli czas wyznaczony autorce na przedstawienie referatu opartego na 300-stronicowej pracy doktorskiej.

Doc. Petra Dorsch (Monachium) scharakteryzowała „Problemy badawcze komunikowania masowego w RFN" (s. 245—268)[9]. Stwierdziła m. in.: „Podnosi się coraz więcej głosów wyrażających zasadniczą krytykę teoretycznego stylu badań nad komunikowaniem (...) Główne ostrze krytyki kieruje się, po pierwsze, przeciwko istniejącemu, zdaniem krytyków, niedostatkowi teorii, a po drugie, przeciwko imputowanej dominacji pozytywistycznego, a tym samym mechaniczno-behawiorystycznego obrazu człowieka..." Po opisie stanu ogólnego autorka przedstawiła własne doświadczenia z badań nad komunikowaniem lokalnym.

„Oddziaływanie środków masowego przekazu w RFN"[10] (s. 269—304) omówił prof. Hans Wagner (Monachium). W obszernym, interesująco skonstruowanym referacie zaatakował na wstępie nieuzasadnione teoretycznie, lecz bieżąco przydatne politycznie koncepcje (zwłaszcza „spiralę milczenia") E. Noelle-Neumann, a także inne błędy badań nad komunikowaniem: ich ateoretyczny charakter i stawianie problemów „na opak" (np. w myśl koncepcji „two-step-flow" oraz „agenda-setting"); antyhumanizm (pomijanie faktu, że masowe komunikowanie stanowi podstawę społecznej egzystencji); ahistoryzm, wywołany pragmatycznym zapotrzebowaniem na wyniki przydatne „hic et nunc", lekceważący długofalowe oddziaływanie procesów historycznych; wreszcie monizm metod empiryczno-pozytywistycznych. Tu przychodzi wyrazić ubolewanie, że szeroko udokumentowane przez autora problemy teoretyczno-metodologiczne nie znalazły rozwinięcia w dyskusji.

Wystąpienie doc. Bogdana Michalskiego „Etyka zawodowa dziennikarza w Polsce i RFN" (s. 305—313) stanowiło przegląd przepisów prawnych i zawodowych (u nas — DKO), kształtujących podobieństwa i różnice w systemach etycznej odpowiedzialności dziennikarzy w obu krajach.

Na zakończenie każdy z referentów otrzymał możność oceny konferencji. Zgodnie uznano jej celowość i odpowiedni poziom naukowy, krytykując niedostateczne skoordynowanie tematów. W pełni podzielając te opinie, niżej podpisany prawdziwie żałuje, iż z przyczyn niezależnych nie mógł skorzystać z zaproszenia do udziału w tym pożytecznym i ciekawym spotkaniu.

Paweł Dubiel

[8] Wydawcy tak nieporządnie przygotowali ten fragment tomu, że strony 235—242 są całkowicie pomieszane (kolejno mamy: 239 — 236 — 237 — 242 — 235 — 240 — 241 — 238). Co gorsza, są tam akurat krótkie wypowiedzi dyskutantów, w których kolejności i ciągłości trudno się połapać.

[9] Na s. 248 „masowi oglądacze" (Vielsher) to oczywiście telewidzowie nałogowi.

[10] Tytuł nieadekwatny do treści referatu.

ZACHODNIOEUROPEJSKIE VADEMECA PRASOZNAWCZE

MASS COMMUNICATIONS IN WESTERN EUROPE. An Annotated Bibliography. Edited by George Wedell, Georg-Michael Luyken, Rosemary Leonard. The European Institute for the Media, Manchester 1985. S. 327.

C. Leteinturier, B. Tallon: LE GUIDE DES SOURCES ET RESSOURCES. Medias et communication. Institut Français de Presse et des Sciences de l'Information, Paris 1985. S. 140.

Od pewnego czasu obserwujemy tendencję do opracowywania zwięzłych bibliografii prasoznawczych o charakterze retrospektywym, lub kumulatywnym (scalenie piśmiennictwa za krótki okres, np. od 3 do 6 lat), obejmujących teren jednego lub kilkunastu krajów.

Jedną z takich bibliografii, opracowaną przez H. Bohrmanna i W. Ubbensa (Kommunikationsforschung. Eine kommentierte Auswahlbibliographie der deutschsprachigen Untersuchungen zur Massenkommunikation 1945 bis 1980), recenzowaliśmy niedawno (*ZP* 1985 nr 4, s. 100—101). Jest to typ bibliografii retrospektywnej, selektywnej o wyraźnie sformułowanych zasadach selekcji — doboru publikacji, w następujący sposób scharakteryzowanych w recenzji, na którą się tutaj powołujemy: „Do wyboru zakwalifikowano teksty o ambicjach i poziomie naukowym, niezależnie od ich formy i miejsca publikacji (poza fragmentami, publikacjami wtórnymi, gazetowymi, rocznikami statystycznymi, dorocznymi sprawozdaniami instytutów badawczych, przekładami i pracami wykraczającymi tematycznie poza obszar niemieckojęzyczny). Uwzględniano te opracowania, które — zdaniem autorów — były ważne dla rozwoju prasoznawstwa i to nie z perspektywy dzisiejszej, lecz w momencie publikacji".

Trudno mieć zastrzeżenia do tych zasad, tym bardziej, że sformułowali je (i zrealizowali) badacze o uznanym autorytecie. Typ tego rodzaju bibliografii jest godny popularyzowania i w innych krajach.

W rok później w innym ośrodku badawczym (The European Institute for the Media, Manchester) ukazała się bibliografia, również pretendująca do miana retrospektywnej i obejmująca wszystkie kraje (20) zachodnioeuropejskie. Rejestruje ona 757 pozycji z lat 1980—1985. Jest to zbyt krótki okres by bibliografii tej przypisywać charakter retrospektywny. W naszym odczuciu bibliografia retrospektywna obejmuje albo pewien zamknięty, istotny dla danej dyscypliny, odcinek czasowy, albo odpowiednio dłuższy (20, 25 lat); w wypadku 5—6-letniego okresu możemy mówić jedynie o próbie kumulacji bibliografii bieżącej.

W przeciwieństwie do bibliografii zachodnioniemieckiej H. Bohrmanna i W. Ubbensa, w bibliografii autorów z Manchesteru brak sprecyzowanych zasad seleksji, a to — volens nolens — musi obniżać rangę naukową całego przedsięwzięcia. Braku wyraźnie sformułowanego programu wydawniczego nie zastąpi nawet najbardziej wyczerpujące omówienie celu wydawniczego. Wydawcy „Mass Communications in Western Europe" w następujący sposób go określają: „celem tej bibliografii jest dostarczenie raczej wygodnej w użyciu wielonarodowej kompilacji literatury komunikowania poszczególnych krajów, aniżeli jej całości". Dodajmy: kiedy wydawcy mówią o dostarczeniu kompilacji literatury komunikowania, to myślą raczej o tych odbiorcach, których kontakty z nauką o środkach masowego komunikowania są raczej luźne, przygodne, niż profesjonalne (badacze, dydaktycy, studenci). Trudno np. wyobrazić sobie, by badacz na podstawie 90 pozycji (z ostatnich 6 lat) mógł skonstruować logiczny i wyczerpujący obraz badań nad środkami masowego komunikowania w RFN, w której corocznie ukazują się dziesiątki publikacji książkowych. Dołączone zestawienie statystyczne (sporządzone na podstawie tej bibliografii) ukazuje ilościowe relacje w badaniach nad środkami masowego komunikowania w krajach zachodnioeuropejskich. Interpretację tych danych pozostawiamy zainteresowanym badaczom.

Jeśli mamy istotne zastrzeżenia co do zasad selekcji, a raczej ich braku (dowiadujemy się jedynie, że artykuły z czasopism są tu uwzględniane w ograniczonym zakresie), to z kolei podkreślić trzeba, iż podoba się nam jasna i prosta konstrukcja tej bibliografii.

Podstawowym układem jest układ geograficzny według poszczególnych (20) krajów oraz wybranych organizacji międzynarodowych i nierządowych. W obrębie poszczególnych krajów całość materiałów podzielona została na 2 grupy. W grupie A znalazły się zasadnicze dokumenty prawne, statuty, raporty rządowe i deklaracje polityczne; w grupie B —

Kraj	Liczba	PROBLEMATYKA					
		prasa	radio	TV	film	telekom. i teledystr.	informatyka i nowe technologie informacyjne
1	2	3	4	5	6	8	9
Austria	21	10	11	13	7	6	11
Belgia	24	5	13	20	1	3	11
Cypr	11	5	—	—	7	—	—
Dania	34	6	8	13	4	18	13
Finlandia	20	5	6	9	1	6	3
Francja	70	19	32	52	14	22	21
Grecja	16	—	14	15	—	1	1
Hiszpania	63	24	27	24	13	2	8
Holandia	36	12	17	25	5	3	16
Irlandia	14	3	11	10	1	1	—
Islandia	9	2	4	6	—	—	1
Luksemburg	6	3	2	2	—	1	4
Norwegia	26	7	12	11	6	9	9
Portugalia	12	6	5	5	3	3	8
RFN	91	29	47	56	12	28	32
Szwajcaria	52	14	27	24	8	6	2
Szwecja	29	17	18	12	7	8	16
Turcja	19	12	9	9	1	2	5
W. Brytania	80	29	26	47	13	4	19
Włochy	48	14	17	26	6	7	21
Org. międzyn. w tym:	76	10	35	51	9	11	39
UNESCO	8	3	5	8	3	1	2

Suma rubryk 3—9 nie jest zgodna z rubryką 2, ponieważ niektóre pozycje były klasyfikowane w poszczególnych grupach.

właściwe opracowania naukowe. Ta z kolei grupa dzieli się na 7 podgrup: 1. prasa, 2. radio, 3. telewizja, 4. film, 5. działalność wydawnicza, 6. telekomunikowanie, 7. informatyka i technologia informacji.

Opis bibliograficzny zawiera następujące elementy: 1. nazwisko, imię autora, 2. tytuł publikacji w jęz. oryginalnym (i w tłumaczeniu na język angielski), 3. miejsce wydania, 4. rok, 5. liczba stron. Każdy opis zaopatrzony jest w lakoniczną adnotację treściową (maksimum 20 słów), a także w tzw. identyfikator literowo-cyfrowy. Pierwsza litera oznacza kraj, druga typ dokumentu (A — dokumenty prawno-polityczne, B — dokumenty naukowe), zaś cyfry oznaczają bądź środek komunikowania (1—4: prasa, radio, telewizja, film), bądź szczegółowe zagadnienie (5—7: działalność wydawnicza, telekomunikowanie, informatyka i technologia informacji).

Uzupełnieniem tego układu jest indeks, który w wersji francuskiej jest nazywany analitycznym (index analytique), w angielskiej — przedmiotowym (subject index). Hasłem głównym w tym indeksie są cyfrowe identyfikatory, które wyżej wymieniliśmy, a następnie poszczególne kraje. Bibliografię uzupełnia indeks autorski.

Tego rodzaju układ dzięki swej prostocie okazuje się bardzo komunikatywny, ułatwia korzystanie z bibliografii nawet najmniej przygotowanym.

*

Jeśli obserwujemy duże zainteresowanie wszelkiego rodzaju informatorami, vademekami, bibliografiami retrospektywnymi (lub pararetrospektywnymi) — to warto się zastanowić nad optymalnym modelem tego rodzaju wydawnictwa, które adresowane byłoby głównie do badaczy, dydaktyków i studentów dziennikarstwa, szczególnie interesujących się nauką o środkach masowego komunikowania w skali międzynarodowej.

Wydawcą-realizatorem tego programu zaś mogłyby być — prócz UNESCO (które ma duże zasługi w dziedzinie dokumentacji prasoznawczej) — międzynarodowe ośrodki badań działające w oparciu o Międzynarodową Organizację Dziennikarzy (IOJ), Międzynarodową Federację Dziennikarzy (IFJ) bądź też działające w ramach COMNET-u.

Przedsięwzięcie wydawnicze, którego ogólny kształt przedstawiamy (jako wynik refleksji nad omawianymi tu wydawnictwami) winno się składać z dwu zasadniczych części. Pierwsza zawierałaby przegląd informacji bibliograficznych o dokumentach; druga część (nie bibliograficzna, dokumentacyjna) zawierałaby podstawowe informacje faktograficzne.

W części pierwszej widzielibyśmy 3 zasadnicze rozdziały. Pierwszy gromadziłby podstawowe akty prawno-polityczne, te, które w poszczególnych krajach regulują życie prasowo-wydawnicze, działalność środków masowego komunikowania. W drugim rozdziale powinny się znaleźć informacje bibliograficzne o publikacjach podstawowych. Do nich zaliczylibyśmy bibliografie bieżące i retrospektywne dotyczące czasopiśmiennictwa, a także badań; znaleźć się tu powinny monograficzne opracowania dziejów środków masowego komunikowania, encyklopedie i słowniki prasoznawcze, informatory-almanachy typu „Internationales Handbuch fur Rundfunk und Fernsehen"; opracowania (roczniki) statystyczne. W trzecim rozdziale przegląd najistotniejszych prac badawczych, szczególnie ważnych dla dyscypliny naukowej w poszczególnych krajach. Rozdział ten mógłby być opracowany wg zasad selekcji, które sformułowali cytowani tu już H. Bohrmann i W. Ubbens.

Część druga powinna zawierać podstawowe informacje o instytucjach prasowo-wydawniczych (łącznie z wyliczeniem najistotniejszych tytułów prasowych), organizacji dziennikarstwa audiowizualnego, wykaz szkół dziennikarskich, placówek badawczych, czasopism z zakresu środków masowego komunikowania, opis ważniejszych zbiorów bibliotecznych (dot. środków masowego komunikowania) i organizacji służb dokumentacyjno-informacyjnych. Zakres treściowy tej części można modyfikować, zgodnie z potrzebami badaczy danego kraju; ale podporządkować go trzeba również potrzebom międzynarodowej wymiany informacji.

Dzieło nie jest łatwe do realizacji, ale potrzebne praktyce badawczej, a także dydaktyce.

Pierwszą próbą takiego kompendium jest publikacja: C. Leteinturier i B. Tallon, „Le guide des sources et ressources. Communication et medias", które realizuje praktycznie większość zasygnalizowanych dezyderatów.

Książka ta — w przeciwieństwie do omawianej tu bibliografii — zawiera głównie informacje o danych faktograficznych; informacje o bibliografiach sensu strictu są tu traktowane drugorzędnie. Składa się z 5 części: 1. komunikowanie, 2. dziennikarstwo pisane (podgrupy: książki, prasa, sztuka i przemysł graficzny), 3. środki audiowizualne — telekomunikacja (podgrupy: generalia, radio, tv, video, fotografia, kino), 4. reklama i public relations, 5. zagadnienia międzynarodowe (przegląd ważniejszych organizacji międzynarodowych i nierządowych, bibliografii i banków danych; czasopisma, wydawnictwa statystyczne).

W każdej części znajdujemy informacje o: 1. ośrodkach dokumentacyjnych (dokładny adres, rodzaj i forma usług), nie tylko bezpośrednio związanych ze środkami masowego komunikowania, ale i pośrednio z nimi współpracujących. Jest to — w tym kontekście — istotny instrument dla potrzeb dokumentacji dziennikarskiej. 2. bibliografiach specjalnych (nie tylko francuskich, ale i francuskojęzycznych, np. kanadyjskich), 3. encyklopediach i słownikach biograficznych, 4. towarzystwach i instytutach naukowo-badawczych. 5. organizacjach społeczno-zawodowych, 6. periodykach (również francuskojęzycznych), 7. źródłach statystycznych, 8. instytucjach i wydawnictwach zajmujących się kwestiami terminologicznymi.

Z tego pobieżnego przeglądu zawartości wynika, że jest to wydawnictwo opracowane b. dokładnie i zawierające szczegółowe informacje. Mnogość wiadomości czyni je bardzo potrzebnym dla badacza francuskiego. Czytelnikowi zagranicznemu jednak niełatwo przeprowadzić sensowną selekcję i znaleźć naprawdę istotne informacje.

Przekonuje nas ten informator o tym, że wysoce rozwinięte kraje wiele energii i uwagi poświęcają organizacji właściwych systemów służb dokumentacyjno-informacyjnych.

Wreszcie wydawnictwo to świadczy o konieczności i celowości podjęcia prac nad międzynarodowymi informatorami tego typu.

Problemem do rozwiązania pozostaje kwestia, czy informator taki ma obejmować jeden kraj, grupę krajów, czy też ma mieć jeszcze obszerniejszy zasięg. Ale te zagadnienia muszą rozwiązać instytucje, które podejmą się opracowania takiego informatora.

Sylwester Dziki
Janina Maczuga
Barbara Ochmańska

INFORMACJA I POSŁUGIWANIE SIĘ NIĄ

Cees J. Hamelink: TRANSNATIONAL DATA FLOWS IN THE INFORMATION AGE. Information and Society Series, Studentlitteratur AB, Chartwell-Bratt, Lund 1984. S. 115.

Praca to krótka, zwięzła, materiałowa, z przeznaczeniem dla studentów, bo wydawnictwo zaliczyło ją do serii dydaktycznej.

Trzy są podstawowe pojęcia tego studium: dane (data), informacja (information) oraz posługiwanie się informacją (information handling).

Określenie danych, a na ich tle informacji, zadanie niełatwe w obecnym stanie dyskusji pojęciowej, dokonane zostało w sposób następujący. Dane są źródłem informacji, informacje powstają w wyniku swoistej recepcji danych. Dane „reprezentują fakty, pojęcia i stosunki w postaci, która nadaje się do przetworzenia" (s. 10). Są więc kwalifikowanymi spostrzeżeniami zmian otoczenia, nie tylko z niego wyodrębniającymi się, lecz również powtarzalnymi (fakty), dającymi się w sposób wyraźny nazwać (pojęcia) oraz powiązanymi z innymi faktami, w końcu spełniającymi wymogi tzw. formatu (nadają się do przetworzenia). Czy istnieją jakieś inne obserwowalne przejawy otoczenia, które nie podlegają tak zaawansowanej obróbce intelektualnej i formalnej — nie wiemy. Jeżeli istnieją, nie są interesujące w świetle recenzowanej pracy. Praca ta bowiem dotyczy społecznego posługiwania się informacją, a takie pierwotne objawy rzeczywistości, które nie są danymi, widocznie są zbyt surowe, by były przedmiotem społecznego zainteresowania. Informacje zajmują w tej hierarchii pozycję wyższą niż dane, są danymi kwalifikowanymi, a takie cechy nadaje im proces ich użytkowania przez człowieka.

By informacje zdefiniować, kieruje się Hamelink ku rozważaniom teoretyków informacji, tu głównie Shanona i Weavera. Pamiętamy, że teoria ta informacji nie definiuje, natomiast ją mierzy. Definicję musi więc autor sam zaproponować. Postępuje tropem wyznaczonym przez ową teorię, łącząc ją z procesami podejmowania decyzji. Informacja tam ma określoną funkcję, polega na zmniejszaniu stopnia ryzyka w procesie decyzyjnym, ograniczeniu niepewności.

W ten sposób informacja ujawnia się w psychologicznym procesie podejmowania decyzji i jest swoistą miarą tego, czy twórczy ten proces rodzi nowe jakości, wynikłe z właściwego wyboru alternatywy. Dając nie wyjaśniony w tekście cudzysłów, ujmuje Hamelink informację następująco. Są to „nieprzewidywalne sygnały, które, gdy się pojawią, eliminują niepewność wyboru między alternatywami, w ten sposób redukując złożoność (poprzez organizowanie w podstawowe kategorie) i wskazanie tego co może być zorganizowane poza ich swoistą treścią" (oryginalne sformułowanie: „unpredictable signals which at their occurence eliminate the uncertain choice between possible alternatives, thus reducing complexity (by organisation in basic categories) and indicating what can be generated beyond their specific content" (s. 12).

Już taka definicja mówi wiele o podmiocie czyniącym z danych informacje, podmiocie twórczo myślącym. Wiemy o nim, że a. znajduje się w sytuacji decyzyjnej, w której podjął już działania poszukiwawcze (dokonuje wyboru między alternatywnymi rozwiązaniami), b. rozwinął swój

proces analityczny, lecz w dalszym ciągu nie znajduje rozwiązania (ponieważ brak mu koniecznych danych, których nie jest w stanie przewidzieć), c. rozstrzyga problem poznając te dane, które dzięki analizie pozwalają mu zredukować widzianą przez siebie złożoność poprzez ujęcie jej w bardziej ogólne kategorie, bądź też uświadamiając sobie, że rozwiązanie problemu możliwe jest dzięki znajomości danych nie będących dotychczas w jego polu widzenia. Informacja tak określona ujawnia się i powstaje w pewnym stadium tworzenia wiedzy przez podmiot. Definicja na tak wysokim poziomie wyrafinowania wymaga od mówiącego o informacji, by dowiódł lub przynajmniej uprawdopodobnił, że właśnie tak skomplikowany proces twórczy zachodzi w związku z danymi, które będzie traktował jako informacje. Zadanie to trudne.

Trzecie pojęcie: posługiwanie się informacją (information handling), autor określa przykładowo jako „generowanie, przetwarzanie, magazynowanie i przekazywanie informacji" (s. 17). Takie określenie zastosowane jest, podkreślmy, do informacji, choć przecież także możemy generować, przetwarzać, magazynować i przekazywać d a n e.

Jeżeli Hamelink zdecydował, że będzie traktował o posługiwaniu się informacją, nie zaś danymi, mamy podstawy, by przypuszczać, że będzie mówił o posługiwaniu się sygnałami w układach, w których powstał ów stan wiedzy analitycznej, bez którego nie można mówić o informacji, lecz zasadne jest mówić o danych. Stany takie są znane i na przykład może to być sytuacja, w której ktoś rozważa problem wprowadzenia/wynalezienia sposobu produkcji jakiegoś dobra i natrafia na trudności co do wyboru technologii do tego się nadającej, której nie potrafi uzyskać na posiadanym poziomie wiedzy. Poszukuje więc takiego rozwiązania, którego dotychczas nie brał pod uwagę. Rozwiązanie to może otrzymać poznając rozwiązanie problemu dokonane przez innego badacza, który z zagadnieniem tym się uporał, a które jest osiągalne w postaci opisanego i często sformalizowanego rozwiązania (zwanego w takim wypadku licencją bądź patentem). Takie właśnie dane okazują się w naszym przypadku informacją, lecz dodajmy, że jeżeli dotrą do osób nieprzygotowanych do zrozumienia problemu, które one rozwiązują, informacją się nie staną. Wydaje się, że autor to rozumie, skoro wprowadza kategorię społeczeństw, których poziom posługiwania się informacją jest niski, co znaczyć może, że nie potrafią one uczynić z wielu danych informacji, skorzystać z ich informacyjnej wartości, dostępnej społeczeństwom na wyższym poziomie rozwoju.

Jednak drogą takich poszukiwań nie podąża. Przeciwnie, stara się uprawdopodobnić, że posiadanie środków przekazu danych i ich rozwijanie dowodzi, że tam, gdzie media się rozwijają, nastąpił proces szerokiego posługiwania się informacją. Czy wniosek taki jest uprawniony? Znajduje on co prawda potwierdzenie w bardzo ogólnych rozważaniach nad wiekiem informacji (por. rozdział I), gdzie się dowodzi, że jeżeli społeczeństwa rozwijają ilościowo i jakościowo media, a także powołują liczne zawody informacyjne, a w końcu inwestują w badania naukowe oraz szkolnictwo, to znaczy, że wykorzystują one dane w procesach decyzyjnych jako informacje.

Można jednak dać przykłady tezie tej przeczące. M. in. takich krajów, które rozwijają infrastrukturę informacyjną, lecz nie czynią postępów w doskonaleniu wiedzy bądź używają mediów do celów innych niż pomoc w rozwiązywaniu problemów. Licząc się z tym drugim zastrzeżeniem wypadnie zwrócić uwagę na dobór — dla ilustracji dokonującego się postępu informatycznego — takich właśnie mediów, co do których mamy podstawy przypuszczać, że będą one używane do rozwiązywania problemów decyzyjnych, nie zaś na przykład głównie dla dostarczania rozrywki.

Uczyńmy tu na marginesie uwagę, że oceniając media i ich treści pod kątem ich wpływu na procesy decyzyjne nie od rzeczy byłoby zastanowić się nad tym, w jakim stopniu treści kulturalne, a nawet czysto rozrywkowe wpływają korzystnie na pomyślny przebieg procesów decyzyjnych podejmowanych przez odbiorców tych treści, ale nie dzięki temu, że treści te niosą rozwiązania dotychczas nie przewidziane, lecz, że dają odbiorcom tzw. szersze horyzonty bądź właściwy dobrej rozrywce relaks, co czyni ich psychicznie zdol-

nymi do rozwiązywania trudnych problemów. W recenzowanej pracy zabrakło jednak takiego podejścia. Dlatego też musimy być sceptyczni co do tezy, że rozwój mediów oznacza wzrost informacji, zwłaszcza tam, gdzie mamy podstawę przypuszczać, że treści tych mediów są głównie rozrywkowe, a nie informacyjne. Tymczasem media masowe są właśnie takimi mediami.

Cees Hamelink poczynając od strony 21, gdzie podaje tzw. indeks posługiwania się informacją, wymieniać poczyna różne media, w tym bez wyjątku wszystkie media masowe. Indeks ten jest interesujący; scharakteryzujemy go, lecz wymieniać będziemy, w przystępie braku życzliwości do autora, przykłady które dowodzą, że nie tylko oczywiście nosiciele danych informatycznych, lecz w dużej mierze media rozrywkowe wliczone zostały do katalogu infrastruktury informacyjnej społeczeństw.

Posługiwanie się informacją zilustrowano zjawiskami w trzech podstawowych kategoriach. Kategoria pierwsza określona została jako wielkość posługiwania się informacją (information handling volume). Mamy w niej cztery grupy faktów. A. wielkość podaży informacyjnej, a tam: nakłady dzienników, magazynów, tygodników, ilość godzin programu telewizyjnego dziennie, produkcję książek i zasoby biblioteczne B. wielkość informacyjnego popytu a tam m. in. średnia ilość listów liczona na obywatela, rozmów telefonicznych, godzin spędzonych przed telewizorem: C. zawody informacyjne mierzone w procencie ogólnego zatrudnienia; D. przemysły informacyjne, a tam m. in. przemysł reklamowy, księgarski, telekomunikacyjny. Kategoria druga zwana pojemnością posługiwania się informacją (information handling capacity), a tam grupy: A. sprzętu informacyjnego gdzie liczba telefonów, telewizorów radioodbiorników; B. inwestycji informacyjnych; C. wydatków informacyjnych; D. dostępu do sprzętu, gdzie dla przykładu zaliczono pojemność telewizora (kanały, kolor, wierność) Kategoria trzecia to poziom posługiwania się informacją (level of information handling), a tam: grupa A zwana kształceniem informacyjnym gdzie również znalazły się szkoły dziennikarskie, oraz kształcenie w zakresie radia i telewizji; grupa B — specjaliści informacyjni, gdzie zaliczono personel mediów masowych.

Lojalnie musimy przyznać, że przykłady wybrano tendencyjnie, i obok mediów masowych i ich odbioru mamy rozległe sfery działalności i wyposażenia już zdecydowanie bardziej informatycznego. Jednak takie materii pomieszanie nie służy tezie o narastaniu uprzednio zdefiniowanej informacji, lecz co najwyżej o wzroście cyrkulacji danych w społeczeństwie.

Upór, z jakim wykazujemy, że wzrost mediów nie oznacza wiekszej informacyjności społeczeństwa, bierze się stąd, że żywimy obawę przed zbyt łatwym zaliczaniem wszelkiego przepływu danych do tak ujętej informacji. Obawiamy się bowiem, że właśnie dziś, i w pracach takich jak recenzowana, utwierdza się przekonanie, że to wszystko, co ludzie mają sobie teraz do przekazania, jest informacją, i że to służy racjonalnemu rozwiązywaniu ludzkich problemów. Nie darmo sporo osób próbuje wyjaśnić, czemu określenie, że mamy dziś za dużo informacji, łączone jest z diagnozą, że współczesny człowiek korzysta z informacji w stopniu znacznie mniejszym, niż by tego potrzebował. Problem ten ujęty w hasło zrodzone przez Uniwersytet ONZ — nadmiar informacji a niedostatek jej użycia — zawiera wiele problemów, które winniśmy dziś analizować, zamiast ekscytować się wizją społeczeństwa informacji.

Cześć faktograficzna pracy, ilustrująca wymienione w indeksie zjawiska, jest bogata i wartościowa. Zawiera też porównania międzynarodowe oraz ilustrację rozwoju systemów globalnych.

Osobną część pracy stanowi analiza używania danych przez korporacje wielonarodowe. Hamelink, zgodnie z tym co pisał już gdzie indziej, ukazuje, jak rosnący sektor transnarodowy wpływa ujemnie na rozwój sektorów narodowych. Opowiada się też za regulacjami, które chronić będą interesy narodowe.

Wartości pracy upatrujemy w jej warstwie materiałowej. Wyróżnia ją też jej jasność, lecz tylko pozornie. Hamelink widzi bowiem informacje często tam, gdzie mamy do czynienia jedynie ze zwykłymi danymi.

Jerzy Pomorski

KOMUNIKOWANIE SATELITARNE

Edward Ploman: SPACE, EARTH AND COMMUNICATION. Quorum Books, Westport, Connecticut, 1984. S. 237.

Różnorodne konsekwencje zastosowań nowej technologii stały się przedmiotem poważnych badań naukowych. Liczne trzeciorzędne instytucje oświatowe uwzględniły w swoich planach owe konsekwencje. Książka Plomana odzwierciedla bieżące zainteresowanie tą dziedziną. Rozważa w niej autor rozmaite ewentualności „wielkiej gry satelitarnej" — głównego elementu współczesnej rewolucji w komunikowaniu.

Ploman podkreśla, że komunikowanie satelitarne leży na styku dwóch dziedzin: technologii rakietowej i technologii komunikowania. Dlatego też poświęca dwa pierwsze rozdziały historii i rozwojowi tych technologii. W trzecim omawia dwa główne rodzaje satelitów, obserwacyjne i komunikacyjne, ich cechy charakterystyczne, zastosowanie i sterowanie.

Po tym wprowadzeniu Ploman przechodzi do głównego tematu — „wielkiej gry satelitarnej", którą przedstawia w trzech „rundach", w trzech rozdziałach. Runda 1 koncentruje się na realiach amerykańskich, pokazując jak Comsat zdominował Intelsat wyłączając tym samym ZSRR, który zbudował Intersputnik. Runda 2 koncentruje się na obecnych i planowanych systemach komunikowania satelitarnego oraz na braku konsekwentnej polityki w tej dziedzinie. Runda 3 poświęcona jest bezpośrednim transmisjom satelitarnym oraz wysiłkom mającym na celu opracowanie dla nich systemu międzynarodowego.

Rozdziały opisujące poszczególne „rundy" poprzeplatane zostały trzema innymi rozdziałami: jeden dotyczy korzystania z komunikowania satelitarnego oraz jego użytkowników, drugi wypracowywanej polityki wewnętrznej i zagranicznej w tej dziedzinie, natomiast trzeci — satelitów i rozwoju stosunków międzynarodowych.

Ploman, prorektor Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych oraz były dyrektor Międzynarodowego Instytutu Komunikowania, ma oprócz wykształcenia prawniczego doświadczenie z pracy w różnych organizacjach międzynarodowych. Był on głównym autorem publikacji wydanej przez UNESCO w 1972 „Guide to Satellite Communication". Stąd też jego ekspertyza mieści się świetnie w założeniach i zakresie tej książki.

Książka jest próbą ukazania komunikowania satelitarnego w kontekście zarówno ery kosmicznej jak i ery informacyjnej przy jednoczesnym uwzględnieniu aspektów politycznych, ekonomicznych, militarnych i innych z nimi związanych. Autor podkreśla, że stawka w tej „grze" jest wysoka, a zasady stale się zmieniają.

Ploman skłania się do twierdzenia, że „w entuzjastycznym wprowadzaniu nowej technologii komunikowania koncentrowanie się na elementach technicznych i krótkoterminowych, wąsko ujmowanych analizach kosztów i zysków, doprowadziło do pominięcia długoterminowych aspektów społecznych, kulturalnych i indywidualnych" (s. VIII). Program na przyszłość, według Plomana, powinien wziąć pod uwagę: (a) ochronę „globalnych dóbr naszej ziemi" lub „wspólnego dziedzictwa ludzkości"; (b) kierowanie „złożonymi systemami fizycznymi i społecznymi celem rozwiązywania problemów o nowych stopniach złożoności, wynikających ze wzajemnej zależności krajów i spraw" przy użyciu nowych naukowych paradygmatów bardziej podatnych na wielorakość tradycji kulturowych; oraz (c) rozszerzenie „naszej zdolności do uczenia się" polegające na „podejściu do życia i do wiedzy, które jest aktywne, uczestniczące i przewidujące, które jest na równi słuchaniem jak i uczeniem".

Główne argumenty Plomana są następujące:

1. Poprzez rozszerzenie działalności militarnej na przestrzeń kosmiczną, „wysoka granica" („high frontier") zaczęła również oznaczać rosnące ryzyko wojny nuklearnej, która zaczyna się nie na ziemi, ale w kosmosie. Efektywne kontrolowanie przestrzeni kosmicznej przez jedno państwo mogłoby prowadzić do hegemonii w skali światowej (s. 9).

2. Sieć telekomunikacyjna, zwana siecią zintegrowanych usług cyfrowych (ISDN), wraz z mikroelektroniką mogłyby dramatycznie prze-

kształcić wszystkie aspekty społeczeństwa. Połączenie telefonu, telewizji i systemów komputerowych, umożliwione przez mikro-miniaturyzację, stworzyłoby bezprecedensowe możliwości usługowe przełamujące barierę pomiędzy drukiem i elektroniką. W efekcie spowodowałoby to przestawienie się z komunikowania linearnego na typy komunikowania, które są wielomodalne, interakcyjne oraz potencjalnie bardziej uczestniczące, a przy tym, być może, są bardziej zbliżone do niezachodnich form wiedzy i komunikowania (s. 30, 37, 40).

3. Korzystanie z komputerowego przetwarzania danych, interakcyjna i automatyczna analiza oraz gromadzenie informacji w bankach komputerowych, staną się coraz częstsze. Satelity komunikacyjne o dużej mocy z wielokierunkowymi antenami oraz z ułatwieniami w zakresie przełączania, pozwolą na zaoferowanie usług, które obecnie uważa się za nieopłacalne. Nowe koncepcje satelitarne obejmują satelity mogące wykonać wiele zadań, grupy satelitów i platformy geostacjonarne (s. 49, 56, 67).

4. Systemy oparte na satelitach mogłyby zapewnić szybsze usługi i spowodować zmianę w jakości nauczania poprzez danie ogółowi możliwości kształcenia na najwyższym poziomie. Indyjski Insat, uruchomiony w 1982, jest tego przykładem (s. 111, 121).

5. Mimo że komunikowanie satelitarne ma z natury charakter międzynarodowy, różne kraje opracowały systemy uwzględniające narodowe cele i programy. Rozbieżności te zaobserwować można na przykładzie Kanady i Brazylii oraz Indonezji i Indii (s. 138).

6. Ani ustawodawstwa narodowe, ani międzynarodowa struktura prawna nie zabezpieczają spójnego prawa „komunikowania" lub prawa „informacji". Zasady, które zostały opracowane dla danego, specyficznego pod względem technicznym trybu komunikowania, są rozszerzane poza swoje naturalne możliwości celem sprostania nowym wymaganiom. We wzajemnie uzależnionym i wielokulturowym systemie światowym, prawo międzynarodowe będzie musiało rozszerzyć swój sposób podejścia tak, aby uwzględnić filozofie i pojęcia z większej liczby źródeł niż tylko zachodniej tradycji prawnej (s. 159, 163, 165).

7. Bezpośrednie transmisje satelitarne postawiły w raczej ostrej formie na nowo kwestię suwerenności, dołączając się do dyskusji nad nowym międzynarodowym ładem informacyjnym. „Uprzednia zgoda" lub „uprzednie porozumienie" stało się problemem kluczowym. System DBS, bazujący na satelitach o bardzo dużej mocy i na bardzo tanim sprzęcie odbiorczym, zmieniłby zasady gry telewizyjnej przez umożliwienie dostępu do nie tylko wielkich korporacji. Ale DBS wstrząsnąłby również samymi podstawami niezależności narodowej, kulturowej i komunikowania (s. 177, 186, 187).

8. Znowu w centrum międzynarodowej uwagi i polemiki znalazła się polityka i ekonomia międzynarodowego przepływu informacji finansowej, ekonomicznej i danych, przeważnie transmitowanych przez satelity. Osiągnięcia technologiczne oddziałały na pojęcie suwerenności. Obejmują one używanie satelitów do obserwacji na wielkie odległości i korzystanie z sieci informacyjnych do szybkich transmisji informacji finansowych i innych. Mogłyby one udaremniać działania podjęte przez władze krajowe (s. 197—198).

9. Komunikowanie satelitarne stworzyło grupę trzech wzajemnie powiązanych, istotnych problemów: braku odporności, bezpieczeństwa i wzajemnej zależności. Stopień braku odporności zależy od stopnia polegania na zagranicznym sprzęcie i oprogramowaniu, centralizacji i koncentracji systemów danych, drażliwym charakterze niektórych informacji i uzależnieniu od nielicznego, wykwalifikowanego zespołu. Pojęcie bezpieczeństwa rozszerzyło się obecnie i obejmuje bezpieczeństwo ekonomiczne, ekologiczne, informacyjne oraz międzynarodowe bezpieczeństwo społeczne. Pojęcie wzajemnej zależności obejmuje obecnie politykę, środowisko, ekonomię, komunikowanie i inne (s. 199).

Książka Plomana ma więcej zalet niż wad. Jedną z wad jest negatywny osąd wszelkich militarnych przedsięwzięć w kosmosie (Twierdzenie nr 1). W przeciwieństwie do poglądu Plomana, planista NASA Jesco von Puttkamer (patrz *The Futurist*, luty 1985 s. 36—37) wskazuje na potrzebę rozróżniania między militaryzacją,

a umieszczaniem broni w kosmosie. Puttkamer argumentuje, że wojsko było siłą napędową wielu osiągnięć w dziedzinie technologii kosmicznej, że oba supermocarstwa poczuły się bezpieczniejsze dysponując satelitami obserwacyjnymi śledzącymi zapędy wojenne drugiej strony, i że kosmos stwarza alternatywę dla wojny, spoiwo, które może łączyć narody.

Inną wadą książki jest idealizm i abstrakcja, znajdujące odbicie w trzypunktowym programie Plomana na przyszłość. Godne podziwu jest jego oddanie sprawie pluralizmu i wielokulturowości w poszukiwaniu możliwych do przyjęcia rozwiązań, brak konkretności w jego propozycjach pozostawia natomiast wiele do życzenia.

Brak atrakcyjnej formy graficznej i ilustracji jest również wadą książki. Ploman widocznie przeznaczył ją dla mniejszości poszukującej informacji, a nie dla większości przetwarzającej informację i potrzebującej większej zachęty do czytania.

Jedną z głównych zalet książki Plomana jest jego nowe spojrzenie na dyskusję nad nowym światowym ładem informacyjnym i komunikacyjnym. Podkreśla on, że ta dyskusja prowadzona jest bez jasnego określenia różnych rodzajów ładów informacyjnych, ograniczając się raczej do wiadomości i rozrywki. Mówi, że musi się rozważyć „szereg ładów informacyjnych uwarunkowanych przez cel i treść przepływu informacji." Wszystkie kraje popierają aktywnie pewne przekazy informacyjne, takie jak te, które odnoszą się do meteorologii i ostrzeżeń przed epidemiami. Jednakże, twierdzi, konsekwencje systemu DBS (Twierdzenie nr 7) nadały dyskusji nad nowym światowym ładem informacyjnym i komunikowania nowy wymiar.

Ploman zmusza czytelników do zastanowienia się nad olbrzymimi zmianami, które spowodowała nowa technologia czyniąca pojęcie suwerenności czymś w rodzaju historycznego przeżytku. To spojrzenie, w istocie, jest zaletą książki.

Oczywistą zaletą jest podsumowanie aktualnych osiągnięć w dziedzinie komunikacji satelitarnej, którego Ploman dokonuje z tym samym ostrym zmysłem obserwacji, jaki cechuje jego główne tezy.

Twierdzenie Plomana, że systemy wykorzystujące satelity podniosą jakość nauczania i innych usług (Twierdzenie nr 4), pokrywa się ze zdaniem Puttkamera, który twierdzi, że kraje trzeciego świata mogą bezzwłocznie wkroczyć w wiek radia stosunkowo tanio, ponieważ satelita kosztujący 50 lub 100 mln dolarów może zaspokoić potrzeby komunikacyjne całego kraju. Jednakże w przeciwieństwie do Plomana, Puttkamer jest optymistą co do tego, że te kraje potrafią zdecydować, jak używać tych systemów w ramach ich własnej kultury.

Książka Plomana jest wartościową pozycję i może być pożyteczną lekturą o komunikowaniu międzynarodowym.

Shelton A. Gunaratne
(Moorhead State University)
Tłum. *Janina Maczuga*

AFERA *SPIEGLA*

Joachim Schöps: DIE SPIEGEL-AFFÄRE DES FRANZ JOSEF STRAUSS. Verlag GmBH, Reinbeck bei Hamburg 1983. S. 224.

O zachodnioniemieckim tygodniku *Der Spiegel* ukazało się już w RFN stosunkowo dużo opracowań. To zainteresowanie prasoznawców wynika z wyjątkowej pozycji, jaką zajmuje hamburski magazyn na zachodnioniemieckim rynku prasowym. Na pewno *Der Spiegel* jest od kilkudziesięciu lat jednym z najbardziej wpływowych pism w RFN i zarazem jednym z bardziej znanych tygodników w Europie. Czytelnicy magazynu rekrutują się w dużym stopniu spośród osób mających wyższe wykształcenie, piastujących kierownicze stanowiska, odgrywających pewną rolę w życiu polityczno-gospodarczym RFN. Pismo jest stosunkowo często cytowane przez prasę zachodnioniemiecką i obcą. Również i polskie dzienniki i tygodniki dość często powołują się na treść artykułów ukazujących się na łamach *Spiegla*, o czym świadczy m. in. zawartość tygodnika Forum. Hamburski magazyn określany bywa często mianem enfant terrible zachodnioniemieckiej prasy. Na pewno znaczenie tygodnika w dalszym ciągu jest duże i ma

on trudny do przecenienia wpływ na kształtowanie zachodnioniemieckiej opinii publicznej. Z drugiej strony wszakże *Der Spiegel* wykazuje jakby pewną stagnację. Wydaje się, iż w latach siedemdziesiątych pismo straciło sporo z ofensywności. W każdym razie, naszym zdaniem, zmniejszyła się w *Spieglu* liczba prawdziwie demaskatorskich artykułów.

Ukazujące się w Hamburgu pismo było często krytyczne wobec polityki prowadzonej przez Konrada Adenauera i Franza Josefa Straussa. Zwłaszcza ten ostatni nie miał w tygodniku „dobrej prasy". Artykuł *Spiegla* o manewrach jesiennych „Fallex 62" stał się nawet powodem bezpośredniej akcji policyjnej, której inspiratorem był F. J. Strauss.

Właśnie tej tzw. „aferze *Spiegla*" poświęcona jest książka Joachima Schöpsa. Praca ma układ chronologiczny i składa się z 14 rozdziałów. Ostatni z nich jest pióra Rudolfa Augsteina, wieloletniego redaktora i wydawcy pisma, któremu w dużej mierze pismo zawdzięcza wysoką pozycję i ponad milionowy nakład.

W zasadzie na największą uwagę zasługują w książce uwagi Augsteina wnoszące pewne nowe elementy do dobrze już znanej „afery *Spiegla*". Sama zaś praca Schöpsa, mająca bardziej charakter reportażu niż studium prasoznawczego, nie jest ani materiałowo, ani też interpretacyjnie zbyt odkrywcza. Autor pisze przeważnie o rzeczach dobrze już znanych w literaturze przedmiotu i w dużym stopniu opiera się na mającej nadal duże wartości poznawcze obszernej pracy Alfreda Grossera i Jürgena Serferta „Die *Spiegel*-Affäre", wydanej w 1966 w Olten. Sądzić można, że celem książki Schöpsa było przede wszystkim przypomnienie o słynnej niegdyś „aferze *Spiegla*", która odegrała w historii RFN znaczną rolę. Porażka Straussa, w latach 1956—1962 ministra obrony, w konflikcie ze *Spieglem* kosztowała go dymisję i przekreślenie rachub na objęcie po Adenauerze urzędu kanclerskiego.

Żałować należy, że w Polsce brak w dalszym ciągu odrębnej monografii tego magazynu. Szczególnie interesująca wydaje się analiza roli „Der *Spiegla*" w zyskiwaniu w latach sześćdziesiątych opinii publicznej dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Są to sprawy na pewno warte odrębnych studiów, jako że i w samym RFN *Spiegel* był atakowany przez pisma prawicowe za realistyczne podejście do powojennej rzeczywistości i konieczności szukania prób unormowania stosunków polsko-niemieckich. Stanowisko *Spiegla* w sprawach polskich nie zawsze było aprobowane przez stronę polską, a i obecnie na łamach rodzimej prasy spotkać można artykuły polemizujące ze stosunkiem redakcji *Spiegla* do problematyki polskiej.

Marek Andrzejewski

KOMUNIKOWANIE LOKALNE

Otfried Jarren: KOMMUNALE KOMMUNIKATION. Eine theoretische und empirische Untersuchung kommunaler Kommunikationsstrukturen unter besonderer Berücksichtigung lokaler und sublokaler Medien. Beiträge zur Kommunalwissenschaft 14. Minerva Publikation, München 1985. S. 400.

Autor tej książki jest badaczem, z którego publikacjami spotykamy się od niedawna. Jednak prasoznawców badających problemy lokalnego komunikowania książka ta nie zaskoczyła ani swą intelektualno-teoretyczną dojrzałością, ani też rozległością bazy empirycznej, mnogością poruszonych problemów, precyzją do perfekcji przemyślanej kompozycji czy nawet fizyczną objętością. Jarren jest bowiem jednym z tych badaczy i autorów, którzy poprzez tematycznie spójny ciąg drobniejszych publikacji, rozpraw i przyczynków, świadomie czy też nieświadomie, sygnalizują dojrzewanie dzieła obszerniejszego, opartego na rzetelnej bazie empirycznej i zawierającego przemyślenia wielorako zweryfikowane, choć w dziele tym dopiero należycie rozwinięte i skomentowane. Dlatego też imponujące świeżością czytelnikom nawet najbardziej wybrednym. W przypadku recenzowanej książki Jarrena mamy nawet do czynienia z klasycznymi — by tak rzec — znamionami tego zjawiska czy też raczej szkoły pisarstwa naukowego, co warto i trzeba na tym miejscu zaznaczyć

choćby dlatego, że w praktyce czasopiśmiennictwa naukowego dość często spotykamy się z jej przeciwieństwem.

Zainteresowanie mediami lokalnymi i ich społecznym funkcjonowaniem zapowiadała już praca dyplomowa Jarrena („Powstanie, rozwój i funkcje lokalnej prasy nieprofesjonalnej — na przykładzie socjaldemokratycznych gazet lokalnych"). Dalszą drogę rozwoju tych zainteresowań znaczą już potem kolejne publikacje tego autora. Dla dopełnienia tej informacji — niektóre z nich warto tu, sądzę, choćby poprzez tytuł ich przypomnieć [1].

Recenzowana praca tematycznie nie odbiega więc od tego, co Jarren opublikował do tej pory. Jest jednak porównawczo opracowaniem najobszerniejszym, najbardziej kompleksowo traktującym reflektowaną problematykę oraz — i to trzeba podkreślić z całą mocą — najdojrzalszym pod względem warsztatowym. Uwaga i wysiłek autora skupiają się w nim głównie na jednej tylko grupie współczesnej, zachodnioniemieckiej prasy lokalnej, a mianowicie na tak zwanych „gazetach alternatywnych". Zalicza zaś do nich lokalne pisma partii politycznych, periodyki gmin administracyjno-politycznych i wyznaniowych, gazety inicjatyw obywatelskich oraz magazyny miejskie. Jedną z najistotniejszych właściwości wspólnych, typowych dla wszystkich tych periodyków, jest ich stosunkowo niewielki zasięg przestrzenny, zlokalizowany przeważnie na obszarze jednego miasteczka, odległego przedmieścia metropolii, gminy wiejskiej, dzielnicy wielkiego miasta lub też obejmujący jakąś jedną grupę społeczną, zawodową itd. Każde z nich zawartością swą i tematyką kolejnych numerów adresowane jest do konkretnej społeczności lokalnej i stara się spełniać jej oczekiwania pod adresem mediów, zmniejszając tym samym — jak pisze Jarren — „deficyty informacyjne", jakie w społecznej przestrzeni pozostawiają dotychczasowe, tradycyjne gazety lokalne w RFN. Pod względem ilościowym nie jest to bynajmniej marginalna grupa czasopiśmiennictwa. Sama tylko SPD wydawała ich w roku 1977 już 790, zaś w 1982 nawet 1490, w tym najwięcej w Nadrenii Północnej-Westfalii (odpowiednio: 222 i 297), w Bawarii (90 i 251), w Badenii-Wirtembergii (80 i 225) oraz Dolnej Saksonii (90 i 220). Szybki przyrost liczby tytułów odnotowały również periodyki ideowo związane z pozostałymi partiami politycznymi.

Nie w ilościowych ujęciach materiału prasowego leży jednak cel tej pracy, nie one są istotą metodycznego i kompozycyjnego zamysłu autorskiego i nie one wreszcie stanowią, w ostatecznym rezultacie, o poznawczej wartości tej publikacji. Punkten. wyjścia analiz i rozważań, a także zrębem całej konstrukcji dzieła są bowiem precyzyjnie sformułowane tezy, które autor następnie z godną podziwu gruntownością i konsekwencją rozwija i analizuje w poszczególnych rozdziałach, skrzętnie gromadząc materiał do odpowiedzi na jedno z podstawowych pytań tego opracowania, a mianowicie: czy pisma te w swym obecnym kształcie potrafią wypełnić ów informacyjny deficyt, będący rezultatem niedowładu albo wręcz niedoskonałości dotychczasowych, tradycyjnych gazet lokalnych i czy mogą w sposób trwały polepszyć lub przynajmniej przyczynić się do polepszenia komunikacji społecznej na obszarze całego kraju. Sam „deficyt informacyjny", odczuwany przez poszczególne społeczności lokalne, nie jest już jednak przedmiotem analiz, gdyż zawarty został w empirycznie zweryfikowanej tezie wyjściowej i tam wystarczająco, choć raczej oszczędnie opisany. W podobny sposób postępuje autor z wszystkimi pozostałymi tezami wyjściowymi i na tym właśnie polegają metodyczno-kompozycyjne walory pracy, przejrzystość jej treści i komunikatywność.

Wiele można by również powiedzieć o walorach merytoryczno-poznawczych tej książki, o tym wszystkim mianowicie, co autor zdołał ustalić w rezultacie badań, na wynikach których oparł swe ustalenia i twier-

[1] Entstehung, Entwicklung und Funktion lokaler sozialdemokratischer Parteizeitungen, (w:) Wolfgang R. Langenbucher (red.): Lokalkommunikation, München 1980; Lokale Parteizeitungen. Keine Alternative, aber eine Ergänzung, (w:) O. Jarren (red.): Stadtteilzeitung und lokale Kommunikation, München 1980; Kommunikation und Medien auf dem Lande. *Medium* 1985 nr 4/5.; Lokalradio für die Bundesrepublik Deutschland (red. O. Jarren, P. Widlok), Berlin 1985; Mit Hörfunk ins Lokale. Grundlagen und Ansatzpunkte für Versuche mit drahtlosen Hörfunk in der Bundesrepublik. *Media Perspektiven* 1981.

dzenia. Poprzestańmy jednak na kilku najbardziej ogólnych i — by tak rzec — najbardziej uniwersalnych twierdzeniach, tych, które mogą mieć istotne znaczenie i znaleźć przydatność w polityce prasowo-wydawniczej nie tylko tego kraju, na którego obszarze Jarren przeprowadził badania empiryczne. Trudno np. dyskutować nad tezą zawierającą trwierdzenie, że spłaszczanie piramidy, w której szczytowa część gromadzi największą liczbę tytułów (pisma centralne i ogólnokrajowe), na korzyść zagęszczenia pola podstawy (pisma lokalne wszelkich odmian) jest przejawem demokratyzacji systemu komunikowania, a prasy w szczególności. Trudno tym bardziej, że wyniki badań, przeprowadzonych przez Zakład Dziennnikarstwa US — przeprowadzonych, podkreślmy, w odmiennych przecież warunkach ustrojowych — pozwoliły sformułować dwa lata wcześniej ustalenie identyczne. Trudno też nie przyznać autorowi racji, gdy mówi o „deficytach informacyjnych i publicystycznych", dotkliwie odczuwanych przez poszczególne społeczności lokalne, skoro grubo ponad 90% populacji uczestniczącej w badaniach, przeprowadzonych przez katowicki ośrodek uniwersytecki (badania te obejmowały cały kraj) twierdziło dokładnie to samo, nierzadko expressis verbis domagając się istotnego zwiększenia problematyki lokalnej w gazetach i czasopismach, nie tylko lokalnych z programowego założenia. Znajdujemy więc w tej mądrej i rzetelnej pod każdym względem książce nie tylko to, co może zaspokoić naszą ciekawość poznawczą w odniesieniu do problemów lokalnego komunikowania w kraju, którego prasy ona dotyczy, lecz w niemałym nagromadzeniu także materiału, zasługującego na przemyślenie u nas.

Na koniec jeszcze jedna refleksja, której warto, sądzę, poświęcić chwilę czasu. W licznych pracach, dotyczących tak zwanej „prasy alternatywnej" — a jest to przecież zjawisko geograficznie szersze niż obszar RFN — znajdujemy opinie, o czym zresztą Jarren również wspomina, że jest ona rezultatem nieustannie postępującego procesu koncentracji we wszystkich jej formach. Badania, na których spoczywają spostrzeżenia i twierdzenia Jarrena, jednak tylko w pewnej części odpowiadają tym opiniom, w niewielkiej mierze potwierdzając związki przyczynowo-skutkowe między tymi dwoma zjawiskami. Przekonuje o tym choćby to — twierdzi Jarren — że nowe pisma lokalne, „owe periodyki alternatywne", powstawały najczęściej i powstają w dalszym ciągu nie tam, gdzie proces koncentracji dokonał w RFN największych spustoszeń na rynku prasowo-wydawniczym i czytelniczym, lecz tam właśnie, gdzie najskuteczniej zdołano się oprzeć jego niszczącym działaniom. Istotne źródło impulsów ich powstawania i rozwoju upatruje on natomiast we wzroście ogólnopolitycznej i społecznej aktywności poszczególnych społeczności lokalnych — i twierdzi dalej, że pisma te z jednej strony są rezultatem wzrastania aktywności obywateli, z drugiej zaś same oddziałują ożywczo na społeczne inicjatywy obywatelskie i aktywizują znacząco poszczególne społeczności lokalne. Dodać wypada, że i w tej dziedzinie wyniki badań katowickiego ośrodka pozwoliły ustalić i opisać zjawiska zbliżone lub nawet identyczne, zwłaszcza w odniesieniu do obszarów, na których prasa lokalna jest szczególnie mocno utrwalona na rynku czytelniczym.

Książka Jarrena, reklamowana (słusznie) jako w pełni udane opracowanie teoretyczno-empiryczne, ma jednak nie tylko tego rodzaju walory. Jest w równej mierze doskonałym źródłem wiedzy i refleksji, nadających się bezpośrednio do praktycznego spożytkowania i to nie tylko w środowisku dziennikarskim. Dla polskich prasoznawców, badających problemy lokalnego komunikowania, zwłaszcza prasy lokalnej, a także dla międzynarodowych gremiów badawczych bądź organizujących badania w geograficznie szerszych i najszerszych skalach (np. ośrodków i instytucji wyspecjalizowanych afiliowanych przy UNESCO), może być dobrym zaczątkiem do rozwijania badań porównawczych w tej dziedzinie, zwłaszcza w połączeniu z tym dorobkiem, którym obecnie w zakresie badań nad komunikowaniem lokalnym rozporządza Polska i niektóre inne kraje Europy. W całej rozciągłości możliwość taką i potrzeby pokazała również międzynarodowa konferencja o prasie i dziennikarstwie lokalnym w 11 krajach Europy, zor-

ganizowana pod koniec 1985 roku w Katowicach i Wiśle.

Książka ukazała się w serii „Beiträge zur Kommunalwissenschaft", redagowanej przez prof. R. Voigta z Uniwersytetu w Siegen.

Józef Mądry

RADIO LOKALNE W RFN

Otfried Jarren, Peter Widlok (Hrsg.): LOKALRADIO FÜR DIE BUNDESREPUBLIK DEUTSCHLAND. VISTAS Verlag, Berlin 1985. S. 269.

Jest to praca zbiorowa, podsumowująca pewien etap w dyskusji nad radiem lokalnym, która toczy się w Republice Federalnej Niemiec, i stanowić ma zarazem — taki jest zamiar wydawców, Jarrena i Widloka — podstawę dla dalszych rozważań na ten temat. W porównaniu z innymi wysoko uprzemysłowionymi państwami świata, a szczególnie Europy zachodniej, Republika Federalna jest znacznie opóźniona w upowszechnianiu radia lokalnego. Dopiero po zmianie koalicji w Bonn na początku lat osiemdziesiątych i objęciu władzy przez CDU/CSU doszło do znacznego ożywienia dyskusji na temat „nowych mediów", a następnie i radia lokalnego. Omawiana praca przedstawia jej stan z roku 1985. Są w nią zaangażowani — i to znalazło wyraz również w zestawie autorów pracy — teoretycy masowego komunikowania, dziennikarze, politycy CDU, SPD jak i Zielonych, działacze społeczni i studenci.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym mamy trzy artykuły: uzasadniający potrzebę radia lokalnego na tle ogólnej sytuacji na zachodnioniemieckim rynku masowego przekazu (Jarren), przedstawiający nieustanne próby wejścia prywatnej prasy do publicznej radiofonii (Starke) oraz o radiu regionalnym albo subregionalnym — w jakim stopniu może ono służyć za model dla radia lokalnego (Leudts). W drugim rozdziale przedstawione zostały doświadczenia z radiem lokalnym za granicą, które mają nie tylko wzbogacić toczącą się dyskusję, ale i pomóc w znalezieniu najwłaściwszego rozwiązania dla RFN. Problemy prawne, techniczne, jak i modele radia lokalnego działającego w RFN są przedmiotem artykułów trzeciego rozdziału. Czwarty natomiast zajmuje się perspektywami radia lokalnego w Republice Federalnej, prezentując wachlarz poglądów od zwolenników radia komercyjnego po zwolenników „wolnego radia". Tom zamyka bogaty zestaw najnowszej literatury na ten temat zarówno autorów z RFN jak i obcych.

Wszyscy uczestniczący w dyskusji, od naukowców, poprzez polityków partii rządzących i opozycyjnych, aż po przedstawicieli ugrupowań alternatywnych zgodni są co do tego, że w społecznościach lokalnych panuje deficyt informacyjny i komunikacyjny dotyczący najbliższego otoczenia (Nahwelt) i że zapotrzebowanie na tego typu informacje jest ogromne. Ponadto należy — ich zdaniem — prezentować różne poglądy i stworzyć obywatelowi możliwość artykułowania własnych opinii. Tym wymaganiom w obecnych warunkach nie może już sprostać prasa lokalna, na której niekorzystnie odbiła się i koncentracja, i reforma administracyjna kraju. Prawie połowa wszystkich powiatów w RFN w wyniku tego dysponuje tylko jednym dziennikiem, który zajmuje pozycję monopolistyczną na swoim terenie. Zjawisko to nie dotyczy zresztą tylko okolic wiejskich. W 20 z ogólnej liczby 67 dużych miast zachodnioniemieckich obywatele mogą czerpać informacje o wydarzeniach lokalnych również tylko z jednej gazety.

Potrzeba dostarczania wszechstronnych informacji i skuteczniejszego komunikowania w gminach, zagwarantowania pluralizmu w poglądach, potrzeba wprowadzenia albo umocnienia już istniejącej rywalizacji w publicystyce lokalnej, wszystko to spowodowało zwrot ku wypróbowanemu, a przy tym taniemu środkowi przekazu — ku radiu, tym bardziej, że emitowanie programów lokalnych drogą kablową nie nastąpi tak szybko jak początkowo przypuszczano, jest ponadto bardzo kosztowne i zawiera pewien element ryzyka. Radio ma być zatem w najbliższych latach czynnikiem ożywienia komunikowania w miastach i gminach, może być alternatywnym źródłem informacji szczególnie tam, gdzie wychodzi tylko jedna gazeta.

Na pytaniu o model radia lokalnego kończy się wszelka zgodność po-

glądów. Radiofonie jako instytucje użyteczności publicznej podlegają nie rządowi federalnemu lecz rządom krajowym i te w ostateczności decydują poprzez odpowiednie ustawy o formach radia lokalnego na swoim terenie. Dotychczasowe projekty ustaw krajowych preferują model prywatnego radia lokalnego finansującego się z reklamy, przy współudziale wydawców gazet. Tym samym zagrożony byłby dotychczasowy status radia jako instytucji prawa publicznego, która ma według Federalnego Trybunału Konstytucyjnego do spełnienia „publiczne zadania". Byłaby następnie zagrożona prasa pozbawiona wpływów z reklamy. Wreszcie konkurencja ekonomiczna nie pociąga za sobą automatycznie konkurencji w publicystyce i nie jest synonimem pluralizmu informacyjnego. Aby to zagwarantować, potrzebny będzie szereg uregulowań prawnych. W projektach ustaw krajowych nie przestrzegane są jednak jak dotychczas np. zalecenia Komisji Antymonopolowej, aby generalnie wyłączyć możliwość finansowania prywatnego radia z wpływów z reklamy, a licencji udzielać według kryteriów kartelowo-prawnych.

Zanim jednak na porządku dnia stanęła sprawa radia lokalnego, przystąpiono w RFN do emitowania programów regionalnych lub subregionalnych, które są jakby etapem przejściowym w tym procesie. Nastąpiło to pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy w Europie zachodniej funkcjonowało już radio lokalne. Argumenty przemawiające za wprowadzeniem radia regionalnego oparte na badaniach w dużej mierze pokrywają się z argumentami wysuwanymi przez zwolenników radia lokalnego.

W kwietniu 1979 Radio Bawarskie pierwsze w Republice Federalnej wprowadziło program miejski, Monachijski Magazyn Południowy (Münchner Mittagsmagazin — MMM), który uchodzi za pierwszy program lokalny w RFN. Tymczasem powstało na terenie samego tylko Monachium 11 konkurencyjnych prywatnych stacji lokalnych. Założeniem MMM było zbliżenie do obywatela i włączenie go do tworzenia programu. W praktyce okazało się jednak, że obywatele najczęściej tylko na bardzo krótko dochodzą do głosu i to przeważnie w czasie sondaży ulicznych, gdy nie ma okazji do dłuższych wypowiedzi, a już na pewno nie na inny temat niż ten, który jest przedmiotem sondażu. Zatem MMM nie stanowi, jak początkowo zamierzano, forum i platformy kontrowersyjnych dyskusji obywatelskich. MMM uzupełnia w swoim 55-minutowym programie w zakresie informacji 5 gazet monachijskich. Prowadzi programy „na żywo" z rady miejskiej, komentuje politykę komunalną. Tradycja i dialekt nie odgrywają w programie większej roli. Ostrożnie podchodzi też do tzw. „kanału otwartego", który podług niektórych ma być podstawą i warunkiem działania radia lokalnego.

Radio Brema prowadzi od stycznia 1985 raz w tygodniu półgodzinne „Radio Otwarte". W tym czasie pojedyncze osoby albo całe grupy mają możliwość emitowania własnego programu. Specjalne programy radia lokalnego, które są przykładem współpracy publicystycznej i ekonomicznej prasy i radia testuje się obecnie w Badenii-Wirtembergii. Radiofonia SWF oddała w pierwszym programie Radiu Miejskiemu Fryburg, które działa od października 1984, „okienka lokalne" między godzinami 10—11 i 17—18. Koszty tego radia pokrywają w jednej trzeciej wydawcy gazet, a w dwóch trzecich radioabonamenty SWF.

Od lutego 1985 działa Radio Miejskie Ulm, również finansowane przez prasę i z opłat radiofonicznych. Po raz pierwszy wydawcy gazet mają więc udział w radiu i mają dostęp do jego know-how, co ze względu na przyszły rozwój w masowych mediach może mieć niebagatelne znaczenie i może doprowadzić nawet do podwójnego monopolu (Suhr).

Program Radia Miejskiego Fryburg nie jest szczególnie ambitny. Zawiera przede wszystkim dużo muzyki przerywanej krótkimi 3—4 minutowymi wstawkami słownymi w stylu prasy bulwarowej. Reklamę przewidziano w programie dopiero w drugim roku trwania testu. Radio Miejskie Fryburg nie chce uchodzić tylko za serwis informacyjny i również tutaj wszyscy mają dojść do głosu, ale na razie szef programu odrzuca „kanał otwarty".

Na terenie Fryburga konkurują ze sobą dwa całkowicie przeciwstawne modele radia lokalnego. Drugim jest Radio Dreyeckland, które powstało w wyniku ruchów społecznych osta-

tnich lat, a przede wszystkim łączy się z akcjami protestacyjnymi przeciwko budowie elektrowni atomowej w Fessenheim. Było to radio wyrazicielem myśli ruchu ekologicznego na styku trzech państw — RFN, Francji i Szwajcarii. Początkowo działało nielegalnie jako tzw. „wolne radio" (Freies Radio). Z czasem zaczęło działać legalnie i koncentruje się zwłaszcza na tematyce rozbrojeniowej, ochrony naturalnego środowiska, trzeciego świata i więziennictwa. Radio Dreyeckland finansować zamierza się ze składek słuchaczy-sympatyków, których obecnie ma 600, a liczy w przyszłości na 3000. Nie zamierza zamieszczać w programie reklamy.

Powstaje jednak pytanie, czy taka koncepcja radia lokalnego jak „wolne radio" jest możliwa do zaakceptowania przez publiczne radiofonie RFN. „Wolne" oznacza, że chcą funkcjonować niezależnie od wszelkich ugrupowań politycznych i gospodarczych, odrzucają nawet zinstytucjonalizowaną społeczną kontrolę radia. W działających „Kołach Przyjaciół Wolnego Radia" opracowano modele radia lokalnego, których dysponentami mogłyby być np. związki zawodowe lub stowarzyszenia różnego typu. Nie wydaje się jednak, aby „wolne radia" miały większe szanse rozwoju, chociaż i to jest możliwe, zważywszy, że w dolnosaksońskiej Radzie Radiowej — najwyższym organie radiofonii krajowych — z ramienia Zielonych zasiada były „pirat" radiowy.

Książka nie dostarcza żadnego modelu radia lokalnego i nie postawiła sobie takiego zadania. Jednakże O. Jarren opowiada się za niekomercyjnym radiem lokalnym działającym pod egidą radiofonii publiczno-prawnej. Takie radio lokalne mogłoby w warunkach decentralizacji umocnić tożsamość kulturową społeczności, sprzyjać integracji, gwarantować wewnętrzny pluralizm, bronić autonomii dziennikarzy i umożliwić udział obywatelom w kształtowaniu programu . Szans stworzenia takiego właśnie radia, które realizowałoby cele i kulturalne i społeczne, nie widzi O. Jarren wiele. Równocześnie jednak pisze, że nie ma powodów do rezygnacji, „ponieważ decyzje dotychczas podjęte nie są jeszcze ostateczne i w niektórych krajach istnieją niezłe szanse rozwoju i wypróbowania nowych modeli".

Dyskusja nad radiem lokalnym toczy się w RFN na trzech płaszczyznach: politycznej, ekonomicznej i psychologicznej. Centralną kategorią w dyskusji psychologicznej jest termin „Nähe" — bliskość, „Nahwelt", „Nahraum" — najbliższe otoczenie, mówi się nawet o „Philosophie des Nahraums" i o „Ideologie des Nahraums". W. Teichert ostrzega przed przypisywaniem „bliskości" zbyt wielkiego znaczenia, „tak jakby władza stawała się bardziej ludzka, gdy wykonywana jest w najbliższym otoczeniu. Czy w idei lokalności/regionalizmu nie tkwi wiele samooszukiwania się i oszukiwania innych, szczególnie w takim społeczeństwie przemysłowym, jakim jest Republika Federalna?"

Tak jak prasa lokalna miała lub ma swoich wiernych czytelników, tak samo radio lokalne może zdobyć sobie słuchaczy, a badania przeprowadzone nad radiem regionalnym pozwalają snuć takie przypuszczenia. Wydaje się nawet, że ów regionalizm/lokalność jest jakimś szerszym zjawiskiem, przekraczającym nawet granice państw. Pozostając w tym samym kręgu językowym można wspomnieć o ankiecie przeprowadzonej w 1985 roku przez redakcję niemieckojęzyczną Polskiego Radia wśród swoich słuchaczy w krajach języka niemieckiego. Otóż okazuje się, że największe zainteresowanie wzbudziły i pierwsze miejsce zajęły nie audycje nadawane z Warszawy, lecz cotygodniowy cykl „W rytmie życia kraju", w którym do głosu dochodzą polskie rozgłośnie regionalne ze swoimi regionalnymi problemami.

Omawiana książka jest niezmiernie interesującym zbiorem artykułów na temat możliwych koncepcji programowo-organizacyjnych radia lokalnego w RFN. Chociaż jest bardzo dobrze napisana, jest miejscami trudna w odbiorze. Wiąże się to z tym, że dyskusja nad nieco skomplikowanym tematem odbywa się w warunkach kraju federalnego, w którym funkcjonuje radio jako instytucja publiczno-prawna i prywatno-kapitalistyczna prasa. Ponadto przedstawiciele różnych partii i ugrupowań społecznych rywalizujących ze sobą o wpływy w tymże radiu mają przed sobą zgoła różne cele, od czysto ideowych aż po merkantylne. Stąd dyskusji nie widać końca.

Ilza Kowol

Noty o nowościach wydawniczych

● POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY, tom XXVIII z. 3 (118 numeracji ciągłej). Ossolineum 1985. S. 369—576.

Także w kolejnym jak i poprzednie ogromnie opóźnionym — zeszycie „PSB" nie brak biogramów dziennikarzy, redaktorów i wydawców. Priami Jerzy Aleksander (1640—1699), sekretarz królewski (Jana III) i wydawca gazet (w j. polskim i łac., m. in. *Mercurius Polonicus* — 1698; przywilej od króla w 1683, ponowiony w latach 1684 i 1695); Probosz Jerzy (1901—1942), pisarz ludowy i śląski działacz społeczno-kulturalny, ceniony publicysta chłopski; Prochaska Karol (1829—1906), cieszyński drukarz i księgarz oraz wydawca; jego drukarnia miała przedstawicielstwa w Wiedniu i Lipsku; Prokesch Władysław Józef (1863—1923), dziennikarz i krytyk, działacz organizacji dziennikarskich, współpracownik wielu krakowskich pism przełomu wieków; wsławił się (entuzjastyczną skądinąd) recenzją z prapremiery „Wesela" w 1901 roku, z której okazało się, że... dramatu zupełnie nie zrozumiał; Prokop Jan Stanisław (1914—1968), działacz harcerski (po wojnie na emigracji) i oficer WP, m. in. redaktor bądź współredaktor kilku pism harcerskich w Anglii, np. *Ogniska Harcerskiego*; Prokopowicz Wincenty (1825—1894), prawnik, współzałożyciel oraz redaktor pism prawniczych m. in. w 1868—69 redaktor odpowiedzialny czasopisma *Przegląd Sądowy*, autor wielu rozpraw i artykułów na tematy prawnicze; Promiński Marian (1908—1971), pisarz, ale także współpracownik i redaktor wielu pism literackich przed i po wojnie; m. in. w 1939 pracował we lwowskim dzienniku *Ekspress Wieczorny*, w 1949 — w „Czytelniku", w 1947 był członkiem redakcji *Przekroju*; Próchnicki Konrad Zdzisław (1875—1939), prawnik, działacz Narodowej Demokracji, współpracował z wielu pismami lwowskimi; Próchnik Adam Feliks (1892—1942), historyk, działacz socjalistyczny, poseł na Sejm RP; systematycznie współpracował z *Robotnikiem* i innymi pismami socjalistycznymi i jednolitofrontowymi (np. *Sygnały*). Na początku okupacji wydawał pierwsze w Polsce podziemne pismo socjalistyczne (*Biuletyn Informacyjny* — X 1939 — I 1940), potem nieregularne *Uwagi Polityczne*; Próchnikowa Felicja (1855—1939), publicystka, działaczka społeczna i polityczna, bliska współpracowniczka I. Daszyńskiego, publicystka *Robotnika*, ale także *Bluszczu* i szeregu pism lwowskich (m. in. przy *Nowych Modach* redagowała dodatek *Dla rozrywki i nauki*); Prószyński Konrad, bardziej znany pod pseudonimem Promyk (1851—1908); działacz oświatowy, redaktor i publicysta, autor sławnego „Elementarza ściennego" (za życia P. — 49 wydań!); był też znakomitym publicystą i wydawcą, współpracował z całym szeregiem pism krajowych; twórca *Gazety Świątecznej* (1881) oraz rocznika *Gość, Kalendarz Promyka*; Prószyński Marceli Wilhelm (1881—1956), nauczyciel, publicysta, działacz Narodowej Demokracji, poseł na Sejm RP, autor wielu artykułów na tematy polityczne i oświatowe na różnych łamach; Prószyński Stanisław Antoni (1899—1970), wnuk Promyka — dziennikarz, działacz oświatowy i niepodległościowy. Związki z dziennikarstwem zaczął w *Gazecie Świątecznej*, wydawanej wówczas przez ojca (Tadeusza); po jego śmierci współwłaściciel wydawnictwa i współredaktor jego pism; w 1930 r. — założył masowe pismo dla wsi — *Wielkopolanin* (w 1939 — 224 tys. nakładu!); w okresie okupacji w oflagu IIA Prenzlau zainicjował, wydawał i był głównym autorem pierwszej *Gazetki Obozowej za Drutami*, którą kontynuował w kolejnych oflagach, do jakich trafiał; po wojnie w prasie SD, następnie w *Życiu Warszawy*; główny organizator i współredaktor (z Antonim Olchą) *Rolnika Polskiego* (w 1949 — 400 tys. nakładu), organizator *Gazety Handlowej*; Prószyński Tadeusz Anastazy (1873—1925), publicysta, poseł na Sejm RP, środkowe ogniwo dziennikarskiej dynastii Prószyńskich (syn Promyka, ojciec Stanisława Antoniego), pracę publicystyczną i redaktorską rozpoczął oczywiście w *Gazecie Świątecznej* (1900), której redakcję objął w 8 lat później, po śmierci ojca i prowadził ją do śmierci.

sg

● POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY, tom XXVIII, z. 4 (w numeracji ciągłej — 119). Ossolineum 1985. S. 577—764.

Ten 12-arkuszowy zeszyt Słownika, kończący jego tom XXVIII, ukazał się na początku stycznia 1985, tak więc liczący ok. 50 arkuszy cały ów tom drukowano równe 2 lata! Tempo oszałamiające.

W zeszycie — tylko 12 (na 133) biografii ludzi, ściślej związanych z dziennikarstwem, redagowaniem i wydawaniem. Oto oni:

Prus Konstanty (1872—1961, pseud. Jan Łuka, Jacenty Pyrlik, Jan Skryba, Jacek Kędzior) — dziennikarz, publicysta, bibliotekarz, śląski działacz plebiscytowy. Pracę dziennikarską rozpoczął w 1901 r. w bytomskim *Katoliku* (wracał do tego pisma jeszcze parokrotnie), potem reda-

gował *Gazetę Opolską*, *Kurier Sosnowiecki*, *Przemysłowo-Handlowy*, *Nowiny Raciborskie*, *Straż nad Odrą* i in. Do 1915 miał przed sądami pruskimi 30 procesów karnych! Po 1918 wybitny działacz społeczny na Śląsku i bibliotekarz; P r u s i n o w s k i Aleksy (1818—1872), ksiądz, redaktor, polityk, bibliofil. W 1848 współpracownik poznańskiej *Gazety Polskiej*, organu Ligi Polskiej, potem (1848—49) kierownik redakcji *Wielkopolanina* (związane z Ligą „pismo dla ludu"), założyciel i redaktor *Wiarusa*, autor licznych broszur politycznych i społecznych; P r u s k i Jan Karol (zm. 1823), drukarz i wydawca, o którym zachowało się niewiele danych. Prowadził działalność wydawniczą w Zamościu, potem w Lublinie i Siedlcach („Właściciel Drukarni Departamentalnych w Lublinie i Siedlcach"); liczne druki okolicznościowe. W 1818 r. powołał pierwsze w Lublinie czasopismo rolnicze (*Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski* — 2 razy w tygodniu, przekształcony potem w *Pamiętnik Gospodarczy i Naukowy Lubelski*); P r u s z y ń s k i Franciszek Ksawery (1907—1950, pseud. Grabiec), publicysta, literat i dyplomata, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy 20-lecia, okresu wojny i tuż powojennego. Startował w *Czasie* jako student UJ, potem współpracował z licznymi czasopismami w całym kraju, podróże (i będące ich rezultatami zbiory reportaży) do Gdańska, Izraela, Hiszpanii — w okresie wojny domowej, Grecji, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławii, USA i in. W 1941—42 attaché prasowy ambasady polskiej w Moskwie i Kujbyszewie, po wojnie — w podobnym charakterze w USA i ONZ. Wiele książek reportażowych i pół-beletrystycznych; P r y ł u c k i Cwi (Hirsz-Szulim, 1862—1942), publicysta, jeden z pionierów prasy żydowskiej na ziemiach polskich. Działalność dziennikarską w pismach żydowskich rozpoczął w wieku 18 lat. Od 1900 — wydawca i redaktor pism rosyjsko-żydowskich w Petersburgu, w 1905 r. uzyskał w Warszawie koncesję na wydawanie pierwszego na ziemiach polskich dziennika w języku żydowskim (*Der Weg*), od 1910 do 1939 wydaje tutaj dziennik *Der Moment* i popołudniówkę *Warszawer Radio*. Zginął w getcie; P r y ł u c k i (Prilucki) Noe (1882—1941 lub 1942), żydowski działacz społeczny i polityczny, filolog, literat, adwokat i publicysta, syn Cwi P., współredaktor ojcowego *Der Weg*, potem współwłaściciel i współredaktor jego *Der Moment* i *Warszawer Radio*. Zginął w getcie; P r y s t o r Aleksander Błażej (1874—1941), pułkownik WP, polityk, minister, premier, poseł na Sejm, marszałek Senatu, jeden z wybitnych polityków międzywojnia — miał też swój epizod dziennikarski: w 1917 po powrocie z zesłania współpracował z *Głosem Robotnika* i *Żołnierzu*, wydawanym w Orle przez Centralny Komitet Wykonawczy Sekcji PPS w Rosji; P r z e c ł a w s k i Józef Emanuel (1799—1879), publicysta, redaktor, carski cenzor. W 1830 razem z innym przyjacielem Mickiewicza z jego petersburskich czasów, Franciszkiem Malewskim, powołał *Tygodnik Petersburski* (od 1832 — dwa razy w tygodniu). Pismo należało do wielce poczytnych, m. in. dlatego, że współpracowało z nim (do 1849) szereg wybitnych ludzi tej epoki (Kraszewski, Syrokomla, Rzewuski). Zajmowało stanowisko prorarskie (m. in. w czasie powstania listopadowego, za co polski trybunał emigracyjny w Paryżu skazał jego wydawcę na karę śmierci); P r z e c ł a w s k i Wiktor Józef Kazimierz (1894—1940), literat, dziennikarz, historyk literatury. Od młodzieńczych lat współpracował z licznymi pismami w Galicji, potem z pismami polskimi w Rosji, gdzie znalazł się w wyniku działań I wojny. Z wielu pismami współpracował też po odzyskaniu niepodległości. Od 1926 redagował *Dziennik Płocki*, związany z sanacją, od 1933 — dziennik *Ziemia Radomska*; P r z e c z e k Gustaw (1913—1974), pedagog, literat, redaktor, działacz polityczny i społeczny na czeskim Zaolziu. Od 1947 — redaktor czasopism dla dzieci polskich i młodzieży w Ostrawie (*Ogniwo*, *Jutrzenka*), publikował też wiele w prasie krajowej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przewodniczył redakcji polskiej Wydawnictwa „Profil" w Ostrawie oraz redagował coroczny „Kalendarz Śląski"; P r z e g a l i ń s k i Bolesław Zdzisław (1895—1965) działacz spółdzielczy, dziennikarz, tłumacz, bibliofil oraz korespondent pism spółdzielczych, w 1929 przez krótki czas redagował czasopismo *Społem* a w 1935 *Spółdzielczy Przegląd Naukowy*, potem *Biuletyn Prasowy*, od 1945 do śmierci *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki* (w Paryżu); pisywał też do prasy emigracyjnej (*Wiarus*, *Syrena*); P r z e m s k i Leon (Low Chaim Feiwel, 1901—1976), prozaik i historyk, w okresie międzywojennym prowadził ożywioną działalność publicystyczną; w okresie wojny w ZSRR — żołnierz I Dywizji im. Kościuszki, współredaktor gazet frontowych (*Żołnierz Wolności*, *Zwyciężymy*), po wojnie — w redakcjach *Polska Zbrojna*, *Żołnierz Wolności*; publikował też w czasopismach literackich i społeczno-politycznych.

sg

● **Władysław K o p a l i ń s k i: SŁOWNIK MITÓW I TRADYCJI KULTURY. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985. S. 1360.**

Braki w naszych wydawnictwach słownikowo-leksykalnych ma w specjalnym zakresie ratować publikacja, nieobojętna dla pracy dziennikarskiej. Jeżeli jej ogólny użytek w redakcjach prasy trudno określić, to bez wątpliwości może i powinna ona oddać znaczne usługi dziennikarzom uprawiającym eseistykę i felietonistykę historyczną i kulturoznawczą, a także publicystykę życia aktualnego, pomóc w częstym odwołaniu się do przeszłości narodowej i powszechnej. Mimo więc że „Słownik" pod żadnym hasłem nie ilustruje ewolucji pojęcia „dziennikarstwo" czy „prasa", nie zauważa ich roli w „tradycji kultury" od średniowiecza po współczesność, od Chin po Europę zach. — dziennikarz-publicysta czy eseista o wiele bardziej niż prasoznawca ma tu wiele do odszukania. Pewnym zaskoczeniem dla czytelnika zainteresowanego tym niedociągnięciem Kopalińskiego jest fakt, że jednak tu i ówdzie wymienia niektóre tytuły prasy (jako samodzielne hasła), jak np. *Ateneum* i *Athenaeum*, *Życie*, a inne, tak ważne i długotrwałe w swym kształtowaniu tradycji kulturalnej, jak organy filologiczne i humanistyczne, są zupełnie pominięte.

Ogólna koncepcja i interpretacja potrzeby „Słownika mitów i tradycji" (w ujęciu jego autora) zasługuje w pełni na

uznanie, mimo że — jakby się wydawało za pierwszym i. jak to w dziennikarstwie. pospiesznym wejrzeniem w jego treść — mogłoby to dzieło zaskakiwać różnorodnością haseł zarówno pod względem znaczeniowym (a więc merytorycznym) jak i konstrukcyjnym oraz bogactwa w szczegółach. A jednak nie możemy nie podpisać się oboma rękami pod wyznaniem autorskim, że „warunki życia współczesnego, rozwój nowych dziedzin nauki i techniki, a także rosnąca specjalizacja coraz bardziej oddalają nas od naszego dziedzictwa kulturowego". Dodajmy od siebie, że nieznajomość treści rozmych zapożyczeń językowych z łaciny czy greki prowadzi do wulgarnych i zupełnie błędnych zastosowań ich nie tylko w mowie, ale i piśmie, lecz zwłaszcza w przekazach prasowych. Hasła „Słownika" należą z natury tegoż wydawnictwa do najrozmaitszych dziedzin poznania i dyscyplin naukowych (mitologii, obyczajowości, życia społecznego, ekonomicznego, piśmiennictwa pięknego, geografii i krajoznawstwa), objaśniają setki głośnych nazwisk w dziejach myśli i przeobrażeń społecznych itd. Ich wybór i stopień szczegółowości w leksykalnym opisie zależał wyłącznie od ich doniosłości dla wiedzy ludzkiej i częstotliwości powszechnego użycia. Hasła dzielą się na główne i podhasła, te ostatnie wyselekcjonowane z pnia etymologicznego hasła wywoławczego bez względu na gatunek gramatyczny (rzeczownik, czasownik, przymiotnik itd.). Często w rozbudowie podhaseł odgrywa rolę zastosowanie wyrazu hasłowego w przysłowiach, parabolach, powiedzeniach upowszechnionych w mowie potocznej bądź wybijających się tematycznie w znanych utworach poezji. Nad wszystkim jednak góruje w doborze haseł mitologia zarówno biblijna i antyczna śródziemnomorska, jak słowiańska, słabiej germańska. Drugie miejsce zajmuje świat haseł rzeczowych, pojęć prawnych, literackich, artystycznych i wszelkich innych, które w ciągłości ewolucji semantycznej zdobyły sobie w słownictwie polskim ze źródeł językowych europejskich szczególnie częste obywatelstwo.

Jest więc pomoc leksykalna tego typu niewątpliwie pożądana i użyteczna na warsztacie współpracowników prasy, której szpalty wypełnia publicystyka, felieton, esej czy nawet drobny utwór beletrystyczny (nowela, opowiadanie itp.), wymagające wzbogacenia języka współczesnego dziedzictwem pojęć, choć pro wenienciji odległej w czasie i przestrzeni historycznej. Z drugiej strony nie można nie powtórzyć raz jeszcze, że użytkowanie „Słownika" Kopalińskiego wymaga nieco dłuższego zżycia się z jego formą leksykologiczną, odmienną od utartych powszechnie redakcji encyklopedycznych.

Warto tu również postulować, by wydany w 1967 r. „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych" Władysława Kopalinskiego — od dawna wyczerpany w ruchu księgarskim, a o wiele bardziej potrzebny dziennikarzowi niż tegoż autora trzykrotne edycje „Kota w worku" (ze zbiorami nazw rzeczy, powiedzeń itp.) — ukazał się jak najprędzej i w jak największym nakładzie. Także wielkim głosem świat prasy domaga się słowników synonimicznych i bliskoznacznych, których brak u nas jak na lekarstwo.

Marian Tyrowicz

● **Zenon Kaczyński: OŚWIECENI UZBROJENI. Z dziejów oficyn wydawniczych ruchu ludowego. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984. S. 55, nlb. 5.**

Rozprawa Z. Kaczyńskiego poświęcona dziejom ludowych oficyn wydawniczych ma ukazać działalność oświatowo-wydawniczą i prasową politycznego ruchu ludowego. „Wraz z rozwojem struktur organizacyjnych ruchu ludowego, działacze chłopscy podejmowali starania o powołanie własnych placówek wydawniczych, w których ukazywałyby się książki, broszury, czasopisma przeznaczone przede wszystkim dla mieszkańców wsi. Inicjatorzy tych starań rozumieli, że wydawane publikacje spełniać będą doniosłą rolę w prezentowaniu myśli politycznej ruchu ludowego, w popularyzacji ideowo-programowych założeń poszczególnych stronnictw, w aktywizacji mas chłopskich wokół zadań, które wynikały z żywotnych interesów wsi i kraju. Książki i gazety miały stać się ważnym narzędziem zdobywania sobie przez chłopów należnego im miejsca w narodzie".

Podkreślmy, iż właśnie w ruchu ludowym gazeta i czasopismo (*Siewba, Zaranie, Wici* i in.), nierzadko były tym miejscem, wokół którego wyrastały organizacje młodych ludowców.

Do najstarszych oficyn wydawniczych należy Ludowe Towarzystwo Wydawnicze (Kraków, 1914) i — powstała już po 1918 — łódzka Spółdzielnia Wyd. „Prasa Chłopska" (która była wydawcą 2-tygodnika *Chłopskie Życie Gospodarcze*), lwowska Sp. Wyd. „Wieś" i in. Po 1945 r. powstające oficyny były ściśle podporządkowane ówczesnym stronnictwom; Stronnictwo Ludowe w 1946 r. powołało Wydawnictwo Ludowe, zaś PSL — Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą i Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat" związaną z PSL-Lewicą. W wyniku procesów integracyjnych w ruchu ludowym w latach 1947—1949 nastąpiło scalenie ruchu wydawniczego, które doprowadziło do powstania Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. W jej obrębie wykształciło się wydawnictwo „Prasa ZSL", które dziś koordynuje działalność prasowo-wydawniczą stronnictwa.

Autor kreśląc dzieje ruchu wydawniczego ludowców wiele uwagi poświęca organizacji i rozwojowi czasopiśmiennictwa związanego z ruchem ludowym. Z uwagi na ograniczoną objętość, książeczka nie zastępuje syntetycznego ujęcia dziejów ludowego czasopiśmiennictwa. Ledwie spełnia rolę prologu do takiego ujęcia. Prologu cennego. Przyszły autor syntezy czasopiśmiennictwa ludowego często będzie korzystał z tej książki i znajdzie w niej wiele ciekawych informacji rozproszonych dotąd w rozmaitych publikacjach i przyczynkach. Względnie dużo uwagi poświęcił autor *Piastowi, Wyzwoleniu*, a także organizacji czasopism ludowych po 1945 r. *sd*

● **Marek Malinowski: *Pchła* Z TWIERDZY KŁODZKIEJ. Tow. Przyjaciół Książki, Oddz. Wałbrzyski. Nakładem Woj. Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu, 1985. S. 16, il. w tekście.**

Już 2 tygodnie po przybyciu do Kłodzka na przymusowe roboty grupy młodych Polaków z Łodzi, powstała konspiracyjna gazetka satyryczna, „*Pchła* ukazywała się od połowy października 1944 do marca

1945 r., a więc do chwili ewakuacji fabryki do Turyngii. Ogółem ukazało się 16 numerów o objętości najczęściej 4 stron formatu A4. Pisano ją na maszynie lub ręcznie, ilustrowano, następnie powielano kilkakrotnie przez kalkę w nakładzie 36—50 egzemplarzy" (...) żaden egzemplarz przez cały czas istnienia pisma nie wpadł w ręce niemieckie. Twórcami gazetki byli amatorzy. Redaktorem naczelnym i autorem wszystkich rysunków był Adam Bieńkowski, uczeń gimnazjum im. G. Narutowicza w Łodzi (...) Po wojnie związał się z tygodnikami satyrycznymi (*Szpilki*, *Mucha*) oraz prasą codzienną (*Głos Robotniczy*, *Express Ilustrowany*). Od dziesięciu blisko lat jest zastępcą redaktora naczelnego *Karuzeli*..."

Pchła opatrzona podtytułem „Pismo barakowe. Wychodzi kiedy chce" była bodaj jedynym polskim tytułem ukazującym się w tym czasie na Dolnym Śląsku. Poświęcono jej dotychczas tylko kilka artykułów popularnych. Autor zdając sobie sprawę, że jego szkic „nie zastąpi fachowych opracowań, pragnie przypomnieć jedynie klimat i warunki, w jakich miał miejsce ten drobny, ale jakże znamienny fakt potwierdzający żywotność i siłę kultury polskiej".

Broszurkę wydano estetycznie, z kolorową obwolutą, w nakładzie tysiąca egzemplarzy. 4 strony *Pchły* reprodukował Andrzej Ślusarczyk z negatywów udostępnionych przez Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, a bardzo staranny druk jest dziełem Zakładu nr 15 Dolnośląskich Zakładów Graficznych w Dzierżoniowie. Bibliografom i badaczom prasy konspiracyjnej przybył ciekawy przyczynek. *pd*

● **Krzysztof Woźniakowski: POLSKA LITERATURA WILEŃSZCZYZNY 1944—1984. Nauka dla wszystkich, nr 390. Ossolineum, Kraków 1985. S. 36.**

Gdyby skromną objętościowo (2 ark. wyd.) publikację krakowskiego polonisty i krytyka literackiego uzupełnić adekwatnym podtytułem „Rola wileńskiego *Czerwonego Sztandaru* w organizacji życia kulturalnego i literackiego", to obecność noty omawiającej tę publikację na naszych łamach będzie wyjaśniona.

Tereny Litewskiej Socjalistycznej Republiki Rad zamieszkuje wcale spora gromada ludności polskiej, która wytworzyła rozmaite, mniej lub bardziej trwałe, instytucje szeroko pojętego życia kulturalnego (kółka literackie, zespoły teatralne i in.). Jedną z nielicznych instytucji, która na tym terenie scala, koordynuje, animuje i dokumentuje tę działalność jest właśnie redakcja *Czerwonego Sztandaru*. Autor wnikliwie opisał wszelkie przejawy życia literackiego tej ludności od lipca 1944 (wyzwolenie Wilna) i specyficzne warunki, w jakim to życie się rozwijało. Środowisko to pozbawione zostało własnej inteligencji humanistycznej (inteligencja starszej generacji repatriowała się do Polski). A więc interesująca nas tu twórczość była związana i wyrastała — jak podkreśla autor — z amatorskich prób twórczych młodzieży szkolnej, zaś miejscem publikacji były najczęściej szkolne gazetki i — sporadycznie — łamy *prasy Wileńskiej*.

W 1953 r. w Wilnie pojawia się *Czerwony Sztandar*. Dzięki zabiegom Władysława Abramowicza, Litwina — wielkiego rzecznika przyjaźni i zbliżenia kulturalnego Litwy i Polski, redakcja nie tylko udostępniła łamy twórcom, ale podjęła się też i roli animatora i organizatora życia kulturalnego, a nade wszystko literackiego. Z publikacji zamieszczanych w *Czerwonym Sztandarze* możemy poznawać nie tylko utwory polskich twórców; znajdujemy tu też informacje o przejawach życia kulturalnego. Od 1954 przy redakcji działa „Kółko literackie *Czerwonego Sztandaru*", którego pełną dokumentację znajdujemy właśnie na łamach pisma.

Wiele uwagi poświęca autor omówieniu wartości artystycznych tej twórczości i jej charakterystycznych cech (niewspółmierność rozwoju poszczególnych rodzajów literackich — bezwzględna dominacja utworów poetyckich). „Zapewne przyczyn «monopolu» lirycznego można dopatrywać się (...) w ograniczonych możliwościach druku. Dziennik, jakim jest *Czerwony Sztandar* czy też ukazująca się trzy razy w tygodniu rejonowa *Przyjaźń* z natury rzeczy preferują literackie formy niewielkie objętościowo, a więc przede wszystkim wiersze". Nas interesuje w tym miejscu rola gazety w rozwoju i aktywizacji życia literackiego. Gazety, która nie tylko udostępnia swe łamy twórcom, ale stała się dla nich swego rodzaju instytucją literacką, której rola jest ogromna. Można przypuszczać, że bez udziału tej gazety, bez zabiegów W. Abramowicza (a następnie jego kontynuatorów związanych szczególnie z Klubem Interesujących Spotkań) niewiele dziś wiedzielibyśmy o tej twórczości i z całą pewnością oblicze tej twórczości, nie znajdując oficjalnych kanałów upowszechniania byłoby zupełnie inne.

Jako ciekawostkę można odnotować fakt, że *Czerwony Sztandar* udostępnił łamy również dla nieprofesjonalnych autorów z PRL — „najczęściej byli to emocjonalnie związani z Wileńszczyzną repatrianci, utrwalający w wierszach pamięć kraju swojej młodości". *sd*

● **BIBLIOGRAFIA ŚLĄSKA 1978. Oprac. zespół Działu Bibliograficzno-Informacyjnego Biblioteki Śląskiej w Katowicach pod kier. Anny Radziszewskiej. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1985. S. 382.**

Interesują nas tutaj trzy podrozdziały: w dziale I. Zagadnienia ogólne — 2. Czasopisma. Kalendarze (s. 1—8, poz. 3—117); w dz. XI. Kultura. Nauka. Oświata — 9. Radio i telewizja (s. 271, poz. 4262—4267) oraz w dz. XVI. Książka i czytelnictwo — 3.b. Czasopiśmiennictwo (s. 329—333, poz. 5111—5168).

Od razu zgłośmy pretensje. Pod 111 odnotowano *Wrocławski Rocznik Prasoznawczy* 1975-1976 (druk 1977) z jego recenzją na łamach *Wiadomości*. Czemu pominięto recenzję w *Zeszytach Prasoznawczych* (1978 nr 3, s. 155), skoro *ZP* są wymienione w wykazie czasopism wykorzystanych w „Bibliografii" (s. XVI)?

Naszej noty recenzyjnej nt. poz. 4262 — „Mówi Radio Katowice" (1977 nr 1, s. 130) widocznie nie dostrzeżono, gdyż w spisie treści poszczególnych numerów *ZP* nie wyszczególnia się not. To samo dotyczy — ale tylko częściowo — poz. 5123: J. Glenska „Bibliografii opracowań prasy śląskiej". T. 1 odnotowaliśmy też informacyjnie (1974 nr 1, s. 153), natomiast po tomie 2 ukazała się merytoryczna recen-

zja (1977 nr 3, s. 116 i n.). Czyżby tej recenzji nie uwzględniono dlatego, że się ukazała — tak jak dwie poprzednie — przed rokiem 1978 objętym „Bibliografią"? Może są one w „Bibliografii śląskiej 1977", którą nie dysponujemy? Ale w takim razie opisy nie są konsekwentne, gdyż przed rokiem 1978 ukazały się wymienione tu *Wrocławski Rocznik Prasoznawczy*, „Mówi Radio Katowice" i oba tomy „Bibliografii" J. Glenska! Jako adnotacja bibliograficzna powinny zatem figurować bądź ogłoszone w 1978 r. recenzje na ich temat bądź publikacja wywoławcza z pełną informacją uzupełniającą o recenzjach, ew. dyskusji i polemikach, jak to przykładowo uczyniono przy poz. 5130.

Przy okazji warto było porównać, co w świetle „Bibliografii śląskiej 1978" umknęło uwadze *Zeszytów Prasoznawczych*. Otóż z pewnością omówić warto było „Na śląskiej fali 1927—1977" (wyd. PRiTV, Katowice 1977), H. Ciszewskiej-Wusatowskiej i J. Czermińskiego „Rozwój prasy hutniczej w latach 1945—1975" (WCT NOT, Warszawa 1978), z wydawnictw periodycznych *Pomagamy sobie w pracy*, *Rocznik Katowicki*, „Studia Śląskie" i niejeden kalendarz regionalny. *pd*

● Piotr Kołtunowski: PSYCHOLOGICZNA ROLA JĘZYKA NARODOWEGO SOCJALIZMU W PROPAGANDZIE HITLEROWSKIEJ NA PODSTAWIE *KRAKAUER ZEITUNG*. Lubelskie Materiały Neofilologiczne, t. 10: 1981 (r. wyd. 1982). S. 199—211.*

Lubelski badacz prasy hitlerowskiej ukazującej się na ziemiach polskich w okresie okupacji poświęcił już kolejne studium charakterystycznym zjawiskom narodowego socjalizmu (poprzednie ukazało się w tym samym wydawnictwie w 1980 pt. „Niemcy, Żydzi, Polacy w *Krakauer Zeitung*"). Do zjawisk psychologicznych w propagandzie hitlerowskiej należało budzenie potęgi i znaczenia, eskalacja nienawiści, strachu i obawy, a także dążenie do maskowania pewnych niekorzystnych dla III Rzeszy zdarzeń. Wychodząc od ogólnych założeń jej języka (opisanych m. in. przez V. Klemperera), który charakteryzował się „zdziczeniem", autor poszukuje na łamach *Krakauer Zeitung* dowodów, które miałyby wspierać wcześniej sformułowane tezy. Ogólny wniosek autora, analiza języka *Krakauer Zeitung* potwierdza wcześniejsze rozważania o propagandowej roli tego języka. *sd*

● Walter Barton: FUNDSACHEN AUS DER MEDIENSPRACHE. Eine Sammlung „beliebter" Sprachfehler und -nachlässigkeiten. MuK 36, Siegen 1985. S. 52.

Kolejna broszurka zespołu badawczego „Media masowe i komunikowanie" Uniwersytetu — Szkoły Wyższej w Siegen jest opracowana przez dra W. Bartona, dyrektora biblioteki uczelnianej. Ma charakter poradniczo-językoznawczy. Autor czerpał z błędów wychwyconych w mediach. Część I. to kilkanaście głos — opublikowanych (reprinty na s. 5—14) i złożonych (s. 15—25) w redakcji lokalnej *Siegener Zeitung*. Od podobnych rubryk występujących często także w naszych gazetach różnią się tym, że bodźcem są zawsze błędy i uchybienia dziennikarskie.

Część II podejmuje liczne wątpliwości, takie jak m. in. anakoluty, akcentowanie, wyrazy obce, wyrazy modne, negacje, tautologie, powtórzenia itd. Znowu punktem wyjścia są niedostatki w wypowiedziach dziennikarskich. Dr Barton, wskazując na podstawowe źródło norm językowych niemieckich jakim jest 10-tomowy „wielki Duden", zauważył — o ironio! — w podtytule tomu 9 („wątpliwe przypadki języka niemieckiego") ... błąd frazeologiczny. Dlatego autor podkreśla: problemem jest rozpoznać problem jako problem! Oczywiście, problem językowy.

Broszurka ta nasuwa taką refleksję: u zarania działającego już 30 lat Ośrodka Badań Prasoznawczych jego najbardziej „usługową" działalnością było poradnictwo językowe dla redakcji i dziennikarzy udzielane nawet telefonicznie. Potem przyszły drukowane poradniki, szybko rozchwytane. Chyba warto pomyśleć o wykorzystaniu własnej kserografii dla systematycznego wydawania np. „Expressu językowego dla dziennikarzy", wskazującego najczęstsze usterki. Praktyczna przydatność byłaby wielka, korzyść społeczna nie mniejsza. *czb*

● Janos Lukats: AZ UJ MEDIUMOK TARSADALMI KERDESEI. A nemzetkozi szakirodalom valogatott annotalt bibliografiaja. Tomegkommunikacios Kutatokozpont, Budapest 1985. S. 217.

Publikacja Janosa Lukatsa „Społeczne zagadnienia nowych mediów. Wybrana bibliografia adnotowana międzynarodowej literatury fachowej" jest pierwszą tego rodzaju w krajach socjalistycznych. Bibliografia rejestruje zarówno artykuły (111 czasopism; w tym także dzienniki np. *Le Monde*), jak i książki opublikowane w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Na zasadzie suplementu zamieszczono omówienia publikacji węgierskich (do połowy 1984 r.: 41 publikacji). W sumie bibliografia rejestruje 663 pozycji, których przedmiotem są problemy społeczne i polityczne związane z nowymi mediami; pominięte zostały zagadnienia techniczne.

O zawartości książki najlepiej informują tytuły poszczególnych rozdziałów: 1. Polityczne i społeczne oddziaływanie nowych mediów — telewizji kablowej, satelitarnej i video, 2. Ekonomiczne i organizatorskie oddziaływanie nowych mediów, 3. Normy prawne, 4. Jednostkowe wykorzystanie nowych mediów i ich wpływ na sposób życia, 5. Tv kablowa w informacji lokalnej, 6. Kanał otwarty, 7. Zalecenia programowe. Polityka programowa, 8. Rola nowych mediów w nauczaniu, 9. Rola reklamy w nowych mediach, 10. Tendencje rozwojowe nowych mediów (komunikacja kablowa i technika włókna szklanego), 11. Współpraca międzynarodowa w tv kablowej, 12. System kablowy w poszczególnych krajach (eksperymenty lokalne tv kablowej w RFN; system kablowy we Francji i USA), 13. Współpraca międzynarodowa na polu komunikowania satelitarnego, 14. System satelitarny w poszczególnych krajach, 15. Międzynarodowe video, 16. System video w poszczególnych krajach, 17. Problemy społeczne nowych mediów na Węgrzech.

sd

---

* Pozycję odnotowujemy mimo znacznego opóźnienia — wyjątkowo, ze względu na trudno dostępne źródło (red.).

kwartalnik historii prasy polskiej

I półrocze 1985 [1]

Co jakiś czas redakcja *Kwartalnika Historii Prasy Polskiej* poświęca cały zeszyt okoliczności czy sprawie szczególniejszej. Okazję do wypuszczenia monotematycznego zeszytu nadarzyło dwudniowe sympozjum nt. historii prasy Polski Ludowej w Zaborowie w dniach 20—21 lutego 1984, a zorganizowane staraniem Komisji Historii Prasy przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, której przewodniczy prof. dr hab. Jerzy Myśliński, redaktor *Kwartalnika*. Wygłoszone na sympozjum referaty, komunikaty oraz głosy w dyskusji złożyły się na nr 1 *Kwartalnika* z 1985.

Otwiera go krótka informacja redakcyjna o sympozjum, jego organizatorach, uczestnikach, wygłoszonych referatach i nieznacznych różnicach między materiałami publikowanymi a przedstawionymi na sympozjum. Potem następują referaty Aliny Słomkowskiej „Historia dziennikarstwa PRL", Jerzego Myślińskiego „Wybrane problemy dziejów prasy Polski Ludowej", Mieczysława Ciećwierza „Polityka prasowa rządu polskiego w latach 1944—1948", Sylwestra Dzikiego „Prasa polska w latach 1944—1948",. Wiesława Władyki „Prasa w październiku '56" i Jerzego Jarowieckiego „Powstanie i rozwój czasopism pedagogicznych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na tle tradycji". Wiążą się z nimi komunikaty Wiesława Sładkowskiego „O periodyzacji", Edwarda Grygo „Prasa partyjna wobec wydarzeń w 1956 r.", Andrzeja Zielińskiego „Próby utworzenia młodzieżowego dziennika w latach 1945—1950", Janusza Sniadeckiego „Obraz kultury politycznej w polskiej prasie regionalnej Środkowego Pomorza w latach 1945—1970" i Krystyny Zagórskiej-Nessel „Początki prasy na Opolszczyźnie (1945—1946)" Nr 1 kończy się „Sprawozdaniem z dyskusji" w opracowaniu trzech autorów: Andrzeja Kozieła, Andrzeja Krawczyka i Danuty Mikołajczyk-Grzelewskiej. Wszystko razem — referaty, komunikaty i relacje wypowiedzi dyskusyjnych — odzwierciedlają mnogość poglądów, czasem sprzecznych opinii i sądów, niekiedy nie mających dostatecznego lub żadnego uzasadnienia. I właśnie ten stan świadomości na temat współczesnej prasy polskiej najbardziej przekonywa o celowości sympozjum, zwłaszcza że dostarczyło ono materiału i pożywki do wielu przemyśleń i weryfikacji niektórych twierdzeń. Nie mogąc zajmować się szczegółowiej każdym z wystąpień opublikowanych, ograniczę się do zasygnalizowania niektórych kwestii, powracających niejednokrotnie w wielu wypowiedziach uczestników sympozjum.

Przede wszystkim uderza skłonność do posługiwania się słownictwem i terminami niepotrzebnie gmatwającymi rzeczy najoczywistsze. I tak np. jeden z głównych referentów (Słomkowska) nazywa „dziennikarstwem" to, co drugi (Myśliński) rozumie przez „prasę", a jeszcze inny (Dziki) mianuje „dziennikar-

[1] 1985 nr 1 s. 141, nr 2 s. 107.

stwem" lub „prasą", choć zdawać by się mogło, że kto jak kto, ale zajmujący się zawodowo badaniem prasy nie powinni aż tak bardzo różnić się użyciem bądź co bądź podstawowych dla dyscypliny wyrazów. Nie są to jedyne, jak się wydaje, qui pro quo terminologiczne, skoro jeden z dyskutantów „Wiesław Magiera skoncentrował się na terminologii stosowanej w badaniach nad historią prasy. Akcentował szczególnie konieczność wprowadzenia ścisłych nazw zjawisk nowych w dziedzinie środków masowego komunikowania (raziły go określenia: «prasa mówiona», «prasa łącząca słowo z obrazem»). [...] Nawoływał do ścisłości i precyzyjności w posługiwaniu się terminami: «klasyfikacja» i «typologia» w odniesieniu do prasy (terminy te niesłusznie stosuje się wymiennie" (s. 138). Niektórzy referenci zdradzali szczególne skłonności do nazywania prasą wszelkich wydawnictw periodycznych, nawet naukowych, lub nazywania prasą czytelnikowską wydawnictw periodycznych z okresu, kiedy pozostały po niej zaledwie wspomnienia.

Kilkakrotnie podczas sympozjum wypowiadano się o źródłach do badań nad historią prasy PRL. I w tym względzie padały zdania diametralnie różne. Większość zdecydowanie sceptycznie zapatruje się na ilość i stan zachowania źródeł. J. Myśliński, dający najrozleglejszy i najbardziej bezstronny pogląd na prasę omawianego okresu, w referacie m. in. zauważył: „Nader skąpe są informacje na temat pierwszych wydawnictw prasowych, kolportażowych [!] i agencji informacyjno-publicystycznych. Próżno dziś poszukiwać źródeł do dziejów niektórych z nich w archiwach bezpowrotnie zniszczonych. Zniszczono także dokumentację instytucji zajmującej się rozdziałem papieru gazetowego w najwcześniejszym okresie" (s. 30). Podobnie, zresztą bardzo pozytywnie oceniający dorobek PRL w dziedzinie prasy, S. Dzik i konstatuje, że „pełnych danych o nakładach prasy polskiej w pierwszych latach po wyzwoleniu nie da się odtworzyć" (s. 76), a w dyskusji dodaje, iż „archiwa redakcyjne właściwie w Polsce nie istnieją. Instrukcja archiwalna stworzona przez prof. M. Tyrowicza z inicjatywy Osrodka Badań Prasoznawczych nie jest w praktyce przestrzegana" (s. 134). W związku z tym bardzo wiele straciło stwierdzenie A. Słomkowskiej „z całą stanowczością, iż istnieje raczej nadmiar gromadzonych dokumentów" (s. 21) i kilka stronic dalej: „Bogactwo i szeroki wachlarz źródeł pamiętnikarskich dostarczają ponad miarę materiałów, aby polemizować z tymi, którzy uporczywie jeszcze wbrew oczywistym faktom twierdzą, że brak jest źródeł do prowadzenia badań związanych z okresem PRL" (s. 25).

Słomkowska całe pięć stronic referatu poświęciła „Sporom o cezury i wokół periodyzacji", by zaakcentować że cezurami są lata 1947 i 1953, a nie 1948 i 1956, jak przyjmują inni. Równie dużo miejsca tej sprawie poświęcił Myśliński, który bardziej wszechstronnie i wyczerpująco wiążąc ze sobą fakty i daty jako najbardziej znaczące wymienia: 1947, 1948, 1953, 1956—1957, 1963, 1968, 1972, 1973, 1977, 1980—1981 i 1983. Niektóre z wymienionych podkreślają także inni. Np. dla Dzikiego rokiem 1948 zamyka się jeden z okresów „najwspanialszych i najbardziej trwałych w dziejach powojennej prasy" (s. 66). Przeprowadzone przez Ciećwierza i Władykę analizy polityki prasowej i wybranych artykułów również upoważniają do przyjęcia dat 1947, 1948, 1956—1957 jako szczególnie ważnych dla rozwoju prasy PRL. Wychodząc z pozycji teorii modeli historycznych i uwzględniając dotychczasowy stan badań Śladkowski wyodrębnia następujące okresy-modele: 1944—1948 (model prasy poszukującej), 1948—1953/4 (model prasy proletariackiej), 1953/4—1956 (model prasy walczącej i 1956—1980 (model prasy przystosowanej) z dwoma podokresami — 1956—1968—1970 (model prasy odzwierciedlającej, dążącej do zachowania autonomii redakcji, z zasadą dyspozycyjności — wg Myślińskiego) i 1968—1970—1980 (model prasy dyspozycyjnej, wprzęgniętej w rydwan propagandy sukcesu). Zabierający głos w dyskusji Andrzej Paczkowski uznał racjonalność zaproponowanej przez Śladkowskiego periodyzacji, ale nie omieszkał podkreślić, iż jego zdaniem pierwszy okres kończy się w 1947, a nie 1948 r. Ponadto polemizował z przypisywanym przez Słomkowską znaczeniem terminowi „historia dziennikarstwa" i tezą Myślińskiego „podkreślającą duże znaczenie tygodni-

ków publicystycznych w życiu społecznym począwszy od drugiej połowy XIX w." (s. 133).

„Kontynuując swoją wypowiedź, A. Paczkowski zwrócił uwagę na fakt, że w przedstawionych referatach pominięta została prasa konspiracyjna ukazująca się w Polsce Ludowej. Istniała ona nie tylko po 1976 [co odnotował w referacie Myśliński], ale także bezpośrednio po wojnie. Do powstania Rządu Jedności Narodowej ukazało się co najmniej 140 tytułów prasy konspiracyjnej; ostatni znany egzemplarz pochodzi z 1949 r. W końcowej części wystąpienia A. Paczkowski zgłosił postulat rozpoczęcia badań nad tą prasą" (s. 134). Ten sam wątek podjął inny dyskutant, Kazimierz Koźniewski: „W przypadku prasy konspiracyjnej brakuje wielu podstawowych informacji; historycy prasy powinni zająć się nią całościowo, opisać i sklasyfikować. Prasę konspiracyjną K. Koźniewski określił jako prasę wydawaną bez prawa debitu, poza zasięgiem cenzury, posiadającą duże wpływy o charakterze emocjonalnym, a nie intelektualnym. Dyskutant zwrócił uwagę na zwiększony zasięg współczesnej polskiej prasy konspiracyjnej, umożliwiony poprzez kontakty z rozgłośniami zagranicznymi. W dalszej części swojej wypowiedzi red. K. Koźniewski podkreślił — piszą sprawozdawcy sympozjum — nierozerwalne związki pomiędzy autocenzurą, cenzurą redakcyjną i wydawniczą. Powrócił też raz jeszcze do wątku znaczenia publicystyki, stwierdzając, że historia prasy to historia postaw światopoglądowych i sposobów wyrażania tych postaw" (s. 136).

W referatach, komunikatach i dyskusji mówiono jeszcze o wielu innych sprawach związanych z badaniami nad współczesną prasą. Zainteresowani zechcą się szczegółowo zapoznać z tekstami nru 1, przede wszystkim zaś Myślińskiego, a tutaj jeszcze tylko nadmienię, że w kwestii metodologii badań również zarysowały się dwa zasadnicze stanowiska, jedno preferujące badania ilościowe (Jarowiecki, Dziki, Paczkowski i in.) i drugie podkreślające znaczenie analiz treści i form wypowiedzi (Władyka, Koźniewski).

Nr 2 przynosi recenzje krytyczne pięciu publikacji (w tym dwu bibliografii), informację Jana Plisko o *Jedności Mazowieckiej*, wspomnienie Klaudiusza Hrabyka *„Sprawa Polska* w Nowym Jorku (1951—1955)" oraz godne uwagi trzy artykuły: Aliny Kowalczykowej „Warszawa po klęsce 1831 roku w świetle ówczesnych gazet"; Jacka Szczerbińskiego „Środowisko dziennikarzy lwowskich 1831—1863. Narodziny zawodu" i Kazimierza Badziaka „Zabiegi Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism o obniżki cen papierów wydawniczych w latach 1931—1939". Oprócz tego, iż wszystkie są mocno osadzone na źródłach i literaturze przedmiotu, warto zauważyć, iż autorka pierwszego z nich udowodniła, jak bezzasadne i niesprawiedliwe opinie pokutują w piśmiennictwie na temat prasy polskiej po upadku powstania listopadowego.

Jan Bujak

PRZEKAZY I OPINIE

lipiec—grudzień 1984

Uniwersytet Jagielloński wespół z Instytutem Kultury i redakcją *Przekazów i Opinii* byli współorganizatorami konferencji naukowej na temat „Telewizja w kulturze — kultura w telewizji". Spotkanie odbyło się w w połowie czerwca 1985 w Mogilanach. „Konferencja ta pozwoliła — i to było jej głównym celem — środowisku ludzi profesjonalnie zajmujących się w naszym kraju badaniem relacji między telewizją a kulturą spojrzeć na stan rzeczy w uprawianej przez siebie dziedzinie i zastanowić się nad warunkami i perspektywami jej rozwoju" (s. 7). Bezpośrednie spotkanie sprzyja zawsze integracji środowiskowej — nie zawsze natomiast owocuje wynikami naukowymi. Tym razem jednak zapadły interesujące decyzje organizacyjne — co do stałych kontaktów, a dyskusja, referaty i komunikaty naukowe stanowią treść omawianego numeru *Przekazów i Opinii*.

Dyskusja, w której udział wzięli: Tomasz Goban-Klas (Ośrodek Badań Prasoznawczych), Sław Krzemień-

-Ojak (Instytut Kultury), Kazimierz Krzysztofek (Instytut Kultury), Ryszard Mierzejewski (Uniwersytet Wrocławski), Maciej Mrozowski (Uniwersytet Warszawski), Zbigniew Nęcki (Uniwersytet Jagielloński), Danuta Palczewska (Instytut Sztuki PAN), Kazimierz Przyszczypkowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Andrzej Siciński (Instytut Filozofii i Socjologii PAN) przebiegała w dwu zasadniczych nurtach: określenia granic przedmiotu badawczego i ustalenia programu badań perspektywicznych. Zagadnieniom tym poświęcono dużo uwagi w wypowiedziach krytycznych na temat dotychczasowych „wyrywkowych" badań, braku ogólnej teorii a co za tym idzie — metodologii braku badań postawowych.

W dążeniu do koniecznych dla dyskusji uściśleń R. Mierzejewski proponuje, aby ogólną teorię systemów przyjąć w wersji, jaką proponuje Wadim Sadowski. Ogólna teoria systemów jest dla Sadowskiego metateorią i jako taka może pełnić funkcje integrujące (przy interdyscyplinarnym przedmiocie badawczym). Na poziomie ogólnych rozważań metodologicznych spełnia swe funkcje — nie jest natomiast przydatna do rozwiązywania problemów konkretnych. Sł. Krzemień-Ojak stwierdza, że dyskusja ta toczy się pod presją świadomości dystansu między obszernością zadania a skromnością sił. Nie tylko finansowych czy organizacyjnych, ale także teoretycznych, metodologicznych, technicznych. Rozwój każdych badań jest zawsze funkcją pewnego kontekstu. Nie można rozwijać badań empirycznych, jeżeli brak jest teorii — i odwrotnie.

Poziom badań nad telewizją — stwierdza dyskutant — zależy co najmniej od 5 dziedzin humanistyki. Są nimi:

— badania teoretyczne o charakterze filozoficznym;

— sfera metod, technik badania rzeczywistości konkretnej, konstruowanie narzędzi badawczych;

— badania nad treściami przekazywanymi odbiorcy;

— wiedza o odbiorcy;

— odbiór przekazu.

Te dziedziny łączą się i warunkują wzajemnie — wszystkie muszą sięgać wstecz, uwzględniać czas historyczny.

Pada również zasadnicze pytanie (K. Krzysztofek) o model telewizji, czy jest to model telewizji państwowej, czy uspołecznionej, od odpowiedzi zależy bowiem właściwy model badawczy. Podobnie zresztą trzeba sobie odpowiedzieć, jaki właściwie model kultury jest w telewizji preferowany.

Stan badań nad telewizją w Polsce w zwierciadle *Przekazów i Opinii* w formie komunikatu ujął M. Mrozowski. Jak wiadomo, publikacje są najłatwiej uchwytnym sprawdzianem aktywności naukowej. Kwartalnik *Przekazy i Opinie* może nie jest jedynym, lecz z pewnością najbardziej reprezentatywnym dla tematyki radiowo-telewizyjnej pismem naukowym. Analiza wykazała, że większość badań poświęcona jest odbiorowi i odbiorcy. Niemal wszystkie to typowe badania ankietowo-kwestionariuszowe, posługują się tradycyjnymi, a obecnie już rutynowymi technikami badawczymi. Żadne badanie nie miało charakteru eksperymentalnego, żadne nie ma śladu nowatorstwa metodologicznego. Rozrzut tematyczny niewielki. Z braków tematycznych autor wymienia: mechanizmy rekrutacji do tv, zakres autonomii twórców programów, ich status, kwalifikacje i upodobania, przesłanki i kształt polityki repertuarowej.

Na marginesie pracy doktorskiej powstał komunikat „Telewizja w perspektywie teorii i metodologii badań komunikacji międzyludzkiej" (R. Mierzejewski). Współczesny stan badań — ocenia autor, przypomina raczej mozaikę niż jednobarwny monolit. Do tej pory nie ukształtowała się ogólna nauka o telewizji. Z punktu widzenia ogólnej teorii metodologii badań komunikacji międzyludzkiej proponuje jeszcze jeden wariant ujmowania zagadnień telewizji. Wyodrębnia 4 poziomy: biologiczny; psychiczny; społeczny; kulturowy.

Następne cztery komunikaty, jako mniej zbieżne z zakresem naszych zainteresowań, jedynie odnotowujemy: Elżbieta Krupińska-Matusewicz: Treści wychowawcze w młodzieżowych programach telewizyj-

nych: Anna Matuchniak-Krasuska: Telewizyjne formy upowszechniania sztuki a oczekiwania odbiorców; Grażyna Stachówna: Adaptacje epiki literackiej w Teatrze Telewizji Polskiej w latach 1954—1980; Andrzej Fogler: Kultura filmowa w dobie telewizji.

Omawiając kierunki ewolucji radia i telewizji w Europie zachodniej Karol Jakubowicz pisze: „O ile w Stanach Zjednoczonych radio i telewizja od początku funkcjonowały w systemie «pluralistycznego uniformizmu», o tyle europejski typ organizacji radiofonii i telewizji ukształtował się na zasadzie «publicznego monopolu i oficjalnego nadzoru» (...) w pewnym więc sensie koncentracja w tej dziedzinie masowego komunikowania jest wszędzie dużo większa aniżeli w dziedzinie prasy" (s. 88). Wyraźne zmiany zaczęły następować od kilkunastu lat, zwłaszcza są zauważalne w relacji między środkami przekazu a państwem i innymi siłami społecznym. Pamiętać jednak należy, że radiu i telewizji od początku towarzyszy zróżnicowanie zawartości i stałe dostosowanie do potrzeb, gustów i oczekiwań odbiorców. Wraz z rozwojem technicznym, a co za tym idzie powszechną dostępnością odbiorników — najpierw radiowych a następnie telewizyjnych, powstają zdecentralizowane lokalne i specjalistyczne stacje nadawcze. Specjalizacja może być całościowa, gdy cały program nakierowany jest na jednolitą (terenowo, intelektualnie itp.) grupę odbiorców, bądź wewnętrzna — gdy poszczególne programy adresowane są do różnych grup odbiorców. Wśród badaczy masowego komunikowania zarysowała się opinia, że radio i inne media służą umacnianiu solidarności kulturalnej wewnątrz określonych podgrup, telewizja zaś służy jako łącznik komunikacyjny pomiędzy grupami. Zdecentralizowane środki masowego przekazu pełnią istotną rolę, gdyż w miejsce wyobcowania wielkomiejskiegó rekonstruują środowisko społeczne, tworząc zjawisko „prywatyzacji". Ewolucjom tym towarzyszy demokratyzacja masowego komunikowania — gdyż jednostka staje się aktywnym partnerem, a nie tylko obiektem komunikowania.

Z punktu widzenia relacji środków masowego komunikowania ze społeczeństwem rok 1970 uznawany jest za cezurę między odmiennymi okresami. Decentralizacji i demokratyzacji radia i telewizji towarzyszy proces komercjalizacji. Konsekwencją tego stanu rzeczy (różne grupy, odmienne gusty i potrzeby oraz duże możliwości wyboru programu) jest zanik masowego audytorium. Jego miejsce zajmą liczne audytoria wyspecjalizowane — co stworzy nowe układy społeczne i nowe warunki do badań nad komunikowaniem.

Autor ustosunkowuje się również do koncepcji „czterech teorii prasy" i powstałych na ich bazie różnych modeli komunikowania masowego (w tekście przedstawienie schematyczne i omówienie). Ocenia, że żadna z tych typologii nie umożliwia przewidywań co do dalszej ewolucji radia i telewizji. Z grubsza jedynie rejestrują stan dotychczasowy. Oczekuje, że zwrot ku socjologii pozwoli na stworzenie typologii pełniejszej i bardziej realistycznej.

Integracji środowiska, ściślejszej współpracy naukowo-badawczej służą również zamieszczone w tym numerze *Przekazów i Opinii* autoprezentacje ośrodków naukowych w Polsce. I tak Pola Wert przedstawia badania nad telewizją w Zakładzie Wiedzy o Filmie w Pracowni do Badań Radia i Telewizji Instytutu Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego; Leonarda Reut-Sadowska badania sondujące funkcje kulturowe telewizji prowadzone przez Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego; Stefan Szostkiewicz: Problemy telewizji w badaniach OBOPiSP; Michał Strzeszewski: Problematykę telewizyjną w pracach Instytutu Kultury; Zofia Kurzowa — badania nad językiem telewizji przez Zespół Naukowy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W suplemencie Maciej Mrozowski przedstawia spór o przyszłość badań nad komunikowaniem masowym na podstawie *Journal of Communication* 1983 oraz omówienie publikacji UNESCO ze spotkania w Pradze w 1982 r. na temat: „Treści kulturalne w programach telewizyjnych i ich stosunek do tradycyjnych form aktywności kulturalnej i artystycznej".

Teresa Lisicka

AKCENT
Nr 4/1984

Znany i ceniony, interesująco redagowany kwartalnik lubelskiego środowiska twórczego *Akcent*, poświęcony — jak głosi podtytuł — literaturze i sztuce — swój ostatni numer z 1984 r. (wyd. 1985) poświęcił dziecku. Wśród różnorodnych publikacji dotyczących literatury dla dzieci i literackiej ich edukacji, roli dziecka jako twórcy wartości plastycznych, znalazły się 2 publikacje odnoszące się do środków masowego komunikowania. Oczywiście z dodatkiem: dziecięcych.

Halina Szczepanik przedstawiła „Prasę dziecięcą lat wojny i okupacji". Nie jest to próba syntetycznego opisu tego typu konspiracyjnego czasopiśmiennictwa, nie rozwiniętego bujnie, ale też nie zaniedbywanego przez wydawcę. Główną uwagę autorka skupiła na *Biedronce* (dodatek do miesięcznika Ludowego Związku Kobiet — *Żywia*). Zamieszczane tu publikacje (głównie utwory literackie) sławiły „bohaterstwo żołnierzy walczących na różnych frontach świata oraz ukazywały bezmiar cierpienia narodu polskiego, zwłaszcza dzieci".

Z okresu Powstania Warszawskiego autorka przedstawiła *Jawnutkę*, która od 18 VIII 1944 zmieniła tytuł na *Dziennik Dziecięcy*. Podkreślono, iż „swoiste piętno wycisnęło na pisemkach włączenie dzieci do ich współredagowania. Fakt ilustrowania tekstów przez młodych czytelników sprawił, że każdy egzemplarz miał inną, niepowtarzalną szatę graficzną. (...) Utwory literackie dostarczały baśniowych fantazji o zaczarowanych łabędziach, o łódkach z obłoków płynących po niebie i przygodach afrykańskiego słonia. W ten świat wkraczała jednak i okrutna rzeczywistość: wiadomości dotyczące aktualnej sytuacji, przykłady bohaterskiej postawy dzieci (...) Wprawdzie oddziaływanie tych pism determinowała sytuacja powstania, pomagały one jednak zrozumieć rzeczywistość, przetrwać w tym najtrudniejszym dla społeczeństwa polskiego okresie, wnosząc do życia dzieci namiastkę radości, zabawy, których pozbawiła je wojna".

Dla badacza współczesnych problemów komunikowania bardziej interesujący jest felieton Jolanty Kaisa-Badrici zatytułowany „W świecie komiksów i magnetowidów", a oparty na realiach krajów romańskich. Znamienne jest tu zanikanie klasycznych czasopism dziecięcych. Ich rolę przejmuje telewizja i komiks. Ale i to nie powinno budzić naszych obaw. Niepokojące jest co innego. W twórczości tej dominują tendencje konsumpcyjne. Miejsce bajek La Fontaine'a, „Małego Księcia" Saint-Exupery'ego zajmuje supernowoczesna fantastyka propagująca kult techniki. Zuboża i prymitywizuje to psychikę dziecka, „pozbawiając go (sic) przeżyć innego typu, takich chociażby jak wyczuwanie związków z przyrodą, biologicznego z nią zespolenia, cykliczności życia w naturze".

Innym instrumentem kształtowania młodego odbiorcy jest komiks (zrodzony w Belgii, rozpowszechniony we Francji i tam doprowadzony do mistrzowskiej formy). „Młody człowiek, z natury swej preferujący formy proste, klarowność i jednoznaczność wypowiedzi, z przyjemnością sięga po rysunkowe historyjki" — nie sprzyja to jednak kontaktowi z literaturą konwencjonalną, która wymaga od odbiorcy koncentracji uwagi, wysiłku intelektualnego. „...komiks nie zawsze odpowiada wymogom z zakresu dydaktyki. Lansując bohatera nie będącego koniecznie uosobieniem cech dodatnich, niejednokrotnie jedynie sprytnego życiowo, odchodzi on od gloryfikacji kryształowo czystych czynów i charakterów. A przecież, najmłodsi czytelnicy potrzebują pewnego kodu moralnego. I o tym, niestety, zdają się często zapominać dzisiejsi twórcy komiksów".

Sylwester Dziki

Otázky žurnalistiky

Rok 1985, nr 1—4

Tematem rozpoczynającym nr 1. kwartalnika jest telewizja satelitarna. Dotychczas żadna nowość techni-

czna w historii dynamicznego rozwoju telewizji nie wywołała tylu spekulacji i z tak wielkim wyprzedzeniem czasowym — stwierdza na wstępie Otto Brabec. — Są po temu dwa powody: po pierwsze, trzydzieści lat emisji ukazało, że telewizja z wyjątkową siłą wpływa na najszersze warstwy społeczeństwa, po drugie — widoczne są skutki i niebezpieczeństwa walki ideologicznej dwóch przeciwstawnych systemów społecznych, na których granicy leży Republika Czechosłowacka. O. Brabec zestawia dane zagraniczne i krajowe: techniczne i ekonomiczne, przedstawia systemy, wykazuje dodatnie i ujemne strony telewizji satelitarnej. Sporo uwagi poświęca telewizji kablowej. Widzi potrzebę skoordynowania badań nad wpływem środków audiowizualnych na psychikę człowieka.

Wiedzę i technikę charakteryzuje dziś niebywała zmienność, zróżnicowanie zawodów i specjalizacji, a z tym wiąże się bezpośrednio przybywanie nowych, pojedynczych i kompleksowych informacji. Tym nowym problemem zajął się Boris Droppa. Chcąc sprostać potrzebom gazet i czasopism, dziennikarz ucieka się do transponowania, transformacji. Droppa ukazuje złożoność tematu, kierunki i płaszczyzny tłumaczeń. Podkreśla również efektywność podwójnego, słowno-obrazowego oddziaływania.

O formowaniu świadomości młodzieży, a ściślej: świadomości ekonomicznej, narodowej i międzynarodowej pisze Jana Kačaniova przekazując wyniki psychologicznego i socjologicznego badania przeprowadzonego na rocznikach maturalnych średnich szkół zawodowych. Wykazała m. in., że większość młodzieży czyta prasę nieregularnie, a preferuje problematykę sportową. Z literatury najczęściej czytana jest słowacka, rzadziej polska i węgierska; z literatury zachodniej najczęściej francuska i angielska, rzadziej amerykańska i zachodnioniemiecka. Przypuszczalnie ma tu wpływ obowiązkowa lektura szkolna.

Aby język masowych środków komunikowania odpowiadał wysokim wymogom, konieczne jest szczegółowe poznanie substancji językowej, specyfiki funkcjonowania języka na różnych płaszczyznach (leksyki, morfologii, syntaktyki i in.). Danuša Serafinová w przyczynku „Frazeologia w tygodnikach" na podstawie analizy 4—5 nrów pięciu czasopism z przełomu lato — jesień '83 ocenia występowanie zwrotów frazeologicznych, ich funkcje i sposób użycia, tj. dynamiczność lub statyczność zastosowania ich w kontekście.

D. Ganczew (Sofia) oraz W. S. Korobiejnikow i A. A. Bozmitiel (Moskwa) w „Zadaniach dziennikarstwa w formowaniu opinii publicznej" zwracają uwagę na problem wykorzystywania wolnego czasu: masowe środki przekazu powinny pomagać przy formowaniu takiej opinii publicznej, która by wpływała na ludzi, aby aktywniej wykorzystywali wolny czas dla rozwoju fizycznego i umysłowego.

Artykuł Zdenka Šimečka o gazetach rolniczych w XVIII w. omówiono w *ZP* 1985 nr 4 s. 131—132.

W pierwszym artykule 2. nru Jozef Vatrál ukazuje początki prasy socjalistycznej przed czterdziestu laty.

„Gazety i czasopisma jako źródło historyczne" ukazuje Fraňo Ruttkay, sporo uwagi poświęcając obowiązkom historyka dziennikarstwa, którego rola rośnie wraz z rozwojem dziennikarstwa socjalistycznego. Rejestrowanie i komentowanie najmniejszych nawet śladów czasu czyni dziennikarstwo „dziejopisem współczesności".

„Teoretyczno-metodologiczne punkty wyjściowe dziennikarstwa" prezentuje Samuel Brečka. Omawia podstawowe zasady poznania naukowego, systemowe podejście do badań oraz wyjaśnia określenie przedmiotu „naszej wiedzy".

O „Miejscu psychologii w praktyce dziennikarskiej" pisze natomiast Elena Hradiská.

Poruszając zagadnienia propagandy ekonomicznej, Dušan Duchovič określa kolejno: pojęcie i przedmiot tematu, trzy odrębne, różne jakościowo płaszczyzny, tj. ekonomiczną informację, ekonomiczną publicystykę i ekonomiczną propagandę oraz cztery podstawowe funkcje propagandy ekonomicznej: informacyjną, kształcącą, wychowawczą i mobilizującą oraz zasady i metody propagandy ekonomicznej.

Numer kończy opracowanie historyczne Vlasty Konečnej „Wydawnictwa prasy periodycznej na Słowacji".

Jubileuszowy numer 3 z okazji 30. rocznicy utworzenia Novinárskeho Študijneho Ústavu ma podwójną objętość, zawiera dziesięć artykułów, w kronice — wykaz seminariów i konferencji w latach 1981—1985 i informacje z badań własnych, bibliografię — spis prac pracowników NSU za lata 1980—1984.

W obszernym artykule „Przed nowymi zadaniami" Rudolf Porubský przedstawia na szerszym tle historycznym dzieje prasy czechosłowackiej, badania w ramach kolejnych pięciolatek, ukierunkowania prac badawczych, długoterminowe koncepcje, wymóg kompleksowego, interdyscyplinarnego podejścia. Kończy przeświadczeniem, że „front prasoznawczy stanie się ważnym czynnikiem w spełnieniu planów wytyczonych przez XVII Zjazd KPCz".

Zdenek Šumbera porusza niektóre kwestie zwiększenia wpływu masowych środków informacji na tworzenie socjalistycznej świadomości.

„Rola masowych środków komunikowania w rozwoju narodowej i internacjonalnej świadomości ludzi pracy" jest tematem artykułu Jozefa Hrabiny i Ludovita Šramka, którzy przedstawiają wyniki analizy języka dzienników słowackich, rozważają w jakim stopniu informacje masowych środków respektują m. in. psychologiczną indywidualność odbiorcy. Zbadano to na próbce młodzieży szkolnej, a wyniki przyniosły również bodźce metodologiczne.

Studium Vladimira Holiny „Swoiste działania masowych środków komunikowania — przesłanką zwiększenia ich skuteczności" jest częścią większych badań. Omawiane cechy szczególne masowych środków komunikowania w kształtowaniu społeczeństwa socjalistycznego należy widzieć jako zinstytucjonalizowany system. Wzmocnienie integralności systemu zakłada wzmocnienie wzajemnego oddziaływania poszczególnych jego pierwiastków.

Samuel Brečka w studium „Możliwości i ograniczenia badania empirycznego" będącego efektem prowadzonej równolegle analizy prac badawczych na Słowacji wypowiada się w I cz. na temat wyboru problematyki obiektu, w II cz. — wyboru badanych właściwości, klasyfikacji, kategoryzacji, typologizacji i pomiarów.

„O niektórych aspektach swoistego działania masowych środków informacji i propagandy" pisze również Roman Ivantyšyn. Istnieje „potrzeba informacyjna" — tak jednostki, jak grup i większych społeczności.

Pavel Kamenik zarysowuje niektóre elementy obiegu informacji masowej jako przesłanki działania społecznego.

Stosunek młodej generacji do masowych środków przekazu jest niesłychanie złożony i równie ważny. Zbadania specyfiki tego tematu podjęła się Hilda Holinova.

Nr 3. kończy praca badawcza Olgi Gyárfášovej i Vlasty Záchejovej „Masowa informacja jako czynnik w procesie kształtowania świadomości narodowej i międzynarodowej", w której autorki po objaśnieniu metody badawczej charakteryzują ogólnie centralne dzienniki słowackie, zwracając szczególną uwagę na „ładunek treściowy", dalej zajmują się pojęciami kluczowymi, ich tematyką i częstością użycia.

Ostatni numer '85 otwiera Jan Horecký tematem „Miejsce dziennikarstwa w systemie nauk", sytuując dziennikarstwo wśród nauk semiotycznych.

Emil Kadnár przedstawia historię felietonu, który jednakże w dziennikarstwie słowackim nie ma bogatych tradycji.

Kolejnym przyczynkiem do historii prasy jest artykuł Jozefa Kubovčika „Cenzura postępowych gazet wydawanych w drukarni Bratstvo na Vrutkach — 1922—1926".

Podobno pierwotną przyczyną zrodzenia się literatury faktu była negatywna reakcja na asymetrię między wiedzą a sztuką. O literaturze faktu i dziennikarstwie pisze Ivan Kučma, ubolewając trochę nad jej ciągłym jeszcze „gatunkowym nowicjatem".

Z niemałą satysfakcją odnotowuję kolejną pozycję w *Otázkach žurnalistiky*. Jest to ilościowa analiza Sylwestra Dzikiego „Tendencje rozwojowe polskiego prasoznawstwa w latach 1965—1981". Publikację słowacką poprzedziła polska, w *Zeszytach Prasoznawczych* w 1984 r. w nrze 2, s. 21—36.

Ostatnią pozycją nru 4, a zarazem całego roku 1985 jest artykuł Pavla Horňáka „Konferencje i spotkania prasowe — ważne źródło informacji dziennikarskiej". Autor definiuje po-

jęcia konferencja prasowa, spotkanie, narada dziennikarska. Szczegółowo określa cel tych prasowych przedsięwzięć, ich przedmiot i uwarunkowania. Kończy podkreśleniem, że wszystkie są ważne nie tylko jako źródło informacji, ale też dlatego, że składają się na całość czechosłowackiego dziennikarstwa.

Danuta Krystyna Nowak

Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus

I półrocze 1985 *

Nowy rocznik *Theorie und Praxis...* otwiera prof. Wolfgang Wittenbecher rozważaniami o „Wychowaniu dla pokoju przez media masowe" (s. 1—3). Margarete Keilacker pisze o rozpoczynanych w Lipsku porównawczych badaniach w zakresie socjalistycznego prasoznawstwa (s. 21—24). Uwzględnione będą dane z ZSRR, CSRS, Bułgarii, Węgier i Rumunii. Pierwszym krokiem będzie zapoznanie się z istotnymi wypowiedziami politycznymi i naukowymi na temat dziennikarstwa w każdym bratnim kraju. Z porównania uchwyci się wspólną istotę wymogów wobec współczesnego dziennikarstwa socjalistycznego, „dając tak politycznie, jak naukowo wartościowy dowód, że podstawowe poglądy bratnich partii są zgodne także w odniesieniu do masowych mediów" (s. 23). Wspólne wymogi zostaną ukazane w formach występujących w praktyce poszczególnych krajów, wskazując różnorodność ich doświadczeń. „Mamy zatem uchwycić konkretne narodowe uwarunkowania dziennikarstwa w jego całości, aby zrodzić zrozumienie dla określonych różnic i ułatwić proces przejmowania doświadczeń" (tamże).

Werner Michaelis rozpoczął wywody o metodach językowego przedstawiania w tekstach dziennikarskich (s. 24—29), kontynuowane w nrze 2 (s. 106—111). Opisuje uszczegółowianie, uogólnianie, porównywanie, w drugiej części: powtórzenia, wyrazy i zwroty opisujące, satyryczne wyostrzenie, ironizowanie.

Peter Hamann przedstawił „Czołowe wielkoburżuazyjne i imperialistyczne gazety codzienne" (s. 29—32). „Ilościowo jest to niespełna 50 pism o łącznym nakładzie 25 do 30 mln egzemplarzy" (s. 30). Autor charakteryzuje ich pozycję społeczno-polityczną, stosunki własności, krąg czytelników krajowych i zagranicznych, funkcje w kraju i za granicą, ukształtowanie dziennikarskie gazet, które określa jako „decydującego przeciwnika politycznego" mediów socjalistycznych (s. 32). Korespondują z tym tekstem 2 opracowania z badań studenckich: Holgera Haasego o *International Herald Tribune* o *Le Monde* (s. 52—54) i Olafa Wilne (s. 55—57).

Dla zainteresowanych prasą XIX w. sygnalizuję studium Petera Tiedkego o niemieckich politycznych czasopismach burżuazyjnych tego okresu (s. 33—41).

Zeszyt 2 otwiera blok artykułów nawiązujących do 40. rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem (s. 69—82). Kolejny zestaw jest poświęcony setnej rocznicy urodzin E. E. Kischa: Rolf Schulze przedstawia sylwetkę reportera (s. 83—87), Ursula Wächter pisze o zafałszowaniach jego postaci w RFN (s. 88—90), student Eckhard Bahr zajmuje się „Środkami i metodami przedstawiania procesów społecznych w reportażach E. E. Kischa" (s. 116—120), a koleżanka Bahra, Corinna Ziepke opisuje, jak Kisch zniszczył legendę o „raju amerykańskim" (s. 120—122).

Trzeci zeszyt otwarł Karl-Heinz Röhr rozważaniami o partyjności socjalistycznego dziennikarza (s. 145—150). Helga Wagner opisuje doświadczenia wyniesione z „dyskusji okrągłego stołu" organizowanych przez różne redakcje. Charakteryzuje przygotowanie dyskusji, jej prowadzenie, podkreślając znaczenie sterowania pytań (s. 150—154). Dalej Edeltraud Peschel zamieszcza materiał dokumentujący „System dziennikarski NRD w latach '70" w oparciu o zestawienia nakładów (s. 162—168).

Publikacja zamykająca dział artykułów zwróciła naszą największą uwagę. Prof. Hans Poerschke

* R. 13: 1985. Zesz. 1, s. 68; zesz. 2, s. 69—130 + nlb.; zesz. 3, s. 145—204 + nlb.

postawił pytanie „Czy dziennikarstwo jest formą świadomości społecznej?" (s. 175—182). Nawiązał do początków wykształcania marksistowsko-leninowskiej teorii dziennikarstwa w NRD, związanych z nazwiskami takich prasoznawców jak Hermann Budzislawski, Dietrich Schmidt i Willy Walther. Ich koncepcje znalazły później zwarty wyraz w książkach Walthera „Journalistik und Philosopie" (1964, 1968)[1] i Budzislawskiego „Sozialistische Journalistik" (1966)[2]. Otóż uznając poważne znaczenie owych koncepcji i wyników, do jakich doszli autorzy, dla rozwoju prasoznawstwa w NRD, Poerschke dostrzega w nich szereg niedostatków: 1. Specyfika oddziaływania prasy (dziennikarstwa) została tam sprowadzona do odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości, 2. Prasę (dziennikarstwo) określono jako szczególną formę odzwierciedlania tej rzeczywistości i odgraniczono ją od innych, pojmując ją jako formę świadomości społecznej, 3. Istotny aspekt tamtej koncepcji stanowiło wyjaśnianie stosunku między charakterem odzwierciedlania dziennikarskiego i jego rolą jako instytucji politycznej.

Poerschke zarzuca, że koncepcja oparta na teorii odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości nigdzie nie wykroczyła poza charakterystykę stosunków poznawczych, do których niedopuszczalnie zredukowano „niezwykle wielowarstwowy problem aktywnej, wywołującej zmiany, działalności dziennikarskiej" (179). Dziennikarstwo odzwierciedla nie tylko zjawiska należące do obiektywnej rzeczywistości, lecz także różne zjawiska przynależne do świadomości społecznej, a to jest dla jego oddziaływania nadzwyczaj ważne. Zarzut sprowadza się do tego, że „niedostatecznie rozeznano i uwzględniono poziom abstrakcji, na jakiej się określa świadomość jako odzwierciedlenie obiektywnej rzeczywistości, albo świadomość społeczną jako odzwierciedlenie społecznego bytu" (180). Przyczyną jest przede wszystkim nieostre określenie pojęcia świadomości społecznej (kontrowersyjnie dyskutowane do dziś). Wątpliwe zatem, czy z pomocą tego pojęcia jest możliwe określenie i wydzielenie pojęcia dziennikarstwo. Wprowadzono — obok świadomości społecznej — drugie określenie: duchowe życie społeczeństwa, uwzględniające złożoność procesów społeczno-historycznych, w których egzystuje świadomość społeczna (181). Uściślenia wymaga też teoretyczne uzasadnienie stosunku między charakterem dziennikarskiego odzwierciedlania i jego rolą jako instytucji politycznej. Można tego wszystkiego dokonać — zdaniem autora — badając dziennikarstwo jako „czynnik produkcji i reprodukcji stosunków społecznych (w tym przypadku politycznych)" (182).

Znaczenie krytyki podjętej przez Poerschkego dla rozwinięcia dyskusji nad teorią socjalistycznego dziennikarstwa wydaje się bezsporne. Zastanawia więc umiejscowienie jego artykułu daleko w numerze, brak komentarza lub choćby określenia publikacji jako dyskusyjnej.

Czesław Biel

[1] Pracę odnotowano w *ZP* 1970 nr 1 na s. 112.

[2] Zob. artykuł recenzyjny Pawła Dubiela: NRD-owska koncepcja prasoznawstwa. *Zeszyty Prasoznawcze* 1970 nr 1, s. 89—94.

GAZETTE

Vol. XXXII (1983) nr 1, 2, 3; vol. XXXIII (1984) nr 3

Przejmując omawianie *Gazette* po moim wielce zasłużonym poprzedniku postanowiłem zacząć od rozszyfrowania numeracji pisma, która ostatnio jakby jeszcze bardziej się skomplikowała. Cierpliwe studia zostały nagrodzone i oto okazało się, że w 1981 roku zwiększono częstotliwość ukazywania się z 4 do 6 numerów rocznie. Odbyło się to drogą zwiększenia liczby woluminów wydawanych rocznie do dwóch, a każdy taki wolumin liczy obecnie 3, a nie, jak do 1980 roku, 4 numery. Dlaczego właśnie tak? Nie wiem, ale to może zbyt wiele — wymagać, by już w pierwszym omówieniu pismo odsłoniło wszystkie tajemnice. Zamiast kwartalnika mamy więc dwumiesięcznik, choć redakcja sama tak się nie określa, pozostając przy nieostrym terminie „journal".

Podejmuję omawianie *Gazette* w połowie 1983 roku, w miejscu, do

którego doprowadził mój poprzednik, kończąc swój tekst recenzją woluminu XXXI *. Numer 1 z woluminu XXXII zawiera trzy artykuły. Pierwszy — o międzynarodowym programie rozwoju komunikowania (IPDC) UNESCO i przyczynach jego fiaska, drugi dotyczy dziennikarzy i ich koncepcji własnej publiczności, a trzeci opisuje prasę grecką, jej krótką historię i obecny kryzys. Zajmijmy się przez chwilę tekstem o dziennikarzach. Porównawcze badania, przeprowadzone w lecie 1980 wśród niemieckich (RFN) i angielskich dziennikarzy, mające określić ich stosunek do własnej publiczności, objęły ponad 400 dziennikarzy w każdym z krajów. Wykazały one, że dziennikarze nie tworzą reprezentacji całego społeczeństwa, a raczej odrębną grupę, o wysokim stopniu zgodności postaw zarówno w ogólnych politycznych i ideologicznych kwestiach, jak i w szczegółowych, tyczących polityki na lokalnym czy krajowym poziomie, choć sami skłonni są raczej widzieć znaczne różnice między sobą, Anglicy wyraźniej niż Niemcy. O swej publiczności większość z nich nie ma najlepszego zdania, np. jako tolerancyjni określili się sami dziennikarze (80% niemieckich i 70% angielskich) a o swoich czytelnikach, że są tolerancyjni, sądzi zaledwie 24% niemieckich i 33% angielskich dziennikarzy. Okazuje się też, że dostępność informacji o publiczności to jedna sprawa, a znaczenie, jakie dziennikarze przywiązują do jej posiadania, to druga, całkiem odrębna kwestia, zależna w znacznej mierze od ich celów zawodowych i społecznych. Jeszcze na zakończenie o różnicy między oboma narodowymi grupami. — Niemieccy dziennikarze skłonni są widzieć siebie jako aktywny i polityczny element społeczeństwa, podczas gdy Anglicy jako swe podstawowe zadanie zawodowe widzą funkcje informacyjne, które u Niemców są na drugim planie.

Numer 2 z tegoż roku (wol. XXXII) otwiera artykuł o polityce zagranicznej jako czynniku decydującym o doborze i prezentacji wiadomości zagranicznych. Podstawą wnioskowania stały się tu międzynarodowe badania porównawcze (Indie i USA), w których autor J. V. Vilanilam zastosował analizę zawartości ośmiu popularnych dzienników (po 4 z każdego kraju) dobranych celowo. Tak samo zresztą dobrał on okres badań, maj i czerwiec 1979 i zamiast analizować 60 numerów każdej gazety wylosował 3 dni do analizy, czyli 24 egzemplarze gazet. Hinduskie gazety liczyły 12 do 16 stron, a amerykańskie od 48 do 76 stron. Celowo opisuję tak szczegółowo zastosowaną technikę badawczą, by pokazać, że nawet tak niewielkie badania przy sensownym ustawieniu problemu mają szansę publikacji w poważnym periodyku naukowym. W sumie wiadomości zagraniczne zajmują w amerykańskiej prasie ponad 14% powierzchni, a w hinduskiej od 17,6 do 25,8%. Pewne wątpliwości budzi tekst, gdy we wnioskach autor mówi o dwóch systemach prasowych. Pochopne to chyba uogólnienie, gdy pamiętamy technikę doboru materiału. A odpowiedź na problem postawiony w tytule uzyskuje autor analizując tematy owych zagranicznych wiadomości.

Omawiany numer, co nieczęste, zawiera jeszcze jeden tekst o badaniach z zastosowaniem analizy zawartości. Przedmiotem analizy są tu ogłoszenia i reklamy zamieszczane przez oficjalne, rządowe czynniki w prasie amerykańskiej (2 tytuły), angielskiej (2 tytuły) i hinduskiej (1 tytuł) w latach 1970—1980. W większości reklamy takie dotyczą podróży (60%) i turystyki (28%), w większości też pochodzą z krajów rozwijających się, co pozwala autorom (O. Amaize i R. J. Faber) na wniosek o dwustronnym przepływie informacji, jako że do tej pory badania międzynarodowej reklamy wskazywały na jeden tylko kierunek przepływu — od producentów w krajach rozwiniętych, do obywateli krajów rozwijających się.

Jeszcze dwa interesujące artykuły znajdujemy w omawianym numerze — o sprzecznościach w teorii informatyzacji polityki i społeczeństwa i o sprzecznych wynikach badań mających potwierdzić hipotezę a może nawet teorię agenda-setting. Zwłaszcza ten drugi chciałbym polecić uwadze czytelnika, mimo bowiem blisko 10-letniego istnienia, teoria agenda-setting jest niedostatecznie rozwinięta i dopracowana, a usystematyzowanie wyników badań ze wskazaniem na pewne koncepcyjne sprzeczności na pewno posłuży jej rozwojowi.

* ZP 1984 nr 1 (99) s. 149—153.

Jeżeli poprzedni numer zawierał całkiem ciekawe dla prasoznawców teksty, to numer trzeci i ostatni z rocznika 1983 (wol. XXXII) nieco rozczarowuje. Wprawdzie dobrze się czyta artykuł o programach radiowych w języku arabskim nadawanych do Arabów z całego niemal świata, w ilości ponad 887 godzin tygodniowo (w 1983 roku), w tym 21 godzin nadają polskie rozgłośnie. Ale tekst D. A. Boyda ma deskrypcyjny charakter i najciekawsza jest chyba jego historyczna część, o początkach, o pierwszych transmisjach z Włoch (radio Bari) i późniejszych, dokonywanych przez Anglików, o włosko-angielskiej i następnie angielsko-niemieckiej wojnie w eterze. Oprócz tego w numerze znajdujemy artykuł o polityce komunikowania partii politycznych w RFN oraz drugi o roli prasy w relacjonowaniu oraz nawet w realizowaniu polityki zagranicznej. Znaczną część numeru zajmuje bibliografia, o której mój poprzednik wypowiadał gorzkie słowa, ja zaś jeszcze poczekam z komentarzem.

Zmiany w *Gazette*, początkowo tylko w częstotliwości ukazywania, objęły następnie redakcję. Wprawdzie z 1984 roku, z woluminu XXXIII dotarł do nas tylko numer 3, a dwóch wcześniejszych brak, ale to właśnie w tym numerze prof. Frans Kempers, nowo mianowany redaktor naczelny, oznajmia o zmianie struktury redakcji. Przez dłuższy czas redakcja była międzynarodowa, choć po śmierci V. Klimeša tylko Francuz F. Balle i Amerykanin W. Schramm reprezentowali inne niż Holandia kraje (kiedyś był w tym gronie i prof. M. Kafel), obecnie funkcje redakcyjne przejmują sami Holendrzy, bo choć jest wśród nich i D. McQuail, to i on występuje jako pracownik amsterdamskiego uniwersytetu. Redakcja, do tej pory posiadająca przewodniczącego zespołu redakcyjnego w osobie prof. M. Rooya, zyskuje obecnie naczelnego, w osobie i tak od dawna pełniącego tę funkcję F. Kempersa. Aby zachować międzynarodowy charakter powołuje się zespół doradczy 21 współpracowników z 19 krajów. Nie ma już wśród nich prof. W. Schramma, a polskie prasoznawstwo reprezentuje Jerzy Olędzki.

Także treść tego numeru, zamykającego wolumin XXXIII, odbija dążenie redakcji do umiędzynarodowienia pisma, ze szczególnym uwzględnieniem Trzeciego Świata. Znajdujemy w nim artykuł o unowocześnianiu środków przekazu w Chinach w relacji świadka tego procesu, bowiem autor R. L. Terrell w latach 1980—1981 pracował w Pekinie jako redaktor *Beijng Reviev*, czyli Przeglądu Pekińskiego, pisma rozpowszechnianego za granicami Chin. Obok — relacja o prasie nikaraguańskiej przed, w trakcie i po rewolucji, o tym jak często w historii tej prasy i w jej współczesności także pojawia się nazwisko Chamorro. W tym artykule B. J. Brownlee podejmuje próbę klasyfikacji prasy nikaraguańskiej, w trzech kategoriach: autorytarnej, rozwojowej i społecznie odpowiedzialnej. Próba nie zostaje uwieńczona sukcesem, gdyż zjawisko nie mieści się w szufladkach kategorii, za to daje się zrozumieć poprzez poznanie historii i kultury narodu.

Tekst o typach własności prasy w Nigerii i następny o stosunku korespondentów zagranicznych do nowego ładu informacyjnego dopełniają międzynarodowy numer.

Andrzej Rusinek

Publizistik

Zeszyty 1—3 1985 *

30 rocznik inauguruje *Publizistik* bardzo interesującym studium Michaela Schenka o politycznych przywódcach opinii (s. 7—16). Ta niewielka objętosciowo praca zawiera sporo ważnych stwierdzeń. Szczególną rolę przywódców opinii wykazali Lazarsfeld i jego współpracownicy już w latach '40, rewidując koncepcję publiczności masowej dowolnie manipulowanej przez media. W kilkanaście lat później Katz i Lazarsfeld podkreślają pośredniczącą rolę przywódców opinii w grupach pierwotnych. Sformułowana zostaje teza o dwustopniowym przepływie komunikowania. Wnet jednak koncepcje te

* R. 30: 1985. Zesz. 1. s. 168 + VIII + nlb.; zesz. 2—3, s. 169—450 + VIII + nlb.

spotykają się z krytyką. W połowie lat '60 stwierdza się oddziaływanie współczesnej wielkomiejskiej społeczności asocjacyjnej (Troldahl i van Dam), z czego wynika, że większość związków osobistych odbywa się poza małymi grupami — w partiach, stowarzyszeniach itp. organizacjach.

Studium Schenka jest oparte na pilotażu wśród 96 osób w wieku od 18 do 30 lat wybranych losowo z czterech różnych regionów geograficznych (centrum wielkomiejskie, ośrodek zurbanizowany, przedmieścia, wieś). Autor zakładał, że te różne miejsca zamieszkania odbijają się na stosunkach osobistych (co nie znalazło potwierdzenia). Seminarzyści studiów dziennikarskich w Moguncji przeprowadzili wywiady osobiste w semestrze 1983/84. Każdy respondent określał stosunki łączące go z trzema bliskimi przyjaciółmi bądź znajomymi, określając ich płeć i wiek oraz rodzaj znajomości, częstotliwość kontaktów i wzajemną znajomość swych przyjaciół A, B, C. Ewentualną rolę przywódcy opinii któregoś z nich ustalano przy pomocy 6-stopniowej skali Rogersa i Cartano (ulepszona wersja skali Katza i Lazarsfelda).

Ostatecznie zweryfikowano 92 wywiady. 20 respondentów uznano za przywódców opinii, 28 za pośredników, a 44 za odbiorców. W oparciu o model agenda-setting przedłożono 10 ważnych tematów z miesiąca poprzedzającego wywiady. Wszystkie 3 grupy wykazały ich ponadprzeciętną znajomość (jedynie co trzeci przywódca opinii nie słyszał o 1—2 tematach, wśród pozostałych co drugi). Potwierdziło się (o czym pisał E. M. Rogers w 1973 r.), że dyfuzja tematów aktualnych przebiega we wszystkich segmentach przekazu informacji jednostopniowo. Pierwsza informacja o podanych wydarzeniach była ponadprzeciętnie często odbierana z mediów masowych, komunikowanie interpersonalne było tu prawie bez znaczenia, służyło recypientom tylko jako uzupełnienie wiadomości. Kształtuje się to jednak różnorodnie wśród 3 grup respondentów. Podczas gdy aż 85% pośredników odebrało 7 do 10 tematów z mediów masowych, a z odbiorców 65%, to wśród przywódców opinii dotyczyło to tylko 55%. Znaczy to, że inaczej niż to ujmuje koncepcja two-flow, przywódcy opinii pobierają tematy wydarzeń także z kontekstu społeczno-politycznego, nie tylko z mediów (jak to ujmuje model agenda-setting).

Ankietowani nie przynależą wyłącznie do homogenicznych małych grup, a przywódcy opinii w 90% pozostają w heterogenicznych związkach osobistych, w 30% należą do różnorodnych kręgów społecznych (związków, organizacji, grup przyjacielskich itd.). Badania potwierdziły wcześniejsze wyniki uzyskane przez Noelle-Neumann nt. „siły osobowości". Silne osobowości rekrutują przyjaciół i znajomych w niespełna $^1/_3$ z najbliższego otoczenia rodzinno-sąsiedzkiego, natomiast znajdują ich przede wszystkim (53%) w czasie wolnym. Pośrednicy i odbiorcy opinii mają w ok. 50% heterogeniczne związki osobiste i w ok. 45% takie związki homogeniczne.

Takie struktury powiązań osobistych przesądzają o tym, że dyskutowane w ich kręgu tematy polityczne nie zawsze prowadzą do uzgodnionych poglądów. Podczas gdy pośrednicy osiągają to bądź co bądź w 60%, to przywódcy opinii tylko w 25%, a odbiorcy w 53% po dyskusjach, w których sami nie biorą udziału aktywnego. Zatem wpływ przywódców opinii na partnerów interakcji jest niezbyt skuteczny!

Tak to wygląda w empirycznych badaniach zachodnich, którym poświęciłem tu wiele miejsca, gdyż podważają obiegowe opinie naszych badaczy na ten temat. Czy trzeba je zweryfikować? Odpowiedź moglibyśmy znaleźć tylko we własnych studiach empirycznych, których aktualnie (chyba) nikt nie prowadzi.

Anton Austermann bezlitośnie skrytykował sprawozdawczość dotyczącą nauki na łamach lokalnej gazety (*Münstersche Zeitung*) w mieście uniwersyteckim (s. 17—24), ilustrując wywody oparte na potocznej lekturze wycinkami na 10-stronicowej wklejce.

Nader ciekawe są wyniki analizy zawartości w 5 czasopismach ilustrowanych, dotyczącej wszystkich publikacji z 1978, w których wystąpił stres. Autorzy Hannelore Weber i Lothar Laux poprzedzili omówienie wyników rozważaniami wstępnymi, w których stwierdzili, że w literaturze psychologicznej nie ma jednolitej definicji stresu i reakcji z tym związanych. Badane czasopisma nie tylko reprezentują b. wysokie nakłady (ponad 4 mln egz. *Hör zu*, prze-

szło 2 mln (*Neue Post*, po ok. 1,5 mln. *Brigitte* i *Stern*, prawie 320 tys. egz. *Vital*), lecz także różnorodny przekrój tematyczny (ilustrowany magazyn z programami rtv, masowy magazyn „plotkarski", czasopismo kobiece, aktualny magazyn ilustrowany, miesięcznik specjalistyczny bliski medycynie). Stres i jego pochodne wystąpiły w 302 publikacjach, w tym były 52 ogłoszenia. Rozrzut był mniej więcej podobny, zarówno w tekstach felietonowych jak popularnonaukowych, najczęściej pisanych przez niefachowców. Stres prawie nigdy nie jest definiowany, jest oceniany negatywnie, występuje wręcz jako cecha współczesności, społeczeństwa wysoko uprzemysłowionego. Rzecz paradoksalna, wskutek uproszczeń jest stres w badanych czasopismach masowych bardziej jednoznaczny niż w literaturze naukowej! Pomija się przy tym takie czynniki stresogenne jak izolacja społeczna, konflikty interpersonalne, zmiany nawyków życiowych.

Kristine Hecker omówiła obraz kobiety, stosunki partnerskie i seks w fotoromansach (fotograficzny odpowiednik komiksów), ilustrując tekst także wklejką zdjęciową (s. 35—54). Helmut H. Diederichs przedstawił początki niemieckiej publicystyki filmowej z lat 1895 do 1909 (s. 55—71). Volker Lilienthal zajął się recepcją powieści Petera Weissa „Ästhetik des Widerstands" w krytyce literackiej (s. 72—85). Jak zwykle, znaczną część zeszytu — prawie 60 stron — zajęły omówienia książek.

Z co najmniej dwumiesięcznym opóźnieniem ukazał się podwójny numer 2—3. Pisałem już, że łączenie numerów — zwłaszcza nietypowo jak tu, pośrodku roku — świadczy o braku materiałów bądź trudnościach edytorskich. Opasłość tomu wskazuje raczej na drugą przyczynę.

Zeszyt otwierają publikacje historyczne: esej nawiązujący do kapitulacji III Rzeszy (Harry Pross), szkic o pierwszych kronikach filmowych po przejęciu władzy przez Hitlera (Peter Bucher), studium pt. „Przesłanki i oddziaływanie opozycji publicystycznej w Trzeciej Rzeszy" (Bernd Sösemann), przyczynek o sondażu przeprowadzonym przez amerykańskie władze okupacyjne w sierpniu 1945 nt. wydawanej od kilku miesięcy w ich strefie okupacyjnej *Frankfurter Rundschau* (Norbert Frei).

Odtąd się zaczynają bardziej interesujące teksty. Podstawowy problem rozważa Manfred Rühl pt. „Wiedza o komunikowaniu — życzenia i realia" (s. 229—246). Swe spostrzeżenia czy raczej tezy formułuje na podstawie obserwacji poczynionych w RFN, ale niejedno można śmiało uogólnić, przynajmniej w celu przedyskutowania problemów.

Otóż Rühl stwierdza pozytywny rozwój dydaktyki dziennikarskiej i badań politologicznych nad komunikowaniem — przy niedorozwoju podstaw teoretycznych. Już na wstępie neguje, by wiedza o komunikowaniu stanowiła dyscyplinę jednolitą, aczkolwiek wywodzi się z XVII-wiecznej rewolucji technicznej i opiera na tradycji mediocentrycznych badań nad gazetą i czasopismem. Jeśli jednak dziś chce być pojmowana jako jedność, to musi sięgać do bardzo rozległej, wyspecjalizowanej, wykształconej przez rozliczne nauki humanistyczne wiedzy. Dodajmy: Rühl jest tu w tym miejscu, które już ćwierć wieku temu zajmowała u nas Irena Tetelowska [1].

Z kolei Rühl zaprzecza, by wiedza o komunikowaniu miała charakter prymarny (jak np. antropologia czy semiotyka) czy interdyscyplinarny. Ten drugi mogłaby uzyskać, gdyby kompetentnie (jak to widziała Tetelowska) przyswajała i integrowała wyniki innych dyscyplin, co Rühl kwestionuje.

Dalej stwierdza Rühl tendencje do coraz węższego wyznaczania zakresu dyscypliny, co się wyraża odchodzeniem od nazwy Publizistikwissenschaft [2].

Bardzo ciekawie stawia Rühl problem: czy wiedza o komunikowaniu to empiryczne badania komunikowania? Stosując instrumentarium zapożyczone najczęściej z socjologii, poszukuje się danych pewnych — mało uwagi poświęcając sferze teoretyczno-terminologicznej, „co nietrudno zauważyć w wynikach badań". Mimo licznych badań szczegółowych nie udało się wykształcić empirycznych badań komunikowania jako samodzielnej dyscypliny pomocniczej czy szczegółowej (w myśl koncepcji Parsonsa).

[1] Por.: Próba określenia przedmiotu nauki o środkach masowego przekazu informacji. *ZP* 1965 nr 1, s. 3—16.

[2] Słowo „media" uważa Rühl za wieloznaczne; znajduje je już u Bacona (1605) jako „the medium of words".

Następnie zajął się Rühl nauką o komunikowaniu jako dyscypliną przygotowującą do studiowania zawodu. Optuje tu za orientacją najogólniejszą, dającą uniwersyteckie podstawy wiedzy nie tylko o komunikowaniu dziennikarskim i poprzez media masowe, lecz o praktyce komunikowania sensu largo.

W zakończeniu autor podkreśla, że jednolitość wiedzy o komunikowaniu nie wydaje się możliwa do osiągnięcia poprzez określenie przedmiotu (np. „mediów"), lecz swoistych problemów, sposobu ich traktowania i rozwiązań.

Studium Hans Mathiasa Kepplingera „Systemowo-teoretyczne aspekty komunikacji politycznej" (s. 247—264) jest nie mniej ciekawe i świetnie napisane (co nie znaczy, że recenzent podziela wszystkie opinie autora). System społeczny, jeśli przyjąć stanowisko Luhmanna, nie jest tworzony przez osoby, lecz przez działania łączące się w określony sposób. Granice systemu wyznaczają obowiązujące w nim reguły. Tak więc granice systemu komunikowania masowego wyznaczają reguły sprawozdawczości dziennikarskiej i granice te zmieniają się wraz z tymi regułami.

Autor rozpatruje system komunikowania masowego i zmiany zachodzące (w RFN) w stosunkach między mediami masowymi a partiami i parlamentem. Interesująco różnicuje aktywność dwu kategorii mediów — tzw. prestiżowych i popularnych (prasa bulwarowa, telewizja i radio). Media popularne mają tylko jednego adresata, media prestiżowe aż trzech: elity polityczne, dziennikarzy i (także) odbiorców masowych. Kepplinger opisuje wpływ mediów prestiżowych w oficjalnych instytucjach USA i RFN, przechodzenie wybitnych dziennikarzy do aparatu władzy (G. Gaus, K. Bölling, C. Ahlers)[8]. Charakteryzuje stosunki rządu i administracji z mediami i zachodzące zmiany, a także regulacje prawne np. dot. prawa do informacji i ochrony informatora.

Kepplinger jest zdania, że od tzw. afery *Spiegla* wiarygodność w RFN przesunęła się z instytucji oficjalnych na korzyść mediów. Ich wyższość w gromadzeniu, opracowywaniu i rozpowszechnianiu ważnych politycznie informacji przypisuje autor niezwykle dużej zdolności do selekcji personalnej, tematycznej, wykrywania afer, a także zbędności stałych ocen (!) — w przeciwieństwie do innych instytucji systemu politycznego (rząd, partie, parlament). Stąd wniosek: „Media masowe, w przeciwieństwie do innych instytucji, są w znacznym stopniu wolne od moralnej odpowiedzialności". Całkiem inaczej niż u nas, gdzie niejednokrotnie — nie zawsze za nasze (lub nie tylko, nie przede wszystkim za nasze) grzechy, masy wznosiły okrzyki: „Prasa kłamie!"

Dalej Stephan Russ-Mohl publikuje uwagi na temat teorii i praktyki publicystyki naukowej (s. 265—279). Uderzające: prasoznawstwo zajmuje się stosunkowo często problemami dziennikarstwa kulturalnego, ekonomicznego, sportowego, lokalnego. Dlaczego — z natury chyba mu najbliższa — specjalizacja traktująca o nauce pojawia się tak rzadko w analizach? Wspomniany artykuł mógłby być inspiracją ciekawych badań w okresie (u nas zapóźnionej) rewolucji naukowo-technicznej.

Tercet: Petra E. Dorsch-Jungsberger, Otto B. Roegele i Wolfgang Stolte rozpatrują „Potencjały konfliktowe w procesie wytwarzania informacji" (s. 280—298) na przykładzie wizyty Jana Pawła II w RFN. Po obszernym wstępie teoretyczno-metodologicznym podano szereg spostrzeżeń. Z wyjątkiem jednego dnia, tv towarzyszyła papieżowi codziennie przez kilka godzin (w niedzielę ponad 7). Najwięcej czasu zajęły transmisje mszy. Tv bardziej dokumentowała przebieg wizyty, niż go komentowała, reporterzy prasowi zostali zepchnięci na margines. Rzecz charakterystyczna, że wizyta nie wywołała prawie żadnych listów do redakcji, nakłady gazet monachijskich w tym czasie — mimo akcji propagandowo-kolportażowych — nie wzrosły. Natomiast tv „wywoływała publiczność". Szacunkowo, co 20 mieszkaniec RFN osobiście widział papieża. I to w kraju, gdzie większość (zwłaszcza młodzieży) dystansuje się od Kościoła. Zaś ankieta po wizycie wykazała już tylko średnie zainteresowanie (3—4 miejsce na liście ważnych wydarzeń, z wielkim odstępem do zamachu terrorystycznego na „święcie październikowym" i wyborów do Bundestagu). Chociaż bezpośrednie

[8] U nas też nie brak paraleli, by wskazać tylko aktualnie M. F. Rakowskiego, J. Urbana, W. Górnickiego. Ostatnio drogą w odwrotnym kierunku poszedł H. Schmidt jako współwydawca *Die Zeit*.

sprawozdania telewizyjne z wizyty papieskiej też nie stanowiły „konkurencji" dla najpopularniejszych programów sportowych, seriali kryminalnych i rewii, to jednak zainteresowanie wizytą można określić jako duże: od 15 do 19 XI 1980 oglądało sprawozdania zazwyczaj 16% do 29% telewidzów. Lecz gdy 19 XI zaczęła się transmisja meczu piłkarskiej reprezentacji z Francją, odbiór sprawozdania o wizycie gwałtownie zmalał, bo mecz oglądało 39% respondentów.

Nie tylko badaczy zawartości prasy zaciekawi Reinholda Horstmanna analiza zawartości obu dzienników wydawanych w Münster z okresu poprzedzającego wybory parlamentarne 1980 r. (6 tygodni). Pierwsza, „konwencjonalna" część analizy ustalała liczbę (ogółem 656) wypowiedzi w obu dziennikach (rozrzut 46%—54%), ich sposób podania, wielkość, umiejscowienie, tematykę, występujące osobistości. W drugiej części miano ustalić redakcyjną ocenę konkurujących ugrupowań partyjnych oraz Schmidta i Straussa. Posłużono się tu metodą Evaluative Assertion Analysis wg 7-stopniowej skali Osgooda. Artykuł szczegółowo omawia uzyskane wyniki, podkreślając trudności zastosowania EAA: kodowanie trzeba było powtarzać kilkakrotnie, poprzedzający trening dla kodujących (seminarzystów Instytutu Publicystyki Uniwersytetu w Münster) zajął ponad pół roku! Mimo wszystko, wniosek: wynik jest wart wysiłku (s. 299—313).

Frapujący temat był tematem frapujących badań w Austrii. Przedstawia je Maximilian Gottschlich (s. 314—329). Chodzi o problem „Ekologia i media", przebadano zaś — metodą agenda-setting — 6 dzienników docierających do 2/3 ogółu czytelników, a także ekologiczne treści w radiu i tv, zaś wyniki analizy zawartości zestawiono z reprezentatywnymi (1000 osób) badaniami opinii, przeprowadzonymi przez austriacki Instytut Gallupa. Wypowiedzi prasowe badano kilkuwarstwowo. Dla lat 1970—1982 skonstruowano „tydzień modelowy" (2087 wypowiedzi na temat w pierwszych 11 latach, 323 dla lat 1981—1982). Okres 6-tygodniowy bezpośrednio przed badaniami opinii wykazał 262 wypowiedzi ekologicznych w gazetach. W tv stwierdzano treści ekologiczne tylko dla okresu 1970—1980 (922 wypowiedzi), w radiu dla lat 1976—1980 w programie „Help" (159 wypowiedzi). Zastosowanie zmodyfikowanej agenda-setting dało interesujące wyniki. M. in. stwierdzono, że wzrostowi zainteresowania ekologią w mediach nie towarzyszy kompleksowe zgłębianie tematu; problemy zagrożeń środowiska w mediach i w społeczeństwie kształtują się różnie, nie ma prostej zależności między odbiorem mediów, zawartym w nich obrazem ekologicznym i opiniami odbiorców na ten temat.

— Krytycy ilościowej analizy zawartości mediów nie zadali sobie trudu zgłębienia zgromadzonego materiału empirycznego — pisze Horst Pöttker, dając przegląd analiz nt. zachodnioniemieckich partii politycznych przedstawianych w tv (s. 330—345). Na przykładach udowadnia tezę, że „szereg analiz zawartości dostarczył ważnych wyników z perspektywy społeczno- lub polityczno-teoretycznej".

W dziale recenzji tego blisko 300-stronicowego podwójnego numeru dwie dotyczą książek polskich. Marek Andrzejewski omówił „Problemy kształtowania myśli zachodniej w Drugiej Rzeczypospolitej" autorstwa Mariana Mroczki (s. 429), a niżej podpisany — książkę Walerego Pisarka „Analiza zawartości prasy" (s. 415—417).

Paweł Dubiel

Journal of Communication

Rocznik 1983

„Komputery, nauczanie i polityka społeczna" — to główny temat pierwszego numeru rocznika. W przeciwieństwie do potocznych przekonań, piszą Ronald E. Rice i Donald Case („Electronic Message Systems in the University: A Description of Use and Utility"), ludzie nie przypisują wykorzystywaniu komputerów zbyt wielkich korzyści. Autorzy na podstawie obserwacji działania systemów informacji komputerowej w uniwersytetach dochodzą do wniosku, że systemy takie mogą być wykorzystane dla szczegółowych zadań organizacji i stylu zarządzania. Cechy jednostki, typ pracy, jej pozycja decydują o

korzystaniu z systemu i są głównym czynnikiem jego akceptacji.

Teleteksty bardzo szybko opanowały rynki Wielkiej Brytanii, Szwecji, Austrii i innych krajów zachodniej Europy. Wiele wskazuje na to, że w ciągu kilku lat podobnie będzie w USA — sądzą Martin Elton i John Garey („Computerizing Information: Consumer Reactions to Teletext"). Teletekst jest bowiem o wiele łatwiejszy do zrozumienia niż wideotekst, łatwiej z niego korzystać, a przede wszystkim jest znacznie tańszy.

Gwałtowna ekspansja stosowania komputerów oznacza, że staną się one wkrótce cechą charakterystyczną każdej szkoły. Dlatego też główne firmy elektroniczne w USA wyposażają amerykańskie uniwersytety w swoje systemy, by w przyszłości mieć kadrę odpowiednio wyszkolonych ludzi do obsługi różnych systemów komputerowych w przemyśle — pisze Marc S. Tucker w artykule „The Turning Point: Telekommunications and Higher Education".

Kto wie, pytają Carolyn Marvin i Mark Winther („Computer-Ease: A Twentieth-Century Literacy Emergent"), czy za kilkanaście lat obsługa komputerów, umiejętność analizowania danych i ich wykorzystywania nie będą musiały być zaliczone do podstawowych umiejętności społeczeństwa ,tak jak dzisiaj umiejętność pisania i czytania?

W dobie panowania mediów nadal dużą rolę w przekazywaniu informacji odgrywają kontakty interpersonalne. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych przez Waltera Gantza („The Diffusion of News About the Attempted Reagan Assassination"), dotyczących rozchodzenia się informacji o zamachu na życie prezydenta Reagana w marcu 1981. Połowa badanych dowiedziała się o tym wydarzeniu w ciągu 30 minut. 55% wiedziało o zamachu z mediów (33% z tv, 25% z radia), a 45% od drugiej osoby.

Wymiana informacji radiowych i telewizyjnych pomiędzy dwoma państwami niemieckimi rodzi wiele problemów związanych z suwerennością narodową. Jak pisze David Marks („Broadcasting Across te Wall: The Free Flow of Information Between East and West Germany"), 80% obywateli NRD może bez trudności technicznych oglądać telewizję zachodnioniemiecką. Nowe problemy pojawią się, zdaniem autora, wraz z uruchomieniem przez RFN telewizji bezpośredniej.

W numerze drugim zwraca uwagę artykuł Teuena van Dijka „Discourse Analysis: Its Development and Application to the Structure of News". Jego zdaniem, widoczny w ostatniej dekadzie rozwój interdyscyplinarnych badań nad dyskursem, stwarza możliwości zastosowania ich wyników w analizie wiadomości przekazywanych przez media. Uważa on, że analiza dyskursu („discourse analysis") może być pożyteczniejsza od analizy treści, gdyż kładzie większy nacisk na dane jakościowe niż na ilościowe, na zrozumienie struktury semantycznej, implikacji i presupozycji zawartych w wiadomościach. Może ona być również częścią szerszej teorii dotyczącej praw, strategii i dyskursywności mediów.

Widzowie, którzy często oglądają niewłaściwe zachowania kierowców w programach telewizyjnych, są bardziej skłonni do akceptowania nieprzepisowej jazdy, do uwierzenia, że nadmierna szybkość nie jest wielkim złem, że kierowca to rola męska, że młodzi ludzie częściej przekraczają przepisy, a nieprzepisowa jazda jest dopuszczalna na drogach wiejskich — do takich wniosków doszli Bradley S. Greenberg i Charles K. Atkim („The Portrayal of Driving on Telvision, 1975—1980") na podstawie analizy 174,5 godzin programu telewizyjnego sieci ABC, NBC i CBS.

W jaki sposób państwo może realizować swoje polityczne, kulturalne i handlowe interesy za granicą posiadając we władaniu skomplikowaną sieć mediów? Na to pytanie odpowiadają Douglas A. Boyd i John Y. Benzies w artykule „SOFIRAD: France's International Commercial Media Empire". Przedstawiają oni strukturę, zasady działania i zyski, jakie czerpie Francja z działania SOFIRAD — państwowo-prywatnej francuskiej korporacji kontrolującej działalność komercyjnych mediów, m. in. radia Europa 1, Radia Monte Carlo, Radia Monte Carlo Mayen Orient, Sud Radio czy Télé Liban.

Zupełnie wyjątkowy jest trzeci numer rocznika zatytułowany „Ferment in the Field". Zawiera 35 artykułów będących, ogólnie mówiąc, refleksją

nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością nauki o komunikowaniu, a napisanych przez 41 autorów z 10 krajów. Jest to refleksja poważna, pełna troski o rozwój badań i teorii komunikowania oraz przynosząca wiele interesujących i kontrowersyjnych twierdzeń.

Dzisiaj drzwi komunikowania otwarte są na wszystkie sfery ludzkiego życia — pisze Wilbur Schramm w artykule „The Unique Perspective of Communication: A Retrospective View". Rację więc mieli ci, którzy ze sceptycyzmem przyjęli stwierdzenie Bernarda Berelsona z 1959 roku, że badania nad komunikowaniem zanikają. Co prawda, „ojcowie założyciele" nowej dyscypliny, jak H. D. Lasswell, P. F. Lazarsfeld, K. Lewin i C. Hovland wrócili wówczas do swych wcześniejszych zainteresowań, to jednak ich uczniowie oraz przedstawiciele innych dyscyplin, jak antropologia, lingwistyka czy cybernetyka sprawili, że właśnie wtedy badania nad komunikowaniem zaczęły się szybko rozwijać.

Rozwój ilościowy tych badań nie szedł w parze z ich jakością. Do dzisiaj brakuje całościowej teorii komunikowania. Być może, jak sądzą Everett M. Rogers i Steven H. Chaffee („Communication as an Academic Discipline: A Dialogue"), do stworzenia takiej teorii przyczyni się rozwój technik komunikowania i powstanie społeczeństwa informacyjnego. Na razie, jak sądzi Gerald R. Miller („Taking Stock of a Discipline"), a może i w ogóle, stworzenie jednej, spójnej teorii komunikowania jest niemożliwe i byłoby niekorzystne, gdyż „pluralizm teoretyczny" przyczynia się raczej do rozwoju nauki niż do jej stagnacji.

Rozwojowi badań nad komunikowaniem, przynajmniej w USA, przeszkadzają, jak twierdzi George Comstock („The Legacy of the Past"), ciasnota poglądów, przeciwstawianie sobie różnych podejść, bojaźliwość badaczy i olbrzymia liczba mało istotnych publikacji. Taka diagnoza skłania go jednak do przypuszczenia, że rozwój badań nad komunikowaniem pójdzie w kierunku wzmocnienia zasadniczych twierdzeń, syntetyzowania wyników z różnych pól i dyscyplin oraz przekładania wyników badań na język polityki w dziedzinie komunikowania. Elihu Katz („The Return of the Humanities and Sociology") sądzi natomiast, że dla rozwoju badań komunikowania konieczne są ściślejsze związki z socjologią, semiotyką i humanistyką. Mimo krytycznego podejścia do stanu badań nad komunikowaniem i nauki o komunikowaniu, sytuacja w USA jest lepsza niż w Europie, o czym świadczą artykuły autorów francuskich, włoskich, niemieckich czy angielskich.

Dwie przeciwstawne orientacje w badaniach nad komunikowaniem — orientacja administracyjna i krytyczna — są najważniejszą przeszkodą w ich rozwoju. Różnią się one przede wszystkim, jak sądzą Dallas W. Smythe i Tran Van Dinh („On Critical and Administrative Research: A New Critical Analysis"), problematyką, metodami i podstawami ideologicznymi. Orientacja administracyjna zajmuje się głównie zwiększaniem skuteczności mediów, przez co umacnia status quo. Orientacja krytyczna z kolei zwraca uwagę na potrzeby społeczne odbiorców i postuluje zmianę istniejącego porządku.

Zwolennicy badań krytycznych zarzucają badaniom administracyjnym, że są podporządkowane doraźnym korzyściom i, jak pisze Stuart Ewen („The Implications of Empiricism"), traktują człowieka jak mechanizm w komunikowaniu ujętym schematycznie. Podobnie uważa Lee Thayer („On Doing Research and Explaining Things"), sądząc, że przedstawiciele orientacji administracyjnej są oderwani od życia, ulegają modzie i kapitałowi.

Zwolennicy badań administracyjnych z kolei uważają, że nauka powinna przyczynić się do tego, by media służyły demokracji. Badania krytyczne temu nie służą, bo podważają wiarygodność mediów, ignorują polityczne uwarunkowania demokracji i koncentrują się głównie na ideologicznej funkcji mediów, która przecież nie jest najważniejsza. Poza tym, jak pisze Robert L. Stevenson („A Critical Look at Critical Analysis"), podejście krytyczne popełnia błąd metodologiczny, gdyż myli różne poziomy analizy prowadząc obserwacje na poziomie jednostek, a wnioski przenosząc na społeczeństwa, albo gdy wnioski wynikające z badań określonego systemu społecznego przenosi na inne systemy.

Inni autorzy próbują pogodzić te dwa stanowiska. Kurt Lang i Gladys Engel Lang („The New Rhe-

toric of Mass Communication Research: A Longer View") uważają, że przeciwstawianie obu podejść wynika z fałszywych przesłanek. Natomiast William H. Melody i Robin E. Mansell („The Debate over Critical vs. Administrative Research: Circularity or Challenge") podkreślają, że różnice dotyczą problemu aksjologii — czy badania mają być obiektywne czy też powinny wartościować oraz stosunku do rzeczywistości — czy badacze powinni zajmować się jej zmienianiem, czy też nie. James D. Halloran („A Case for Critical Eclecticism") uważa, że każde podejście jest uprawnione, bo różnorodna rzeczywistość wymaga różnych spojrzeń, a jedynym ograniczeniem pluralizmu badań jest wyeliminowanie podejścia ideologicznego rozpatrującego rzeczywistość przez pryzmat ideologii oraz „pozytywistyczno-behawioralnej ślepoty" unikającej jakichkolwiek założeń wartościujących.

Kilka artykułów (m. in. Robert A. White: „Mass Communication and Culture: Transition to a New Paradigm", Sue Curry Jansen: „Power and Knowledge: Toward a New Critical Synthesis"), jest poświęconych paradygmatom przyszłych badań.

Podsumowaniem numeru jest artykuł George'a Gerbnera — „The Importance of Being Critical — In One's Own Fashion", w którym autor widzi możliwość wykorzystania badań nad komunikowaniem dla lepszego zrozumienia ludzkich problemów pod warunkiem, że badania te będą się opierać na mocnych podstawach teoretycznych, dojrzałości, uczciwości i integracji zawodowej badaczy. Istota powinna leżeć nie w przeciwstawianiu sobie różnych podejść, lecz w podejściu całościowym. Rozwój nowych środków komunikowania, zdaniem autora, wymaga dokładnej analizy związków między władzą a mediami oraz roli języka w manipulowaniu informacją. Nie należy również mylić ideologii z metodologią. Tylko myślenie naukowe może być bronią przeciwko arbitralnym autorytetom, uniemożliwi mieszanie różnych poziomów analizy i przeciwstawi się irracjonalnym argumentom. Gerbner uważa także, że wnioski wynikające z zawartych w numerze artykułów pozwolą lepiej określić istotę i rdzeń badań nad komunikowaniem.

Ostatni numer rocznika może być szczególnie przydatny dla tych, których interesują nowe książki z dziedziny komunikowania, ponieważ składa się on wyłącznie z recenzji tych książek.

Józef Lubiński

Media Perspektiven

I półrocze 1984

W numerach zachodnioniemieckiego miesięcznika wydanych w pierwszym półroczu 1984 roku, można zauważyć pewne odstępstwa od dotychczasowej formuły wydawniczej. Jeżeli bowiem w poprzednim roku redakcja konsekwentnie nadawała każdemu numerowi wyraźny profil tematyczny, to w omawianym okresie jedynie trzy (nr 1, 2 i 4) zredagowano w myśl tej zasady.

Już w nrze **pierwszym** trzej autorzy: Hans-Wolfgang Hessler, Heinz Glässgen i Ulrich Saxer — poruszają społeczno-etyczny aspekt upowszechniania mediów. Pierwszy z nich przedstawia stanowisko Kościoła ewangelickiego w RFN wobec rosnącej roli środków masowego przekazu w życiu człowieka. Stanowisko to, kształtujące się od początku lat '80, kładzie — w opinii autora — szczególny nacisk na służebną funkcję mediów wobec społeczeństwa. Kościół ewangelicki lansuje przy tym hasło „sprawiedliwości komunikowania", opierającej się na zasadach szerokiego dostępu różnych grup społecznych do mediów, społecznej kontroli ich funkcjonowania oraz obrony wolności informowania i poglądów przed postępującą komercjalizacją.

Drugi z autorów rozważa z kolei podstawowe założenia programu Kościoła katolickiego w RFN w tej dziedzinie. Opisując historyczną drogę tworzenia się tego programu — Glässgen akcentuje jego myśl naczelną: podporządkowanie korzyści gospodarczych i technicznych postępowi społecznemu. Natomiast Saxer skupia uwagę na etycznej stronie

komunikowania masowego. Używając nazwy komunikowanie publicystyczne („publizistische Kommunikation"), podkreśla konieczność ujęcia etycznych obowiązków komunikowania masowego w normy prawne, gwarantujące wypełnianie — zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami — przypisanych mu funkcji.

Od tego głównego wątku problemowego odbiegają prace Rolfa Grossa oraz Petera Habermanna i Herthy Sturm. Gross ocenia bowiem stan realizacji zachodnioeuropejskich planów utworzenia w drugiej połowie lat '80 narodowych i regionalnych systemów łączności satelitarnej. Wskazując na słabe zaawansowanie realizacji tych zamierzeń, upatruje przyczynę tego zarówno w niewystarczającej kooperacji między poszczególnymi państwami, jak i w braku odpowiednich uregulowań prawnych. Z kolei Habermann i Sturm zajmują się psychologicznymi badaniami odbioru telewizji, koncentrując się na recepcji przekazywanych treści. Autorzy zwracają uwagę na potrzebę stosowania metod badawczych adekwatnych do wyznaczonych celów (Habermann) oraz wymóg uwzględniania tzw. pojemności spostrzeżeń przy opracowywaniu programów telewizyjnych.

W nrze **drugim** wiele miejsca poświęca się kwestii wpływu elektroniki na tradycyjne metody pracy dziennikarzy, redaktorów i wydawnictw. Zagadnienia te rozpatrują Siegfried Weischenberg i Jürgen Prott. Pierwszy z nich kreśli ilościowy obraz udziału innowacji technicznych, takich jak komputeryzacja i telekomunikacja — w procesie produkcji dzienników w RFN. Zjawisko to wymownie ilustrują liczby: 96 ze 125 zachodnioniemieckich dzienników oraz 194 z 385 wydawnictw (ponad połowa) wykorzystują w redagowaniu i drukowaniu nowoczesne techniki gromadzenia i przekazu informacji. W sumie za pomocą elektroniki wydawanych jest 11,6 mln egz. (czyli 54,7 proc.) dzienników. Dla ciekawości warto dodać, iż pełniejsze dane dokumentujące omawiane fakty — przynosi 6-stronicowe zestawienie elektronicznego wyposażenia wszystkich dzienników i wydawnictw w RFN, zamieszczone w dalszej części numeru.

Natomiast Prott zajmuje się konsekwencjami oddziaływania nowych technik przekazu na charakter pracy dziennikarza oraz jakość jego dzieła. Prowadząc badania w zakładach prasowych i redakcjach Nadrenii-Westfalii — dochodzi on do wniosku, iż rosnąca intensywność wprowadzania elektroniki pociąga za sobą „industrializację" dziennikarstwa („Industrialisierung" des Journalismus), obniżającą staranność pisania, redagowania i opracowywania materiałów.

Z pracą Weischenberga korespondują ustalenia zawarte w artykule Ulricha Pätzolda i Horsta Röpera, dotyczące badań nad poziomem i kierunkami koncentracji prasy w RFN. Autorzy stawiają bowiem zarzut, iż w badaniach tego typu pomija się tzw. „wydania redakcyjne" („redaktionelle Ausgaben") niektórych gazet regionalnych i lokalnych, których ekonomiczne powiązania i publicystyczne formy kooperacji modyfikują oficjalne dane o stopniu koncentracji prasy w Republice Federalnej.

M. Buss i M. Darkow, opisując doświadczenia z badań nad odbiorem telewizji zapoczątkowanych w 1963 — akcentują ich rosnący zakres przedmiotowy i warsztat metodyczny. Dodatkowy walor tej pracy, to liczne tabele statystyczne i schematy metod badawczych.

O telewizji, tym razem we Francji, pisze też Serge-Allain Rozenblum. Zainteresowania kieruje on w stronę nowego (abonamentowego) programu telewizji francuskiej, emitującego od listopada 1984 filmy i spektakle teatralne. Zauważa przy tym, iż taki profil nowego programu może spowodować zmniejszenie widowni kinowej.

Numer trzeci wyróżnia się międzynarodowym charakterem zawartych w nim rozważań. Otwiera go szkic Brigid Rauen o koncentracji, występującej we włoskim systemie radiowo-telewizyjnym. Autorka wydziela dwie fazy tego procesu: w pierwszej, datującej się od połowy lat '70, duże wydawnictwa prasowe i przedsiębiorstwa wykupują stacje radiowe i telewizyjne oraz zakłady przemysłowe, produkujące na potrzeby obu środków masowego przekazu. W fazie drugiej (od początku lat '80) następuje tworzenie konsorcjów i towarzystw, zarządzających większą liczbą stacji i rozgłośni oraz powiązanych z nimi zakładów. Koncentra-

cji towarzyszy wzrost znaczenia prywatnych programów radiowych i telewizyjnych, które są szeroko otwarte dla reklamy i uzyskują w ten sposób coraz większe dochody, powodując jednocześnie pogarszanie się sytuacji finansowej państwowych programów radiowych i telewizyjnych (RAI).

Z kolei Christina Holtz-Bacha omawia pozycję dzienników na francuskim rynku prasowym. Ich dzisiejsza sytuacja określona jest przez pogarszające się warunki finansowe i wysoki stopień koncentracji, będące rezultatem długotrwałego kryzysu, jaki przeżywa prasa we Francji w niemal całym okresie powojennym.

Bardziej ogólną, można rzec — zachodnioeuropejską optykę prezentuje w swojej pracy Stephen Hearst, który poddaje krytycznej analizie działalność tzw. publicznej telewizji (finansowanej bądź kontrolowanej przez państwo) we Francji, Republice Federalnej i Wielkiej Brytanii. Wytykając liczne niedostatki — postuluje, wobec rosnącej „amerykanizacji" zachodnioeuropejskiej tv, nawiązanie ściślejszej współpracy między zainteresowanymi państwami i stacjami telewizyjnymi.

Inne zamieszczone w numerze szkice mają już wyłącznie zachodnioniemiecki wymiar. Spośród nich oryginalnością wyróżnia się praca W. Fuchsa i M. Schenka, poruszająca problemy oczekiwań czytelników prasy lokalnej w zakresie jej funkcji informacyjnej. Ukazuje ona interesujące zjawisko, jakim jest chęć wyrwania się czytelników poza ramy wąsko rozumianej lokalności. Tendencja ta znajduje wyraz w żądaniu dostarczania informacji o wydarzeniach dziejących się w sąsiednich miastach, wsiach czy dzielnicach. Postawa taka sprzyja — w przekonaniu autorów — procesom integracyjnym.

Numer czwarty otwiera próba sformułowania prognozy dalszego rozwoju prasy. U. Pätzold i H. Röper przyjmują za punkt wyjścia swoich rozważań tezę, iż rynek prasowy jest najbardziej stabilny i w niedalekiej przyszłości nie należy spodziewać się gwałtownych przeobrażeń, lecz jedynie utrwalenia tendencji już występujących, a zwłaszcza dwóch: przekształcania się wydawnictw prasowych w tzw. koncerny multimedialne oraz wzrostu znaczenia prasy i dziennikarstwa lokalnego. W przypadku prasy lokalnej — znacząca rola przypadnie w udziale dziennikom i tygodnikom.

Następne dwa szkice stanowią jakby dopełnienie poprzednich refleksji. Fred Grätz zastanawia się bowiem nad losem małych i średnich gazet w momencie, gdy okrzepnie telewizja kablowa. Ilustrując swoje wywody przykładem Berlina Zachodniego — wskazuje na niebezpieczeństwo przejęcia przez kablową tv ogłoszeń, stanowiących dla małych i średnich gazet jedno z podstawowych źródeł finansowania. Natomiast Maria-Luise Kiefer, również operując przykładem Berlina Zachodniego, polemizuje z argumentami berlińskich wydawców prasy, którzy nie chcą uczestniczyć w finansowaniu projektu upowszechniania kablowej tv. Odrzucając oficjalnie głoszone wyjaśnienia, motywujące to stanowisko względami technicznymi, autorka utrzymuje, iż prawdziwa przyczyna tkwi w obawie wydawców przed znacznym udziałem telewizji kablowej we wpływach z reklamy.

Wątek prasowy kontynuuje Brigitte Kammerer-Jöbges, która przypatruje się udziałowi zachodnioniemieckich przedsiębiorstw prasowych w badaniach nad wykorzystaniem teletekstu (Bildschirmtext), wprowadzonego w RFN w 1978 r.

Natomiast W. Darschin i B. Frank odrywają się od tematyki prasowej, zajmując się badaniami postaw odbiorów programów telewizyjnych. Na bazie przeprowadzonych w 1983 roku sondaży dochodzą do przekonania, iż w postawie widzów mocno utrwaliła się tendencja selektywnego oglądania telewizji, przy czym w czasie wolnym od pracy odbiór wyraźnie spada.

Numer piąty charakteryzuje się największym „rozrzutem" problemowym. Każdy z pięciu opublikowanych w nim szkiców nawiązuje do odrębnej sfery zagadnień. W pierwszym Patrick Whitten przedstawia zestaw barier i trudności stojących na drodze rozwoju komunikowania kablowego w Europie zachodniej. Główne problemy do pokonania to: ekonomiczne ryzyko upowszechniania nowej techniki, jej poważne koszty, brak jasno zarysowanych perspektyw rozwoju, komercjalizacja i niemożność stworzenia ogólnoeuropejskiej strategii wprowadzania przekazu ka-

blowego. Wszystko to razem wzięte stawia pod znakiem zapytania istniejące w poszczególnych krajach plany.

Następnie T. Radevagen i S. Zieliński analizują trendy występujące na międzynarodowym rynku video w 1984 r. Szczególne ich zainteresowanie budzą dwie sprawy: dystrybucja kaset filmowych oraz zależności licencyjne. Dla zobrazowania skali omawianych problemów szkicują ilościowy portret międzynarodowego rynku video. Jego rozległość określa liczba 40 mln urządzeń video będących w użyciu na całym świecie (20 proc. w USA). Stany Zjednoczone są największym producentem kaset filmowych, a ich hegemonia w tej dziedzinie prowadzi do degradacji rynków video w krajach Europy zachodniej.

Inne oblicze amerykanizacji rynku środków masowego przekazu ukazuje Peter Widlok. Na przykładzie Kanady pisze o swoistej „inwazji kulturalnej" prowadzonej przez Stany Zjednoczone. Wprowadzenie telewizji satelitarnej i kablowej może, wobec przewagi technicznej USA, spotęgować to niekorzystne zjawisko.

Z kolei Joachim Steinbeck ocenia zachodnioniemiecki rynek reklamy w 1983 r. W okresie tym zanotowano 5-procentowy przyrost wpływów z reklamy (w porównaniu z rokiem 1982), prowadzonej poprzez środki masowego przekazu. W sumie uzyskane dochody wyniosły 14.2 mld marek. Jest to jednak obraz niepełny, gdyż w oficjalnej statystyce nie ujmuje się zysków tzw. gazet ogłoszeniowych, a także opłat za reklamy świetlne oraz za reklamę usług RFN-owskiej poczty i kolei. Ostateczna wielkość wpływów jest zatem dużo większa i sięga kwoty 17 mld marek.

Numer zamyka opracowanie U. Dehm i W. Klinglera, obrazujące pierwsze opinie odbiorców telewizji kablowej, uzyskane w wyniku sondy telefonicznej, przeprowadzonej na początku 1984 r. wśród mieszkańców Ludwigshafen. Zaledwie co piąty odbiorca ocenił pozytywnie nową technikę przekazu.

Ostatni **szósty numer** przynosi kilka ciekawych publikacji. Zaliczyć do nich niewątpliwie można rozprawę Waltera Schmidta, patrzącego z punktu widzenia konstytucyjnych norm prawnych Republiki Federalnej na istniejącą strukturę systemu radia i telewizji w tym kraju. Dociekania autora ogniskują się wokół pojęcia pluralizmu, jako naczelnej zasady kształtującej ową strukturę.

Tematykę funkcjonowania zasady pluralizmu podtrzymuje Birger Hendriks, który w oparciu o przykład ustawy o strukturze systemu radiowo-telewizyjnego w Dolnej Saksonii wskazuje na nierealność niektórych jej postanowień. Szczególny przedmiot krytyki stanowi zasada równości szans kandydatów do licencji radiowych bądź telewizyjnych. Dotychczasowe doświadczenia bowiem jednoznacznie przyznają przewagę wydawcom prasowym.

Z kolei Dietrich Jörn Weder i Jürgen Heyn omawiają w swoich pracach doświadczenia związane z upowszechnianiem kablowej tv w RFN i Wielkiej Brytanii.

Natomiast opracowania Dana Schillera i Thomasa Gubacka wprowadzają w amerykański rynek mediów. Ciekawe informacje zawiera zwłaszcza praca pierwszego z wymienionych autorów. Odsłania ona bowiem prawdziwe motywy amerykańskiej inicjatywy stworzenia globalnego systemu satelitarnego, w którego budowę zostałyby włączone, obok firm ze Stanów Zjednoczonych, także inne koncerny zachodnie. Lansowanie tej idei, przy jednoczesnym nacisku na prywatyzację przekazu satelitarnego, dowodzi — w przekonaniu autora — chęci utrzymania monopolistycznej pozycji USA w tej dziedzinie. Amerykańskie firmy dysponują bowiem tak wielkim potencjałem, iż przy zachowaniu zasady wolnej konkurencji wyeliminowałyby europejskie koncerny z rywalizacji.

Guback kreśli zaś sylwetkę koncernu Warner Communications Incorporated, pokazując na przykładzie jego historycznego rozwoju umiejętność wykorzystywania zdobyczy socjalnych (wzrost czasu wolnego od pracy) i technicznych (nowe techniki przekazu informacji) dla rozszerzania zakresu działania przemysłu rozrywkowego.

Omawiania zawartości *Media Perspektiven* w pierwszym półroczu 1984 nie można jednak zakończyć, nie wspomniawszy chociażby słowem o bardzo bogatej części dokumentacyjnej tego periodyku. W omawianym półroczu szpalty tej tradycyjnej rubryki wypełniały głównie projekty ustaw o strukturze organizacyjnej i

zasadach funkcjonowania systemów radiowo-telewizyjnych w poszczególnych krajach związkowych RFN. Osobliwa waga tych dokumentów spowodowała, iż w kwietniu redakcja wydała specjalny numer (oznaczony symbolem 4a), w którym opublikowano co bardziej ciekawe projekty tych ustaw.

Zbigniew Oniszczuk

RUNDFUNK UND FERNSEHEN

II półrocze 1985 *

Podwójny zeszyt kwartalnika z Bremy jest monotematyczny, poświęcony rozwojowi systemu mediów w Europie i USA. Na wstępie Klaus Schrape i Michael Witte omawiają wyniki studium zrealizowanego w listopadzie 1984 na zlecenie Federalnego Ministerstwa Poczty, na temat rozwoju kablowej tv i rynków video w wybranych krajach Europy zach. i Ameryce Płn. Zbadano sytuację w 14 krajach: Belgii, Holandii, Luksemburgu, Francji, W. Brytanii, Austrii, Szwajcarii, Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Irlandii, Kanadzie i Stanach Zj. Szukano odpowiedzi na pytania: kiedy i kto zainicjował system kablowy? jaki jest zakres sieci kablowej i stopień podłączeń? jaka była dynamika podłączeń gospodarstw domowych? Jakie są opłaty za podłączenie i bieżące, czy następują zmiany? Te informacje uzupełniały podstawowe dane demograficzne i ekonomiczne, informacje o podaży mediów elektronicznych, o wydatkach na oświatę i rozrywkę, o wykorzystaniu czasu wolnego, a także przegląd prawnych i technicznych uwarunkowań wprowadzania sieci kablowej. Liczne zestawienia ilustrują wywody (s. 333—361). Dalej Kenneth Dyson i Peter Humphreys z brytyjskiego uniwersytetu Bradford zamieszczają (w jęz. angielskim) tekst o nowych mediach w W. Brytanii i Francji, gdzie są realizowane odmienne koncepcje ich rozwoju (s. 362—379). Także po angielsku pisze Benjamin M. Compaine z Harvard University pt. „New Competition and New Media" o konkurencji nowych technologii elektronicznych (s. 380—391). Hans J. Kleinsteuber i Gerhard Müller opisują „Public Broadcasting" w komercyjnym systemie radiofonicznym USA (s. 392—407). Autorem kolejnego artykułu angielskiego jest F. Gerald Kline, dyrektor szkoły dziennikarskiej przy uniwersytecie Minnesota; porównuje on aspekty techniczne i ekonomiczne technologii kablowej i satelitarnej w USA (s. 408—414). Manfred Jenke przedstawia sytuację ekonomiczną radiofonii publicznoprawnej w RFN (s. 415—427), a Norbert Seidel ich sytuację finansową (s. 428—436). Peter Hoff, docent Wyższej Szkoły Filmowo-Telewizyjnej w Poczdamie-Babelsbergu, charakteryzuje stosunki między filmem i telewizją w NRD jako część strategii społecznopolitycznej realizowanej przez SED (s. 437—455). Dział rozpraw zamyka Wolfgang Neumann-Bechstein rozważaniami nt. konkurencyjności i konfliktowości tv i video, prognozując, że nowe techniki rejetracji audiowizualnej wywrą znaczny wpływ na strukturę programów telewizyjnych (s. 456—463).

Najciekawszy — zdaniem recenzenta — tekst w numerze opublikowano w dziale dyskusji. Christiane Müller-Wichmann „demontuje" legendę o wzroście czasu wolnego (s. 469—479). Autorka przeciwstawia się obiegowej tezie, że skrócenie czasu pracy równa się wzrostowi czasu wolnego i tym samym wywołuje tzw. „problem czasu wolnego". Nie kwestionując tu problemu „słomianych wdowców", młodocianych bezrobotnych (artykuł opiera się wyłącznie na sytuacji w RFN) i samotnych ludzi starszych, decydujące znaczenie ma sytuacja w pełni zatrudnionych i gospodyń domowych. Dla wielkiej części tych kobiet w dniu powszednim po prostu nie ma czasu wolnego. Obiegowe opinie o jego przyrastaniu wypływają z dwojakich błędów dotychczasowych badań: nieuwzględniania pracy dodatkowej poza podstawową zarobkową i zaniedbania teo-

* 33 roczn. 1985, nr 3—4. S. 329—590 + nlb. spis treści rocznika, inseraty książek fachowych

retycznej analizy kategorii „czasu" jako problemu społecznego. Doprowadziło to do drastycznego przecenienia ilościowej i jakościowej swobody w dysponowaniu czasem przez ludzi. Rozwój techniczny ułatwił wprawdzie prace domowe, ale jednocześnie zanikła kategoria służących, a naprawy i inne prace rzemieślnicze coraz szerzej wykonuje się w zakresie własnym. Nie widzi też autorka perspektywy zwiększania się czasu wolnego w przyszłości, lecz poświęcanie go „pracom niepewnym i niebezpiecznym, a także bezpłatnym", tym bardziej, że zmniejszanie usług wychowawczo-opiekuńczych w sferze publicznej (ciągle jest mowa o RFN!) przerzuca te obowiązki na dom, czyli praktycznie na kobiety. W świetle tej oceny, stwierdza w zakończeniu autorka, nie związane z konkretną porą emisji nowe techniki w rodzaju video nadeszły w sam czas.

Gorąco polecam te przemyślenia naszym socjologom, którzy zajmują się kwestiami „czasu wolnego".

Dział sprawozdań zawiera dalsze publikacje do głównego tematu, o systemie mediów na Zachodzie. Matthias Steinmann i Erwin Weibel opisują reakcje odbiorców na prywatną radiofonię w Szwajcarii (s. 480—493), ilustrując wywody wykresami charakteryzującymi sytuację w różnojęzycznych częściach kraju; Urs Alter przedstawia usiłowania szwajcarskiej SRG, by z jednej strony zgrać się z prywatnymi rozgłośniami, z drugiej jednak utrzymać dominującą (do 1983 r. monopolistyczną) pozycję (s. 494—500).

Nową sytuację strukturalną telewizji włoskiej opisuje Paolo Martini (s. 501—512). Mario Hirsch przedstawia luksemburską CLT/RTL (s. 513—524). W zamykającym część artykułową tekście Lee B. Becker z Ohio State University pisze o rekrutacji personelu w komercyjnej telewizji amerykańskiej i przedstawia wzorce zawodowej kariery dziennikarzy tv (s. 525—533).

W dziale dokumentów jest m. in. statystyka radiofoniczna EBU/UER — Zachodnioeuropejskiej Unii Radiofonicznej.

Z największym uznaniem widzimy ponownie w ostatnim zeszycie rocznika jego aktualny spis treści.

Czesław Biel

medium

IV kwartał 1985 *

W numerze 10 dominują materiały z dziedziny radia. Karl H. Karst „punktuje" jego etapy rozwojowe w Niemczech i RFN (s. 6), Michael Schäfermeyer zajmuje się słuchowiskiem (s. 7—10), Friedrich Knilli niepokoi się schyłkiem tego gatunku w RFN (s. 10—12), Rüdiger Weissbach opisuje sukces eksperymentalnego „radia otwartego" w Bremie (s. 13—15).

Konrad Weiss ze stolicy NRD przedstawia tam wydawany tygodnik *Die Weltbühne* o 80-letniej tradycji (s. 16—21). Paul Stoop charakteryzuje rozwój mediów w Holandii (s. 22—25). Dalej — teksty o kinie i filmie.

Ostatni zeszyt 15 rocznika jest zarazem ostatnim numerem pisma wydawanego miesięcznie. Od kolejnego roku zapowiedziany jest kwartalnik. Temu wydarzeniu poświęcona jest dyskusja, o której potem. Na razie przedstawmy zasadniczą treść podwójnego numeru.

Pierwszym tematem jest krytyka „prasoznawcza", krytyka w mediach dotycząca mediów. Obejmuje blok publikacji na stronach 4 do 17. Rozpoczyna Jörn Kraft (s. 4—5), pisząc m. in.: „Krytyka mediów nigdy nie nabrała rozmachu (...) Kompetencje są kwestionowane, każdy powołuje się na kogoś innego (...) Prasa, film i telewizja, rynek księgarski i video zwracają uwagę na sygnały z wszystkich innych kierunków, tylko nie na pochodzące z własnego środowiska..." Autor wskazuje, że co najmniej 30 czasopism zajmuje się w RFN motoryzacją, domem i ogrodem, coraz więcej komputerami — lecz ani jeden popularny tytuł nie poświęca się „krytycznie i informacyjnie" rynkowi mediów (nie można tu uwzględniać czasopism z programami rtv i filmowych). „Krytyka mediów jeszcze nie znalazła drogi do odbiorcy".

Dalej m. in. Norbert Schneider przedstawia swe refleksje na temat przyjmowania krytyki telewizyjnej

* Nr. 10, s. 52; 11 + 12, s. 116.

w ośrodku tv (s. 5—6), zaś Manfred Jenke zajmuje się krytyką radia (s. 8—9). Prasa — pisze — jest niezainteresowana publicystyczną i artystyczną produkcją radiową. Tak było zawsze, poza krótkim i nietypowym okresem 1945 do 1948. Tym ważniejsza wydaje się rola prasy fachowej (w RFN ukazuje się kilka tytułów, m. in. wydawanych przez Kościół ewangelicki). Niedostatki tej krytyki są jednak znaczne, zwłaszcza gdy chodzi nie o pojedyncze audycje, lecz całe programy i ich struktury. Autor widzi dwie drogi lepszego rozwoju tej krytyki, a buduje swe zalecenia w oparciu o praktykę w rozgłośni WDR. Po pierwsze, nie należy się ograniczać w uzyskiwaniu danych empirycznych tylko do częstotliwości i zasięgu odbioru, lecz prowadzić w określonym czasie reprezentatywny panel wśród słuchaczy, którzy odbierają określone programy, wypełniają odpowiednie kwestionariusze i dyskutują potem nad wynikami w rozgłośni. Ma to oczywiście pewne mankamenty, jak nastawienie na wysłuchiwanie programów, którym masa odbiorców może się np. tylko „przysłuchiwać" — niemniej daje lepsze podstawy do oceny niż gołosłowne deklaracje. Po drugie, WDR ceni sobie badania stwierdzające — niezależnie od faktycznie nadawanych audycji — zainteresowania potencjalnych słuchaczy, np. muzyczne preferencje i tolerancje, oczekiwania publiczności itp.

W RFN polityką wobec mediów zajmują się dwie wielkie wspólnoty kościelne. Ze stanowiska ewangelickiego ustępujący red. nacz. *Medium*, Peter Christian Hall publikuje „10 tez o protestanckiej publicystyce" (s. 15—17). Są to tezy krytyczne, a jako takie — stanowią niewątpliwy przyczynek do wyjaśnienia zmiany statusu czasopisma przez jego dysponenta. Nieprzypadkowo też pomieszczono ten tekst w jednej grupie z wspomnianą dyskusją, jaka na temat zmiany profilu *Medium* odbyła się na antenie radiowej SWF w sierpniu 1985. Prowadził ją Heinrich von Nussbaum, uczestniczyli Hans Abich (b. intendent Radia Brema, dyr. programowy ARD, do niedawna z-ca przewodniczącego GEP — Ewangelickiej Rady Publicystycznej), Hans Wolfgang Hessler (dyrektor tej Rady, czyli szef wydawnictwa m. in. *Medium* i rzecznik radiowo-telewizyjny Kościoła ewangelickiego) oraz znany publicysta i prasoznawca Harry Pross. Oto niektóre z ważniejszych głosów w dyskusji (s. 19—26): Miesięcznik *Medium* jest miarodajnym i jedynym uniwersalnym czasopismem medioznawczym w RFN. Jego przekształcenie utrąca akurat w gorącym okresie wprowadzania nowych mediów centralną platformę krytycznej dyskusji (Nussbaum). *Medium* wykształciło swój całkiem specyficzny profil (Pross). Nie tylko nie widzę zagrożeń dla dalszej egzystencji *Medium*, lecz przeciwnie — widzę właśnie teraz gwarancję stabilnego rozwoju (Hessler). Jak dotąd jednak okazywało się prawie we wszystkich przypadkach, że przekształcenia oznaczały koniec czasopism, gdyż w ich wyniku traciły dotychczasowych czytelników nie pozyskując nowych (Pross). Dotychczasowe *Medium* zatraciło zdolność prowadzenia dialogu, rozwijało go tylko wśród jednakowo myślących i dla jednakowo myślących. Osoby odpowiedzialne w Kościele za krytyczny stosunek wobec rozwoju mediów nie czuły się przez *Medium* w ogóle inspirowane (Hessler). Krytykę przedmówcy uważam za znacznie nieuzasadnioną (Abich). *Medium* nie potrafiło przekazać, czego Kościół ewangelicki oczekuje w dziedzinie polityki wobec mediów, ani jaki jest stosunek Kościoła wobec nich (Hessler). Ciąg dalszy dyskusji był poświęcony głównie tej kwestii. Nie ulega więc wątpliwości, że te motywy, polityczno-światopoglądowe legły u podstaw decyzji wydawniczej. Co do jej skutków, jesteśmy raczej sceptyczni, podobnie jak Pross. Obyśmy byli złymi prorokami, bo szkoda niezwykle ciekawego i krytycznego pisma o znacznym dorobku medioznawczym.

Że także w ostatnim numerze jest wiele dalszych ciekawych artykułów, niech poświadczy pobieżny przegląd (i tak nie wszystkich). Egon Netenjakob rozważa „Formy telewizyjne" rozrywkowo-artystyczne „na przykładzie cytatów" (s. 30—33). Trzy teksty (s. 34—37) traktują o statusie i warunkach pracy tzw. „wolnych publicystów" czy współpracowników mediów, o ich doświadczeniach w RFN. Konrad Ege daje przegląd fachowej krytyki mediów w USA (nawiązując tu do tematu przewodniego numeru), m. in. na łamach *Washington Journalism Review*, *St.*

Louis Journalism Review, *Journalism Quarterly*, *Columbia Journalism Review*, *The Quill* — najstarszego pisma prasoznawczego Stanów (od 1912), *Nieman Report* (s. 43—47). O amerykańskim „dziennikarstwie śledczym" na przykładzie Center for Investigative Reporting w San Francisco pisze Richard Herding (s. 48—54). Klaus Roloff daje po raz trzeci (poprzednio w latach 1976 i 1981) przegląd stron poświęconych programom radiowym i telewizyjnym w 27 dziennikach zachodnioniemieckich (s. 61—67). Stwierdza kontynuację dawnych „grzechów": jaskrawe zaniedbanie radia na rzecz tv, nadmierne zainteresowanie popularnymi telewizyjnymi programami wieczornymi, niedostateczną informację odbiorców co do podaży programowej. Studium jest oparte na tylko jednym wydaniu każdej gazety, podobnie jak w analizach poprzednich, lecz autor zapewnia powołując się na swe wieloletnie doświadczenia, że większa próba nie dałaby innego obrazu. Dodajmy, iż 27 uwzględnionych tytułów reprezentuje ok. 40% globalnego nakładu prasy codziennej RFN.

Wolfgang Preikschat drukuje esej „O sztuce informacji", porównując video i telewizję (s. 67—70). Jürg Frischknecht opisuje dwulecie niekomercyjnego „Radia LoRa" w Szwajcarii (s. 72—74). Anton Bubenik krytycznie ocenia (z perspektywy współpracownika) dorobek wielkich stacji nadawczych ARD i ZDF, które określa jako „Cmentarze kulturalne" (s. 75—80). Karsten Witte charakteryzuje czasopismo *Filmkritik* i jego wpływ na młodych filmowców w latach 1960—1970 (s. 90—94).

Różnorodność i przemieszanie tematów w tym, z nawiązką podwójnej objętości, ostatnim numerze miesięcznika wskazuje, że ustępująca redakcja chciała do końca wypełnić swe obowiązki względem autorów i czytelników, wypuszczając w świat (prawie?) wszystkie zapasy.

Po pięciu latach recenzenckiego obcowania z miesięcznikiem *Medium* z żalem żegnamy ten tytuł w dotychczasowej formule. Było to pismo ciekawe, oryginalne, krytyczne, otwarte — naszym zdaniem — nie tylko na „własne podwórko". Nie stroniło m. in. od przedstawiania problemów polskich przez polskich autorów.

Jakie będzie *Medium* w edycji kwartalnej? Oby przytoczone wyżej obawy okazały się płonne...

Czesław Biel

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Bełkoce się raczej, niż mówi, byle tylko jako pierwszy rzucić nową wiadomość na rynek.

Franz Mehring

Artykuły z czasopism

● **Cecylian Niezgoda: MYŚL SPOŁECZNA *PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO* (1884—1939). *Chrześcijanin w świecie*, XVI: 1984 nr 10 (r. wyd. 1985). S. 31—51.**

Przedmiotem studium o charakterze prasoznawczym jest próba określenia miejsca i roli czasopisma krakowskich jezuitów — „czasopisma o wysokim poziomie naukowym, wielkiej kulturze publicystycznej i szerokiej, kompetentnej informacji zagranicznej" — w rozwoju polskiej społecznej myśli chrześcijańskiej, który pod koniec XIX w. na terenie Galicji następował „pod wyraźnym naciskiem ruchu socjalistycznego". Udział w tym zakresie krakowskich jezuitów był duży i różnorodny. Swe zainteresowania autor ograniczył do działalności publicystyczno-wydawniczej, realizowanej przez systematyczną edycję *Przeglądu Powszechnego*, który — zdaniem autora — odnotował to wszystko, co działo się interesującego i w Polsce i w Europie zach. w zakresie kształtowania chrześcijańskiej myśli społecznej. Redakcja nie ograniczała się tylko do roli kronikarza wydarzeń, była inspiratorem wielu cykli publicystycznych. M. in. po głośnych wydarzeniach rewolucyjnych w 1905 r. ogłosiła ankietę nt. „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?", która wywołała żywe zainteresowanie nie tylko wśród duchownych.

Jak można ocenić dorobek pisma w zakresie kształtowania chrześcijańskiej myśli społecznej? Autor udziela następującej odpowiedzi: *Przegląd* „informował swoich czytelników o kierunkach myśli społecznej i o ruchu katolicko-społecznym w kraju i poza jego granicami. Mniej natomiast zawierał propozycji i kierunków gospodarczo-społecznych czy chrześcijańskiej wizji ustrojowej. Przed rokiem 1918 zajmował się przede wszystkim szczegółowymi sprawami społecznymi i gospodarczymi, zaś po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza po wydaniu encykliki „Quadragesimo anno" na czoło wysunęły się sprawy ogólnospołeczne, ustrojowe, a więc i polityczne. Niewątpliwą zasługą pisma było przekazywanie doktryny katolicko-społecznej przez omawianie dokumentów kościelnych, a także przez recenzje książek i drukowanie materiałów z kursów czy zjazdów katolickich". *sd*

● **Andrzej Mencwel: JAK SIĘ ROBI PISMO. *Colloquia Communia* 1984 nr 3—4 (13—14). S. 245—265).**

Analiza kulturotwórczych funkcji *Głosu* w okresie redagowania pisma przez Jana Władysława Dawida. *Głos* był ówcześnie najbardziej radykalnym pismem warszawskim, kierującym się hasłem „powrotu do Kanta", które łączył z postawą demokratyczną, rozumianą jako negliżowanie nierówności społecznych. Słowa klucze: „etyczność" i „wzajemność". Poprzez krąg redagujący (Julian Marchlewski, Adolf Warski, Tadeusz Radwański, Karol Radek, Benedykt Hertz — członek „właściwej ekipy", do której należał Jan Władysław Dawid, jego żona Jadwiga Szczawińska) i współpracujący (Kazimierz Kelles-Krauz, Tytus Filipowicz, Franciszek Czaki, być może Michał Sokolnicki, oraz należący do „właściwej ekipy" Stanisław Brzozowski, Grzegorz Glass-Avanti, Aleksander Goldring-Powojski, Janusz Korczak, Aleksander Miller, Iza Moszczeńska, Wacław Nałkowski i Alfred Węgle) polemizuje Mencwel z tezą, że *Głos* był pismem SDKPiL, oraz inną legendą, że był przedłużeniem krakowskiego *Życia*. Był pismem „socjalistycznym, jednak pozapartyjnym czy ponadpartyjnym". O jego obliczu światopoglądowym rozstrzygnęły trzy wielkie akcje: kampania antysienkiewiczowska oraz dyskusje z modernizmem i pozytywizmem. Pismo zwalczało konsewartyzm, nacjonalizm i klerykalizm, polskość rozumiało jako wyzwolenie się z partykularności i dążenie do uniwersalności. Pod koniec istnienia rozegrał się na jego łamach spór o marksizm, w którym m. in. Brzozowski reprezentował stanowisko aktywistyczne: „Proletariat nie jest automatem i niczego samym faktem swojego istnienia nie rozwiązuje, jest tylko możliwością kultury całkowitej. (...) Perspektywą, z jakiej publicyści *Głosu* oglądają wydarzenia, jest perspektywa prawa moralnego, które odnalazło świecki, ziemski, społeczny podmiot swego kategorycznego prawodawstwa. Wypełnienie tego prawa (...) wymaga przekształcenia każdego bytu empirycznego w istotę rozumną, jaką być powinna. Stąd też swoista optyka, w jakiej rozważane są historyczne wydarzenia — kulturalna, a nie polityczna, etyczna — a nie ekonomiczna". W ten sposób włączył się *Głos* w ogólnoeuropejski ruch przełomu antypozytywistycznego, wypracowywania — na gruncie polskim — „zrębów kulturalizmu".

bsk

● **Juliusz Zborowski: Z DZIEJÓW RUCHU WYDAWNICZEGO W ZAKOPANEM DO ROKU 1899. *Rocznik Podhalański*, 3: 1985. S. 5—93.**

Studium J. Zborowskiego powstało w czasie II wojny światowej i jest poświęcone najwcześniejszemu okresowi rodze-

nia się miejscowej prasy, „który nietrudno scharakteryzować jako epokę mniej lub więcej niedołężnego niemowlęctwa". Praojcem prasy zakopiańskiej są „Listy gości w Zakopanem" (od 1888 r.). Próby założenia „prawdziwego" pisma zakopiańskiego pojawiają się dopiero w 1891 r. i są związane z osobą Walerego Eljasza (*Zakopane*). Zarówno ten tytuł, jak i kilka następnych mimo wszystko posiadają charakter efemeryd. Właściwy okres prasy zakopiańskiej rozpoczyna *Przegląd Zakopiański* (od 1899).

Mimo swego „historycznego" charakteru studium posiada duże znaczenie nie tylko dla historyków tego regionu, lecz także dla historyków prasy lokalnej — przekazuje dużo wiadomości o ludziach związanych z organizowaniem ruchu wydawniczego, podnietach tych poczynań, o kształtowaniu się życia umysłowego przyszłej zimowej stolicy Polski. Wszystkie te przedsięwzięcia wydawnicze (do ukazania się *Przeglądu Zakopiańskiego* J. Zborowski omówił 6 tytułów) nie tylko skrzętnie odnotowywały przejawy życia umysłowego, ale w dużej mierze były jego animatorem. *sd*

● **Joachim Glensk: *GAZETA OPOLSKA* NA CENZUROWANYM.** *Kwartalnik Opolski*, 29: 1983 nr 4 s. 5—28; 1984 nr 3 s. 5—27; nr 4 (r. wyd. 1985) s. 5—29.

Czynniki sprzyjające powołaniu do życia w Opolu polskiej gazety politycznej, to m. in. liberalna era kanclerza Caprivi'ego, pomoc finansowa z funduszu zrusyfikowanego generała polskiego Aleksandrowicza z Petersburga. Władze pruskie zrazu nie przywiązywały większej wagi do tego pisma, sądząc, że nie zdobędzie ono większego rozgłosu i stanie się efemerydą. Po opuszczeniu Śląska przez J. K. Mackowskiego w 1894 r. wzrosło zainteresowanie ze strony Niemców działalnością wydawcy *Gazety Opolskiej*, Bronisława Koraszewskiego. Dostrzegając wzrastającą „polską agitację", władze policyjne usilnie poszukiwały argumentów przeciwko *Gazecie*. Dostarczyła ich powieść „Kopciuszek śląski" opublikowana na łamach kalendarza *Gazety* (oskarżenie dotyczyło „stawiania w pogardę instytucji państwowych i podburzanie do gwałtów różnych klas ludności"). Odtąd zaczęły się mnożyć sądowe represje w stosunku do wydawcy *Gazety Opolskiej*. W porządku chronologicznym autor, wykorzystując literaturę przedmiotu, materiały archiwalne i zawartość pisma, na szerokim tle historycznoprasowym przeprowadza szczegółowe analizy procesów prasowych i innych represji administracyjnych skierowanych przeciwko Koraszewskiemu. W rezultacie doprowadziło to do upadku wydawnictwa. Z początkiem 1923 r. *Gazetę* nabył z rąk likwidującego się Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Napieralski, by „po wydawaniu jej przez pewien czas w postaci odbitki *Katolika* z kroniką opolską (stosowana od dawna swoista degradacja zakupionego pisma) — stać się w listopadzie tego roku wykonawcą przymusowego na niej zabiegu eutanazji".

Kończąc swe rozważania J. Glensk konkluduje: „*Gazeta Opolska* zaś, aczkolwiek jej roczniki nie dochowały się, niestety, do naszych czasów w komplecie, pozostanie na zawsze świadectwem skuteczności nawet niskonakładowego, ale pełniącego ważną misję dziejową organu prasowego ,który pomimo wyostrzonej cenzury i przeróżnych szykan — od utrudnienia kolportażu i kar grzywny począwszy, poprzez uwięzienia wydawcy i redaktorów odpowiedzialnych do zamachów na życie redaktorów oraz demolowania wydawnictwa i drukarni włącznie — potrafi wrosnąć tak głęboko w żyzną glebę czytelniczych oczekiwań, że przeżywa czasem sam siebie". *sd*

● **Wojciech Spaleniak: *PRZEGLĄD POZNANSKI* (1894—1896).** *Kronika miasta Poznania*, 52: 1984 nr 3—4. S. 65—80.

Dziennikarstwo poznańskie końca XIX w. na ogół kojarzy się z *Dziennikiem Poznańskim* (1859—1939), *Kurierem Poznańskim* (1872—1904) i *Orędownikiem* (1871—1939); bo te pisma dominowały. W pierwszej połowie 1894 pojawia się nowe pismo — *Przegląd Poznański* z inicjatywy młodych działaczy inteligenckich. „...bezpośrednią przyczyną założenia *Przeglądu* było dążenie młodych działaczy inteligenckich do wywołania frondy przeciwko *Dziennikowi Poznańskiemu* (...). Zajmował on bowiem eksponowane miejsce w dziennikarstwie poznańskim (...), stojąc na stanowisku daleko posuniętego konserwatyzmu, hamował rozwój postępowych idei młodych".

Gdyby dorobku *Przeglądu* (upadł na skutek trudności finansowych) upatrywać tylko na płaszczyźnie konkurowania z uznanymi już tytułami prasowymi, to w dużym stopniu byłoby to spojrzenie uproszczone. W interpretacji W. Spaleniaka *Przegląd* jawi się jako prekursor późniejszej — mocno w tym regionie rozwiniętej — prasy endeckiej. Był pismem, które wiele uwagi poświęcało wszelkiego rodzaju działalności kulturalnej, propagowaniu narodowego wychowania młodzieży, „podjął trud zintensyfikowania życia duchowego w trosce o wzmocnienie narodowego charakteru społeczeństwa, co podkreślał przy każdej okazji. Poprzez ukazywanie szerokich horyzontów polskiej i europejskiej filozofii, nauki, sztuki i literatury pragnął wzbudzić głębsze zainteresowanie tymi dziedzinami". Na jego łamach ukazywały się publikacje L. Krzywickiego, W. Nałkowskiego, K. Kelles-Krauza czy J. Marchlewskiego. *sd*

● **Zenon Kmiecik: CZASOPISMA RADYKALNEJ INTELIGENCJI POLSKIEJ (1899—1905).** *Z pola walki*, 28: 1985 nr 4. S. 83—91.

Przedstawiciele radykalizującej się inteligencji polskiej Królestwa Polskiego podejmowali intensywne starania o wydawanie własnego pisma. Dużą rolę odgrywał tutaj J. W. Dawid. Wobec trudności w uzyskaniu zgody na założenie nowego pisma, drogą zakupu nabyli w 1899 r. od Zygmunta Wasilewskiego *Głos*, który stał się czołowym organem tego ugrupowania. *Głos* J. W. Dawida zajął krytyczny stosunek do ówczesnego życia społecznego. Jego zasługą było „żywe i wnikliwe zainteresowanie życiem i warunkami bytowymi robotników i chłopów". Pismo zaangażowało się głównie w walkę z przedstawicielami prawicy społecznej, a szczególnie ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym i Związkiem Postępowo-Demokratycznym.

Wiele uwagi publicyści *Głosu* poświęcili stosunkom panującym w polskim dziennikarstwie, „zarzucając poszczególnym pismom, że nie kierują się dobrem powszechnym, lecz uprawiają politykę schlebiania pewnym grupom i osobom".

Z inną inicjatywą wydawniczą wystąpili współpracownicy *Prawdy*, którzy powołali do życia *Ogniwo* (1 nr: 18 XII 1902). „Chociaż różnice w podejściu do bieżących wydarzeń społecznych były wyraźne wśród współpracowników pisma, niemniej łączył ich radykalizm poglądów socjalnych i politycznych oraz program niepodległościowy. Żywe były wśród nich tendencje do laicyzacji życia społecznego i niechęć do klerykalizmu, wypływające nieraz z bojowego wolnomyślicielstwa. Pod tymi hasłami prowadzili oni walkę z ciemnotą i zabobonem we wszystkich dziedzinach życia".

sd

● **Krzysztof Staszkiewicz: DZIEJE CZASOPIŚMIENNICTWA ŻYWIECCZYZNY DO CZASU UKAZANIA SIĘ *KARTY GRONI*. *Karta Groni*, 1984 nr 12. S. 71—79.**

Tradycje żywieckiego czasopiśmiennictwa liczą sobie blisko 90 lat. Skrzętny bibliograf K. Staszkiewicz odnotował 16 różnych tytułów (1899: 1 nr *Przewodnika Powiatu Żywieckiego* — 1968: 1 nr *Karty Groni*). Różna jest wartość tych pism; najistotniejsza jest tu tendencja posiadania własnego organu prasowego. Inicjatywę podejmowała każdorazowo wąska grupa miejscowej elity intelektualnej. Trendów tych nie popierała szeroko pojęta opinia społeczna (być może nie dojrzała ona do chęci posiadania własnego pisma). Dowodem tego są liczne interesujące próby pism z okresu międzywojennego (*Gazeta Żywiecka, Głos Ziemi Żywieckiej, Przegląd Żywiecki*), które rychło upadały z powodu braku zainteresowania czytelniczego.

Najistotniejszą inicjatywą wydawniczą były *Gronie* (1 nr: 1938), pismo o profilu naukowym i literacko-artystycznym (do tradycji tego pisma żywieccy działacze powrócą w 1968 r., kiedy to rozpoczęto wydawanie systematycznie powtarzanej jednodniówki — *Karty Groni*; do 1984 r. ukazało się 12 nrów). Kwartalnik zdobył duże uznanie w środowiskach uniwersyteckich.

Na łamach *Groni* (nr 3/1939) ukazał się interesujący artykuł prof. dra Franciszka Bujaka z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zatytułowany „Czym winno być czasopismo regionalne?". Tekst mało znany w środowisku prasoznawczym. Warto więc w tym miejscu przytoczyć najważniejsze rekapitulacje: „Czasopismo regionalne powinno starać się ogniskować życie kulturalne swojego regionu możliwie wszechstronnie, winno mieć na celu podniesienie poziomu życia kulturalnego społecznego i gospodarczego, musi budzić i popierać wszelkie dążenie do poznania i zrozumienia istotnych cech regionu, by poprzez ich rozumne rozwijanie przyczyniać się do bogacenia kultury narodowej. Czasopismo regionalne winno być źródłem stałej podniety do pracy twórczej w każdym kierunku tak duchowym, kulturalnym jak i gospodarczym; winno więc sumiennie i obiektywnie rejestrować i życzliwie oceniać przynajmniej najważniejsze, jeśli nie wszystkie objawy życia regionu, jego osiągnięcia mające na celu podniesienie poziomu życia umysłowego, i dobrobytu ludności".

sd

● **Stanisław Michalczyk: TRADYCJE PRASOWO-WYDAWNICZE W RYBNICKIEM (do roku 1939). *Kroniki Rybnickie*, 1: 1983 (r. wyd. 1984). S. 223—239.**

Dzieje polskiego dziennikarstwa lokalnego wzbogacone zostały o kolejne interesujące studium poświęcone tradycjom prasowo-wydawniczym ziemi rybnickiej (Rybnik — 11 tytułów; Wodzisław — 3; Radlin — 1; Jastrzębie — 1; Knurów — 1; Gołkowice — 1; Żory — 1) — regionu dotąd nieznanego w literaturze prasoznawczej. Legitymuje się on ciekawym dorobkiem prasowym — nie ze względu na wielość tytułów, ale ich rozmaitość zarówno formalną jak i typologiczną. Autor wyróżnia tu prasę związaną z działalnością partii i ugrupowań politycznych; prasę urzędową, będącą w gestii administracji państwowej; prasę organizacji młodzieżowych lub uczniowskich i związków nauczycielskich; prasę kościelną i prasę koncernów gospodarczych i organizacji kulturalnych.

Co jest charakterystyczną cechą prasy tego regionu nie legitymującego się przecież wielkimi tradycjami kulturowymi? Z pozoru powinny tu dominować efemerydy (oczywiście były takie — „należały do nich przede wszystkim pisemka młodzieżowo-uczniowskie, borykające się zwykle z dużymi kłopotami finansowymi oraz chronicznymi brakami materiałów"). W rzeczywistości zaś wiele z tych pism odznaczało się dużą stabilnością wydawniczą: „...trzy pisma wychodziły w dłuższym okresie czasu niż 50 lat (...). Pięć pism ukazywało się dłużej niż 20 lat i osiem pism — dłużej niż 10 lat. Stosunkowo dużą trwałością — oprócz «urzędówek» — odznaczała się prasa powiązana z partiami i ugrupowaniami politycznymi oraz prasa kościelna".

To interesujące i pracowite studium kończy opracowana w formie aneksu bibliografia pism wydawanych w regionie.

sd

● **Jacek Natanson: LUBELSKI OKRES TYGODNIKA *ODRODZENIE*. *Miesięcznik Literacki* 1985 nr 7. S. 86—98.**

Pierwszy numer tygodnika *Odrodzenie* ukazał się w Lublinie 3 września 1944. *Odrodzenie* było pismem „Czytelnika", wydawnictwa które w ponad miesiąc później zostało formalnie wpisane do rejestru Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Własne zaopatrzenie, własny druk, własny kolportaż. Za tym eufemistycznym określeniem „własne" kryją się pokłady entuzjazmu, euforii po zakończeniu koszmaru okupacyjnego i zupełny brak wszystkiego: autorów, papieru, farby drukarskiej, transportu — żeby tylko na tym poprzestać. Z entuzjazmu garstki ludzi, z palącej potrzeby słowa polskiego, z warunków politycznych powstawała prasa polska w Lublinie. W tej krótkiej, lecz jakże treściwej monografii autor pomieścił wszystko, co w tych chwilach przełomowych było ważne — i co współcześnie stanowi dokument dla historyka. Od nastroju, warunków bytowych pracowników, poprzez listę nazwisk, adresy drukarń, tematykę,

gatunki dziennikarskie aż do zagrażających życiu warunków kolportażu.

Kim byli ci ludzie, co sprawiało, że przy braku ubrania, mieszkania, jedzenia uznali pierwszeństwo potrzeb wyższego rzędu? Pierwszy numer *Odrodzenia* zaczyna się od zbiorowego nekrologu zmarłych i pomordowanych polskich twórców. Przeszłość tragiczną wiąże z przyszłością dyskusja nad nowym kształtem kultury i literatury polskiej. Chwilę bieżącą odzwierciedlają artykuły o sytuacji wojennej — bo wojna jeszcze nie była zakończona, oraz o reformie rolnej.

Zespół redakcyjny zakładał, że poprzez jednolity szeroki front, gromadząc wokół pisma środowisko literackie (drukowano również anonimowo autorów będących w owym czasie jeszcze na terenach okupowanych) będzie kształtować nową literaturę, nową inteligencję, podnosić rangę pisarza. Nie były to tylko hasła i „symbole chwili" — gdyż jak na ówczesny zasięg terytorialny tygodnik miał stosunkowo duży nakład. Za Zbigniewem Bieńkowskim autor ocenia go na 15 tys. egz. — mimo że inne źródła podają 20—27 tys.

Monografia ta stanie się z pewnością często cytowanym źródłem.

tl

● **Jan Brol: SĄDOWE ASPEKTY PRAWA PRASOWEGO (Wybrane zagadnienia).** *Nowe Prawo* **1984 nr 10. S. 3—17.**

Przedmiotem artykułu jest ten sądowy aspekt prawa prasowego, który wyraża się w prawie dziennikarza do zbierania wiadomości i informacji o działalności sądów, a także w zmodyfikowanym, w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym, zakresie uprawnień i obowiązków prasy co do wykorzystania tych wiadomości i informacji w materiałach prasowych oraz w wyrażaniu opinii o sprawie sądowej.

W dziedzinie dostępu dziennikarza do źródeł informacji istotne znaczenie ma art. 4 ustawy o prawie prasowym, dający redakcji prawo do zaskarżenia odmowy udzielenia informacji do Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA). Skarga ta może podlegać badaniu jedynie co do legalności odmowy. Sporne będzie najczęściej to, czy rzeczywiście dana wiadomość, o którą zabiegał dziennikarz, stanowi tajemnicę państwową czy służbową. Autor, opierając się na dotychczasowej praktyce, wskazuje na niebezpieczeństwo bezpodstawnego, ze szkodą dla interesu społecznego , zasłaniania się tajemnicą służbową w celu uniknięcia krytyki prasowej.

W wypadku, gdy przedmiotem skargi jest odmowa udzielenia informacji, rozstrzygnięcie przez NSA powinno — zdaniem autora — merytorycznie przesądzać spór co do zasadności skargi. Zatem na mocy wyroku Sądu bądź to pozwana instytucja zostanie zobowiązana do udzielenia informacji, bądź też skarga redakcji zostanie oddalona.

Obowiązek udzielania prasie informacji o swej działalności dotyczy m. in. wszystkich „organow państwowych". W zasięg tego określenia wchodzą również wszystkie sądy. Autor rozważa, w jakim stosunku pozostaje to uregulowanie zawarte w art. 4 prawa prasowego do sądowych przepisów proceduralnych i materialnoprawnych, zwłaszcza kodeksu postępowania karnego, regulujących takie kwestie, jak wgląd do akt, prawo publikowania informacji zaczerpniętych z tych akt, utrwalanie przebiegu rozprawy itp. Zdaniem autora nietrafny jest pogląd, iż przepisy prawa prasowego, jako późniejsze, uchylają unormowania zawarte w k.p.k. i k.p.c.

Autor wyróżnia dwa rodzaje informacji, jakie dziennikarz może znaleźć w sądzie: (1) o działalności sądu jako jednostki organizacyjnej wymiaru sprawiedliwości, (2) o sprawie (karnej, cywilnej, rodzinnej czy pracowniczej) rozpoznawanej lub ropoznanej przez sąd. Obowiązek udzielania dziennikarzowi informacji pierwszego rodzaju powinien być rozpatrywany na tle art. 4 prawa prasowego. Natomiast w przypadku informacji drugiego rodzaju przepisy k.p.k. i k.p.c., ograniczające dostęp dziennikarza do akt, powinny mieć pierwszeństwo jako przepisy szczególne. Natomiast prawo prasowe nie krępuje dziennikarza w zbieraniu przez niego własnych, zródłowych wiadomości, nawet jeśli ich przedmiotem jest sprawa sądowa.

Problem publikowania danych osobowych oraz wizerunku podejrzanych i oskarżonych został uregulowany w art. 13 ustawy prasowej. Zdaniem autora przepis ten ma zastosowanie nie tylko w postępowaniu karnym, ale również w postępowaniu cywilnym. Jest w nim bowiem mowa o „postępowaniu sądowym" i osobach, przeciwko którym toczy się postępowanie. Autor analizuje także pojęcie „ważnego interesu społecznego", uzasadniającego udzielenie zezwolenia na publikowanie danych osobowych oraz wizerunku świadków i pokrzywdzonych przez sąd lub prokuratora.

Prawo prasowe wprowadza istotne i dotychczas nieznane rozróżnienie pomiędzy informowaniem w prasie o sprawie, w której toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe, a wyrażaniem w prasie opinii co do jej rozstrzygnięcia. W tym drugim przypadku obowiązuje zakaz informowania do chwili wydania orzeczenia przez sąd I instancji.

mp

● **Leszek Wiśniewski: KOMPETENCJE ORGANOW ADMINISTRACYJNYCH I NSA W PRAWIE PRASOWYM.** *Państwo i Prawo* **1984 nr 12. S. 34—43.**

Artykuł podejmuje problem ujęty w tytule oraz zakres uprawnień kontrolnych Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA) wobec decyzji administracyjnej i odmowy udzielenia informacji prasie.

Punkt wyjścia stanowi analiza przyjętej w nowej ustawie o prawie prasowym koncepcji „zezwolenia" jako warunku prowadzenia działalności wydawniczej lub nakładczej z punktu widzenia teorii państwa i prawa. Przede wszystkim, zdaniem autora, przewidziana w art. 22 ust. 2 i 3 (fakultatywnie określona) możliwość odmowy wydania zezwolenia na wydawanie dziennika lub czasopisma budzi zastrzeżenia zarówno ze względu na to, że chroni monopolistyczną pozycję istniejącego już dziennika i czasopisma w zakresie linii programowej i tematycznej, jak też i z tego powodu, że problemy natury zaopatrzeniowo-technicznej, takie jak źródło zaopatrzenia w papier czy możliwości druku, mogą stanowić samoistną podstawę prawną do wydania decyzji odmownej. W warunkach reformy gospodarczej o egzystencji dzienni-

ków i czasopism konkurujących ze sobą w zakresie linii programowej i tematycznej powinni decydować czytelnicy, a nie organ administracyjny. Natomiast zaopatrzenie w papier oraz możliwość druku to problem wewnętrzny wydawnictwa czy redakcji, realizowany w ramach dopuszczalnych prawnie umów o dostawy i usługi.

Autor wnikliwie analizuje pojęcie zezwolenia w świetle założeń socjalistycznej teorii państwa i prawa. (Art. 83 Konstytucji PRL gwarantuje m. in. „wolność słowa, druku". Należy zwrócić uwagę na to, że Konstytucja używa pojęcia wolności obywatelskiej i że nie jest ono traktowane jako tożsame z pojęciem prawa obywatelskiego. Można wskazać co najmniej trzy istotne różnice pomiędzy tymi pojęciami.

Marksistowska teoria klasowego charakteru państwa ustala granice polityczne dialogu. Wyznaczane są one przez interesy klas i warstw społecznych sprawujących przewodnią rolę w państwie. W świetle doktryny marksistowskiej problem wolności prasy i jej granic powinien być rozpatrywany z uwzględnieniem uwarunkowań rozwoju społecznego oraz wniosków wynikających z teorii o klasowym charakterze państwa. Równocześnie jednak autor zaznacza, że ograniczenia prawne nie mogą stanowić bariery dla prezentowania różnych dróg prowadzących do realizacji celów socjalizmu, a zwłaszcza nie mogą hamować krytyki kierowanej pod adresem organów państwowych, organizacji społecznych oraz osób odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji politycznych.

W obecnym stanie prawnym w 8 kategoriach spraw przysługuje odwołanie od decyzji administracyjnej do NSA w dziedzinie prawa prasowego. Ustawa o prawie prasowym nie dokonała zmian w kodeksie postępowania administracyjnego, w związku z czym nie został rozszerzony zakres kompetencji NSA o prawo badania zaskarżonej odmowy z punktu widzenia jej merytorycznej zasadności. Prawo NSA do badania legalności odmowy udzielenia informacji dziennikarzowi nie oznacza jednak ograniczenia Sądu do ustaleń wyłącznie natury formalnej. W sprawach, w których w grę wchodzą informacje wpisane do wykazu spraw objętych tajemnicą państwową lub służbową (na podstawie ustawy z 14 XII 1982 o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej) do kompetencji NSA należy zbadanie także tego, czy sam wpis dokonany został legalnie, tzn. czy zaliczenie problemu do kategorii tajemnicy zostało dokonane z respektowaniem wszystkich norm ustawy z 1982 r., w tym także tych norm, które określają, co może być za taką tajemnicę uznane. NSA posiada więc kompetencje do badania, czy odmowa zgodna jest zarówno z wymaganiami formalno-prawnymi, jak i materialno-prawnymi. *mp*

● **Wojciech Michalski: PRAWA I OBOWIĄZKI DZIENNIKARZY W ŚWIETLE NOWEGO PRAWA PRASOWEGO.** *Nowe Prawo* **1985 nr 7—8. S. 12—22.**

Na czoło uprawnień dziennikarskich prawo prasowe wysuwa uprawnienie do uzyskania informacji. O udzielenie informacji dziennikarze zwracać się mogą nie tylko do kierowników przedsiębiorstw i innych jednostek lub też do wyznaczonych rzeczników prasowych, ale także — co jest szczególnie cennym novum prawa prasowego — wprost do pracowników, wysłuchując ich opinii.

Równocześnie w prawie prasowym zostały zawarte bardzo istotne normy gwarantujące wszystkim autorom materiałów i informacji prasowych anonimowość, gdy sobie tego życzą.

Jednym z fundamentalnych uprawnień dziennikarskich jest prawo do krytyki. Nie zawiera ono żadnych ograniczeń z wyjątkiem: (a) obowiązku przestrzegania prawdy oraz (b) obowiązku humanitarnego traktowania osoby (zespołu osób) poddanej krytyce. „Prawdę dziennikarską" autor definiuje jako rzetelność sprawozdań i informacji, przy równoczesnej dbałości o interesy całego społeczeństwa oraz państwa socjalistycznego.

Prawo prasowe wyposażyło dziennikarzy w swego rodzaju immunitety. Wchodzą one w grę w razie rozpowszechniania sprawozdań z jawnych posiedzeń Sejmu i rad narodowych, komunikatów urzędowych oraz prawomocnych wyroków i innych orzeczeń sądów, jak również listów gończych.

Prawo prasowe wysunęło na czoło obowiązków dziennikarskich zadanie służenia społeczeństwu i jego państwu. W ślad za tym idzie sformułowanie dotyczące obowiązku działania w zgodzie z etyką zawodową oraz zasadami współżycia społecznego w granicach określonych przepisami prawa prasowego (art. 10). Postanowienia art. 10 powinny — zdaniem autora — stanowić podstawę wykładni wszystkich szczegółowych obowiązków dziennikarskich.

Jednym z podstawowych obowiązków merytorycznych jest rzetelność warsztatu dziennikarskiego. Prawo prasowe wymaga szczególnej staranności zarówno przy samym zbieraniu materiałów prasowych, jak i przy ich wykorzystywaniu. W art. 15 nałożono na dziennikarzy obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej. Tajemnicą objęto wszystko, co mogłoby umożliwić zidentyfikowanie autora materiału prasowego ,listu do redakcji itp. Ścisły związek z obowiązkiem dziennikarskiej rzetelności mają te normy prawa prasowego, które odnoszą się do sprostowań i odpowiedzi.

Sprawozdawczości sądowej dotyczy art. 13 prawa prasowego. Autor proponuje dość kontrowersyjną wykładnię tego przepisu, zgodnie z którą zawarte w nim zakazy — literalnie dotyczące jedynie postępowania karnego — powinny jednak mutatis mutandis odnosić się również do wszystkich pozostałych działów postępowania sądowego. Jego zdaniem nie ma żadnych racjonalnych przesłanek, aby ochrona prasowego anonimatu nie miała dotyczyć tych wszystkich osób, które występują przed sądami w sprawach cywilnych, rodzinnych bądź pracowniczych.

Prawo prasowe, określając obowiązki dziennikarskie, równocześnie zawiera sankcje w razie ich nieprzestrzegania. Należy jednak podkreślić, że przepisy te stwarzają także dla dziennikarzy odpowiednie bariery ochronne, umożliwiając im w ten sposób prawidłowe realizowanie obowiązków.

W ostatniej części autor zastanawia się nad znaczeniem, jakie przyjęte w nowym prawie prasowym ukształtowanie praw i obowiązków dziennikarskich będzie mieć dla pozycji polskiej prasy.

mp

● **Przedstawiamy** *Beijing Review*. *Prezentacje* **1985 nr 12. S. 94—96 (Przedruk z** *Heti Világgazdaság* **z 10 IV 1985).**

Angielska wersja chińskiego tygodnika ukazuje się od 1958 r., w pięć lat później zaczęto wydawać edycje w jęz. francuskim, hiszpańskim, japońskim i niemieckim). Nakład pisma przekracza 100 tys. egz., połowa idzie za granicę, w kraju jest rozkupywany przez coraz liczniejszych turystów zagranicznych, nauczycieli i uczących się języków obcych, pracowników handlu zagranicznego.

W redakcji pracuje 240 osób. Współpracowników wysyła się na rok — dwa na zagraniczne wyjazdy szkoleniowe. W dziale międzynarodowym (12 dziennikarzy) stosuje się zasadę pisania artykułów od razu w danym języku obcym. Każda edycja obcojęzyczna zatrudnia 2 obcokrajowców. Liczbę 30 etatowych tłumaczy uważa się za niewystarczającą.

2/3 objętości zajmują wiadomości o Chinach. Ponad połowa tekstów pochodzi od współpracowników własnych, ok. 25% z agencji Xinhua i z prasy chińskiej.

Pismo jest dotowane przez państwo, natomiast ogłoszenia — ostatnio zlecane także przez firmy zagraniczne — są płatne.

czb

● **J. Lewczenko: KOMPLEKS PROPAGANDOWY WASZYNGTONU.** *Prezentacje* **1985 nr 12. S. 75—83 (przekład z** *Mieżdunarodnaja Żyzń* **1985 nr 4).**

Jednym z podstawowych elementów amerykańskiego eksportu ideologii jest antykomunizm w różnych wydaniach — stwierdza autor. Głównym organem propagandy zagranicznej Waszyngtonu jest agencja USIA. Artykuł wnikliwie charakteryzuje jej działalność, określając USIA mianem „pierwszego skrzypka" propagandy Stanów Zjednoczonych. M. in. opisuje „Ogólnoświatową sieć telewizyjną" — Wörldnet, złożoną z 4 systemów regionalnych skierowanych poprzez satelity na Europę Zach., Amerykę Płd., Środkową i Karaiby, na Afrykę i na Azję Płd.-Wschodnią. W ramach programu „Prawda" utworzono nowy organ kontrpropagandy, którego zadaniem jest reagowanie na działalność radzieckich środków masowego przekazu demaskujących imperialistyczną politykę zagraniczną Waszyngtonu. Natomiast trzonem działalności USIA pozostaje Głos Ameryki, który posiada 105 stacji nadawczych w USA i innych krajach o ogólnej mocy ok. 22 mln wat i emituje 986 godz. programu tygodniowo w 42 językach.

Autor pisze też o propagandowej działalności Departamentu Obrony, CIA, komercyjnych środków masowego przekazu biznesu, wreszcie o roli środków badania opinii publicznej.

Skoro *Prezentacje* transkrybują np. *International Herald Tribune* w pisowni polskiej, to w przypisie 20 zamiast „G. Sziller, Manipuljatory soznanijem" powinno być: H. Schiller, Sternicy świadomości.

pd

● **EAO* +** *Télécommunications*: **LA FRANCE SE MET A L'EAO.** *Télécommunications* **nr 57, grudzień 1985. S. 50—53.**

Już ponad 20 lat komputery służą na Zachodzie jako użyteczne narzędzia nauczania. Do tej pory stosowane w wielkich zakładach przemysłowych i instytucjach związanych z bankowością, telekomunikacją do przygotowania zawodowego pracowników — obecnie coraz szerzej wprowadzane są w nauczaniu szkolnym. O oczywistych korzyściach tej metody nie warto już dyskutować (możliwość powtarzania materiału, indywidualny rytm pracy, oswajanie się z techniką). Amerykańskie raporty Instytutu Badań nad Nauczaniem stwierdzają, że wyniki szybkości nauczania przy pomocy komputerów mogą wzrosnąć od 33—80% w różnych przedmiotach. Wzrasta także zdolność do samodzielnego myślenia. Komputer jest również bardzo pomocy w nauczaniu dorosłych imigrantów i upośledzonej młodzieży. Jednak wciąż niezbędny w tej pracy jest nauczyciel; ważne, żeby był do niej przygotowany.

A oto kilka liczb obrazujących rozwój tej metody nauczania we Francji:

1970 — Ministerstwo Oświaty wyposaża 58 liceów i 8 innych instytucji w mikrokomputery.

1979 — propagowanie hasła: 10 tys. mikrokomputerów w liceach.

1983 — 10 tys. rozrasta się do 100 tys., co pozwala wyposażyć również szkoły podstawowe.

1984 — szkoły mają 34% mikrokomputerów znajdujących się we Francji.

Ale Francja jest daleko w tyle za RFN, Japonią, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, gdzie tylko w 1983 zainstalowano 325 tys. maszyn.

W styczniu 1985 premier Francji rzucił hasło: „Informatyka dla wszystkich". W związku z tym w ciągu 8 miesięcy miano zainstalować 120 tys. nowych mikrokomputerów we wszystkich instytucjach, obejmujących 11 milionów uczniów i studentów. 8 aparatów na 10 będzie w nauczaniu podstawowym, 33 tys. szkół o słabych wynikach nauczania otrzyma mikrokomputery osobiste, wyposażone w telewizor kolorowy, drukarkę jakości profesjonalnej i czytnik dyskietek; 9 tys. innych szkół i 2700 gimnazjów (collèges) — mikrokomputer profesjonalny + 2 czytniki dyskietek + telewizor lub monitor + drukarkę; uniwersytety — 3500 mikrokomputerów profesjonalnych.

Szkoły otrzymają również „walizki pedagogiczne" z zawartością 30—40 programów. Katalog liczący 700 nowych programów jest w przygotowaniu.

mr

* EAO — l'enseignement assisté par ordinateur (nauczanie przy pomocy komputera).

PRASA POLSKI LUDOWEJ KALENDARIUM 1951

I — Biuro Polityczne KC PZPR podjęło uchwałę w sprawie *Trybuny Ludu*. „Stwierdzano, że pismo w dwuletnim okresie swego istnienia pomagało partii w wychowywaniu szeregów partyjnych i szerokich mas czytelników w duchu wierności zasadom marksizmu-leninizmu, w krzewieniu wśród nich internacjonalizmu, że walczyło o umocnienie kierowniczej roli partii, o umocnienie państwa ludowego (...) Uchwała zwracała również uwagę na szereg niedomogów gazety i szczegółowo precyzowała zadania, z których na szczególną uwagę zasługują następujące: podniesienie poziomu pracy ideologiczno-politycznej w zespole redakcyjnym; umocnienie i rozszerzenie kontaktu redakcji z instancjami i organizacjami partyjnymi; wzbogacenie publicystyki popularyzującej podstawy marksizmu-leninizmu; wzmocnienie organizatorskiej roli gazety" (3) *.

4 II — w nrze 5 *Nowej Kultury* Kazimierz Wojciechowski ocenia dodatki kulturalne prasy codziennej i czasopism; ich celu upatruje w popularyzacji wiedzy, która „powinna służyć ideologii socjalistycznej. Ma ona zadanie wpływania na polepszenie kwalifikacji zawodowych, winna współdziałać w tworzeniu socjalizmu, ukazywać perspektywy przyszłości". Nie negując ich dorobku, autor formułuje zarzuty: „1. snobizm literacki, przejawiający się w zbyt specjalnych artykułach historyczno-literackich oraz zamieszczanie niezrozumiałych wierszy; 2. przygodność treści, o której decydują już to specjalność redaktora, już to jego upodobania (...); 3. trudny język, a niekiedy nawet mętność treści".

4 II — 1 nr dwutygodnika *Życie Literackie* wydawanego przez ZLP, oddział w Krakowie i Katowicach (nakładem Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik"). „Pismo (...) zamierza być cząstkowym bodaj odzwierciedleniem literackim i artystycznym wielkich przemian, których jesteśmy uczestnikami i świadkami: losy powieściowych postaci, konflikty dramatyczne, reportażowy obraz mają pokazać, jak obleka się w rzeczywistość Plan 6-letni, jak rosną w Polsce fundamenty socjalizmu i rosną ich budowniczowie". Red. nacz. Henryk Markiewicz; początkowy nakład ok. 16 tys. egz.

15 II — ukazał się nr 1 *Głosu Pracy* — organu Centralnej Rady Związków Zawodowych. „Pismo nasze stać się winno bojowym orężem tej potężnej, 4 miliony członków liczącej organizacji. Będziemy niezłomnie walczyć o lepszą, szczęśliwszą przyszłość klasy robotniczej. Ale żeby tę lepszą przyszłość wspólnie zbudować, musimy przekonać każdego prostego człowieka, że nasz los jest w naszych własnych rękach, że każdy z nas ponosi odpowiedzialność za przyszłość swoją, ojczyzny i ludzkości (...) Wokół tych wielkich i pięknych zadań nasze pismo będzie starało się zjednoczyć wszystkich swych Czytelników". Red. nacz. Wiktor Borowski (dotychczasowy red. nacz. *Życia Warszawy*); nakład 150 tys. egz.

17—18 II — VI Plenum KC PZPR. W referacie B. Bieruta zostały sfor-

* Por.: Uchwały KC PZPR 1951, Warszawa 1952, s. 25—34.

mułowane zadania dla prasy polskiej; powinna ona „krzewić i pogłębiać patriotyzm ludowy w najszerszych masach naszego narodu; wskazywać, że miłość Ojczyzny ludowej wyraża się w czynach, w konkretnej ofiarnej pracy dla narodu i państwa (...); mobilizować masy ludowe wokół konkretnych zadań drugiego roku Planu 6-letniego, popularyzując nowe formy współzawodnictwa i nowe metody racjonalizatorów, zaszczepiając żelazną zasadę oszczędności i walki z marnotrawstwem" (wg: *Prasa Polska* nr 2 s. 2).

26 II — w KC PZPR narada przedstawicieli partyjnej prasy centralnej i terenowej, w której uczestniczył E. Ochab. „Krytycznie oceniono prasę wiejską za brak ofensywności ideowo-politycznej oraz terenową (wojewódzką) prasę partyjną, która w niedostateczny sposób podejmowała problemy wiejskie" (3).

Tego rodzaju ocena była powodem przeprowadzenia wyrywkowych badań czytelnictwa prasy na wsi w wybranych powiatach woj. poznańskiego, rzeszowskiego, warszawskiego, opolskiego, szczecińskiego, białostockiego, łódzkiego i wrocławskiego. „Okazało się, że *Trybuna Ludu* i wojewódzkie pisma partyjne rozchodziły się na wsi w minimalnych ilościach. Stwierdzono kompletny brak zainteresowania czytelnictwem prasy ze strony komitetów powiatowych i gminnych PZPR oraz organizacji partyjnych (3)". „Wiejscy aktywiści społeczni, z którymi komisje przeprowadzały rozmowy, wyjaśniali, że *Trybuna Ludu*, podobnie jak dzienniki wojewódzkie lub *Sztandar Młodych* nie są rozumiane na wsi z powodu oderwania tych dzienników od problematyki i terenowych potrzeb wsi. Tłumaczyli także, że niechęć do tej grupy pism podsycali bogaci chłopi, którzy oskarżali tę prasę o upowszechnienie określenia «kułak» w znaczeniu pejoratywnym" (9).

1 III — przejęcie czasopism i aparatu prasowo-wydawniczego Instytutu Prasy Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" przez RSW „Prasa". W chwili przejmowania „Czytelnik" był wydawcą 12 gazet i dzienników uzyskujących średni jednorazowy nakład 1 mln egz. (*Życie Warszawy, Dziennik Polski, Dziennik Łódzki, Dziennik Zachodni, Głos Wielkopolski, Dziennik Bałtycki, Przegląd Sportowy, Słowo Polskie, Kurier Szczeciński, Dziennik Zachodni — Wieczór* i *Dimokratis*) oraz 33 czasopism (średni jednorazowy nakład: 3,3 mln egz.): *Drużyna, Mucha, Moda i Życie Praktyczne, Nowa Kultura, Wieś, Nasze Koło pracuje, Pokolenie, Przyjaciółka, Problemy, Przekrój, Po prostu, Rada Narodowa, Szpilki, Świat Młodych, Twórczość, Świat Mody, Wiedza i Życie, Wykroje i Wzory, Za wolność ludu, Materiały dla prelegenta, Monitor Spółdzielcy. W obronie pokoju, Rolnik Spółdzielca, Samopomoc Chłopska, Sprawy Międzynarodowe, Zbiór Dokumentów, Poradnik Rachmistrza i Planisty, Społem, Poradnik Piekarski, Poradnik Sklepu Spółdzielczego, Przegląd Spółdzielczy, Poradnik Komitetów Członkowskich w Spółdzielniach Spożywców, Zarządzenia, Instrukcje i Komunikaty dla Spółdzielni.*

11—12 III — w Warszawie zjazd połączeniowy Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz gen. E. Strzelecki — tekst: *Prasa Polska* nr 3 s. 3—7) i Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w jeden wspólny Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Graficznego i Wydawniczego. Zjazd Krajowy stwierdzając, że odpowiedzialne obowiązki wymagają powołania równolegle do Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw organizacji o charakterze twórczym, podjął uchwałę o utworzeniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Dokonano również wyboru 25 członków Plenum ZG SDP. W jego skład weszli: z Warszawy: Wiktor Borowski, Halina Brodzka, Marian Bojanowicz, Jerzy Gadomski, August Grodzicki, Wojciech Kętrzyński, Henryk Korotyński, Józef Kowalczyk, Jerzy Kowalewski. Helena Murawska, Zdzisław Sachnowski, Edward Strzelecki, Andrzej Wohl, Leszek Wysznacki; z Krakowa — Wacław Czynczys, z Kielc — Tadeusz Bartosz, ze Szczecina — Józef Baran, z Wrocławia — Władysław Biełowicz, z Poznania — Jan Brzeski, z Gdańska — Romuald Dobrzyński, z Rzeszowa — Tadeusz Frey, z Katowic — Tadeusz Galiński, z Lublina — Edmund Grzybowski, z Bydgoszczy — Aleksander Masiewicki, z Łodzi — Stefan Stefański.

31 III — Henryk Korotyński objął obowiązki redaktora naczelnego *Życia Warszawy* *.

19 V — z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy prezydent RP B. Bierut udekorował w Belwederze Krzyżem Kawalerskim 19 korespondentów robotniczych i chłopskich.

25 VII — RSW „Prasa — na podstawie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów — przejęła od Polskiej Agencji Prasowej Centralną Agencję Fotograficzną. W ciągu niespełna 10 lat CAF nawiązała kontakty z ok. 60 agencjami w ponad 30 krajach. Prowadziła stałą obsługę polskiej prasy ogólno-informacyjnej, jak również specjalnej, ożywioną działalność wydawniczą (np. cotygodniowa kronika fotograficzna pt. „Z kraju i ze świata" posiadała w 1962 r. ponad 15 tys. odbiorców); serwis fotograficzny dla placówek dyplomatycznych PRL.

29 VII — ukazał się nr 1 tygodnika ilustrowanego *Swiat;* wyd. RSW „Prasa".

2 VIII — na mocy dekretu (Dziennik Ustaw, nr 41 poz. 308) powołany został Komitet do spraw Radiofonii „Polskie Radio" przy jednoczesnym zniesieniu CUR i likwidacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Radio". „Komitet określony został jako organ rządu do spraw radiofonii i telewizji do powszechnego odbioru z tym, że do resortu łączności odeszły nie tylko wszelkie sprawy radiofonizacji kraju, lecz także sprawy budowy i eksploatacji radiostacji nadawczych, które dotąd od początku istnienia radiofonii w Polsce były organicznie związane z Polskim Radiem" (7).

IX — w KC PZPR narada aktywu dziennikarskiego. Sekretarz KC J. Berman zwrócił uwagę „na łatwiznę i niczym nieuzasadniony optymizm spotykany w materiałach prasowych. Podobne oceny formułował kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw S. Staszewski. Na spotkaniu z dziennikarzami prasy wiejskiej zwrócił uwagę na rozdźwięk między zadaniami propagandowymi partii na wsi, a stanem ich realizacji przez prasę" (5).

IX — KC PZPR podjął uchwałę w sprawie pracy Centralnego Urzędu Radiofonicznego i Polskiego Radia, w której poleca m. in.: „Przeprowadzać uporczywą i systematyczną walkę z samozadowoleniem i rutyną, o podniesienie poziomu ideologicznego kolektywu pracowników PR i CUR, o ubojowienie szeregów partyjnych (...) Przepoić cały program akcentami patriotyzmu i dumy narodowej z osiągnięć Polski Ludowej i wielkiego wkładu narodu polskiego do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury i postępu (...) Opracować długofalową akcję popularyzowania Planu 6-letniego i czołowych ludzi Planu 6-letniego oraz uczynić z radia istotny czynnik walki o plan (...) Wprowadzić specjalne audycje słowno-muzyczne ukazujące bogactwo naszego folkloru i piękno naszego kraju" (wg: Uchwały KC PZPR 1951. Warszawa 1952, s. 131—135).

1 X — w Wydziale Prasy i Wydawnictw KC PZPR narada aktywu dziennikarskiego — „po raz pierwszy w sposób zasadniczy zwrócono uwagę na kwestie natury formalnej w pracy dziennikarskiej. Na podkreślenie zasługuje postulat dotyczący wysokiej troski o poprawność, czystość i komunikatywność języka; potępiono posługiwanie się w gazetach językiem instrukcji i rezolucji. W nawiązaniu do wzorów radzieckich zalecono upowszechnianie reportażu. Zalecono też rozwój publicystyki odznaczającej się pięknym językiem i bogactwem form" (3).

22 X — Sejmowa Komisja Komunikacji i Łączności wystąpiła do Sejmu z wnioskiem o zatwierdzenie dekretu (z 2 VIII) o utworzeniu i zakresie działania Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio".

31 X — konferencja przedstawicieli 21 pism katolickich wydawanych w Polsce. Omówiono zadania stające przed katolickim ruchem wydawniczym na obecnym etapie walki o pokój.

18 XII — w Warszawie otwarto wystawę pt. „Polskie radio w służbie pokoju". W ramach wystawy zorganizowano pierwsze pokazy telewizyjne. Prasa informuje o budowie w okresie planu 6-letniego w Warszawie wielkiego centrum tv; w 1953 r. planuje się uruchomić studio eksperymentalne oraz kilkadziesiąt punktów odbioru programu. Powstać też

* Por. H. Korotyński: Początki w *Życiu Warszawy*. *Kronika Warszawy* 1984 nr 4, s. 53—69.

mają studia w Poznaniu, Krakowie lub we Wrocławiu.

10 XII — w Warszawie narada redaktorów naczelnych, sekretarzy organizacji partyjnych i kierowników delegatur RSW „Prasa". Dyskutowano nad organizacją pracy w redakcjach: „po raz pierwszy zaakcentowano rolę organizacji partyjnych w działalności kolektywów dziennikarskich (...) Przypomniano, że redaktorzy naczelni są odpowiedzialni przed Komitetem Centralnym i komitetami wojewódzkimi PZPR za prawidłową realizację zadań politycznych swych pism. Pisma partyjne muszą opierać swoje plany dziennikarskie na planach pracy i wytycznych instancji partyjnych" (3).

BILANS WYDAWNICZY RSW „Prasa" zamyka się — na koniec roku — liczbą 92 tytułów o łącznym jednorazowym nakładzie prawie 12 mln egz., w tym 35 gazet (5,7 mln egz) oraz 57 czasopism (5,8 mln egz.). W ramach realizacji planu zakładania w miastach wojewódzkich samodzielnych organów KW powstaje *Gazeta Białostocka* (1 nr: 1 IX) oraz *Głos Olsztyński* (1 nr: 1 IX). Rozbudowa wydań mutacyjnych; 17 dzienników ma więcej niż 3 mutacje (m. in. *Trybuna Robotnicza* — 10, *Życie Warszawy* — 6, *Gazeta Pomorska* — 7). Działa 19 Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki. Uruchomienie nowo wybudowanego działu gazetowego w Katowicach i zainstalowanie 96-stronicowej maszyny rotacyjnej. 10 drukarń zatrudnia 4650 pracowników.

Oprac. *Sylwester Dziki*

ŹRÓDŁA:

Prasa:

Prasa Polska 1951
Trybuna Ludu 1951

Opracowania:

1. Ryszard Bereś: *Pokolenie* — organ ZG ZMP (1948—1953). Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej, t. VI: 1976 s. 20—41.
2. Sylwester Dziki: Kalendarium XX-lecia (RSW „Prasa") *Zeszyty Prasoznawcze* 1967 nr 2.
3. Edward Grygo: Z problematyki kierowania prasą PZPR w latach 1948—1959. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1984 nr 1.
4. Mieczysław Kafel: Szkoły dziennikarskie i ośrodki badań nad prasą. *Zeszyty Prasoznawcze* 1964 nr 3.
5. Andrzej Kozioł: Koncepcje dotyczące prasy i dziennikarstwa w latach 1945—1956. Maszyn. powiel. (arch. OBP).
6. Tadeusz Kupis: Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej. Warszawa 1966.
7. Maciej J. Kwiatkowski: 60-lecie Polskiego Radia. Próba syntezy. *Aktualności Radiowo-Telewizyjne* 1984 nr 2.
8. Alina Słomkowska: Nad rocznikami gazet olsztyńskich. Rocznicowe refleksje. Prasa w czterdziestoleciu Polski Ludowej. Olsztyn 1985.
9. A. Słomkowska: Prasa w PRL. Szkice historyczne. Warszawa 1980.
10. A. Słomkowska: Problemy organizacyjne dziennikarstwa i kształtowanie postaw w prasie Polski Ludowej w latach 1950—1953. Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej, t. VII, 1976, s. 43—76.
11. Stanisław Smoleński: Diariusz Polskiego Radia 1951 r. *Radio i Telewizja* 1960 nr 4, s. 2, 21; r. 1952 — nr 5, s. 2—3; r. 1953 — nr 6, s. 2, 3.
12. Mieczysław Zawadka: Z historii niektórych powojennych wydawnictw prasowych. *Zeszyty Prasoznawcze* 1962 nr 1/2.

Konferencja w 30. rocznicę Novinárskeho Študijneho Ústavu w Bratysławie

W dniach 29—30 października 1985 odbyła się w Pezinku koło Bratysławy konferencja naukowa na temat „Badania dziennikarstwa w procesie formowania socjalistycznej świadomości". Temat konferencji wynikał z badań, które Novinarský Študijný Ústav prowadził w pięcioleciu 1981—1985.

Znaczenie tej konferencji podkreśliło wystąpienie dyrektora Słowackiego Urzędu Prasy i Informacji Michala Lanka, który wygłosił koncepcyjno-analityczny referat o aktualnych zadaniach środków masowej komunikacji na współczesnym etapie rozwoju naszego społeczeństwa i zadaniach badawczych w procesie doskonalenia dziennikarstwa.

O wspólnych problemach badań nad społeczeństwem i dziennikarstwem mówił członek Czechosłowackiej Akademii Nauk i wiceprzewodniczący Słowackiej Akademii Nauk, Vladimír Cirbes. Podkreślił on konieczność konkretności w badaniu zjawisk i procesów społecznych, przekazywania ich syntetycznych wyników praktyce społecznej, konieczność kompleksowego podejścia i pracy zespołowej w badaniach społecznych.

*

Novinarský Študijný Ústav powstał w roku 1955 przy Związku Dziennikarzy Słowackich, zaś od roku 1976 działa jako samodzielny instytut naukowo-badawczy, włączony do struktury badawczej i rozwojowej Czechosłowacji i kierowany jest przez Słowacki Urząd Prasy i Informacji. Jego działalność opiera się na planie państwowym badań podstawowych, a główne realizowane tu problemy wchodzą w szersze, kompleksowe tematy: formowanie świadomości społecznej, formowanie socjalistycznych narodów i narodowości CSRS. Ten szerszy, naukowo-społeczny kontekst daje możliwość badania podstawowych, specyficznych problemów dziennikarstwa i komunikacji masowej. Badane problemy organizacyjnie były włączone do dwóch tematów cząstkowych planu państwowego:

Temat cząstkowy VIII-6-10/2 był zorientowany na przebadanie zróżnicowanego oddziaływania środków komunikacji masowej na formowanie świadomości. Badania własne orientowaliśmy w ten sposób, by skupić się na konkretnej analizie oddziaływania środków masowej komunikacji na świadomość odbiorców — chcieliśmy w ten sposób uchwycić zasięg, intensywność oraz niektóre jakościowe aspekty tego oddziaływania. Określiliśmy miejsce prasy, radia i telewizji w procesie formowania świadomości, biorąc pod uwagę wszystkie istotne cechy komunikowania.

Ze względu na kompleksowość tematu, charakter badanych zjawisk, należało tak rozdzielić problematykę, by mogła być ujęta w konkretnych badaniach, w czasie których można byłoby użyć metod socjologicznych, psychologicznych i analizy treści.

Jako samodzielny krąg problemowy badana była specyfika prasy, radia i telewizji w systemie środków masowej komunikacji oraz intensyfikowanie ich zintegrowanego i zróżnicowanego oddziaływania. Kładziono przy tym nacisk na uchwycenie osobliwości poszczególnych środków w ich oddziaływaniu na publiczność. Punktem wyjścia analizy zróżnicowa-

nego oddziaływania prasy było opracowanie funkcjonalnej typologii prasy z punktu widzenia specyfiki poszczególnych subsystemów.

Ukierunkowano się na przebadanie dwóch niedostatecznie zbadanych subsystemów prasy: gazet powiatowych i zakładowych. Wykonano analizy zawartości wybranych tytułów i badania socjologiczne czytelników, które były ukierunkowane na sytuację gazet zakładowych także w komunikacji wewnątrzzakładowej. Oddziaływanie gazet powiatowych badano w związku z innymi formami komunikacji lokalnej, regionalnej i centralnej.

Samodzielnie badaliśmy charakter oddziaływania środków masowej komunikacji na świadomość młodej generacji. Badania objęły dwie grupy: dzieci od 10 do 15 lat oraz młodzież od 15 do 18 lat. W stosunku do tych dwóch kategorii wiekowych, charakteryzujących się specyficznym i dynamicznym stosunkiem do prasy, radia i telewizji badano zmiany rozwojowe, kładąc szczególny nacisk na źródła informacji i sposób ich użycia. Niezależnie opracowano studium na temat wzorów osobowych w masowych środkach komunikacji.

W czasie próby uchwycenia podstawowych cech procesu komunikacji uwaga została skupiona również na nadawcy, zwłaszcza na problemach kierowania zewnętrznymi i wewnętrznymi autorami. W badaniach analizowano stan aktywu autorskiego, społeczno-ekonomiczne determinanty jego funkcjonowania oraz problemy kierowania nim.

Badania psychologiczne, ukierunkowane na procesy poznawania, uwagi, rozumienia i pamięci poświęcone były warunkom recepcji wypowiedzi dziennikarskiej.

Czytelnicy *Zeszytów Prasoznawczych* mieli możliwość zaznajomienia się z wynikami częściowymi tych badań w zamieszczonych na ich łamach recenzjach: w *ZP* 1985, nr 2 recenzowano pracę H. Holinovej o wzorach osobowych, w *ZP* 1985, nr 3 pracę D. Brečkovej, E. Hradiskej i S. Brečki o psychologicznych uwarunkowaniach wypowiedzi dziennikarskiej.

Konkretne badania, oprócz opracowań monograficznych były również ujęte syntetycznie w publikacji „K diferencovanému vplyvu masovej komunikácie", NŠÚ Bratislava 1985, s. 114.

W analogiczny sposób przebiegała w latach 1981—1985 realizacja zadania częściowego VIII-9-2/04 „Środki masowej komunikacji i ich zadania w rozwoju świadomości narodowej i internacjonalnej".

Przedmiotem badań były tu środki masowej komunikacji oraz ich odbiorcy; analizie zawartości poddano głównie słowackie dzienniki centralne, tę część ich zawartości, która wpływa na formowanie świadomości. W czasie badań socjologicznych odbiorców skupiono się na czytelnikach, zatrudnionych w przemyśle ciężkim oraz wybranej grupie uczniów.

W konceptualizacji badań położono nacisk na funkcje środków masowej komunikacji i ich zadania przy formowaniu świadomości narodowej i internacjonalnej.

Prace monograficzne, które powstały przy realizacji tego tematu, ujmują różne aspekty procesu komunikacji, od struktur treściowych, przez badanie zachowania komunikacyjnego uczniów, ich stosunek do narodowości zamieszkujących w Słowacji, po zapamiętywanie konkretnych wypowiedzi dziennikarskich.

Przedmiotem osobnej analizy, ukierunkowanej na wartości oraz związki międzyzdaniowe jako czynniki oddziaływania wypowiedzi dziennikarskiej był aspekt językowy tekstów prasowych.

Konkretne badanie licznych aspektów tej złożonej problematyki zostało opracowane w syntetycznej publikacji „Masové komunikačné prostriedky pri rozvoji národneho a internacionalného vedomia".

*

Wyniki badań częściowych zadań planu państwowego tworzyły samodzielne bloki tematyczne, które zostały omówione na konferencji.

O problematyce zróżnicowanego oddziaływania środków masowej komunikacji przy formowaniu świadomości mówił dr V. Holina; o zadaniach tych środków w formowaniu świadomości narodowej i internacjonalnej — prof. dr J. Hrabina. Inni członkowie zespołów badawczych wystąpili z koreferatami.

Program konferencji podsumowały tezy M. Marko, członka-korespondenta Słowackiej Akademii Nauk o zadaniach dziennikarstwa we współczesnej walce ideologicznej.

Uczestnikami konferencji byli również pracownicy innych ośrodków badań społecznych oraz praktyki dziennikarskiej. W sposób logiczny uwaga skupiła się również na przekazywaniu wyników badań praktyce, przy czym podkreślono konieczność większej operatywności badawczej, która powinna brać pod uwagę — podobnie jak dziennikarstwo — czynnik czasu i aktualności.

W wystąpieniu zamykającym konferencję, doc. dr Rudolf Porubský oprócz oceny wyników konferencji poinformował o programie badawczym na lata 1986—1990, który charakteryzuje dalszy rozwój bazy naukowo-społecznej i rozszerzenie badanej problematyki o tematy operatywne ,formułowane w ramach tematów resortowych.

NŠÚ przygotował na konferencję rozszerzony numer czasopisma poświęconego badaniu, teorii i praktyce dziennikarstwa *Otázky Žurnalistiky* (3/1985), który przynosi wyniki prac ostatniego okresu oraz bibliografię prac pracowników NŠÚ za lata 1980—1984.

Vladimír Holina
(przeł. Bogusław S. Kunda)

„Ponadgraniczny przepływ danych". Konferencja w Bonn

11—13 listopada 1985

Choć lista współorganizatorów tej konferencji jest długa, sumienie kronikarza nakazuje podać ją w całości. Zawiera ona następujące instytucje: Akademia Ewangelicka w Arnoldshain, Wydział Nauk Politycznych Uniwersytetu w Marburgu, Fundacja Friedricha Eberta (Bonn), Służba Zamorska (Hamburg), Instytut Gustawa Stresemanna (Bonn), Światowe Stowarzyszenie Komunikacji Chrześcijańskiej (WACC, Londyn) oraz erefenowski Niemiecki Komitet UNESCO. Wbrew przysłowiu o sześciu kucharkach siedmiu współorganizatorów zaspokoiło oczekiwania jeśli nie wszystkich, to prawie wszystkich uczestników. Być może stało się tak dzięki temu, że główny ciężar organizacyjny spoczywał (według moich obserwacji) na jednej instytucji, a mianowicie na Fundacji Eberta, w której bońskiej siedzibie toczyły się obrady. Zajęły one ponad 100 uczestnikom trzy pracowite dni od 11 do 13 listopada 1985.

Wśród uczestników konferencji znaleźli się pracownicy naukowi, politycy, dziennikarze i studenci. Politykę, dziennikarstwo i młodzież akademicką reprezentowali mieszkańcy RFN, środowiska naukowe natomiast — pracownicy różnych placówek badawczych z Brazylii, Ekwadoru, Francji, Holandii, Indonezji, Kenii, NRD, Polski, Singapuru, Sri Lanki, Szwajcarii, USA (Hawaje), Wielkiej Brytanii, Włoch i oczywiście RFN. Charakteryzując skład uczestników pod względem geograficznym, można więc powiedzieć, że stanowili oni reprezentację Europy i III Świata, co dla tematu konferencji nie jest bez znaczenia (jedyną amerykańską placówką reprezentowaną w Bonn był Ośrodek Wschód—Zachód w Honolulu).

Stanowi konferencja w Bonn przejaw rosnącego zaniepokojenia Europy zachodniej amerykańską dominacją w dziedzinie określanej jako „ponadgraniczny przepływ danych" (chodzi o TDF, czyli „transborder data flow"). Świadczyło o tym jednoznacznie inauguracyjne wystąpienie Petera Glotza, wysokiego funkcjonariusza SPD i jednocześnie najznakomitszej osobistości politycznej uczestniczącej w konferencji. Powiedział on m. in.: „Rozwój niemieckich banków danych w porównaniu z USA jest niewielki, znaczna jest natomiast ich zależność od amerykańskich ośrodków informacyjnych. (...) 95% informacji naukowo-badawczej dostępnej 'on-line' zostało przygotowanych w USA, a tylko 5% w Europie zachodniej. Sytuację charakteryzuje choćby następujący szczegół: Raporty Badawcze Federalnego Ministerstwa Badań i Technologii najbardziej wyczerpująco dokumentuje amerykański bank danych NTIS. Tak amerykańskie firmy, jak i niemieccy użytkownicy mają do niemieckich raportów lepszy i prostszy dostęp w

amerykańskim banku danych niż w wielu niemieckich bankach, w których się owe raporty też znajdują. (...) Można by się pogodzić z tą sytuacją, spokojnie zaufać USA z respektem wobec ich rozwoju i mieć nadzieję, że Amerykanie jak dawniej pozwolą nam ze swoich danych korzystać. Co do tego jednak rosną wątpliwości, odkąd urzędowanie przejęła administracja Reagana." Swoje wystąpienie zakończył Glotz słowami: „wolny przepływ informacji jest jedyną rozsądną podstawą międzynarodowej współpracy. Ale przepływu informacji, który nie jest dwukierunkowy, nie można również nazwać wolnym."

Jeśli pominąć oficjalne przemówienia powitalne i pożegnalne, program naukowy konferencji ujęty był w ramy dwóch sesji okrągłego stołu, podczas których referenci z Europy, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji przedstawiali swoje racje. Wstępnej sesji przewodniczył K. P. Sauvant, reprezentujący oenzetowski Ośrodek do spraw Korporacji Ponadnarodowych, instytucję szczególnie kompetentną w sprawach, którym poświęcona była cała konferencja. Przez ponadgraniczny przepływ danych rozumie się bowiem „przekazywanie danych za pomocą ponadnarodowych systemów komunikacji komputerowej", te zaś w większości są kontrolowane przez wielkie korporacje ponadnarodowe. Przewodniczącym sesji końcowej był dr N. Jayaweera, prasoznawcom znany z kongresów AIERI.

Cały program ułożony był na zasadzie kontrastu i rozładowania. Mieliśmy sesję konfrontacji przemysłu elektronicznego z racjami III Świata — kolejna sesja prezentowała próby rozwiązania tego konfliktu; sąsiadowały ze sobą dwie następne sesje, z których pierwszą wypełniły referaty o udziale III Świata w ponadgranicznym przepływie danych, drugą — analogiczne referaty o sytuacji i szansach Europy zachodniej w tej dziedzinie; kolejna sesja miała znów charakter spokojnej syntezy. W sumie referatów było stosunkowo niewiele, bo poza przemówieniami i wystąpieniami w panelowych starciach, wygłoszono ich w ciągu 3 dni tylko 13. Znacznie więcej natomiast było głosów z sali w otwartej dyskusji.

Kilka referatów przyciągnęło — z różnych zresztą przyczyn — ponadprzeciętną uwagę słuchaczy. Tak na przykład referat F. Bergera, dyrektora firmy Digital Equipment z Monachium, tchnął optymizmem ekspansywnego biznesu i wiarą we własną misję cywilizacyjną: oto wkraczamy w nową epokę z nowymi źródłami energii. W tej epoce kluczowa funkcja przypada informacji, a centralna rola — komputerom. Zmieniają się miejsca pracy, indywidualizują się produkty i produkcja, zacieśnia się więź przedsiębiorców ze społeczeństwem, nowe szanse otwierają się przed krajami nieuprzemysłowionymi. Telekomunikacja, ważna tak dla przedsiębiorców, jak i dla narodów, okazuje się wstępnym warunkiem rozwoju.

Sala nie dała się porwać entuzjazmowi referenta, demonstrując trzeźwy sceptycyzm. — Rozwija się nam kapitalizm — powiedział mi później jeden z uczestników. — Jeszcze kilkadziesiąt lat temu słyszało się, że co dobre dla General Motors, to dobre dla USA. Dziś nam już mówią, że co dobre dla biznesu, dobre i dla narodów świata.

Bergerowi replikował S. Abdulrachman z Indonezji. Przyznał, że technologia rozwija się bardzo szybko, ale nie w III Świecie, gdzie elektroniczne przetwarzanie danych właściwie nie istnieje, zastosowanie informatyki jest bardzo ograniczone, a sytuację komplikuje rozmaitość używanych typów komputerów, wzajemnie niekompatybilnych. Obecne systemy telekomunikacji zostały stworzone dla zaspokojenia potrzeb krajów rozwiniętych, a w III Świecie nadal dostęp nawet do telefonu jest rzadkością.

Jednakże wiele krajów rozwijających się nie pozostaje biernymi obserwatorami wobec ponadnarodowego przepływu danych. Niektórym zaś udaje się w tej dziedzinie osiągnąć pewne sukcesy. Należą do nich Singapur i Brazylia. Różne są to zresztą sukcesy, jeżeli w ogóle o sukcesach można tu mówić.

Doświadczenia Singapuru przedstawił H. v. Gottberg, zastępca sekretarza generalnego AMIC-u. Ich pozytywna ocena opiera się na danych ekonomicznych: wysoki wzrost dochodu narodowego (średnio 9,4% rocznie w latach 1973—1983), znaczny udział sektora informacji w gospodarce narodowej (34% ogółu zatrudnio-

nych!), szybki wzrost infrastruktury informacyjnej (w ostatnim 10-leciu liczba telefonów potroiła się, liczba abonentów dalekopisów wzrosła 9--krotnie; łączność satelitarna z większością powierzchni globu, kablowa — z 4 kontynentami; w budowie najdłuższy kabel świata, który połączy Singapur z Marsylią; druk kilku gazet przekazywanych satelitarnie z Europy i USA). Jeżeli obecne tendencje rozwoju się utrzymają, stanie się Singapur najważniejszym węzłem komunikacyjnym w Azji południowo--wschodniej. Kariera rzeczywiście oszałamiająca. Wymaga jednak komentarza. Po pierwsze, nie nadaje się do naśladowania przez inne, zwłaszcza większe kraje. Po drugie, wpływy ponadnarodowych korporacji musiały ograniczyć niezależność kraju.

Jeżeli Singapur skorzystał na szerokim otwarciu się na świat, to do sukcesu Brazylii przyczyniła się strategia kontrolowanej izolacji. Oto na początku lat siedemdziesiątych — jak mówił dr R. Oliveira Maciel — wojskowy rząd tego kraju, zaniepokojony wzrostem importu sprzętu komputerowego z USA, po prostu przejął nad nim kontrolę, stwarzając jednocześnie warunki rozwoju przemysłowi rodzimemu. Powołano do życia Specjalną Komisję Informatyki, bezpośrednio podporządkowaną Narodowej Radzie Bezpieczeństwa. Miała ona między innymi chronić suwerenność narodową przed ponadnarodowymi korporacjami. Działalność komisji przyczyniła się do rozwoju brazylijskiego sprzętu komputerowego, do skierowania go w znacznej mierze ku celom militarnym oraz — co najważniejsze — doprowadziła do uchwalenia przez parlament w r. 1984 prawa informatycznego, które obecnie mimo zmiany rządów nadal obowiązuje. Zgodnie z nim dawną Specjalną Komisję zastąpiła Rada do spraw Informatyki, podległa bezpośrednio prezydentowi. Dzięki niej nadal z powodzeniem rozwija się rodzimy przemysł informatyczny, a rząd sprawuje nad nim pełną kontrolę. „W ten sposób dokonuje się w Brazylii obecnie bardzo szybki proces informatyzacji kraju".

Zachowała Brazylia niezależność w sferze ponadgranicznego przepływu danych i w rozwoju przemysłu informatycznego, ale — jak wiadomo — należy do bardzo zadłużonych krajów. Czyżby wolny rynek międzynarodowy w dziedzinie telekomunikacji dawał zawsze lepsze wyniki ekonomiczne? Przecząco odpowiada na to pytanie referat prof. M. Jussawalli, ekonomistki z Honolulu: „Jeśli teoria ekonomii dotychczas wspierała zasadę wolnego handlu, zmienia się sposób myślenia w odniesieniu do wysokiej technologii ze względu na wielkie inwestycje badawcze." Choćby z tego względu pewne formy regulacji są, a tym bardziej będą konieczne.

W porównaniu z optymistycznymi przykładami Singapuru i Brazylii obraz sytuacji w państwach zachodnioeuropejskich, odmalowany przez prof. N. Garnhama z Londynu i dra O. Ulricha z Bonn wydał się znacznie bardziej godny pożałowania. „Nie ma rozwiązania dla europejskich dylematów" — biadał Garnham. Jedynie większa integracja Europy (raczej tylko zachodniej), a w szczególności decyzje Parlamentu Europejskiego mogą ją uchronić przed niepomyślnymi skutkami ponadgranicznego przepływu danych, zdominowanego przez ponadnarodowe korporacje mające siedziby w USA — przekonywał Ulrich. Znacznie bardziej optymistycznie zabrzmiał referat prof. B. Blina z Paryża. Także i on optował za współpracą europejską.

Konferencja w Bonn była w sumie imprezą pouczającą i pożyteczną nie tylko dla uczestników. Zapewne w jakimś stopniu wyrażała interesy zachodnioniemieckiego — a może nawet zachodnioeuropejskiego — przemysłu informatycznego. Przyczyniła się jednak także do wzrostu świadomości co do niepomyślnych następstw, jakie niesie ponadgraniczny przepływ danych, coraz skuteczniej monopolizowany przez wielkie korporacje. „Gdyby Marks żył dzisiaj — cytowano aforyzm — jego główne dzieło nie nosiłoby tytułu «Kapitał», ale «Informacja»."

Walery Pisarek

Sesja naukowa „Losy książki polskiej w okresie niewoli 1795—1918"

Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Kielcach, Kieleckie Wydawnictwo Prasowe i Towarzystwo Przyjaciół Kielc wspólnie zorganizowały w Cedzynie trzydniową — 12—14 XI 1985 — sesję naukową, poświęconą „Losom książki polskiej w okresie niewoli 1795—1918". Szczegółowy program przewidywał obrady plenarne oraz w trzech sekcjach: księgoznawczej, księgarsko-wydawniczej i prasoznawczej. Ponieważ część referentów nie dopisała, obradowano w dwu sekcjach, do których włączono problematykę prasoznawczą. Rzecz zrozumiała, iż problematyka księgoznawcza dominowała w obydwu sekcjach. Pozostawiamy ją na uboczu, choc z wielu względów część referatów wnosiła wiele nowego i na potrzeby historyków prasy. Prasoznawców interesowały szczególnie wystąpienia następujące: Dr Zofia Sokół mówiła o „Roli prasy kobiecej w zachowaniu polskości w okresie niewoli", doc. dr hab. Małgorzata Stolzman o „Prasie i czasopiśmiennictwie ziem litewsko-ruskich", dr Mieczysław Adamczyk — o „Czasopiśmiennictwie kieleckim przed 1918 r.", dr Henryk Dubowik — o „Sprawach książki polskiej na łamach petersburskiego *Kraju*" i podpisany — o „Galicyjskich dodatkach tygodniowych w XIX w." Prócz tego zgłoszone były: prof. dra hab. Ryszarda Bendera „Prasa polska epoki powstania styczniowego"; doc. dr hab. Aliny Kowalczykowej „Gazety codzienne w okowach cenzury — czasy paskiewiczowskie"; doc. dra hab. Sławomira Kalembki „Szumeński *Dziennik Emigracji* z 1850 r. jako przykład rękopiśmiennego czasopisma wychodźczego"; dr Wandy Krotos „Rola wyborów literackich w repertuarze pism krakowskich 1795—1930"; dr Ireny Sochy „Książka i czasopismo w konspiracyjnych kółkach polskiej młodzieży szkolnej pod zaborami" oraz dr Ludmiły Mroczkowskiej-Kowalczyk „Czasopismo i książka, jako czynniki kształtujące postawy patriotyczne i światopogląd postępowy w społeczeństwie kieleckim przed I wojną światową. Organizatorzy zapowiedzieli publikację materiałów i podobną sesję za dwa lata. Wszystko wskazuje, że słowa dotrzymają.

Jan Bujak

Seminarium „Video w świecie"

„Panorama video w świecie" — to nazwa seminarium jakie odbyło się 25 i 26 listopada 1985 w Rio de Janeiro podczas II Festiwalu Filmu, Telewizji i Video. Stan tego nowego medium przedstawiali: Manuel Alvarado (W. Brytania) — Europa zachodnia, Jose Maria de Vera (Hiszpania) — Japonia, Jerzy Mikułowski Pomorski (Polska) — europejskie kraje socjalistyczne, Paul Cahill (USA) — Stany Zjednoczone i Kanada, Rafael Roncagliolo (Peru) — Ameryka Łacińska, Douglas Boyd (USA) i Nawaf Adwan (Irak) — kraje arabskie, Binod Agrawal (Indie) — Azja, Momar Kebe N'diaye (Senegal) — Afryka zachodnia, Pauline Dodgson (Zimbabwe) — Afryka wschodnia. Luiz Fernando Santoro (Brazylia) przewodniczył obu sesjom.

Referenci przebywali w dniach 23—30 listopada w Rio de Janeiro na roboczym spotkaniu koordynatorów regionalnych światowych badań nad przepływem sprzętu i programów video, zleconych przez UNESCO (reprezentowanym podczas spotkania przez Celię Zaher). Projekt badawczy jest wynikiem wspólnego działania UNESCO i Broadcasting Research Unit z Wielkiej Brytanii. Badania winny być ukończone w pierwszym kwartale 1986, zaś wyniki opublikowane w tomie wydanym przez UNESCO w językach angielskim i hiszpańskim. Kraje socjalistyczne reprezentowane będą w tym projekcie przez Polskę, Węgry, Jugosławię i Bułgarię.

Jerzy Pomorski

Sesja prasoznawcza w Bydgoszczy

24 stycznia 1986, w dzień 41. rocznicy wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką, rozpoczęła się w Bydgoszczy dwudniowa sesja prasoznawcza „Rola mediów regionalnych w integracji społeczeństwa". Jej organizatorami byli Oddział Pomorsko-Kujawski SD PRL oraz Stowarzyszenie Popularyzacji Prasy w Bydgoszczy, natomiast uczestnikami dziennikarze czynni zawodowo i emerytowani (wśród nich nestor dziennikarzy bydgoskich, Kazimierz Małycha, uprawiający ten zawód ponad 60 lat), zatrudnieni w środkach masowego przekazu województw bydgoskiego, włocławskiego i toruńskiego, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych oraz wojskowych z sekretarzem KW PZPR w Bydgoszczy, Ryszardem Zawiszewskim, wicewojewodą bydgoskim Tomaszem Gliwą, dowódcą Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Zbigniewem Blechmanem. Zarząd Główny SD PRL reprezentował jego sekretarz generalny, Andrzej Maślankiewicz, obrady prowadzili Zbigniew Gulewicz — prezes Oddziału Pomorsko-Kujawskiego SD PRL oraz Zdzisław Urbanek — redaktor naczelny Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy. Sesja stała się okazją do „zjazdu koleżeńskiego" dziennikarzy, którzy rozpoczynali pracę w Bydgoszczy, a obecnie mieszkają w innych regionach kraju. Byli to m. in. Alicja Zatrybówna, debiutująca w *Gazecie Pomorskiej*, obecnie zastępca red. nacz. *Gazety Lubuskiej*; Stanisław Kubiak, także *Gazeta Pomorska*, aktualnie publicysta *Rzeczywistości*; współzałożyciel bydgoskiego *Żołnierza Polski Ludowej* płk Leszek Cichocki, pełniący dzisiaj funkcję redaktora naczelnego *Żołnierza Polskiego*.

Część merytoryczną obrad rozpoczęto referatem Bogusława Sławomira Kundy z OBP w Krakowie pt. „Rola prasy regionalnej w integracji społeczeństwa". Próbował w nim autor, w oparciu o opracowany przez Aleksandra Wallisa schemat przestrzennego układu kultury w Polsce, odpowiedzieć na pytanie, dlaczego niektóre z wydawanych poza Warszawą czasopism ciążą ku modelowi ogólnopolskiemu, inne zaś ku regionalnemu, a następnie próbował określić specyfikę tego ostatniego. Główna przyczyna tych różnic polega — zdaniem referenta — na tym, że czasopisma ciążące ku modelowi ogólnopolskiemu wydawane są z reguły w ośrodkach II stopnia, zaś ciążące ku modelowi regionalnemu w ośrodkach III stopnia (w tym układzie czasopisma lokalne obsługują ośrodki IV stopnia), i wynika z różnicy potencjałów kulturotwórczych poszczególnych ośrodków.

Drugi główny referat „Z dziejów i doświadczeń prasy partyjnej na Pomorzu i Kujawach" wygłosił redaktor naczelny *Gazety Pomorskiej* Zefiryn Jędrzyński. Następnie wygłoszono komunikaty: Zdzisław Urbanek mówił o dorobku radia, jego związkach z regionem oraz początkach telewizji na tym terenie; sylwetkę i dorobek toruńskich *Nowości* przedstawił zastępca redaktora naczelnego pisma, Henryk Rozwadowski; Jerzy Nowogródzki z *Głosu Zachemu* mówił o prasie zakładowej, m. in. *Profilach*, piśmie załóg dziesięciu przedsiębiorstw budowlanych, wydawanych przez Pomorskie Wydawnictwo Prasowe; płk Jan Kuśmierczyk przedstawił redagowany przez siebie tygodnik Pomorskiego Okręgu Wojskowego *Żołnierz Polski Ludowej*, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1951, Zbigniew Gulewicz przeczytał list Mariana Turwida, traktujący o wychodzącym w Bydgoszczy w okresie listopad 1945 — grudzień 1948 czasopiśmie *Arkona*; Jan Górec-Rosiński, redaktor naczelny *Faktów* omówił dorobek i doświadczenie *Pomorza, Faktów i Myśli* oraz *Faktów*; sylwetkę włocławskiego tygodnika lokalnego *Kujawy* przedstawił ich redaktor naczelny, Stanisław Białowąs; *Dziennik Wieczorny* omówił jego redaktor naczelny Andrzej Białoszycki; *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* — Zdzisław Jastrzębski, Elżbieta Górska podzieliła się wspomnieniami z pracy w rozgłośni bydgoskiej, rozpoczętej w 1949 roku; Zefiryn Jędrzyński przypomniał kilka innych pism, które w przeszłości ukazywały się w regionie, m. in. organ ZNP dla dzieci *Iskierki Bydgoskie* (luty 1945 — czerwiec 1946), organ partii bloku demokratycznego *Ku zwycięstwu* (sześć numerów w 1946 roku), pismo Związku Kółek Rolniczych *Kłosy* (1907—1947), dwu-

tygodnik Związku Cechów *Rzemieślnik Pomorski*, w 1947 roku przejęty przez Łódź, wychodzący do 1947 roku tygodnik *Kurier Sportowy*. Mówca zwrócił też uwagę na pojawiające się na tym terenie w latach sześćdziesiątych roczniki, skupiające badaczy i miłośników regionu, m. in. *Rocznik Grudziądzki*, *Ziemię Kujawska*, *Zeszyty Chojnickie*, *Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza* (10 tomów) *Rocznik Toruński* (od 1966), *Kalendarz Bydgoski* (od 1968), toruński *Almanach Literacki*, *Bydgosciana*, *Bydgoski Informator Kulturalny*, *Toruński Informator Kulturalny*, które to publikacje z różnych przyczyn, najczęściej finansowych przestały się ukazywać. Temat kontynuował Zdzisław Wróbel, wieloletni dziennikarz *Pomorza*, który poinformował m. in. o decyzji wznowienia *Rocznika Kulturalnego Pomorza i Kujaw* oraz *Toruńskiego Informatora Kulturalnego*. Inni dyskutanci apelowali o czystość języka dziennikarskiego, dawali wyraz odczuciu niedostatku humanizmu w naszej prasie, polemizowali na temat stanu świadomości społeczeństwa polskiego i jego integracji w obecnych warunkach oraz roli w tym procesie dziennikarzy. W zakończeniu sesji Zbigniew Gulewicz zapowiedział ogłoszenie przez Pomorskie Wydawnictwo Prasowe tomu, zawierającego jej dorobek.

Dorobek ten należy ocenić pozytywnie, choć trzeba też wspomnieć o pewnych akcentach w dyskusji, wskazujących na trudności i uprzedzenia w recepcji wyników badań prasoznawczych wśród czynnych dziennikarzy. Wynikają one bądź z przekonania, że osobiste doświadczenie jest dla praktyka rzeczą decydującą, bądź z faktycznych czy rzekomych trudności z dotarciem do tych wyników (np. Alicja Zatrybówna zgłosiła wniosek, by Ośrodek Badań Prasoznawczych przekazywał z urzędu lub umożliwiał nabycie swoich opracowań, także wydawanych na prawach rękopisu przez redakcje, których opracowania te dotyczą, a niektórzy dyskutanci zgłaszali propozycje tematów, np. przemian i poprawności języka i roli prasy lokalnej, które były i są przez prasoznawców realizowane, a ich wyniki publikowane m. in. w *Zeszytach Prasoznawczych*). Sprawa wydaje się tym bardziej niepokojąca, że brak orientacji w wynikach badań dotyczy także niektórych dziennikarzy funkcyjnych.

Bogusław Sławomir Kunda

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Wiedza nigdy nie rozstrzygnie jednego problemu bez stworzenia dziesięciu innych.

George Bernard Shaw

KRONIKA PRASY POLSKIEJ

*(1 października — 31 grudnia 1985 *)*

11 X — katowicki ośrodek telewizyjny rozpoczął emitowanie programu regionalnego.

11 X — z okazji Dni prasy ludowej w NK ZSL spotkanie korespondentów pism ludowych. Oceniając ich pracę (pisma ZSL posiadają ok. 2000 społecznych korespondentów) wiceprezes NK ZSL J. Kozioł podkreślił, że dzięki ich pracy pisma ludowe są bliżej życia; „wasze informacje i opinie zamieszczane na łamach gazet brane są pod uwagę przy kształtowaniu wielu decyzji rządowych. Korespondenci społeczni są rzetelnym źródłem opinii społecznej, ich publikacje ukazują aspiracje i potrzeby środowisk, faktyczny obraz wcielania w życie zasad demokracji i ludowładztwa" (obszern. sprawozd.: *Dziennik Ludowy*, nr 240; *Zielony Sztandar* nr 83).

15 X — Biuro Polityczne KC PZPR zapoznało się z wynikami — zainicjowanego na XVIII Plenum — przeglądu przemysłu celulozowo-papierniczego, poligraficznego i gospodarki papierem. Krytycznie oceniono gospodarkę papierem oraz wydłużanie cyklu edycji czasopism i książek. Zalecono dokonanie analizy i oceny struktury wydawnictw książkowych i prasowych oraz stopnia ich dostosowania do zainteresowań i potrzeb społecznych.

Sytuacja panująca w przemyśle poligraficzno-papierniczym niepokoi publicystów. A. W. Małachowski i W. Marnic w artykule „Na krawędzi" (*Przegląd Tygodniowy* nr 46 s. 1, 4) piszą m. in.: „Dziwne rzeczy dzieją się z papierem. Wiadomo, że go prawie nie ma. A co jest, nie zawsze bywa dysponowane według potrzeb. Jednak papier to nie tylko ilość, a także jakość. Wady papieru produkcji krajowej, głównie jego nierówna grubość, są przyczyną, że druk wielu gazet bywa nieczytelny. (...) Farba źle się rozkłada. Zieleń nie jest zielenią, a czerń się rozmazuje. Innego papieru nie ma, więc trzeba «jechać». Całe szczęście, że nowa cena egzemplarza — 25 zł, jest dobrze widoczna... (...) Blady strach padł na polską poligrafię, gdy jedyny na świecie producent linotypów, fabryka w Leningradzie zaczęła przymierzać się do zaprzestania produkcji. Okazało się jednak, że te urządzenia będą jeszcze kilkanaście lat produkowane. I to na razie są pewne gwarancje, że nie rozsypią się do końca maszyny w drukarni na Marszałkowskiej, w DSP, dziesiątkach innych polskich drukarń. Gazety więc będą wychodziły. (...) Trudno oczekiwać, że w ciągu najbliższych pięciu lat znajdzie się 100 mln dolarów, które potrzebne byłyby na postawienie poligrafii na tzw. równe nogi. Ale też pewne jest, że skuteczne zabiegi reanimacyjne mogą odbywać się nie tylko przy pomocy dolarów".

17 X — w WK ZSL w Lublinie forum dyskusyjne nt. „Ludowe środki masowego przekazu nośnikami treści ruchu ludowego".

17 X — we Wrocławiu posiedzenie Rady Redakcyjnej *Wieści*; omawiano zamierzenia publicystyczne pisma.

29 X — I sekretarz KC PZPR W. Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce — na zaproszenie *Trybuny Ludu* — członka Biura Polit. KC FPK, red. nacz. *L'Humanité* Rolanda Leroy. W. Jaruzelski wyraził uznanie dla redakcji *L'Humanité* za szeroki i obiektywny sposób informowania francuskiej opinii publicznej o problemach naszego kraju.

30 X — KW PZPR w Opolu podjął uchwałę w sprawie roli socjalistycznej kultury w rozwoju społecznym Opolszczyzny. Zaleca się w niej m. in.: a. dążyć do utworzenia przy Opolskim Wydawnictwie Prasowym działu wydawnictw pozaprasowych umożliwiających publikację dzieł opolskich autorów oraz literatury o Śląsku Opolskim; b. wspomagać środki masowego przekazu w promocji dzieł artystycznych opolskich twórców i animowaniu uczestnictwa w życiu kulturalnym regionu opolskiego szeroko rozumianego ruchu regionalnego.

X — w Warszawie spotkanie Zarządu Koła Dziennikarzy i Publicystów SD z sekretarzem CK SD M. Leśniakiem poświęcone aktualnym zadaniom propagandy i prasy SD. „Akcentowano potrzebę nowego stylu, większego uczulenia na sprawy środowisk oddziaływania SD, kwestie konkurencyjności na rynku prasowym oraz miejsca młodych w prasie. Pośród planów rozwojowych wymieniano: potrzebę uruchomienia własnej bazy poligraficznej, zwiększenia przydziałów papieru i nakładów (...). Powracał temat gazety porannej (organu SD), nawiązania do praktyki korespondentów terenowych, a także rychłego powołania przy CK SD zespołu doradczego ds. prasy i propagandy. Ze strony Koła Dziennikarzy i Pu-

* Wraz z uzupełnieniami za poprzednie miesiące.

blicystów wystąpiono nadto z wnioskiem o reaktywowanie *Epoki Literackiej*" (wg *Tygodnika Demokratycznego* nr 45).

5 XI — podczas kolejnej konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych rzecznik prasowy rządu J. Urban polemizował z treścią wywiadu jakiego agencji Reutera udzielił red. Kozłowski z *Tygodnika Powszechnego*. W rozmowie z korespondentem red. Kozłowski oświadczył, że obecnie działania organów Kontroli Publikacji są surowsze aniżeli pod rządami okresu stanu wojennego. „Chcę zaprzeczyć tej opinii i przedstawić pewne dane na ten temat. To znaczy porównać liczbę i częstotliwość ingerencji w 1982 i 1983 r. (tak w *Rzeczypospolitej*; ma być: 1985 — przyp. S. D.), czyli w stanie wojennym oraz w pierwszym półroczu obecnego roku. Porównanie to musi brać pod uwagę fakt, że w czasie stanu wojennego wychodziło o wiele mniej czasopism niż obecnie i trzeba tę poprawkę brać pod uwagę. A więc między lipcem a październikiem 1982 r. wychodziły w Polsce 2482 tytuły prasowe i w tym czasie dokonano w tych tytułach 958 ingerencji. Natomiast w tym samym okresie obecnego roku 1985 wychodzi 3280 tytułów gazet i czasopism i w tym dokonano 714 ingerencji. Czyli że liczba czasopism bardzo wzrosła, natomiast liczba ingerencji zmalała. (...) W 1984 r. ukazywało się ponad 3100 czasopism i gazet w Polsce. Spośród nich wszystkich tylko w 254 gazetach i czasopismach była jakakolwiek ingerencja cenzury. A więc znikoma mniejszość pism, jakie w Polsce wychodzą, w ogóle styka się z jakimikolwiek ingerencjami cenzury. 29 było takich tytułów, w których liczba ingerencji w ciągu roku przekraczała 10. (...) Ponieważ mówił o tych cenzurach red. Kozłowski z *Tygodnika Powszechnego*, to chcę podać dane dotyczące prasy Kościoła rzymskokatolickiego. Otóż w zeszłym roku wychodziło 69 czasopism Kościoła rzymskokatolickiego. Z tego w 46 czasopismach w ogóle nie było ingerencji cenzury, ale za to w pozostałych było 43 proc. wszystkich ingerencji, jakie zdarzały się w ogóle w całej polskiej prasie" (wg: *Rzeczpospolita* nr 259 wyd. 1 s. 4).

11 XI — XXII Plenum KC PZPR odwołało W. Beka z funkcji redaktora naczelnego *Trybuny Ludu w* związku z przejściem do innej odpowiedzialnej pracy państwowej. Na stanowisko red. nacz. *Trybuny* powołany został J. Majka, który jednocześnie odwołany został ze stanowiska kierownika Wydziału Informacji KC PZPR.

12 XI — Rada Redakcyjna *Gazety Krakowskiej* oceniła działalność pisma w kampanii wyborczej do Sejmu. Ta sama problematyka była przedmiotem obrad (13 XI) rady *Gazety Poznańskiej* i *Trybuny Opolskiej* (19 XI).

13 XI — w Koninie posiedzenie Rady Redakcyjnej *Tygodnika Ludowego*; oceniono działalność publicystyczną pisma w kampanii wyborczej i popularyzowaniu 90-lecia ruchu ludowego.

19 XI — tematem posiedzenia olsztyńskiego KW PZPR była ocena stanu publicystyki kulturalnej w olsztyńskich pismach. Dziennikarstwo olsztyńskie poświęca wiele uwagi tej problematyce. Podsumowując obrady I sekr. KW J. Laskowski zwrócił uwagę, że redakcje pism olsztyńskich powinny częściej udostępniać swoje łamy młodym twórcom, wnikliwie analizować dzieła miejscowych twórców. Z uznaniem przyjęto wnioski o powołanie przy SD PRL sekcji skupiającej dziennikarzy zajmujących się sprawami kultury i sekcji (pod patronatem ZSMP) młodych krytyków sztuki. Obszern. sprawozd.: *Gazeta Olsztyńska* 1985 nr 270.

21 XI — posiedzenie Społecznej Rady Redakcyjnej *Wsi Współczesnej* poświęcone ocenie jej działalności publicystycznej w 1985 i zamierzeniom na 1986 r. Podkreślono znaczenie miesięcznika jako forum rozwoju myśli ideowo-politycznej współczesnego ruchu ludowego i jego służebną rolę w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań w realizacji programu Stronnictwa.

5 XII — zebranie koła ZSL przy *Dzienniku Ludowym* poświęcone omówieniu zadań pisma w aktualnej działalności Stronnictwa.

5 XII — prasa codzienna opublikowała dokument — aprobowany przez XXII Plenum KC PZPR — o programie realizacji uchwał XIX Plenum KC PZPR w sprawie miejsca i zadań inteligencji w socjalistycznym rozwoju kraju oraz warunków jej pracy i działalności. W rozdziale VI omówiono zwiększanie roli dziennikarzy w społeczno-politycznym życiu kraju. „W tym celu doskonalić się będzie dziennikarski warsztat pracy i politykę kadrową w środkach masowego przekazu, preferować ideowość, wiedzę, poczucie obywatelskiej odpowiedzialności, wysoką etykę, pracowitość i odwagę. Dziennikarze będą konsekwentnie zjednywać zwolenników dla realizowanej przez partię linii porozumienia (...), a także kontynuować działania służące pełnemu pozyskaniu poparcia ludzi pracy dla programu partii. (...) Aby poprawić materialne podstawy działalności środków masowego przekazu, należy zapewnić konieczny wzrost dostaw papieru dla prasy, tak by w 1990 r. osiągnąć 110 egz. gazet i czasopism na 1 mieszkańca (...). W niedługim czasie należy zapewnić w całym kraju dobry technicznie odbiór czterech programów radia i obu programów tv oraz stworzyć warunki rozbudowania drugiej sieci stereofonicznej radia i uruchomienia III programu tv".

5 XII — posiedzenie Rady Redakcyjnej *Żołnierza Wolności*. Płk doc. dr hab. S. Kwiatkowski przedstawił wyniki badań CBOS w zakresie oceny środków masowego przekazu przez społeczeństwo oraz jego zapotrzebowania na zróżnicowane formy dziennikarskie.

6 XII — w związku z powołaniem dot. red. nacz. *Sztandaru Młodych* A. Kwaśniewskiego na stanowisko ministra ds. młodzieży, red. nacz. *Sztandaru* mianowany został J. Domański.

10 XII — Egzekutywa KW PZPR w Zielonej Górze dokonała oceny *Gazety Lubelskiej*. Podkreślono, iż mimo złego stanu bazy materialno-wydawniczej zespół dziennikarski winien dokładać maksimum wysiłku dla dalszego doskonalenia publicystyki i stałego podnoszenia poziomu gazety i więzi z czytelnikami, interwencyjnie i publicystycznie wykorzystywać ich opinie i sygnały, uatrakcyjniać formy i treści dziennikarskiej wypowiedzi.

11 XII — z okazji 40-lecia *Chłopskiej Drogi* I sekretarz KC PZPR W. Jaruzel-

ski spotkał się z zespołem redakcyjnym i korespondentami pisma. Obszern. sprawozd.: *Trybuna Ludu* 1985 nr 290 s. 2.

12 XII — spotkanie rzecznika prasowego rządu J. Urbana z rzecznikami prasowymi ministrów i kierowników urzędów i instytucji centralnych poświęcone zadaniom informacyjnym wynikającym z exposé sejmowego premiera Z. Messnera. Zwracano uwagę na potrzebę szybkiego i wyczerpującego reagowania na krytykę prasową.

18 XII — wicepremier Z. Gertych i rzecznik prasowy rządu J. Urban spotkali się z Prezydium Rady Prasowej. Omawiano przestrzeganie w praktyce przez urzędy, instytucje, jak i przez dziennikarzy przepisów prawa prasowego oraz warunki wykonywania zawodu dziennikarskiego.

19 XII — Egzekutywa KW PZPR w Opolu dokonała oceny gazet i radiowęzłów zakładowych, które stanowią ważny instrument politycznego i ideologicznego oddziaływania na załogi. Instancje i organizacje partyjne oraz dyrekcje zakładów powinny udzielać im większej pomocy, stwarzać klimat służący skuteczności krytyki i pogłębianiu ideowo-wychowawczego oddziaływania.

20 XII — Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu dokonała oceny realizacji prawa do krytyki przez środki masowego przekazu. Przyjęto wnioski i zalecenia mające zwiększyć skuteczność działalności krytycznej i interwencyjnej; instancje partyjne winny udzielać wszechstronnej pomocy w prowadzeniu krytyki prasowej.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

30 IX — Śląskie Wyd. Prasowe RSW „PKR" gościło przedstawicieli rządowego wydawnictwa prasowego z Budapesztu „Lapkiado Vallalat"; podpisanie porozumienia o współpracy.

9—20 X — w Polsce — na zaproszenie *Nowych Dróg* — przebywała M. L. More — członkini kolegium red. organu teoretycznego KC Komunistycznej Partii Kuby — *Cuba Socialista*.

11 X — w Warnie doroczna narada szefów agencji informacyjnych i prasowych krajów socjalistycznych oraz państw rozwijających się o orientacji socjalistycznej. Ze strony polskiej uczestniczyli przedstawiciele PAP, CAF i PA „Interpress".

18—19 X — w Brześciu konferencja dziennikarzy lubelskich i białoruskich poświęcona problemom współpracy.

19 X — członek Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Czyrek spotkał się z attachés prasowymi ambasad państw socjalistycznych oraz korespondentami tych państw akredytowanymi w Warszawie. Przedstawiono ocenę polityczną kampanii wyborczej i rezultatów wyborów do Sejmu.

25 X — w Domu Dziennikarza w Zaborowie zakończył się 6-tygodniowy kurs dla młodych dziennikarzy z krajów rozwijających się, zorganizowany przez Ośrodek Badań Prasoznawczych i Centrum Szkolenia i Doskonalenia Kadr RSW „PKR". Kurs stanowił wkład Polski do Międzynarodowego Programu Rozwoju Komunikowania (IPDC) przyjętego przez XXI Sesję Konferencji Generalnej UNESCO w Belgradzie w 1980 r.

25 X — w Warszawie zakończyła obrady 26. sesja programowa komisji radiowej Międzynarodowej Organizacji Radia i Tv (OIRT). Red. J. Grzelak wybrany został przewodniczącym programowej komisji radiowej OIRT.

25 X — sekretarz KC PZPR Z. Michałek spotkał się z przedstawicielami dziennikarzy zagranicznych uczestniczących w obchodach 40-lecia *Chłopskiej Drogi*.

26 X — w ZG SD PRL podpisano umowę o współpracy między Zw. Dziennikarzy Finlandii a SD PRL na lata 1986—1987. Umowa m. in. przewiduje wymianę dziennikarzy, a także udzielanie pomocy w wypełnianiu obowiązków służbowych korespondentom fińskim w Polsce, a polskim w Finlandii.

X — w Polsce przebywała delegacja Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Poligraficznego KC SED „Zentrag". Rozmowy nt. pogłębienia współpracy między wydawnictwami i zakładami poligraficznymi RSW i „Zentragu".

X — *Głos Pomorza* gościł red. nacz. *Inainte* z Rumunii — Candiano-Tirian Priceputu.

X — na zaproszenie *Nowych Dróg* w Polsce przebywała delegacja *Socjalizam* — organu teoretyczno-politycznego ZKJ.

X — *Gazeta Współczesna* gościła dziennikarzy *Tiesy* — organu KC Komunistycznej Partii Litwy.

X/XI — w Salonikach międzynarodowe sympozjum dziennikarzy (200 przedstawicieli z 50 państw) pt. „Prasa i demokracja". Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezydent Grecji Christos A. Sarcetakis. Obrzern. sprawozd. H. Bykowskiej: *Prasa Polska* 1986 nr 1 s. 38—40.

3—5 XI — w Warszawie doroczna narada konsultacyjna kierownictw organizacji dziennikarskich krajów socjalistycznych. Obszern. sprawozd.: *Prasa Polska* 1986 nr 1 s. 2—15.

15 XI — obowiązki korespondenta PA „Interpress" w Berlinie objął S. Spyra w miejsce odwołanego M. Regela.

15 XI — z-ca członka Biura Polit. sekretarz KC PZPR J. Główczyk spotkał się z radzieckimi dziennikarzami akredytowanymi w Polsce; omawiano współpracę polskich i radzieckich środków masowej informacji w okresie przygotowań do XXVII Zjazdu KPZR i X Zjazdu PZPR.

19—22 XI — W Warszawie obrady dziennikarzy — z państw-stron Układu Warszawskiego — zajmujących się problematyką wojskowo-obronną. Mówiono o znaczeniu środków masowego przekazu i roli dziennikarzy w umacnianiu bezpieczeństwa i obronności państw członkowskich Układu w obliczu współczesnych zagrożeń.

27 XI — w Warszawie zakończyło się zorganizowane przez SD PRL seminarium międzynarodowe dziennikarzy Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Węgier, ZSRR i Polski pt. „Rola dziennikarzy w dalszym umacnianiu przyjaźni i współpracy państw socjalistycznych".

XI — *Gazeta Krakowska* gościła dziennikarzy z Kijowa.

XI — w Rzymie Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych (AICT) poświęcony sytuacji teatru w epoce współczesnych masowych mediów. Jednym z wiceprzewodniczących AICT wybrany został Andrzej Żurowski — przewodniczący Klubu Krytyki Teatralnej SD PRL.

XI — w Warszawie narada przedstawicieli organów prasowych organizacji obronnych i sportowych państw socjalistycznych.

13—14 XII — w Szklarskiej Porębie seminarium dziennikarzy okręgu drezdeńskiego, Wrocławia i Jeleniej Góry nt. zadań środków masowego przekazu Polski i NRD przed zbliżającymi się zjazdami obu bratnich partii — SED i PZPR.

XII — w Moskwie przebywała delegacja SD PRL; podpisanie protokołu o współpracy ze Zw. Dziennikarzy Radzieckich na 1986 r.

XII — w Polsce na zaproszenie *Nowych Dróg* przebywał przedstawiciel *Kommunista*, organu teoretyczno-politycznego KC KPZR — W. Buszujew.

XII — *Dziennik Polski* gościł dziennikarzy rumuńskiej gazety *Secera si Ciocanul*.

SD PRL — KLUBY TWÓRCZE

24—25 X — w Zamościu sesja Klubu Reportażu i Klubu Redakcyjnego, której tematem był status reportera w redakcji. Wręczono nagr. im. Pruszyńskiego (dla J. Ambroziewicza); w turnieju reporterów o nagr. im. M. Wańkowicza (organizowanym przez łomżyńskie *Kontakty*) zwyciężył I. Sebastianowicz. Obszern. sprawozd.: W. Marnic, *Prasa Polska* 1985 nr 12 s. 35—36.

X — władze SD PRL spotkały się z dziennikarzami — posłami. Dyskutowano o najbardziej żywotnych sprawach ludzi prasy (kontrola realizacji prawa prasowego, wyposażenie systemu komunikacji społecznej w środki techniczne, sprawy socjalno-bytowe).

11 XI — z inicjatywy Klubu Publicystów Społeczno-Prawnych SD PRL, spotkanie z wiceministrem sprawiedliwości dr. J. Brolem nt. problemów i perspektyw ustawodawstwa pracy w świetle prawa sądowego.

14—15 XI — plenarne posiedzenie ZG SD PRL poświęcone stosowaniu prawa prasowego, dostępowi dziennikarzy do informacji. Przyjęto też uchwałę w sprawie kształcenia kadr dziennikarskich; krytycznie oceniono istniejący system naboru na studia dziennikarskie, ich organizację i jakość kształcenia. Istnieje pilna potrzeba — podkreślono w uchwale — zintensyfikowania badań w dziedzinie teorii i praktyki środków masowego przekazu. Obszern. sprawozd. i tekst uchwały w sprawie kształcenia kadr dziennikarskich — *Prasa Polska* 1986 nr 1 s. 16—32.

*

Nt. doświadczeń wynikających z ponad rocznego funkcjonowania prawa prasowego rozmowę z wiceministrem sprawiedliwości dr. J. Brolem odbyła K. Świątecka (*Odrodzenie* 1985 nr 47 s. 4). W ocenie resortu sprawiedliwości prawo prasowe „uporządkowało wiele istotnych spraw dotyczących funkcjonowania prasy w życiu społecznym oraz praw i obowiązków dziennikarzy. Wprowadzono sporo nowych, dotychczas nie znanych rozwiązań prawnych, służących pełnej realizacji prawa obywateli do informacji i oddziaływania na bieg spraw publicznych. Prawo prasowe gwarantuje również ochronę w niezbędnym zakresie dóbr osobistych jednostki". Wobec braku istotniejszych „kolizji" w tym zakresie nie obserwuje się wzrostu ilości spraw sądowych dotyczących ochrony dóbr osobistych naruszonych przez dziennikarzy. „W 1982 r. było takich procesów dwadzieścia, w 1983 — 28, w 1984 — sądy zanotowały 24 sprawy, a za osiem i pół miesiąca 1985 r. — 16. W stosunku do ogółu spraw dotyczących naruszenia dóbr osobistych jest to 6—8%. Być może, jest to wynikiem wprowadzenia instytucji sprostowań i odpowiedzi. Ale na tle tych spraw i innych analiz wychodzą na jaw również fakty braku staranności w zbieraniu materiału, brak sprawdzania faktów, podawanie danych niezgodnych z faktami, a czasami i ... niekompetencja".

26—28 XI — krajowa narada delegatów zespołów starszych dziennikarzy. Dokonano wyboru Rady Zespołu Starszych Dziennikarzy; przewodniczącym został Włodzimierz Goszczyński (Warszawa).

11—12 XII — w woj. katowickim zebranie Klubu Redakcyjnego, w którym uczestniczyli redaktorzy naczelni gazet i czasopism, a także dyrektorzy wydawnictw prasowych RSW „PKR". Podjęto próbę określenia modelu organizacyjnego redakcji i związanych z nim optymalnych warunków racjonalizacji zatrudnienia. W naradzie uczestniczyła wiceprezes ZG RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" — A. Tepli.

18 X — posiedzenie Rady Nadzorczej RSW „PKR", której przewodniczył z-ca członka Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Główczyk. Dokonano oceny udziału jednostek organizacyjnych Spółdzielni w kampanii wyborczej do Sejmu. Rada przyjęła przedłożone przez Zarząd RSW propozycje dalszego rozwoju własnej fonografii oraz podjęcia produkcji i rozpowszechniania videokaset. Omówiono główne problemy działalności RSW w 1986 r.

X — z kierownictwem Olsztyńskiego Wyd. Prasowego spotkał się wiceprezes ZG RSW B. Stepień; omawiano propozycje budowy w Olsztynie domu prasy i w dalszej perspektywie drukarni.

6—7 XI — w Łodzi ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli 20 drukarń RSW; omawiano modernizację i unowocześnianie bazy poligraficznej RSW.

INICJATYWY REDAKCYJNE

3 XI — w n-rze 44 tygodnik PRON *Odrodzenie* drukuje stenogram redakcyjnej dyskusji nt. krytyki prasowej. W dyskusji wzięli udział: wicedyrektor Biura Prasowego Rządu J. Czapczyński, rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości A. Cubała, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa UW doc. dr hab. B. Michalski oraz dziennikarze *Odrodzenia* — K. Świątecka

i T. Krzemień oraz M. Pionkowska (*Gromada Rolnik Polski*), M. Rymuszko (*Prawo i Życie*), G. Jankiewicz (*Przyjaciółka*). Otwierając dyskusję J. Grzybczak podkreślił: „... jest pora, aby zastanowić się nad tym jak realizowany jest ten przywilej: prawo do krytyki różnych zjawisk naszego życia, zagwarantowane w ustawie prasowej. (...) Chcielibyśmy się zatem zastanowić, co przeszkadza w realizacji prawa do krytyki, jak jest realizowana ustawa o prawie prasowym i co należałoby robić, aby krytyka była — tak jak na to zasługuje — rzetelnie traktowana".

Z wypowiedzi M. Rymuszki: „... Na pewno my, dziennikarze, powinniśmy być bardziej krytyczni również w stosunku do siebie i nie upierać się przy swoim stanowisku wówczas, gdy udowodniono nam, że nie mamy racji. Ale ta reguła powinna obowiązywać w obie strony. Rozbieżności ocen będą istniały zawsze i to dobrze, że tak się dzieje, bo na tym właśnie polega publiczny obieg myśli i poglądów. Przy okazji muszę dodać, że jestem przeciwnikiem zbyt ścisłej specjalizacji wśród dziennikarzy. Z jednej bowiem strony sprzyja ona kompetencji oraz znajomości zagadnień o jakich się pisze, ale z drugiej jednak powadzi do wytworzenia się swoistych familiarnych związków między dziennikarzami a resortami bądź też tym instytucjami, które w danej dziedzinie mają decydujący głos. I ta familiarność po pewnym czasie zaczyna się przeobrażać w zjawisko oportunizmu zawodowego".

28 XI — *Radar* (w nrze 48 s. 2, 14—15) publikuje stenogram redakcyjnej dyskusji nt. literatury w czasopismach. Z wypowiedzi K. Pysiaka: „Moim zdaniem, jest z tym źle, wydaje się, że nigdy po wojnie tak źle nie było. Praktycznie biorąc, tygodniki, z bardzo nielicznymi wyjątkami, literatura się nie interesują, w tym zaś, co drukują, nie widać żadnej właściwie idei, żadnego programu, jest to po prostu zapełnianie wolnego miejsca".

XI — *Nowe Drogi* (nr 11 s. 113—133) opublikowały stenogram redakcyjnej dyskusji nt. książki społeczno-politycznej wydanej w 1984 r. Liczne krytyczne uwagi dot. ruchu recenzenckiego. „W upowszechnianiu ważną rolę może odegrać ruch recenzencki, który niestety znajduje się w stanie dość głębokiej depresji (...). Recenzje zajmują tylko niewielki procent objętości czasopism, również tych o charakterze edukacyjnym (...). Publikowane recenzje są najczęściej nudne, źle napisane. Wśród autorów brakuje nazwisk, które przyciągałyby czytelników. Recenzje (...) są najczęściej «gładkie», mało krytyczne i pisane zbyt hermetycznie".

XI — krakowski *Student* rozpoczął cykl imprez pn. „Sąd nad prasą polską". Przedmiotem oceny były m. in. — oprócz *Studenta* — *Zdanie*, *Pismo Literacko-Artystyczne*.

6 XII — z okazji 50-lecia *Szpilek* w Muzeum Karykatury otwarto wystawę prac autorów debiutujących na łamach pisma po wojnie (Z. Lengren, W. Budziński) oraz autorów młodszej generacji (Butczyn, Chodorowski, Tabaka, Sadurski).

25 XII — *Kultura* (w nrze 30 s. 3) omawia wyniki ankiety czytelniczej (opublikowanej w nrze 21). Głównym odbiorcą pisma są mężczyźni (77% respondentów), ludzie młodzi (prawie 60% uczestników nie ukończyło jeszcze 39 roku życia, połowa zaś tej grupy nie ukończyła 30 lat), 65% respondentów mieszka w wielkich miastach (5% na wsi), 76% legitymuje się wyższym wykształceniem, 16% respondentów — to nauczyciele, 13,5% — pracownicy nauki i nauczyciele akademiccy. Największe zainteresowanie wzbudza reportaż, wywiad, felieton.

31 XII — *Rynki Zagraniczne* w nrze 157 omawiają wyniki ankiety czytelniczej, w której wzięło udział blisko 200 respondentów (2% odbiorców pisma). Dla 20% *Rynki* są potrzebne dla podejmowania konkretnych decyzji produkcyjnych, dla 57% — przy podejmowaniu decyzji handlowych; dla 87% pismo jest potrzebne jako źródło informacji o sytuacji i przepisach w polskim handlu zagranicznym.

ANKIETY CZYTELNICZE ogłosiły nadto: *Fundamenty* (nr 48) i *Sztandar Ludu* (nr 289).

RYNEK PRASOWO-WYDAWNICZY

IX — ukazał się nr 1 miesięcznika *Bajtek* — pisma poświęconego problematyce minikomputerowej. Wspólny dodatek *Sztandaru Młodych* i *Odrodzenia*. Wyd.: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „PKR". Format: 17×26, obj. 32 str., cena egz. 60 zł.

RÓŻNE

5 VII — w Pszczynie — w 140. rocznicę wydania *Tygodnika Polskiego*, pierwszego polskiego pisma na Górnym Śląsku — otwarto Muzeum Prasy i Drukarstwa z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. Opiekę merytoryczno-naukową nad Muzeum objął Zakład Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego.

28 IX — na posiedzeniu ZG Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego dokonano oceny jego organu — mies. *Pomerania* (ukazuje się od 1963). Podjęto uchwałę w sprawie dalszego rozwoju tego pisma.

21—25 X — w Wiśle — staraniem Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego — międzynarodowa konferencja poświęcona prasie lokalnej. Obszern. sprawozd.: *Zeszyty Prasoznawcze* 1986 nr 1 s. 152—158; *Prasa Polska* 1986 nr 1 s. 40—41.

24 X — inauguracyjne posiedzenie Stowarzyszenia Przyjaciół *Expressu Wieczornego*. Jego celem jest „kultywowanie i rozwijanie kontaktów i więzi członków z *Expressem Wieczornym*".

7 XI — krakowskie *Tempo* w notatce zatytułowanej „Popieramy ten rodzaj pieniactwa" informuje o decyzji swojego czytelnika, który postanowił wystąpić do sądu przeciwko Urzędowi Pocztowemu w Żelechowie, który nieterminowo i niesystematycznie dostarcza mu zaprenumerowane egzemplarze pisma. Z komentarza redakcji: „Mocno popieramy Pański pomysł wytoczenia winnym procesu. Będziemy nie tylko towarzyszyć tej sprawie, ale w przypadku Pańskiej porażki (prawdopodobieństwo bliskie zera) redaktor naczelny pokryje za Pana koszty procesu".

Opracował *Sylwester Dziki*

Kajecik PRASOZNAWCZY

(dawniej *Z łączki chochlików*)

ZMORĄ NASZEJ PRASY jest nie tylko fatalne wykonawstwo graficzne, nieodpowiedni papier, ale i nieterminowość. Rekord należy nadal do miesięcznika *Przegląd Humanistyczny*, który w styczniu 1986 zdążył wydać nr 4 (kwietniowy). Za rok 1984.

Czy jest to wina drukarni? By udzielić na to pytanie bardziej precyzyjnej odpowiedzi J. Byra z *Prasy Polskiej* (nr 12 z 1985) przyjrzał się bliżej produkcji niektórych miesięczników (*Dialog, Literatura na świecie, Miesięcznik Literacki, Nowe Drogi*). Co zaskakuje w jego spostrzeżeniach? Nikt nie narzeka na nieterminowe przekazywanie tekstów do drukarni — groźniejsze jest przetrzymywanie w redakcji szpalt i kolumn w korekcie, redakcyjne opracowywanie tekstu... na szpaltach: „w drukarni na Nowogrodzkiej kilka lat temu przeprowadzono badania na temat wpływu korekty autorskiej (redakcyjnej) na wydłużanie składu i łamania (przeskłady, doskłady, przełamywania kolumn). Okazało się, że czas potrzebny na wykonanie tych dodatkowych czynności wyniósł 30% czasu potrzebnego na tę fazę produkcji. Dotyczy to pism partyjnych (*Fakty i Komentarze, Nowe Drogi, Zagadnienia* i *Materiały*), choć nie tylko, także i innych (*Przyjaciel Dziecka, Ruch Muzyczny, Przegląd Hodowlany*).

Weźmy dla przykładu *Nowe Drogi*. Pobieżnie przygotowane maszynopisy w redakcji sprawiają, że szpalty po korekcie redakcyjnej na dobrą sprawę nadają się w całości do przeskładu, a nie do poprawiania, gdyż ich mozolne poprawianie trwa dłużej niż składanie. Potem jeszcze nie mniejszych rozmiarów korekta autorska w kolumnach i w efekcie dużo przeskładów oraz przełamywania sięgającego niejednokrotnie kilkudziesięciu kolumn."

Ale to i owo zaczyna się zmieniać. Przykład dał dwutygodnik *Świerszczyk*, który w styczniu 1986 zaczął ukazywać się w odstępach kilkudniowych w następującej kolejności: nr 49/85, nr 1/86, nr 50/85, nr 2/86. Dobre i to.

*

LAMENT PASSENTA. Felietonista *Polityki* Daniel Passent uzbroiwszy się w długopis wybrał się w świat wielkiej polityki, „zarezerwowany dotychczas dla Zygmunta Broniarka, Mariana Podkowińskiego (...) i kilku innych kolegów po piórze". Oczywiście mowa o Genewie. I dostrzegł tam ciekawe rzeczy (*Polityka*, nr 48): „Tradycyjne dziennikarstwo, jakie my uprawiamy w naszej prasie, zwłaszcza w tygodniowej, jest skazane na zagładę. Jesteśmy przedstawicielami wymierającego gatunku, który odchodzi w przeszłość, zniszczony przez technologię masowego społeczeństwa, (...) Dziennikarz współczesny jest coraz bardziej dodatkiem do maszyn i urządzeń, bez których staje się bezradny, jak chory odłączony od dializy. Jest to właściwie tragarz wyposażenia technicznego, które jest o wiele więcej warte niż on sam. (...) Nowoczesny dziennikarz nie został zrobiony przez tatusia i mamusię, tylko przez elektronikę i optykę. (...) Tak uformowany dziennikarz, którego głównym — jeśli nie jedynym zadaniem jest zdobycie informacji, w niewielkim stopniu przypomina naszych publicystów, nastawionych w dużym stopniu na komentowanie i rozwodzenie się w sposób trudny do zniesienia w dzisiejszym pośpiechu. (...)

Co jednak dzieje się z tamtymi dziennikarzami, kiedy odciąć ich od informacji i wydarzeń, bez których nie mogą żyć? Wówczas grozi im śmierć głodowa i zachowują się niczym niedźwiedzie podczas snu zimowego — spalają zapasy, a gdy i te się kończą — zaczynają ssać własny ogon. (...)

A gdy już własny ogon przestaje smakować i jest całkowicie wyssany, zaś nowych wydarzeń nie ma, trzeba te wydarzenia zainscenizować, sprowokować.

*

M. A. JAWORSKI O WŁADYSŁAWIE MACHEJKU: „Co otworzę pismo, które ma w nagłówku „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się", to znajduję atak na Władysława Machejka. Pismo PRON-u też nie mogło odstawać i przyłączyło się, jak niegdyś, przy innej okazji, niejaki Szepiłow, ale o tym tylko starsi pamiętają. Zastanawiam się, skąd ten skoncentrowany atak? Wiem, że Machejek nie miał łatwego życia redaktorskiego w 1981 roku, ale od tego roku coś się jednak w kraju zmieniło..." (*Kamena* 1986 nr 1 s. 2).

*

...I O URBANIE: „...nie widzę w Polsce człowieka (nie piszę nawet: d z i e n n i k a r z a), który w tych trudnych dla Polski czasach potrafiłby tak rzeczowo, choć bez rękawiczek, rozmawiać z korespondentami prasy zachodniej, tej najbardziej zajadłej, odparowywać złośliwe pytania. Ludzie przychodzą i odchodzą, prędzej czy później rolę buforu przejmie ktoś inny, bardziej elegancki. Oczywiście, jak sądzę, i czasy się zmienią, stępieje ostrze ataków na nasz kraj. Może dopiero wówczas należycie docenimy Jerzego Urbana, również jako wytrawnego rzecznika rządu, a nie tylko jako czołowego felietonistę?" (tamże).

*

JAKA JEST NASZA PRASA? Takie pytanie zadał młodemu dziennikarzowi z Beninu reporter *Dziennika Polskiego* (nr 284, 1985). Na takie kłopotliwe pytanie respondent znalazł prostą odpowiedź: Gazety w Beninie „są takie jak wasze. Tyle że średnio dziesięć razy grubsze".

*

ROZUMIEM ZAUROCZENIE REPORTERA Piotra Goszczyńskiego z *Głosu Robotniczego* (nr 301, 1985) Słowenią i jej stolicą. Ale owa fascynacja byłaby aż tak upojna, żeby nie wiedzieć jak brzmi poprawnie nazwa stolicy — (z polska) Lublana, czy też po słoweńsku — Ljubljana. Reporter na wszelki wypadek wybrał formę pośrednią, której żaden słownik nie notuje...

Dla odmiany: krytyk *Przeglądu Tygodniowego* (1986 nr 4) Piotr Kuncewicz uży-

wa wyrażenia filogini, które jest co prawda znane naszym słownikom. Ale nie oznacza to, że jest zalecane przez nie.

*

CZYŻBY NAPRAWDĘ BYŁA HETERĄ?, chciałoby się zapytać Janusza Kozioła z *Gazety Krakowskiej* (nr 20, 1986). W rozmowie trenerka Grzegorza Filipowskiego ,Barbara Kossowska, chcąc najlapidarniej określić swój nieznośny charakter nazywa siebie heterą. *Kajecik* mniema, iż jest to zwykłe przejęzyczenie, które dziennikarz winien był sprostować. Może p. Kossowska chciała siebie nazwać megierą? Bo określenie hetera bardziej się jednak kojarzy z profesją, niż z charakterem. No cóż, warto często zaglądać do słownika.

*

JAK Z REKTORA (BEZ KOREKTORA) ZROBIONO REDAKTORA. Chcieliśmy przyłożyć *Kulturze* (nr 19, 1985) za to, że w felietonie Ryszarda Niemca Jego Magnificencję Rektora UJ, Józefa Gierowskiego, zdegradowała (z winy korekty?) do redaktora. Ale, ale... Tekst wydał się nam dziwnie znajomy. Niezawodna pamięć (nasza), pozwoliła nam odnaleźć tenże felieton w tejże *Kulturze*, zaledwie o dwa numery wcześniej. Tu i ówdzie jakby ktoś coś musnął, coś nieznacznie przesunął, lecz nie ma wątpliwości: w dwa tygodnie po sobie poszedł do druku ponownie ten sam materiał. Co się tu czepiać korektora, tu się trzeba czepiać redaktora (Boże broń rektora) — tylko którego? Cytujemy pełny wykaz ze stopki: Klemens Krzyżagórski — redaktor naczelny; Maciej Chrzanowski, Jan Koprowski, Edmund Żurek — trzej jego zastępcy; Wiesława Rosołek — sekretarz redakcji. Wypada dokooptować do kierownictwa redakcji jeszcze jednego redaktora, który będzie czytał teksty przed drukiem; korektora który nie dopuści do degradacji Magnificencji; a i lektor by się przydał czytający numery wydrukowane. Przynajmniej po to, by przeprosić Rektora, Autora, no i Czytelników. (pd)

*

...JAK SIĘ NAZYWA? *Prasa Polska* — to pismo Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, jednak rozpowszechniane powszechnie. I słusznie, tylko ktoś* się mocno wstydzić powinien, gdy w jednym numerze (11/1985) upowszechnia się takie błędne nazwy własne, jak: Józef Lompka — nauczyciel z Lubczy (s. 19), Michaił Bakulin (s. 31), czy Stanisław Dobrowolski — as sprawozdawców sportowych PR (s. 38). Lompa z Lubszy ,Witold Dobrowolski, a także Bakunin (i każda inna postać historyczna, czy pochodzaca ze środowiska) właśnie w *Prasie Polskiej* powinni być pewni bezbłędnego przekazu swych szeroko znanych, w licznych encyklopediach spotykanych imion. Za dużo tu kaczek dziennikarskich, jak na jeden numer pisma dziennikarzy. (pd)

*

* Redaktor naczelny — Florian Dłużak, zastępca — Barbara Sokołowska, sekretarz redakcji — Franciszek Skwierawski, zastępca sekretarza — Jerzy Byra, dział dokumentacji — Ewa Wiśniewska, korekta — Ewa Mierzejewska.

KRAK (nr 4/162 z 1986) obwieszcza:

JAN SKARBOWSKI
redaktorem naczelnym
„KRAK"-u

31 stycznia br. w naszej Redakcji odbyło się zebranie wszystkich pracowników, w trakcie którego sekretarz KK PZPR Jan Czepiel w obecności zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KK PZPR Tadeusza Roczniaka oraz dyrektora Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego Mariana Fity i jego zastępcy Waldemara Piętki wręczył JANOWI SKARBOWSKIEMU nominację na redaktora naczelnego „KRAK"-u. Jan Skarbowski jest współtwórcą naszego dwutygodnika i długoletnim jego redaktorem. Na tym miejscu zwykle odsyłaliśmy Czytelników do jego tekstów, tym razem odsyłamy do jubileuszowego, sierpniowego (z ub. r.) n-ru „KRAK"u, gdzie prezentowaliśmy obszerniej sylwetkę naszego naczelnego. Zespół spieszy z gratulacjami.

Zespół... Ilu was?

*

OD CZEGO ZACZYNA SIĘ MYSLENIE? Od pytań, jeżeli wierzyć nagłówkowi dyskusji redakcyjnej w *Odrodzeniu* (1985 nr 51—52). Wobec tego pytamy prowadzącego tę dyskusję red. Stanisława Mieńkowskiego, dlaczego w jego wypowiedzi (s. 5) występują: T. Kościuszko, J. Piłsudski, K. Wielki, Mieszko I, W. Gomułka, W. Jagiełło, Jan Paweł II, M. Kopernik, B. Chrobry i W. Sikorski... Czyżby S. Mieńkowski przyjął na serio naszą sugestię, by Poczta Polska „twórczo" kontynuowała pomysły w rodzaju znaczka poświęconego B. Krzywoustemu?

(Vide *Kajecik* w nrze 4/1985). Jeśli tak, to obok K. Wielkiego, W. Jagiełły i B. Chrobrego konsekwentnie powinni wystąpić M. Pierwszy i J. P. Drugi. To by właśnie było to! (pd)

•

PRASA — NASZ CHLEB POWSZEDNI, zatytułował jedną ze swych książek prof. Walery Pisarek i miał — jak zwykle — rację. Tym bardziej teraz! Z początkiem 1986 r. zapanowała powszechna zgoda narodowa, od *Rzeczywistości*, poprzez TVP, *Życie Gospodarcze*, *Politykę*, tygodnik konsumentów *Veto*, po *Tygodnik Powszechny* (lub vice versa, jak kto woli). Zgoda niestety nie we wszystkim, lecz w pełni co do tego, że nasz chleb (a także bułeczki, bułki paryskie, miodowniki itp. — „nazwa nie ma żadnego znaczenia") to zwykły gniot, zakalec, próchno nie nadające się do niczego, nie mówiąc już o jedzeniu. Z prawdziwą satysfakcją notujemy tę choćby wycinkową, lecz niebagatelną przecież, bo i powszechna i powszednia zgodność poglądów u tak pluralistycznych PT Redaktorów jak Maciej Aleksander Janisławski, Daniel Passent, Piotr Wierzbicki e tutti quanti. Z zawodowego obowiązku szperaczy nadmieniamy marginalnie, iż różni ich — być może, być może — nieco optyka „rozwiązania problemu jakości chleba". Co do nas, jako niepoprawni empirycy zarówno redaktor *Kajecika*, jak macierzystych *Zeszytów* z całym Zespołem), opowiadamy się za tezą, iż „...nie tylko dziennikarz, ale i sam wicepremier, choćby był uzbrojony w najsłuszniejsze ustawy, uchwały i decyzje wykonawcze, nie da rady wpłynąć na jakość bułeczek, bo jak świat światem dobre bułeczki powstają tam i tylko tam, gdzie robi je nie redaktor ,kontroler, inspektor, dyrektor, minister, tylko piekarz, piekarz pojedynczy, indywidualny, nie mający nad sobą nikogo z wyjątkiem klienta".

A co ma sprawa chleba naszego powszedniego do naszej prasy? Spytajcie Profesora Pisarka. (pd)

•

PIETYZM. Z okazji kongresu intelektualistów w obronie pokojowej przyszłości świata w Warszawie 1986 *Przekrój* (nr 2118) poświęcił całą kolumnę uczestnikom Światowego Kongresu Pokoju we Wrocławiu 1948, wykorzystując własne materiały z nru 177. „Strona jest fotokopią tamtych materiałów — zamieszczone tutaj zdjęcia i krótkie notki biograficzne reprodukujemy w ich dokładnym ówczesnym brzmieniu..." Strona nie jest fotokopią, ale podpisy, choć składane teraz, powtarzają stare błędy, jak gdyby [illegible] mogli mieć z tego pożytek: George Duhamel, Ksawery Dunikowski, Graham Green, Roger Vercors. Słowem — petryfikowanie głupstwa.

Opublikowanie zdjęć i krótkich notek biograficznych uczestników tegorocznego kongresu pozostawia *Przekrój* następcom, może zamieszczą za kolejne 38 lat. (jk)

•

ARGUMENTY. W „dyskusji" na tematy biblijne (nie będziemy tu wnikać w szczegóły, straszno) biblista laicki (Jan Marx: Konferansjer w komży, *Kultura* 1985 nr 21) dowodzi swoich racji m. in. cytując fragment jakiegoś felietoniku i stosownie go komentując. Oto cytat fragmenciku: „Właśnie przeczytałem Kijowskiego i następnego dnia znalazłem się na Orlej Perci. Będąc tam w górze przypomniała mi się linijka z 95 psalmu: «Szczyty gór do Niego należą». A to komentarz: „Oto «biblijny» poeta popełnia częsty dziś błąd półinteligentów polegający na użyciu imiesłowu biernego zamiast spójnika «gdy» z czasownikiem w formie osobowej łączącego zdanie podrzędne z nadrzędnym..." Uwaga *Kajecika*: można nie mieć pojęcia o imiesłowach, zwłaszcza biernych, ale przyłożyć nimi można, byle tupet był. (jk)

•

PRZECZYTAJMY TO JESZCZ RAZ — zachęca i informuje zarazem *Przekrój*, powtarzając wiersze publikowane po raz pierwszy przed laty. O niczym takim nie informuje *Kultura*, drukująca od początku 1986 r. fragmenty sensacyjnych wspomnień generała SS W. Schellenberga. Gdyby jednak sięgnąć do tygodnika *Kultura* z 1971 r., to w numerze z 25 października znajdziemy tegoż autora „Incydent w Venlo" (teraz pt. „Jak udawałem opozycjonistę"), a w numerze z 7 listopada jest „Próba porwania księcia Windsoru" (teraz „Porywamy księcia Windsoru"). Że się w szczegółach tłumaczenia z angielskiego wydania nieco różnią? Że jest to zupełnie inna *Kultura*? To już zupełnie inna historia. (pd)

•

NAGRODĘ DLA SOŁTYSA Jana fundujemy, jeśli niezwłocznie i osobiście wskaże nam prażródło cytatu: „Pępek twój jako czasza okrągła, brzuch twój jako bróg pszeniczny osadzony liliami, obie piersi twoje jako dwoje sarniąt". Przytoczone wersety przeczytał był red. Jan Sołtys „ongiś u Wańkowicza, który był zbiornicą najróżniejszych cytatów". Powiadomił o tym (Jan Sołtys) rzesze swych czytelników w 18. już odcinku felietonowego serialu „W opłotkach globalnej wioski", ogłoszonego w dwutygodniku *Student* (1986 nr 1, s. 5). Nagroda może być źródło z owym cytatem bądź — gdyby Sołtys Jan był już takowego źródła posiadaczem — dzieło równej wartości. Słowa dotrzymamy, choćbyśmy mieli konia sprzedać, pas zastawić! (pd)

•

GUS O TYM NIE WIE — ilu nas było w Polsce w 1985 roku? Tak wynika z równania pierwszego stopnia z jedną niewiadomą, które demonstruje Jan Frandofert w stałej rubryce „Riposty" (*Dziennik Polski* 1986 nr 16, s. 3). Pisze nasz rachmistrz: „W największym i najpopularniejszym plebiscycie, mam na myśli ten *Przegląd Sportowego*, oddano olbrzymią ilość głosów, około siedemdziesięciu tysięcy. Jak twierdzi red. Andrzej Ziemilski jest to dopiero jedna dziesiąta czytelników. Nie jest to więc nawet jedna setna, ba — jedna tysięczna sympatyków sportu w naszym kraju". Z czego każdy uczeń niższej klasy szkoły podstawowej obliczy bez trudu, że zdaniem Jana Frandoferta sympatyków sportu w naszym kraju jest co najmniej 70 milionów, nie licząc osesków, obojętniaków, no i antypatyków sportu. (pd)

Redaguje *Sylwester Dziki*

Korespondenci zagraniczni prasy polskiej

(stan na 1 stycznia 1986)

POLSKA AGENCJA PRASOWA

Algieria — Algier	— Mariusz Borkowski;
Austria — Wiedeń	— Franciszek Malinowski;
Belgia — Bruksela	— Marek Fijałkowski;
Berlin Zachodni	— Jerzy Rasała;
Bułgaria — Sofia	— Włodzimierz Zróbik;
CSRS — Praga	— Leszek Mazan;
ChRL — Pekin	— Jerzy Bajer;
Egipt — Kair	— Roman Strzemiecki;
Francja — Paryż	— Robert Bielecki;
Indie — New Delhi	— Jan Krzysztof Mroziewicz;
Japonia — Tokio	— Andrzej Zieliński;
Jugosławia — Belgrad	— Zbigniew Falęcki;
Kuba — Hawana	— Ryszard Rymaszewski;
NRD — Berlin	— Jerzy Tomaszewski;
ONZ — Nowy Jork	— Ludwik Arendt;
RFN — Bonn	— Juliusz Solecki;
Rumunia — Bukareszt	— Maciej Kuczewski;
Szwecja — Sztokholm	— Tomasz Walat;
Szwajcaria — Genewa	— Edward Dylawerski;
USA — Waszyngton	— Jerzy Górski;
Węgry — Budapeszt	— Andrzej Czerkawski;
Wielka Brytania — Londyn	— Tadeusz Jacewicz;
Wietnam — Hanoi	— Stanisław Grzymski;
Włochy — Rzym	— Mirosław Ikonowicz;
ZSRR — Moskwa	— Sławomir Popowski, Józef Rzeszut.

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

Bułgaria — Sofia	— Zbigniew Klejn *Trybuna Ludu;*
CSRS — Praga	— Jerzy Gołębiewski *Trybuna Robotnicza*, Tadeusz Lubiejewski PA Interpress, Bogdan Roliński *Trybuna Ludu*, Wojciech Wasilewski *Życie Warszawy;*
Francja — Paryż	— Marek Jaworski *Trybuna Ludu*, Stanisław Kostarski *Życie Warszawy;*
Grecja — Ateny	— Tadeusz Pasierbiński *Trybuna Ludu;*
Jugosławia — Belgrad	— Wacław Urbański *Trybuna Ludu;*
NRD — Berlin	— Stanisław Spyra PA Interpress, Ryszard Stokłosa *Sztandar Młodych*, Marek Szymański *Trybuna Ludu*, Eugeniusz Waszczuk *Życie Warszawy;*
RFN — Bonn	— Bogusław Czerwiński PA Interpress, Ryszard Drecki *Trybuna Ludu*, Zbigniew Ramotowski *Życie Warszawy;*

Szwecja — Sztokholm — Roman Marek Bierut PA Interpress, Waldemar Kedaj *Trybuna Ludu*;
USA — Nowy Jork — Zygmunt Broniarek *Trybuna Ludu*, Grzegorz Woźniak PA Interpress;
Węgry — Budapeszt — Andrzej Dzierżanowski *Trybuna Ludu*, Grzegorz Łubczyk *Sztandar Młodych*;
Włochy — Rzym — Jerzy Ambroziewicz PA Interpress;
ZSRR — Moskwa — Andrzej Bajorek *Życie Warszawy*, Jan Cichocki *Przyjaźń*, Jerzy Kraszewski *Trybuna Ludu*, Zenon Kurkowski PA Interpress, Waldemar Mickiewicz *Sztandar Młodych*, Stanisław Sobczyk *Gromada-Rolnik Polski* i *Chłopska Droga*, Waldemar Wasilewski *Trybuna Robotnicza*, Marek Wawrzkiewicz RSW, Jerzy Wiśniowski *Trybuna Ludu*, Leszek Wyrwicz PA Interpress.

POLSKIE RADIO I TELEWIZJA

Bułgaria — Sofia — Karol Bielecki;
CSRS — Praga — Aleksander Lubański;
Belgia — Bruksela, Francja — Paryż — Andrzej Bilik;
Jugosławia — Belgrad, Węgry — Budapeszt — Tadeusz Samitowski;
NRD — Berlin, Berlin Zachodni — Zbigniew Kustosik;
RFN — Bonn — Jerzy Tepli;
Szwecja — Sztokholm — Aleksandra Stampll-Kedaj;
Wielka Brytania — Londyn — Bogusław Wołoszański;
Włochy — Rzym — Sławomir Szof (kierownik biura), Lesław Nowak, Witold Stefanowicz.

KURIER POLSKI

CSRS — Praga — Anna Lubiejewska;
Francja — Paryż — Roman Włodarczak;
Hiszpania — Madryt — Helena Guzik;
NRD — Berlin — Żaneta Regel;
RFN — Bonn — Jerzy Tepli;
Szwajcaria — Genewa — Halina Dylawerska;
Szwecja — Sztokholm — Roman Marek Bierut;
Węgry — Budapeszt — Jerzy Królikowski;
Włochy — Rzym — Barbara Grębacka;
Wielka Brytania — Londyn — Regina Stow;
ZSRR — Moskwa — Lesław Nowak.

WYDAWNICTWO PRASA ZSL

Bułgaria — Sofia — Genowefa Mikołajczyk *Dziennik Ludowy*;
CSRS — Praga — Lucjan Dmowski *Dziennik Ludowy*;
ZSRR — Moskwa — Eugeniusz Jabłoński *Dziennik Ludowy*

DaD Brief — *Dienst aus Deutschland Brief*
DS — *Druck Special*
IN SO — *Inter Nationes Sonderdienst*
IOJ NL — *IOJ Newsletter*
MB — *Medien Bulletin*
NDP — *Neue Deutsche Presse*
NZZ — *Neue Zürcher Zeitung*
OŻ — *Otázky Žurnalistiky*

REDAGOWANIE

MIĘDZYNARODOWE. Radiowe audycje w esperanto zapoczątkowano w 1922 r. w Newark (USA) i w Londynie. Dziś czołowe miejsce pod względem czasu emisji przypada Warszawie (Radio Polonia), która nadaje codziennie na dwóch do czterech zakresach 6 razy po 25—30 min. — razem 18 godz. w tygodniu. Na drugim miejscu jest Pekin, który programy esperanckie uruchomił w 7 lat później (1965) i nadaje codziennie 4 audycje po pół godz. na 4—6 zakresach, tygodniowo przez 14 godz.

Do najstarszych rozgłośni nadających po esperancku należą poza tym szwajcarska SRI, Radio Watykan, Rzym, Wiedeń i Zagrzeb — jedyna stacja nadająca w tym języku na falach średnich. (*NZZ* 25/26 XII 1985 s. 40) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Fundacja Pomocy Dzieciom „Terre des hommes" przyznała we wrześniu 1985 po raz pierwszy nagrodę za słuchowiska dziecięce, służące rozwojowi ziemi dla ludzi. Uzyskała ją audycja Radiofonii Heskiej (RFN). Prócz wszystkich rozgłośni zachodnioniemieckich przesłuchano ok. 40 utworów z Austrii i innych krajów niemieckojęzycznych, a także Danii i Holandii. (*NZZ* 17 X 1985 s. 51) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Satelitarny program telewizyjny 3SAT — po roku emisji (z początkiem grudnia 1985) — był w 60% opracowywany przez zachodnioniemiecką ZDF, w 32% przez austriacką ORF i w 8% przez szwajcarską SRG. (*NZZ* 25/26 XII 1985) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Od grudnia 1985 w kablowym programie pilotażowym w Ludwigshafen (RFN) przekazywany jest na kanale 17 przez 5 dni w tygodniu (poza week-endem) zagraniczny program rządowej agencji Stanów Zjednoczonych USIA. (*MB* 1985 nr 12 s. 70) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Szwecja, Norwegia, Finlandia i Islandia uzgodniły zasady finansowania i wykorzystania satelity „Tele-X". Ministrowie kultury tych krajów podpisali umowę na trzyletni program próbny, począwszy od jesieni 1987. Przewiduje się na to sumę — w przeliczeniu — 88 mln fr szwajcarskich, którą w 47% ma pokryć Szwecja.

„Tele-X" ma na dwóch kanałach nadawać 2 programy wspólnie wytwarzane przez cztery kraje: jeden informacyjny, drugi kulturalno-rozrywkowy. Wszystkie programy będą tłumaczone na 4 języki, same przekłady pochłoną 20 mln fr szwajc.

Liczy się, że na razie nie zainteresowana Dania być może też przystąpi do realizacji wspólnego projektu. (*NZZ* 1[illegible] 1985 s. 11) *pd*

AUSTRALIA. Ponad 50 lat istnieje Australian Broadcasting Commission. Jej 9—11 członków zbiera się co miesiąc, a corocznie jako reprezentanci opinii publicznej składają sprawozdanie parlamentowi. Bieżąco sprawami kieruje dyrektor generalny, mający trzech zastępców: ds. radia, telewizji i ogólnych. ABC ma cztery programy radiowe i 123 radiostacje, 10 studiów telewizyjnych. Redakcja reportażu liczy 450 pracowników, w tym 300 dziennikarzy, 37 oddziałów w Australii, i 12 za granicą. Nadaje 117 tys. serwisów informacyjnych rocznie. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

FRANCJA. Od początku października 1985 centralny organ FPK, dziennik *L'Humanité* ukazuje się w nowej szacie graficznej. Format zmniejszono z 58×37 cm do 37×29 cm, objętość wynosi 24 strony. Teksty są znacznie krótsze, tylko nieliczne przekraczają 60 wierszy maszynopisu. Dominują zwięzłe, przejrzyście podane informacje polityczne, gospodarcze, kulturalne i sportowe. Za to zdjęcia są z reguły większe, zazwyczaj trzyszpaltowe.

Dyrektor gazety Roland Leroy podał w artykule wstępnym w kilka tygodni po wprowadzonych zmianach, że nakład wyjściowy *L'Humanité* w nowej szacie — 270 tys. egz. — wzrósł o ponad 23%. (*NDP* 1986 nr 1 s. 18 i n.) *pd*

RFN. Największa gazeta Europy — *Bild* o nakładzie 5,1 mln egz. — ma 22 mutacje regionalne różniące się kolumnami lokalnymi i częścią ogłoszeniowych. (*IN SO* 2—85 s. 5) *pd*

RFN. W ramach testowych programów kablowych w Ludwigshafen, nadają swe własne audycje radiowe uczniowie szkół średnich. Pod kierunkiem dziennikarza, 3—4 uczniów emituje cotygodniowy dwugodzinny program odbierany w 17 miejscowościach podłączonych do sieci. (*MB* 1985 nr 12 s. 38) *pd*

RFN. Na zlecenie magazynu ilustrowanego *Stern*, Instytut Analiz Mediów „Media Control" w Baden-Baden rejestrował na kasetach video i zanalizował nagrane w

październiku 1985 wieczorne telewizyjne programy rozrywkowe — filmy, seriale itp. — pod względem występujących w nich scen przemocy. Ogółem zarejestrowano 261 godz. programów ARD, ZDF oraz prywatnych stacji SAT 1 i RTL plus. Stwierdzono w nich 2253 sceny przemocy, łącznej długości 875 min. Przeciętnie w programie było 11 takich scen trwających 3—6 min. Najczęściej były to bijatyki — 428 razy i strzelaniny — 411, następnie kraksy samochodowe — 73 i nożownictwo — 54. Wyjątkową wstrzemięźliwość wykazały wszystkie programy co do gwałtów seksualnych, których było tylko 5. (*Stern* 1985 nr 51 s. 18) *pd*

RFN. Prywatna telewizja satelitarna SAT 1 zmieniła od początku 1986 ramówkę programową. Godzina 13,30 okazała się za wczesna jako początek programu, przesunięto go na 15. Pozostawiono sobotni wieczór filmowy, od 19,45 aż po północy będą wyświetlane 3 filmy fabularne. (*ZV + ZV* 1985 nr 45 s. 37) *pd*

SYRIA. Po uruchomieniu z końcem 1985 r. dwóch nowych stacji krótkofalowych o mocy 500 kW każda, Radio Damaszek podjęło ponownie audycje dla zagranicy. Nadawane są — prócz arabskiego — także w jęz. angielskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim. (*NZZ* 15/16 XII 1985 s. 35) *pd*

TANZANIA. Radio ma ok. 700 pracowników, z których blisko 150 pracuje również w stacjach. Trzy programy dostarczają 230 godzin audycji tygodniowo. W suahili przygotowuje się głównie wychowawcze i oświatowe programy dla młodzieży i dla dorosłych. Dużą popularnością cieszą się programy artystyczne, gry radiowe i transmisje sportowe. Codziennie nadaje się 13 serwisów informacyjnych w suahili i 5 w angielskim. W jęz. angielskim radio tanzańskie emituje rano, w południe i wieczorem kilka godzin programu dla zagranicy. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

ROZPOWSZECHNIANIE

MIĘDZYNARODOWE. W krajach Ameryki Łacińskiej wychodzi ponad 1200 gazet, emituje 4400 stacji radiowych i 700 telewizyjnych. Na tysiąc mieszkańców przypada 95 tytułów, 302 aparaty radiowe i 107 telewizorów (w krajach wysoko uprzemysłowionych odpowiednio: 324, 817 i 393). (*OŻ* 1985 nr 2 s. 56) *dkn*

MIĘDZYNARODOWE. Satelitarny program telewizyjny 3SAT nadawany wspólnie przez ZDF (RFN), ORF (Austria) i SRG (Szwajcaria) przedstawił po roku swój pierwszy bilans. Od 1 grudnia 1984 nadawano codziennie przez 6 godz. audycje odbierane przez 1 120 tys. gospodarstw domowych w trzech wymienionych krajach. Do połowy 1986 r. oczekuje się 2 mln odbiorców. (*NZZ* 25/26 XII 1985 s. 40) *pd*

AFGANISTAN. Prasa rewolucyjna to 11 ogólnokrajowych dzienników i czasopism, 19 gazet regionalnych i 42 czasopisma dla określonego kręgu czytelników. Partyjny organ *Hakikate Inkilabe Saur* ma nakład 50 tys. egz. Jednorazowy nakład ukazujących się 2 lub 3 razy w tygodniu gazet lokalnych waha się od 1000 do 1500 egz. Obok kilkugodzinnej emisji radia są jedynym źródłem wiadomości na prowincji. Ponieważ ponad 90% dorosłych to analfabeci, wiadomości z gazet trzeba szerzyć ustnie. Obieg informacji prasowej agencja BIA uzupełnia serwisami fotograficznymi. Bolączką jest również brak dziennikarzy, których większość nie ma wyższego wykształcenia.

Telewizja nadaje 30 godzin programu, który ogląda około miliona odbiorców w Kabulu i okolicach. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

AUSTRIA. Według badań z początku 1985 dzienniki austriackie miały nakład globalny 2735 tys. egz. Nakłady wszelkiego typu periodyków, z magazynami politycznymi włącznie wykazują stałą tendencję do wzrostu. Najwyższy nakład (154 tys. egz.) ma *Neue Illustrierte Wochenschau*. (*IOJ NL* 1985 nr 18 s. 8) *tl*

AUSTRIA. Blisko 200 tys. abonentów kablowej tv w Wiedniu i Dolnej Austrii może odbierać prywatną zachodnioniemiecką satelitarną tv SAT 1. Tym samym liczba odbieranych w Austrii telewizji osiągnęła 9: 2 programy krajowe, 4 zachodnioniemieckie (ARD, ZDF, bawarski i SAT 1), szwajcarski DRS, brytyjski Sky Channel oraz austriacko-szwajcarsko-zachodnioniemiecki 3SAT. (*ZV + ZV* 1985 nr 46—47 s. 29) *pd*

BRAZYLIA. Ukazuje się tu 350 dzienników w jednorazowym nakładzie zaledwie ok. 4 mln egz. Gazety są drogie (przeciętnie 2,5 tys. cruzeiros), najniżej uposażonych robotników kosztują blisko ¼ dziennego zarobku. Najbardziej rozpowszechniona jest *O Globo* z ponad stutysięcznym nakładem. Wydaje ten dziennik Roberto Marinho, właściciel wielkiego koncernu, w tym dominującej spółki telewizyjnej — czwartej co do wielkości w świecie — „Rede Globo", 20 radiostacji i in.

Czasopism jest około tysiąca, ponad 600 to tygodniki. Ogólnokrajowy zasięg ma tylko magazyn *Veja* o wszechstronnej treści, od zagadnień polityki krajowej i międzynarodowej, poprzez kulturę, naukę i technikę, po sport.

Szczególne miejsce na rynku opanowanym wyłącznie przez prywatnych wydawców zajmuje tygodniowy organ BPK *Voz da Unidade*, publikowany w przemysłowym Sao Paulo. Ze względu na niski nakład — 10 tys. egz. — jego wpływ jest jednak ograniczony. (*NDP* 1986 nr 1 s. 18) *pd*

BRAZYLIA. Towarzystwo Telewizyjne Globo jest największą z pięciu sieci telewizyjnych w kraju. Składa się z 7 własnych i 46 stowarzyszonych stacji. Emisja trwa 15 godz. dziennie, w większości są to programy rozrywkowe i bloki informacyjne, głównie krajowej produkcji. Sygnałem Globo objęte są odległe terytoria kraju, gdzie jest faktycznym monopolistą. Popularne seriale telewizyjne Globo eksportuje do 130 krajów. (*IOJ NL* 1985 nr 21 s. 4) *tl*

ChRL. W kraju działa 167 stacji radiowych i 103 telewizyjne. Odbiór polepszył się znacznie po oddaniu do użytku nowego ośrodka kolorowej tv i wprowadzeniu satelitów regionalnych.

Radio nadaje 2 programy ogólnokrajowe i liczne regionalne, program dla armii, jak też specjalne programy dla Tajwanu, Quemoi, Matsu i dla mniejszości etnicznych.

Tv ma także 2 programy ogólnokrajowe wyświetlane w kolorze systemem PAL. Zarejestrowanych jest ogółem ok. 10 milionów telewizorów, lecz odbiorców jest znacznie więcej, ponieważ przyjęte jest zbiorowe oglądanie tv w klubach fabrycznych i wiejskich. (*NZZ* 25 X 1985 s. 47) *pd*

ChRL. Radio chińskie transmituje dziennie 97 godz. i 30 min. programu na sześciu kanałach. Programy odbierane są na 80% terytorium. W niektórych regionach, głównie przygranicznych, odbiór nie jest zadowalający. Oprocz emisji centralnej w większych miastach działają 122 stacje radiowe. (*IOJ NL* 1985 nr 20 s. 6) *tl*

ChRL. Radio Pekin na falach krótkich ma jeden z największych w świecie serwisów: nadaje w 43 językach, głównie w pasmach nie objętych genewskim planem przydziału zakresów. (*NZZ* 24 X 1985 s. 47) *pd*

CSRS. Coraz częściej na ekranach tv swiatowej pojawiają się programy czechosłowackie. W ciągu ostatnich 2 lat Teleexport wywiózł do przeszło 40 krajów ponad 2500 tytułów obejmujących blisko 3490 godzin emisji. Do najbardziej pokupnych należały: „Szpital na peryferiach", „Powiat na północy", „Pan Tau", „O rozbójniku Rumcajsie". Telewizja Czechosłowacka utrzymuje kontakt z 65 państwami. (*OZ* 1986 nr 4 s. 55) *dkn*

ETIOPIA. Założony przed 5 laty centralny organ Partii Pracujących (APAE) *Serto Ader* przekroczył 100 tys. egz. nakładu i stał się najpopularniejszym pismem w kraju, gdzie umiejętność pisania i czytania posiadło już 60% mieszkańcow. Jest to najwyższy nakład, jaki kiedykolwiek osiągnęła etiopska gazeta. Wydawana raz w tygodniu, w czwartek, jest redagowana przez zaledwie 15 dziennikarzy. (*NDP* 1985 nr 11 s. 19) *pd*

GRENLANDIA. Radio zaczęło nadawać regularne audycje ze studia stołecznego w Godhavnie dopiero w 1956 r. Transmisje telewizyjne rozpoczęto w 1982. Większość programu Grenlandczycy pobierają z Danii, ale stale zwiększają program własny. Radio emituje 10 godzin dziennie, telewizja w dni powszednie od 17.30 do 22, w soboty i niedziele od 13. (*OZ* 1985 nr 1 s. 44) *dkn*

HISZPANIA. Od odnowienia monarchii konstytucyjnej w 1976 powstało 40 nowych gazet, chociaż większość to lokalne i niskonakładowe. Porównanie z poziomem dzienników zachodnioeuropejskich wytrzyma niewielka liczba hiszpańskich. Prasę czyta w większości elita. Z liczbą 90 egz. na 1000 mieszkańców Hiszpania znajduje się na ostatnim miejscu w Europie pod względem czytelnictwa gazet. Dzienną prasę czyta zaledwie jedna trzecia Hiszpanów. Wpływy z ogłoszeń są niewystarczające i tylko 3 dzienniki są dochodowe. Deficyt pozostałych wydawcy pokrywają subwencjami państwowymi lub zyskami z innych przedsiębiorstw. Ogólnie można powiedzieć, że prasa hiszpańska jeszcze szuka swojego profilu. (*OZ* 1985 nr 1 s. 58) *dkn*

HISZPANIA. Według opracowania opublikowanego w *The Times*, lewicowy dziennik *El Pais* uważany jest za pierwszy co do znaczenia we współczesnej prasie hiszpańskiej. Wydawany jest w Madrycie i Barcelonie od maja 1978, a jego obecny nakład osiągnął 340 tys. egz. Drugim co do znaczenia jest konserwatywny dziennik *La Vanguardia* wydawany w Barcelonie z nakładem 193 tys. egz., najważniejszy dziennik regionalny. Madrycki dziennik monarchistyczny *ABC* ongis najważniejszy, obecnie ma zmniejszającą się liczbę czytelników i nakład 145 tys. egz. — co do znaczenia zajmuje miejsce trzecie. Miejsce czwarte zajmuje stosunkowo młody dziennik *Diario 16*, a dziennik katolicki *YA* jest na miejscu piątym. (*IOJ NL* 1985 nr 18 s. 8) *tl*

INDIE. Pierwsza eksperymentalna transmisja telewizyjna miała tu miejsce w 1958. Obecnie indyjska telewizja ma do dyspozycji 7 centrów telewizyjnych, 4 stacje przekaźnikowe i 3 ośrodki produkcyjne. Sygnał telewizyjny pokrywa terytorium 200 tys. km² o zaludnieniu 83 mln osób (na ogólną liczbę 700 mln). Na 100 mieszkańców przypada 0,1 odbiornika telewizyjnego (dane UNESCO zakładają co najmniej 2 odbiorniki). W najbliższym czasie przybędą 3 nowe centra telewizyjne i 10 stacji przekaźnikowych. (*IOJ* ... 1985 nr 18 s. 8) *tl*

JAPONIA. Drukuje się tu 142 dzienniki w jednorazowym nakładzie 68 mln egz., statystycznie więc 1 egz. przypada na 2 obywateli. Najbardziej rozpowszechniony *Asahi* (nakł. 12 mln egz.) abonuje 98% czytelników. Pisma doręczają studenci i pracownicy zatrudnieni na niepełnym etacie. Ogółem jest ich w Japonii 400 tys. Japońscy wydawcy są przeświadczeni, że gdyby doręczanie gazet zlecić poczcie lub znaleźć inny sposób, poczytność wzrosłaby o 40—50%.

Asahi, założone w 1879, zatrudnia 9 tys. ludzi, z których jedna trzecia to personel techniczny, druga — administracyjny i gospodarczy, a trzecia — dziennikarze. Gazeta ma 300 oddziałów regionalnych i 30 za granicą. (*OZ* 1985 nr 1 s. 48) *dkn*

JEMEN PŁD. W tym kraju bezspornym krolem mediów jest radio. Na całe terytorium państwa nadaje Radio Aden oraz stacje regionalne (Mukalla, Lahedż). Szacunkowo oblicza się, że w kraju jest 1,2 mln radioodbiorników produkcji japońskiej. Liczbę telewizorów określa się na 500 tys. (*OZ* 1985 nr 2 s. 56) *dkn*

KUBA. *Granma* dziennik Komunistycznej Partii Kuby obchodził 20-lecie istnienia. Gazeta ukazuje się w nakładzie ponad pół miliona egz. Jako dodatek do dziennika ukazuje się „Przegląd Tygodniowy" w j. hiszpańskim, angielskim i francuskim. (*IOJ NL* 1985 nr 20 s. 5) *tl*

MEKSYK. Programy radiowe nadaje ok. 880 stacji, 71 ze stolicy kraju. Wobec sięgającego 12% analfabetyzmu, radio spełnia tu szczególną rolę nie tylko jako informator, lecz także w zakresie oświaty. (*NDP* 1986 nr 1 s. 19) *pd*

RFN. Rozpowszechnia się tu codziennie ok. 21 mln egz. gazet, co daje czwarte miejsce w świecie na tysiąc mieszkańców (po Japonii, W. Brytanii i Szwajcarii). Gospodarstwa domowe są wyposażone w ok. 22,5 mln telewizorów i 25 mln radioodbiorników. W „przeciętnym" mieszkaniu znajduje się więc każde z trzech podstawowych mediów. (*IN SD* 2—85 s. 1) *pd*

RFN. Interesujące jest zestawienie zasięgu prasy różnego typu, ustalonego wg Media-Analyse 1984:

	Ogółem badanych	Z wykształc. ponadśrednim	Z dochodem domowym 4 tys. mk i wyższym
Liczba osób	18 367	2311	2851
Czasopisma łącznie (proc.)	91,4	95,0	94,8
— magazyny ilustrowane	31,4	41,7	40,2
— *Bild am Sonntag*	18,4	9,2	20,0
— z programami rtv	64,6	54,8	63,6
— tygodniki kobiece	30,4	13,4	26,6
— dwutygodniki kobiece	16,5	16,1	20,0
— miesięczniki kobiece	21,4	23,8	24,8
— poświęcone zdrowiu	2,6	2,4	2,7
— młodzieżowe	6,0	2,4	7,3
— sportowe	5,0	4,9	6,3
— motoryzacyjne	28,6	46,4	41,8
— magazyny „dla mężczyzn"	3,6	7,8	5,9
— hobbystyczne	4,0	6,9	4,9
— pośw. mieszkaniu i działce	13,6	18,9	20,2
— społeczno-polityczne	19,4	44,5	30,8
— tygodniowe gazety społ.-pol.	5,0	18,0	9,7

Jak wynika z zestawienia, stosunkowo większy zasięg w tzw. „wyższych" grupach demograficznych mają czasopisma i tygodniowe gazety społeczno-polityczne, m. in. *Geo, Capital, DM, Die Zeit.* (*ZV* + + *ZV* 1985 nr 42 s. 22) *pd*

RFN. W 382 wydawnictwach ukazują się 1273 tytuły gazet codziennych, ale tylko 126 z nich stanowi całkowicie samodzielne publikacje. Większość posiada wspólną informację międzynarodową i ogólnokrajową, różniąc się od wydania podstawowego tylko częścią lokalną (bądź też regionalną) na stronach mutowanych. Ok. 30 lat temu redakcji samodzielnych było o 100 więcej, tak więc proces koncentracji i monopolizacji pochłonął ok. 44% samoistnych tytułów.

Połowa 126 tytułów samoistnych przekracza nakład 100 tys. egz., ta czołowa grupa ma ponad 85% globalnego nakładu dzienników. (*IN SD* 2—85 s. 6) *pd*

RFN. Dzienniki rozpowszechniane w prenumeracie ogarniają 68,5% ogólnego nakładu. Wśród 7 tytułów gazet kolportowanych w sprzedaży ulicznej (m. in. *Express* z mutacjami dla Kolonii, Düsseldorfu i Bonn i *Abendzeitung* w Monachium) nakład zdominowała 5-milionowa *Bild.* (*IN SD* 2—85 s. 7) *pd*

RFN. Abstrahując od bulwarowej gazety *Bild* (ponad 5 mln egz. nakładu), tylko 2 dzienniki mają zasięg ogólnokrajowy: *Frankfurter Allgemeine Zeitung* oraz *Die Welt*; łącznie osiągają zaledwie pół miliona egz. (*IN SD* 2—85 s. 6) *pd*

RFN. Dziesiątka największych nakładowo gazet codziennych w I kwartale 1985 przedstawiała się następująco (w tys. egz.):

Bild	Hamburg	5 086
Westdeutsche Allgemeine	Essen	675
Express	Kolonia	439
Hannoversche Allgemeine	Hanower	420
Südwest Presse	Ulm	404
Rheinische Post	Düsseldorf	394
Süddeutsche Zeitung	Monachium	353
Augsburger Allgemeine	Augsburg	341
Frankfurter Allgemeine	Frankfurt n. Menem	320
BZ	Berlin Zach.	319

tab. III) *pd*

RFN. 29% globalnego nakładu gazet codziennych przypada na tytuły koncernu Springera. Następna w kolejności grupa skupiona wokół *Westdeutsche Allgemeine* ma już tylko 6% nakładów. (*IN SD* 2—85 (IN SO 2—85 tab. III) *pd*

RFN. Zasięg niektórych tytułów spośród objętych analizą AWA '85 przez Instytut Demoskopii w Allensbachu w I półroczu 1985 — przy próbie 8918 osób (4361 mężczyzn, 4557 kobiet) reprezentujących 49 milionów mieszkańców powyżej 14 lat:

Wśród magazynów ilustrowanych przodował *Stern* — 20,3% (23,7% mężczyzn i 17,3% kobiet), znacznie wyprzedzając *Bunte* — 10,3% (bardziej odpowiadającą kobietom — 11,7%, o 3% więcej niż mężczyzn).

W grupie magazynów z programami radia i tv bezkonkurencyjny jest *Hörzu* — 24%, dystansujący *TV Hören + Sehen* — 15,2% i in.

Z czasopism kobiecych największy zasięg wykazała *Brigitte* — 13,2%, ale wśród kobiet aż 21,8%, podczas gdy wśród mężczyzn tylko 3,3%. Natomiast tzw. „magazyny dla mężczyzn" nie mogą się pochwalić szerokim zasięgiem: najpopularniejszy *Playboy* (edycja niemiecka) zanotował jedynie 5,4% (wśród mężczyzn wprawdzie 9,1%, ale okazał się niefeministyczny — obierało go zaledwie 2,1% kobiet).

Rekordy u płci silnej osiąga czasopismo motoryzacyjne *ADAC-Motorwelt:* 37,2%, mające też 13,6% zwolenniczek wśród kobiet, co ogółem daje przeciętną 24,6%.

Znany magazyn informacyjny *Der Spiegel* jest czytany przez co dziesiątego obywatela (9,6%) — bardziej przez mężczyzn (13,6%) niż kobiety (6,1%). Na tym samym poziomie ogólnego odbioru lokuje się magazyn przedruków amerykańskich, *Das Beste* (trochę częściej czytany przez kobiety).

Rekordzistka nakładowa, codzienna *Bild Zeitung* osiąga 22,5% (27,2% mężczyzn, 18,3% kobiet), a gazeta niedzielna *Bild am Sonntag* 18,6% (odpowiednio 22,7% i 14,9%). Daleko w tyle są inne dzienniki ogólnokrajowe — *FAZ Süddeutsche Zeitung* oraz *Die Welt*, odbierane (wg kolejności) przez 2,4%, 1,8% i 1,4% populacji. (*ZV* + *ZV* 1985 nr 39 s. 8) *pd*

RFN. Nakłady 10 największych czasopism w I kwartale 1985 (w tys. egz.):

Tytuł	Rodzaj pisma	Nakład
ADAC-Motor-welt	związku motorowego	7 490
Hör zu	z programami rtv	3 451
Das Haus	związku właśc. dom.	2 689
Bild der Frau	kobiece	2 424
TV Hören + Sehen	z programami rtv	2 415
Fernsehwoche	z programami rtv	2 333
Funk Uhr	z programami rtv	2 263
Neue Post	popularno-rozrywkowe	1 677
Tina	kobiece	1 606
Stern	aktualny magazyn il.	1 420

(*IN SD* 2—85 tab. IV) *pd*

RFN. Sprzedane nakłady wszystkich czasopism koncernu Gruner + Jahr w I półroczu 1985 wynosiły (w tys. egz.):

Stern	1417
Brigitte	1221
Sandra	519
Geo	502
Eltern	462
P.M.	382
Schöner Wohnen	363
Nicole	351
Constanze Strickmoden	300
Essen & Trinken	258
Capital	241
Geo Special	200
Schöner Essen	180
Flora	150
Yps	130
Impulse	121
Häuser	75
Art	75
P.M. Computerheft	63

(*ZV + ZV* 1985 nr 40 s. 17) *pd*

RFN. Wśród ok. 20 tys. czasopism dominują magazyny rozrywkowe (Publikums-Zeitschriften): 315 tytułów tego typu ma jednorazowy nakład ponad 90,5 mln egz. Rekordowy nakład wśród wszystkich czasopism ma *ADAC-Motorwelt* (blisko 7,5 mln egz. poświęcone motoryzacji, (*IN SD* 2—85 s. 8) *pd*

RFN. W grupie czasopism rozrywkowych Burda i Gruner + Jahr skupiły blisko $^2/_3$ ogółu nakładów. (*IN SO* 2—85 s. 9) *pd*

RFN. Czasopisma kobiece liczą 38 tytułów. Spośród blisko 26 milionów kobiet, prawie 22 mln — 84% — są ich czytelniczkami. (*ZV + ZV* 1985 nr 44 s. 23) *pd*

RFN. Na tutejszym rynku prasowym wyrosła nowa grupa typologiczna czasopism poświęconych komputerom: jest ich 55. Przeważnie są to miesięczniki, coraz bardziej specjalistyczne, traktujące już tylko o wybranych modelach czy zakresach zastosowania komputerów. (*Spiegel* 1985 nr 50 s. 135) *pd*

RFN. 9 rozgłośni radiowych nadaje 31 programów, po części o zasięgu regionalnym. Ogólnokrajowy zasięg mają założone w 1960 r. Deutsche Welle i Deutschlandfunk, obie z siedzibą w Kolonii. (*IN SO* 2—85 s. 15) *pd*

RFN. Rozgłośnia Deutsche Welle z Kolonii nadaje na falach krótkich codziennie 100 godz. programu w jęz. niemieckim i równolegle w 34 obcych. (*IN SD* 2—85 s. 15) *pd*

RFN. Instytut Demoskopii w Allensbach ustalił w dorocznych badaniach AWA (1985), że kobiety (ogółem 53,4% populacji) ponadprzeciętnie odbierają programy telewizji reklamowej ARD, ZDF i SAT 1 — w granicach 58% do prawie 60%, natomiast poniżej przeciętnej wybitnie rozrywkową RTL plus — niewiele ponad 50%. Natomiast ten program ma najniższą przeciętną wieku: nieco ponad 45 lat (przy ogólnej średniej 44 lata), podczas gdy pozostałe programy wykazują widownię w wieku 49 lat. (*ZV + ZV* 1985 nr 39 s. 6) *pd*

TANZANIA. Transmisje radiowe rozpoczęto tu w 1951 r. Brytyjski urząd kolonizacyjny zorganizował radiostację „Głos Dar-es Salam". W 1961, kiedy Tanzania uzyskała niepodległość, liczbę radiosłuchaczy oceniano na milion, co równało się jednej dziesiątej wszystkich obywateli. Od tego czasu wybudowano sieć Radia Tanzanii Dar-es Salam, umożliwiającą odbiór 70% mieszkańców. Notuje się szczególną popularność odbiorników tranzystorowych: jeden przypada na 12 obywateli. (*OZ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

USA. „Głos Ameryki" znacznie zwiększył czas emisji: wliczając zachodnioeuropejski program kablowy, nadaje tygodniowo 1366 godz. (*NZZ* 12 XII 1985 s. 11) *pd*

USA. Liczba prywatnych odbiorców przekazów satelitarnych przekroczyła już milion osób, miesięczny ich przyrost wynosi 75 tys. (*MB* 1985 nr 10 s. 34) *pd*

WĘGRY. Telewizja węgierska emituje 85—90 godzin tygodniowo. Programy o charakterze politycznym zajmują 26% emisji, pozostałą część rozrywkowe, naukowo-popularne i kulturalne. Programy publicystyczne zajmują tylko 3%. (*OZ* 1985 nr 1 s. 58) *dkn*

WIETNAM. Ukazuje się tu ponad 230 gazet i czasopism oraz 500 biuletynów. Radio nadaje na 5 zakresach w 11 językach. Oprócz centralnej stacji nadawczej w Hanoi pracuje 8 innych ośrodków. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

ZSRR. W kraju drukuje się 200 tytułów dzienników i czasopism dla młodzieży. Ich nakład ogólny przekracza 75 mln egz. Popularny *Pionier*, który w 1984 obchodził swoje 60-lecie, ma nakład 1,7 mln egz. i rozpowszechnia się go w 59 krajach. (*OZ* 1985 nr 1 s. 12) *dkn*

ODBIORCY

RFN. Instytut Emnid w Bielefeld przeprowadził reprezentatywne badania wśród młodzieży w wieku od 15 do 24 lat na temat popularności mediów i ich treści. Próba wynosiła 866 osob. 73% wskazało telewizję jako najpopularniejsze medium, 48% gazetę codzienną (można było podać równolegle kilka mediów), 42% radio i 38% czasopisma. Klasyczne media zostawiły daleko w tyle płyty muzyczne i kasety — po 17%, kino — 10% i video — 7%.

W telewizji wśród młodych odbiorców najpopularniejsze są filmy i seriale — 54%, po 48% uzyskały wiadomości i sprawozdania aktualne oraz muzyka w stylu rock i pop, na trzecim miejscu są programy rozrywkowe, przed sportowymi, ze świata zwierząt, quizami itp. „wielkimi grami". Na końcu skali popularności znalazły się programy religijne i muzyka klasyczna.

Zwrócono uwagę, że w tej dekadzie wieku upodobania ulegają znacznym

zmianom. M. in. fascynacja muzyką pop bardzo spada wśród 20-latków, natomiast wzrasta zainteresowanie wiadomościami, które wśród nich zajmują pierwsze miejsce, wyprzedzając filmy! (*ZV + ZV* 1985 nr 38 s. 16) *pd*

RFN. Przez 3 jesienno-zimowe miesiące końca 1985 r. 3300 uczniów 67 szkół średnich ma zajęcia poświęcone czytaniu gazet. Na wstępie były dwie wizyty w ośrodku wydawniczo-poligraficznym w Stuttgarcie. Uczniowie i nauczyciele co tydzień wypełniają kwestionariusze dla obu uczestniczących w akcji dzienników, *Stuttgarter Nachrichten* i *Stuttgarter Zeitung*. Nie brakuje w nich uwag krytycznych o nadużywaniu wyrazów obcych, niezrozumiałych nagłówkach, złej niemczyźnie, mało interesujących dla młodzieży artykułach. Z drugiej zaś strony młodzież przyznaje, że poprzez systematyczne obcowanie z prasą dowiaduje się wielu ciekawych rzeczy.

Liczni redaktorzy uczestniczyli w porannych zajęciach dydaktyczno-dyskusyjnych w klasach szkolnych. (*ZV + ZV* 1985 nr 43 s. 30, 32) *pd*

RUCH WYDAWNICZY

MIĘDZYNARODOWE. Z początkiem 1986 pierwsze wydanie chińskiej edycji *Penthouse'a* w 50 000 egz. ukazało się w Hong-Kongu i ... rozeszło się w 24 godziny. Wydawca Zie Yongder wykupił prawa do chińskiego *Penthouse'a* do 1997 roku, czyli daty przejęcia Hong-Kongu przez Chiny. (*Newsweek* 6 I 1986 s. 52) *ar*

MIĘDZYNARODOWE. Hamburskie wydawnictwo Gruner + Jahr założyło w Londynie filię Gruner + Jahr of Great Britain. Z początkiem 1986 r. zaczyna tu działalność redakcja przygotowująca edycję nowego czasopisma kobiecego. Kieruje nią Iris Burton, ongiś redaktor naczelna największego brytyjskiego tygodnika kobiecego *Woman's Own*.

W. Brytania jest piątym krajem, w którym Gruner + Jahr ma swe wydawnictwa. (*ZV + ZV* 1985 nr 43 s. 2) *pd*

ALGIERIA. Z początkiem października 1985 powstały tu dwie nowe gazety popołudniowe — arabska *el-Massa* i francuskojęzyczna *Horizon 2000*, każda objętości 8 stron i w nakładzie 100 tys. egz. Ukazują się 6 razy w tygodniu. *Horizon 2000* ma też jedną kolumnę w języku angielskim.

Poza tym ukazują się 2 ogólnokrajowe i 2 regionalne gazety codzienne. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

KAMPUCZA. 12 X 1985 pojawiła się reaktywowana przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej gazeta *Pracheachun* (tytuł wg transkr. ang.) w nakładzie 20 tys. egz. Gazeta założona w 1955 przestała się ukazywać w 1962 r. w okresie reżimu Sihanouka. (*IOJ NL* 1985 nr 21 s. 4) *tl*

ONZ. Radiofonia ONZ miała dotąd charakter prowizoryczny, ograniczała się do transmitowania posiedzeń plenarnych i Rady Bezpieczeństwa oraz krótkich audycji informacyjnych poprzez wynajęte urządzenia „Głosu Ameryki", szwajcarskiej PTT i włoskiej RAI. Obecnie ONZ zamierza zorganizować własną światową sieć radiofoniczną, rejestrując w Genewie stacje w Bangkoku, Bagdadzie, Santiago de Chile i Addis Abebie. Na razie nie podano, czy ONZ zamierza objąć własną siecią także Europę. (*NZZ* 24 X 1985 s. 47) *pd*

W. BRYTANIA. Eddy Shah, nowy angielski magnat prasowy, wydawca kilku tygodników, stawia na nowoczesność. Komputery w redagowaniu i w drukarni, klinicznie biała, cicha redakcja zlokalizowana o kilka kilometrów od Fleet Street; tu przygotowuje on zaplanowane na początek marca 1986 narodziny pierwszego w pełni skomputeryzowanego dziennika *Today*. Koszty rozruchu gazety ocenia się na nieco ponad 30 mln dolarów, co przy równoczesnie niskich kosztach robocizny pozwoli na konkurowanie z najtańszymi dziennikami. *Today* — przy nakładzie 1,5 mln. egzemplarzy — przynosić będzie zyski nawet nie sprzedając reklam. (*Newsweek* 6 I 1986 s. 53—54) *ar*

AGENCJE

MIĘDZYNARODOWE. Wydarzeniem w rozwoju systemu informacyjnego w Ameryce Łacińskiej było powołanie w 1983 ALASEI — Latynoamerykańskiej Agencji Specjalnej Służby Informacyjnej — z siedzibą w Meksyku i szeroką siecią korespondentów. Obecnie ALASEI dostarcza nie tylko informacji, ale poszerza je o reportaż, komentarz. Działa również ASIN — Zrzeszenie Narodowych Systemów Informacyjnych — założone przez grupę agencji prasowych, umożliwiające wymianę międzynarodową informacji w Ameryce Łac. Przygotowanie zawodowe dziennikarzy zapewnia ponad 140 ośrodków kształceniowych. (*BŻ* 1985 nr 9 s. 64; *OŻ* 1985 nr 2 s. 56) *dkn*

MIĘDZYNARODOWE. Azjatycko-Pacyficzna Sieć Informacyjna ANN (Asia — Pacific New Network) jest systemem wymiany informacji, łączącym 24 agencje prasowe w 20 krajach: od Moskwy po Tokio i od Turcji po Indonezję. Każda agencja członkowska może użytkować sieć codziennie przez 15 min. za pośrednictwem ośrodków w Dżakarcie, Kuala Lumpur, Manilii, Hanoi, Tokio i Moskwie. Zadaniem systemu jest uzupełnienie serwisu informacyjnego takich agencji ponadnarodowych jak AP, UPI, Reuter, AFP. Są to m. in. informacje o rozwoju Azji i na Pacyfiku, społeczno-gospodarczych i kulturalnych aspektach życia w tej części świata. ANN zaczęła działać w listopadzie 1981. Fazę eksperymentalną sfinansował „Międzynarodowy Program Rozwoju Komunikowania" (IPDC). Poprzez ANN udział regionalnego informowania, będącego do dyspozycji użytkowników strefy azjatycko-pacyficznej, podniósł się o 20%. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 56) *dkn*

MIĘDZYNARODOWE. Agencja prasowa Mozambiku AIM i Inter Press Service (IPS) z siedzibą w Rzymie w połowie 1985 podpisały umowę o dalszej współpracy między oboma agencjami. AIM używać będzie sieci telekomunikacyjnej IPS dla łączności ze swoimi korespondentami zagranicznymi i dla wymiany informacji z innymi agencjami. Umowa obejmuje również pomoc techniczną i w kształceniu dziennikarzy. (*IOJ NL* 1985 nr 20 s. 6) *tl*

BRAZYLIA. Od 1979 działa pierwsza państwowa agencja informacyjna EBN — Empresa Brasileira de Noticias. Swoistość

jej polega na tym, że nie rozpowszechnia żadnych wiadomości zagranicznych, prócz dotyczących podróży prezydenta poza granice kraju. EBN posiada oddziały we wszystkich 25 stanach i zatrudnia ogółem (z personelem technicznym) 1500 osób.

Poza EBN pracuje w kraju jeszcze 5 prywatnych agencji informacyjnych. (*NDP* 1986 nr 1 s. 18) *pd*

FRANCJA. Najstarsza na świecie agencja informacyjna AFP — spadkobierczyni Havasa — obchodziła w październiku 1985 swe 150 urodziny. Nazwę Agence France Presse przyjęła w 1944 r. Obecnie współpracuje z 99 agencjami zagranicznymi, rozpowszechnia codziennie w 6 językach depesze przekraczające milion słów i zatrudnia 150 korespondentów na całym globie. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

Zatrudnia 2 tys. pracowników, w tym 850 dziennikarzy, spośród których 350 pracuje w Paryżu. Ma też łączność z ponad 440 czasopismami i 220 rozgłośniami radiowymi i stacjami telewizyjnymi. (*OZ* 1985 nr 4 s. 48) *dkn*

RFN. Poza znanymi agencjami informacyjnymi (dpa ddp) działa szereg agencji specjalistycznych wśród nich kościelne: katolicka KNA mająca 280 abonentów w mediach, ewangelicka epd (80 abonentów tamże). Ale nie tylko media prenumerują serwisy agencji specjalistycznych, np. gospodarczej vwd (Vereinigte Wirtschaftsdienste), która na ok. 7 tys. abonentów ma tylko 10% prenumeratorów w mediach. Ukazuje się też ok. tysiąca specjalistycznych biuletynów różnych władz, partii, związków i organizacji politycznych, gospodarczych, kulturalnych, kościelnych i naukowych. (*IN SO* 2—85 s. 12) *pd*

WIETNAM. Wietnamska Agencja Informacyjna rozpoczęła swą działalność 15 września 1945, rozpowszechniając w języku ojczystym, angielskim i francuskim proklamację Ho Chi Minha o niepodległości kraju. W dalszych latach walki przeciw obcej agresji postradało życie 66 pracowników Agencji.

Obecnie Agencja rozpowszechnia codziennie wiadomości dla biur regionalnych przez 15 godzin, dla gazet przez 16 godz., a dla radia i sześciu stałych biur akredytowanych w stolicy agencji zagranicznych przez 6 godz. Zagraniczne serwisy po angielsku, francusku i hiszpańsku trwają 12 do 15 godz.

Rocznie nadaje się lub odbiera 150 mln słów. Oprócz codziennych biuletynów, Agencja publikuje co tydzień 3 biuletyny specjalne: polityczny, sportowo-kulturalny i naukowo-techniczny. Co miesiąc jest wydawany biuletyn w jęz. wietnamskim, laotańskim, khmerskim, hiszpańskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i chińskim.

Umowy bilateralne o wymianie wiadomości i fotografii ma Agencja z 26 partnerami zagranicznymi. Agencja jest członkiem Poolu agencji państw niezaangażowanych i organizacji agencji informacyjnych Azji i Pacyfiku OANA. (*NDP* 1985 nr 12 s. 18 i n.) *pd*

EKONOMIKA

MIĘDZYNARODOWE. Jednym z głównych narzędzi imperializmu informacyjnego jest eksport programów telewizyjnych, w czym przodują Stany Zjednoczone eksportując około 200 tys. godzin programowych rocznie. Ponad sto krajów, głównie spośród krajów rozwijających się, jest zależne od gigantów telewizji amerykańskiej takich jak CSB i ABC. Te programy są sprzedawane do Trzeciego Świata niemal poniżej wartości handlowej. Nie jest to jednak ze strony Stanów Zjednoczonych działalność filantropijna, lecz próba opanowania za wszelką cenę rynków Trzeciego Świata. Nowym polem działania są kasety video, które w państwach rozwijających się mają szerokie możliwości ekspansji. (*IOJ NL* 1985 nr 22 s. 4) *tl*

MIĘDZYNARODOWE. Wydawnictwo Springera przejęło szwajcarskie wydawnictwo Birkhäuser, które tradycją sięga 1879 r. Ma ono być nadal prowadzone w Bazylei pod dotychczasową nazwą i produkować czasopisma matematyczne, poświęcone komputerom, naukom przyrodniczym i technice. (*ZV + ZV* 1985 nr 43 s. 4) *pd*

AUSTRALIA. Australian Broadcasting Company otrzymuje od parlamentu roczną dotację 239 mln dol. australijskich; własny dochód — 10 mln. W preliminarzu na telewizję przeznacza 125 mln, radio — 69 mln (zwraca się 8 mln na emisję zagraniczną), orkiestry i koncerty — 17 mln, 14 mln na rozbudowę, nadwyżkę zaś na administrację, publikacje i reklamę. (*OZ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

RFN. Wpływy prasy codziennej pochodzą w 2/3 z ogłoszeń, reszta z kolportażu — zwłaszcza drogą prenumeraty. (*IN SO* 2—85 s. 6) *pd*

RFN. Grupa wydawnicza Bauera (senior Alfred zmarł w 1984 mając lat 86, szefem firmy jest 45-letni Heinz Heinrich) z największą niechęcią publikuje dane o swych aktywach. Dopiero nakaz sądowy wymusił ogłoszenie podstawowych i skąpych informacji. Przy tym szacuje się, że właśnie Bauer ma największe zyski wśród wydawców: w 1984 obrót tzw. „światowy" opiewał na 3,9 miliardów mk, obrót wydawniczy na 2,2 mlrd. Bauer ma m. in. w USA wielką sieć handlową „Winn's Stores", firmę optyczną w Berlinie Zach. zatrudniającą ponad 300 osób (nb. jest to tylko filia wchodząca w skład koncernu wydawniczego, gdyż właściwy koncern optyczny usadowiony w Szwajcarii jest prywatną własnością H. H. Bauera, który posiada też 2 fabryki maszyn w RFN).

Od innych gigantów wydawniczych różni się Bauer m. in. swą skromną siedzibą wydawniczo-redakcyjną w Hamburgu, niewielką liczbą personelu, dodatkowo zmniejszonego tym, że kilku dziennikarzy jest jednocześnie redaktorami naczelnymi w dwóch czasopismach. Przez wiele lat generalnym pełnomocnikiem koncernu był Siegfried Moenig (ustąpił w 1983 mając lat 67), który skupował coraz to nowe tytuły dla Bauera. Kiedyś w jednym dniu nabył ich aż 69: w 1970 r., były to serie powieściowe nabyte od trzech innych wydawców. On też kupił dla Bauera magazyny ilustrowane *Quick*, *Neue Illustrierte* i *Revue* (dwa ostatnie połączono w hamburską *Neue Revue*). Jedno się tylko nie udawało Moenigowi i wydawnictwu Bauera — prowadzenie gazet codziennych. Pozostano więc przy czasopismach. Moenig zaś swego czasu był uważany przez amerykański magazyn gospodarczy *Business Week* za najlepiej opłacanego menażera zachodniego: pobierał rocznie 3,5 mln mk.

Jest więc Bauer wydawnictwem czasopism i z 22 tytułami w RFN — największym tego typu w Europie. Sprzedany jednorazowy nakład wszystkich tytułów sięga prawie 19,5 mln egz., 8 przekracza granicę miliona. Największy nakład ma magazyn z programami rtv — *TV Hören und Sehen* (2,3 mln egz.). Także dalsze tego rodzaju pisma, *Fernsehwoche* i *Auf einen Blick*, magazyn ilustrowany *Neue Revue*, czasopisma kobiece *Neue Post*, *Tina* i *Das Neue Blatt* oraz młodzieżowe *Bravo* są „milionerami". Spadł natomiast ostatnio nakład magazynu *Quick*, poniżej 900 tys. egz. Wspomnieć też trzeba o sukcesie na rynku USA wydawanego przez Bauera magazynu kobiecego (na wzór *Tina*) — *Woman's World* sprzedawanego co tydzień w 1,3 mln egz., oraz o wejściu na rynek francuski licencyjnej edycji *Playboya* (wersję zachodnioniemiecką wydaje Bauer już od 1972).

Do charakterystyki wydawnictwa Bauera dodać trzeba, że ze sprzedaży swych czasopism zyskuje on większe obroty niż z zamieszczonych w nich reklam. Np. szacuje się (dla r. 1984), że *TV Hören und Sehen* dało ze sprzedaży 178 mln mk, z ogłoszeń zaś tylko 116 mln.

Na liście 50 czasopism o największych obrotach w RFN wydawnictwo Bauera jest reprezentowane — wg własnych danych — 14 tytułami. (*ZV + ZV* 1985 nr 43 s. 36 i n.) *pd*

RFN. Koncern Gruner + Jahr przejął 1 października 1985 całość akcji wydawnictwa Ehrlich und Sohn KG w Lubece o kapitale zakładowym 1 mln marek i rocznym obrocie 50 do 60 mln mk. Dotychczas Gruner + Jahr posiadał 49% akcji tego wydawnictwa, w którym się ukazuje m. in. tygodnik kobiecy *Frau im Spiegel* o blisko milionowym nakładzie. *ZV + ZV* 1985 nr 40 s. 4) *pd*

RFN. Jak się wydaje, po raz pierwszy udało się oszacować mniej więcej ściśle obroty bezpłatnie kolportowanych czasopism reklamowych (dla roku 1984): wyniosły one ok. 1,2 miliarda mk. (*ZV + ZV* 1985 nr 46—47 s. 25) *pd*

RFN. Koncern Bertelsmanna, który po II wojnie z małego wydawnictwa książkowego rozwinął się w drugi na świecie koncern intermedialny (w 1984 r. 7,2 miliardów mk obrotu, z tego połowa za granicą), dysponuje czasopismami, wydawnictwami, drukarniami, zakładami przemysłowymi, wytwórniami płyt, filmów, także tv. Ostatnio przejął 40% udziałów prywatnej spółki telewizyjnej RTL plus w Luksemburgu. (*IN SO* 2—85 s. 10) *pd*

RFN. Miesięczne abonamenty radiowo-telewizyjne wynoszą 5,05 mk za radio i 11,20 mk za tv. Z tego w 1983 r. ponad 3 miliardy mk otrzymały rozgłośnie radiowe, do czego doszło 737 mln mk z tytułu reklamy dla telewizji ZDF. W 1984 r. radio i telewizja skasowały 1,815 mld mk wpływów reklamowych. (*IN SO* 2—85 s. 17) *pd*

SZWAJCARIA. Jesienią 1983 wydano pierwsze z ogółem 37 koncesji na prywatne radiowe rozgłośnie lokalne. Obecnie pracuje ich tylko 27. Jedne w ogóle nie podjęły działalności, inne musiały ją zawiesić. Niektóre nadają tylko muzykę.

Jedynie 3 radiostacje lokalne są samowystarczalne finansowo: Radio 24 w Zurychu, Bazyliszek w Bazylei oraz Matterhorn w Zermatt. Pozostałe mają straty sięgające prawie 10 mln fr. (*MB* 1985 nr 12 s. 21) *pd*

USA. Publikowana corocznie przez fachowe czasopismo *Variety* lista programów nadawanych przez wielkie sieci telewizyjne ABC, CBS i NBC w tzw. „primetime", daje wgląd w sumy wydawane na te programy. Tak np. ABC zapłaciła za odcinek serialu „Denver Clan" ok. 950 tys. dol., podobną kwotę CBS za „Dallas" i NBC za „Posterunek przy Hill Street". Nawet 2,1 mln dol. za poniedziałkowy program sportowy „Monday Night Football", rekapitulujący niedzielne mecze National Football League, nie stanowią tu rekordu, gdyż za każdy wieczór filmowy sieci ABC, CBS czy NBC płacą po 2,3 mln dol. (*NZZ* 17 X 1985 s. 51) *pd*

W. BRYTANIA. Agencja — koncern Reutera uzyskała większość akcji międzynarodowej spółki telewizyjnej Visnews. Dotychczas Reuter miał 1/3 udziałów, teraz posiada 55%. Akcje te odkupiła agencja od BBC, której pozostało niewiele ponad 11% udziałów Visnews. Identyczne odsetki są w posiadaniu Canadian Broadcasting Corp., Broadcasting Corp. of New Zealand i ABC.

Visnews istnieje od 1957 r. i rozpowszechnia wiadomości telewizyjne abonentom w 83 krajach. (*ZV + ZV* 1985 nr 46—47 s. 25) *pd*

W. BRYTANIA. Kanadyjski milioner Conrad Black, oceniany na 150 milionów dolarów, kupił angielski dziennik *Daily Telegraph*. (*Le Monde* 1 I 1986 s. 15) *mr*

REKLAMA

AUSTRIA. Wydział Reklamoznawstwa i Badań Rynkowych wiedeńskiego Uniwersytetu Gospodarki przeprowadził badania skuteczności reklamy w dwu pismach — *Trend* i *Profil*. Posłużono się — dla stwierdzenia postrzegalności reklam — systemem Compagnon, wypracowanym i stosowanym od lat przez Herberta Wettiga, właściciela Instytutu Badań Rynkowych w Stuttgarcie. Badano wśród 200 osób odbiór 160 reklam w dwu wydaniach obu czasopism. (Zakres sondażu był niewielki w porównaniu do studiów prowadzonych w RFN czy w Szwajcarii, gdzie np. G. Zacharias przebadał odbiór 310 ogłoszeń wśród 800 osób).

Stwierdzono w badaniach wiedeńskich, że miejsce uplasowania (lewa — prawa czy z przodu — z tyłu numeru) ma mniejsze znaczenie niż zastosowanie koloru, które zwiększa zauważalność o ponad 26%, przypomnienie sobie wcześniej postrzeżonej reklamy o 45%, a czas jej oglądania o 1/3. Łatwiej postrzegane i dłużej oglądane są reklamy plasowane po lewej stronie, natomiast są one gorzej przypominane. Plasowania lewa — prawa i z przodu — z tyłu numeru mają mniej więcej równorzędne znaczenie.

Korzystne jest zamieszczenie podobizny reklamowanego towaru. Zdjęcia lub ich kombinacje z rysunkiem tylko nieznacznie przeważają nad reprodukcjami kreskowymi. Reklamy apelujące do uczuć górują nad racjonalnymi gdy chodzi o postrzeganie, czas oglądu i ponowne rozpoznanie, natomiast apele racjonalne sprzyjają bardziej przypomnieniu sobie ich treści. (*ZV + ZV* 1985 nr 42 s. 6) *pd*

FRANCJA. Według sondażu opublikowanego w *La Croix* i zrealizowanego przez federację konsumentów w dniach 20—23 XII 1985 na próbie 1091 osób: 78% uważa, że wstawki reklamowe w telewizji zmniejszają zainteresowanie i przyjemność odbioru; 64% — że w tej sytuacji reklama tylko prowokuje do odrzucenia produktu. 57% jest przekonanych, że w telewizji komercjalnej ogłoszeniodawcy mają bezpośredni wpływ na zawartość programu. Co do finansowania telewizji: 41% popiera oparcie się na opłatach publicznych (podatkach), a 34% — na reklamach; 25% opowiada się za telewizją płatną. (*Le Monde* 15 I 1986 s. 18) *mr*

USA. Najdroższa (jak dotychczas! — *dkn*) na świecie reklama prasowa kosztowała 218 575 dolarów. Zamieściła ją *Parade* na czterokolorowej stronie tytułowej. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

ZAWÓD DZIENNIKARSKI

MIĘDZYNARODOWE. Rozgłośnia „Deutsche Welle" w Kolonii kształciła w ostatnim 20-leciu 1300 dziennikarzy i techników radiowych z 80 krajów Trzeciego Świata. Finansowane przez rząd boński kursy trwały od 2 do 19 miesięcy. Wykłada się najczęściej po angielsku lub francusku, lecz były też kursy w hiszpańskim, arabskim i indonezyjskim. (*DaD-Brief* 28 XI 1985 s. 10014) *pd*

ChRL. Ogólnochiński Związek Dziennikarzy został po „rewolucji kulturalnej" odtworzony w 1980. W kwietniu 1983 odbył swój pierwszy statutowy kongres. Obecnie liczba jego członków przekroczyła 100 tys. (*NDP* 1985 nr 11 s. 18) *pd*

RFN. Jak się szacuje, w organizacjach skupiających dziennikarzy jest zrzeszonych ok. 70% uprawiających ten zawód. Najwięcej bo 14 tys. należy do Związku Dziennikarzy DJV. Więcej członków — aż 20 tys. — ma wprawdzie Unia Radia, TV i Filmu RFFU, ale tu dziennikarzy jest mniej niż techników i pracowników administracji. RFFU, podobnie jak Unia Dziennikarzy DJU (7 tys. członków) należy do zrzeszenia związków zawodowych DGB. Poza tym nieliczna grupa dziennikarzy należy do Zw. Zawodowego Pracowników Umysłowych. Dotąd zawiodły próby połączenia wszystkich dziennikarzy w jednolitej organizacji pracowników mediów. (*IN SO* 2—85 s. 24) *pd*

RFN. Nowy związek zawodowy — IG Medien — powstał z połączenia Zw. Zaw. Drukarzy (144 tys. członków) i Zw. Pracowników Sztuki (25 tys. czł.). Nowy związek zamieścił w swej nazwie informację, że zrzesza „drukarzy i papierników, publicystów i pracowników sztuki".

W 3-letnim okresie próbnym dotychczasowe umowy zbiorowe będą stopniowo przystosowywane do siebie.

Nie przystąpił do IG Medien Związek Dziennikarzy DJV (15 tys. członków) głównie ze względów politycznych: DJV uważa IG Medien za „zbyt lewicowy", gdyż występuje on z wnioskiem o uspołecznienie prywatnych mediów. (*DaD-Brief* 13 XII 1985 s. 10043) *pd*

RFN. W Bonn jest akredytowanych ok. 350 korespondentów zagranicznych reprezentujących 31 agencji i ponad 130 tytułów prasowych oraz 33 radiofonie i 9 telewizji. (*IN SO* 2—85 s. 13) *pd*

RFN. Grupa wydawców i dziennikarzy założyła w Bonn zrzeszenie „Initiative Tageszeitung", którego celem jest popieranie gazet codziennych pod względem zawodowym. Zrzeszenie przejmie już istniejące formy dokształcania (krótkie seminaria dot. grafiki prasy, prawa prasowego), periodyki szkoleniowe *Bonner Lokalredaktion, Drehscheibe* i in. (*ZV + ZV* 1985 nr 50 s. 18) *pd*

RFN. Nagodę im. E. E. Kischa za reportaże — konkurencyjną do przyznawanej corocznie przez burżuazyjny magazyn ilustrowany *Stern* — ufundowały wspólnie redakcje postępowego magazynu dla młodzieży *elan* i studenckiego czasopisma *Rote Blätter*. Laureatom funduje się wycieczki do krajów socjalistycznych. (*Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus* 1985 nr 4 s. 268) *pd*

WIETNAM. Zawodowo pracuje tu ponad 6 tys. dziennikarzy. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

SZKOLNICTWO DZIENNIKARSKIE

RFN. Zróżnicowany jest system naboru i kształcenia dziennikarzy: dwuletni wolontariat w redakcjach odbywało w 1983 r. 1570 kandydatów, z czego 1365 w dziennikach, ok. 100 w czasopismach, 10 w agencjach informacyjnych i 95 w radiu i tv. Działają 2 szkoły dziennikarskie, w Monachium (kształci rocznie ok. 45 słuchaczy, z których 30 jednocześnie studiuje na uniwersytecie) i w Hamburgu (20 słuchaczy), finansowana przez wydawnictwa Gruner + Jahr oraz tygodnik *Die Zeit*.

Na 7 uniwersytetach (Berlin Zach., Bochum, Getynga, Moguncja, Monachium, Monastyr, Erlangen-Norymberga) istnieją studia w zakresie nauki o komunikowaniu i prasoznawstwa, ale pozbawione związków z praktyką dziennikarską. Studia podyplomowe działają na uniwersytetach w Moguncji i Hohenheim oraz w Wyższej Szkole Muzyczno-Teatralnej w Hanowerze. Niektóre uniwersytety — jak w Bambergu, Dortmundzie, Eichstät, Hamburgu i Monachium — integrują studia z praktyką w redakcjach różnych mediów.

Radiofonia dysponuje dwoma instytucjami kształcenia i dokształcania: Szkołą Techniki Radiofonicznej w Norymberdze (rocznie ok. tysiąc uczestników) i Centralnym Ośrodkiem Dokształcania we Frankfurcie n. Menem, organizującym rocznie do 90 seminariów. (*IN SO* 2—85 s. 23 i n.) *pd*

SZWECJA. Od 1977 przy Uniwersytecie Göteborskim czynna jest szkoła dziennikarska. Zajęcia prowadzi 20 pedagogów krajowych i liczni zagraniczni profesorowie wizytujący. W ramach współpracy zagranicznej są realizowane również programy badawcze. (*IOJ NL* 1985 nr 21 s. 4) *tl*

BADANIA I INSTYTUCJE NAUKOWE

MIĘDZYNARODOWE. Na III Readership Research Symposium w październiku 1985 w Salzburgu — podaje dr Klaus Peter Landgrebe — najwięcej dyskutowano o metodach badania kontaktów czytelniczych. Z trzech znanych metod praktycznie zarzucono pytanie o częstotliwość czytania. Już tylko w USA (ale tam upar-

cie) stosuje się „copytest" — przedkładając ankietowanym oryginalne (rzadziej) lub spreparowane, cieńsze wydania pism (metoda Alfreda Politza). Konkuruje z nią w USA, a stosowana jest w prawie całym pozostałym świecie zachodnim metody „recency", sprowadzająca się do pytania: kiedy coś czytano ostatnio?

Jedną z pułapek metodologicznych jest tu niewłaściwe ustawienie przedziałów czasowych, np. w RFN w 1960 r. uzyskano najbardziej niekorzystny rezultat (2 : 7) przy skali: 8—14 dni, 2—3 tygodni, 3—4 tyg., 4—6 tyg., 6—8 tyg., 2—3 miesiące, dawniej (najkorzystniejszy jest wynik odpowiadający alternatywie „tak—nie" 1 : 1). Im więcej przedziałów, możliwości wyboru, tym więcej zgadywania odpowiadającego zamiast informowania. Zachodzi tu też tzw. efekt teleskopowy: z jednej strony zjawiska — w bliższych terminach — nakładają się w czasie na siebie, z drugiej — w terminach dłuższych, choć wcale nie tak odległych — pozornie bardzo się cofają.

I

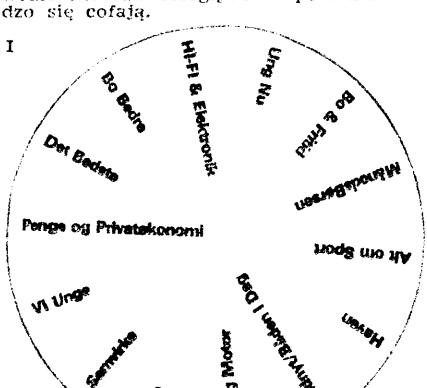

II

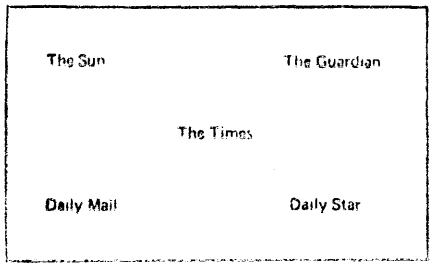

Na kongresie problem identyfikacji tytułu uznano właściwie za rozwiązany. Stosuje się w badaniach numery oryginalne jako najlepszy środek identyfikacji, potem wydania spreparowane, strony tytułowe, oryginalne „główki" tytułowe, reprodukowane „główki" czarno-białe. Prezentowany „duński dysk" (repr. I) uznano za „egzotyczny", czyli nieprzydatny. Natomiast stosowany przez Brytyjczyków grupowy wzorzec tytułów (repr. II), chociaż nie nawiązuje ani rysunkiem, ani wielkością czcionki itp. do oryginału, przyjęto z zainteresowanym uznaniem. Tu zastrzeżenie: być może jednolity typograficznie kształt tytułów nie wpływa zniekształcająco na respondentów w krajach takich jak W. Brytania, gdzie praktycznie nie ma czytelników okazjonalnych.

Demonstrowanie ankietowanym reprodukcji tytułów prasowych traci na znaczeniu także ze względu na coraz szerzej stosowane wywiady telefoniczne. Podkreślono, iż mają one m. in. następujące zalety:

— odpada wpływ wywierany przez zewnętrzną osobowość ankietera,

— lepsza i łatwiejsza jest kontrola przy pomocy rejestracji telemagnetofonowej,

— wywiady telefoniczne są tańsze. (ZV + ZV 1985 nr 46—47 s. 20 i n.) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. W Hamburgu odbył się kongres Inter Media, na który przybyło ponad tysiąc uczestników z 26 krajów. Wysłuchano 72 referatów, a jako imprezę towarzyszącą urządzono wystawę najnowszych urządzeń soft- i hardware. (*DaD-Brief* 20 XII 1985 s. 10056) *pd*

AUSTRIA. W połowie czerwca 1985 założono w Wiedniu Austriackie Stowarzyszenie Badań nad Publikowaniem i Komunikowaniem. Wybrano zarząd na dwuletnią kadencję z przewodniczącym prof. Wolfgangiem R. Langenucherem i wiceprzewodniczącym prof. Michaelem Schmolkem. (*Publizistik* 1985 nr 2—3 s. 384) *pd*

AUSTRIA. Prasoznawca F. A. Späth i dyrektor austriackiego Instytutu Gallupa, doc. dr F. Karmasin, opracowali modelową analizę struktury odbioru czasopism fachowych — FESA. Została ona przyjęta przez Związek Wydawców Czasopism jako obowiązująca. Przede wszystkim chodzi o uzyskanie ścisłych i porównywalnych danych, ponieważ w Austrii nie obowiązuje publiczne podawanie nakładów.

Jeśli chodzi o odbiór, to tzw. „mała FESA" może być (na podstawie próby losowej Randoma) przeprowadzana telefonicznie, natomiast „duża FESA", gdzie się stwierdza nastawienie do treści publikacji ,ich oddziaływanie, bodźce wywołane stronami tytułowymi, reklamami itp. — jest prowadzona droga wywiadów osobistych. (ZV + ZV 1985 nr 46—47 s. 18) *pd*

RFN. Instytut badania opinii EMNID (Erforschung der öffentlichen Meinung, Markiforschung und Meinungsforschung, Nachrichten, Informationen und Dienstleistungen) przeprowadził w ciągu 40 lat — od 1945 r. — 5507 studiów. Ankietowano ogółem 5 milionów osób. Aktualnie EMNID zatrudnia 950 ankieterów.

Od 1955 r. jest EMNID — jedyny w RFN — zrzeszony w międzynarodowej grupie instytutów Gallupa, pracującej w 36 krajach. (*DaD-Brief* 28 XI 1985 s. 10018) *pd*

RFN. Po raz 28 Instytut Demoskopii w Allensbachu przedstawił wyniki swych dorocznych badań — AWA '85. Obejmują tym razem 4 tomy: 1 — analiza rynku (ponad 1,5 tys. grup produktów i zainteresowanie nimi ze strony 87 grup socjodemograficznych — m. in. urzędników, pracowników technicznych, studentów, uczniów, klasyfikowanych pod względem dochodów itd., scharakteryzowanych co do 36 sposobów spędzania czasu wolnego itp.); 2 — analiza reklamodawców, korzystających z ogółem 190 mediów i ich kombinacji; 3 — wyniki; 4 — opis metody i kwestionariusze.

AWA '85 reprezentuje 49 milionów obywateli powyżej 14 lat na podstawie próby 8918 osób, przy czym nadreprezentowani są respondenci do lat 60. Powyżej tego wieku znalazło się w próbie tylko niespełna 800 osób. Badania prowadzono od połowy marca do połowy czerwca 1985.

Analizą objęto 140 czasopism, 5 dzienników, 2 rozgłośnie radiowe i 4 programy telewizyjne z reklamą, kino.

Wyniki AWA '85 można nabyć w Institut für Demoskopie Allensbach, Radolfzeller Str. 8, 7753 Allensbach am Bodensee. (*ZV + ZV* 1985 nr 39 s. 6) *pd*

RFN. Wydano tu broszurę z ramowym schematem przeprowadzania porównawczych analiz reklamy prasowej w zakresie regionalnym i lokalnym. Zawiera on 12 punktów: 1 — zaleca ścisłe rozgraniczenie terenu badań. 2 — dotyczy wielkości próby losowej, która powinna się mieścić między 500 a tysiącem osób. 3 — zajmuje się rodzajem stosowanej próby, zalecając Randoma. 4 — zakazuje przeprowadzania więcej niż 7 (!) wywiadów pod jednym adresem i przynajmniej dwukrotną wizytę ankietera w razie niezastania wylosowanego respondenta. 5 — omawia rozłożenie wywiadów w czasie badań. 6 — dotyczy liczby ankieterów: powinno ich być co najmniej 20, jeden ankieter nie może przeprowadzać wywiadów w większej liczbie wylosowanych mieszkań niż osiem. 7 — udokumentowana kontrole wywiadów trzeba przeprowadzić wśród co najmniej 10% wylosowanych respondentów. 8 — uzyskane odpowiedzi powinny stanowić 70% próby, a w wielkich miastach nie powinny spadać niżej 60%. 9 — dotyczy postępowania z surowymi danymi. 10 — zaleca się przedkładanie przy wywiadach drukowanych makiet gazet, o które się pyta (dotyczy to mediów drukowanych). 11 — dla porównań intermedialnych jednostką porównawczą jest czytelnik na wydanie, dla radia odbiorca na godzinę programu, dla tv — na pół godz. 12 — zaleca się przy obliczeniach procentowych podawać wyłącznie wielkości nominalne. (*ZV + ZV* 1985 nr 45 s. 16) *pd*

SZWAJCARIA. Z powodu trudności finansowych uległo rozwiązaniu Szwajcarskie Stowarzyszenie Robocze „Młodzież i media masowe" (AJM). Powstałe w 1959 r. stowarzyszenie służyło pedagogice mediów w zakresie szkolnym i pozaszkolnym za pomocą kursów, ośrodków dokumentacji i własnego czasopisma. Do 1977 r. działalność ta była subwencjonowana, wstrzymanie finansowego poparcia doprowadziło na kongresie generalnym 23 listopada 1985 do likwidacji stowarzyszenia. (*NZZ* 5 XII 1985 s. 49) *pd*

W. BRYTANIA. Broadcasting Research Unit (BRU) — ośrodek badawczy powołany przez BBC. Independent Broadcasting Authority i Fundacje Markle — weryfikuje badania wykonane na zlecenie *The Times* i rządowa komisje Peacocka, w których jednoznacznie stwierdzono, że większość Brytyjczyków popiera częściowe finansowanie BBC drogą reklamy. BRU zarzuca wcześniej przeprowadzonym badaniom niewłaściwe postawienie pytań: radiofonię potraktowano wyłącznie jako produkt, pomijając jej znaczenie kulturowe. M. in. nigdzie nie zdefiniowano pojęcia „jakości programu", o którą pytano. (*NZZ* 19 XII 1985 s. 43) *pd*

NOWE MEDIA

MIĘDZYNARODOWE. Brytyjski program satelitarny Sky Channel jest od końca listopada 1985 odbierany w 5 mln mieszkań 13 krajów europejskich, co — zdaniem nadawców — oznacza ok. 14 mln odbiorców. Najwięcej podłączeń jest w Holandii (2 miliony), w RFN było przeszło 780 tys., w Szwajcarii 760 tys. Ciekawe, że w samej W. Brytanii kablowy Sky Channel odbiera tylko 85 tys. podłączonych jednostek, a Dania i Hiszpania mają po jednym łączu: w pewnym hotelu kopenhaskim i w królewskim pałacu Zarzuela. (*NZZ* 22—23 XII 1985 s. 8) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. W Zurychu zademonstrowano automaty sprzedające kasety video. Są one podobne do automatów ulicznych z papierosami. W Stanach Zjednoczonych zamierza się je ustawić głównie w domach towarowych i przy stacjach benzynowych.

W RFN uplasowanie tych automatów jest skomplikowane, gdyż przepisy prawne zabraniają niekontrolowanego dostępu młodocianych do video. Zrzeszenie dystrybuujące automaty w Republice Federalnej złożyło w tej sprawie skargę konstytucyjną. (*MB* 1985 nr 12 s. 43) *pd*

FRANCJA. Na początku grudnia 1985 delegacja pekińskiej Akademii badań naukowych Poczty i Telekomunikacji gościła w paryskiej siedzibie CNET (Narodowego Centrum Studiów nad Telekomunikacją), gdzie podpisano porozumienie w sprawie przeszczepienia do Chin systemu videotex (telegazeta); Francja podejmie produkcję w alfabecie chińskim. Przewiduje się wymianę ekspertów przygotowujących te produkcje zgodnie z zapotrzebowaniem chińskiego klienta. (*Télécommunications* nr 57 grudzień 1985 s. 11) *mr*

RFN. Archiwum *Frankfurter Allgemeine Zeitung* przekazuje poprzez teletekst (Btx) nie tylko fotokopie własnych publikacji, lecz także udziela odpowiedzi na pytania z dowolnych dziedzin. Prostych odpowiedzi udziela bezpłatnie, wymagających opracowania za opłatą. (*ZV + ZV* 1985 nr 40 s. 4) *pd*

RFN. Po raz pierwszy w niemieckim obszarze językowym można przez teletekst (Btx) korzystać z wprowadzonego do banku danych 10-tomowego leksykonu Meyersa zawierającego ok. 100 tys. haseł. (*ZV + ZV* 1985 nr 49 s. 30) *pd*

RFN. Od końca września 1985 Ośrodek Komunikacji Kablowej (AKK) w Ludwigshafen jest połączony z satelitą ECS-1, którego stacja może równocześnie odbierać 8 programów i emitować 2. (*MB* 1985 nr 10 s. 10) *pd*

RFN. Minister poczty Schwarz-Schilling niestrudzenie występuje na rzecz kablowej tv. Na kolejne inwestycje chce przeznaczyć 2,6 mld mk, by w latach 1986—1987 przyłączyć do sieci nie blisko 5 milionów, lecz 8 mln mieszkań (z końcem 1985 z kabla pocztowego korzystało tylko 1,6 mln abonentów). Na reklamę kablowych podłączeń ma się wydatkować w 1986 15 mln mk (w 1985 wydano 8,5 mln). Rzesza własnych akwizytorów poczty federalnej ma być podwojona do 800 osób. (*Spiegel* 1985 nr 50 s. 14) *pd*

WĘGRY. Liczba prywatnych magnetowidów sięga 120 tys. Szacuje się, że ok.

800 tys. osób systematycznie odbiera programy video — po części bezprawnie. Toczyły się w tej sprawie procesy, przystępuje się do regulacji i nowelizacji przepisów m. in. w sprawie rejestrowania i kopiowania programów, praw autorskich itd.

Rozwijają się usługi w zakresie video. Powstało Węgierskie Towarzystwo Przyjaciół i Użytkowników Magnetowidów, które ma dobrze zorganizowaną sieć usług serwisowych i udziela porad technicznych. Osoby prywatne mogą też wypożyczać nagrania z państwowej videoteki przy Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmu.

Węgry jako pierwsze państwo socjalistyczne pojawiły się na Zachodzie w charakterze nabywcy praw video, a z większością bratnich krajów podpisały porozumienie co do rozpowszechniania videokaset. (*Budapress informuje...* 1985 nr 10, s. 12 i n.) *pd*

ZIMBABWE. W Mazowe Valley, 35 km na północ od Harare, podjęło pracę nowe centrum informacyjne: olbrzymia antena paraboliczna o przekroju 32 m i wadze 243 t łączy kraj z międzynarodową siecią satelitarną. Programy radiowe, telewizyjne i rozmowy telefoniczne można teraz przekazywać i odbierać przez satelitę zawieszonego na wysokości 36 tys. metrów.

Projekt został przygotowany przez komitet koordynacyjny telekomunikacji panafrykańskiej PANAFTAL, powołany w 1972 r. przez OJA. Dotychczas uruchomiono z jego pomocą ponad 35 ośrodków teleksowych i przeszło 20 telefonicznych. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

ZSRR. Wprowadza się tu produkcję nowego videokasetowego odbiornika pod nazwą elektronika VM 12, który może odtwarzać 3-godzinne programy. Jest on wyposażony w zegar elektroniczny, który można nastawić na dzień i godzinę nagrywania kanału telewizyjnego, na 14 dni naprzód. Kasety mogą utrwalać zarówno program czarno-biały jak i kolorowy. Mogą również poprzez kamerę utrwalać filmy kinowe. W kilkunastu miastach Związku Radzieckiego istnieją już wypożyczalnie videokaset. (*IOJ NL* 1985 nr 19 s. 4) *tl*

BIOGRAFIA

NRD. 1 grudnia 1984 tytuł doktora honoris causa nauk politycznych Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku otrzymał prof. dr rer. oec. Emil Dusiska. Z zawodu drukarz, po 1945 r. był redaktorem w centralnym organie SED *Neues Deutschland*, komentatorem radia i tv, działaczem Komisji Agitacji KC SED i czł. Prezydium Zw. Dziennikarzy. W 1965 r. objął kierownictwo Instytutu Teorii i Praktyki Prasy Wydz. Dziennikarstwa w Lipsku, w 2 lata później kierownictwo całego Wydziału (później Sekcji), które sprawował ponad 10 lat. W okresie 1972—1984 był sekretarzem generalnym AIERI. (*Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus* 1985 nr 3 s. 183 i n.) *pd*

NRD. W stolicy (nowa dzielnica Hohenschönhausen) jedną z ulic nazwano imieniem Egona Erwina Kischa. (*NDP* 1985 nr 10 s. 8) *pd*

RFN. 15 X 1985 zmarł w wieku 86 lat Henrich G. Merkel, współwydawca dziennika *Nürnberger Nachrichten* (jeden z pierwszych uznających polskie granice zachodnie). Był wieloletnim przewodniczącym Bawarskiego Związku Wydawców Gazet, honorowym członkiem prezydium Federalnego Zw. Wyd. Gazet, członkiem rady nadzorczej agencji DPA, współzałożycielem i przewodniczącym Stow. Prasy na rzecz nowych środków publikowania.

Autor książek medioznawczych, był honorowym członkiem senatu uniwersytetu Erlangen-Nürnberg.

Jako działacz studencki w Republice Weimarskiej, przebywał w Warszawie na międzynarodowym kongresie. W latach '60 był gościem RSW „Prasa", m. in. bawił w Krakowie zapoznając się z tutejszym życiem prasowym i Ośrodkiem Badań Prasoznawczych. (*ZV + ZV* 1985 nr 43 s. 44; inf. wł.) *pd*

TECHNIKA

MIĘDZYNARODOWE. Współpraca między narodowymi organizacjami radiowo-telewizyjnymi na Półwyspie Skandynawskim jest bardzo ścisła. Dotyczy to zarówno wymiany jak i pośredniczenia w kontaktach z międzynarodowymi organizacjami rtv. Środki masowego komunikowania jednego kraju często wpływają na sytuację kraju sąsiedniego. Właściwością szwedzkiej i norweskiej telewizji jest rozwinięty system kablowy i zainteresowanie programami lokalnymi. Od początku 1980 wielkie dzienniki w całej Skandynawii okazywały zainteresowanie tworzeniem kablowego systemu lokalnej tv. We wrześniu 1982 w Oslo system ten rozpoczął emisje we współpracy z ośmioma dziennikami. W ciągu trzech lat nastąpił wzrost zainteresowania właścicieli dzienników telewizją kablową. Obecnie Skandynawia przoduje w Europie w łączeniu programów prasowo-telewizyjnych. (*IOJ NL* 1985 nr 20 s. 6) *tl*

MIĘDZYNARODOWE. Od 15 XI 1985 Paryż stał się siedzibą Eutelsat (Europejskiej Organizacji Telekomunikacji Satelitarnej) założonej w 1977 i liczącej już 26 państw członkowskich. Od 1 X ma ona status organizacji międzynarodowej. (*Télécommunications* nr 57 grudzień 1985 s. 13) *mr*

MIĘDZYNARODOWE. Zachodnioeuropejski satelita komunikacyjny ECS F-1 może równocześnie przekazywać 12 tys. rozmów telefonicznych i 2 programy telewizyjne. Aktualnie jest wykorzystywany głównie do przekazu programów tv dla sieci kablowych (*MP* 1985 nr 10 s. 12) *pd*

MIĘDZYNARODOWE. Pod koniec października 1985 holenderska firma Philips założyła wspólnie z amerykańskim koncernem chemicznym Du Pont przedsiębiorstwo Philips/Du Pont Optical o kapitale zakładowym 150 milionów dol. Do 1990 r. chca wydatkować 500 mln dol, na produkcje optycznych zbiorników danych, z czego rocznie ma przypadać 60 mln dol. na rozwój badań, reszta na budowę i rozbudowę wytwórni tzw. płyt kompaktowych w USA, Europie i Japonii. W ten sposób płyty kompaktowe, wytworzone jako ideał nagrań muzycznych, mają przede wszystkim służyć do gromadzenia i odtwarzania informacji. Ma się to odbywać w trzech systemach:

DOR (Digital Optical Recording), gdzie płyta o średnicy 12 cali pomieści 40 tys. stron maszynopisu, z przywoływaną w sekundach na monitorze pożądaną informacją. Ten system, przydatny archiwom, bibliotekom i wydawnictwom, jest od 2 lat już stosowany w wydawnictwie Gruner + Jahr (m. in. *Stern, Die Zeit, Capital*).

ROM (Read Only Memory) jest przeznaczony do gromadzenia danych dla banków informacji; tu płyta kompaktowa mieści 250 tys. stron maszynopisu, ale tylko jako bankowy „zbiornik danych".

PROM to zbiornik zaprogramowany na możliwość kasowania danych, co jest ważne przy gromadzeniu informacji osobistych itp. Przewiduje się też, że ten system zastąpi taśmy magnetyczne występujące we wszystkich kasetach muzycznych.

Jacy giganci przemysłowi podjęli w tym zakresie kooperację, świadczą ich miejsca rangowe na liście największych przedsiębiorstw świata: Du Pont z rocznym obrotem 36 miliardów dol. zajmuje miejsce 9, Philips z 18 mld dol. jest 27. (*Stern* 1985 nr 52 s. 72) *pd*

BUŁGARIA. Pierwsze bułgarskie urządzenie do odbierania transmisji wykorzystujące energię słoneczną przechodzi testy kwalifikacyjne. Helioretransmitor został wprowadzony do produkcji w Sofii i Plowdiwie i może być skutecznie używany w miejscowościach, w których z przyczyn naturalnych elektryfikacja jest zbyt kosztowna. (*IOJ NL* 1985 nr 18 s. 8) *tl*

BUŁGARIA. Przedterminowo ukończono budowę 160-metrowej wieży telewizyjnej na górze Witosza. Rozpoczęto już stamtąd emisję dwu programów. Iglica wieży wznosi się 1508 m nad poziom morza. (*NDP* 1985 nr 11 s. 19) *pd*

FRANCJA. 17 I 1986 postanowiono ostatecznie, że V program telewizji rozpocznie działalność 20 lutego, na razie przy udziale 14 nadajników. Aby wzmocnić jednak zasięg, nadajnik na wieży Eiffla musi osiągnąć 31 lipca 1986 moc 100 kW (obecnie 12,5 kW), co zwiększy liczbę odbiorców z 3,2 mln do 7,6 mln. Liczba nadajników ma wzrosnąć do 57 w ciągu roku, aby osiągnąć z końcem grudnia 86—88 mln telewidzów. (*Le Monde* 21 I 1986 s. 20) *mr*

FRANCJA. Nowość w dziedzinie komunikacji grupowej: „telefoniczne zebranie" wprowadzone we Francji od 1 lipca 1984 osiągnęły już liczbę 500 na miesiąc. Obecnie na jednej linii może się spotkać 3—20 osób przebywających w domu, w biurze, w kabinie telefonicznej lub samochodzie, zarówno w kraju jak i za granicą. Wystarczy wybrać określony numer (jeden dla całego kraju) do ośrodka rezerwacji. Koszt godziny uczestniczenia w zebraniu wynosi na terenie kraju 155 f. od osoby. (*Télécommunications* nr 57 grudzień 1985 s. 11) *mr*

KAMERUN. Postępuje budowa sieci telewizyjnej opartej na systemie PAL. Próbne audycje Unite Television (UTV) odbierano już przez kilka dni w marcu i maju 1985 w większych miastach kraju. Jako studia używano wozu transmisyjnego. Jeszcze w 1985 planowano systematyczne audycje z prowizorycznego studia. (*MB* 1985 nr 10 s. 37) *pd*

SZWECJA. Naukowcy szwedzcy zastosowali nową metodę produkcji szklanego włókna kablowego, które umożliwia przekazywanie informacji z szybkością do 500 mln bitów na sekundę. (*IOJ NL* 1985 nr 18 s. 8) *tl*

USA. „Głos Ameryki" rozbudowuje serwis satelitarny; od połowy października 1985 — poprzez przekaźnik w Ludwigshafen (RFN) — nadaje półroczne audycje próbne zapełniające czas między stałymi audycjami, muzyką rozrywkową i jazzową. (*NZZ* 24 X 1985 s. 47) *pd*

WŁOCHY. Przemysł poligraficzny obejmuje 17 033 przedsiębiorstwa, w tym 12 358 drukarni, 1922 introligatorni, 2520 zecerni, punktów reprodukcyjnych i wytwórni form drukarskich. W poligrafii zatrudnionych jest 134 547 pracowników. Największa koncentracja zakładów poligraficznych występuje w okolicach Mediolanu (2861), Rzymu (1419), Turynu (986). (*OŻ* 1985 nr 2 s. 45) *dkn*

ZSRR. Każda co czwarta nieperiodyczna publikacja na świecie jest książką radziecką. Zw. Radziecki zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby tytułów i ogólnego nakładu wydawanych pism. Rocznie ukazuje się 44 mld egz. dzienników i czasopism. Tak ogromna działalność wydawniczą można oprzeć jedynie na odpowiednio rozwiniętej poligrafii. Kiedy w 1969 r. w Moskwie otwarto pierwszą międzynarodową wystawę techniki poligraficznej, radziecki przemysł poligraficzny stawiał dopiero pierwsze kroki w produkcji urządzeń do fotoskładu. Dziś wprowadza się je seryjnie. Po etapie drukowania tekstu w oparciu o fotoskład i technikę obliczeniową następuje przechodzenie na automatycznie drukowany tekst i czarno-białą ilustrację. (*OZ* 1985 nr 4 s. 56) *dkn*

PAPIER

MIĘDZYNARODOWE. Media elektroniczne wywołują wzrost zużycia papieru — do tego rewelacyjnego wniosku doszli uczestnicy sympozjum w Sztokholmie na temat „Paper in Future Information Systems". Wiceprezes Systems Applications Xerox Corp. z USA, P. A. Strassmann wskazał na przykład wielkiej firmy doradczej, w której po wprowadzeniu elektroniki zużycie papieru wzrosło o 50%. Do wzrostu konsumpcji papieru przyczynia się przede wszystkim wprowadzenie do biur komputerów osobistych i przyłączonych do nich „office printers". W 1982 na całym świecie były 2 miliony takich drukarenek, szacuje się, że w 1988 będzie ich już 11 mln. (*DS* 10 X 1985 s. 19) *pd*

ZSRR. Naukowcom gruzińskim udało się uzyskać papier, dla którego surowcem wyjściowym jest bazalt. Technologia zbliżona jest do dotychczas stosowanej przy produkcji papieru. Najważniejsza i najcenniejsza właściwością „kamiennego papieru" jest jego wysoka odporność cieplna: pali się dopiero przy temperaturze 800°C. (*OŻ* 1985 nr 4 s. 48) *dkn*

HISTORIA

W. BRYTANIA. Uchodzące za najstarsze regularnie wydawane na świecie czasopismo — *Mining Journal* — obchodziło w sierpniu 1985 swe 150-lecie. Powstało w okresie rozwoju górnictwa i hutnictwa,

w skromnym zakresie zajmowało się też kwestiami socjalnymi. (*NDP* 1985 nr 10 s. 19) *pd*

W. BRYTANIA. Największe audytorium — 30 mln słuchaczy — miało radio BBC 8 stycznia 1950 podczas transmisji z meczu bokserskiego. (*OŻ* 1985 nr 2 s. 57) *dkn*

WIETNAM. W połowie 1985 r. przypadła 60 rocznica powstania pierwszego rewolucyjnego organu prasowego w kraju — wydanej 21 czerwca 1925 gazety Ho Chi Minha *Thanh Nien* (Młodzież). Był to tygodnik drukowany nielegalnie na kiepskim papierze w formacie 13 × 19 cm. (*NDP* 1985 nr 12 s. 19) *pd*

RÓŻNE

MIĘDZYNARODOWE. Na kongresie Inter Media w Hamburgu przeprowadzono wśród ekspertów ankietę nt. rozwoju mediów, posługując się tzw. „metodą delficką" (nawiązując do wyroczni z Delf). Uzyskano 250 odpowiedzi dotyczących wykorzystania w 1995 r. mediów elektronicznych, znaczenia wówczas kina i teatru oraz wpływu mediów elektronicznych na jednostkę i społeczeństwo. Odnośnie do roli mediów jako środków reklamy w 1995 r. wyniki były następujące (w proc.):

	zmniejszy się	bez zmian	spadnie
tv naziemna	30	46	23
tv kablowa	3	8	87
tv satelitarna	3	5	90
radio	18	57	23
teletekst	28	30	37
dzienniki	26	68	6
czasopisma	42	52	5
czasopisma fachowe	13	54	32

(*MB* 1985 nr 12 s. 46) *pd*

FRANCJA. 25 X 1985 o godz. 23 cała Francja przeszła na 8-cyfrowy system telefoniczny. Decyzję w tej sprawie podjęto jeszcze w 1978. Zmiana ta praktycznie podwoiła liczbę numerów i może ją jeszcze zwiększyć według potrzeb. Operacja kosztowała 3 miliardy franków. (*Télécommunications* nr 57 grudzień 1985 s. 18—25) *mr*

KANADA. Pewnemu Kanadyjczykowi udało się po 12 latach uzyskać z filmu czarno-białego film kolorowy, a uzyskane barwy są tak naturalne, jak gdyby film był kręcony naprawdę na taśmie kolorowej. Specjalne urządzenie elektroniczne rozdziela film na poszczególne obrazy, a te z kolei na 525 tys. punktów. Parametry każdego punktu łącznie z 512 liniami pionowymi i 1024 poziomymi przekazuje się do pamięci komputera. Urządzenie dysponuje 4080 odcieniami barwnymi i 144 wartościami świetlnymi w skali między bielą a czernią. (*OŻ* 1985 nr 1 s. 12) *dkn*

RFN. Urząd Prasy i Informacji rządu federalnego liczy 700 pracowników. Jego budżet w 1985 r. opiewał na 185 milionów mk, z czego 78 mln przypadało na propagandę zagraniczną. W dziale informacji opracowywano serwisy 27 agencji, 66 radiostacji, 8 programów tv w języku niemieckim i 22 obcych. Lektorowano też najważniejszą prasę krajową i zagraniczną w celu uchwycenia obrazu RFN w mediach. (*IN SO* 2—85 s. 13) *pd*

RFN. Hannelohre Kohl, żona kanclerza, wydała pt. „Co 'podają' dziennikarze" ... książkę kucharską z przepisami ulubionych potraw 165 znanych żurnalistów i polityków zajmujących się mediami. Publikacja ma też cel charytatywny — blisko połowę wpływów ze sprzedaży przeznaczono na fundację dla chorych. (*DaD-Brief* 10 I 1986 s. 10091) *pd*

W. BRYTANIA. Parlament większością zaledwie 12 głosów (spośród 650 posłów) odrzucił wniosek o dopuszczenie bezpośrednich transmisji telewizyjnych swych obrad. Jak dotychczas, transmitować może tylko radio. (*Horizont* 1985 nr 12 s. 22) *pd*

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Informacją jest tylko to, co jest zrozumiane. Informacją jest tylko to, co wytwarza informację.

Carl von Weizsäcker

РЕЗЮМЕ

Томаш Гобан-Клас, Сильвестр Дзикий: ИССЛЕДОВАНИЯ ЦПИ В ОБЛАСТИ ЖУРНАЛИСТСКОЙ ПРОФЕССИИ

30 лет назад был открыт в Кракове Центр печатоведческих исследований, старейшее такого рода учреждение в Польше. Результаты работы Центра всегда составляли ядро каждого выпуска нашего журнала. В данном номере открываем — и будем продолжать в течение всего года — цикл статей, посвященных достижениям Центра печатоведческих исследований за 30 лет его существования, а также результатам новейших исследований.

Цикл этот открывает Томаш Гобан-Клас, ученый секретарь ЦПИ, подведением итогов изучения профессии журналиста. Статью подготовил к печати Сильвестр Дзикий, который — ввиду отсутствия автора, находящегося ныне в научной командировке в США, — пополнил материал библиографией и приложением.

Из почти 600 исследовательских работ, проведенных Центром за 30 лет, свыше 40 было тематически связано с журналистской профессей. Авторы проанализировали собранный материал с учетом следующих вопросов: 1. редакционная коллегия как общественная система, 2. позиции журналистов, 3. общественный престиж профессии журналиста, 4. критерии отбора информации (это — Т. Гобан-Клас), 5. биограммы умерших и современных журналистов, 6. юридические проблемы журналистики, 7. достоверность прессы, 8. пригодность печатоведческих исследований для журналисткой практики, 9. лаборатория журналиста-специалиста, 10. подготовка и совершенствование журналистских кадров (это — С. Дзикий). (Резюме редакции)

Ежи Бральчик: О ПРОПАГАНДИСТСКОЙ ОБРЯДНОСТИ

В статье обсуждаются последствия ритуализации языка политической пропаганды. В качестве примера приводятся тексты польской политпропаганды семидесятых годов — вступительные статьи, комментарии, выступления политических деятелей.

Обрядность языка пропаганды, заключающаяся в постоянном повторении обязательных стилистических оборотов, теснейшим образом связана и с другими явлениями, как то: интенсификация фактической и декларативной функции этих текстов, проявляясь, в частности, в усиленной фразеологизации и в наличии условных для данной конвенции терминов.

Сочинитель таких текстов может подчиняться создаваемой им же конвенции, но может также применять ее вполне сознательно, без уверенности в том, то текст будет одобрен широкими читательскими кругами. В обоих случаях в качестве основной аудитории появляется власть — косвенный либо прямой диспонент пропаганды. Такой закрытый цикл коммуникации способствует возникновению политических кризисов. (Резюме автора)

Алиция Загродникова: ЛЕКСИКА И ФРАЗЕОЛОГИЯ ГАЗЕТНОЙ ПУБЛИЦИСТИКИ В ПОЛЬШЕ 1980—1983 ГГ. (ИТОГИ ИССЛЕДОВАНИЙ)

В статье подводятся итоги проведенного автором стилистико-семантического анализа лексики и фразеологии газетной публицистики периода перемен в Польше — 1980—1983 гг. Выборка состояла из 5.950 выделенных единиц — слов и фразеологических словосочетаний, стилистически окрашенных, отрицательно либо же положительно.

Как во всей выборке, так и в каждом из исследовавшихся периодов несколько раз (в частности, в декабре 1981 г.) преобладал отрицательно окрашенный материал — свидетельство того, что внимание публицистов концентрировалось, в основном, на отрицательных явлениях нашей жизни.

В результате распределения собранного материала по различным сферам понятий были получены множества отрицательных и положительных явлений, формировавших жизнь в тот или иной период. На основании места данной сфере в системе понянийных сфер можно судить, что во второй половине 1980 и в 1983 г. главное место среди вызывавших беспокойство вопросов занимали **кризис** и **нетерпимость**; в декабре 81 — **анархия** и **политическая оппозиционность**; среди положительных явлений, соответственно — **участие в деле обновления** и **заметные изменения к лучшему**, т.е. **улучшение положения**, а также **национальное согласие** и **безопасность государства**.

На основании семантического анализа материала в категориях: политическая оппозиция — общество — власть — партия можно также провести параллель между 1980 и 1983 гг. В оба этих периода особое внимание газетной публицистики привлекало общество в широком смысле этого слова — носитель как отрицательных, так и положительных черт и явлений. В тот месяц, когда было объявлено военное положение, отрицательно окрашенными лексикой и фразеологией подчеркивались, в частности, отрицательные черты оппозиции, а положительным образом — позитивные аттрибуты власти. (Резюме автора)

Юзеф Лубиньский, Гжегож Мазур: „ПШЕГЛЁНД ПРОПАГАНДОВЫ" — ТЕОРЕТИЧЕСКИ-ПРОФЕССИОНАЛЬНОЕ ПОДПОЛЬНОЕ ИЗДАНИЕ

В статье вкратце описана история периодического издания „Пшеглёнд пропагандовы" и анализируется его содержание. Журнал, хотя и издавался Союзом восстановления Речи Посполитой, был связан — через публиковавших в нем материалы авторов — с Бюро информации и пропаганды Главного командования Союза вооруженной борьбы — Армии Крайовой (КГ ЗВЗ-АК), для которого, в основном, и был предназначен. Журнал указывал, как следует проводить хорошую, действенную пропаганду и как противодействовать чужой. Наряду с практическими указаниями для пропагандистов, опубликованными в 8 выпусках, успевших выйти из печати с 25 мая до 30 декабря 1943 г., в них находились рассуждения теоретического характера, посвященные таким частным проблемам как демократия и пропаганда, чувства и рассудок в пропаганде, сила воздействия и пропаганда, общественное мнение и пропаганда. Много места отводилось польской военной пропаганде, обсуждались ее принципы, задачи и тематика в условиях военного времени. Многие статьи были посвящены раскрытию методов и целей вражеской пропаганды, главным образом — германской. (Резюме авторов)

Генрих Коротыньский: ВСТРЕЧИ ВЛАДИСЛАВА ГОМУЛКИ С ЖУРНАЛИСТАМИ (1956—1957 гг.)

29 октября 1956 г., через 8 дней после памятного VIII Пленума ЦК ПОРП, состоялась в здании Центрального Комитета партии встреча с жур-

налистами столицы, в которой принял участие Владислав Гомулка. Автор воспоминаний участвовал в этой встрече в качестве главного редактора газеты Жице Варшавы.

Открыв собрание, Гомулка обратился к присутствующим с предложением представить свои мнения и постулаты насчет положения в стране и предупредил, что возьмет слово к концу встречи. Высказывания многих журналистов касались дальнейшей демократизации жизни в Польше и преград, мешающих этому процессу, а также актуальных вопросов международной жизни.

В своей речи Гомулка сперва представил вопросы наших международных отношений, в частности — позицию социалистических стран, говорил о приезде делегации КПСС на заседание VIII Пленума, о значении польско-советской дружбы для нашей страны. Много внимания Гомулка уделил роли прессы как авангарда в процессе демократизации, подчеркивая необходимость руководствоваться рассудком и соблюдать меру в публицистике.

Второй отрывок „Встреч Владислава Гомулки с журналистами" посвящен воззванию к спокойствию в стране, текст которого автор воспоминаний подготовил вместе со Стефаном Арским 4 ноября 1956 г. по предложению I Секретаря Центрального Комитета ПОРП. Приводятся обширные фрагменты этого воззвания, ранним утром следующего дня утвержданного Владиславом Гомулкой и Юзефом Циранкевичем, в то время премьер-министром.

В третьем фрагменте воспоминаний обсуждаются: дело еженедельника По просту, решение о его закрытии, встреча Гомулки с журналистами 5 октября, в которой участвовал Ю. Циранкевич. Встреча была посвящена тогдашнему, очень напряженному положению в стране, роли печати и вопросам ближайшего будущего. (Резюме автора)

Тадеуш Курек: XXX-ЛЕТИЕ ПОЛЬСКОГО ТЕЛЕВИДЕНИЯ

Хотя 30-летие Польского телевидения отмечается официально 30 апреля 1986 г., его историческое начало следует усматривать не в 1956 г., а намного раньше.

1. Первые концепции телепередач разрабатывались польскими изобретателями Яном Щепаником и Казимежоом Прушиньским еще в конце XIX столетия. После окончания Первой мировой войны обладателем первого польского патента в области телевидения стал инж. Стефан Манчарский в 1929 г. Систематические работы в этой области начались в 1935 г. под руководством профессора Януша Грошковского и инженера Леслава Кендзерского. Первый телевизионный передатчик был введен в действие в Варшаве в феврале 1938 г. Работы были возобновлены после Второй мировой войны, в 1947 г.

2. Начало польской тележурналистики можно усматривать в программах, демонстрировавшихся в 1951 г. на варшавской выставке „Радио в борбе за мир и прогресс". Ведущую роль в этом мероприятии сыграл откомандированный из Польского радио Тадеуш Пщёловский.

3. Первая в Польше послевоенная телевизионная программа была передана Институтом связи 25 октября 1952 г. Начиная с 23 января 1953 г. передавались в Варшаве еженедельные экспериментальные программы. В 1954 г. был открыт Опытный телевизионный центр; подготовкой первых программ руководили Тадеуш Пщёловский и Эугения Брун.

4. Телевизионная журналистикн формировалась в неблагоприятных технических условиях, без надлежащей базы. Несмотря на это уже в 1955 г. удалось успешно пронести ряд мероприятий. В статье оцениваются первые телепередачи, подготовленные журналистами, широко обсуждается подготовительный этап работы по пуску последних известий — ежедневной программы „Известия дня" в 1956 г.

5. Поворотным пунктом в истории польской тележурналистики явилось открытие 2 января 1958 г. последних известий. Автор настоящей статьи,

руководивший тогда редакционной коллегией, вспоминает первые шаги только что организованной редакции программы, стоявшие перед ней проблемы и трудности.

6. Стоит подчеркнуть, что стремительное развитие польского телевидения в последующие годы стимулировалось спонтанной общественной инициативой. Наряду с сетью телевизионных передатчиков стали возникать региональные телецентры в Лодзи (1956), Познани (1957), гор. Катовице (1957), Гданьске (1959), Щецине (1960), Кракове (1961), Вроцлаве (1962). Затем описываются первые региональные журналистские программы. На тридцатом году своего существования Польское телевидение передает две цветные программы, располагает 8 телецентрами и 18 телестудиями. (Резюме автора)

Яцек Дырлага: ПИСЬМА В РЕДАКЦИЮ КАК ИСТОЧНИК ЗНАНИЙ О ОБЩЕСТВЕННЫХ НАСТРОЕНИЯХ

Письма читателей уже давно используются в качестве источника сведений о настроениях в обществе. Редакции большинства польских газет и журналов составляют на основании этих писем периодические отчеты относительно настроений.

Однако ж, возникает вопрос — не преувеличивают ли составители и получатели этих отчетов значение писем читателей как источника знаний об обществе. Отражают ли отчеты, попадающие в руки лиц, ответственных за различные отрасли политической, экономической, общественной жизни, действительное положение вещей? Если нет, то какие же черты собранного материала, способы его отбора и подготовки, возможные недостатки в работе редакции делают невозможным получение картины, которая отражала бы истинные настроения общества? Возможно ли вообще создание такой картины? Именно на эти вопросы и пытаются ответить в статье.

Оказывается, что в общем имеются две группы причин, затрудняющих определение настроений на основании писем читателей: первая, основанная на самом материале, вторая — на способах его использования. К первой группе можно отнести следующие причины:

1. Письма в редакцию представляют собой определенный материал, накопленный независимо от намерений и интересов исследователя;
2. Материал дифференцирует лиц, руководствующихся одними и теми же эмоциями. Авторы писем, которые объективно должны оказаться в пределах одной и той же категории, помещаются в разных категориях. Это вызвано разными способностями писать письма (построение предложений, красочность высказывания, его сочность, меткость, умение описывать явления и т.п.).
3. Из-за непредставительности материала невозможно определить масштабы явлений, возбуждающих такие или иные настроения, либо размеры (пределы) данного вида настроений.
4. Значительная степень анонимности авторов писем делает невозможным определение их черт.

Ко второй группе причин относятся:

5. Лишенное систематичности ознакомление с содержанием писем, в результате чего настроения определяются интуитивным образом.
6. При определении настроений и публикации писем руководствуются критериями „значимости" или „пределов" дела. Таким образом, обходятся вопросы, с виду мелкие, личного характера, часто появляющиеся в письмах читателей. Пределы (значимость) этих вопросов могут оказаться нежелательными в будущем вследствие недооценки их теперь.
7. Недостаточно узнавать по письмам только то, чего они непосредственно касаются (тематика); следует узнавать причины, побудившие чита-

теля обратиться с письмом в редакцию (мотивы), а также способы его выражения (характер письма). Отделы связи с читателями обладают неполными знаниями в этой области.

8. Из-за того, что письма читателей не распределяются по тематическим критериями или же по собственному редакционному внетематическому коду, нельзя делать какие-либо выводы на основании их содержания.
9. Рассматривание тематики писем читателей не в количественном аспекте, а через собственную деятельность (ходатайства, публикации и т.п.).

Следует сделать несколько замечаний более общего характера. В ближайшем будущем надо изучить вопрос контактов: читатель — редакция по телефону. Самым подходящим методом является в данном случае участвующее наблюдение. Развитие исследований в этой области весьма существенно, так как роль телефонной связи постоянно растет (особенно в крупных городах). Если хотим получить более полные сведения о работе редакции, настроениях и т.п., то следует учесть и эту форму контактов с читателями. Знания, полученые на основании писем в редакцию, оказываются — как самостоятельный источник — неполными. (Резюме автора)

Ежи Ломан: НЕКОТОРЫЕ ВЫСКАЗЫВАНИЯ КАЗИМЕЖА ХЛЭНДОВСКОГО О ПРЕССЕ

Казимеж Хлэндовский (1843—1920) родился в среднезажиточной семье галицийских дворян, в которой весьма живо — по тем временам — интересовались литературной жизнью: два его дяди занимались журналистикой и литературой, тетя была писательницей. К Хлэндовский получил юридическое образование, затем поступил на государственную службу на которой проработал 35 лет, сперва во Львове, затем в министерстве по делам Галиции в Вене; к концу своей служебной карьеры стал министром в этом ведомстве. Деятельность на поприще публицистики и литературы Хлэндовский начал еще в университетские годы, публикуя на страницах варшавской и львовской печати статьи, резко критиковавшие романтические традиции, является одним из первых в Польше пропагаторов позитивизма и западноевропейского рационализма. Поступив на государственную службу, Хлэндовский стал писать очень много, печатать статьи и фельетоны в разных львовских, варшавских и краковских изданиях. Главным образом он занимался художественной, литературной проблематикой, историей искусства и культуры, был также автором ряда сатирических произведений и нескольких романов. В начале 70-х годов XIX в. стал много путешествовать по Европе, увлекаясь. в частности, Италией, ее искусством и историей, проводит интенсивные архивные исследования по истории культуры этой страны, приобретая огромные знания в этой области. В результате этого возник за 1876—1920 гг. целый цикл произведений — ярких красочных историко-бытовых расказов, посвященных культуре Италии: Королева Бона, Сиена, Двор в Ферраре, Рим — люди возрождения, Рим — люди периода бароко, Рококо в Италии, Неаполитанские истории, Последние Валезии. Эти книги пользовались огромным успехом, многократно переиздавались, переводились на многие иностранные языки. Большую популярность снискали себе также 2-томные Мемуары К. Хлэндовского, изданные в 30 лет после смерти автора. Сегодня они занимают ведущее место в польской мемуаристике, а их автор, человек необычной культуры, всесторонне образованный, тонкий знаток искусства, либерал, скептик, космополит, императорский вельможа, притом талантливый и чрезвычайно трудолюбивый писатель — является типичным представителем некоторой культурной формации XIX столетия.

В отличие от литературного, журналистское наследие Хлэндовского оказалось сегодня почти полностью забытым. Стоит однако напомнить о нем. Хлэндовский занимался журналистикой весьма интенсивным образом в течение почти 20 лет (в юности и мужском возрасте), выделяясь

среди тогдашних авторов широтой знаний, общей культурой, меткостью пера. Хлэндовский интересовался также журналистикой как формой и как определенной техникой, выражал свои мнения насчет журналистики — его замечания по этому поводу находятся, меж. проч., и в Мемуарах. Данной проблематике он посвятил также две крупные статьи, опубликованные в „Газете львовской" (1875) и варшавском „Слове" (1882), главы „Два визита в Англию" (1887) в сборнике репортажей.

Цитирующиеся здесь его замечания в „Мемуарах" посвящены краковскому журналу „Пшеглёнд польски", в частности — его политическому и идейному направлению (т. I, с. 188—189); такой же характер имеют замечания относительно львовской „Газеты народовой" (т. I, с. 277—278), информация о началах галицийской юмористической прессы и ее оценка (т. I, с. 280—282), отрицательная оценка „Дзенника львовского" и львовской журналистики в целом, которую Хлэндовский обвиняет в нечестности, зависти отсутствии объективизма (т. I, с. 283); затем приводится краткая оценка правительственных газет, которые, по мнению Хлэндовского, не могут снискать себе уважение читателей (т. II, с. 224).

В печатавшейся частями крупной статье „Французская журналистика" („Газета львовска", 1875) представлена история французской печати до свержения Люи Филиппа, в частности — история „Журнала де Деба". Статья имеет правоучительный оттенок: только издание, обладающие сильными моральными качествами, высокого интеллектуального и культурного уровня может рассчитывать на прочную поддержку читателей.

Еще более отчетливо правоучительные тенденции выступают в статье „Журналистские наклоны" („Слово" 1882). Это весьма критическая картина тогдашней европейской журналистики, ее коррупции, службы рекламе. Единственный путь журналистики — служба объективной истине и честной информации, а не преднамеренная „обработка общественного мнения". Украшением статьи является замечательный сатирический портрет прославленного международного аферист-журналиста, не уступающий по яркости Мопассану.

В главе „Таймс" („Два визита в Англию", 1887) Хлэндовский очень подробно сообщает о объеме, тираже, редакции и ее работе, о издательской технике газеты. Много внимания уделяет Хлэндовский системе получения информации, корреспондентам и сотрудникам „Таймса". В „Двух визитах в Англию", в главе, посвященной Армии Спасения, он очень критично оценивает прессу этой организации, цитирует ее курьезные сообщения, насмехается над ее фразеологией и убожеством мысли. (Резюме автора)

Витольд Мельчарек: ЖУРНАЛИСТСКАЯ И ПУБЛИЦИСТИЧЕСКАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ М. И. КАЛИНИНА

Михаил Иванович Калинин (1875—1946) был выдающимся деятелем большевистской партии и советским государственным деятелем. По происхождению крестьянин, он стал рабочим в Петербурге, там же вступил в Российскую социал-демократическую рабочую партию (РСДРП). Сотрудничал с ленинской „Искрой", а затем „Правдой". Во время февральской революции Калинин был одним из руководителей рабочих и солдат в Петрограде. В марте 1918 г. на VIII Съезде Российской Коммунистической партии (большевиков) был избран членом ЦК, а 30 марта этого же года, по предложению Ленина, — председателем ВЦИК. Во время гражданской войны Калинин развернул агитационно-пропагандистскую деятельность. С 1922 г. — председатель ЦИК СССР, а с 1938 — председатель Президиума Верховного Совета СССР. С 1926 г. М. И. Калинин — член Политбюро Всесоюзной Коммунистической партии (большевиков).

В настоящее статье, основанной на советской литературе, печати и публицистическом наследии М. И. Калинина, представлена личность этого крупного советского революционера и государственного деятела, причем основное внимание автора сосредоточено на мало известной в Польше

журналистской деятельности Калинина, в особенности — среди крестьянских корреспондентов, селькоров.

Калинин — создатель советской крестьянской прессы, постоянно публиковавший свои статьи в „Правде", „Известиях", „Бедноте", „Крестьянской газете". Вместе с сестрой В. И. Ленина — Марией Ульяновой организовал в Советской России массовое движение рабоче-крестьянских корреспондентов. С момента создания „Крестянской газеты" (ноябрь 1923), которую возглавил М. И. Калинин, начался новый этап в развитии партийной печати в Советском Союзе. Началось издание газеты, направленной на конкретную среду, в частности — крестьянство. Калинин писал также статьи о пропаганде, агитации и о публицистике, доказывая, что они должны служить строительству социализма. Публицистика М. И. Калинина отличается высокой идейностью, ясностью мысли, доступностью аргументации. Он всегда подчеркивал необходимость постоянно совершенствовать рабочую лабораторию журналиста, меж. проч., путем изучения классической и русской литературы. (Резюме автора)

Перевод с польского **Даниэля Хоровича**

SUMMARY

Tomasz Goban-Klas, Sylwester Dziki: RESEARCH OVER JOURNALISTS CONDUCTED BY THE PRESS RESEARCH CENTRE

30 years ago the Press Research Centre was established in Cracow: an institution which can boast the longest tradition of studies in this field in Poland. The results of studies conducted by the Centre have always been the contents core of our quarterly publication. Therefore, we are starting in this issue a series of articles presenting the achievements of the Press Research Centre in the 30 years of its activity (as well as the most recent studies), and we intend to continue this series in the following volumes of "Zeszyty Prasoznawcze" this year.

The series is opened by Tomasz Goban-Klas, scientific secretary of the centre, with summary of studies over the profession of journalist. The article has been prepared for publication by Sylwester Dziki. Because of the temporary absence of the author, who is presently on scholarship in the United States, it was Sylwester Dziki who prepared the bibliography and completed the article with a Supplement.

Among nearly 600 studies carried out by the Press Research Centre in the course of 30 years, over 40 were related thematically with the profession of journalist. The authors have analysed the collected materials according to the following problem-groups:

1. the editorial board as a social system,
2. the attitudes of journalists,
3. the social prestige of journalists profession,
4. the criteria of information selection (prepared by T. Goban-Klas),
5. the biographies of deceased and living journalists,
6. the legal problems related to press,
7. the level of confidence in press publications,
8. the utility of press research for the every-day journalist practice,
9. the ways and means applied by specialists in journalism,
10. the basic and permanent education of journalist staff (prepared by S. Dziki). (The editors' abstract)

Jerzy Bralczyk: ABOUT THE PROPAGANDA RITES

The article considers the effects of the ritualization of the propaganda language — on the example of Polish propaganda texts from the seventies: the editorials, commentaries, public speeches delivered by politicians.

The ritual character of the propaganda language, consisting in constant repetition of the stylistic patterns currently "in force", is closely related to other phenomena: the growing stress on emotional appeal and declarativeness of these texts. These are reflected in powerful tendency to apply appropriate phraseology and descriptive utterances carrying conventional meaning.

The sender of such messages may prove to be himself a victim of the created conventions, but he may also use them deliberately without much belief in wide social reception. In both cases it is the authorities which appear in the role of the main receiver, being at the same time the indirect or direct disponent of the propaganda activities. This closed cureuit of communication favours the emergence of political crises. (Author's abstract)

Alicja Zagrodnikowa: THE VOCABULARY AND PHRASEOLOGY IN THE PUBLICISTIC PRESS MATERIALS IN POLAND IN THE PERIOD 1980—1983 (SUMMARY OF RESEARCH RESULTS)

The article summarizes the results of statistic and semantic study of vocabulary and phraseology in publicistic press materials, conducted by the author — with respect to the period of social and political transformations in Poland in the years 1980—1983. The entire studied sample amounted to 5 950 selected units — words and phraseological entities carrying positive or negative stylistic value.

Both in the entire sample, and in every studied period, the materials carrying negative value were prevailing on several occassions (especially in December 1981). Thus, one can conclude that the attention of the authors was focused on the negative sides of Polish reality.

By grouping the material in conceptual fields we arrived at the sets of negative and positive phenomena, shaping the reality in the identified periods of transformations. On the basis of the observed rang of a given field in the set of conceptual fields we conclude that in the second half of 1980 and in 1983 **crisis** and **intolerance** featured at the top of worrying social developments; in December 1981 it was **anarchy** and **political opposition;** among the positive phenomena it was respectively: **involvement in the process of social renewal,** and **visible changes for the better,** i.e. **progress,** as well as **national agreement** and **national security.**

Parallels between 1980 and 1983 were also shown by the semantic analysis of material in the following categories: political opposition — society — authorities — the Party. In both periods the attention of press publicists was focused on broadly understood society, characterized by both negative and positive features and developments.

In the month when Martial Law was declared both the vocabulary and phraseology (carrying negative stylistic value) especially frequently refer to the evil character of the opposition, while the positive-value material extols the positive attributes of the authorities. (Author's abstract)

Józef Lubiński, Grzegorz Mazur: *PRZEGLĄD PROPAGANDOWY* — UNDERGROUND THEORETICAL AND INSTRUCTION PUBLICATION IN WORLD WAR II

The article presents briefly the history of *Przegląd Propagandowy* and discusses its contents. Though the publication was issued by Związek Odbudowy Rzeczypospolitej (The Union for the Reconstruction of Polish Republic), through the persons of authors it was related to the Bureau of Information and Propaganda of the Headquarters of ZWZ-AK (Home Army). It was also addressed to the mentioned organizational unit of Resistence Movement. It tought the art of making good propaganda and countering the propaganda of the enemy. Apart from the practical advice for propaganda activists, the eight volumes which appeared since May 25th to December 30th, 1943 contained considerations concerning the theory of propaganda, in particular discussing such problems as democracy and propaganda, the emotions and reason in propaganda, public opinion and propaganda, public suggestion and propaganda. Much space was devoted to Polish military propaganda, determining its principles, objectives and subjects in conditions of war. Many articles were devoted to denounce the methods and objectives of enemy propaganda, mainly the German one. (Authors' abstract)

Henryk Korotyński: WŁADYSŁAW GOMUŁKA'S MEETINGS WITH THE JOURNALITS (1956—1957)

On October 29th, 1956, eight days after the memorable 8th Plenum of the Central Committee of Polish United Workers' Party, there was organised in the building of of the Central Committee of PUWP a meeting of journalists with participation of the First Secretary — Władysław Gomułka. The author of hereby article participated in this meeting in the function of editor-in-chief of the daily „Życie Warszawy".

At the onset of the conference W. Gomułka asked the participants to express their views and postulates concerning the current situation of the country, promising to voice his own opinions at the end of the meeting. Numerous utterances of the present journalists concerned the course of further democratization in Poland, as well as current international issues.

Gomułka in his ex tempore presentation addressed at first the problem of our international relations, and especially the attitude of other socialist countries to situation in Poland, the meaning of the arrival of delegation of the Communist Party of the USSR during the 8th plenary meeting of Polish Communist Party Central Committee, as well as the importance of the Polish-Soviet aliance for the future of our country. A very significant part of Gomułka's speech was devoted to the role of the press as „vanguard in the process of democratization". He mentioned the necessity of reasonable approach and self-limitation in publicistic utterances.

In the second part of „Władysław Gomułka's meetings with journalists" the author duscusses Gomułka's appeal for peaceful social behaviour, the appeal which was 'esigned by the author together with Stefan Arski, at the request designed of the First Secretary, on November 4th, 1956. Extensive fragments of this appeal are quotede, the document which was accepted by both W. Gomułka and J. Cyrankiewicz (prime minister at the time) as early as the morning of 5th November 1956.

The third fragment of the author's recollections in devoted to the problems of the weekly „Po prostu", the decision about its elimination, and the meeting of Gomułka with journalists on October 5th, 1957, with the participation of Józef Cyrankiewicz. The meeting was devoted to the very strained situation in the country, the role of the press, and the problems of nearest future. (Author's abstract)

Tadeusz K u r e k: THIRTY YEARS OF POLISH TELEVISION

Though the thirtieth anniversary of Polish Television will be officially celebrated on the 30th of April, 1986, one may trace back its beginnings to much earlier times than 1956.

1. As early as at the turn of the 19th and 20th century two Polish inventors Jan Szczepanik and Kazimierz Prószyński elaborated the first concepts of tele-transfer of pictures. After the end of the World War I, engineer Stefan Manczarski secured the first Polish television patent. Systematic works began in 1935 under the guidance of professor Janusz Groszkowski and engineer Lesław Kędzierski. The first TV transmitter was started in Warsaw in February, 1938. The works on TV were revived after World II, in 1947.
2. The beginnings of the biography of Polish TV journalism can be found in the programmes realized in 1951 during the exhibition "Radio in Fight for Peace and Progress". The main role in this endeavor was played by Dr Tadeusz Pszczołowski, delegated to these activities by Polish Radio.
3. The first TV programme in Poland after the war was transmitted from the Institute of Communication on the 25th of October, 1952. Since the 23d of January experimental broadcasts were transmitted once a week in Warsaw. In 1954 Experimental TV Station was organized. The first programme activities were supervised by Dr Tadeusz Pszczołowski and Eugenia Brunowa.
4. TV journalism was developing in unfavourable circumstances, without proper technical base. Nevertheless, already in 1955 very important initiatives were undertaken. The author of the present article characterizes the first journalistic TV broadcasts, discussing in length the preliminary phase before the launching of the programme "Television News" — a daily informational programme "The News of the Day" in 1956.
5. A turning point in the history of Polish TV journalism constited in the launching of "Television News" on the 2nd of January, 1958. The author, who presided the team of "Television News" in those days reminds the firsts endeavors of the emerging editorial staff, as well as various problems which had to be solved.

6. The rapid development of Polish TV in the following years was stimulated by the spontaneous social initiative. Besides the network of transmitters, regional TV stations started to appear: Łódź (1956), Poznań (1957), Katowice (1957), Gdańsk (1959), Szczecin (1960), Kraków (1961), and Wrocław (1962). The autor lists the first regional journalistic programmes of Polish TV. In the thirtieth year of its existence, Polish TV broadcasts two programmes in colour, has 8 stations and 18 studios at its disposal. (Author's abstract)

Jacek Dyrlaga: LETTERS TO EDITORS AS A SOURCE OF KNOWLEDGE ABOUT SOCIAL FEELINGS

Letters have been used as a source of knowledge about public emotions for many years. The editorial boards of most Polish newspapers and magazines routinely prepare reports concerning social feelings — on the basis of received correspondence.

There remains the question whether the creators and receivers of such reports do not overestimate the value of such letters as a source of knowledge about the society. Do the reports addressed to various officials responsible for particular fields of political, economic, or social life really contain reliable information? If not, what properties of the material, methods of collection and processing, or possible shortcomings in the work of editorial boards contribute to the imperfection of the presented picture of social emotions? Can such a reliable picture really emerge? These are the questions that the present study attempts to answer.

It appears that, generally speaking, there are two groups of causes which render the reconstruction of public feelings on the basis of letters very difficult. The first of them results from the material itself, the other — from the methods of its utilization. In the first group the following causes should be mentioned:

1. Letters to editors are a given static material, since they are collected independently from the intentions and interests of researcher.
2. The material differentiates persons essentially driven by similar emotions. The authors of letters who, objectivelly, ought to be qualified in the same category, are actually classified in various categories. This is caused by different abilities to write letters (construction of sentences, expressiveness of utterance, descriptive capacities, etc.)
3. The unrepresentative character of the material prevents proper understanding of the emotion-generating phenomenon, or the scope (spread) of a given kind of emotions.
4. Significant level of anonimity of letter authors prevents full reconstruction of their features.

The following causes are included in the second group:

6. Non-systematic profound analysis of letter contents. In consequence, intuitive interpretation of the prevailing emotions.
7. Application of the criterion of "importance" or "wide range" of a given problem — when reconstructing the emotions and in decisions about letter-publication. Thus, the seemingly unimportant and personal problems are neglected, though they appear very frequently in the letters. The scope (importance) of such problems may sometimes develop in an undesired direction because of neglecting them at present.
8. It is not sufficient to learn from the letters what they are about (subject matter), it is necessary to reconstruct the motives of writing them (motivation) and to study the ways of articulation (character of letters). The knowledge of such matters in the editorial departments of public relations is usually far from complete.
9. Lack of systematic categorization of letters according to the subjects discussed, or according to any extra-thematic code prepared by the editors, prevents in practice drawing any sensible conclusions from the received correspondence.
10. Perception of subjects through the perspective of editorial activities (interventions, previous publications), rather than from the viewpoint of numerical importance.

More general conslusions can also be formulated. In the nearest future it will be necessary to study the phone contacts between the editors and readers. An appropriate method to this aim consists in participatory obseration. Undertaking the studies in this field is very important since the role of telephone is rapidly growing (especially in respect to inhabitants of large city agglomerations). In order to secure more complete knowledge about the editorial activities and public feelings it is indispensable to include this from of contacts with readers. Letters themselves as independent source of information provide a very incomplete picture. (Author's abstract)

Jerzy Lohman: KAZIMIERZ CHŁĘDOWSKI'S OPINIONS ABOUT PRESS

Kazimierz Chłędowski (1843—1920) was born in a middle-income Galician gentry, a family with oustanding literary interests in the scale of those times: both his uncles were engaged in literature and journalism, his aunt was a writer. Kazimierz Chłędowski acquired legal education, and for the next 35 years worked as a clerk, at first in Lwów, next in Galicia ministry in Vienna. To conclude his administration career, he became a minister, in the same department. He started his publicistic and literary career as university student by publishing in Warsaw and Lwów press a series of articles severely critical of the romantic tradition: he was among the first Polish partisans of positivism and West-European rationalism. From the very beginning of his career in administration Chłędowski wrote a lot, publishing his articles and essays in various Lwów periodicals, as well as in Cracow and Warsaw. His interests lay mainly in the sphere or art creation, literature, history and culture. He was also an author of some satirical works and novels. In the seventies of 19th century Chłędowski starts his numerous voyages in Europe. He is profoundly interested by Italy, her art and history. He undertakes intensive studies and archive research in the field of Italian culture, and gradually attains extensive knowledge of the subject. The effects of these studies are reflected in a series of books from the period 1876—1929, which constitute vividly written popular historical and social presentations concerning Italian culture: "Królowa Bona", "Siena", "Dwór w Ferrarze", "Rzym, ludzie odrodzenia, "Rzym, ludzie baroku", "Rokoko we Włoszech", "Historie neapolitańskie", "Ostatni Walezjusze". These books brought him tremendous popularity and were translated to many languages. Great popularity was enjoyed also by 2-volume "Pamiętniki" (Memoirs), published 30 years after the author's death. They belong today to the chief attainments of Polish memoir-writing. Their author, a man of extensive knowledge and culture, art collector, and admirer, liberal politician, sceptic, cosmpolitan imperial high official, as well as talented and hard-working writer, is a typical example of a certain cultural formation of the 19th century.

In contrast to the literary works, the journalist activities of Chłędowski are all but forgotten presently. However, they are well worth reminding. Chłędowski was intensively engaged in journalism for about 20 years (in his youth and adult age), and distinguished himself among other authors of that time by konwledge, general culture, profficiency in writing. Chłędowski was also interested in journalism as a from of expression and technique, voiced his opinions about press. Such opinions can be found e.g. in his memoirs. He discussed these problems in two large articles published in *Gazeta Lwowska* (1875) and in Warsaw *Słowo* (1882), as well as in a chapter in his collection of voyage reports "Dwie wizyty w Anglii" (1887).

The mentioned remarks in "Pamiętniki" (Memoirs) concern the characteristics of Cracow *Przegląd Polski* — mainly the political and ideological orientation of the periodical (vol. I, pp. 188—189), similar characteristics of Lwów *Gazeta Narodowa* (vol. I, pp. 277—278), informations about the beginnings of Galician humorist press and its evaluation (vol. I, pp. 280—282), the negative assessment of *Dziennik Lwowski* as well as Lwów journalism in general, which Chłędowski accuses with unfairness, envy, lack of objective approach (vol. I, p. 283), and a short criticism of the governmental press, which, according to Chłędowski, cannot gain any respect of the readers (vol. II, p. 224).

The article in several parts "Francuskie dziennikarstwo" (*Gazeta Lwowska* 1875) discusses the history of French press until the fall of Louis Philippe, and especially the history of *Journal des Debats*. The article displays a certain moralizing tendency: only a journal based on strong moral principles, high intellectual and cultural level, may count on stable support of the readers.

Even more pronounced moralizing tendencies are visible in the article "Dziennikarskie pochyłości" (*Słowo* 1882). This is a very critical picture of the European journalism of those times — its corruption and subservience do advertisement. The only way for the journalist should be delineated by service to truth and reliable information. It should refrain from deliberate "shaping of public opinion". The highest point of the article consists in the outstanding satirical portrait of notorious international crook-journalist, worthy of Maupassant's pen.

In the chapter entitled *Times* („Dwie wizyty w Anglii", 1887) Chłędowski gives very precise information about the volume, circulation, editorial board and it work, and the editorial technique of *Times*. He devotes much attention to the system of gathering information, the correspondents and collaborators. In the capter of "Dwie wizyty w Anglii" devoted to Salvation Army, Chłędowski does not hesitate to criticise strongly the activities of this organization, quotes the bizzare messages and mocks the phraseology and poverty of ideas. (Author's abstract)

Witold Mielczarek: THE JOURNALISTIC AND PUBLICISTIC ACTIVITY OF MIKHAIL IVANOVITCH KALININ

Mikhail Ivanowitch Kalinin (1875—1946) was an outstanding activist of the Bolshevik Party, and a Soviet statesman. He originated from the peasant cass. He was worker at Petersburg, were he also became a member of the Social-Democratic Workers' Party of Russia. He was an associate of Lenin's *Iskra* publication, and, later of "Pravda". During the February Revolution Kalinin became one of the leaders of workers and soldiers in Piotrograd. In March 1918, during the Eight Congress of the Russian Communist Party (Bolheviks) Kalinin was elected a member of the Central Committee, and on March 30th, the same year, owing to Lenin's suggestion, he was elected the president of All-Russian Central Executive Committee of Soviets. During the Civil War Kalinin was active as agitator and propagnadist. Since 1922 he was the president of Central Executive Committee of the USSR, and since 1938 — the president of the Presidium of the Supreme Council of the USSR. Since 1926 he was also a member of the Political Bureau of All-Union Communist Party (Bolsheviks).

In the present paper the author presents the profile of this great Soviet revolutionary and statesman, utilizing the materials from Soviet literature, press, and Kalinin's own publicistic works. Much attention is devoted to Kalinin's journalistic activities, especially with respect to peasant correspondents: facts which are not generally known in Poland.

Kalinin was the founder of Soviet peasant press. He was regularly publishing his articles in *Pravda*, *Izviestia*, *Biednota* and *Peasants' Daily*. Together with Lenin's sister — Maria Ulianovna, he organized in Soviet Russia the mass movement of workers' and peasants' correspondents. Since the creation of *Peasants' Daily* (November 1923) which was directed by Kalinin, there began a new stage in the development of party press in the Soviet Union. The newspapers addressed their messages to selected social groups, especially to the peasant masses. Kalinin wrote also articles about propaganda, agitation work, and publicism, arguing that they ought to serve the construction of socialism. Kalinin's publicistic writings are characterized by high ideological content, clarity of thought, simplicity of argumentation. Kalinin always emphasized the necessity of constant improvement of journalistic capacities of the authors, through, among others, studying the classical literature — especially the Russian one. (Author's abstract)

Translated by
Piotr Małecki

NOWE WYDAWNICTWA OBP

W serii B „Biblioteki Wiedzy o Prasie" ukazała się książka Tomasza Gobana-Klasa:

SWIADOMOSC KULTURALNA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Głównym celem tej publikacji jest przedstawienie danych obrazujących stan i zróżnicowanie wiedzy kulturalnej całego społeczeństwa polskiego — różnych jego klas i warstw, kategorii zawodowych, grup wieku, regionów i typów zamieszkania. Książka oparta jest na wynikach ogólnopolskiego sondażu zrealizowanego w 1984 r.

*

Do nabycia w OBP i w księgarniach naukowych Dom Książki są jeszcze inne publikacje wydane w latach poprzednich:

Walery PISAREK: ANALIZA ZAWARTOŚCI PRASY

Pierwsze w literaturze polskiej całościowe opracowanie podstawowej metody badawczej w prasoznawstwie.

Jerzy MIKUŁOWSKI-POMORSKI, Zbigniew NĘCKI: KOMUNIKOWANIE SKUTECZNE?

W pracy przedstawiono ogólną wiedzę prasoznawczą oraz propozycje wykorzystania jej przez dziennikarzy i dysponentów mediów.

Izabela DOBOSZ: PROCESY PRASOWE W POLSCE W LATACH 1960—1975 (analiza obowiązującego w Polsce ustawodawstwa regulującego odpowiedzialność środków masowego komunikowania za naruszenie dóbr osobistych).

Bolesław GARLICKI: METODYKA REDAGOWANIA GAZETY (ogólne prawidła i zasady; uwzględnia problematykę związaną z przemianami, jakimi ulega warsztat redakcyjny w wyniku postępu technicznego).

Rajmund BORKOWSKI: INFORMACYJNE AGENCJE PRASOWE

POLSKA BIBLIOGRAFIA ADNOTOWANA WIEDZY O ŚRODKACH MASOWEGO KOMUNIKOWANIA; tomy za lata: 1981, 1982; w druku: rocznik 1983; w przygotowaniu rocznik za lata 1984/1985.

W PRZYGOTOWANIU

K. MARKS, F. ENGELS, W. LENIN O PRASIE. Oprac. T. Goban-Klas. Rozszerzone o wypowiedzi pierwszych klasyków nawiązanie do poprzedniego wydawnictwa „LENIN O PRASIE". Zawiera wstęp ułatwiający zrozumienie istoty poglądów klasyków na prasę i jej rolę społeczno-polityczną.